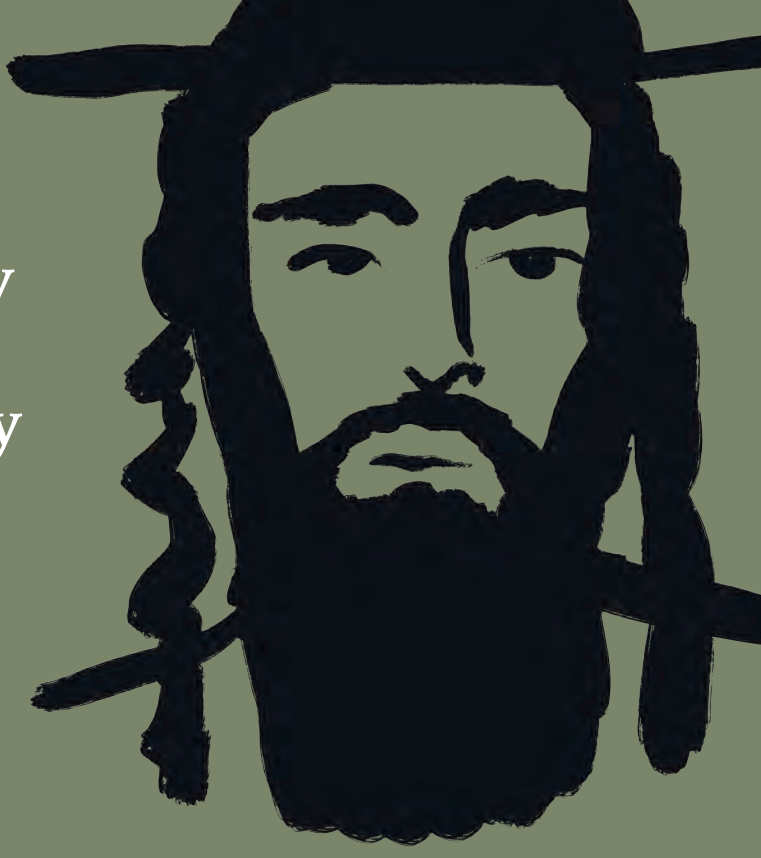
MAREK SKWARA

Żydoswaros





Oświeceniowy poemat heroikomiczny i polemika wokół niego

Żydoswaros

Oświeceniowy poemat heroikomiczny i polemika wokół niego

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI
ROZPRAWY I STUDIA T. (MCCCLVII) 1283

MAREK SKWARA

ŻYDOSWAROS

OŚWIECENIOWY POEMAT HEROIKOMICZNY I POLEMIKA WOKÓŁ NIEGO

Szczecin 2023

Lily –
kwitnącej gałązce bzu

Rada Wydawnicza

Barbara Braid, Anna Cedro, Urszula Chęcińska, Rafał Klóska
Maciej Kowalewski, Ewa Mazur-Wierzbicka, Jarosław Nadobnik
Grzegorz Wejman, Renata Ziemińska, Magdalena Zioło
Andrzej Skrendo – przewodniczący Rady Wydawniczej
Elżbieta Zarzycka – dyrektor Wydawnictwa Naukowego

Recenzent

dr hab. Danuta Kowalewska, prof. UMK

Redakcja językowa

Jadwiga Hadryś

Redakcja techniczna i skład

Wiesława Mazurkiewicz

Korekta

Paulina Kaczyńska-Domagalska

Projekt okładki

Joanna Dubois-Mosora

Marek Skwara ORCID 0000-0002-9311-3877

Wersja elektroniczna publikacji dostępna na licencji CC BY-SA 4.0
po 12 miesiącach od daty wprowadzenia do obrotu

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2023

DOI 10.18276/978-83-7972-634-9
ISBN 978-83-7972-634-9 (online)
ISBN 978-83-7972-633-2 (print)
ISSN 0860-2751

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO
Wydanie I | Ark. wyd. 26,0 | Ark. druk. 28,0 | Format 170/240

Spis treści

Słowo od wydawcy IX

I

Franciszek Jaksa Makulski – tajemnice biografii i twórczości XVII
Dlaczego *Żydoswaros* ukazał się anonimowo? XVII
Kto był autorem *Żydoswarosa*? XXII
Życie i twórczość Franciszka Jaksy Makulskiego XXVII
Utwory, których autorstwo nie budzi wątpliwości oraz teksty tłumaczone XXXIX

Utwory, których autorem (prawdopodobnie) był Franciszek Makulski LXXXV

Analiza i interpretacja *Żydoswarosa* CXIX
Tytuł utworu i jego problematyka CXIX
Dzieje poematu heroikomicznego
w literaturze europejskiej i polskiej do końca XVIII wieku CXXXVI
Poemat heroikomiczny w teorii CXXXIX
Współczesne definicje gatunku CXLVIII
Dlaczego kostium żydowski? CLII
Żydoswaros i ironia CLXV
Makulski i Cervantes, czyli rycerskość wyśmiana CLXVI

II

Polemika i odpowiedź na polemikę CLXXIII
Karol Lubicz Chojecki – obrońca konfederacji barskiej CLXXIII
Życie i twórczość Karola Lubicz Chojeckiego CLXXIII

Polemiki literackie w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku CLXXIX
Polemiki wokół tekstów Franciszka Makulskiego CCXVII

Edycja tekstów

Zasady edycji 1
Franciszek Jaksa Makulski: *ŻYDOSWAROS* 3
Karol Lubicz Chojecki: *Odpowiedź na książkę „Żydoswaros”* 49
Franciszek Jaksa Makulski: *Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na Odpowiedź* 59

Objaśnienia 65

Indeks osób i postaci 217

Słowo od wydawcy

Oddajemy do rąk Czytelników tom złożony z trzech utworów i komentarzy do nich. Pierwszy utwór to oświeceniowy poemat heroikomiczny i alegoryczny *Żydoswaros*, którego autorstwo – do tej pory wątpliwe – udało się ustalić. Zebrany materiał dowodowy pozwala – według piszącego te słowa – uznać za twórcę poematu Franciszka Jaksę Makulskiego. Utwór drugi (wcześniej przypisywany Franciszkowi Ksaweremu Chomińskiemu), którego autorem na podstawie ustaleń jest Karol Lubicz Chojecki, to *Odpowiedź na książkę „Żydoswaros"*. Trzeci tekst, pierwotnie także anonimowy, a dzięki ustaleniu autorstwa przypisany Makulskiemu, to *Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na Odpowiedź*.

Żydoswaros w chwili ukazania się drukiem wywołał duże zainteresowanie i wzbudził wiele negatywnych emocji. Autor został oskarżony o szarganie świętości narodowych, wrogość wobec Polski i Polaków, brak patriotyzmu. Jednak w miarę upływu czasu zainteresowanie poematem malało[1], dzisiaj jest znany przede wszystkim specjalistom, choć i ci nie poświęcają mu zbyt wiele uwagi. Potwierdza tę tezę fakt, iż na przykład Roman Dąbrowski we Wstępie do *Antologii* poświęconej polskiemu poematowi heroikomicznemu późnego oświecenia, omawiając przykłady wcześniejsze, o interesującym nas tu utworze napisał tylko jedno zdanie: „Właściwości poematu heroikomicznego można się doszukać w wydanym anonimowo w 1792 r. utworze *Żydoswaros*"[2]. W fundamentalnym opra-

[1] Np. Roman Pilat wymienia *Żydoswarosa* jako tekst anonimowy w przypisie, wśród wielu pisemek znajdujących się poza głównym nurtem literatury Sejmu Czteroletniego. Zob. R. Pilat, *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego (1788–1792)*. Kraków 1872, s. 204.

[2] *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*. Wybór, opracowanie, wstęp R. Dąbrowski. Kraków 2007, s. 14. Pomijanie i przemilczanie przez historyków literatury oświeceniowej *Żydoswarosa* prowadzi do jakże zadziwiających wniosków. Oto Wiesław Pusz stwierdził: „Po *Monachomachii* aż do *Cecylii utraconej* (ok. 1811 r.) wszystkie poematy heroikomiczne lokowały motyw antagonizmu z odpowiadającym mu wątkiem walki wśród duchowieństwa, zwłaszcza wśród zakonów […]". W. Pusz, „Poemat heroikomiczny". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wrocław

cowaniu tegoż autora, zawierającym analizy i interpretacje oświeceniowych poematów heroikomicznych, o utworze Makulskiego czytamy m.in.: „*Żydoswaros* nie jest właściwie poematem heroikomicznym w pełnym tego słowa znaczeniu”[3].

Przywołane tu opinie prowokują do sformułowania następującego pytania: Czy według Romana Dąbrowskiego *Żydoswaros* jest poematem heroikomicznym, czy tylko utworem, w którym „właściwości poematu heroikomicznego można się doszukać”? Pogląd taki w odniesieniu do niektórych realizacji gatunkowych w historii literatury polskiej ma już swoją tradycję. Na przykład Roman Wołoszyński pisał: „*Myszeida* nie jest «czystym» poematem heroikomicznym”[4]. Dzisiaj w literaturoznawstwie powszechnie przyjęty został pogląd, że nie ma utworów, które byłyby „czystymi” realizacjami gatunkowymi, także sama kategoria „gatunku” budzi różnego rodzaju zastrzeżenia. Musimy pamiętać, że gatunki literackie – dziś jest to uwaga dość powszechnie akceptowana – w swoich historiach ulegały ciągłym przemianom, były bardzo „elastyczne”. Przywołajmy w tym miejscu ustalenia Michała Głowińskiego na temat inwariantów gatunkowych, „które są jedną z zasadniczych przesłanek historyczności gatunku, decydują o jego ciągłości i – jednocześnie zakładają obecność zmian, przekształceń, wariacji”[5]. W literaturze polskiego oświecenia (w całej literaturze) wiele jest utworów heroikomicznych, które nie są „czyste gatunkowo”, są „inwariantami gatunku”, a mimo to wyraźnie i jednoznacznie określane są jako poematy heroikomiczne. Dlaczego tak nie jest z *Żydoswarosem*?

Według Romana Dąbrowskiego poemat heroikomiczny to „dłuższy wierszowany utwór narracyjny o względnie spójnej akcji, z reguły składający się z kilku pieśni, w którym jako podstawowa cecha genologiczna występuje kategoria heroikomiki (*heroicomicum*), wynikająca z określonego, a przy tym manifestacyjnego złamania klasycznej zasady decorum”[6]. Poemat Makulskiego spełnia wszystkie te cechy, a więc jest według tej definicji, z którą piszący te słowa się zgadza, poematem heroikomicznym.

I jeszcze jedno pytanie z dziedziny recepcji: Dlaczego *Żydoswaros* jest przemilczany przez współczesnych historyków literatury?[7] Ten brak głębszego zainteresowania współczesnych badaczy *Żydoswarosem* nie wynika tylko z jego doraźnego znaczenia (trudno

1991, s. 412. Uważny czytelnik mógłby zadać pytanie: Czy rzeczywiście „wszystkie poematy heroikomiczne lokowały…”?

[3] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*. Kraków 2004, s. 319–320.

[4] R. Wołoszyński, *Tadeusza Mikulskiego rozprawa o hymnie „Święta miłości kochanej Ojczyzny…”*. „Pamiętnik Literacki” 1959, L, z. 3–4, s. 80.

[5] M. Głowiński, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*. W: *Genologia polska. Wybór tekstów*. Wybór, opracowanie i wstęp E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara. Warszawa 1983, s. 93.

[6] *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, s. 7.

[7] Pytanie to, jak wskazują wcześniejsze cytaty, nie dotyczy prof. Romana Dąbrowskiego, który w swoich pracach poświęconych poematom heroikomicznym (odwołuję się do tych ustaleń w dalszej części rozważań) sporo miejsca poświęcił *Żydoswarosowi*.

pominąć uwikłania polityczne i ideologiczne utworu) i niezbyt wysokiej rangi artystycznej. Brak odniesień i nawiązań do poematu Makulskiego w szeroko rozumianym polskim dyskursie o literaturze oświecenia może być podyktowany – to tylko przypuszczenie – także konstrukcją świata przedstawionego, w którym w sposób krytyczny i karykaturalny przedstawiono Żydów walczących z Filistynami. Ten karykaturalny obraz, a szczególnie pisanie o nim, prawdopodobnie rodziły/rodzą obawy o oskarżenie o antysemityzm. W dzisiejszym świecie tego rodzaju etykietka oznacza często nie tylko śmierć medialną, ale także zawodowe wykluczenie, a więc dla świętego spokoju lepiej nie zajmować się poematem Makulskiego[8]. Ostatnia uwaga – chciałbym to wyraźnie podkreślić – ma wyłącznie charakter hipotezy i domniemania, z której/którego piszący te słowa wycofa się, jeśli na poparcie innych tez usłyszy przekonujące argumenty.

Franciszek Jaksa Makulski nie należy do najbardziej znanych i docenianych przez dawnych i współczesnych literaturoznawców czy twórców polskiego oświecenia. Oto przykładowe opinie o Makulskim i jego twórczości. Bardzo krytycznie o dorobku autora *Żydoswarosa* wypowiedział się Alojzy Feliński:

> O szczęśliwyś Makulski! Twoja płodna praca,
> Co miesiąc grubą księgą Warszawę zbogaca!
> Prawda, że w twoim wierszu twardym i jałowym,
> Zdajesz się walczyć z gustem i rozsądkiem zdrowym,
> Lecz kiedy są na końcu wierszów rymy wszędzie,
> Cóż to szkodzi, że reszta trochę na wspak będzie?
> Mimo to jednak drukarz twoje dzieła kupi,
> Przedadzą je księgarze, czytać będą głupi[9].

Juliusz Nowak [-Dłużewski] za Ignacym Chrzanowskim napisał o Makulskim, iż to „poczciwy grafoman"[10], w innym zaś miejscu tak określił poglądy polityczne autora *Sejmików*: „należy on do zwolenników silnej władzy królewskiej, co go […] łączy ze

[8] Przemilczanie *Żydoswarosa* trzeba umieścić w szerszym kontekście współczesnego polskiego dyskursu o Żydach i problematyki relacji polsko-żydowskich (zagadnienie jest bardzo obszerne, tu zwrócę uwagę tylko na drobny jego fragment). Wszak w polskim współczesnym dyskursie społecznym słowo „Żyd" (i formy pochodne) praktycznie nie występuje. Świadomie pomijam tu przykłady skrajne, wypowiedzi antysemickie, które stanowią tylko margines tego rodzaju polemiki. Poszczególni uczestnicy życia literackiego, naukowego, publicyści i na koniec zwykli „zjadacze chleba" słowo to doskonale znają, ale „boją się" go używać, bo wprawdzie nie wiedzą, jakie mogą ich spotkać za to konsekwencje, ale są przekonani (takie wydaje się być powszechne odczucie), że będą negatywne.

[9] A. Feliński, „Do Stanisława Trembeckiego, naśladowanie drugiej satyry Boala". W: tegoż, *Dzieła*. Wrocław 1840, s. 91. Zob. K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)". W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 2. Pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego. Warszawa 1994, s. 535.

[10] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 122.

stronnictwem reform”[11]. Jednakże na końcu swojej książki Nowak [-Dłużewski] zdobył się i na taką opinię o Makulskim:

> Rzecz charakterystyczna, że pomawiany o grafomanię Makulski, pohańbiony w opinii najpoważniejszych historyków literatury stanisławowskiej, buduje w swoich *Sejmikach* dość wyraziste obrazy plastyczne, przypominające stylizacją humorystyczno-batalistyczne sceny z *Pana Tadeusza*, dalekie oczywiście od doskonałości mickiewiczowskiej, ale też o całą głowę przerastające pomysły plastyczne Jezierskiego czy Kossakowskiego[12].

Z kolei Teresa Kostkiewiczowa określiła Makulskiego jako „autora drugorzędnego”, w innym miejscu zaliczyła go do „szeregowych ludzi pióra”[13].

Ważną opinię o twórczości Makulskiego sformułowała Krystyna Maksimowicz, która słusznie zauważyła: „Jeśli […] pisarstwo Makulskiego przymierzać nie do szczytowych osiągnięć literatury okresu, lecz spojrzeć na nie jako na swoiste zjawisko w panoramie całego piśmiennictwa epoki, dostrzec w nim można przejawy tendencji ważnych i interesujących”[14].

W innym miejscu badaczka twórczości interesującego nas autora pisała: „Spotykamy się […] z pisarzem, o którego znaczeniu decydują nie walory artystyczne czy ideowe nowatorstwo jego pism, ale sama ich obecność na rynku czytelniczym jako publikacji szybko i żywo reagujących na wydarzenia polityczno-społeczne i zmierzających do kształtowania opinii szeroko pojętej społeczności”[15].

Twórczość artystyczna Makulskiego współcześnie wśród ogółu czytelników jest praktycznie nieznana[16]. Piszący te słowa zgadza się z opinią Romana Dąbrowskiego, iż

[11] Tamże, s. 153.

[12] Tamże, s. 196. Mieczysław Klimowicz w podręczniku akademickim wspomina o Makulskim tylko przy okazji poezji patriotycznej, do której zalicza *Sejmiki*. Zob. M. Klimowicz, *Oświecenie*. Warszawa 1975, s. 402.

[13] T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 300, 305.

[14] K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)”, s. 535.

[15] Tamże, s. 545.

[16] Np. ani jeden utwór Makulskiego nie znalazł się w antologii Zdzisława Libery *Poezja polska XVIII wieku*. Warszawa 1983. Tylko dwa jego wiersze (*Pobudka* i *Marsz*) pomieszczono we współczesnej antologii *Świat poprawiać – zuchwałe rzemiosło. Antologia poezji polskiego Oświecenia*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1981, s. 343–345; II wyd. Kraków 2004, s. 465–468. Krystyna Maksimowicz na końcu biogramu Franciszka Jaksy Makulskiego pomieściła pięć wierszy autorstwa interesującego nas poety. Zob. K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)”, s. 547–556. Sześć wierszy Makulskiego – to najobszerniejszy współczesny wybór – znalazło się w drugiej części antologii *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga: 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza. Opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000. Współcześnie ukazał się tomik: F. Makulski, *Marsz i Pobudka Polaków*. Imprint 2010.

> Na temat polskiego poematu heroikomicznego napisano już sporo, koncentrując się – co zrozumiałe – na dziełach najwybitniejszych, szczególnie autorstwa Ignacego Krasickiego. Rzadziej spotyka się rozprawy dotyczące utworów Tomasza Kajetana Węgierskiego czy Jakuba Jasińskiego, zaś pozostałe teksty należące do tego gatunku przypominane są najwyżej sporadycznie[17].

I jeszcze jedna, jakże trafna uwaga Romana Dąbrowskiego: „Trzeba […] pamiętać, że uważna lektura tekstów mało znanych może owocować odkryciem ich niedocenianych dotychczas wartości, co czyniłoby zasadnym postulat wprowadzenia tych dzieł do szerszej świadomości literackiej, choćby poprzez publikację odpowiednio wybranych ciekawszych fragmentów”[18].

Nieco lepiej jest ze znajomością utworów publicystycznych Makulskiego. Niektóre z nich (często jako utwory anonimowe) na przykład przedrukowano w kolejnych tomach *Materiałów do dziejów Sejmu Czteroletniego*[19]. Jednakże ideologiczne uwikłanie tego obszernego zbioru sprawiło, iż wydane w nim teksty praktycznie skazane zostały na zapomnienie.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag dotyczących metodologii atrybucji tekstów zastosowanej w tej pracy. Punktem wyjścia naszych rozważań są uwagi Heleny Markowskiej-Fulary, jakie autorka ta zmieściła na końcu swojego artykułu[20]. Markowska-Fulara zaczyna od stwierdzenia, któremu przypisuje znaczenie podstawowe: „w mniej i bardziej istotnych sprawach atrybucyjnych badania archiwalne nie wyczerpały jeszcze swojego potencjału i mogą dostarczać nowych materiałów”[21]. Piszący te słowa uważa, iż poszukiwania archiwalne przydatne są nie tylko w badaniach atrybucyjnych, przydatne i użyteczne są we wszystkich badaniach interpretacyjnych dotyczących literatury zarówno dawnej, jak i współczesnej. Innym zagadnieniem jest rozstrzygnięcie, czy i na ile współcześni literaturoznawcy są przygotowani merytorycznie do prowadzenia tego rodzaju poszukiwań.

Kolejne zagadnienie Markowska-Fulara formułuje tak: „Fakty nie leżą w archiwach jako gotowy budulec historii literatury; same również wymagają zbudowania”[22]. Za tym dość ogólnym stwierdzeniem wykorzystującym metaforykę budowlaną („gotowy budulec”, „wymagają zbudowania”) ukryte zostało jedno z podstawowych twierdzeń postmo-

[17] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 5.

[18] Tamże, s. 8.

[19] Zob. *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I–VI. Opracowali i przygotowali do druku A. Eisenbach, J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1955–1969.

[20] Zob. H. Markowska-Fulara, *Kim była Sandomierzanka? Nowe fakty w sprawie sporu o „Podolankę wychowaną w stanie natury” Michała Dymitra Krajewskiego*. „Pamiętnik Literacki” 2021, CXII, z. 2. W dalszej części pracy odwołuję się do wszystkich ustaleń autorki. Tu zajmuję się tylko uwagami metodologicznymi zawartymi w trzech ostatnich akapitach tego artykułu.

[21] Tamże, s. 247.

[22] Tamże.

dernistycznej historiozofii: „nie ma faktów, są tylko interpretacje". Spróbujmy choćby dość pobieżnie wskazać genezę tego twierdzenia. Zacznijmy od przypomnienia wypowiedzi Marii Dąbrowskiej dotyczącej procesu fałszowania historii w czasach stalinowskich, pisała ona m.in.:

> W naszej polskiej wersji naśladowania Rosji (procesy obecne, w których przeciwnik polityczny jest nieuchronnie łotrem, szpiegiem i zdrajcą) idzie o wytępienie całego tak straszliwego wysiłku walki narodu z Niemcami; napiętnowanie tej walki, jako zamaskowanej współpracy z Niemcami, i wykazanie, że wyłącznie komuniści podjęli i przeprowadzili walkę z Niemcami. Ludzie Rosji nie spoczną, póki nie wykażą tego choćby kosztem wymazania całych połaci faktów z historii. Nie fakty, tylko komentarze do faktów tworzą historię. Jeśli fakt nie pasuje do komentarza – won z faktem. Pod tym względem marksiści pozostali wierni Heglowi, z którego się i w innych rzeczach wywodzą[23].

W przytoczonym cytacie – przypomnijmy, napisanym w 1948 roku – przynajmniej jedno zdanie brzmi bardzo ponowocześnie i jest podobne do stwierdzenia Heleny Markowskiej-Fulary: „Nie fakty, tylko komentarze do faktów tworzą historię". Maria Dąbrowska wskazała dwa podstawowe źródła tej metodologii, to znaczy heglizm i stalinizm[24]. W postmodernizmie oba te źródła są wykorzystywane, choć stalinizm został zastąpiony przez neostalinizm[25]. Zarówno Heyden White – by na nim tu tylko poprzestać – jak i wielu innych postmodernistycznych metodologów historii podpisałoby się pod przytoczonym tu zdaniem Marii Dąbrowskiej. Przy czym jeśli Dąbrowska sąd ten potępiała, to postmoderniści traktują go z pełną aprobatą jako naukowy i obiektywny. Przywołajmy jedno ze stwierdzeń White'a na temat faktów (dokumentów) historycznych; jest ono szczególnie ważne w kontekście tego, co pisze Markowska-Fulara: „Wielu historyków nadal traktuje «fakty» tak, jak gdyby były one «dane», i nie chce – w przeciwieństwie do większości naukowców – przyznać, że nie są one «odnajdywane», ale raczej «konstruowane» na drodze stawiania przez badacza pytań interesującemu go zjawisku"[26]. Dodajmy jeszcze, że według metodologów postmodernistycznej historii „źródło historyczne" to tylko metafora, przy czym metafora zakłamująca badania, bo niosąca przesłanie, że ze „źródeł historycznych" (czyli faktów i dokumentów) badacz może czerpać czystą wodę prawdy.

[23] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1949*. Wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski. Warszawa 1996, s. 206.

[24] Historia tego rodzaju poglądów jest o wiele starsza i wiąże się z działalnością sofistów, a szczególnie z Protagorasa regułą „homo mensura". Jeśli każdy człowiek jest miarą wszystkiego, więc to on decyduje, co jest, a co nie jest faktem historycznym. Nie ma obiektywnych faktów, istnieją jedynie ich subiektywne interpretacje, a to oznacza, że dla jednego badacza coś faktem jest, a dla drugiego to nie jest fakt.

[25] Zob. M. Skwara i M. Skwara, *O sofistyce współczesnego dyskursu humanistycznego – tradycje, postkolonialne uwikłania, konsekwencje*. „Porównania" 2014, 15.

[26] H. White, *Brzemię historii*. Przeł. E. Domańska. W: tegoż, *Poetyka pisarstwa historycznego*. Pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego. Kraków 2000, s. 64.

Otóż badacz ze źródeł niczego „nie czerpie" (na pewno nie dobywa Prawd, jedynie odnajduje prawdy kairotyczne, a więc prawdopodobieństwa[27]), ale raczej w nie „wkłada" własne poglądy i przystosowuje w ten sposób do swoich potrzeb i założeń. Metafora „czerpania" została zastąpiona przez przenośnię „wkładania". W ten sposób zdekonstruowaliśmy pogląd Heleny Markowskiej-Fulary. Nie ma Prawdy (powszechnie obowiązującej, są tylko prawdy chwilowe, prawdy poszczególnych badaczy)[28], nie ma źródeł historycznych jako faktów samoistnych, są jedynie źródła „zbudowane" przez poszczególnych badaczy, co oznacza, że nie ma też faktów, są jedynie interpretacje[29]. Oto świat postmodernistycznej metodologii nauk humanistycznych.

W oddawanej do rąk czytelników pracy podstawowym (choć nie jedynym) źródłem wykorzystywanym do określenia atrybucji poszczególnych tekstów były przypisy autorskie (zarówno u dołu stron, jak i na końcu utworów). Przypisy te mogą być wykorzystywane przez współczesnych badaczy w różnych celach, na przykład jako świadectwo erudycji autora (teksty wyjaśniające czytelnikom „miejsca trudne" i w ten sposób określające stan wiedzy czytelników wirtualnych), i jeszcze na kilka różnych sposobów. To wielorakie wykorzystanie tych źródeł nie oznacza, iż są one za każdym razem „stwarzane" przez poszczególnych badaczy-interpretatorów. Piszący te słowa nie jest pierwszym, który zwrócił uwagę na znaczenie treści przypisów w określeniu atrybucji utworów należących do spuścizny Franciszka Makulskiego. Zdecydowanie pierwszeństwo należy się Edmundowi Rabowiczowi (zob. dalsze uwagi), ale nie oznacza to, że uczony ten „stworzył" przypis jako źródło atrybucji. Piszący te słowa przy określaniu atrybucji poszczególnych utworów nie poprzestał tylko na porównywaniu treści przypisów, analizie poddał także związki

[27] Sokrates tak mówi o mówcach sofistach: „niech mówca goni […] za prawdopodobieństwem, często mówiąc prawdzie «żegnaj». To bowiem, rządząc całym przemówieniem, stanowi o całej biegłości krasomówczej" [272E-273]. Platon, *Faidros*. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył L. Regner. Warszawa 1993, s. 71.

[28] Jerzy Topolski tak opisał przewagę retoryki nad logiką w historiografii: „Trzeba […] porzucić w historiografii filozofię uzasadniania na rzecz filozofii argumentacji, oraz – jeśli chodzi o źródła – rozpatrywać to, co można z nich »wyciągnąć« w kategoriach właśnie tej ostatniej filozofii. Filozofia argumentacji [czyli w gruncie rzeczy retoryka – przyp. MS] wspiera się na dwu filarach. Pierwszym z nich jest odrzucenie przeświadczenia, że istnieje jakaś jedna prawda, do której w toku poznania świata się zbliżamy oraz przyjęcia punktu widzenia pluralizmu prawd, zaś drugim zdanie sobie sprawy, że argumentacja to nie tylko logika […], lecz także argumentacja w sensie arystotelesowskiej topiki […]". J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Poznań 2008, s. 289.

[29] Eric W. Rothenbuhler (*Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*. Przekład i redakcja tomu J. Barański. Kraków 2003, s. 87–88), dyskutując z poglądami Stanleya Fisha, pisał: „Niektórzy badacze, tacy jak Fish […], przyznają większe znaczenie interpretacji niż jej obiektowi. Jednak ze względu na cele, jakie stawia sobie komunikacja społeczna, należy pamiętać, że *istnieje* obiekt interpretacji, przedmiot fizyczny znajdujący się w fizycznym otoczeniu, posiadający zmysłowo rozpoznawalne cechy, bez których interpretacja nie byłaby możliwa. Nawet jeżeli się okazuje, że obiekt tekstowy nie jest tym czego oczekujemy – nie pozwala się nagiąć do woli czytającego, ponieważ nie pozostaje już w związku ze swoim autorem, niezależny od woli, która go niegdyś ukształtowała – interpretator ma swobodę interpretacji, która nie jest możliwa w sytuacjach interakcji społecznych […]".

międzytekstowe (cytaty, kryptocytaty, tematykę utworów), sposoby argumentacji, wskazał na podobieństwa stylistyczne (figury retoryczne), a więc starał się wykorzystać całą „machinę" retoryczną.

Kolejną ważną zasadą metodologiczną wykorzystaną przy atrybucji tekstów przypisanych Makulskiemu było odrzucenie reguły (obowiązującej przy wskazaniu autora praktycznie do dziś), że ten sam autor nie mógł napisać jednocześnie tekstu „za" (pochwała mieszczan), jak i „przeciw" (potępienie mieszczan). Makulski takie utwory pisał i wydawał praktycznie równocześnie. Piszący te słowa w poszukiwaniach atrybucyjnych – to kolejna uwaga metodologiczna – wykorzystał dorobek badań porównawczych i elementy współczesnej komparatystyki.

Mimo zapomnienia i przemilczania *Żydoswarosa*, warto ten utwór (wraz z towarzyszącymi mu tekstami) przypomnieć współczesnemu czytelnikowi. Wszystkie trzy utwory tworzą całość literacką doskonale wpisującą się zarówno w atmosferę sporów i polemik na temat konfederacji barskiej, jak i polemik poświęconych problematyce związanej z Żydami i ich miejscem w polskim społeczeństwie, jakie toczono w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku. Co ciekawe, poemat ten może być wykorzystany w dyskusjach współczesnych, czyli tych z przełomu XX i XXI wieku, a dotyczących relacji polsko-żydowskich. *Żydoswaros* to alegoryczny poemat heroikomiczny, jeden z niewielu utworów w całej naszej historii literatury, który relacje polsko-żydowskie przedstawia w sposób humorystyczny. Przy czym humor tego utworu w głównej mierze dotyczył mieszkańców Rzeczypospolitej, to my, Polacy, zostaliśmy przedstawieni w krzywym zwierciadle, a nie Żydzi. I choćby tylko dlatego, aby zobaczyć własny obraz w humorystycznym zwierciadle, warto ten poemat wznowić i wprowadzić do polskiego dyskursu o literaturze, ale także dyskursu o naszym narodzie i relacjach polsko-żydowskich.

I

Franciszek Jaksa Makulski – tajemnice biografii i twórczości

Dlaczego *Żydoswaros* ukazał się anonimowo?

[…] *nasza rada krajowa nic nie jest,*
tylko swar i Babilonia […][1].

Ważnym problemem do tej pory nierozwiązanym było wskazanie autora poematu heroikomicznego *Żydoswaros*. Karol Lubicz Chojecki w *Odpowiedzi* (zob. Objaśnienia do *Odpowiedzi*) zamieścił kilka informacji biograficznych, w których zasugerował, iż zna autora tego utworu. Oznacza to, że obaj twórcy znali się i przebywali w tym samym środowisku. Obaj autorzy, zarówno Makulski jak i Chojecki, co może świadczyć o ich związkach towarzyskich, dedykowali swoje utwory przedstawicielom rodziny Potockich: Sewerynowi i Janowi. Zarówno Makulski jak i Chojecki wydawali swoje utwory w Drukarni Wolnej założonej przez Jana Potockiego. Karol Lubicz Chojecki w swoim tekście zadaje też ważne pytanie:

[133] Czemuż żeś swego nie włożył imienia,
Dla wspanialszego twej książki uczczenia.

[134] Na co się taisz, gdy twe pismo prawe,
Z czego dać można rachunek i sprawę.

[1] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1. Poznań 2017, s. 495.

Pytanie to ma charakter ironiczny: Czemu się ukrywasz autorze, skoro „twe pismo prawe"? Dla Chojeckiego odpowiedź była prosta, autor się ukrywa, gdyż boi się konsekwencji, czyli obrażenia i zniesławienia świętości narodowych. Chojecki znał autora *Żydoswarosa*, ale z jakichś powodów, prawdopodobnie towarzyskich, nie chciał ujawnić jego nazwiska. Sformułowane przez Chojeckiego pytanie odnosi się do o wiele szerszego zagadnienia niż przyczyny anonimowości jednego tekstu. Dlaczego w drugiej połowie XVIII wieku w Polsce autorzy ukrywali swoje nazwiska?[2] Odwołajmy się najpierw do świadectw z epoki. Franciszek Salezy Jezierski zjawisko anonimowości tekstów opisał w haśle „Autorowie"; zaczyna od definicji pojęcia podstawowego, dalej przechodzi do interesującego nas zagadnienia:

> Autorowie […] w języku polskim są rozumieni ci, którzy książki w jakiej materii piszą i ten wyraz zawiera drukowane dzieła; są jednak książki drukowane bez imienia piszących i są dziełami prawdy, są znowu dzieła podpisane imieniem piszących, w których nie we wszystkim przebywa prawda, owoż prawda może się obejść bez autorów i autor może się obejść bez prawdy. Piękny rozwód po którym autor nie traci tytułu autora, tak jako rozwódka nie porzuca imienia swego przeszłego męża, choć nie było między niemi małżeństwa[3].

W swoim wywodzie o autorze i prawdzie lub jej braku wskazał cztery relacje zależności:

> Dzieło autorskie – prawda;
> Dzieło autorskie – nieprawda;
> Dzieło anonimowe – prawda;
> Dzieło anonimowe – nieprawda.

Jezierski dochodzi do wniosku, że „prawda może się obejść bez autorów i autor może się obejść bez prawdy". Jednakże dla autorów stroniących od prawdy, a więc zwykłych kłamców, nie niesie to żadnych konsekwencji, nadal pozostają autorami, „tak jako rozwódka nie porzuca imienia swego przeszłego męża, choć nie było między niemi małżeństwa". Cały wywód Jezierskiego, należy to wziąć pod uwagę, przesycony jest ironią. Anonimowość nie musi oznaczać, że tekst jest kłamliwy i wraz z jego autorem zasługuje wyłącznie na potępienie. Jacek Idzi Przybylski, polemizując z anonimowym tekstem *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*, owego anonima określił epitetem „podły", zaraz jednak dodał, że „jest klasa anonimów szanowanych, których ja umiem dystyngować"[4].

[2] O anonimowości tekstów polemicznych i problemach z ustaleniem ich autorstwa szeroko pisze A. Kwiatkowska, *Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*. Poznań 2001, s. 24 i n.

[3] F.S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane* […]. Warszawa 1791, s. 9.

[4] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*. Kraków 1789, s. 4.

Anonimowy autor tekstu *Odpowiedź zazdrosnemu cudzego dobra* […], (który to tekst jest polemiką z dwoma pismami zawierającymi krytykę frankistów), tak odpowiada na przyczyny, które spowodowały, że ukazały się one bezimiennie:

> […] któż to są ci kalumniatorowie [chodzi o autorów dwu broszur – przyp. MS], którzy z tak bezwstydną zuchwałością nie tylko równych i bliźnich swoich, ale i wywyższone nad siebie sądowe atakują osoby? Jest to ów motłoch ludzi, którzy zyskiem nikczemnego szalbierstwa nieszczęśliwe utrzymują życie. Z tym wszystkim tę zjadliwą, którą po innych rozlewają truciznę nie gdzie indziej tylko w napełnionej złością własnej czerpają duszy, a mijając się z drogą prawdy spotwarzają tych, których nawet dobrze nie znali. Gdyby albowiem nie złość, zazdrość lub inny jaki osobisty zysk nimi kierował, a miłość ojczyzny, poprawa rządu i ubogacenie skarbu publicznego prawdziwym ich były celem i onym przewodniczyły, nie tailiby swych imion, nie używaliby zasłony anonima, wzięliby raczej na siebie imię delatora. A tak nie czerniąc fałszywymi wnioski bliźniego, a może krewnego, mieliby na pamięci tę prawną maksymę: „Quod allegas, proba"[5].

Anonimowy autor *Odpowiedzi* zarzuca swoim przeciwnikom złe intencje („złość, zazdrość lub inny jaki osobisty zysk"), jednocześnie sam dobre intencje posiada, a mimo to własny tekst także wydał anonimowo. Tego rodzaju postępowanie było dość powszechne. Benedykt Józef Czajkowski, krytykując bezimiennego autora, pisze: „Naganiasz WMPan bez imienia pisma, a sam swoje imię taisz, żadna bojaźń, żadna przemoc nie tamuje nikomu pióra, a zwłaszcza obywatelom gorliwym […]"[6].

A może anonimowość wynikała nie tyle z dobrych lub złych intencji, może wyrastała z innych przyczyn? Jeden z autorów wskazał na szerszy kontekst zjawiska: „Od niejakiego czasu, nie wiem przez kogo i z czyjej sprawy weszła w modę wojna piór. Dzięki temu wynalazkowi, ukryty w cieniu złośliwy potwarca dosięga jak najdalej, razi jak najmocniej, zabija gorzej jak na życiu, bo na sławie, a ten co raz srogi odbiera, dosięgnąć nie może tej, która go zadała ręki"[7]. Wskazana tu „wojna piór" jako przyczyna rozwoju twórczości anonimowej jest znakiem dynamicznego rozwoju w drugiej połowie XVIII wieku w Rzeczy-

[5] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku: A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 185. Sentencję łacińską w cytacie można przełożyć jako: „Poddaj weryfikacji to, na co się powołujesz". Fraza ta występuje stosunkowo rzadko, najbliższa jej znaczeniowo będzie sentencja: *Non allegata allegare, non probata probare* – tłum.: „Nieprzedstawione – przedstawić, niepoddane weryfikacji – sprawdzić".

[6] B.J. Czajkowski, *List do autora pisma pod tytułem „Ostrzeżenia publiczności względem zasad formy rządu"*. [B. m., po 5 II 1790], s. 1.

[7] *Uwagi nad listem pierwszym dnia 16 grudnia, znajdującym się w korespondencji jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa z okoliczności formy rządu wynikłej*. W: H. Kołłątaj, *Korespondencja jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa z okoliczności przyszłego rządu. I uwagi nad nią z odpowiedzią jednego nieparcjalnego arbitra*. [Warszawa 1790], s. 36. W przywołanym cytacie znajduje się określenie „wojna piór", zbliżone do frazy „piórowej wojny", którą Agnieszka Kwiatkowska (*„Piórowa wojna". O poetyce i retoryce sporu wokół „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. „Pamiętnik Literacki" 1997, LXXXVIII, z. 4, s. 124) łączy z działalnością literacką Jacka Idziego Przybylskiego.

pospolitej publicystyki i szeroko rozumianego życia literackiego. Anonimowość prowokowała do wprowadzania czynników zaradczych, decyzji administracyjnych. Na przykład Marcin Fijałkowski postulował ograniczenie wydawania tego rodzaju tekstów:

> Co się tyczy bezimiennego pism wydawania zdaje mi się, że życzyć by sobie należało, ażeby rząd krajowy surowo prawem obostrzył, nic takiego bezimiennie nie drukowali, co by się do osobistości pod jakimkolwiek względem ściągać mogło, przez co zagrodziłoby się tylum szyderstw i potwarzy, na które częstokroć niewinność i sama nawet cnota jest wystawiona […][8].

Jacek Idzi Przybylski zadaje retoryczne pytanie: „gdzież gwałt *anonimów* sądzą trybunały"[9].

Anonimowość tekstów czasem nie tyle może chwalono, ile wskazywano, że nie jest tak naganna, jak powszechnie się sądzi, gdyż jest to zwyczaj dość powszechny i nie można tylko na tej podstawie negatywnie wartościować dzieł. Franciszek Ksawery Dmochowski we fragmencie poematu *Urywek z bicza kręconego*, w przypisie przekonywał: „Tyle dzieł w różnych językach autorowie, nie kładąc imion swoich, wydali. Piękniej jest gdy się wszyscy pytają: Kto to pisał? Niż gdy sam autor powie: Jam to pisał. Tego zdania trzymać się będę, jeżeli kiedy na nieszczęście autorem zostanę"[10]. Za tym poglądem kryje się przynajmniej dwojakie przekonanie: z jednej strony obrona anonimowości, z drugiej pogląd dotyczący różnych gatunków. Powszechne oburzenie wywoływał anonimowy (z definicji) paszkwil[11], a już pismo polityczne budziło sprzeciw nie przez swą anonimowość, a raczej przez poglądy, jakie były w nim głoszone.

Ignacy Łobarzewski w przedmowie „Do Publiczności" tak wyjaśnia, dlaczego jego tekst ukazał się anonimowo: „Nie dla chwały, ale dla użytku syna ojczyzny pisałem, nie poznany autor usuwa się od kadzidła i nagany, jeśli na nią zasługuje, a zostawuje dziełko,

„Użył go [tego określenia – przyp. MS] m.in. we wstępie do przekładu *Eneidy*". Przywołany przykład wskazuje, że fraza ta (i jej odmiany) była popularna i używana przez wielu twórców.

[8] M. Fijałkowski, *O geniiuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*. Kraków 1790, s. 38–39.

[9] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 11.

[10] F.K. Dmochowski, *Urywek z bicza kręconego w Krakowie* […]. Warszawa 1789, s. 21–22.

[11] Osobnym problemem, którym szczegółowo nie mogę się tu zająć, jest obecność i stosunek literatów i szerokiej rzeszy odbiorców do paszkwili i ich twórców. Tylko tytułem przykładu przytoczę treść przypisu Józefa Bielawskiego do jego utworu *Antidotum przeciw zbyt rozmnożonym w Warszawie paszkwilom*: „Ja rozumiem, że żaden z ludzi słusznych paszkwilów nie pisał ani pisać może. Czernić i zabijać na sławie bliźniego podłym tylko duszom zostawiono, które nie mają czci ni wiary, ni poczciwości, ni Boga, ni honoru. Dlatego we wszystkich krajach pod pręgierzem przez kata palą paszkwile, bo te zamieszanie i nierząd sprawują w kraju, kłócą domy, krewnych, przyjaciół, zrywają najdawniejsze związki między familiami, zapalają umysły do nienawiści i zemsty, a często [są] przyczyną zabojów i rozlania krwi". Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga: 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000, s. 39.

z którego by każdy na wzór pszczółki co najlepszego wybrał”[12]. Anonimowość tekstu usprawiedliwiona została tu szlachetnymi pobudkami, autor usuwa się w cień, a na placu pozostaje samo dzieło, które czytelnik powinien obiektywnie ocenić. W tym „obiektywnym” sądzie nie powinna mu „przeszkadzać” osoba autora. Szczególnie interesująco brzmi fragment: „dziełko, z którego by każdy na wzór pszczółki co najlepszego wybrał”. Autor przywołał tu motyw „pszczoły-czytelnika”, który wydaje się rozszerzeniem toposu „pszczoła-«archipoeta»”[13], wszak nie wszyscy czytelnicy stają się poetami.

Na zjawisko anonimowości tekstów w interesującym nas okresie zwrócili uwagę historycy literatury i historycy. Na przykład Władysław Smoleński wskazał przyczyny, dla których publicyści z końca XVIII wieku wybierali anonimowość:

> Pisma bezimienne oddziaływać musiały na opinię powszechną własną mocą wewnętrzną; nie dodawała im uroku powaga firmy, ale też i nie uprzedzała względem nich niepopularność lub pospolitość nazwiska. Zarówno pisarze znakomici, jak mierni, rzucając w tłum dzieła anonimowe, rezygnowali z wpływów swej osobowości, poczytując je nie bez słusznej racji za czynnik ujemny[14].

W przywołanym cytacie Władysław Smoleński zgadza się z opinią Ignacego Łobarzewskiego. Dalej Smoleński pisze o przyczynach anonimowości pism politycznych:

> Osobowość autora skuteczności pisma politycznego mogła raczej szkodzić, niż pomagać. Polityk drażnił przeciwników częstokroć bardziej sobą, niż swymi teoriami. Hetman Seweryn Rzewuski opatrujący swe pisma nazwiskiem własnym, większą budził w przeciwnikach zaciętość polemiczną, niż anonim, takie same wygłaszający przekonania. Okrywali się przeto publicyści bezimiennością, dlatego żeby sobą osobiście nie paraliżować wpływu swojego pisma. Nie idzie jednak zatem, żeby bezimienność nie płynęła i z intencji zabezpieczania autora przed odpowiedzialnością. Intencją tą kierowali się pozbawieni stanowisk niezależnych partyzanci polityczni, paszkwiliści, oraz najmici, za służbę pióra opłacani ręką sekretną[15].

Juliusz Nowak-Dłużewski zjawisko anonimowości wielu utworów powstałych w Polsce pod koniec XVIII wieku podsumował tak: „[…] wystąpienie bez przyłbicy byłoby

[12] I. Łobarzewski, *Testament polityczny synowi ojczyzny zostawiony z planem bezpiecznej formy republikantskiego rządu*. Warszawa 1789, k. A_8–A_8v.

[13] Zob. D.C. Maleszyński, *Pszczoła-„archipoeta” (teoria „mimesis” w dawnej metaforze)*. W: *Mimesis w literaturze, kulturze i sztuce*. Pod red. Z. Mitosek. Warszawa 1992; tenże, *Człowiek w tekście. Formy istnienia według literatury staropolskiej*. Poznań 2002; A. Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowa teoria imitacji, emulacji i przekładu*. Wrocław 2000. Zob. także J. Domański, *O dwu znaczeniach metafory pszczoły*. „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” R. 42, 1997, s. 57–72.

[14] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*. Warszawa 1912, s. 3.

[15] Tamże.

czasami zbyt ryzykowne w okresie zmagania się wielkich i groźnych sił politycznych. Stąd występują anonimowo nawet takie świetne pióra jak Fr. Zabłocki, które się nie potrzebują wstydzić poziomu literackiego swoich literackich «interwencji». Wprost przeciwnie"[16].

Władysław Konopczyński anonimowość tekstów powstałych w XVIII wieku wyjaśnia na szerokim tle literacko-społecznym. Ludzie pióra ukrywali własne nazwiska, chociaż

> Nie znaczy to, że piszący nie mieli odwagi cywilnej, ale w środowisku, gdzie każdy był „czyjś" – dworski albo wielkopański – każdy zależał od partii, frakcji albo orientacji, lepiej było głosić prawdę bezimienną, niż narażać siebie lub swoje idee na zarzut dependencji lub cudzej sugestii. Terror uprzedzeń stronniczych i jeszcze gorszy od niego terror bezpartyjnego sobkostwa ciążył na publicystach tak dalece, że trzeba było odwagi, aby powiedzieć osobiście mądre słowo[17].

Przywołane tu opinie na temat anonimowości tekstów wydawanych w Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku wskazują na wiele wzajemnie dopełniających się przyczyn, poczynając od złych intencji (paszkwile i pomówienia), poprzez obawy o konsekwencje wynikające z głoszenia określonych poglądów politycznych, a kończąc na różnego rodzaju odmianach „toposu fałszywej skromności", w których autor ukrywał się, bo „nie chciał pochwał" za napisany tekst. Wydaje się, że na decyzję Makulskiego o anonimowym wydaniu *Żydoswarosa* każda z tych przyczyn miała większy lub mniejszy wpływ.

Kto był autorem *Żydoswarosa*?

Na zawarte w tytule pytanie odpowiedź została udzielona na początku wywodów (łamiąc zasady klasycznego kryminału), pozostaje opisać historię prób określenia autora *Żydoswarosa* i dowody, które doprowadziły do wniosku, że był nim Franciszek Jaksa Makulski.

Władysław Smoleński autorstwo *Żydoswarosa* przypisał Michałowi Hieronimowi Juszyńskiemu:

> W styczniu r. 1792 wyszło pismo wierszem: *Żydos-Waros. Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy*. (Bez m. i r. 8-$_0$, str. 78). Na egzemplarzu tej broszury czytałem napis dawną ręką, że autorem jej jest Juszyński. Wywołała ona *Odpowiedź* […] , a ta znowu *Pojedynek literacki czyli odpowiedź na odpowiedź*. (Bez m. i r. 8-$_0$, str. 8)[18]

[16] *Poezja powstania kościuszkowskiego*. Zebrał oraz zaopatrzył wstępem i objaśnieniami J. Nowak-Dłużewski. Kielce 1946, s. XI.

[17] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Kraków 2012, s. 6.

[18] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*, s. 22–23.

Podobnie jak Smoleński postąpił Estreicher, który zapisał:

> Żydoswaros. Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy. B. w., m. i r., w 8ce, str. 78. (autor Hier. Juszyński)[19].

Jednakże atrybucję tę zakwestionowano. Józef Korpała w biogramie „Juszyński Michał Hieronim" stwierdził, że autorem *Żydoswarosa* nie był Juszyński:

> J-emu przypisuje W. Smoleński autorstwo wydanego anonimowo poematu w 12 pieśniach pt. „Żydoswaros" (1792), co przekonywająco zakwestionowała I. Kozłowska[20].

W „Nowym Korbucie", w biogramie Juszyńskiego, powołując się na pracę magisterską I. Kozłowskiej (i prawdopodobnie biogram PSB), napisano:

> I. Kozłowska przekonywająco zakwestionowała przypisywane Juszyńskiemu autorstwo poematu „Żydoswaros"[21].

Władysław Smoleński wskazał na „bezimiennego" autora i opisał uwikłanie tego poematu w bieżącą problematykę publicystyczną:

> Ilekroć szło o ośmieszenie jakiej instytucji, niedołęstwa usiłowań lub wytknięcia w charakterze ludzi jakiej skazy potwornej, zawsze tam Żydów wmieszano. Tak n.p. dla okazania, że ówczesna Polska przy słabej administracji, pustym skarbie i rządzie rozbitym nie może myśleć o ocaleniu, – bezimienny napisał dziwaczny poemat, w którym role rozdaje Żydom. Ośmieszył on ich lekkomyślnie a złośliwie i to wówczas, kiedy należało, dla uratowania drogi reformie, wszelkie plemienne przesądy zacierać[22].

W ten sposób anonimowość, „bezimienność" została połączona z tematyką poematu i „powstał" z tego utwór „antyżydowski".

Żydoswaros, wbrew temu, co pisze Władysław Smoleński, nie jest utworem antyżydowskim, czy też antysemickim, jak będą go określać niektórzy interpretatorzy. Poemat ten nie jest antyżydowski, bo nie jest o Żydach, ale o Polakach, dopiero w dalszej kolejności o relacjach polsko-żydowskich[23]. Autor utworu pod dość cienkim płaszczykiem

[19] K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. T. V (W–Z). Kraków 1880, s. 331.

[20] *Polski słownik biograficzny*. T. XI. Wrocław 1964–1965, s. 357.

[21] „Nowy Korbut". T. 5. *Oświecenie*. Oprac. E. Aleksandrowska z zespołem. Redaktor tomu do r. 1958 T. Mikulski. Hasła osobowe: I–O. Warszawa 1967, s. 45.

[22] W. Smoleński, *Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku*. Warszawa 1876, s. 26–27.

[23] Alegoryczne przesłanie poematu i wybór przez Makulskiego Żydów jako odpowiedników Polaków można usprawiedliwiać tak, jak niektórzy interpretatorzy usprawiedliwiają zabieg Arta Spiegelmana

alegorii, czyli zmagań historycznych Żydów z Filistynami, opisał konflikt militarny z drugiej połowy XVIII wieku między Rzeczpospolitą a Rosją, czyli konfederację barską[24]. O alegoryczności tego poematu piszę w dalszej części rozważań.

Juliusz Nowak [-Dłużewski], analizując utwory satyryczne dotyczące powiększenia kontyngentu wojska narodowego, pisze o satyrze gromiącej „[…] w ostrych słowach brak dyscypliny w wojsku: jest to *Żydoswaros* Juszyńskiego, który odtwarza stosunki z okresu omawianego [chodzi o październik 1788 roku – przyp. MS], choć został wydany później"[25]. Opinia ta wymaga komentarza: Juszyński nie jest autorem – to już wiemy – zajmującego nas tu poematu; *Żydoswaros* „odtwarza" przede wszystkim wydarzenia z okresu konfederacji barskiej, ale odnosi się też do uchwały Sejmu Czteroletniego dotyczącej kontyngentu wojska (jego ubiory, wyposażenie) i powołania dowódców. Autor poematu „pomieszał" wydarzenia historyczne z różnych lat, wszak utwór ten nie jest traktatem historycznym, ale poematem heroikomicznym.

Na podstawie analizy zawartości przypisów w *Żydoswarosie* i w innych utworach, których autorem bezspornie jest Franciszek Jaksa Makulski, wysuwam hipotezę, która graniczy z pewnością, iż to właśnie on jest autorem interesującego nas tu poematu (zob. Objaśnienia). Wcześniej podobnym argumentem przy określeniu atrybucji broszury posłużył się Edmund Rabowicz, który wskazując autora tekstu, przytacza między innymi taki dowód: „[…] przede wszystkim przypis, traktujący o księżnie marszałkowej Izabeli Lubomirskiej, który M.[akulski] powtórzył później bez zmian w swoim *Łatwym sposobie nauczania się po rosyjsku*"[26]. Oto treść tego przypisu (tej anegdoty):

> Księżna Lubomirska, marszałkowa koronna, gdy koloniści od niej posadzeni, widocznie swój pomnożyli majątek, a radzono jej aby na tych ludzi większe nałożyła podatki;

jako autora komiksu *Maus*, w którym Polaków przedstawił jako świnie. Np. Jakub Szymczak (*Ja łebków nie dawałem. Procesy przed Żydowskim Sądem Społecznym*. Wołowiec 2022, s. 80) pisze: „Nie ma w tym złośliwości, chodzi o ucieczkę od dosłownego przedstawienia […]. To artystyczny filtr, który co krok przypomina czytelnikowi – nie czytamy obiektywnego dokumentu […]". Czytelnik *Żydoswarosa* nie ma przed sobą dokumentu o Żydach w Rzeczypospolitej XVIII wieku, ale poemat heroikomiczny. Jednocześnie warto pamiętać, że w alegorycznym przedstawieniu Polaków jako Żydów nie ma nic obraźliwego – jestem o tym głęboko przekonany – dla przedstawicieli obu narodów. Z kolei wyobrażenie Polaków jako świń jest obraźliwe, bo kulturowy obraz tych czterokopytnych zawiera takie przesłania jako zwierząt „nieczystych", „grzesznych (jurnych)" i „niższych" moralnie i społecznie, a właściwie „gorszych" pod każdym względem.

[24] Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 151) zaprezentowała niefortunne odczytanie *Żydoswarosa* i sporu, jaki on wywołał, pisząc: „Problem żydowski, poruszony już w polemice o *Podolankę* i w dyskusjach z udziałem K. Surowieckiego, podjęty został po raz kolejny w sporze wokół *Żydo-Swaros*".

[25] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 115.

[26] E. Rabowicz, „Makulski (Jaxyc-Makulski) Franciszek". W: *Polski słownik biograficzny*. T. XIX. Wrocław 1974, s. 259.

> „Uchowaj Boże" odpowiedziała, „abym powiększeniem podatków, karać miała tych ludzi za to, że ja mam pewne dochody, a oni są szczęśliwemi". (s. 126)

Ponieważ w dalszej części rozważań zajmuję się atrybucją kilku utworów do tej pory uważanych za anonimowe, dlatego też podaję brzmienie jednej z głównych zasad, jakimi kierowałem się przy określaniu autorstwa tekstów anonimowych. Oto ona: jeśli w jakichś dwu utworach powtarza się ten sam przypis w brzmieniu dosłownym (lub nieznacznie tylko zmienionym) i autorstwo jednego z tych tekstów jest bezsporne, to (tak wnioskował Edmund Rabowicz – i ja idę w jego ślady) ten sam autor jest też twórcą drugiego utworu. Zasada ta może przyjąć formę bardziej ogólną: jeżeli w dwóch tekstach znajdujemy fragmenty, które brzmią identycznie lub prawie identycznie, to teksty te muszą być ze sobą jakoś powiązane, a tym elementem wspólnym może być ten sam autor.

Doskonale zdaję sobie sprawę z ułomności tego rodzaju wnioskowania, dlatego też przy określeniu autorstwa *Żydoswarosa* (i innych tekstów przypisanych Makulskiemu) nie poprzestaję tylko na treści jednego przypisu, wskazuję też inne cechy wspólne, które mają jeszcze bardziej uprawdopodobniać tezę dotyczącą autorstwa interesującego nas tekstu.

W tradycji autorskiej i praktyce edytorskiej w drugiej połowie XVIII wieku w literaturze polskiej przypisy odgrywały ważną rolę (często umieszczano je nie tylko u dołu stron, ale także na końcu utworów, zdarzały się edycje, w których przypisy były zarówno u dołu strony, jak i na końcu tekstu)[27]. Czasem w przypisach znajdowały się uwagi metatekstowe o zawartości przypisów. Na przykład podmiot w *Zakusie* wyjaśnia:

> Mógłbym był zdobyć się tu wzorem dzieł akademicznych na wypisanie noty po grecku, ale nie chciałem drukarni wyszukiwaniem liter greckich zatrudniać. Prócz tego książki zapchane przypiskami w różnych językach mam za podobne do owych pustych kramików, w których nie masz dobrych towarów ale pełno jest próbek różnych galanteryji[28].

Przypisy były także miejscem toczenia sporów, zbijania argumentów przeciwnika i przedstawiania własnych racji. Jacek Idzi Przybylski w pierwszym przypisie do tytułu

[27] Przypisom odautorskim poświęcony został zbiór tekstów zgromadzonych w tomie: *Komentarze i przypisy w książce dawnej i współczesnej*. Pod red. B. Mazurkowej. Katowice 2019. Nawet w pracach bardzo krytycznych recenzenci doceniają znaczenie przypisów i chwalą za nie autora. W *Zakusie nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* autorzy tak piszą o przypisach w rozprawie Andrzeja Trzcińskiego: „autor nasz w długich przypisach tak jest grzeczny, iż nie chce milczeniem tych źródeł zacierać, z których swoje fizyczne wiadomości zaczerpnął". F.K. Dmochowski, F. Siarczyński, *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* […]. Warszawa [1789], s. 44. W innym miejscu autorzy *Zakusa* bardzo krytycznie piszą o przypisach ks. Trzcińskiego: „Książka pod tytułem *Jawne wyznanie Woltera* przez mnóstwo nie najmędrszych Andrzeja Trzcińskiego przypisów do znacznej grubości urosła. Spytany od pewnego Grebel drukarz krakowski: Dlaczego to dzieło tak powiększone? Odpowiedział: Bo tłumacz w przypisach chciał cały rozum swój wylać" (s. 57). Dziełko, o którym mowa w cytacie, to: Voltaire, *Spowiedź, czyli jawne wyznanie pana de Voltaire* […]. Lwów 1778.

[28] F.K. Dmochowski, F. Siarczyński, *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* […], s. 91.

przedmowy „Przedpienie" pierwszej pieśni poematu heroikomicznego *Heautoumastix* […], który jest polemiką z *Biczem*, zamieścił taką oto uwagę:

> Anonim, autor brudnego pisma pod tytułem: *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* dopomina się od akademików rzeczy oryginalnych, otóż jest świeżuteńka. Jeżeli mu teraz jaki przyjaciel powie, że *Heautoumastix* wyjęty jest z dykcjonarza lub z encyklopedii, a on temu uwierzy i to wydrukują, ja nie winienem, że i on i jego przyjaciel, oba drugi raz się pokażą aż do zbytku *geniuszkami* z tą tylko różnicą, że jego przyjaciel z swojem, a on z cudzem zdaniem[29].

Makulski upodobał sobie praktykę licznych, czasem obszernych przypisów, co ważne, przypisy odsyłające do jego utworów umieszczał nie tylko w tekstach podpisanych imieniem i nazwiskiem, ale także w tych z kryptonimem, w tekstach anonimowych i utworach tłumaczonych[30]. Na przykład w przełożonym z francuskiego romansie *Niestałość w miłości* […] zamieścił przypis u dołu strony: „W tejże materii czytaj książeczkę pod tytułem *Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn* Franciszka Jaxyc Makulskiego"[31]. (Szczegółowe dowody dotyczące treści przypisów i wynikających stąd konsekwencji odnoszących się do atrybucji tekstów przedstawiono poniżej i w Objaśnieniach do *Żydoswarosa*). Zachowała się jedna wypowiedź metatekstowa Makulskiego dotycząca roli i funkcji przypisów:

> Wszyscyśmy ludzie, rzecz pewna, lecz nie wszyscy również myślemy. Wiadomość lub niewiadomość rzeczy na sposobie myślenia zależy. Każdy do jej nabycia zdolnym rodzi się, okoliczności częstokroć tylko zakładają mu tamy, między któremi i niemożność dostania książek liczy się. Uprzątając te zawady, acz dosyć jaśnie starałem się tłumaczyć w całym ciągu pisemka mojego, dla większej atoli przysługi nazwiska i własności rzeczy w niem umieszczonych tym porządkiem, jakim następują po sobie obszerniej myśliłem opisać w nadziei, iż może znajdzie się choć jeden taki, któremu ta moja praca przyda się, a dosyć mi na tym[32].

Makulski przekonuje, że przypisy w jego tekstach pełnią wyłącznie funkcję użytkową, dostarczają potrzebną wiedzę słabo wykształconym.

Celem moich rozważań nie jest szczegółowa analiza i interpretacja całej twórczości Makulskiego. W swoich badaniach skupiłem się przede wszystkim na ustaleniu autorstwa

[29] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 1. O roli przypisów w tym poemacie i innych tekstach uwikłanych z nim w polemikę zob. R. Dąbrowski, *O funkcji przypisów w poematach heroikomicznych polskiego oświecenia*. W: *Komentarze i przypisy w książce dawnej i współczesnej*, s. 214 i n.

[30] Funkcję przypisów autorskich w *Sejmikach 1790 roku* Makulskiego analizuje B. Wolska, *Przypisy do utworów z drugiej połowy XVIII wieku jako problem edytorski. Wybrane zagadnienia*. W: *Komentarze i przypisy w książce dawnej i współczesnej*, s. 85–86.

[31] Zob. D'Argens, *Niestałość w miłości* […]. Warszawa 1793, s. 69.

[32] F. Makulski, *Bajka nie bajka*. Warszawa 1790, s. 131–132.

utworów do tej pory uznawanych za anonimowe i nieprzypisywanych Makulskiemu. Chodziło mi o wskazanie możliwie „wszystkich" utworów, których autorem (z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem) był lub mógł być Makulski. W tym celu poddałem szczegółowej analizie tylko te utwory Makulskiego (jego teksty oryginalne i tłumaczenia), w których znalazły się różnego rodzaju nawiązania intertekstualne.

Życie i twórczość Franciszka Jaksy Makulskiego

Życiorys Franciszka Jaksy Makulskiego doczekał się współcześnie kilku gruntownych opracowań, lecz – według piszącego te słowa – dopracowania i dopełnienia nadal wymaga bibliografia tekstów autora *Żydoswarosa*. Dlatego też przedstawione zostaną tu tylko podstawowe dane biograficzne dotyczące Makulskiego, zaczerpnięte zarówno z dawnych, jak i współczesnych opracowań.

Feliks Bentkowski kilkakrotnie pisał o twórczości tego autora. W tomie pierwszym opisał treść *Sejmików*: „Sejmiki przez F. M. bez mi. 1790 roku 4to 24 stron. Wytknięte są w tym wierszu zwyczaje i nadużycia przy zgromadzeniach tego rodzaju zwyczajne"[33]. W tomie drugim Bentkowski jako pierwszy badacz literatury dawnej przedrukował obszerną listę utworów Makulskiego:

> *Polak odrodzony na nowo*, przez Fr. Makulskiego. W Warszawie u P. Zawadzkiego. 1790 in 8vo. 31 stron. Przy końcu tego pisemka jest wyliczenie pism tegoż autora, w następujących wyrazach:
> Dzieła Fr. Makulskiego:
> 1) Rocznica sejmu pod konfederacją w czterech pieśniach wierszem.
> 2) List wieśniaka do dworaka wierszem i prozą.
> 3) List do Adama ojca całego świata, wierszem i prozą, o równości między ludźmi.
> 4) List drugi do tegoż wierszem i prozą, o obieraniu przyjaciół, miłości niewolnej i miłości wolnej.
> 5) List trzeci o obieraniu stanu duchownego i sądach.
> 6) Radość Polski po smutku czyli po wielkim piątku Wielkanoc, wierszem.
> 7) Bajka i niebajka czyli szczęśliwość ojczyzny przewidziana, wierszem i prozą.
> 8) Marsze i pobudki Polaków, wierszem w kilkunastu pieśniach.
> 9) Nieprzyjaciel mężczyzn i kobiet.
> 10) Sejmiki wierszem […].
> 11) Czarny i biały[34].

[33] F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. T. 1. Warszawa 1814, s. 393.

[34] F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. T. 2. Warszawa 1814, s. 101–102.

Roman Pilat, analizując „poboczny" nurt literatury politycznej Sejmu Czteroletniego, a szczególnie wierszyki i bajki polityczne, tak pisał o życiu i twórczości Makulskiego:

> Głównym przedstawicielem tego działu literatury politycznej jest Franciszek Jaxyc Makulski. O osobie jego nie mamy żadnych bliższych wiadomości, prócz tej, że był nauczycielem szkoły kadetów założonej w Niemirowie przez podkomorzego kor. Potockiego. Sądząc jednak z pism jego, należał on do najczynniejszych publicystów sejmu czteroletniego i to przede wszystkiem w wspomnianym właśnie kierunku. Wydał ogromną liczbę pisemek, piosnek, bajek, opowiadań wierszem i prozą, w których w lekkiej formie poruszał bieżące kwestie polityczne i społeczne, wskazywał potrzebę odrodzenia się, usuwał przesądy, zagrzewał do miłości ojczyzny i poświęcenia, słowem działał w kierunku postępu i reformy[35].

W przywołanym cytacie warto zwrócić uwagę na opinię o tym, że Makulski „wydał ogromną liczbę pisemek", dotychczas zebrana bibliografia tego autora opinii tej (bardzo słusznej według piszącego te słowa) nie potwierdzała. Stąd próby wskazania innych utworów, których autorem był Makulski.

Roman Pilat zestawił też bibliografię prac Makulskiego:

> Należy tu: *Polak odrodzony*. Warszawa 1790. – *List wieśniaka do dworaka przez F. M. r. 1790*, za opodatkowaniem duchowieństwa. – *Sejmiki* przez F. M. 1790, wiersz przeciw nieporządkom w sejmikach. – *Czarny i biały* z francuskiego 1790 – *Czamarka i Sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polsce wprowadzone*. Warszawa 1791. – *Balik Marwaniego r. 1791* F. M. i wiele innych drobniejszych. Prócz tego wydał Makulski kilka znaczniejszych broszur w pojedynczych kwestiach politycznych […] jak to: „Portret Moskwy" i „Bunty ukraińskie"[36].

W przypisie Pilat wylicza jeszcze inne utwory Makulskiego:

> Należą tu: *Nieprzyjaciel mężczyzn i kobiet*. – *Rocznica sejmu pod konfederacyją*. – *List do Adama ojca całego świata*, wierszem i prozą o równości między ludźmi. *List drugi do tegoż*, wierszem i prozą o obieraniu przyjaciół, miłości niewolnej, miłości wolnej. – *List trzeci o obieraniu stanu duchownego i sądach*. – *Radość Polski po smutku, czyli po wielkim piątku Wielkanoc*, wierszem. – *Bajka i nie bajka, czyli szczęśliwość ojczyzny przywidziana*, wierszem i prozą. – *Marsze i pobudki Polaków*. Ostatnie z utworów tych przypadają już na czas powstania kościuszkowskiego[37].

Dawni historycy literatury, wyliczając teksty drukowane Makulskiego, poprzestali tylko na spisach zawierających informacje bibliograficzne, zamieszczanych na końcach

[35] R. Pilat, *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego (1788–1792)*. Kraków 1872, s. 206.

[36] Tamże, s. 206–207.

[37] Tamże, s. 206.

jego utworów. Tu dla przykładu podaję tytuły dzieł Makulskiego wydrukowane na końcu czterech utworów: *Polak odrodzony*, *Bunty ukraińskie*, *Bajka nie bajka* oraz *Marsz i pobudka Polaków*. Kolejność chronologiczną tych czterech utworów przytaczam za ustaleniami w cytowanym tu wielokrotnie artykule biograficznym Krystyny Maksimowicz. Dla łatwiejszego porównania zestawiłem je w tabeli.

Polak odrodzony	*Bunty ukraińskie*	*Bajka nie bajka*	*Marsz i pobudka Polaków*
Rocznica sejmu pod konfederacją w czterech pieśniach wierszem;	Rocznica sejmu pod konfederacją, wierszem w 4 pieśniach;	Rocznica sejmu pod konfederacją, wierszem w 4 pieśniach;	Rocznica sejmu pod konfederacją, w czterech pieśniach wierszem;
List Wieśniaka do Dworaka, wierszem i prozą;	List Wieśniaka do Dworaka, wierszem i prozą;	List Wieśniaka do Dworaka, wierszem i prozą;	List Wieśniaka do Dworaka, wierszem i prozą;
List do Adama, ojca całego świata, wierszem i prozą o równości między ludźmi;	Trzy Listy do Adama, ojca całego świata, w różnych materiach, wierszem i prozą;	Trzy listy do Adama, ojca całego świata, w różnych materiach, wierszem i prozą;	List do Adama ojca całego świata, wierszem i prozą o równości między ludźmi;
List drugi do tegoż, wierszem i prozą o obieraniu przyjaciół, miłości niewolnej i miłości wolnej;			List drugi do tegoż, wierszem i prozą o obieraniu przyjaciół, miłości niewolnej i miłości wolnej;
List trzeci o obieraniu stanu duchownego i sądach;			List trzeci o obieraniu stanu duchownego i sądach;
Radość Polski po smutku, czyli po Wielkim Piątku Wielkanoc, wierszem;	Radość Polski po smutku, czyli po Wielkim Piątku Wielkanoc, wierszem;	Radość Polski po smutku, czyli po Wielkim Piątku Wielkanoc, wierszem;	Radość Polski po smutku, czyli po Wielkim Piątku Wielkanoc, wierszem;
Portret Moskwy;	Portret Moskwy;	Portret Moskwy;	Portret Moskwy;
Bajka i nie bajka czyli szczęśliwość ojczyzny przywidziana, wierszem i prozą;	Polak odrodzony na nowo;	Polak odrodzony na nowo;	Bajka i nie bajka czyli szczęśliwość ojczyzny przywidziana, wierszem i prozą;
Marsze i Pobudki Polaków, wierszem w kilkunastu pieśniach;	Marsz i Pobudka Polaków, w kilkunastu piosenkach, wierszem;	Marsz i Pobudka Polaków, w kilkunastu piosenkach, wierszem;	Marsze i Pobudki Polaków, wierszem w kilkunastu pieśniach;
Polak odrodzony na nowo;	List z pożegnaniem do …;	List z pożegnaniem do …;	Polak odrodzony na nowo;
Nieprzyjaciel mężczyzn i kobiet;	Sejmiki, wierszem;	Sejmiki, wierszem;	Nieprzyjaciel mężczyzn i kobiet.
Sejmiki, wierszem;	Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn, wierszem;	Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn, wierszem;	
Biały i czarny, z francuskiego.	Biały i czarny z fran.;	Biały i czarny z fran.;	
	Bunty ukraińskie, czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi;	Bunty ukraińskie, czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi;	
	Bajka nie bajka, wierszem i prozą.	Bajka nie bajka, wierszem i prozą.	
23 IV 1790	Po 16 VII 1790	Sierpień 1790?	Druga połowa? 1790
Drukarnia Nowa	Drukarnia Wolna	Drukarnia Nowa	Drukarnia Nowa
J.K.M. Piotra Zawadzkiego	Jana Potockiego	J.K.M. Piotra Zawadzkiego	J.K.M. Piotra Zawadzkiego

Zestawienie to prowokuje do kilku wniosków edytorsko-historycznych. Spisy bibliograficzne utworów Makulskiego pomieszczono w tekstach wydanych w dwu drukarniach: Drukarni Nowej J.K.M. i Drukarni Wolnej Jana Potockiego. Wydrukowane w tych dwu drukarniach bibliografie utworów Makulskiego mają taki sam kształt, co może wskazywać na wzajemne powiązania między nimi. We wszystkich czterech bibliografiach występuje identyczna kolejność utworów do edycji *Portretu Moskwy*. Dalej bibliografie zawarte w *Buncie ukraińskim* i *Bajce nie bajce* są identyczne, co wskazuje, iż oba utwory, mimo wydania w różnych drukarniach, ukazały się prawdopodobnie w tym samym czasie. Prawdopodobnie *Marsz i pobudka Polaków* ukazały się przed *Polakiem odrodzonym*, gdyż w bibliografii zamieszczonej w tym pierwszym utworze brakuje dwóch tytułów: *Sejmików* oraz *Białego i czarnego*. *Sejmiki* miały ukazać się (sygnalizuje to druk współczesny) po 31 sierpnia 1790 roku, jednakże odnotowane są między innymi w bibliografii zamieszczonej w utworze datowanym na 23 kwietnia 1790 roku. Może to oznaczać, że cztery przywołane bibliografie zawierają zarówno utwory wydrukowane, jak i te zapowiedziane do druku lub w druku się znajdujące. Pojawia się jeszcze jedna wątpliwość: skoro *Sejmiki* odnotowane są przez bibliografie przed ukazaniem się drukiem tego utworu, to czemu nie został on odnotowany w bibliografii, która ujrzała światło dzienne po ich wydrukowaniu? Dlaczego w tejże bibliografii nie odnotowano utworu *Biały i czarny*, który też miał się ukazać w 1790 roku?

Przy wyliczanych utworach pojawiają się praktycznie tylko dwa określenia metatekstowe: „wierszem" lub „wierszem i prozą". Prawdopodobnie zabiegiem cenzorskim było wykropkowanie części tytułu jednego z utworów, którego pełny tytuł brzmi: *List z Pożegnaniem do Jaśnie Wielmożnego JP. Hrabi de Stackelberg Ambasadora. Dnia 24. miesiąca Maja Roku 1790*. [Warszawa? 1790?]. Makulski przypuszczalnie obawiał się kłopotów ze strony Moskwy i jej sojuszników[38]. W jednym przypadku wskazuje, że dzieło przełożone zostało z języka francuskiego. Tłumaczony tekst Voltaire'a traktowany jest tak samo jak prace autorskie.

Chronologicznie rzecz biorąc, kolejny z biogramów naszego autora przedstawił Władysław Smoleński:

> Makulski Franciszek, towarzysz kawalerii narodowej. *Wiersze patriotyczne z okoliczności konstytucji 3-o maja 1791 roku zapadłej*. W drukarni P. Zawadzkiego (Bez r.). Na końcu inicjały F. M. T. K. N. Inne pisma Makulskiego wymieniają: Bentkowski i Pilat. Franciszek Jaxyc Makulski w r. 1792 był jednym z trzech sekretarzy departamentowych magistratu warszawskiego[39].

[38] Zabiegiem polegającym na maskowaniu treści utworu przez tytuł posłużył się Karol Lubicz Chojecki, który swoje wspomnienia z zesłania syberyjskiego zatytułował *Pamięć dzieł polskich* […]. Chojecki, podobnie jak Makulski, prawdopodobnie obawiał się moskiewskich agentów i ewentualnych prześladowań.

[39] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*, s. 32.

Krystyna Maksimowicz rozpoczyna biogram Makulskiego od stwierdzenia: „Twórczość Franciszka Jaksy Makulskiego nie cieszyła się uznaniem współczesnych, nie zyskała też zainteresowania potomnych”[40]. Dalej jednak badaczka podaje przyczyny (pisałem już o tym), dla których warto i należy zajmować się twórczością tego autora: „Spotykamy się […] z pisarzem, o którego znaczeniu decydują nie walory artystyczne czy ideowe nowatorstwo jego pism, ale sama ich obecność na rynku czytelniczym jako publikacji szybko i żywo reagujących na wydarzenia polityczno-społeczne i zmierzających do kształtowania opinii szeroko pojętej społeczności”[41]. Niewątpliwą zasługą Maksimowicz jest chronologiczne zestawienie twórczości Makulskiego – badaczka omówiła 28 publikacji[42] i skrupulatnie podsumowała stan badań nad dorobkiem zajmującego nas autora.

W biogramie Makulskiego opracowanym przez Elżbietę Aleksandrowską warto zwrócić uwagę na ostatnią jego część, w której badaczka przywołała ważne fakty, do tej pory niepojawiające się w biogramach autora *Buntów ukraińskich*. Autorka pisze o Makulskim:

> Od 1791 tytułował się obywatelem starej Warszawy i towarzyszem kawalerii narodowej (od 1794 – namiestnikiem kawalerii narodowej). Od 17 kwietnia 1792 pełnił przez krótki okres (do targowicy) funkcję sekretarza Departamentu Registratury m. Warszawy z pensją 600 złp., po wybuchu powstania zaczął ponownie używać tego tytułu, ale obowiązków związanych z urzędem nie podjął. 25 czerwca powołany został na intendenta IV Cyrkułu. W 1795 mieszkał w Warszawie i zajmował się nauczaniem języka rosyjskiego. Dalsze losy M. nie są znane[43].

Zarówno Krystyna Maksimowicz, jak i Elżbieta Aleksandrowska poprzestały tylko na omówieniu dorobku Makulskiego ustalonego przez badaczy wcześniejszych generacji, między innymi przez Edmunda Rabowicza. Autorki biogramów Makulskiego nie starały się wskazać żadnych innych utworów, których autorem mogła być interesująca nas postać. W tym sensie ich artykuły mają charakter – jako teksty encyklopedyczne – podsumowujący i zachowawczy.

W tabeli zestawiam utwory Franciszka Makulskiego omówione przez Krystynę Maksimowicz i Elżbietę Aleksandrowską.

[40] K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)”. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 2. Pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego. Warszawa 1994, s. 535.

[41] Tamże, s. 545.

[42] W tym miejscu warto przypomnieć, że Centralny Katalog Poloników XVII–XVIII w. odnotowuje 22 utwory autorstwa Makulskiego.

[43] E. Aleksandrowska, „Mikulski Franciszek Jaxa”. W: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*. T. II: I–Me. Warszawa 2001, s. 414.

Utwory ułożone w porządku chronologicznym i interpretowane przez Krystynę Maksimowicz	Utwory odnotowane przez Elżbietę Aleksandrowską
1. *Rocznica sejmu polskiego* […]	1. *Rocznica sejmu polskiego* […]
2. *Trzy Listy do Adama ojca całego świata* […]	2. *Bajka i* [!] *nie bajka* […]
3. *Nie wszyscy błądzą* […] – autorstwo ustalone na podstawie treści przypisu	3. *Bunty ukraińskie* […]
4. *Radość Polski po smutku* […]	4. *List do Adama* […]. Nr 1
5. *Polak odrodzony na nowo* […]	5. *List do Adama* […]. Nr 2
6. *Portret Moskwy* […]	6. *List w materii obierania* […]. Nr 3
7. *List z pożegnaniem* […]	7. *List wieśniaka do dworaka* […]
8. *List Wieśniaka do dworaka* […]	8. *List z pożegnaniem do* […]
9. *Bunty ukraińskie* […]	9. *Marsz i pobudka Polaków* […]
10. *Bajka nie bajka* […]	10. *Nie wszyscy błądzą* […]
11. *Marsz i pobudka Polaków* […]	11. *Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn* […]
12. *Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn* […]	12. *Polak odrodzony* […]
13. *Sejmiki 1790 roku* […]	13. *Portret Moskwy* […]
14. *Oda Czas* – tłumaczenie	14. *Radość Polski po smutku* […]
15. *Oda Szczęśliwość* – tłumaczenie	15. *Sejmiki* […]
16. *Oda Spokojność* – tłumaczenie	16. *Balik Marwaniego* […]
17. *Biały i czarny* – tłumaczenie	17. *Czamarka i sarafan* […]
18. *Wiersz patriotyczny* […]	18. *Wiersz patriotyczny* […]
19. *Opis iluminacji* […]	19. *Opis iluminacji* […]
20. *Czamarka i sarafan* […]	20. *Katechizm o Żydach i neofitach* […]
21. *Balik Marwaniego* […]	21. *Kogo tu teraz prezydentem* […]
22. *Katechizm o Żydach i neofitach* […] – autorstwo prawdopodobne	22. *Triumf dnia* […]
23. *Kogo tu teraz prezydentem obrać* […]	23. *Polskie bohatyrki* […]
24. *Hymn patriotyczny* […]	24. *Siedem psalmów patriotycznych* […]
25. *Siedem psalmów patriotycznych* […]	25. *Łatwy sposób* […].
26. *Niestałość w miłości* […] – tłumaczenie	Przekłady:
27. *Tryumf dnia 17 miesiąca kwietnia* […]	26. E. Skerlet, *Oda czas* […]
28. *Łatwy sposób nauczenia* […]	27. E. Skerlet, *Oda szczęśliwość* […]
	28. Voltaire, *Biały i czarny* […]
	29. J.B. de Boyer d'Argens, *Niestałość w miłości* […]

W kompendiach encyklopedycznych biografie Makulskiego podają następujące informacje dotyczące jego życia: Franciszek Jaksa Makulski (ur. ok. 1740 – zm. po 1795) uczęszczał do krakowskich Szkół Nowodworskich, następnie osiadł na Ukrainie. Był nauczycielem w Szkole Kadetów w Niemirowie. „Franciszek Jakszyc Makulski w r. 1792 był jednym z trzech sekretarzy departamentowych magistratu warszawskiego"[44]. Po roku 1795 losy Makulskiego nie są znane[45]. W biogramach Makulskiego wskazuje się na jego

[44] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*, s. 32.

[45] Życiorys Franciszka Makulskiego zob.: „Makulski (Franciszek Jaxyc)". W: *Encyklopedia powszechna*. T. XVII (Libelt–Marek). Warszawa 1864; „Makulski". W: *Wielka Ilustrowana Encyklopedja Powszechna*. T. IX: Lauda do Małpy. Kraków 1929; E. Rabowicz, „Makulski (Jaxyc-Makulski) Franciszek". W: *Polski słownik biograficzny*. T. XIX. Wrocław 1974; „Makulski Franciszek". W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1: A–M. Warszawa 1984; K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)"; *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga, s. 52–53; E. Aleksandrowska,

przygotowanie teologiczne: „studiował teologię na Akademii Krakowskiej”[46], a potwierdzenie nabytej wiedzy odnajdujemy w *Zwierciadle polskim* […], gdzie autor przedrukowuje po łacinie, za dziełem Sykstusa ze Sieny, *Catalogus voluminum totius Thalmud*[47]. (O *Zwierciadle polskim* jako prawdopodobnym dziele Makulskiego zob. uwagi w dalszej części rozważań).

W utworach przypisanych w niniejszej pracy Makulskiemu znalazły się informacje biograficzne, które nie były uwzględniane w dotychczasowych opracowaniach dotyczących jego życia i twórczości. Sugerowana w biogramach data urodzin Makulskiego – rok 1740 – budzi wątpliwości. Aby to udowodnić, musimy odwołać się do informacji biograficznych zawartych w *Kurierze petersburgskim*. Autorem tego utworu, według piszącego te słowa, jest Makulski. Autor ten, opisując przebieg i upadek konfederacji barskiej w Krakowie, podaje:

> Kiedy województwa krakowskie, sandomierskie i ziemia sanocka przykładem barskiej konfederacji przeciwko wojskom rosyjskim uczyniła związek pod hasłem *Wiara i wolność*. Szlachty tej w proporcji Moskwy oblężona i dobyta w Krakowie, mimo przyrzeczona wolność przy kapitulacji od grafa Aproksyma [Piotr Fiodorowicz Apraksin – przyp. MS], generała wojskiem rosyjskim komenderującego, po uczynieniu od konfederacji recesu zagarnieni w niewolę, pieszo w głodzie i chłodzie przez Polskę własną swoją ojczyznę pędzeni byli[48].

Dalej następuje szczególnie nas interesujący fragment biograficzny:

> W tem miejscu niech mi się godzi uczynić wzmiankę o tym, co na moje własne oczy, dzieckiem jeszcze w szkołach będąc widziałem, a czego bez najżywszego żalu uczucia wspomnieć nie mogę. Widziałem ja, widział i naród cały, jak ci obrońcy wolności posforowani jak psy gończe […] po dwóch parami idąc, odarci i wyzuci ze wszystkiego […][49].

Opisane przez Makulskiego wydarzenia działy się na przełomie sierpnia i września 1768 roku, kiedy (według niego) „dzieckiem jeszcze w szkołach będąc”, miałby około 10–15 lat. Oznacza to, iż Makulski urodził się około 1750–1758, a więc 10–18 lat później, niż podają podstawowe kompendia. Ostateczny wniosek: Makulski nie mógł się urodzić

„Mikulski Franciszek Jaxa”. W: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*. T. II: I– Me. Warszawa 2001.

[46] E. Aleksandrowska, „Mikulski Franciszek Jaxa”, s. 414.

[47] Zob. *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku: A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 258–266.

[48] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […]. Warszawa [po 3 V 1791], s. 175–176. O przebiegu konfederacji barskiej w Krakowie zob. P. Boroń, *Kraków w dobie konfederacji barskiej*. W: *Konfederacja barska (1768–1772). Tło i dziedzictwo*. Kraków 2018.

[49] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie* […], s. 176.

w roku 1740, bo jesienią 1768 miałyby 28 lat i nie byłby „dzieckiem jeszcze w szkołach". Jednym z zarzutów, które Karol Lubicz Chojecki jako autor *Odpowiedzi* (zob. dalsze uwagi dotyczące autora tego utworu) wysuwał przeciwko autorowi *Żydoswarosa*, było to (zob. Objaśnienia do *Odpowiedzi*), że opisując wydarzenia, był zbyt młody i nie był żołnierzem walczącym w szeregach konfederacji. W biogramach Chojeckiego przyjmuje się, że urodził się on około roku 1740, na pewno nie był rówieśnikiem Makulskiego, bo argument o zbyt młodym wieku tego drugiego nie miałby sensu.

Inne dane biograficzne dotyczące Makulskiego związane są z domniemanym (prawdopodobnym?) porzuceniem przez niego i jego rodzinę judaizmu i przejściem na katolicyzm. (Zob. uwagi na temat *Zwierciadła polskiego*). W jednym ze współczesnych opracowań biograficznych czytamy, że Makulski „Był synem bliżej nie znanego mieszczanina Kazimierza"[50]. Mieszczańskie pochodzenie pisarza może być argumentem potwierdzającym konwersję jego rodziny, może być, ale nie musi. Dane biograficzne odnoszące się do podmiotu utworu, a które przenosimy na autora tekstu, można interpretować przynajmniej na dwa sposoby: 1. że są prawdziwe; 2. że są kreacją literacką. Przyjrzyjmy się, jakie konsekwencje niesie ze sobą każdy z członów tej alternatywy. 1. Makulski jako neofita chciał udowodnić, że decyzja o zmianie wiary ma swoje uzasadnienie. 2. Dlaczego Makulski miałby udawać neofitę? Odpowiedź wydaje się prosta i oczywista. Autor *Żydoswarosa*, pisząc krytycznie o talmudystach i frankistach, chciał, aby jego teksty posiadały perswazyjną siłę polemiczną i były bardzo prawdopodobne czy wręcz prawdziwe. Wszak najbardziej przekonujące osądy krytyczne to te, które pochodzą od „swoich", którzy piszą i oskarżają „swoich", gdyż ich wiedza pochodzi z „pierwszej ręki" – byli tam i wiedzą, o czym piszą. Przeciętny czytelnik/odbiorca nie ma powodów, by im nie wierzyć. Odwołajmy się do przykładu z epoki, a więc sporu wyznawców Jakuba Franka z ortodoksyjnymi rabinami. Jeżeli frankiści, wśród których byli rabini, oskarżali ortodoksyjnych Żydów o mordy rytualne, to tzw. przeciętny mieszkaniec Rzeczypospolitej nie miał powodów, aby w te informacje nie wierzyć, „swoi" oskarżali „swoich". Inaczej było wtedy, gdy o te zbrodnie oskarżali Żydów katolicy czy duchowni chrześcijańscy. Tego rodzaju oskarżenia były formułowane przez „obcych" przeciwko „swoim". Jeśli frankiści, byli rabini, są wiarygodni dla chrześcijan, to nie są absolutnie wiarygodni dla ortodoksyjnych Żydów.

Zajmujemy się tu poglądami ogółu obywateli, większości mieszkańców, a te odwołują się najczęściej nie do prawd, a do mniemań. Dlatego też Arthur Schopenhauer sformułował bardzo pesymistyczny sofizmat: „nie ma tak absurdalnego poglądu, którego by ludzie nie przyjęli jako własny, o ile tylko potrafi im się wmówić, że pogląd ten został przyjęty przez ogół"[51].

[50] K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)", s. 535.

[51] A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przeł. B. i Ł. Konorscy. Przedmowa T. Kotarbiński. Warszawa 1993, s. 99.

Twórczość Makulskiego daje się podzielić, za pomocą wzajemnie dopełniających się kryteriów, na kilka grup utworów. Grupę pierwszą tworzą teksty oryginalne i tłumaczone. Drugi podział dotyczy utworów, których autorstwo jest bezsporne i takich, które na podstawie bardziej lub mniej przekonujących dowodów Makulskiemu mogą być przypisane. Kolejny, trzeci podział, najmniej precyzyjny, a ze względu na poruszaną tematykę szczególnie nas tu interesujący, dotyczy tekstów, w których omawiana jest tematyka żydowska, w tym dotycząca Jakuba Franka i jego wyznawców. To ostatnie z kryteriów jest mało precyzyjne dlatego, że problematyka żydowska pojawiała się w tekstach poświęconych różnym zagadnieniom i tematom, ale jednocześnie jest bardzo pomocna przy atrybucji tekstów anonimowych. Makulski na temat Żydów i neofitów miał stałe poglądy i powtarzał je zarówno w tekstach, których autorstwo nie budzi wątpliwości, jak i w tych anonimowych, które mogą mu być przypisane. Kryterium tematyczne pozwala wydzielić jeszcze kilka innych grup tekstów: są to utwory poświęcone sprawom mieszczan; relacjom polsko-rosyjskim i polsko-ukraińskim; utwory dotyczące reform państwa; teksty o miłości; teksty opisujące los chłopów.

W swojej twórczości Makulski posługiwał się wieloma gatunkami. Jak pisała Krystyna Maksimowicz: „Był autorem hymnów, ód, psalmów, elegii, pobudek, marszów i walet żołnierskich, poematów satyrycznych, ale także opowieści alegorycznych, rozprawek, traktatów polityczno-społecznych”[52]. Dodajmy – był także autorem poematu heroikomicznego, „rozmowy zmarłych”, satyry menipejskiej. Menipejskość to kolejna z cech twórczości Makulskiego, która pozwala przypisać mu niektóre teksty anonimowe.

Inne zagadnienie, które nas tu interesuje, dotyczy tego, jaki obraz Makulskiego i jego twórczości kreowany jest we współczesnych kompendiach historycznoliterackich (o tym stworzonym przez dawnych badaczy już pisałem). Kilkakrotnie przywołany został w *Słowniku literatury polskiego oświecenia*. Funkcjonowanie twórczości Makulskiego w tym kompendium wskazuje zarówno obszary jego twórczości, jak i przypomina te utwory, które nadal cieszą się zainteresowaniem historyków literatury. Henryk Piotrowski w haśle „Elegia”, w części poświęconej elegii patriotycznej, przytacza dwa utwory Franciszka Makulskiego: *Hymn patriotyczny* oraz *Marsz i pobudka Polaków*[53]. Edmund Rabowicz w haśle „Okolicznościowa literatura polityczna” podaje, iż „F. Makulski zebrał i udostępnił prawie kompletny materiał z uroczystości urządzanych w całym kraju z okazji składania przysięgi na Konstytucję Majową”[54]. Tenże autor, pisząc o wojnie rosyjsko-tureckiej i zwycięstwie, jakie armia moskiewska odniosła pod Oczakowem, zauważa:

[52] K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)”, s. 545.

[53] H. Piotrowski, „Elegia”. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wyd. II. Wrocław 1991, s. 96.

[54] E. Rabowicz, „Okolicznościowa literatura polityczna”. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1976, s. 339.

> Budzono sympatię do Turków. *Laur zwycięzcy, czyli Głos zwyciężonych z Oczakowa*, rzekomo „z tureckiego na polski język przetłumaczony", udzielał głosu kolejno dziatwie, matkom, chłopcom i wynędzniałym starcom na potępienie okrucieństwa zwycięzców (utwór mógł wyjść spod pióra F.J. Makulskiego, który podobnymi cztero- lub pieciozgłoskami witał pierwszą rocznicę zwołania sejmu, wygnanie Ponińskiego, uchwalenie Konstytucji 3 maja)[55].

Krystyna Maksimowicz tak pisała o poemacie i jego autorze: „cały poemat jest przesiąknięty negatywnymi emocjami anonimowego autora; Rabowicz domniemywał, że jest nim Franciszek Jaksa Makulski, ale nie wsparł tego przypuszczenia stosowną argumentacją"[56]. Sugestia Edmunda Rabowicza dotycząca atrybucji poematu *Laur zwycięzcy*[57] wydaje się interesująca, lecz wymaga szczegółowych badań, tu chciałbym wskazać kilka argumentów, które tezę Rabowicza mogą wesprzeć, ale o ostatecznej atrybucji nie przesądzają. Cały utwór ma wyraźnie charakter antymoskiewski, a jego autor identyfikuje się z cierpieniem ofiar tureckich. Tytuł *Laur zwycięzcy* (podtytuł *Laur dla zwycięzcy*) ma wyraźnie charakter ironiczny. Utwór poświęcony został epizodowi z wojny rosyjsko-tureckiej, ale zawarte w nim zostały odwołania do relacji rosyjsko-polskich, tak na przykład autor pisze o zamiarach moskiewskich:

> Jeszcześ mąk twych nie skończył poczwaro obrzydła!
> A już drgasz zyzowatym okiem na sąsiady,
> Zastawiłeś już w Polsce zdradzieckie twe sidła,
> Aby w pień wyrznąć szlachtę przez bunty i zdrady[58].

W „Przypisku tłumacza" znalazły się informacje metatekstowe, które mogą być pomocne przy atrybucji tekstu. Podmiot mówi o sobie: „Szlachcicem się urodził", Makulski był mieszczaninem, a więc to nie on jest autorem utworu? Jednakże deklaracja o szlachectwie może być „mistyfikacją", zabiegiem perswazyjnym (lub być powiązana z prawami Krakowa[59]), wszak dalsza część utworu jest wskazaniem równości między szlachtą a mieszczanami. Makulski chwalił mieszczan. Przywołajmy fragment:

[55] Tamże, s. 347.

[56] K. Maksimowicz, *Poezja wobec wojny rosyjsko-tureckiej (1787–1792)*. „Napis" 2001, VII, s. 391.

[57] *Laur zwycięzcy, czyli głos zwyciężonych z Oczakowa*. Z tureckiego na polski język przetłumaczony. [Warszawa? 1789].

[58] Tamże, s. 10.

[59] Jerzy Michta (*Nobilitacja i indygenat w szlacheckiej Rzeczypospolitej*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. S.F.: Historia" 1990, vol. 45, s. 362), znawca problemów związanych z nobilitacją plebejuszy, pisał o Krakowie: „posiadane przez Kraków prawa szlacheckiej reprezentacji miejskiej zrównały mieszczan ze szlachtą we wszystkim: w dostojeństwie, w godności, w zacności i w urodzeniu".

Szlachcicem się urodził, mam kawałek chleba.
Choć szlachcic, lecz nie hardy, mówię za mieszczany.
Nie dlatego, bym co wziął, bo mi nic nie trzeba,
Cnocie hołdować pragnę, wzgardzam harde pany[60].

Podmiot odrzuca zarzuty, jakoby dla zysku dobrze pisał o mieszczanach. Z podobnymi oskarżeniami spotykał się Makulski w odniesieniu do innych utworów (zob. dalsze uwagi)[61]. Dalej jeszcze podmiot utworu ujawnia swój „program społeczny":

W mej ojczyźnie jednego króla mam za pana,
Bo ojciec umierając kochać go rozkazał,
Ostrzegł innego nie czcić złotego bałwana,
Bo bym krew przodków moich ohydnie zamazał.

Kazał przy tym szanować człeka cnotliwego.
Czy szlachcica, czy pana, czyli mieszczanina,
Wszystkich bez braku złączył, wyjąwszy głupiego,
Bo czy w krześle, czy w sklepie zawsze mieszczanin[62].

Kolejne ważne zagadnienie daje się ująć w pytaniu: czy Makulski w swoich utworach pisał o zdobyciu Oczakowa? W *Kurierze petersburgskim*, utworze, który według piszącego te słowa, jest autorstwa Franciszka Makulskiego (zob. dalsze uwagi), czytamy: „W końcu roku 1788 opanowany został przez Moskwę Oczaków. Nakazano nieodwłocznie głoszenie w Polszcze tego tryumfu i modlitw, któremi głoszono fanatyzm"[63]. *Laur zwycięzcy* był prawdopodobnie odpowiedzią na akcję propagandową, jaką w Rzeczypospolitej w związku ze zdobyciem Oczakowa prowadziła ambasada moskiewska i przedstawiciele cerkwi prawosławnej.

Pytanie, czy zgromadzone tu argumenty pozwalają przypisać interesujący nas utwór Makulskiemu, pozostaje otwarte.

Edward Rabowicz, pisząc o załamaniu „linii politycznej" Stanisława Augusta, wśród wspierających króla pisarzy wymienia także Makulskiego: „Obrońców króla […] było niewielu. Poza wypróbowanymi Naruszewiczem i Trembeckim, w tym czasie jednak mało

[60] *Laur zwycięzcy*, s. 19.

[61] Zarzut, że autor napisał tekst dla zysku, jest odwołaniem się do retorycznej odmiany prawdopodobieństwa określanej jako „*eikos-kerdos*". Marek Hermann (*Prawdopodobieństwo w retoryce antycznej*. Toruń 2021, s. 320), analizując ten rodzaj prawdopodobieństwa retorycznego, pisze o jego funkcjonowaniu w perspektywie historycznej: „Argumentacja z *eikos-kerdos* była skutecznym narzędziem retorycznym nie tylko w czasach sofistyki greckiej czy retoryki rzymskiej, ale jest ona efektywnym argumentem także dzisiaj […]. Zarzut obwiniający kogoś o chęć wzbogacenia się, o nieuczciwy zysk jest jednym z najczęstszych oskarżeń pojawiających się również współcześnie w przestrzeni publicznej. Autorzy takich oskarżeń, korzystający z prawdopodobieństwa zysku, bardzo łatwo potrafią podważyć *ethos* osoby publicznej".

[62] *Laur zwycięzcy*, s. 19.

[63] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie* […], s. 323.

aktywnymi, idei scalania narodu wokół króla oddają swe pióra z pijarów Dmochowski, z czartoryszczyków Kniaźnin, z mieszczan Makulski”[64].

Rabowicz, analizując różne odmiany satyry wierszowanej, wśród jej małych form wskazał, że czwarta to „relacja z autentycznej imprezy poddana interpretacji alegorycznej (*Balik Marwaniego* F. Makulskiego) […]”. Dalej wskazuje na formy obszerniejsze: „Okolicznościowy charakter miały też powieści: *Rzepicha, matka królów* Jezierskiego oraz *Bajka nie bajka* Makulskiego będąca relacją o autentycznych wydarzeniach politycznych w formie opisu wędrówki po krainie symbolicznych zjaw”[65].

Pisząc o problematyce społecznej, Rabowicz zwrócił uwagę na jej przejawy w „tradycyjnych formach prozy”: „w stylizacjach katechizmowych (np. *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego* Jezierskiego czy wzorowanym na nim *Katechizmie o Żydach i neofitach* – prawdopodobnie pióra Makulskiego) […]”[66]. Całkowicie zgadzam się z zaproponowaną przez Rabowicza atrybucją *Katechizmu o Żydach i neofitach*. Zebrane przeze mnie dowody wskazują, iż to Makulski był autorem tego *Katechizmu* (zob. dalsze uwagi). Pisząc o formach tradycyjnych, badacz ten wymienia jeszcze rozmowy, odezwy, listy „zmarłych posłów z Pól Elizejskich lub chrześcijańskiego nieba, epistołach adresowanych w zaświaty (*List do Adama ojca całego świata* Makulskiego) […]”[67].

Roman Sobol w haśle „Psalm” w interesującym nas kompendium (chodzi oczywiście o *Słownik literatury polskiego oświecenia*) pisał:

> W dobie insurekcji […] wyszedł w Warszawie sygnowany kryptonimem F[ranciszek] J[aksa] M[akulski] druk pt. *Siedem psalmów patriotycznych i hymn patriotyczny. Z francuskiego na język polski przetłumaczonych* […]. Ustalono, że ów *Hymn* stanowi przedruk obcego utworu, który skomponowany jeszcze w czasie targowicy kursował w licznych odpisach jako […] *Pieśń nabożna przeciw związkowi targowickiemu*. Wcześniej także, zaraz (jak się przypuszcza) po sejmie grodzieńskim (1793) powstały teraz dopiero wydane drukiem psalmy Makulskiego, które stanowią udaną, w przeważającej części antytargowicką i – wbrew sugestii tytułu – zupełnie samodzielną trawestację psalmów […][68].

Maria Szarama-Swolkień, analizując recepcję twórczości Voltaire’a w Polsce, wspomniała, że Makulski przełożył *Białe i czarne*[69].

Zaprezentowany tu przegląd odwołań do utworów Makulskiego w najpoważniejszym kompendium dotyczącym literatury polskiego oświecenia wykazał, że wybrane

[64] E. Rabowicz, „Okolicznościowa literatura polityczna”, s. 348.

[65] Tamże, s. 349.

[66] Tamże.

[67] Tamże.

[68] R. Sobol, „Psalm”. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 489.

[69] M. Szarama-Swolkień, „Wolterianizm”. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 670.

utwory zajmującego nas pisarza znajdują się w polu zainteresowania współczesnych badaczy, a więc nie jest on, wbrew wcześniejszym sugestiom, tylko odrzuconym, wyśmianym i zapomnianym pisarzem trzeciorzędnym.

W dalszej części rozważań zajmować się będziemy tylko tymi tekstami Franciszka Makulskiego, które zawierają różne informacje wewnątrztekstowe (m.in. treści przypisów), dzięki takiemu kryterium utwory uważane dotychczas za anonimowe i niełączone z Makulskim, mogą być uznane za jego dzieła.

Utwory, których autorstwo nie budzi wątpliwości oraz teksty tłumaczone

[1] F. Makulski, *Radość Polski po smutku, czyli po Wielkim Piątku Wielkanoc* […][70].

Jak pisze Krystyna Maksimowicz: „Tytuł stanowi aluzję do nadziei odrodzenia związanych z traktatem polsko-pruskim z 29 III 1790 r. i z sejmową reformą kraju”[71]. Jest to utwór wierszowany, w którym odwołano się zarówno do historii Polski, jak i do najnowszych dziejów Rzeczypospolitej, opowiedzianych jako dzieje orła białego zmagającego się z orłami czarnym i dwugłowym (alegoria ptasia). W utworze tym obecne są nawiązania intertekstualne zarówno do innego utworu Makulskiego, jak i – a to wydaje się szczególnie znaczące – do *Hymnu* Ignacego Krasickiego:

Nieśmy wszystko co mamy, dla dobra ojczyzny,
Dla której słodka śmierć jest, pęta i trucizny,
[…].
(w. 255–256)

W utworze tym, po doświadczeniach pierwszego rozbioru Polski, który nastąpił bez zbrojnego oporu, Makulski apeluje o walkę zbrojną w celu ratowania ojczyzny:

Jeśliby zaś na naszą zgubę się zmawiano,
A do reszty nas jeszcze rozebrać myślano,
Niech przynajmniej z nas każdy choć po razu strzeli,
A potem niech się nami nieprzyjaciel dzieli.
(w. 241–244)

[70] F. Makulski, *Radość Polski po smutku, czyli po Wielkim Piątku Wielkanoc* […]. Warszawa 1790. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga, s. 46–54.

[71] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga, s. 53.

Makulski podobnym motywem (z wykorzystaniem tego samego słownictwa) posłużył się w utworze *Wiersz patriotyczny* […]:

Niech się targa zuchwalec, niech się, jak chce, sroży,
Niechaj się w gabinetach naszym krajem dzieli,
Kto Polak, chętnie życie w obronie położy,
Lecz przynajmniej przed śmiercią chociaż raz odstrzeli,
A zasławszy i własnym i cudzym kraj trupem,
Dopiero Polskę zrobi nieprzyjaciół łupem.
(w. 89–94)[72]

Fraza w formie „choć po razu strzeli" / „chociaż raz odstrzeli", pełniąca rolę znaku identyfikującego autora, była ulubioną frazą Makulskiego.

[2] F. Makulski *Wiersz patriotyczny* […] przedrukował pod tytułem: *Pieśń VI. Z okoliczności Konstytucji dnia 3 maja 1791 roku zapadłej* w tekście zatytułowanym *Opisanie iluminacji w dniu 8 maja 1791 r.* […]. Warszawa [1791].

W przedrukowanym wierszu powtórzony oczywiście został interesujący nas tu sześciowers. Szczególnie dramatycznie w utworach tych brzmi apel-prośba choćby o jeden strzał w obronie ojczyzny: „choć po razu strzeli", „chociaż raz odstrzeli". W *Polaku odrodzonym na nowo* podmiot utworu przypominał, że obce mocarstwa odebrały znaczne obszary naszego państwa, bez wystrzelenia przez nas choćby jednego ładunku: „Potencje oświecone pod przykrywką przyjaźni ukrywały najczarniejszą obłudę, zrzucając maskę przywdzianą, gdy umówiwszy się między sobą i poczyniwszy między nami fakcje, najpiękniejsze nam części kraju odcięły bez wystrzelenia jednego nawet ładunku"[73].

[3] F. Makulski, *Polak odrodzony na nowo* […]. Warszawa 1790.

W utworze tym występują nawiązania intertekstualne, dwuwersowy cytat (s. 16) z satyry Ignacego Krasickiego *Do króla*:

Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?
Stąd tylko, iż król Michał zwał się Wiśniowiecki.

Tu, u dołu strony 23, przypis: *Czytaj Portret Moskwy*. Na końcu: „Dzieła Franciszka Makulskiego".

[72] F. Makulski, *Wiersz patriotyczny z okoliczności Konstytucji dnia 3 maja 1791 r. zapadłej*. [Warszawa 1791]. Przedruk w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga, s. 180.

[73] F. Makulski, *Polak odrodzony na nowo* […]. Warszawa 1790, s. 14.

[4] F. Makulski, *Portret Moskwy czyli odpowiedź na pytania: Co jest Moskwa i w jakim dziś znajduje się stanie? Jakie krzywdy Moskwa poczyniła Polszcze? I dlaczego Polska z Moskwą poszła w rozwód?* […]. Warszawa 1790.

Roman Pilat tekst Makulskiego *Portret Moskwy* umieszcza w szerokim kontekście zmian w polityce międzynarodowej, w tym zastąpienia przymierza z Rosją przymierzem z Prusami:

> Łatwo zrozumieć, że usilnem staraniem zwolenników polityki pruskiej było występować przeciwko przymierzu rosyjskiemu i depopularyzować je wobec opinii publicznej. Rozwinęli oni w tym kierunku czynną propagandę i wydawali raz wraz pisma szerzące opozycję i nienawiść do Rosji. Pominąwszy drobne i ulotne świstki, które w tym duchu działały, a których ogromna krążyła liczba, wychodziły i obszerniejsze dzieła w tym celu jak to: *Portret Moskwy* […][74].

Wydaje się, iż Richard Butterwick, odnosząc się do tej myśli, pisze: „W ciągu pierwszych trzech miesięcy 1790 roku podsycanie antymoskiewskich nastrojów służyło tym, którzy pragnęli aliansu Rzeczypospolitej z Prusami. Przykład tej strategii znajdujemy u Makulskiego […]"[75]. Makulski dokładnie opisał główne wyznaczniki polityki imperialnej państwa carów:

> Rosja na tym jedynie cel potęgi swojej zakłada, aby jak Aleksander Wielki najwięcej podbiła krajów i nad niemi rozciągnęła despotyzm. Oczy jej zazdrości ogniem pałają, zawsze czegoś pragnie i zawsze jej czegoś nie staje. To co już posiada, niczym jej zdając się na nowość poziewać każe. Wycieńcza ona na to wszystkie siły swoje i wszystkie natęża rozumy machiawelskich ministrów swoich, aby cokolwiek tylko postrzeże, to jej stawało się zdobyczą. (s. 7)

W utworze tym Makulski umieścił przypisy, które potwierdzają związki intertekstualne tego utworu z innymi tekstami autora *Sejmików*. Makulski przepisywał (bardziej lub mniej dokładnie) – to cecha charakterystyczna jego pisarstwa – treść przypisów z jednego utworu do drugiego. Dlatego też – powtórzmy to kolejny raz – przypisy odgrywają tak ważną rolę w atrybucji tekstów anonimowych. W tabeli zestawiam treść dwu przypisów.

[74] R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*, s. 115.

[75] R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*. Przekład M. Ugniewski. Kraków 2012, s. 410.

Portret Moskwy	*Bajka nie bajka*
Atalanta, królowa znakomita z piękności, sił i szybkości, temu tylko obiecała się poślubić, który by ją w biegu zwyciężył. Wielu kusiło się o to, lecz podług zakładu śmiercią przypłacali tego. Hipomenes trzy jabłka złote urwawszy z Hesperyjskiego ogrodu, z nią ubiegał się do mety, a ilekroć go Atalanta wyprzedzała, rzucał jedno jabłko na stronę, którego pięknością uwiedziona Atalanta, gdy się ubiegała za niemi, on dobiegł do mety. (s. 5)	Atalanta Cendeusza, króla córka radząc się wieszczby, czyli miała w ślubne wejść związki? Odebrała odpowiedź, iż nieszczęśliwą byłaby. Ufając tedy w szybkości nóg swoich, tym się opiera zalotnikiem zakładem. Iż za tego pójdzie, który ją w biegu wyprzedzi, który zaś nie, ten śmiercią tego przypłaci. Wielu kuszących się o to, życie potraciło. Hypomenes udarowany upominkiem od Wenery trzech jabłek złotych z Hesperyjskiego ogrodu i zasilony od niej nauką, wychodzi na plac, zaprzęga się do biegu z damą, którą skoro postrzegł, siebie górującą biegiem, rzucił jedno jabłko, a gdy ona podniesieniem go bawiła się, wyrzucił drugie, a potem trzecie na koniec, dobiegł tymczasem do mety i Atalantę za żonę pojął. Wyrok się na niej sprawdził, bo rozgniewana Wenus na Hipomena, iż jej nie wypłacił się wdzięcznością była przyczyną, że obie we lwy przemienili się. (s. 178–179)

O związkach intertekstualnych między utworami Makulskiego świadczy także fakt, że w *Portrecie Moskwy* […] (s. 19) w przypisie u dołu strony powołał się na *List Wieśniaka do Dworaka* i zacytował z niego fragment:

> W *Liście Wieśniaka do Dworaka* drukowanym u Grolla, czytają się następujące wiersze:
>
> Za co taka gorliwość pod ten czas nie była,
> Kiedy Moskwa biskupa w pętach prowadziła,
> Na koniu bez kulbaki pięćdziesiąt mil kraju,
> Choć biskup jeździć konno nie miał we zwyczaju.

Na *Portret Moskwy* powołuje się w przypisie autor *Kuriera petersburgskiego* opisujący występki, jakich dopuszczali się Moskale w Rzeczypospolitej. Autor ten pisze o zuchwałości,

> […] która jest wyrażona w *Portrecie Moskwy*, gdy obywatela osiadłego z własnej jego wioski porwawszy, w dybach kilka niedziel trzymała i obwoziła po różnych miastach, upominając się za jego własnego Żyda arendarza. Lecz czyliż to tylko tyle? Zapytajmy się mieszkańców województw ruskich, a ci niezliczone krzywdy i gwałty im wyrządzone przez Moskwę osobiście zeznają[76].

Autor – według naszych ustaleń jest to Makulski – *Kuriera petersburgskiego* cytuje także fragment z *Buntów ukraińskich*: „W Lisiance albowiem na chórze w kościele powieszono Żyda, psa i księdza, Mówiąc: *Lach, Jud, sobaka, wira odnaka*". W przypisie: „Czytaj

[76] *Kurier petersburgski czyli intrygi moskiewskie* […], s. 298–299.

książkę: *Bunty ukraińskie*"[77]. W innym miejscu (s. 329) w przypisie u dołu strony czytamy: „Czytaj *Bunty ukraińskie, czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi* wydane przez Franciszka Makulskiego". Treść tych przypisów, czyli powołanie się na *Bunty ukraińskie*, to jeden z ważnych dowodów, że autorem *Kuriera petersburgskiego* jest Franciszek Makulski. Według Władysława Konopczyńskiego prawdopodobnym autorem *Kuriera petersburgskiego* był Karol Lubicz Chojecki:

> Najwięcej [autor *Kuriera* – przyp. MS] rozpisuje się o knowaniach na Ukrainie, a ponieważ żywo wspomina niedolę konfederatów krakowskich w 1768 roku i przytacza pod koniec, nie wspominając autora, *Pamięć dzieł polskich*, więc najprawdopodobniej *Kuriera* napisał właśnie […] Karol Lubicz Chojecki[78].

Według Konopczyńskiego potwierdzeniem tej atrybucji mogą być zarówno obszerne fragmenty poświęcone konfederatom barskim, jak i powołanie się w przypisie na tekst Chojeckiego: „Czytać: *Pamięć dzieł polskich czyli podróż i niepomyślny sukces Polaków* […]"[79]. Kolejnym dowodem mającym potwierdzać tezę, że autorem *Kuriera* mógł być Chojecki, jest cytat z *Pamięci dzieł*. Dla łatwiejszego porównania cytatów zestawiam je w tabeli.

Pamięć dzieł	*Kurier petersburgski*
[…] wydane były propozycje, że jeżeli kto z Polaków zechce przyjąć religią moskiewską, osiemnastu rublami nadgrodzony będzie i od służby żołnierskiej uwolniony. Do takowych propozycji wiele Polaków naszych nakłoniło się, a najwięcej z prostactwa, którzy swobodniejszego życia pragnąc, ten projekt, jakoby z uszczęśliwieniem dla nich miał być, przyjmowali. I nie było tego dnia, żeby nie przyszło naszych sześciu lub dziewięciu razem do kancelarii prosząc o przyjęcie ich do religii, którym ta łatwość natychmiast z oddaniem ośmnastu rubli i uwolnieniem od służby wojskowej czyniona była. A takim sposobem w Tobolsku 180, w Tarze 50, w Tumieniu 75, w Irkucku 8, w Opończynie 20 a w Kazaniu 96 moskiewską przyjęli religią. (s. 112–113)	Zapędzając w kraj swój Moskwa konfederatów, użyła polityki, dla zaludnienia swej ziemi, którą ustawicznemi wojnami wypełniła, przymuszając ich do przyjęcia syzmy, do czego zachęcała ich tym, że ktokolwiek ją przyjął był uwolnionym od służby wojskowej, dostawał 18 rubli, miał wolność żenienia się i szukania sposobu do życia. Tym sposobem zachęceni konfederaci, innej drogi nie widząc przed sobą, schyzmę przyjmowali. I tak w Tobolsku 180, w Tarze 50, w Tumieniu 75, w Irkucku 8, w Opończynie 20, a w Kazaniu 36 dało się z biedy i nędzy nakłonić, a cóż po innych miastach dopiero? (s. 178–179)

Na ten związek intertekstualny zwrócili uwagę autorzy krytycznej edycji *Pamięci dzieł polskich*, ale nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków dotyczących atrybucji *Kuriera*

[77] Tamże, s. 205.

[78] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 491.

[79] *Kurier petersburgski czyli intrygi moskiewskie* […], s. 281.

petersburgskiego[80]. Według piszącego te słowa autorem *Kuriera petersburgskiego* jest Makulski (zob. wcześniejsze uwagi dotyczące jego życiorysu). W *Kurierze* znajdują się odwołania także do jego utworów, czasem traktowanych jako anonimowe, innym razem z podaniem nazwiska autora (zob. dalsze uwagi). Jeśli autorem *Kuriera petersburgskiego* jest Makulski, to jest to kolejny dowód potwierdzający związki literackie, a także towarzyskie między Makulskim i Chojeckim.

[5] F. Makulski, *List z Pożegnaniem do Jaśnie Wielmożnego JP. Hrabi de Stackelberg, Ambasadora* […][81]. Tu na s. 23–27 utwór wierszowany „Pożegnanie"[82].

O kulisach odwołania ambasadora rosyjskiego i powstania *Listu* Krystyna Maksimowicz pisała:

> Dnia 29 marca 1790 roku traktat polsko-pruski stał się faktem, a jego bezpośrednim następstwem było odwołanie 1 kwietnia z Warszawy ambasadora Ottona Stackelberga, ostatecznie skompromitowanego w czasie debaty nad aliansem z Prusami. Jego miejsce zajął Jakow Bułhakow. Radość z powodu wyjazdu znienawidzonego dyplomaty ujawnił autor *Listu z pożegnaniem* […], natomiast nadzieje związanie z osobą Bułhakowa pojawiły się w panegirycznych odach […][83].

List ten jest adresowany: „Z Podola 1790 roku, dnia 24 miesiąca Maja". Tekst *Listu* rozpoczyna się następująco: „Najsroższym dziś dotkniony zostałem ciosem, gorycz najgłębiej we mnie swe nielitościwe utopiła żądło, gdy nigdy niespodziewanym i nieprzewidzianym trafem mię potrafiła umartwić"[84]. Ten wstęp *Listu* określa jego charakter, jest to tekst ironiczny (persyflaż)[85], jego podmiot to zdrajca, który całe życie wysługiwał się

[80] Zob. K.L. Chojecki, *Pamięć dzieł polskich* […]. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku wydali oraz przypisami i komentarzami opatrzyli A. Kuczyński i Z.J. Wójcik. Warszawa 1997, s. 142–143. Co ciekawe, autorzy tego opracowania w przypisie 31 na s. 143 piszą: „Autor tej książki [chodzi o *Kuriera peterburgskiego* – przyp. MS] nawet nie zmienił zapisu nazwy miasta Tiumeń, pozostawiając ją w brzmieniu podanym przez Chojeckiego". Według piszącego te słowa oznacza to, że cytowany fragment mechanicznie został przepisany z jednego tekstu do drugiego.

[81] F. Makulski, *List z Pożegnaniem do Jaśnie Wielmożnego JP. Hrabi de Stackelberg Ambasadora. Dnia 24. miesiąca Maja Roku 1790*. [Warszawa? 1790?]. Zob. R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*, s. 204.

[82] „Pożegnanie" zostało przedrukowane bez zaznaczenia, że jest to tylko część *Listu*. W: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga, s. 76–77.

[83] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 19.

[84] F. Makulski, *List z Pożegnaniem do Jaśnie Wielmożnego JP. Hrabi de Stackelberg Ambasadora*, s. 3.

[85] Wskazując na ironiczny charakter tego (i innych) utworów Makulskiego, pamiętam o opinii Waltera Jacksona Onga (*Od mimesis do ironii: pismo i druk jako powłoki głosu*. W: tegoż, *Osoba – świadomość – komunikacja*. *Antologia*. Wybór, wstęp, przekład i opracowanie J. Japola. Warszawa 2009, s. 103–104.), który pisał: „w przeszłości ironia wzbudzała bardzo niewielką uwagę badaczy, podczas gdy dzisiaj może

ambasadorowi rosyjskiemu. Początek *Listu* to rozmowa między Panem Podstolim, który przyjechał z Warszawy i przywiózł nowe wiadomości, a autorem-zdrajcą. Pan Podstoli przytacza fragment utworu *Organy*: „Przypomnij no sobie przyjacielu! Co autor *Organów* napisał o organiście: «Iż nowy organista chcąc na nich zagrać z miłego tonu aryjkę nie mógł, ponieważ ciężką ręką dyrygowane przeszłego organisty, wiele głosów przytłumionych i flecików lutowych miały»". Reakcja autora *Listu*: „Co mi WP. Mospanie Podstoli organistę wspominasz, to był paszkwil niesłusznie rzucony na P. Sztakelberga, dobroczyńcę naszego"[86]. Aby zrozumieć to nawiązanie intertekstualne i interpretację alegoryczną, należy przywołać fragment utworu przypisywanego Ignacemu Krasickiemu pt. *Organy, czyli odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy* (Łuck, ok. 1789)[87], inny tytuł: *Opisanie sejmu teraźniejszego*, który jest wierszowano-prozatorską relacją z sejmu, przy czym relacja ta przybrała formę odpowiedzi na pytania. Nas interesuje tylko odpowiedź na pierwsze pytanie:

> Chcesz wiedzieć, co są dzisiaj zgromadzone Stany?
> Ja ci słowem odpowiem, że to są organy,
> Gdzie każdy klawisz tknięty swą powinność czyni,
> Organistą zaś na nich teraz Lukezyni.
> Miechy przyszłego szczęścia nadzieją odęte,
> Dmie im duma wraz z zemstą za ręce ujęte.
>
> W samych początkach znajdował on wiele trudności w graniu na tych organach, które starą i ciężką ręką dyrygowane bywały przeszłego organisty [chodzi o posła Stackelberga – przyp. MS] przez co wiele głosów przytłumionych i flecików lutowanych miały, lecz umiał się i tu zręcznie obrócić nowy, a widząc, że organ zepsuty, więc:
>
> Bijąc z wolna w klawisze, poszedł z resztą frantem,
> Dudy tylko huczały, on śpiewał dyszkantem.
> I wszystkim się podobał, nie temu, że wzruszył,
> Lecz że jednych przeraził, a drugich zagłuszył.

być i często bywa obsesją, zastępując nawet metaforę jako ulubioną starą kość, w którą się wgryzali badacze". Wielokrotnie porównywano, i porównuje się dzisiaj, ironię z kłamstwem. Różnicę między obu tymi pojęciami tak wyjaśnia Izaak Passi (*Powaga śmieszności*. Przeł. K. Minczewa-Gospodarek. Wstępem poprzedziła E. Borowiecka. Warszawa 1980, s. 319): „Ironista […] mówi nie to co myśli, ale kłamstwo pretenduje do tego, by mu wierzono dosłownie tak samo, jak prawdzie. W ironii «kłamliwe» twierdzenie nie samo dla siebie, lecz dla nas, dla innych jest twierdzeniem kłamliwym". Zob. Z. Mitosek, *Co z tą ironią?* Gdańsk 2013.

[86] F. Makulski, *List z Pożegnaniem* […], s. 5.

[87] Listę znanych rękopisów „Organów" podał J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 69. Współczesna edycja: *Organy, czyli odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy*. W: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 215–224. W komentarzu do tegoż wydania Krystyna Maksimowicz opisała historię atrybucji *Organów* (zob. s. 222). Mieczysław Klimowicz (*Oświecenie*. Warszawa 1975, s. 402) uważał *Organy* za utwór „przypisywany Krasickiemu". Utwór ten doczekał się odpowiedzi polemicznej, zob. *Wieśniak warszawskiemu organmistrzowi na Organy z Myslewic*. [Łuck, ok. 1790].

> Przywykłym do szumu i odmiany, wszystkim się to podobało, wtem nowa scena zabawiła znowu powszechność:
>
> Chcąc zarówno wydać się, beknął stary basem,
> Lecz że ton zadawniały uprzykrzy się czasem.
> Zaraz wszyscy wołali: „Nowy śpiewa milej!"
> Starego wygwizdali i z chóru spędzili.
>
> Spodziewać się jednak należy, że kolej tej nowości przeminie, po okolicznościach zważając, a stary organista wróci się, gdyż plebana, zakrystiana i pierwsze ławki ma za sobą, luboć drugi niemal całą ma za sobą parafią[88].

Ostatni fragment *Organów* ma znaczenie alegoryczne: „stary organista wróci" – chodzi o posła rosyjskiego i powrót jego wpływów; „plebana, zakrystiana i pierwsze ławki" – chodzi o króla i jego otoczenie; „drugi" – czyli poseł pruski (Girolamo Lucchesini)[89], „ma za sobą parafią" – czyli że większość szlachecka w Rzeczypospolitej go popiera. O zmianie orientacji politycznej z promoskiewskiej na propruską tak pisał Wojciech Zacharkiewicz:

> Ufność w Prusaku coraz bardziej górę w polskich sercach i umysłach brać zaczęła […] tak dalece, iż cokolwiek przysłany przez niego Włoch Lukiezini, minister […] powiedział, to było ewangelią na obalenie i zrzeczenie się przyjaźni moskiewskiej, przez Prusaka już czarną maską okrytej, jako jego interesom, maksymom, intrygom i politykom nadto się do góry wzbijającym, przeciwnej[90].

[88] *Organy, czyli odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy*. [Łuck, ok. 1789], s. 2–3. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 215–216. Zob. I. Krasicki, *Opisanie sejmu teraźniejszego* […] *w Warszawie dnia 1 grudnia 1788 roku*. Z współczesnego rękopisu dotąd niedrukowanego. „Przyjaciel Ludu" 1842, R. VIII, nr 43. Wersje rękopiśmienne i drukowane odnotowano w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 221–222. Juliusz Nowak [-Dłużewski], utwór ten przypisując Ignacemu Krasickiemu, szczegółowo go omawia, zob. *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 69–76. Zob. także: Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*. Warszawa 1979, s. 369–371; W. Pusz, *Okoliczności rozkwitu epistolografii menipejskiej w późnym Oświeceniu*. „Pamiętnik Literacki" 1984, LXXV, z. 1, s. 34; G. Zając, *Czuły weredyk. Twórczość poetycka Juliana Ursyna Niemcewicza*. Kraków 2015, s. 120–121.

[89] Julian Ursyn Niemcewicz (*Pamiętniki czasów moich*. Lipsk 1868, s. 96) tak scharakteryzował posła Fryderyka Wilhelma: „przebiegły, czynny, wkradający się w umysły, posiadający w najwyższym stopniu znaną we Włoszech dyplomatyczną zręczność […]".

[90] W. Zacharkiewicz, *Maska odkryta na Marsowym Polu w Paryżu*. Z francuskiego przetłumaczona. [Warszawa] 1790, s. 179. O tym piśmie polemicznym Władysław Konopczyński (*Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 482–483) pisał: „[…] na pewno sfinansowane przez rosyjskie poselstwo […]. Autorem był niejaki Wojciech Zacharkiewicz, regent ziemski kujawski, a jego odkrycie sprowadza się do uwydatnienia roli, jaką odgrywał w roku 1770-1 Henryk Pruski, rzekomo odprawiony z niczym przez Katarzynę. Austria tu potraktowana dyskretnie, Rosja wychwalona jako jedyna Polski opiekunka, czego żywym przykładem miał być szlachetny Saldern, gdy tymczasem Stackelberg nauczony zuchwałości i barbarzyństwa, ponosi współwinę rozbioru. Publikacja niezręczna, miejscami wprost śmiechu warta, jeżeli co naprawdę odsłoniła, to domowe kłótnie w dyplomacji rosyjskiej". W przypisie autor dodaje: „Próba rehabilitacji nieżyjącego już wówczas Salderna, przy zatuszowaniu roli Stackelberga, który więcej robił dla odwrócenia dalszych rozbiorów, pozwala domyślać się, że Zacharkiewicza inspirował ktoś

W dalszej części *Maski* Zacharkiewicz opisuje zachowanie posła pruskiego:

> Ten Włoch grając rolą oczy bawiącą a przydając do niej dwa pisma swoje *in publicum* wydane z uwielbianiem najwyższym pryncypała a przestrogą przyjazną dla narodu polskiego, gdy widzi w niektórych sercach ogień przeciwko Rosji wzmagający się, podżega go tym bardziej piorunowym promieniem do zagaszenia trudnym, pcha w uszy różne potwarzy przeciwko Rosji, wystawuje niewolą (a o myślach gorszych swego pryncypała nic nie mówi). Zwabia do siebie posłów, zaklina ich o wnoszenie na sejmie za największy punkt, ażeby wojska rosyjskie ewakuowane z kraju były (nie chcąc ich mieć na przeszkodzie dalszym swoim zamiarom), oświadcza przyjaźń wieczną i nierozdzielną pryncypała swego, nieinteresowną (ale w sercu intencją przyłączenia do siebie Polski mającą) z zgładzeniem niewoli, a przywróceniem Polaków do dziedzicznej z przodków sukcesjonalnej wolności (ale o niewoli wiecznej dla nich już zgotowanej trzyma sekret)[91].

Władysław Konopczyński uważał, iż odpowiedzią krytyczną na tego rodzaju zachowania społeczne w Rzeczypospolitej były *Organy* Krasickiego:

> Nic nie mogło […] zagłuszyć pytania, jakie nad sejmem i Polską zawiesił wyjątkowo wówczas jasnowidzący poeta, Ignacy Krasicki w „Organach". W chwili kiedy zapał dla przymierza z „krogulcem" Hohenzollernem ogarniał najświatlejsze głowy, kiedy Fryderyk Wilhelm wręcz przynaglał Polaków do reform i od nich uzależniał swą pomoc, książę biskup warmiński rżnął prawdę zgromadzonym stanom, że Lucchesini gra na nich jak na organach, że marudzą ze zbrojeniami, a skończy się to wszystko fatalnie […][92].

Analizowany tu utwór Makulskiego wydaje się być odpowiedzią na *Organy* przypisywane Krasickiemu[93], odpowiedzią, której do tej pory chyba nie zauważyli historycy litera-

niechętny odjeżdżającemu ambasadorowi, może Bułhakow, spadkobierca i świadek polityki Repnina" (s. 560).

[91] W. Zacharkiewicz, *Maska odkryta na Marsowym Polu w Paryżu*, s. 179–180.

[92] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 483.

[93] Jak pisze Zbigniew Goliński (Z. Goliński, „Posłowie". W: P. Cazin, *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*. Tłumaczył M. Mroziński. Posłowie opracował i bibliografię dopełnił Z. Goliński. Olsztyn 1986, s. 443): „Przypisywanie Krasickiemu utworu menipejskiego o tytule *Organy* […] (jesień 1788) nie ma dostatecznie ugruntowanych podstaw. Atrybucja ta sięga czasu napisania pamfletu, który współcześni kopiści łączyli z nazwiskiem Krasickiego (także Węgierskiego!), zapisując je na przekazach lub wplatając w tytuł. Wprawdzie Cazin dwukrotnie zastrzegł niepewność autorstwa Krasickiego, to przecież w interpretacji przypisał go poecie, z jeszcze jedną naganą za złe sprawowanie. Prócz świadectwa niektórych przekazów rękopiśmiennych (rzecz była na bieżąco dwukrotnie drukowana, lecz bez nazwiska Krasickiego), łączących utwór z autorstwem biskupa warmińskiego, brak innych przesłanek, by obciążać nim konto pisarza. Natomiast łatwo dojść, skąd się wzięło to przypisanie: z pisarstwem Krasickiego kojarzyła się przede wszystkim forma menipejska utworu, której w naszym piśmiennictwem był odnowicielem, a także fakt, że w 1784 roku napisał z okazji zbliżającego się sejmu grodzieńskiego podobny utwór drukowany pod tytułem *Kopia listu książęcia JMci B. W. do przyjaciela swego w Grodnie mieszkającego*; prosił w nim o nadsyłanie wiadomości sejmowych na Warmię. Uznanie Krasickiego za autora w drugim wypadku było zwyczajnym automatyzmem wbrew logice. Krasicki nie miał powodu

tury. Warto też zwrócić uwagę, że Makulski cytuje fragment *Organów* bez jakichkolwiek sugestii dotyczących autorstwa utworu. Przypomina to inne podobne sytuacje, w których autor *Żydoswarosa* cytuje własne utwory wydane anonimowo, a więc może autorem *Organów* był Makulski? Menipejskość interesującego nas utworu jest cechą, która pozwala go łączyć zarówno z Krasickim, jak i z Makulskim. Tu zastrzeżenie dotyczące Makulskiego jako autora *Organów*: nie był on nigdy zwolennikiem przymierza z Rosją, do Moskwy był nastawiony bardzo negatywnie.

Roman Pilat tak pisał o interesującym nas utworze:

> Dotychczas uważano powszechnie *Organy* Krasickiego za utwór niedrukowany, zalegający w manuskrypcie, co też niedawno powtórzył L. Siemieński […]. Okazuje się to jednak mylnem. Broszurka ta pisana wierszem i prozą, a zawierająca ostrą satyrę ówczesnych stosunków politycznych wyszła podczas Sejmu pt. *Organy, czyli odpowiedź* […] i wywołała nawet ze strony przeciwnej odpowiedź (*Wieśniak warszawskiemu organmistrzowi* […]). Egzemplarz drukowany *Organów*, teraz już zapewne rzadkość bibliograficzna, znajduje się w bibliotece uniwersytetu lwowskiego w zakupionym niedawno zbiorze pism i broszur politycznych z 18 wieku[94].

Juliusz Nowak [-Dłużewski] pisze tylko o jednym utworze polemicznym i bardzo krytycznie o jego autorze:

> […] przeciw tęgiemu przeciwnikowi, jakim się okazał Krasicki w „Organach", wysunięto miernotę, jakim jest autor repliki *Wieśniak warszawskiemu organmistrzowi na Organy z Myślewic*. Na talentach nie zbywało przecież stronnictwu patriotycznemu. A tymczasem replika jest bardzo słaba w stosunku do *Organów*. Nie zbywa wprawdzie jej autorowi na uczoności […], należy bezwzględnie do przodujących umysłów w stronnictwie patriotycznym. Nie o intelektualne jednak walory chodziło. Ciętemu i zrównoważonemu ironiście – „organmistrzowi" należało przeciwstawić równy mu talent satyryczny, a nie uczonego pedanta, uczonością usiłującego pokryć brak tej zjadliwości, która pokonywa przeciwnika i przeciwne sądy w utworze Krasickiego już nie oczywistością wywodów, ale istotą samej szarży świetnego satyryka[95].

Powracając do *Listu*, jego autor (podmiot utworu) pisze o Panu Podstolim: „Gniewałem się na te żarciki Pana Podstolego z osoby twojej Jaśnie Wielmożny Panie! Byłbym go rozdarł z gniewu, ujmując się o twojej sławy skażenie, ale iż polityka ulegać każe, czekałem

w samobójczy sposób drażnić dworu pruskiego, a zwłaszcza ambasadora Lucchesiniego – imiennego bohatera negatywnego *Organów* – akurat w tym czasie, kiedy zabiegał o poparcie tegoż dworu w kwestii przeniesienia się do Polski. Nie był także nigdy rzecznikiem przymierza z Rosją, co *Organy* najwyraźniej propagowały".

[94] R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*, s. 205–206.

[95] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 77.

z niecierpliwością największą jego odjazdu”[96]. Podmiot piszący *Listu* przedstawia się jako stronnik ambasadora rosyjskiego i zdrajca: „Od dzieciństwa mojego zaszczycony łaskami Twemi Jaśnie Wielmożny Panie! Znam się być obowiązanym obowiązkiem najsłodszym, abym zawsze i na każdym miejscu winną Ci się wypłacał wdzięcznością”[97]. Autor-podmiot *Listu*, płatny zdrajca, opisuje patriotów jako ludzi szkodzących Polsce i będących, z niewiadomych przyczyn, wrogami ambasadora rosyjskiego, którzy nie umieją docenić jego zbawiennych dla Polski działań. Wszak naród do przepaści wtrącili ci,

> […] co byli nieprzyjaciółmi Twojemi; co nie słuchali zbawiennych rad Twoich; co ich miłość ku Polszcze równa Twojej nie ożywiała; co prywatnego zysku nie szukali, choćby z zaprzedaniem kraju i braci; co w każdej czynności Twojej niesłusznie i niesprawiedliwie tysiączne postrzegali podstępy i zdrady; co nie chcieli brać zagranicznych pensyji; […]; co pod hasłem wolności wsiadali na konie; co nie chcieli braci swych zdradzić, donosząc o wszystkim nieprzyjacielowi swojemu, który był ich przyjacielem najszczerszym i im najdogodniejszym do uskutecznienia ich interesów[98].

List poprzez swój sens ironiczny jest doskonałym studium zdrady narodowej i zaprzaństwa. W tekście *Listu* autor-podmiot przywołuje w przypisie tekst Franciszka Makulskiego: „Czytaj *Portret Moskwy*”. Treść tego przypisu jest sygnałem, potwierdzającym, iż autorem *Listu* jest Makulski. *List*, podobnie jak *Organy*, to utwór prozatorsko-wierszowany, napisany w konwencji satyry menipejskiej. Przyjmując hipotezę, że Makulski jest autorem *Organów*, mielibyśmy ewidentną sprzeczność między przesłaniem tego utworu, które wydaje się prorosyjskie, i treścią *Listu*, która jest antyrosyjska. Musimy jednak pamiętać, iż według autora *Listu* „organista”: „to był paszkwil niesłusznie rzucony na P. Sztakelberga, dobroczyńcę naszego”. A więc i *Organy*, przynajmniej w interpretacji autora *Listu*, mają charakter antyrosyjski. Jednakże w twórczości Makulskiego zdarzały się takie przypadki, kiedy był on jednocześnie „za” i „przeciw” w jednej sprawie. Tak Makulski pisał o mieszczanach (chwalił ich i ganił), tak skonstruowany jest także jego utwór *Przyjaciel i nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn. Edycja druga odmianami i dodatkami zwiększona*. Warszawa [1790], w którym padają argumenty „przyjaciela” i „nieprzyjaciela”. Takie postępowanie jako naganne Karol Lubicz Chojecki wytknął w *Odpowiedzi* Makulskiemu:

> [29] Piszesz przeciwko i za, jak się zdaje,
> Gdy ci się jaka nadgroda dostaje.

[96] F. Makulski, *List z Pożegnaniem* […], s. 6.

[97] Tamże, s. 7.

[98] Tamże, s. 10–11.

I w innym miejscu:

> [122] Kto by chciał z pióra twego mieć obronę,
> Użyć cię może w tę i owę stronę.

Taka postawa wydaje się znakiem i sygnałem „trzeciej sofistyki". Oznacza to, iż retoryka dominuje nad logiką. Franciszek Salezy Jezierski około roku 1790 pisał: „w tych czasach okulawiała logika, a miejsce jej zastąpił upór i sprzeczka"[99] (zob. dalsze uwagi).

W podobnej konwencji ironicznej jak analizowany tu *List*, utrzymany jest też list pożegnalny skierowany do Osipa Igelströma: *List do Jaśnie Wielmożnego* […] *Ilgiestroma, ambasadora pełnomocnego* […][100]. Na końcu tego *Listu* umieszczono utwór wierszowany *Z pożegnaniem tegoż*. Te dwie cechy pozwalają przyjąć hipotezę, że i ten *List* jest autorstwa Makulskiego.

[6] F. Makulski, *List wieśniaka do dworaka* [Warszawa] 1790.

Jest to satyra menipejska. W utworze znalazła odbicie debata sejmowa dotycząca przymuszenia duchowieństwa do świadczeń na rzecz powiększonego wojska. Juliusz Nowak [-Dłużewski] pisał:

> Ponieważ duchowieństwo potrafiło się energicznie bronić, szukając ucieczki przed zachłannością szlachecką aż w Rzymie, surowe oburzenie na stan duchowny ozwało się w menippejskiej satyrze Makulskiego *List wieśniaka do dworaka*. Makulski wiary dać nie chce wieściom, krążącym na prowincji o tem „iż biskupi dać nie chcą ojczyźnie ofiary". Oburzony, jest nawet zwolennikiem przymusowego wywłaszczenia biskupów z ich dóbr, co nawet wyjdzie na dobre Kościołowi […][101].

Władysław Konopczyński utworowi temu poświęcił jedno zdanie: „Kłótliwych a interesownych biskupów współczesnych i dawniejszych wziął specjalnie za cel pocisków felietonowy pisarz Franciszek Makulski (*List wieśniaka do dworaka*)"[102].

Na *List wieśniaka do dworaka* powołuje się Makulski (jest to świadectwo potwierdzające kolejność ukazywania się tekstów drukiem) w *Liście do Adama ojca całego świata* […]:

[99] F.S. Jezierski, *Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze*. [Warszawa] 1790, s. 10.

[100] *List do Jaśnie Wielmożnego Imci pana Ilgiestroma, ambasadora pełnomocnego i najwyższego komendanta w Polszcze wojsk przyjacielskich i alianckich moskiewskich, kawalera różnych orderów, od Polaka winnego mu obowiązki wdzięczności. Pisany z obozu pod Połońcem. 1794 roku, dnia miesiąca czerwca*. [B. m., 1794?].

[101] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 121.

[102] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 398.

> […] umysł zarażony chciwością, za nic ma to, co już posiada, a na nowość zawsze poziera, nigdy nie mając dość. Stąd różne wypływają intrygi i kabały, ciągnące za sobą nieraz nieszczęśliwość całego narodu, co list dawniej wydany w Księgarni Grollowskiej pod tytułem: *List wieśniaka do dworaka* obszerniej dowodzi[103].

Cytat ten jest doskonałym dowodem w badaniach stylistycznych, potwierdzającym, że Makulski w swych tekstach powtarzał te same frazy. Tu dla przykładu zestawiam w tabeli cytaty z dwóch różnych utworów autora *Sejmików*.

Portret Moskwy […]	*List do Adama ojca całego świata* […]
To co już posiada, niczym jej zdając się na nowość pozierać każe.	[…] za nic ma to, co już posiada, a na nowość zawsze poziera, nigdy nie mając dość.

Warto pamiętać, że pierwszy cytat dotyczy imperialnej polityki Moskwy, a drugi to charakterystyka „umysłu zarażanego chciwością".

[7] F. Makulski, *Bunty ukraińskie czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi. Z przydanem kazaniem w czasie klującego się buntu*[104].

Motto utworu:

> Ten piórem, ów zaś mieczem ojczyznę ratuje.
> Szczęśliwy każdy, kto jej dobra upatruje.

Tekst dedykowany został Sewerynowi Potockiemu. Jest to utwór prozatorsko wierszowany; autor zastosował chwyt polegający na tym, iż tekst jest „wyjęty z diariusza" jego podróży „z Ukrainy do Dubna, a z Dubna do Warszawy". Na s. 86–87 Makulski pisze: „[…] przypadkiem wpadło mi w ręce pismo J. W. Worcella, kuchmistrza W. Koronnego pod tytułem: Sposoby zapobieżenia buntom". Chodzi o utwór Leonarda Worcella *Sposoby zapobieżenia buntom,* […] *stanom skonfederowanym podane* [Warszawa 1790].

[103] Zob. F. Makulski, *List do Adama ojca całego świata w materyi obierania stanu duchownego i w materyi sądów jakie są, a jakie być powinny, pisany* […]. *1790 roku*. Nr 3. Warszawa 1790, s. 8–9.

[104] F. Makulski, *Bunty ukraińskie czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi. Z przydanem kazaniem w czasie klującego się buntu*. Warszawa 1790. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I. Opracowali, przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1955, s. 377–422.

Makulski w *Buntach* zamieścił utwór wierszowany będący pochwałą króla, który zaczyna się tak:

O królu mądry! O królu łaskawy
W potomnych wiekach za to godzien sławy,
Iż naród za twych rządów oświecony,
Poznał to, czym był aż dotąd gnębiony.
Już dziś inaczej Polak niż wprzód myśli,
Już jeden z drugim dziś wiąże się ściślej.
Miłość ojczyzny nas wszystkich zajęła,
Intryga, zdrada, nienawiść zginęła.
(s. 169)

Pochwały króla Stanisława Augusta to nie tylko znak poglądów politycznych Makulskiego, to także cecha charakterystyczna jego pisarstwa.

Na końcu *Buntów* zamieszczono spis tytułów utworów Makulskiego[105]. Na tekst *Buntów ukraińskich* (raz, bez wskazania jego autora) powołał się autor *Kuriera petersburgskiego* (według naszych ustaleń jest to Makulski), pisałem już o tym: „W Lisiance […] na chórze w kościele powieszono Żyda, psa i księdza, mówiąc *Lach, Jud i sobaka, wira odnaka*". W przypisie autor dodaje: „Czytaj książkę *Bunty ukraińskie*"[106]. Opis mordów dokonanych w Lisiance pojawia się w wielu źródłach dotyczących konfederacji barskiej. Na przykład w *Dyjariuszu ukraińskich klęsk* czytamy:

2. […] buntownicy w Lisiance, w dobrach jo. księcia wojewody nowogrodzkiego, szlachtę, żydów kilkudziesiąt zabili. Księży franciszkanów tam zostających *crudelissime* pozabijano; nawet chłopów majętniejszych męczono i popów na śmierć zabito. […]
6. Dwóch bernardynów stamtąd przybyłych czynili wiadomość, że w Lisiance dwóch księży franciszkanów zabito, a dwóch powieszono, jednego przytem Polaka i psa na szubienicy, krom innych nieznośnych tyrańskw[107].

W *Uniwersale jmć pana Stępkowskiego* znalazły się obszerne informacje o Lisiance i dokonanych tam mordach i zniszczeniach. Tu też wiadomość o powieszonych na chórze: „Powieszenie księdza zakonu ww. ksks. Franciszkanów wraz z żydem i psem na chórze w kościele […]"[108].

[105] Zob. J. Szczepaniec, *Drukarnia wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792*. Wrocław 1998, s. 187–188.

[106] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie* […]. Warszawa [1791], s. 205.

[107] Cyt. za: S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1. Lwów 1851, s. 186.

[108] Tamże, s. 228.

Kolejny raz w *Kurierze* w przypisie na s. 329 mamy: „Czytaj *Bunty ukraińskie, czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi* wydane przez Franciszka Makulskiego”[109].

Jacek Jezierski tak pisał o przyczynach tych buntów:

> Byłem ex officio na Ukrainie, gdzie wsie rzadko albo nigdy swoich dziedziców nie widziały, uważałem, że tam dyspozytor jest absolutnym i nielitościwym panem, a Żyd tyranem, historyja nawet polska świadczy, że co było inkursyi kozackich wszystkie te pochodziły z okrucieństwa ekonomów i Żydów[110].

O buntach ukraińskich i interesującym nas utworze Makulskiego bardzo krytycznie pisał Józef Ignacy Kraszewski:

> Służyć […] może za niejaką wskazówkę w tej tajemniczej sprawie buntów niedorzeczna ale ciekawa, przez niejakiego Makulskiego krajczycowi Janowi [Sewerynowi!] Potockiemu przypisana broszura *Bunty ukraińskie*. Autor dowodzi w niej że ucisk włościan dawniej swobodnych był przyczyną niechęci i mógł dać powód do buntu; radził pozyskać duchowieństwo, bez czego wpływ na lud był niemożliwy, duchowieństwo i lud opuszczeni byli, bez oświaty i wychowania. Odpusty kijowskie, na które uczęszczano przynosiły zarazę. Nie radził też autor ufać żołnierzowi ukraińskiemu, rodem z Ukrainy, ale przysłać Wielkopolan w jego miejsce. O ile forma tego pisemka ułomna, o tyle myśli dość zdrowe; żądał oświaty dla duchowieństwa i ludu, zakładania szkółek parafialnych, zapobiegania uciskom, dozwolenia skarg przeciw panom i działania przeciwko dyzunii, odebrania wieśniakom broni, powiększenia załóg, określenia liczby kozaków dworskich, wypędzenia Żydów, zmniejszenia liczby szynków, zabronienia włóczęgi markietanom, skasowania kuźni osamotnionych i odległych itp.

W przypisie Kraszewski napisał jeszcze o tym tekście: „Nędzna, przeplatana wierszami ramota. Kazanie po polsku i po rusku”[111].

Richard Butterwick pisze o reformach, które proponował Makulski: „Franciszek Makulski uważał dopuszczenie wszystkich biskupów obrządku ruskiego do senatu za niezbędne. Ale trzeba było również podnieść standardy, na przykład wprowadzając wymóg corocznych wizytacji biskupich”[112]. Dalej Butterwick pisze jeszcze: „Dla Makulskiego kluczem było stopniowe «oświecanie» ludu przez bardziej wykształconych i szanowanych

[109] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie* […], s. 329.

[110] J. Jezierski, *Wszyscy błądzą. Rozmowa druga Pana z Rolnikiem*. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 308.

[111] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. II: 1788–1791, s. 217.

[112] R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, s. 406.

duchownych. Nawet opracował wzorcowe kazanie, po polsku i po rusku, o miłości bliźniego i przestrzegające przed buntem – «Nie bądźcie głupimi!», «*Nie budte duraki!*»"[113].

[8] F. Makulski, *Bajka nie bajka*. Warszawa 1790.

Jest to utwór prozatorski z fragmentami wierszowanymi. Na karcie tytułowej widniał cytat z Kniaźnina. Na odwrocie karty tytułowej pod kartuszem (w którym: Stanislaus August Rex) dwuwiersz:

> Wojsko, prawa, nauki, rząd, wolność i sława,
> Wzięły wzrost swój pod berłem króla Stanisława

Dwuwiersz ten Makulski przedrukował w *Opisaniu iluminacji*, s. 7. W przypisie autor wyjaśnia: „Te dwa wiersze wyjęte z dzieła pod tytułem *Bajka nie bajka* przypisanego Najjaśniejszemu Panu". Utwór poprzedza dedykacja „Do Króla". Według Edmunda Rabowicza *Bajka nie bajka* to powieść alegoryczna[114]. Może lepiej określić ten utwór jako baśń z elementami satyry menipejskiej lub baśń z „wierszami z prozą"[115]. Bohaterem utworu jest Franson, któremu towarzyszy Klement, jego geniusz. Autor pisze o tajnych porozumieniach: „iż się na kogoś zmawiali w najściślejszym sekrecie, rozkazując ministrom pracować nad wyszukiwaniem dowodów, tak słusznych i prawdziwych, jakie miał wilk do barana w bajce Ezopa"[116]. Na s. 38–39 autor cytuje fragment swojego utworu *Radość Polski po smutku* […] (alegoria ptasia). Makulski posługuje się kryptonimami – anagramami nazwisk:

> Książę Rol-ka [Karol] Wiłł-dzi-ra [Radziwiłł] przełożony nad duchowieństwem; Tyk-soł – Sołtyk; Ski-siń-kra – Krasiński; Ski-wu-rze [Rzewuski] z synem, pierwszy z Izby Stra-mini [minista] gwałtem wzięty […]. Sak-kor – Korsak; Nin-du – Dunin; Tan-rej – Rejtan; Wskinoma-jerz – Jerzmanowski; Na-pni-re – Repnina; Ny-rzy- ta-ka – Katarzyny; Skwe-mo – Moskwę[117].

[113] Tamże, s. 407.

[114] Podobnie sądzi Krystyna Maksimowicz. Zob. K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)", s. 538.

[115] Termin „wiersze z prozą" przytaczam za: T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 287.

[116] F. Makulski, *Bajka nie bajka*, s. 37.

[117] Tamże, s. 56.

Posługiwanie się kryptonimami, anagramatycznymi przekształceniami nazwisk lub sprawowanych funkcji i urzędów było popularne w literaturze Sejmu Czteroletniego[118]. Mimo tego zastrzeżenia uważam, że anagramatyczność może, ale nie musi być pomocna przy atrybucji utworów anonimowych. Dwa przykłady. W utworze *Rozmowa nad srogością przysięgi dla osób w skład Komisji wojskowej wchodzić mających względem pensyj zagranicznych konstytucja r. 1788 d. 26 9-bris uchwalonej* występują następujące osoby: „Sampry – prymas; Koskosaski – Kossakowski, biskup inflancki; Rugowski – Gurowski, marsz. wielki kor.; Czaryński – Raczyński, marsz. nadw. kor.; Chiszmen – Mniszech, marsz. wielki kor.; Gelberkratz – Stackelberg, poseł państwa rosyjskiego; Iskorazo – Ożarowski, kasztelan wojnicki"[119]. Czy występowanie anagramów oznacza, iż Makulski jest autorem *Rozmowy*? Takiej możliwości nie należy wykluczać. Drugi przykład to dwa utwory, które w tytule zawierają „rozmowę": *Rozmowa Pani de Sur-Anrazc z dworzaninem o Ustawie Rządowej w Polszcze dnia 3 maja zapadłej* (B. m., r.)[120] i *Rozmowa druga Pani de Sur-Anrazc z Nikmetopem o okolicznościach teraźniejszych za granicą* (B. m., r.). Władysław Smoleński napisał, że między innymi obie te *Rozmowy* „wielbiły konstytucję [3 maja – przyp. MS] bezwzględnie"[121]. Analiza tytułów utworów Makulskiego wskazuje, iż często występują w nich dwa terminy: „rozmowa" i „zapadła". Czy to oznacza, iż obie *Rozmowy Pani* wyszły spod pióra Makulskiego? Takiej możliwości nie należy wykluczać. W *Rozmowie Pani* występuje troje bohaterów: „Greblekats", jak słusznie pisze Krystyna Maksimowicz, jest to „anagram od nazwiska Stackelberga". W *Rozmowie drugiej* występuje tylko dwoje bohaterów: Pani de Sur-Anrazec – caryca Katarzyna i Nikmetop – Potemkin. Przypisaniu trzech *Rozmów* Makulskiemu wydaje się przeczyć fakt, iż w jednej z nich anagram nazwiska Stackelberga brzmi „Gelberkratz", a w drugiej „Greblekats", czy jednak jest to różnica zasadnicza, a może wynika ze zmian wprowadzonych przez kopistę? Pozostałe dwa anagramy w *Rozmowie Pani* to „Wokahłuba" – Bułhakow i „Suranrazc" – „Anagram od nazwy de Czarna Rus (Ruś). Tu: Katarzyna II, pani na Czarnej Rusi, należącej po rozbiorze Polski do Rosji"[122].

[118] Zjawisko to jest znacznie starsze, szczególnie popularne było ono w literaturze barkowej, tu też zostało skodyfikowane w podręcznikach poetyki i retoryki (zob. uwagi M.K. Sarbiewskiego).

[119] Cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, J. Kott, *Poezja Sejmu Czteroletniego. Nowe pozycje literackie*. „Pamiętnik Literacki" 1950, XLI, z. 3–4, s. 973–974.

[120] Część utworu pt. „[Wieść publiczna, co wszystko roznosi po świecie…]" przedrukowana w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000, s. 347–348. Zob. R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*, s. 205.

[121] W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*. Kraków 1897, s. 78.

[122] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 348.

W *Bajce nie bajce* czytamy o teleskopie Herschla, „londyńskiego astronoma”[123]. W słowniku na końcu utworu Makulski zamieścił obszerną informację:

> Herschel astronom nadworny londyński wynalazł teleskop dotąd jeszcze pierwszy na świecie. Jest on długi na stóp 4 w cięciwie (*in corda*) dla ulania go, stopiono 15 cetnarów metalu, rura ma 5 stóp diametru i jest z blachy żelaznej. *Statyw* (podstawa) jest 50 stóp wysokości. Odkrył on nowego planetę Uranus, czyli jak on nazwał *Georgium sidus* i dwóch jego *Drabantów* czyli satelitów odkrył on jeszcze przez swój instrument (jak sam twierdzi) trzy góry ogień wyrzucające w księżycu. Z góry najznaczniejszej palącej się, wiele wylewało się lawy i znaczny dym powstawał. Ma on być na północnym księżyca brzegu, który w czasie czynionych obserwacji nie był oświecony. Diameter tej góry według pana Herschela we dwoje prawie jest dłuższy od diametru satelita 3go Jowiszowego, to jest około 30 mil angielskich. Wulkan ten najpierwej był odkryty przez niego dnia 19 a potem dnia 20 miesiąca kwietnia 1786, zdawał się większe wyrzucać ognie[124].

Oto kolejny przykład związków intertekstualnych w twórczości Makulskiego oraz podobieństwo treści przypisów. W *Sejmikach 1790 roku* czytamy:

> Na Księżycu, które nam Herschel odkryć raczył
> I tę mapę Księżyca dokładniej poprawił.
> (w. 68–69)

W przypisie Makulski wyjaśnia:

> Herschel, astronom londyński, przez swój instrument trzy góry w księżycu ogień wyrzucające odkrył. Góra z nich najznaczniejsza wiele wylewa lawy, ma ona być na północnym Księżyca brzegu. Diametr jej we dwoje prawie jest dłuższy od diametru trzeciego, Jowiszowego satelita, to jest około 30 mil angielskich.

Oba te utwory są autorstwa Makulskiego, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. W obu przytoczonych tu przypisach autor powtórzył pewne informacje. Dlatego też zasadne wydaje się sformułowanie ogólnego „prawa” dotyczącego przypisów w twórczości Makulskiego: podobieństwo treści przypisów jest argumentem potwierdzającym autorstwo utworów.

W utworze *Bajka nie bajka* czytamy jeszcze o teleskopie: „Najpierwszy teleskop wynalazł Aleksander Spina, Dominikan w księstwie toskańskim, roku od Narodzenia Chrystusa (jak piszą) 1298”[125].

[123] Zob. F. Makulski, *Bajka nie bajka*, s. 76–77.

[124] Tamże, s. 172–173.

[125] Tamże, s. 173.

Wspomniany przez Makulskiego astronom to Frederick William Herschel (1738–1822):

> […] angielski astronom pochodzenia niemieckiego. Typ uczonego-amatora, jaki ukształtował się dzięki rozpowszechnieniu się wiedzy w wieku XVIII. Muzyk i dyrygent pasjonujący się astronomią, zajął się budową teleskopów i systematycznymi obserwacjami nieba; 13 marca 1781 odkrył planetę Uran, którą początkowo brał za kometę. Za pomocą ogromnych teleskopów obserwował Galaktykę i mgławice. Jego największy teleskop osiągnął 120 cm średnicy […]. Postawił hipotezę o niestałym charakterze form mgławic, które odróżniał od gromad gwiazdowych systemu słonecznego[126].

W interesującym nas tu utworze znajduje się jeszcze jedno nawiązanie intertekstualne, przywołany został fragment utworu *Radość Polski po smutku* [...], w przypisie autor podał źródło cytatu:

> Gdy owe orły latały
> Pod niebo trzepiąc skrzydłami
> Chcąc tego gwałtem dokonać
> By Miesiąc z planet wymazać
> Białemu czasu tak wiele dały,
> Iż skrzydła okrył piórami,
> Które skoro gdy odrosły,
> Wyżej lot jego podniosły.
> Orzeł biały
> W ten czas śmiały.
> (s. 58–58)

Cytat ten jest aluzją do wojny rosyjsko-tureckiej i wzmocnienia Rzeczpospolitej w czasie Sejmu Czteroletniego. W przypisie enumeracja władców Polski od Bolesława Chrobrego do Augusta II! W *Bajce nie bajce* na końcu znajduje się „słownik postaci mitologicznych, współczesnych i pojęć", tu między innymi Atalanta. Chyba żaden z badaczy do tej pory nie zwrócił uwagi na ten „słownik", a jego treść może dostarczyć wiele materiału pozwalającego poprzez treść przypisów określić autorstwo utworów anonimowych. Na końcu: „Dzieła tegoż".

[126] P. Chaunu, *Cywilizacja wieku Oświecenia*. Przeł. E. Bąkowska. Warszawa 1989, s. 425.

[9] F. Makulski, *Marsz i Pobudka Polaków* […][127].

Juliusz Nowak-Dłużewski we Wstępie do zbioru poezji powstania kościuszkowskiego stwierdził: „W czasie sejmu czteroletniego brak właściwych […] okolicznościowych pobudek wojennych, bo nie było wojny; są fikcyjne, np. Fr. Makulskiego”[128]. Analizując ten zbiór wierszy, warto przytoczyć słowa Teresy Kostkiewiczowej, która umieściła interesujący nas tomik na szerokim tle poezji patriotycznej:

> […] jednym z najczęściej aktualizowanych motywów […] poezji nawołującej do walki wspólnej jest podkreślanie roli kobiet we wzbudzaniu zapałów bojowych. Wyraziście zakorzeniona jeszcze w staropolskich tradycjach rycerskich sytuacja pożegnania żołnierza z ukochaną […] stała się – w prostej bardzo zemocjonalizowanej tonacji stylistycznej – wspólną własnością poezji tych czasów (na najróżniejsze sposoby, ale niezbyt zręcznie opracował ją Makulski w cyklu *Marsz i pobudka Polaków*) przekazaną jako trwałe dziedzictwo poetyckie, a także ikonograficzne czasom późniejszym[129].

W druczku tym (od s. 25) wiersz *Do Polaków*. Utwór otwiera sekstyna:

> Polacy, których dość pamiętne męstwo
> Jest pod Chocimem [!] i pod Puławcami,
> Toż samo czeka i dziś was zwycięstwo,
> Gdy tylko zgoda będzie między wami
> Dowiedzcie iżby niesłusznie mówiono,
> Jeśliby o was tak kiedy głoszono:
> (s. 25)

Po tej sekstynie następuje obszerny, bo liczący 12 zwrotek-sekstyn, cytat (s. 25–29) z *Żydoswarosa*. (Zob. Objaśnienia). Dwa ostatnie wersy w przywołanym wyżej cytacie zawierają wezwanie do Polaków, aby czynami zbrojnymi udowodnili, iż zarzuty w *Żydoswarosie* były bezpodstawne. Jest to ważny dowód na to, że utwór ten nie jest utworem o Żydach, ale o Polakach, oznacza to – chciałbym to jeszcze raz zaznaczyć – iż nie jest tekstem antyżydowskim czy antysemickim. Należy podkreślić, że Makulski cytuje sekstyny nie w takiej kolejności, w jakiej występują one w *Żydoswarosie*: III, 1; III, 2; IV, 1; V, 3; II, 8; II, 6; V, 1; V, 2; XI, 1; XI, 2[130]. Jedna sekstyna nie jest cytatem z *Żydoswarosa*:

[127] F. Makulski, *Marsz i Pobudka Polaków*. Warszawa 1790. O „pobudkach” w twórczości Samuela Twardowskiego (przedstawionych na tle literatury staropolskiej) zob. M. Kuran, *Retoryka, historia i tradycja literacka w twórczości okolicznościowej Samuela Twardowskiego*. Łódź 2008, s. 253 i n.

[128] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. XXI.

[129] T. Kostkiewiczowa, *Poezja patriotyczna końca XVIII wieku. Główne komponenty leksyki*. „Pamiętnik Literacki” 1978, LXIX, s. 143.

[130] Cyfry rzymskie oznaczają numery pieśni, a cyfry arabskie to numery sekstyn w pieśniach *Żydoswarosa*.

Dziś młódź daleka od pradziadów śladu,
Modnisia rolę przecudnie udaje.
Bluźni na Boga, wiarę, pełna jadu,
Gani walecznych rycerzów zwyczaje.
Śmieje się z ojca, dziada głupim zowie,
Mężna, odważna nie w rzeczy, lecz w słowie.

Po cytacie (s. 29) znalazła się sekstyna, w której Makulski wyraźnie dystansuje się od poglądów zawartych w *Żydoswarosie*:

Paszkwil ten na was Polacy rzucony
Nieprzyzwoicie, od złego zostałby,
Gdyż umysł wasz dziś cnotą napojony.
Za kraj, majątek i życie swe dałby,
Gdy tak jest, tedy wraz wszyscy się zgodźmy,
A krzywdy naszej orężem dochodźmy!

Po tej zwrotce (na s. 29) kolejna sekstyna to cytat z *Żydoswarosa*: XI, 17, 1–6, a utwór kończy zwrotka, która brzmi tak (s. 30):

Spieszmyż więc w zgodzie, gdzie ojczyzna woła,
Czyńmy z majątku i życia ofiary,
Idźmy ochoczo do współbraci koła,
Niech nas nie zraża kalectwo i mary.
O jakże słodko jest ojczyznę wspierać!
O jakże słodko jest za nią umierać.

Ostatnie wersy w przywołanym cytacie to odwołania do *Hymnu* Ignacego Krasickiego. To, że w utworze *Do Polaków* znalazł się tak obszerny cytat z *Żydoswarosa*, uważam za kolejny dowód na to, że Makulski jest autorem interesującego nas tu poematu heroikomicznego. Cytat ten przeczy jednocześnie tezie, że *Żydoswaros* był/jest utworem antysemickim. W zamierzeniu autora i w jego realizacji był to tekst o wadach Polaków i do nich został skierowany. Kostium historyczno-żydowski miał na celu tylko wyostrzenie wad naszych rodaków i odrzucenie polskich stereotypów antyżydowskich. Przesłanie poematu skierowane do Polaków wydaje się oczywiste: śmiejecie się z Żydów, a sami nie jesteście lepsi. Na końcu tomiku: „Dzieła Franciszka Makulskiego".

[10] F. Makulski, *Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn*. Warszawa 1790.

Ukazały się cztery edycje, przy czym trzecia i czwarta w XIX wieku, każda wzbogacona o nowe wiersze, wcześniej niedrukowane. Druga edycja ukazała się pod zmienionym

tytułem *Przyjaciel i nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn. Edycja druga odmianami i dodatkami zwiększona*. Warszawa [1790]. Na odwrocie karty tytułowej cytat z komedii Stanisława Trembeckiego *Syn marnotrawny*. Edycja trzecia jako „edycja nowa. Odmianami i dodatkami zwiększona" ukazała się w Warszawie w 1804 roku. Edycja czwarta ukazała się jako „edycja trzecia. Odmianami i dodatkami zwiększona" w Warszawie w 1806 roku. Aby ukazać zmiany, jakie zachodziły w kolejnych wydaniach, tytuły wierszy zestawiam w tabeli.

Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn	*Przyjaciel i nieprzyjaciel… Edycja druga*	*Przyjaciel i nieprzyjaciel…*, „edycja nowa"	*Przyjaciel i nieprzyjaciel…*, „edycja trzecia"
1. Do dam. 2. Raj i piekło na ziemi. 3. Wątpliwości o stworzeniu kobiety. 4. Przestroga dla mężczyzn. Na końcu wiersza inicjały: F.M. 5. Do mężczyzn. 6. Przestroga dla dam. 7. Do obłudnika. 8. Przeklęctwo kochanki. Na końcu wiersza inicjały: F.M.	1. Do dam. Wiersz podpisany: Franciszek Jaxyc Makulski.	1. Do dam. Wiersz podpisany: F.J. Makulski.	1. Do dam. Wiersz podpisany: F.J. Makulski.
	I. Przyjaciel kobiet. 2. Do Lucyny. 3. Do nieczułej. 4. Barometrum żywe. 5. Muzyka. 6. Taniec w gustcie. 7. Podobieństwo. 8. Żal do Reginy. 9. Do Elżusi. 10. Michaś i Teresia. 11. Do Zuzi.	I. Przyjaciel kobiet. 2. Do Lucyny. 3. Do nieczułej. 4. Barometrum żywe. 5. Muzyka. 6. Taniec w guście. 7. Podobieństwo. 8. Żal do Reginy. 9. Do Elżusi. 10. Michaś i Teresia. 11. Do Zuzi.	I. Przyjaciel kobiet. 2. Do Lucyny. 3. Do nieczułej. 4. Barometrum żywe. 5. Muzyka. 6. Taniec w guście. 7. Podobieństwo. 8. Żal do Reginy. 9. Do Elżusi. 10. Michaś i Teresia. 11. Do Zuzi. 12. Miłość źle nadgrodzona. 13. Satyr.
	II. Nieprzyjaciel kobiet. 12. Raj i piekło na ziemi. 13. Obłuda. 14. Wątpliwość o stworzeniu kobiet. 15. Skały. 16. Do baby plotliwej. 17. Nadgrobek. 18. Z kim się żenić. 19. Kłótnia bez gniewu. 20. Przestroga dla mężczyzn.	II. Nieprzyjaciel kobiet. 12. Raj i piekło na ziemi. 13. Obłuda. 14. Wątpliwość o stworzeniu kobiet. 15. Skały. 16. Do baby plotliwej. 17. Nadgrobek. 18. Z kim się żenić. 19. Przestroga dla mężczyzn. 20. Na niestałość w miłości.	II. Nieprzyjaciel kobiet. 14. Raj i piekło na ziemi. 15. Obłuda. 16. Wątpliwość o stworzeniu kobiet. 17. Skały. 18. Do baby plotliwej. 19. Nadgrobek. 20. Z kim się żenić. 21. Kłótnia bez gniewu. 22. Przestroga dla mężczyzn.
	III. Nieprzyjaciel mężczyzn. 21. Do mężczyzn. 22. Przestroga dla dam. 23. Do obłudnika. 24. Przeklęctwo kochanki	III. Nieprzyjaciel mężczyzn. 21. Do mężczyzn. 22. Przestroga dla dam. 23. Do obłudnika. 24. Przeklęctwo kochanki	III. Nieprzyjaciel Mężczyzn. 23. Do mężczyzn. 24. Przestroga dla dam. 25. Do obłudnika. 26. Przeklęctwo kochanki. 27. List znaleziony przy zmarłej Zofii przez zadanie sobie trucizny

W tabeli tej przedstawiono, iż największe różnice, jeśli chodzi o objętość, dotyczą wydania pierwszego i ostatniego. Tylko niewielkie zmiany występują w wydaniu drugim i „edycji nowej". W drugiej edycji w przypisie „k" na s. 27 podano: „Czytaj Pamiętnik na miesiąc wrzesień 1787 roku albo *List do Adama* nro 2do". W przypisach Makulski przywołuje cytaty z Biblii, wyjaśnia zdarzenia powiązane z bohaterami mitologicznymi (np. Deianira, Argus).

Jeśli zmiany w kolejnych edycjach są wynikiem ingerencji Makulskiego (hipoteza ta wydaje się wysoce prawdopodobna), to należy zmienić domniemaną datę śmierci autora. W opracowaniach podaje się, iż Makulski zmarł „po 1795", natomiast ostatnia edycja świadczy o tym, że prawdopodobnie umarł po 1806 roku.

[11] F. Makulski, *Sejmiki 1790 roku*[131].

Utwór wierszowany, pełen przypisów, poemat satyryczny. Juliusz Nowak [-Dłużewski] tak określił czas powstania tego tekstu: „Utwór Makulskiego ukazał się bezpośrednio po wniesieniu przez deputację konstytucyjną na plenum sejmowe projektu zmiany konstytucji, na którego czele stał artykuł o wyłączeniu nieposesjonatów z sejmików"[132]. Krystyna Maksimowicz opisała tło polityczne funkcjonowania interesującego nas poematu:

> Dnia 16 grudnia 1790 roku sejm zebrał się w podwójnym składzie i przyspieszył tempo prac. Pierwsze doniosłe rezultaty dotyczące reformy ustroju ujęto w prawie o sejmikach z 24 marca 1791 roku, pozbawiającym uprawnień politycznych szlachtę gołotę lub klientelę magnaterii i wprowadzającym zasady głosowania większością. Z pracami przygotowującymi tę uchwałę związana jest satyra interwencyjna Franciszka Makulskiego *Sejmiki 1790 roku*, w której autor zwraca się do szlachty bezrolnej, by zrezygnowała z udziału w sejmikach, ponieważ podlega manipulacjom magnaterii[133].

Juliusz Nowak [-Dłużewski] wskazał powiązania intertekstualne między utworem Makulskiego i *Katechizmem* Jezierskiego:

> Za „poetycki" odpowiednik pamfletu Jezierskiego [chodzi o *Katechizm* – przyp. MS] można uznać poemat satyryczny F. Makulskiego *Sejmiki*. Utwór ten ujęty jest w formę obserwacyj neutralnego widza-szlachcica, który celowo przybywa do miasteczka, miejsca sejmiku elekcyjnego, aby się stać świadkiem obrad sejmikowych, począwszy od wigilii wyborów, a kończąc na samych wyborach poselskich. Mamy więc obraz tłuszczy szlacheckiej, przybranej

[131] F. Makulski, *Sejmiki*. Warszawa 1790. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 55–69.

[132] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 151. *Sejmiki* to jedyny utwór Makulskiego o którym wspomniał Mieczysław Klimowicz w podręczniku akademickim. Zob. M. Klimowicz, *Oświecenie*. Warszawa 1975, s. 402.

[133] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 19–20.

> w mundury kosztem kandydata na posła, który się kręci wśród wyborców, witając się z nimi, gwarząc za pan brat i obficie częstując winem i gorzałką[134].

W literaturze polskiej XVIII wieku wiele jest satyrycznych obrazków dotyczących wyboru posłów, przebiegu sejmików i ich konsekwencji[135]. Tu dla przykładu fragment z *Pamiętników* króla Stanisława Augusta, który opisał swoje zabiegi podczas kampanii wyborczej w powiecie łomżyńskim:

> […] aby dojść do tego nędznego posłowania, trzeba było co dwa lata nadskakiwać kilku setkom ludzi, którzy choć z urodzenia mieli prawo zwać się szlachtą ziemską takiego czy innego powiatu, to w połowie ledwie czytać umieli – a z tych większość na służbie była […] w domach magnatów, co się o głosy ubiegali dla siebie albo swoich synów. Trzeba było przed sejmikiem przez kilka dni z rzędu od rana do wieczora rezonować z ową ciżbą, bredniami ich się delektować, udawać zachwycenie płaskimi konceptami, a do tego obejmować ich ciągle, brudnych i zawszonych – a dla odświeżenia z dziesięć czy tuzin razy na dzień „konferować" z grubymi rybami w powiecie, to znaczy wysłuchiwać w największej tajemnicy drobnych szczegółów tutejszych ich kłótni, mając wzgląd na wzajemne zawiści, wdawać się w ich promocje do powiatowych urzędów i układać się z nimi, ile i komu z wielce szlachetnych urodzonych wyborców dać trzeba gotówki, a do tego jadać z nimi śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje przy stołach równie brudnych, co źle obsłużonych[136].

Podobny opis sejmikowania jak w poemacie Makulskiego znajduje się w utworze *List donoszący o sejmikach miejskich w Warszawie odprawionych, a oraz i innych okolicznościach świeżo wydarzonych*. [Warszawa 1791][137]. Tekst podpisał Stanisław Prawdomów. I drugi podobny tekst to: *List drugi donoszący resztę o sejmikach miejskich odprawionych w Warszawie, okazujący w sposobie sejmowania mogące się rodzić intrygi, i objaśnienia zapadłego już prawa o sejmikach, albo jego poprawy żądający*. [Warszawa 1791][138]. Tekst podpisał także Stanisław Prawdomów. Skłaniam się ku sugestii, że autorem obu tych *Listów* mógł być Franciszek Makulski.

[134] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 151–152.

[135] Zob. Wstęp. W: *Z troski o Rzeczpospolitą. Wybrane kazania staropolskie i oświeceniowe. Edycja tekstów.* Wybór, wstęp i komentarz M. Skwara. Szczecin 2022.

[136] S.A. Poniatowski, *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*. Wybór tekstu D. Triaire. Przeł. W. Brzozowski. Wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz. Pod red. M. Dębowskiego. Warszawa 2016, s. 96.

[137] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV. Opracowali i przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1961, s. 414–418.

[138] Tamże, s. 419–423.

Makulski w *Sejmikach* proponuje reformę dotyczącą społeczności żydowskiej (s. 6, przypis f):

> Sądziłbym iż dla zmniejszenia Żydów ubogich i szachrajstwa, można by na nich w znacznej kwocie nałożyć ślubne podatki, których ubożsi Żydzi nie będąc w stanie opłacania, nie żeniliby zapewne w dwunastym albo i dziewiątym roku swoich bachurów, będących bez sposobu do życia i nie wyciągaliby z kieszeni ostatniego grosza na załużki, kanki, korale, perły, rubiny, atłasy, galony, mimo warunek prawa oszczędniczego, i nie byliby przymuszeni, dzieci młodo pożenione do lat kilku karmić i odziewać, trzymając przy sobie pod pozorem uczenia ich handlu, czyli szachrowania, a tym samym ubożeć i próżnym dla kraju stawać się ciężarem. Tym sposobem zapobiegłoby się rozbojom po traktach i karczmach. Pomnożyłoby się skarb dobra publicznego i uczynić by się mogło Żydów przecież choć na cokolwiek zdatnych.

Podobne poglądy znajdują się w *Katechizmie o żydach i neofitach* […]. Makulski był zainteresowany sprawami Żydów, w tym także przygotowywanym programem reform. Jednym z elementów programu modernizacji życia religijnego tej społeczności było zapobieżenie przedwczesnemu zawieraniu małżeństw przez młodzież, a właściwie dzieci żydowskie. W projekcie przygotowanym przez deputację (*Urządzenie ludu żydowskiego w całym narodzie polskim*), w „Artykule I co do religii" w paragrafie 8, postulowano: „Do wchodzenia w związek małżeński rok ośmniasty dla mężczyzn, a czternasty dla kobiet, zupełnie skończone, determinujemy"[139]. Problem ten podobnie proponował rozwiązać Abraham Hirszowicz w swoim „Projekcie do reformy i poprawy obyczajów starozakonnych mieszkańców Królestwa polskiego", w którym w punkcie 7 czytamy: „W żadnym kraju to nie praktykuje się oprócz w Polszcze, że Żydzi dzieci swe zbyt za młodo żenią […], żenić ich pierwej nie należy, póki mężczyzna przynajmniej lat ośmnnaście, a panna piętnaście mieć nie będzie […]"[140]. W innym projekcie („Projekt bezimiennego [Borgiasza Piekarskiego?] z zasięgnięciem wiedzy z pism urzędowych ułożony") w §12 czytamy:

> Żaden Żyd […] ślubu brać nie będzie mógł, który by się […] świadectwem nie wywiódł, iż on w publicznej szkole lub w domu w polskim języku ćwiczył się, od czego jednak ci są wyłączeni, których takowe rozporządzenie w roku 13-tym wieku ich zastaje. Owi zaś, którzy by przeciwko takowemu rozporządzeniu, ku polorowi Żydów zmierzającemu, ślub brać mieli, takowi karą czerwonych złotych 12 na rzecz szkoły polskiej w miejscu tego, w którym by się to stało, ukaranemi będą. A dający ślub z urzędu swego zrzuceni i nadal do sprawowania takowegoż za niezdatnych na zawsze uznani zostaną[141].

[139] Cyt. za: W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, s. 432.

[140] Tamże, s. 450.

[141] W.A. Maciejowski, *Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie* […]. Warszawa 1878, s. 115.

Przytoczone tu (z tekstów źródłowych) obszerne fragmenty dotyczące reformy obyczajów społeczności żydowskiej i zestawione z treścią przypisu w *Sejmikach* są kolejnym dowodem i potwierdzeniem tezy, iż dla Makulskiego była to ważna problematyka, a co znaczące, wraz z innymi dowodami może być argumentem pozwalającym określić atrybucję przynajmniej niektórych utworów anonimowych. Makulski problematyką żydowską był bardzo zainteresowany.

[12] E. Skerlet, *Oda Szczęśliwość narodu pod rządem rozumnym, na rocznicę koronacji J. Królewskiej Mci.* […][142].

Tekst tłumaczony przez Makulskiego. W *Odzie* tej zostało opisane zachowanie króla prawdopodobnie w czasie konfederacji barskiej, przypomina to zachowanie rabina-króla w *Żydoswarosie* (Zob. Objaśnienia); podmiot mówiący zwraca się do Stanisława Augusta:

Wspomnij jak boleść twe serce ściskała,
Jak dusza twoja na to omdlewała.

Oczy zalane do nieba wznosiłeś,
Żebrząc litości dla Matki Ojczyzny,
Pożar zajęty jak mogłeś gasiłeś,
Gotów śmierć ponieść, gotów cierpieć blizny.
(w. 11–16)[143]

[13] F. Makulski, *Wiersz patriotyczny z okoliczności Konstytucyji dnia 3go maja 1791 roku zapadłej*[144].

Pod tekstem kryptonim autora: F.M.T.K.N. [Franciszek Makulski Towarzysz Kawalerii Narodowej]. Jest to utwór, który został powtórzony w *Opisaniu illuminacyi*, chodzi o „Pieśń VI. Z okoliczności Konstytucyi dnia 3. Maja 1791 roku zapadłej". Utwór otwiera sekstyna ze zwrotem do narodu:

Jeżeli w was przodków walecznych krew płynie,
Jeżeli serc waszych zbrodnia nie skaziła,

[142] E. Skerlet, *Oda Szczęśliwość narodu pod rządem rozumnym, na rocznicę koronacji J. Królewskiej Mci. przez Eliasza Skierleta, sztabsoficiera rosyjskiego, wojażującego kawalera, wierszem w rosyjskim języku napisanym a przez Jmci Pana Franciszka Makulskiego z rosyjskiego języka na polski przetłumaczona i wierszem przełożona. Dnia 24 miesiąca listopada 1790 roku*. Warszawa 1790. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 116–118.

[143] Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 116.

[144] F. Makulski, *Wiersz patriotyczny z okoliczności Konstytucyji dnia 3go maja 1791 roku zapadłej*. [Warszawa] 1791, współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 178–182.

Jeżeli przesąd i w mowie i w czynie
Miłości ojczyzny zupełnie nie stłumił?
Cieszcie się, żeście jarzmo niewoli zrzucili,
Do zgody, do wolności, sławy powrócili.
(w. 1–6)

W dalszych częściach utworu Makulski opisał korzyści, jakie odniosły poszczególne stany z uchwalenia Konstytucji. Szczególnie interesująca wydaje się część poświęcona chłopom:

Rolnik, gdy mu cokolwiek ulży się ciężaru,
Gdy prawo nad nim władzę swą rozciągać będzie,
Kiedy w ludzi rzędzie
Umieszczony, dostąpi słuszności wymiaru.
W jedną rękę pług chwyci, w drugą broń odporną,
By nią gromił najeźdźców i dumę niesforną.
Aby łamał układy,
Karał zdrajców za zdrady.
(w. 41–48)

Makulski znaczną część utworu poświęcił pochwałom króla (jest to – pisałem już o tym – znak rozpoznawczy twórczości autora *Sejmików*)[145], oto jeden z wybranych fragmentów:

Twój rozum królu to sprawił,
Że Polak i sam siebie i ojczyznę zbawił.
Tyś w dzień i w noc pracował,
Abyś wiecznie szczęśliwość naszą umocował.
(w. 103–106)

Wyraźnie publicystyczny charakter ma fragment zawierający enumerację dziedzin życia, w których nastąpiły zmiany dzięki działalności króla:

Tyś potrafił zawady połamać i skruszyć,
Przemoc, przesąd, intrygę i nierząd przygłuszyć.
Rząd trwały ustanowić, rozkrzewić nauki,
Skarb urządzić, rolnictwo, rękodzieła, sztuki,
Handel, przemysł rozszerzyć, poznosić zajazdy.
Ułożyć sejmikowe i sejmowe zjazdy,

[145] Doskonale zdaję sobie sprawę, że nie tylko Makulski pisał utwory pochwalne o królu, dlatego też argument ten jest traktowany jako jeden z wielu, a nie jedyny przy określaniu atrybucji tekstów.

Wojskową siłę zwiększyć, wolność miastom nadać.
Umiejąc mądrze sterem wpośrzód burzy władać.
(w. 113–120)

Enumeracja to ulubiona figura Makulskiego, jej występowanie może być kolejnym sygnałem, że tekst jest jego autorstwa (zob. dalsze uwagi).

W interesującym nas tu utworze występuje czterowiersz, powtórzony w *Opisie illuminacyi*, na który warto zwrócić uwagę, gdyż motyw – o czym pisałem wyżej – „przed śmiercią chociaż raz odstrzeli" powtarza się w twórczości Makulskiego i może być uznany za znak rozpoznawczy pomocny przy atrybucji tekstów:

Kto Polak chętnie życie w obronie położy,
Lecz przynajmniej przed śmiercią chociaż raz odstrzeli.
A zasławszy i własnym i cudzym kraj trupem
Dopiero Polskę zrobi nieprzyjaciół łupem.

[14] F. Makulski, *Opisanie illuminacyi w dniu 8 maja 1791 roku na anniwersarz imienin Najjaśniejszego Pana* […][146].

Na utwór ten powołuje się Władysław Smoleński, choć nie podaje nazwiska autora[147]. Zbiór otwiera dedykacja: „Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Lit. etc. etc. ojca ojczyzny". Dalej następują pieśni:

Pieśń I. *Do ojczyzny*.
Pieśń II. *Do króla*.
Pieśń III. *Do senatu*. Tu:

Pamiętasz pono przed laty
Moskiewskie pęta i baty.
Jak cię z śrzód obrad twych brano
I aż na Sibir zagnano.

Pieśń IV. *Do stanu rycerskiego*.
Pieśń V. *Do mieszczan*[148].

[146] F. Makulski, *Opisanie illuminacyi w dniu 8 maja 1791 roku na anniwersarz imienin Najjaśniejszego Pana nie tylko miasta Warszawy ale i innych miast tak Korony, jako i Litwy. Z okoliczności nadanej im wolności i zapadłej zbawiennej dla narodu Konstytucyi w dniu trzecim maja tegoż roku*. Warszawa 1791. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 166–215.

[147] Zob. W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, s. 7–8.

[148] Współczesne edycje w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 167–169; *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 172–175.

Utwór ten rozpoczyna się apostrofą skierowaną do mieszkańców miast, aby bronili ojczyzny:

Bracia kochani, mieszkańcy tej ziemi,
Twórcy, tak rzekę, handlu i uprawy,
Zasłaniajcie ją piersiami waszemi,
[…]
(w. 1–3)

Dalej podmiot mówiący wskazuje mieszczanom tych, którym powinni być wdzięczni za uzyskane prawa:

Dziękujcie za te dary królowi mądremu,
Gdyż to wszystko jemu
Przypisać powinniście i marszałków cnocie,
Że wszyscy w ochocie
Wasze prawa potwierdzili,
Wolność, własność przywrócili,
[…]
(w. 47–52)

Pieśń VI. *Z okoliczności konstytucji dnia 3 maja 1791 roku zapadłej*. Zob. wyżej F. Makulski, *Wiersz patriotyczny z okoliczności…*

Dalej następuje z nową paginacją:

Opisanie illuminacyi miasta Warszawy dnia 8 maja 1791 r. podług liczb wyrażonych w taryfie. Zawarte tu przypisy są sygnałem związków intertekstualnych między *Bajką nie bajką* i *Opisaniem illuminacyi*. Treść przypisów zestawiam w tabeli.

Bajka nie bajka	*Opisanie illuminacyi*
1	2
Geniuszowie a giguendo, od rodzenia mają swoje imię. Wierzono albowiem, jakoby moc wszystkich rzeczy tworzenia, albo iż to sprawuje, że się rodziemy, albo że się razem z nami rodzi, albo że nas narodzonych przyjąwszy zachowuje. Lecz których łacinnicy geniuszami, tych Grecy Demones nazywają, przyznając im roztropność, umiejętność, biegłość i rzeczy przyszłych wiadomość. Geniuszowie kształt i postać wężów prawie wyrażali na sobie. Czasem też w osobie młodzieńca lub panienki, a niekiedy starca malowano, jaworowemi uwieńczonego liściami. (s. 135–136)	Geniuszowie a giguendo, od rodzenia mają swoje imię. Wierzono albowiem, jakoby on miał moc wszystkich rzeczy tworzenia, albo iż to sprawuje, że się rodziemy, albo że się razem z nami rodzi, albo że nas narodzonych przyjąwszy, zachowuje. Przyznają im roztropność, umiejętność, biegłość i rzeczy przyszłych wiadomość. Malują zaś, to w postaci wężów, to młodzieńca lub panny, to na koniec w osobie starca uwieńczonego jaworowemi liściami. (s. 9–10)

1	2
Minerwa albo Pallas bogini mądrości była córką Jowisza. Narodzenie jej dziwne było, bo Jowisz widząc Junonę żonę swoją niepłodną, w głowę się z żalu uderzył i Minerwę z głowy porodził, lecz nie zaraz, ale aż we trzy miesiące (jak piszą) dla czego Minerwa wielu Trytonią zowie się. W czasie zaś rodzenia Jowisz użył Wulkana, który obuchem otworzywszy mu głowę, zdziwił się mocno, gdy nie nagą i subtelną panienkę, ale mężną i zbrojną dziewicę wyskakującą, obaczył. (s. 171–172)	Minerwa albo Pallas bogini mądrości, córka Jowisza, która z głowy jego wyskoczyła. O niej tak pisze Owidiusz: … de capitis fertur, sine matre paterni Vertice cun clipo prosiluisse suo. (s. 4)

Oto tematyka przypisów występujących w *Opisaniu*:

(a) Minerwa albo Pallas bogini…
(b) Gracje, po polsku wdzięki, łaski…
(c) Piszą mitologowie, że Jowisz wykarmiony mlekiem…
(d) Te dwa wiersze wyjęte z dzieła pod tytułem *Bajka nie bajka*, przypisanego Najjaśniejszemu Panu.
(e) Honor bóg od Marka Marcella miał wystawiony…
(f) Geniusz a giguendo, od rodzenia…
(g) Zgoda, bogini będąca u Rzymian…
(h) O bogini Famie czyli Sławie, która…
(i) Wąż ogon swój połykający, z którym…
(k) Syreny piszą mitologowie, że od…
(l) Pod tym numerem w taryfie…
(m) Atropos jedna z liczby parek…
(n) Olotf tak jest w taryfie…
(o) Dla nie nadesłania…
(p) Rzymianie od czasów wypędzenia królów tyranów…

Illuminacja miast koronnych i litewskich[149]:

Z Krakowa, z Poznania, z Grodna, z Kamieńca Podolskiego, z Płocka, z Międzyrzecza z Kowna, z Kalisza, z Krotze, z Pińska, Wilno, Sandomierz, z Mińska Litewskiego, z Lublina, z Zyzmar, Korczyn nowe miasto, od miasta Wschowa czyli Fraustadt, z Uhruska, Praga.

Magdalena Górska zinterpretowała znajdujące się w tym utworze opisy dekoracji, które zawierały wyobrażenia państwa polskiego[150].

[149] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 169–215.

[150] Zob. M. Górska, *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*. Wrocław 2005, s. 365 i n.

[15] F. Makulski, *Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wprowadzone*. Warszawa 1791.

Istnieją dwa wydania tej broszury, które różnią się liczbą stron: 59 i 60. Oto, co o treści tego utworu napisał Józef Ignacy Kraszewski:

> Autor pod nowomodną czamarką znajduje wiele nierządu staropolskiego, podaje rady dla wprowadzenia ładu do reform praw i instytucji, spisując, ile jeszcze do czynienia pozostało. Chce aby zaprowadzono lepszy porządek w sejmowaniu, dziwi się niezliczonej mnogości wychodzących pisemek. Mówiąc o wielu zaniedbanych gałęziach zarządu, dotknął widocznie dobrze zbadawszy, artylerii, arsenału, koszarów, ludwisarni itp.[151].

W utworze tym autor krytycznie wypowiedział się o funkcjonowaniu cechów w miastach, co wydaje się kolejnym ulubionym tematem Makulskiego. Pisząc o szkodliwości konfraterni i cechów, postulował wprowadzenie ksiąg praw miejskich, ponieważ:

> Tam opiszą się konfraternie i cechy, które zachowane słusznie, a które uchylić należy sprawiedliwie. Bo pytam się jaki użytek ustanowione cechy na wiktuały i różne rękodzielnie przynoszą dla kraju? Np. rybacki, piekarski, rzeźniczy, mydlarski, fryzjerski, muzykancki? Oto zamykając w sobie krzywdzące monopolium pijaństwa, pieniactwa są szkołą, a drogości, oszukaństwa publicznego, buntowania się i tym podobnych roztyrków widzialną próbą[152].

Władysław Konopczyński w swym fundamentalnym opracowaniu o utworze Makulskiego zamieścił tylko jedno zdanie: „atakuje porządki miejskie i organizacje rzemiosł Franciszek Makulski w broszurze: *Czamarka i Sarafan* [luka w maszynopisie]"[153].

Dyskutowano krytycznie także z tezami i postulatami zawartymi w *Czamarce i sarafanie*. Głos zabrał Wilhelm Horalik[154]. Ten tekst polemiczny jest ważny, gdyż wskazano w nim utwory Makulskiego, które wyszły anonimowo i do tej pory nie były odnotowywane

[151] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. III: 1791–1799. Oświęcim 2018, s. 33.

[152] F. Makulski, *Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wprowadzone*. Warszawa 1791, s. 38.

[153] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 389.

[154] W. Horalik, *Na pismo pod tytułem „Czamarka i Sarafan" w czasie sejmu patryjotycznego w Polskę wprowadzone. Odpowiednie pismo przeciwko żądanemu skasowaniu cechów i konfraterni, dowodzące użytek i potrzebę konieczną tychże cechów i konfraterni, a oraz okazujące w żądanym skasowaniu onychże niepowetowaną dla kraju szkodę. Nadto: Urządzenie z pomnożeniem osób w jak najlepszym sposobie policyji, życzące na ostatek projekt i prośbę o wybrukowanie ulicy Tamki, dla całej Warszawy najpotrzebniejszej w sobie obejmujące*. Warszawa [1791]. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 267–280.

w bibliografii autora *Żydoswarosa*. Są to: *List z Wrocławia do obywatela* […] i *Dwór Franka* […] (zob. dalsze uwagi). Horalik, narrator tekstu, wyjaśnia:

> Zwiedzałem bardzo wiele krajów, gdyż byłem w Litwie tudzież w Pokuciu, Polesiu, w Podolu, Ukrainie, w Pradze, niemniej w województwach krakowskim, sieradzkim, rawskim, w Podlasiu, a nawet i w ziemi ciechanowskiej, a przecież nigdzie o tym nie słyszałem, aby książka była „Czamarka i sarafan", aż dopiero przyjechawszy do Warszawy, gdym wstąpił do księgarni pana Kocha, wychodząc z kościoła farnego Św. Jana, po prawej stronie będącej, i tam się spytałem o książkę do nabożeństwa (gdyż mi książkę w Tomaszowie Żydzi skradli), na to księgarczyk zapytanie zaczął mówić, gdyby jaką litanią: „Mości Dobrodzieju? Książkę? List z Wrocławia do obywatela warszawskiego pisany, sekreta neofitów wyjaśniający; książka: Dwór Franka, czyli polityka nowochrzczeńców; książka: Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wyprowadzone"; i innych niezmierną moc książek wyliczając tak dalece, że nie mogłem przesłuchać i aż musiałem zawołać: „Stój, przyjacielu!". A tak gdy się zatrzymał z czytaniem regestru książek, kazałem sobie podać książkę pod tytułem „Czamarka i sarafan", a przeczytawszy jej wydrukowany wielkiemi literami tytuł, uspokojony nieco zostałem i przeświadczyłem się w tym, co mi się do wierzenia rzeczą trudną być zdawało, to jest, że nigdy u siebie przekonać się nie mogłem, aby była książka „Czamarka i sarafan", i dlatego aż dotąd nie wierzyłem, póki sam tytułu tej książki nie przeczytałem[155].

Z tekstem Makulskiego i Horalika polemizował nieznany autor broszury *Fortka mała do obszernego ogrodu* […]:

> Czytałem pismo pod tytułem „Czamarka i sarafan", uważałem punkt ten względnie uchylenia cechów, czytałem powtórnie drugie pismo odpowiadające (co do tego szczegółu) na pierwszy, utrzymując potrzebę konieczną zostawienia cechów, ale według przekonania mojego i pierwsze, i drugie znajduję niedogodne. Co do pierwszego: uchylić cechy rzecz najłatwiejsza, ale dużo szkodliwa. Co do drugiego: zostawić je w tym porządku i opisie, który teraz mają, na nic niezdatne i bezpożytkowne. W takiej więc okoliczności jedna jeszcze pozostaje droga, to jest przepisać im należyty porządek, prawa i stosowne nadać przywileje[156].

Z tekstem Makulskiego *Czamarka i sarafan* polemizował także Stanisław Szczęsny Potocki, generał major artylerii koronnej[157]. Potocki swoją polemikę rozpoczyna od uwag ogólnych:

[155] Cyt. za edycją w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 268.

[156] S. J. F. K. J. M. S. W. O., *Fortka mała do obszernego ogrodu plewidła potrzebującego otwarta*. Warszawa 1791, s. 6–7. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 282.

[157] Zob. S. Potocki, *List* […] *do Autora pisma pod tytułem Czamarka i sarafan*. [Warszawa 1791].

> W wyszczególnienie wszystkiego z autorem wchodzić nie będę, bo jest w piśmie jego rzeczy wiele, na które się z nim zgodzę, wiele, których nie znam i przyznać się do tego nie wstydzę, o jednym się tylko punkcie z nim rozmówić życzę, bym mu okazał, jak źle w nim był uwiadomionym, jak błąd jego, gdyby w publiczności był przyjętym, skrzywdził by ludzi, co sobie na pochwałę, nie na naganę u niej zarobili[158].

Polemika Potockiego dotyczy tylko spraw związanych z artylerią, przy czym jej autor stara się wykazać przede wszystkim niekompetencje Makulskiego w tematyce artylerii i wojskowości.

[16] F. Makulski, *Kogo tu teraz prezydentem obrać?* Warszawa 1792.

Pod tekstem kryptonim autora: „Ob. M. S. W. F. Ł. J. M. K. N. T." – „Obywatel Miasta Starej Warszawy Franciszek Ł.[ukasz?] Jaksa Makulski Kawalerii Narodowej Towarzysz"[159]. Utwór ważny ze względu na rozbudowany monogram autora. Część tekstów Makulski podpisał tylko kryptonimem.

[17] Franciszek Makulski, *Siedem psalmów patriotycznych i Hymn patriotyczny z francuskiego na polski język przetłomaczonych w czasie narodowego powstania w roku 1794 pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki*. Warszawa [1794].

Na końcu na s. 19 podpis: „F. J. M." – Franciszek Jaxyc Makulski. Na odwrocie karty tytułowej: *In Te Domine speravi et non confundar in aeternum. Psalm* 30 [v. 1]. Zbiór ten otwiera *Hymn patriotyczny*:

> Do Ciebie Boże wznosiem nasze modły
> Spuść karę na ten związek ludzi podły.
> Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
> Nie chodzą zbrodnie.
>
> Antyfona:
>
> Nie racz pamiętać Panie na występki nasze, albo rodziców naszych, ani racz nas karać za grzechy nasze.

[158] Tamże, s. 2.

[159] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. V. Opracowali i przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1964, s. 381–384. Zob. J. Szczepaniec, *Drukarnia wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788 1792*, s. 188–189.

Dalej wydrukowano Psalmy: Psalm IV. Psalm XXXI – w psalmie tym znajduje się nawiązanie do *Hymnu* Ignacego Krasickiego: „święta miłości ojczyzny" (s. 7). Psalm XXXVII. Psalm XL. Psalm CI – psalm ten kończy się następująco:

> Chwała Kościuszce, Małachowskiemu, Sapiezie, Zakrzewskiemu i wszystkim cnotliwym patriotom, a wieczna hańba i sromota zdrajcom ojczyzny. Jak było na początku, tak teraz i zawsze na wieki wieków. Amen" (s. 15)[160].

Psalm CXXIX. Psalm CXLII, tu czytamy (s. 17):

> Posadził nas Szczęsny, Kossakowscy, Branicki, Czetwertyński, Rzewuski Seweryn i inni w ciemnych miejscach i niewoli, jako z dawna pomarłe, zafrasował się w nas duch nasz i serce nasze się strwożyło.

Antyfona:

> Nie racz pamiętać Panie na występki nasze, albo rodziców naszych, ani bierz pomsty za grzechy nasze.

Pod antyfoną podpis: „F. J. M.".
Juliusz Nowak[-Dłużewski] tak pisał o tym tomiku:

> Żałować należy, że […] nie mogły się w zbiorze liryki powstania znaleźć „Siedem psalmów patriotycznych […]" . Stylizacja tytułu tego utworu (nie dość zresztą jasna) pozwala przypuszczać, że „tłomaczeniem" z francuskiego jest „Siedem psalmów patriotycznych", „Hymn" zaś jest utworem oryginalnym Makulskiego. Co do „Hymnu" należy stwierdzić, że jest on przedrukiem obcego utworu, który skomponowany w czasie Targowicy kursował w licznych odpisach rękopiśmiennych p.t. „Pieśń nabożna przeciw związkowi targowickiemu". Sprawa autorstwa tego wiersza nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniona […][161].

Dalej Nowak-Dłużewski opisuje „przywłaszczenie", w dzisiejszych kategoriach powiedzielibyśmy „plagiat", jakiego miał się dopuścić Makulski:

> Makulski sposobem często w dawnej Polsce praktykowanym (choć już rzadkim w w. XVIII) przywłaszczył sobie po prostu doskonały ten utwór i zaanektowany wydał pod własnym

[160] Krystyna Maksimowicz przypomniała, że „Makulski, mieszczanin z pochodzenia, podobnie jak inni z jego stanu, darzył szczególną estymą Małachowskiego za okazywaną przezeń życzliwość dla postulatów miast". K. Maksimowicz, *Stosunek opinii publicznej do Stanisława Małachowskiego w świetle ulotnej poezji politycznej Sejmu Czteroletniego*. W: *Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka. Zbiór rozpraw i artykułów poświęconych dwusetnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja 1791 roku*. Pod red. P. Żbikowskiego. Rzeszów 1992, s. 131–132.

[161] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. XXXIX.

nazwiskiem w r. 1794, tym bardziej, że dzięki ostatniej zwrotce, poświęconej Kościuszce, zwycięskiemu wodzowi już w r. 1792, łatwo się wiąże również z r. 1794. Jest to pierwsza mistyfikacja czytelnika przez Makulskiego[162].

Jak słusznie przypomniał Andrzej Woltanowski: „*Hymn patriotyczny* Franciszka Jaksy Makulskiego powstał już u schyłku 1792 r. Przesłany z tajną korespondencją Jana Dembowskiego emigrantom politycznym w Saksonii 22 grudnia 1792 r. […]"[163]. *Hymn patriotyczny* otwiera strofa, w której znalazło się ewidentne nawiązanie do Targowicy:

Do ciebie Boże wznosiem nasze modły
Spuść karę na ten związek ludzi podły
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.

Oskarżenie Makulskiego o „przywłaszczenie" cudzego utworu wydaje się daleko idącym nadużyciem. Analiza twórczości autora *Sejmików* pokazuje, że bardzo chętnie dopuszczał się on „autoplagiatu" (jeśli w XVIII wieku możemy zasadnie mówić o takim zjawisku), cytował fragmenty własnych utworów bez wskazania źródeł, ale nie był plagiatorem.

Juliusz Nowak-Dłużewski tak pisze o „drugiej" mistyfikacji Makulskiego:

Drugiej dopuszcza się firmując „Siedem psalmów" rokiem 1794, podczas gdy „Psalmy" powstały we wcześniejszej, również targowickiej epoce, ściślej – po sejmie grodzieńskim. Uczy tego rozejrzenie się po treści utworu. Poza ogólnej treści psalmami 4 i 31, kolejne psalmy 37, 11 [!], 101, 129 i 142 są poświęcone wspomnieniu Targowicy i jej działalności z nawiązaniem do prac sejmu czteroletniego. Poza Kościuszką do sztabu „błogosławionych" mężów Polski należą właśnie czołowi ludzie stronnictwa patriotycznego sejmu czteroletniego (obaj marszałkowie Małachowski i Sapieha oraz prez. Zakrzewski), którzy są ośrodkiem walki ze wstecznictwem wśród posłów sejmu oraz symbolem tej walki w r. 1792[164].

Ponieważ Nowak-Dłużewski posłużył się arabską numeracją psalmów i wkradł się tam błąd, dlatego najpierw chciałbym przytoczyć, zgodnie z oryginałem, rzymską numerację: IV; XXXI; XXXVII; XL; CI; CXXIX; CXLII. Na końcu psalmu CI czytamy: „Chwała Kościuszce, Małachowskiemu, Sapiezie, Zakrzewskiemu i wszystkim cnotliwym

[162] Tamże.

[163] *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r. Wybór źródeł*. Opracował A. Woltanowski. Warszawa 1995, s. 12. Zob. *Tajna korespondencja z Warszawy 1792– 1794 do Ignacego Potockiego. Jan Dembowski i inni*. Opracowali M. Rymszyna i A. Zahorski. Warszawa 1961, s. 117–118.

[164] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. XXXIX–XL.

patriotom, a wieczna hańba i sromota zdrajcom ojczyzny. Jak była na początku, tak teraz i na zawsze i na wieki wieków. Amen".

Czy jednak wszystkie te argumenty świadczą o „mistyfikacji" Makulskiego? Trudno dzisiaj jednoznacznie określić strategię wydawniczą autora. Czy takie opóźnienie rzeczywiście od niego zależało, a może wynikało z całkiem innych, na przykład niemerytorycznych, a politycznych lub ekonomicznych, przyczyn?

Nowak-Dłużewski zarzuca Makulskiemu jeszcze „trzecią" mistyfikację, pisząc:

> Chętnie przypuściłbym trzecią mistyfikację Makulskiego, nazywającego swe „Psalmy" tłumaczeniem z francuskiego. Trudno przypuścić tłumaczenie na przykładzie utworu, który w znacznej części ma treść polską opartą na trawestacji utworu religijnego. Makulski nie miał potrzeby tłumaczenia, mając do rozporządzenia psalmy biblijne i dostosowując je do czasów i ludzi epoki Targowicy, tym bardziej że soczyste rzeczowo partie polskie dobrze są wmontowane w oryginalny tekst z biblii i wcale nieźle dostosowane są stylem i frazeologią do barwy stylowej oryginału. Jest to zupełnie niezły utwór […][165].

Wypada zgodzić się z tą ostatnią opinią Nowaka[-Dłużewskiego], choć jego uwagi o „tłumaczeniu" nie do końca przekonują. Andrzej Woltanowski interesujący nas tekst Makulskiego stara się przedstawić nie tylko na tle historycznym, pokusił się także o ocenę twórczości autora *Sejmików*:

> *Hymn patriotyczny* Fr. J. Makulskiego na pewno nie dorównuje artyzmem hymnowi *Do Boga* biskupa I. Krasickiego. Historycy literatury określają Makulskiego mianem tylko rymopisa, a nie poety. Bardziej wartościowe literacko są jego teksty pisane prozą. Nie jest to jednak na pewno tylko „banalny wiersz wstępny", jak go określił badacz dziejów powstania Bogusław Leśnodorski, komentując jego wydanie insurekcyjne[166].

Dalej Woltanowski pisze:

> Edycja insurekcyjna *Hymnu patriotycznego* wiąże się z tragedią nieznaną historykom literatury i powstania. Utwór będący wstępem do *Siedmiu psalmów patriotycznych…* miał być dedykowany przez autora samemu Kościuszce. Wyszedł z druku dopiero po Maciejowicach – klęsce powstania i niewoli Naczelnika. Miał tym samym inny – nie zamierzony odbiór czytelniczy, o czym koniecznie trzeba pamiętać[167].

[165] Tamże, s. XL.

[166] *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.*, s. 13. Zob. B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. Warszawa 1960, s. 254–255.

[167] *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.*, s. 13. W przypisie (s. 40) Woltanowski przytacza treść listu Makulskiego do prezydenta Warszawy Ignacego W. Zakrzewskiego, któremu ostatecznie dedykował swoją psalmodię: „Obywatelu Prezydencie. Uwielbiać pamięć Męża zasłużonego w ojczyźnie, bo wskrzesiciela wydartej wolności, słodką jest każdego obywatela powinnością. Los przeciwny wydarł nam wszystkim sposobność tłomaczenia mu osobiście

I jeszcze uwagi ogólne Woltanowskiego dotyczące miejsca psalmodii Makulskiego w dziejach literatury polskiej:

> Psalmodie patriotyczne Fr. J. Makulskiego są tylko wzmiankowane w historii literatury. Czy słusznie? Oczywiście nie mogą być nawet porównywane z twórczością Wespazjana Kochowskiego, czy Wincentego Pola, który te same siedem psalmów żalu opracowanych poetycko wydał we Lwowie w 1849 r. Ale powinny znaleźć miejsce w każdej edycji literatury pięknej z 1794 r. Bo bez modlitw Fr. J. Makulskiego do Boga o zbawienie dla ojczyzny, ukaranie zdrajców i pomyślność oręża francuskiego (jedynego alianta Polski, jak sądziła insurekcja) – pozostaje ona niepełna, a nawet niereprezentatywna[168].

[18] Jean Baptist de Boyer, markiz d'Argens, *Niestałość w miłości, czyli awantury markiza de Vauderville napisane po francusku przez* […]*, teraz nowo przełożone na polski język przez Franciszka Jaxyc Makulskiego*. Warszawa 1793.

Treść tej powieści Makulski poprzedził wierszowaną dedykacją dla Wacława Zakrzewskiego i Katarzyny z Budziszewskich Zakrzewskiej. Pod dedykacją podpis: Franciszek Jaxyc Makulski T. K. N. [Towarzysz Kawalerii Narodowej] bywszy S. D. R. [Sekretarz Departamentu Registratury]. W przedmowie *Do Czytelnika* tłumacz pisze:

> Tłumaczenie to moje nie jest co do słowa. Wiele w niem znajdzie się nowo dodanych i odmiennych myśli, a wiele też i wyrzuconych, które były przeciwne skromności. Pióro moje nie było śmiałe wylać na papier wszystkie wyrazy i myśli Autora opisującego swe życie, nie chcąc niewinnych uszu obrażać. Odstąpienie od oryginalnego tłomaczenia dzieła, być powinno od krytyki klasycznej dalekie, bo nie dla klasyczności pisane. Ciekawy szperacz też same myśli w samym autorze znajdzie u mnie zdelikatnione nieco.

Wypowiedź metatekstowa Makulskiego-tłumacza na temat przekładu posiada cechy wspólne z uwagami na temat translacji Marcina Fijałkowskiego, które ten zawarł w rozprawie *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*. Fijałkowski na przykład (podobnie jak Makulski) neguje potrzebę tłumaczenia „słowo w słowo", choć przyczyny u obu pisarzy są

najszczerszych chęci, lecz nie mogąc wydrzeć mocy czucia dobrodziejstw żale nieukojone i wdzięczność zostawił udziałem. Z powodu tedy wdzięczności ofiarę przygotowaną dla Najwyższego Naczelnika w ręce twoje składam Mężu, który z nim równie dzieliłeś i dzielisz trudy w ratowaniu uciemiężonej ojczyzny, racz ją tylko przyjąć z taką chęcią, z jaką ja pragnę zasługiwać sobie na jego łaskawą pamięć i względy. Fr. J. Makulski". Zob. A. Woltanowski, *Nieznana poezja litewska powstania kościuszkowskiego*. „Studia Podlaskie" 1996, VI, s. 149; *Bitwa pod Maciejowicami 10 X 1794 r. Żale Pomaciejowickie*. Wybór tekstów historycznych i literackich, opracowanie i noty edytorskie A. Woltanowski. Wstęp T. Rawski i A. Woltanowski. Białystok 1994, s. 71–82, 133–139.

[168] *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.*, s. 13–14.

różne. Makulski-tłumacz wprowadza cenzurę obyczajową, z kolei Fijałkowski wskazuje na odmienne właściwości języków i kieruje się względami estetycznymi:

> Różnica charakteru języków, nie pozwalając nigdy prawie literalnego tłumaczenia, oddala już tym samym od niebezpieczeństwa i od potrzeby poświęcania czasem przyjemności dla precyzji i wzajemnie, a tak zostawia mu wolność, lubo i tę niebezpieczną dla niego. Tłumacz, gdy już nie potrafi dać kopii zupełnego podobieństwa oriinału, ma się przynajmniej starać o takie, jakie tylko nadać jej może[169].

Na interesującą nas powieść w wersji francuskiej Makulski powołał się w przypisie „m" na s. 30 w utworze *Przyjaciel i nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn*. *Edycja druga odmianami i dodatkami zwiększona*. Warszawa 1790. Co znaczące, w polskojęzycznej wersji tej powieści zamieścił przypis u dołu strony: „W tejże materii czytaj książeczkę pod tytułem *Nieprzyjaciel kobiet i mężczyzn* Franciszka Jaxyc Makulskiego"[170]. Mielibyśmy tu do czynienia z „krzyżowym" użyciem przypisów zawierającym odniesienia do tekstów.

[19] F. Makulski, *Tryumf dnia 17 miesiąca kwietnia roku 1794 pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki*. Warszawa [1794].

Na karcie tytułowej czterowiersz:

Wkładajcie wieńce laurowe
Bracia, Kościuszce na głowę,
On przodków wolność nam wraca,
Zdrady, przemoce ukraca.

Jest to nieco zmieniony cytat z utworu *Narodowi (Roku 1794)*, w którym czterowiersz ten pełni rolę refrenu:

Wkładajcie wieńce laurowe
Bracia, Kościuszce na głowę,
On bowiem wolność nam wraca,
Zdrady przemoce ukraca.

Na odwrocie karty tytułowej *Tryumfu* hasło: „Kto z Bogiem, Bóg z nim". Druczek składa się z dwóch obszernych utworów wierszowanych: *Bogu* i *Narodowi*. Tylko pierwszy

[169] M. Fijałkowski, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*. Współczesna edycja w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Opracowali T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993, s. 469.

[170] Zob. d'Argens, *Niestałość w miłości* […]. Warszawa 1793, s. 69.

z tych utworów został podpisany przez Makulskiego kryptonimem: F. J. M. N. K. N. S. D. R. – „Franciszek Jaksa Makulski, Namiestnik Kawalerii Narodowej, Sekretarz Departamentu Registratury". Ponieważ druczek ten jest unikatem, dlatego też przytaczam tu wiersz podpisany przez Makulskiego[171]:

Bogu
Boże, co dzielną kierujesz świat dłonią,
Którego niebo i ziemia jest tworem,
Coś się zlitował nad Orłem, Pogonią,
Którym się szczęście stawiało przekorem.
Gdyś tylko spojrzał na lud Twój łaskawie,
Wnet skruszył więzy, a wzbił się ku sławie.

Własna i obca przemoc nas nękała,
Już, już staliśmy nad samą przepaścią,
Gwałt, duma, chytrość karki nam zginała,
Każdy struchlały jęczał pod napaścią.
Lecz kiedyś kartę z karami przewrócił,
W momeńcieś mętów ucisku przykrócił.

Ty, Boże! Wznosisz i obalasz trony,
Twej mocy wszystko bez granic hołduje,
Mocarz mniemając, że niezwyciężony,
Skoro Twą rękę nad sobą uczuje.
Ściele się przed tym, którym gardził wprzódy,
Niknąc, jak dumny faraon wśród wody.

Boże! Racz sprzyjać twojemu ludowi,
Niech pod Twem hasłem korzysta z zwycięstwa,
Ludowi, który co moment ponowi,
Żeś Ty w nim wzbudził ducha odwagi, męstwa.
Żeś sam za niego bił się i wojował,
Żeś sam go wspierał, i sam go ratował.

Boże! Wszak widzisz łzy nasze, wzdychania,
Widzisz stan nędzy w jakim zostajemy,
Niechże nas Twoja wszechmocność ochrania,
Niech Twej pomocy silnej doznajemy.
Wysłuchać nasze racz pokorne prośby,
Zwracając dumnych nieprzyjaciół groźby.

O Boże Bogów! Zlituj się nad nami,
Choć grzechy nasze karę zasłużyły,

[171] Wart odnotowania jest fakt, iż wiersz pt. *Bogu* został przedrukowany w wydawnictwie jubileuszowym: A. Lebensbaumówna, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817–1917*. Warszawa 1917, s. 26–27.

Gdy wyznajemy wykroczność ze łzami,
Żałując za nie z całej naszej siły.
Wszak dobroć Twoja nad wszystko najwyższa,
Wszystko przenosi i wszystko przewyższa.

Boże zastępów! Boże nieskończony!
Przez Ciebie świata mocarze władają,
Dodaj nam z silnej prawicy obrony,
Niech się zawistni z nas nie urągają.
Mówiąc: Iż nasza ufność w Tobie Panie,
Przeciw ich gwałtom za tarczę nie stanie.

Boże! Po wszystkie wieki bądź chwalony!
Iż w czasie, w którym z grobu zmartwychwstałeś,
Nasz nieprzyjaciel został pognębiony,
I że nam z niego tryumfować dałeś.
Niechaj Ci wieczna cześć zawsze i wszędzie,
Od Ziemi, Nieba oddawaną będzie.

Przywróć nam zgodę, wspieraj nas radami,
Dodawaj męstwa, odwagi i siły,
My ci z naszemi za to potomkami,
Winną cześć będziem oddawać wiekami.
Śpiewając: Boże nieskończony!
Po wszystkie wieki wieków bądź chwalony.

Wśród historyków literatury wiersz ten i cały zbiorek nie był raczej znany. Na przykład Juliusz Nowak-Dłużewski pisał, iż nie mógł „znaleźć" tego wiersza, jednak na podstawie fragmentów stwierdził, iż był to utwór „o dobrej raczej klasie"[172]. Jak pisze Andrzej Woltanowski:

> Istnienie tekstu zasygnalizował jedynie skrupulatny badacz epoki Edmund Rabowicz. Nie zwrócili na niego uwagi historycy i badacze literatury; a szkoda bo to dość istotne źródło do odtwarzania historii tworzenia kultu Naczelnika w powstaniu. […]. Wydaje się, iż krótka wzmianka o tekście E. Rabowicza nie jest zbyt dokładna. Wątpliwe jest autorstwo obu tych utworów Franciszka Jaksy Makulskiego. […]. Tekst drugi *Narodowi* wydawniczo nie podpisany pozostaje tekstem anonimowym[173].

Andrzej Woltanowski zgadza się z Rabowiczem, gdy pisze: „Wypada […] zgodzić się z E. Rabowiczem, iż rymopis Makulski stanowczo odżegnywał się od «jakubinizmu».

[172] Zob. *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. LIV.

[173] *Kościół katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapomniana karta z dziejów insurekcji 1794 r.*, s. 17–18.

Historiografia 1794 r. zbyt pochopnie utożsamia powszechną «rozrachunkowość» epoki z radykalizmem społecznym”[174].

[20] F. Makulski, *Polskie bohatyrki w dniu 5 miesiąca czerwca roku 1794*. [Warszawa 1794].

Tekst podpisany: Fr. Jaxyc Makulski, N. K. N. sekr. Depart. Rege. [Namiestnik Kawalerii Narodowej, sekretarz Departamentu Registratury]. Wiersz to pobudka do obrony ojczyzny, a jego główną bohaterką jest Helena Wolińska. Oto trzy wybrane strofy z tego utworu:

Bierzmy się żywo bracia do broni,
Niech służy pieszo, kto nie ma koni.
Niechaj z Wolińskiej bierze wzór cnoty,
Pokrzepiającej Marsa obroty.

Helena Troi zgubą się stała,
Twa zaś Heleno nie zaginie chwała,
Że przykład z siebie rodakom dajesz,
Kiedy na czele konno ich stajesz.

Tyś Kazanowskiej naśladowniczką,
Tyś po Joannie d’Arc wojowniczką.
Twa cnota warta niezwiędłych blasków,
Lecz nieśmiertelnych zawsze oklasków.

W przypisie u dołu strony Makulski wyjaśnia:

Kazanowska wiadoma z historii polskiej. Grożąc sztyletem mężowi swemu, komendantowi Trembowli, chcącemu poddać to miejsce obronne Turkom i Tatarom, wzbudziła w nim ducha męstwa i odwagi. Bronił się mężnie, doczekał się odsieczy i kapitulacyjnych więzów nie przyjął. O gdyby wszystkie kobiety podobnież myślały i też same zadania wpajały w dusze młodociane, na kształt Szpartanów bylibyśmy mężni[175].

Kazanowska w literaturze funkcjonowała jako egzemplum odważnej Polki. Przywołajmy kilka przykładów z szeroko rozumianej literatury. Jacek Idzi Przybylski w przypisie do *Mowy z okoliczności uroczystego obchodu* […] pisał:

Jak duch bohatyrski ożywiał nawet płeć piękną jeszcze i za panowania Jana III, dowodzi następujący przykład: roku 1675 Ibrahim basza dobywał zamku trembowolskiego. Bronił go z jednej strony komendant Samuel Kazanowski, a z drugiej żona jego sama zapalała

[174] Tamże, s. 18.

[175] F. Makulski, *Polskie bohatyrki w dniu 5 miesiąca czerwca roku 1794*. [Warszawa 1794], s. 4.

> lontem armaty i ognia dawała z szańców. Wytrzymano mężnie cztery gwałtowne szturmy, lecz na ostatek komendant, czując siły coraz słabsze do oporu, zwątpił o wytrzymaniu piątego i poddać się zamyślał. Żona, zrozumiawszy to, wchodzi do pokoju męża z sztyletem i rzecze: „Tobie tem żelazem życie odbiorę, a potem go w piersiach moich utopię, jeśli będziesz tak podłym, że się poddasz". Mąż przyrzekł bronić zamku do śmierci. Wkrótce Jan III przybiegł na odsiecz i basza, straciwszy 8 000 ludzi, przymuszony był odstąpić[176].

Michał Dymitr Krajewski w swojej powieści, w przypisie odautorskim, wyjaśniał:

> Podczas dobywania zamku trembowelskiego przez Ibrahima Baszę roku 1675, Kazanowski stawiąc się mężnie umyślił na koniec poddać się bisurmanom, ale żona jego porwawszy oręż: „Padniesz – rzekła – z mojej ręki, albo mnie tym sztyletem życie odbierzesz, abym nie patrzała na hańbę, którą sobie gotujesz"[177].

Krystyna Maksimowicz tak pisze o popularności Kazanowskiej w literaturze polskiej w okresie powstania kościuszkowskiego:

> Sztandarowy przykład Kazanowskiej (właściwe: Anna Dorota Chrzanowska) obrończyni Trembowli, legł u genezy utworów Józefa Wybickiego i Stanisława Kubickiego. Twórca *Mazurka Dąbrowskiego* sięgnął po przykład Kazanowskiej dwukrotnie, najpierw w dramacie *Polka* (1788), w którym bohaterska kobieta gotowa była ponieść śmierć, gdyby jej małżonek zaniechał walki, a następnie ten sam temat powrócił w druku ulotnym z 1792 r., zatytułowanym *Wzór dla Polek w osobie Kazanowskiej* […][178].

W drugim utworze Wybickiego Kazanowski zamierza poddać zamek, a wtedy:

> […] wpada puginałami uzbrojona dzielna Kazanowska i z gniewem przyskoczywszy te słowa rzecze: „Padniesz z mojej ręki i mnie tym sztyletem zabijesz, jeżeli tak podłym będziesz, że się poddasz" […]. Obudziła ta mowa uśpione w rycerzu męstwo i odwagę, a cały wzruszony, ścisnąwszy małżonkę, w jedną rękę pałasz, a w drugą szturmak porwawszy, rzekł: „Idę twoim zagrzany przykładem bronić ojczyzny, wiary i wolności" […]. A tak ocalenie miasta i uwolnienie narodu od powszechnej niesławy, staje się dziełem jednej niewiasty[179].

[176] J. Przybylski, *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego, nad mocą otomańską pod Wiedniem roku 1683, dnia 12 września* […]. Warszawa 1784, s. 101. Współczesna krytyczna edycja *Mowy* W: I. Barkowski, *Rok 1783. Stulecie kampanii wiedeńskiej*. Wilanów 2020, s. 312–313.

[177] M.D. Krajewski, *Pani Podczaszyna*. Wstęp i opracowanie I. Łossowska. Warszawa 1991, s. 319.

[178] K. Maksimowicz, *O kobietach wznoszących szańce w czasie powstania kościuszkowskiego, czyli wokół druku okolicznościowego „Nowy zaciąg z samych kobiet pod chorągiew białą"*. „Czasy Nowożytne" 2016, 29, s. 134.

[179] J. Wybicki, *Wzór dla Polek w osobie Kazanowskiej, wsławionej męstwem przy dobyciu Trembowli*. [Warszawa 1789], s. 4.

Na końcu utworu Wybicki zwraca się do współczesnych mu Polek: „Szlachetne Polki, które znacie szacunek wolności, idźcie za tym tak rzadkim a chwalebnym przykładem”[180]. Stanisław Kubicki był autorem opery w trzech aktach[181].

Krystyna Maksimowicz tak pisze o interesującym nas utworze Makulskiego:

> W czasie powstania kościuszkowskiego do patriotycznej postawy Kazanowskiej nawiązał Franciszek Jaksa Makulski w utworze *Polskie bohatyrki w dniu 5 miesiąca czerwca roku 1794*, w którym uczynił z Kazanowskiej wzór do naśladowania dla Heleny Wolińskiej, stojącej na czele warszawskich „kopaczek”[182].

W innym miejscu Maksimowicz, powołując się na pracę Falkensteina, pisze: „Na status społeczny kobiet na okopach zwrócił uwagę Falkenstein […]”[183]. Sam Falkenstein stwierdził:

> Kobiety najznakomitszego nawet urodzenia nie usuwały się od tej pracy; owszem pod przewodnictwem obranej między sobą dowódczyni, siedzącej na koniu z pałaszem, wychodziły wśród muzyki codziennie do okopów, pracując z bezprzykładną gorliwością w tym chwalebnie ogólnej obrony dziele[184].

[180] Tamże, s. 9.

[181] Zob. S. Kubicki, *Obrona Trembowli, czyli męstwo Chrzanowskiej. Opera we trzech aktach*. Warszawa 1789. Zob. „Anna Dorota Chrzanowska bohaterska obrończyni Trembowli w 1675 r.”. W: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki*. Warszawa 1988, s. 77–115. Anna Dorota Chrzanowska funkcjonowała jako egzemplum kobiety poświęcającej się dla ojczyzny i poświęceniem tym umiejącej zarazić innych. Zob. M. Fijałkowski, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*, s. 113.

[182] K. Maksimowicz, *O kobietach wznoszących szańce w czasie powstania kościuszkowskiego*, s. 134.

[183] Tamże, s. 139.

[184] K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*. Wrocław 1827, s. 93. Sypanie rowów obronnych było nie tylko zjawiskiem z dziedziny militarnej, stało się ważnym wydarzeniem życia społecznego stolicy, które znalazło swoje odbicie w wielu tekstach literackich. Tu dla przykładu przywołujemy fragment z dzieła Antoniego Trębickiego: „Cała niemal ludność warszawska pracowała około tak ogromnych i rozwlekłych robót, które nieprzerwanie ciągnęły się od brzegu Wisły pod Pulkowem, naprzeciw Bielan, a okrążając całe miasto, kończyły się aż u brzegu Wisły – zajmując nawet Łazienki, Ujazdów i Belweder – na Szulcu. Widziano u tych robot pracujących z niezmordowaną usilnością bogaczów i ubogich, dzieci i starych, pierwszego rzędu panie i wyrobniczki, zgoła zdaje się, że ze stutysięcznej ludności nie było jednej dłoni, która by nie przyczyniła się do tej miasta warowni. Że zaś pozycja naprzeciw Belwederu i Łazienek dla jarów i wąwozów najsilniejszego wymagała opatrzenia, najwięcej zatym w te punkta zaganiano luda, aby przyspieszyć roboty. Co wieczór po zachodzie słońca tłumami powracali do domów wszystkimi ulicami ochoczy ci robotnicy, spomiędzy których klasę biedniejszą hojność mieszkańców zamożniejszych żywiła i wynagradzała”. A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Opracował i wstępem poprzedził J. Kowecki. Warszawa 1967, s. 360. Zob. A. Woltanowski, *„Okopy warszawskie”, kwiecień – czerwiec 1794 r.* W: *Francja – Polska XVIII–XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1983.

Krystyna Maksimowicz powołuje się także na Jana Duklana Ochockiego, który pisał, iż „kopaczki" maszerowały na wały z pieśnią na ustach: *Do Ciebie, Panie, wznosim nasze prośby*[185]. Jak pisze Maksimowicz: „Prawdopodobnie mowa tu o *Hymnie patriotycznym* Franciszka Jaksy Makulskiego […] wydanym w tomiku: *Siedem psalmów patriotycznych i Hymn patriotyczny z francuskiego na język polski przetłumaczonych w czasie narodowego powstania w roku 1794, pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki* [Warszawa 1794]". W tym miejscu musimy odwołać się do artykułu Wiesława Pusza, który za Zbigniewem Golińskim cytuje fragment z pracy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Oto cały akapit z tej rozprawy:

> Od dnia 28 Kwietnia zaczęto sypać szańce, lud chętnie biegł na nie, szli na okopy wszyscy bez różnicy stanu i płci. Widywano nawet króla i Prymasa (?) Pracowali wspólnie i jeńcy rosyjscy. Ochocki pisze, że się stało modą i szałem iść do okopów. Kobiety wszelkiego stanu biegły z rydelkami w ręku, panie wysoko urodzone, matrony, mężatki, panny, kupcówny, mieszczki, żony rzemieślników, przekupki. Zbierano się po kościołach, które przez całe dnie stały otworem. Kobiety kładły krótką spódniczkę z szarego płótna i takiż kaftanik z długiemi rękawami, zakończonemi *„esklaważami"* żelaznemi, mosiężnemi, bez kamieni i pozłoty. Bransolety tak nazwane były w modzie, miały one kształt kajdanków. Duży kapelusz słomkowy, warkocze rozpuszczone ze wstążkami, fartuszek czarny, ale – uchowaj Boże, nie jedwabny. Z pod krótkich spódniczek wyglądały nóżki w niebieskich pończochach z kolorowemi klinkami i trzewiczkami od – Kilińskiego. Zebrane batalionami, w których i po sto osób bywało, szły śpiewając: *Do ciebie Panie…*[186].

Nas interesuje tu szczególnie końcowy fragment dotyczący śpiewanej pieśni. Wiesław Pusz, który odnosi się do ustaleń Zbigniewa Golińskiego, tak interpretuje jej incipit:

> W informacji Kraszewskiego incipit ma formę skróconą. W tej sytuacji nie wiadomo, czy zastępy osób idących „na okopy" śpiewały pieśń barską *Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy…*, czy Krasickiego *Do Ciebie, Panie, wznosiem nasze prośby…* Goliński nie zetknął

[185] Zob. J.D. Ochocki, *Na szańcach.* W: *Warszawa wieku oświecenia*. Wybór i opracowanie J. Kott, S. Lorentz. Warszawa 1954, s. 292.

[186] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historyi ducha i obyczaju*. T. 3: 1791–1799. Poznań 1875, s. 536. Przytoczyłem cały akapit z tego wydania, bo we współczesnej edycji fragment ten został, bez żadnego oznaczenia, znacznie skrócony: „Od dnia 28 kwietnia zaczęto sypać szańce. Lud chętnie biegł na nie, szli na okopy wszyscy bez różnicy stanu i płci. Widywano nawet króla i prymasa (?). Ochocki pisze, że stało się modą i szałem iść do okopów. Kobiety wszelkiego stanu biegły z rydelkami w ręku: panie wysoko urodzone, matrony, mężatki, panny, kupcówny, mieszczki, żony rzemieślników, przekupki. Zbierano się po kościołach, które przez całe dnie stały otworem. Kobiety kładły krótką spódniczkę z szarego płótna i takiż kaftanik z długimi rękawami, zakończonymi esklawazami żelaznymi, mosiężnymi, bez kamieni i pozłoty". J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. III: 1791– 1799. Oświęcim 2018, s. 333.

się z pieśnią barską i uznał, że w notce Kraszewskiego w sposób oczywisty chodzi o utwór *Do Ciebie, Panie, wznosiem nasze prośby…*[187].

W kontekście utworu Makulskiego warto wspomnieć o artykule Beaty Walęciuk-Dejneki, w którym znalazło się wiele uproszczeń i ogólników. Oto na przykład w przypisie 3 czytamy:

> Zob. zbiór wierszy Franciszka Makulskiego, *Polskie bohatyrki* […]. Tytuł zbiorku nawiązuje do zawartych w nim czynów niestereotypowych kobiet-rodaczek, które odważnie walczyły i broniły swojego kraju oraz swojej stolicy na wzór trojańskiej Heleny czy Joanny d'Arc. Autor przywołuje też postać mężnej „Kazanowskiej", żony komendanta Trembowli […]. Kilkadziesiąt lat później stała się wzorem dla Henryka Sienkiewicza (Basia Wołodyjowska)[188].

Beata Walęciuk-Dejneka w artykule podaje też życiorys Makulskiego, jednak bardzo uproszczony, pełen nieścisłości i błędów. Oto drobny fragment:

> Franciszek Makulski (1740–1795), mało znany poeta […]. Wiadomo o nim tyle, że pochodził z rodziny mieszczańskiej. […]. Występował m.in. z poparciem w sprawie uchwalenia praw dla miast i mieszczan oraz w obronie pańszczyźnianych chłopów[189].

W tym przypadku ideologia gender nie wpłynęła na jakość merytoryczną artykułu.

[21] Franciszek Jaksa Makulski, *Łatwy sposób nauczenia się po rosyjsku i po polsku czytać i pisać* […]. Warszawa 1795.

Na odwrocie karty tytułowej: „Do Czytelnika" podpis: „F. J. M." [Franciszek Jaksa Makulski] (zob. wcześniejsze uwagi). Tu między innymi utwory wierszowane tłumaczone: „Oda I. Przełożenie Psalmu I", „Oda II. Czas", „Oda III. Przełożenie Psalmu XIV", „Anekdoty polskie", „O chciwości", *Oda. Czas*. Jest to przekład utworu autorstwa Eliasza Skierleta. O roli przypisu w tym utworze w identyfikacji autorstwa innego tekstu – *Nie wszyscy błądzą* – pisałem na początku.

[187] W. Pusz, *„Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy…" – pieśń barska i jej melodyczne rodzeństwo*. „Pamiętnik Literacki" 2021, CXII, z. 2, s. 199.

[188] B. Walęciuk-Dejneka, *Literackie wzorce walecznych kobiet na przykładzie wybranych polskich utworów z przełomu XVIII i XIX wieku*. „Slavica Tergestina" 2017, 19, s. 13. Wcześniej w nieco zmienionej formie artykuł ten ukazał się w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*. Pod red. T. Kulak, M. Dajnowicz. Wrocław 2016.

[189] B. Walęciuk-Dejneka, *Literackie wzorce walecznych kobiet na przykładzie wybranych polskich utworów z przełomu XVIII i XIX wieku*, s. 14–15. Autorka powołuje się na biogram Makulskiego w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1: A–M. Warszawa 1984, s. 629. Jednakże w tym biogramie takich błędów i uproszczeń nie ma.

Podręcznik Makulskiego jest ważny ze względu na obecność w nim przypisu poświęconego księżnej marszałkowej Izabeli Lubomirskiej, który to przypis został wykorzystany przez Edmunda Rabowicza[190] do identyfikacji innego utworu, którego autorem był twórca *Sejmików* (zob. też dalsze uwagi).

Na tym zakończyłem przegląd utworów Makulskiego, których autorstwo nie budzi wątpliwości. Są to utwory zawierające przypisy i informacje metatekstowe, które mogą być wykorzystane przy atrybucji utworów anonimowych lub takich, których autorstwo budziło/budzi wątpliwości. W kolejnej części rozważań przedstawiam listę utworów, które zidentyfikowałem (lub których identyfikację potwierdziłem) jako te, których autorem jest Franciszek Jaksa Makulski.

[190] E. Rabowicz, „Makulski (Jaxyc-Makulski) Franciszek", s. 259.

Utwory, których autorem (prawdopodobnie) był Franciszek Makulski

[1] [F. Makulski], *Nie wszyscy błądzą…*[1].

Tekst podpisany: „Przyjaciel ludzkości". W utworze tym autor-Makulski broni mieszczan. Edmund Rabowicz, wskazując autora tej broszury, przytacza między innymi taki argument: „[…] przede wszystkim przypis, traktujący o księżnie marszałkowej Izabeli Lubomirskiej, który M.[akulski] powtórzył później bez zmian w swoim *Łatwym sposobie nauczania się po rosyjsku*"[2] (zob. wcześniejsze uwagi). Oto treść tego przypisu:

> Księżna Imość Lubomirska marszałkowa w. koronna porozdawała była od niejakiego czasu wiele gruntów pomiędzy kolonistów. Gdy ci z czasem przez pilność, trzeźwość i pracowitość majątek swój powiększyli widocznie, radzono jej, aby na tych ludzi większe nałożyła podatki. „Uchowaj Boże – była odpowiedź tej wspaniale myślącej księżny – abym powiększeniem podatków karać miała ludzi tych, że są pracowitymi i przemyślnymi. Nie jestże to dosyć dla mnie, iż ja mam pewne dochody, a oni są szczęśliwi?"[3].

Drugim argumentem potwierdzającym autorstwo Makulskiego jest fakt, iż autor broszury raz powołuje się na pismo Makulskiego *List do Adama…*: „Iż człowiek człowiekowi

[1] F. Makulski, *Nie wszyscy błądzą. Rozmowa Bartka z Panem rzecz całą objaśni*. Warszawa 1790. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I. Opracowali, przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1955, s. 335–359.

[2] E. Rabowicz, „Makulski (Jaxyc-Makulski) Franciszek". W: *Polski słownik biograficzny*. T. XIX. Wrocław 1974, s. 259.

[3] F. Makulski, *Nie wszyscy błądzą* […]. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 336. Zob. K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)". W: *Pisarze polskiego oświecenia*. T. 2. Pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego. Warszawa 1994, s. 537.

jest równy, to prawda, bom o tym czytał *List do Adama* wydany u Dufoura"[4], drugi raz zaś cytuje fragment tegoż *Listu*:

Może być prostak mądry, potściwy,
Wadę natura mu wniesła,
I przeto tylko jest nieszczęśliwy,
Iż nie pochodzi od krzesła[5].

Fraza „nie pochodzi od krzesła" była chyba ulubioną przez Makulskiego, skoro powtórzył ją – to kolejny argument za jego autorstwem – w *Buntach ukraińskich*, gdzie „prostacy" mówią o sobie: „nie pochodziemy od krzesła" (s. 412). Potwierdzają autorstwo Makulskiego także inne kryptocytaty. Tu dla łatwiejszego porównania zestawiam w tabeli dwa fragmenty, drugi cytat pochodzi z tekstu, którego autorstwo nie budzi wątpliwości.

Nie wszyscy błądzą	*Bunty ukraińskie*
[…] kiedy pan ma małą robotę, to nam czasem przez całą zimę i jesień nic robić nie każe, ale dnie zawiedzione przez niegoż samego chowa sobie na żniwa, tak jak mrówka ziarno składać zwykła na wyżywienie swoje […]. (s. 347–348)	[…] pan mało co mając do roboty zimą albo w jesieni, lub na wiosnę sam nic robić nie każe, a dnie zawiedzione z jegoż własnej przyczyny odkłada sobie na lato, tak jak mrówka ziarno na zimę. (s. 396)

I kolejny przykład:

Nie wszyscy błądzą	*Bunty ukraińskie*
[…] kmiotkom zdaje się, gdy piją na kredyt, iż to nic nie kosztuje; aż tu potem jak przyjdzie płacić – jęk, ucisk i bieda. (s. 351)	Chłop albowiem bez pieniędzy na kredyt pijący sądzi, iż to jest fraszka, aż tu potem, gdy przyjdzie płacić, ucisk i bieda. (s. 401)

Tekst Makulskiego jest polemiką z tekstami Jacka Jezierskiego: *Wszyscy błądzą. Rozmowa Pana z Rolnikiem*. *Obaj z błędu wychodzą*. Warszawa 1790[6] oraz *Wszyscy błądzą.*

[4] F. Makulski, *Nie wszyscy błądzą* […], s. 8.

[5] F. Makulski, *List do Adama, ojca całego świata pisany* […]. 1790, nr 1. Warszawa [1790], s. 2; F. Makulski, *Nie wszyscy błądzą* […], s. 19.

[6] Współczesna edycja: J. Jezierski, *Wszyscy błądzą. Rozmowa Pana z Rolnikiem* […]. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 284–302. Władysław Konopczyński (*Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Kraków 2012, s. 451), pisząc o polemice z tekstem Jezierskiego, tak wypowiedział się o autorze broszury *Nie wszyscy błądzą*: „[…] anonim, ani pisarz fachowy, ani posesjonat (choć jego pradziad miał poddanych) w drugiej połowie r. 1790 zaprzeczył kasztelanowi […]".

Rozmowa druga Pana z Rolnikiem. Warszawa 1790[7]. Między wydaniem obu tych utworów ukazał się tekst Franciszka Salezego Jezierskiego, w którym omawiając różne pisma polemiczne na temat praw mieszczan, pisze on: „Wśród takich rozważań mnogości, gdy jedni piszą za miastami żądającemi stanu w Rzeczpospolitej, drudzy przeciw miastom, inni zaś twierdzą, że wszyscy błądzą, zastanowiłem się uwagą, na którą stronę przystać ze sposobem mego myślenia"[8]. Z kolei Jacek Jezierski w drugim ze swoich tekstów polemizuje z *Jarosza Kutasińskiego* […] *Uwagami nad stanem* […]. Roman Pilat, analizując literaturę poświęconą reformie mieszczaństwa, tak ją określił:

> […] ton pism tych jest śmiały, stanowczy, a niekiedy i groźny, wiele w nich wprawdzie szlachetnego zapału ale i namiętności. Wychodziły one widocznie spod pióra ludzi młodych, którzy teorią zastępowali brak doświadczenia, a których gorące uczucie chętniej wylewało się w żywej retoryce niż w spokojnych rozumowaniach. Pomiędzy nimi odznacza się tak śmiałemi żądaniami jak siłą wymowy broszura pt. „Nie wszyscy błądzą […]". Jest to odpowiedź na pismo jednego ze zwolenników obozu staroszlacheckiego, pełna trafnych uwag ale także gorzkiej prawdy i ostrych wyrzutów przeciwko stanowi szlacheckiemu[9].

Krystyna Maksimowicz jako argument potwierdzający autorstwo Makulskiego wskazała na „charakterystyczny dla Makulskiego styl (wplatanie w tekst prozaiczny wierszy i licznych przysłów) oraz wyrażone w tej publikacji poglądy"[10].

[2] [Franciszek Makulski], *Z Krymu 1790 roku moskiewskie dla Polaków życzenia*. [Warszawa 1790].

Władysław Konopczyński wskazał na prawdopodobnego autora tego tekstu:

> […] autor moskiewskich *Z Krymu dla Polski życzeń* (prawie na pewno Franciszek Makulski), który felietonowym stylem gada o niedawnej anarchii, o nowym postępie, o mądrym królu, o znakomitych w sejmie talentach, o monarchii dziedzicznej i o stu innych aktualnościach, ale najwięcej się przejmuje tym, że Prusak najniebezpieczniejszy, bo tylko na nas może się obłowić (co, nawiasem mówiąc, nie było ścisłym, bo można go było nasycić wielu terytoriami w Niemczech), wzywa więc negocjatorów naszych do największej przezorności[11].

[7] J. Jezierski, *Wszyscy błądzą. Rozmowa druga Pana z Rolnikiem*. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 303–334.

[8] F.S. Jezierski, *Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze*. [Warszawa] 1790, s. 9.

[9] R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*. Kraków 1872, s. 165.

[10] K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)", s. 537.

[11] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 486, 567.

Władysław Konopczyński nie podał żadnych dowodów potwierdzających autorstwo Makulskiego. Tego rodzaju uwagi o stylu i tematyce można odnieść do wielu innych tekstów, jednak Konopczyński się nie mylił. Piszący te słowa jest przekonany, że autorem interesującego nas tekstu jest Makulski. Potwierdzeniem tej tezy może być negatywny stosunek autora broszury do frankistów, o których pisze, iż w Rzeczypospolitej wolno „nowochrzceńcom szynkować, a potym zebranym kapitałem swego patriarchę w Wiedniu bogacić" (s. 7). W innym miejscu autor nawołuje do wprowadzenia „reformy" dotyczącej Żydów: „nakażcie Żydom albo ustąpić z państwa swojego, albo ich w użytecznych krajowi zamienić obywateli" (s. 24). Kolejny dowód potwierdzający autorstwo broszury dotyczy stylu wypowiedzi. Jedną z ulubionych figur Makulskiego była – pisałem już o tym – enumeracja. W interesującym nas tekście podmiot wypowiedzi, wyliczając posłów zwolenników reform, pisze, iż Polacy

> […] mają […] gorliwych Czartoryskich, wielu Potockich, Rzewuskich, Jabłonowskich, Małachowskich, Suchorzewskich, Bernowiczów, Zaleskich, Butrymowiczów, Weysenhoffów, Matuszewiczów, Świętosławskich, Wawrzeckich, Niemcewiczów, Zielińskich, Gutakowskich i innych tym podobnych. (s. 23)

Czy te wszystkie argumenty są dowodami potwierdzającymi autorstwo Makulskiego? Wprawdzie pojedyncze argumenty tego nie potwierdzają, ale zebrane razem tworzą bardzo duże prawdopodobieństwo.

Trzy teksty poświęcone mieszczanom i problematyce mieszczańskiej, których autorem prawdopodobnie był Franciszek Makulski, to: [F. Makulski], *Basałyk pod imieniem Ćwika* […]; [F. Makulski], *Manifest przeciw mieszczanom* […]; [F. Makulski], *Zwierciadło polskie dla publiczności* […]. Warszawa 1790. Jak pisał Juliusz Nowak [-Dłużewski]:

> Żywotności sprawy miejskiej dowodzi […] jej rozwój w sejmie i społeczeństwie, doprowadzony do uchwały z d. 18 kwietnia 1791 r. Z momentem gorączkowych do tej uchwały przygotowań związane są trzy satyry: *Basałyk pod imieniem Ćwika ... sporządzony*, *Zwierciadło polskie* i *Manifest przeciw mieszczanom z ksiąg prawdy nieprzyćmionej wyjęty*[12].

Juliusz Nowak [-Dłużewski] wszystkie trzy satyry uważa za utwory anonimowe, napisane przez trzech różnych autorów. Z kolei piszący te słowa sądzi, iż – to wydaje się pewne – Franciszek Makulski jest autorem dwóch z wymienionych wyżej utworów, a mianowicie *Basałyka pod imieniem Ćwika* […] oraz *Manifestu przeciw mieszczanom* […]. I – to już trudniej udowodnić – jest też autorem utworu trzeciego, czyli *Zwierciadła polskiego dla publiczności* […]. Roman Pilat dwa z tych utworów, a mianowicie *Basałyk pod imieniem*

[12] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 173–174.

Ćwika […] i *Zwierciadło polskie* […] uważa za „głośne w swoim czasie paszkwile”[13]. Przejdźmy do argumentów szczegółowych, które potwierdzają autorstwo interesujących nas tekstów.

[3] [F. Makulski], *Basałyk pod imieniem Ćwika na jestestwo dawniej nieużyteczne sporządzony*. Warszawa [1790].

Tu motto:

Koniecznie się nam powinien podobać ten *Basałyk*, gdyż pośrzednictwo następujących poety wierszów wymaga koniecznie, zaprzyjaźnienia się z onym, a te są:
Stulta haec invidia est, cui cuncta recentia sordent,
Invidia stultitia est, cui sola nova placent.

Basałyk składa się z dwóch części: wierszowanej (zwrotki czterowersowe, w formie dialogu, pytania i odpowiedzi) i prozatorskiej. Zasadniczą część tekstu stanowią uwagi dotyczące przywrócenia praw miastom. Autor rozpoczyna od uwagi ogólnej dotyczącej prac Sejmu Czteroletniego:

Cieszy [mnie – przyp. MS], że miastom wrócą przywileja dawne,
Chwalebny sejm dzisiejszy, czyny jego sławne[14].

Dalej następuje wymiana zdań między pytającym i odpowiadającym, odnosząca się do czasu przed śmiercią prezydenta Warszawy i będąca pochwałą Jana Dekerta (ur. 1738 – zm. 4 X 1790):

Wszak się tu nie zabawiam, bo ci krótko powiem,
O miastach nic nie słychać, lecz się o tym dowiem,
Prawda dla nich stanęła niejaka oferta,
Ale tę oświadczono przed śmiercią Dekerta.
P. Czy umarł?
O. Spłacił ten mąż gorliwy śmiertelności długi
Żył on dla dobra wszystkich i naszej przysługi,
Jego zamiar szczególny był znosić przypadki,
Na ocalenie dobra powiększyć podatki.
Aby tylko niektóre pozyskał żądania,
Te przez słuszność należne miastom od powstania,

[13] R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*, s. 183.

[14] [F. Makulski], *Basałyk pod imieniem Ćwika* [...], s. 14.

Które są zapomniane, wzięte i wydarte,
Tylo wieków prawami i potrzebą wsparte[15].

Jeden z rozmówców przekonuje, że

Wszystko już to przepadło, acz przepaść nie może,
Nie każdyć już ten zginął, co zbłądził w zadroże.
Może miasta za czasem i do czegoś przyjdą,
Mniema, że to nastąpi z wielką bardzo bidą[16].

Dlaczego zdobycie praw przez miasta ma nastąpić „z wielką bardzo bidą"? Autor utworu „Za największą w tym względzie przeszkodę uznaje nie opór konserwatywnej szlachty, lecz konkurentów handlowych mieszczan, czyli Żydów, pod których adresem wypisuje dosadną, acz w niekształtny wyraz artystyczny ujętą filipikę"[17]:

[…] kiedy nawet Żydzi
Już mieszkają w Warszawie, nas to samych wstydzi.
Ci to węże, gadziny, padalce, jaszczurki,
Miastu oczy związali, sami grają w żmurki.

Ci to, mówię, złodzieje, filuci, pijawki,
Tak się w nią wkorzenili, jak w ciało brodawki.
Mają wszelką tu wolność, a zaś żadnej chwosty,
Warszawa się nie zdoła, takiej pozbyć krosty[18].

W przypisie autor wyjaśnia: „Odwieczne wyciągają przywileja, ażeby Żydzi mieszkańcami Warszawy nie byli, teraz już większa prawie część onych kupczy i naszych podsiadając chrześcijan, z dawnych mieszkań i sklepów rugują swym podkupstwem, poprawiając płace nabyte swemi od chrześcijan matactwy"[19]. O autorstwie *Basałyka* decydują odwołania intertekstualne. W utworze tym znajduje się odwołanie do *Dworu Franka*:

Czytelniku kochany! zgadnij kogo łaje.
Czy to kapłon, czy kura, kurczę albo jaje?
Ja ci tego nie powiem, mnie się ani pytaj,
Jest tu tłumacz *Dwór Franka* powie, ty go czytaj.

[15] Tamże, s. 17.

[16] Tamże, s. 18.

[17] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 174.

[18] [F. Makulski], *Basałyk pod imieniem Ćwika* [...], s. 18.

[19] Tamże.

W przypisie autor objaśnia: „Ta książeczka wyjaśniła stan neofitów i niektóre tajemnice wydała. Czyliż tedy nie godzi się, ażeby zaradzenie jakoweś o nich nastąpiło. Rządu to dobrego jest powinnością i obowiązkiem, aby to wszystko poprawić, co jest naganno”[20]. Kolejne dwie zwrotki autor poświęcił neofitom:

Przy nich [Żydach – przyp. MS] hołdownicy gorsi są Frankowi,
Neofici, czy raczej katolicy nowi.
Nie wiem komu ci służą i jakiemu Bogu,
Wiem, że każdy powszechnie z nich mieszka na rogu[21].

Motyw, że neofici mieszkają i mają sklepy na rogach warszawskich ulic, obecny jest zarówno w utworach, których autorstwo Makulskiego nie budzi wątpliwości, jak i w tych jemu przypisanych. Jest to – według piszącego te słowa – dowód, iż *Basałyk pod imieniem Ćwika* wyszedł spod pióra Makulskiego. Tu dwa wybrane przykłady:

Dwór Franka	*Katechizm o Żydach i neofitach*
[…] neofici dla wyssania cudzego majątku prędszego co dać to dać są gotowi, byle dom nająć narożny przy ulicy jakowej i katolika podkupić. (s. 16)	Każdy prawie przechrzta szynkami bawi się, starając się zawsze najmować sklepik przy rogu ulicy*. (s. 16)

* Opisane tu zjawisko wynajmowania przez neofitów sklepów na rogach ulic odnosi się do problemu znacznie starszego i dotyczącego społeczności żydowskiej, a właściwie najbogatszych jej przedstawicieli, którzy mieli domy przy rynkach miast. Gershon David Hundert, powołując się na badania Jerzego Motylewicza, pisze o wyraźnej „wśród Żydów skłonności do skupiania się wokół rynku. […]. W sześciu miastach ziemi sanockiej i przemyskiej, które objął swymi badaniami Jerzy Motylewicz, Żydzi zajmowali łącznie 119 z ogólnej liczby 208 domów położonych przy rynku”. G.D. Hundert, *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku. Genealogia nowoczesności*. Przeł. M. Zalewska. Warszawa 2007, s. 52. Zob. J. Motylewicz, *Ulice etniczne w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w XVII i XVIII wieku*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1999, 47, s. 149–155.

W kolejnej zwrotce o frankistach czytamy:

Ale żaden z nas nie wie, gdzie są oni chrzczeni?
Gdzie się grzebią, ślubują, gdy się który żeni.
Słowem są nie katolicy, przecie Żydzi stali,
Bo jeśli on nie w izbie świeczkę w piecu pali
Szabes[22]

Podobne pytania dotyczące frankistów występują w *Dworze Franka*: „gdzie, który z tych sektarzów chrzci się, gdzie ślub bierze? I gdzie się chowa po śmierci?”. Rozbudowany

[20] Tamże, s. 19.

[21] Tamże.

[22] [F. Makulski], *Basałyk pod imieniem Ćwika* [...], s. 19.

fragment o tajemnicach życia i wiary frankistów znalazł się w *Katechizmie o Żydach i neofitach* […]:

> W kościołach rzadko, którego widzieć, chyba szczególnie dla oka i polityki. Dziewczęta zaś, jeżeli bywają, to celem jedynie popisywania się z pięknością i celem umizgów, lubo tych im neofici najsurowiej zabraniają. Spowiedzi nie odbywają, ani ich czeladź, lub dzieci. Żon innych nie biorą, jak tylko spomiędzy siebie, ani też córek za katolików wydają, znać lękając się, aby krew starozakonnych wygnańców z Egiptu z nowym nie pomieszała się zakonem. Pogrzeb ich rzadko kto widzi (lubo ich w samej Warszawie jest przeszło kilka tysięcy), gdyż w drogach wymierać oni zwykli najczęściej. Chrzest ich i śluby są dla nas tajemnicą (a jeżeli to jest prawdą, co słyszałem, to z dzieci u nich i po lat kilka mające widzieć obrzezane można) a kto nie wierzy, niech w kościelnych warszawskich metrykach poszuka, a zapewne nie znajdzie, co większa zaś, niech i ich o metryki spyta się neofitów, a ci ich nie pokażą (s. 18–19)[23].

W *Basałyku*, po części wierszowanej, autor – teraz już prozą – podał sześciopunktowy plan reform przewidziany dla miast. W punkcie ostatnim czytamy o Żydach: „niech Żydzi mają wyznaczone miejsca, grunty jako to pobereże i inne dotąd nie użyte zarośle […]”[24]. W ostatniej prozatorskiej części utworu autor odpowiada na pytanie: „o co proszą miasta?”, zwracając się do „narodu”:

> Miasta uciśnione i od wolności tej każdemu najmilszej do ciebie [narodzie – przyp. MS] się udają, abyś im wrócił ich odwieczną własność w przywilejach, prawach i prerogatywach zawartą; nic one nie wymagają nadzwyczajnego, ani niesłusznego, bo to tylko, co się im należy. Co się zwać może wolnością stanowi ich stosowną, co prawem ludzkim i naturą przyzwoitą, co na koniec nadgradzające ich obywatelskie cnoty i dobru ogólnemu służące[25].

[4] [F. Makulski], *Manifest przeciw mieszczanom* […][26].

Motta: *Curet sua templa Sacerdos* – Gdy konia kują, żaba nogę stawia, w przysłowiu polskim.

[23] Zarzuty te uwiarygodnił Majer Bałaban, który pisał: „Do lat czterdziestych XIX w. żyli frankiści większymi grupami, często w miastach, czy też w osadach, wyznaczonych dla nich przez rząd lub przez wielkich panów, żenili się tylko między sobą i odprawiali jakieś tajemnicze obrządki”. M. Bałaban, *Historja i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historii Żydów w Polsce*. T. III. Lwów 1925, s. 358.

[24] [F. Makulski], *Basałyk pod imieniem Ćwika* [...], s. 22.

[25] Tamże, s. 20.

[26] [F. Makulski], *Manifest przeciw mieszczanom z ksiąg prawdy nie przyćmionej wyjęty przez N. N*. Roku 1790. Warszawa [1790]. Zob. J. Szczepaniec, *Drukarnia wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792*. Wrocław 1998, s. 189. Współczesna edycja tekstu bez podania nazwiska autora w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000, s. 145–148.

Jako można połączyć mieszczanina z szlachtą.
Jeden herbem szczyci się, a drugi zaś płachtą.
W przywilejach nadanych.

Przed samym tekstem: *Quod licet Jovi, non licet bovi* – „Co wolno Jowiszowi, tego nie wolno wołowi”[27].

Jest to utwór wierszowany, zwrotki – sekstyny rymowane (ababcc). Utwór ten wpisuje się w polemikę, jaka wybuchła na temat praw miast. O utworze tym i jego autorze Juliusz Nowak [-Dłużewski] pisał: „Na biegunowo przeciwnem stanowisku społecznem, niż poprzedni dwaj satyrycy, stanął bezimienny autor *Manifestu*, zasadniczy przeciwnik dopuszczenia mieszczan do sejmu, a piszący swą satyrę, a raczej pamflet przeciwmieszczański, z większym polemicznym ferworem, niż jego ideowi antagoniści”[28]. Z kolei Krystyna Maksimowicz tak pisze o *Manifeście*: „Pojawiały się i rzekome paszkwile na stan mieszczański, jak choćby *Manifest przeciw mieszczanom* […], w rzeczywistości zawierające zjadliwą krytykę konserwatywnej szlachty, broniącej wyłącznie swych przywilejów”[29]. Nowak [-Dłużewski] z wielką swadą przekonuje, że oba utwory (*Basałyk* i *Manifest*) są dziełami dwóch różnych autorów, ponieważ reprezentują „przeciwne stanowisko społeczne”, a jednak tak nie jest. Można długo obśmiewać tego rodzaju metodę i wyniki, do jakich prowadziła. Metoda porównawcza w atrybucji utworów była znakiem czasu w dziejach polskiego i europejskiego literaturoznawstwa i źródłoznawstwa. Oddajmy głos Władysławowi Smoleńskiemu, który poddał krytycznej analizie metodę atrybucji zastosowaną przez Romana Pilata. Pisał on:

> W braku takich dowodów jak wskazówki dawnych katalogów księgarskich, pamiętników i listów z wieku XVIII, Pilat w badaniach swoich uciekał się do domysłów opartych na analogiach ideowych i podobieństwach stylistycznych t.j. używał kryteriów zawodnych. Właściwości argumentacji i stylu Kołłątaja upatruje np. w pewnej broszurze (*Na pismo, któremu napis…*), którą najniezawodniej napisał Ignacy Potocki[30].

Dalej Smoleński zamieścił obszerną enumerację pomyłek atrybucyjnych Pilata.

Wracając do atrybucji naszych utworów, możemy zapytać: Na czym polegał „błąd” Juliusza Nowaka [-Dłużewskiego]? Nie wziął on pod uwagę retoryki i dialektyki jako narzędzi do kreowania tekstów, szerzej – postrzegania świata i oceny zachodzących w nim

[27] Seneka, *Herkules szalejący*, w. 489. Tłum. C. Jędraszko. Była to chyba ulubiona sentencja Makulskiego, skoro przytoczył ją m.in. w *Liście do Adama ojca całego świata*. Nr 3, s. 6.

[28] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 175.

[29] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 20.

[30] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*. Warszawa 1912, s. 4.

zjawisk, a bezrefleksyjnie przyjął tezę, którą anonimowy autor sformułował tak: „cechą jest najnieomylniejszą kłamliwego pisodzieja, gdy jednę rzecz raz wielbi, drugi raz upadla podług potrzeby”[31]. Cechą naganną „pisodzieja” jest pochwała i nagana tej samej rzeczy. Żaden pisarz, a tym bardziej historyk kierujący się podstawowymi zasadami etyki i dążący do prawdy, tak nie postępuje.

W nauczaniu retoryki i dialektyki jedną z fundamentalnych umiejętności było uczenie adeptów tworzenia utworów/rozumowań zarówno „za”, jak i „przeciw” (*pro et contra*) w jednej sprawie. Seneka przypomniał pogląd greckiego sofisty: „Protagoras powiada, iż w każdej sprawie można przemawiać za i przeciw […] każde zagadnienie może być omawiane z obydwu stron” (88, 43)[32]. Andrzej Maksymilian Fredro we „Wskazówkach dotyczących kształcenia synów” pisał: „Jeśli […] chodzi o kształcenie stylu i bystrości, niech samodzielnie napisze w zgrabny sposób dwadzieścia cztery rozprawki polityczne […] po jednej na dwa tygodnie, zaprawiając się w dyskusji za i przeciw”[33]. Makulski był dobrze wykształconym pisarzem, który sprawnie wykorzystywał umiejętności retoryczno-dialektyczne i napisał jeden utwór „za mieszczanami”, a drugi „przeciw nim”. Sam deklarował, iż „Rzecz każdą z dwóch stron nam zawsze oglądać i rozpoznawać należy. Z jednej strony, tak jak ją ujrzymy, jak ją sami widziemy, z drugiej zaś tak, jak wydaje się ludziom nierównie z nami umiejącymi myślić”[34]. Umiejętność tę posiadali (i często stosowali) praktycznie wszyscy wykształceni pisarze. Na przykład Jacek Jezierski w swoim piśmie o mieszczanach stwierdził: „Mówiłem przeciw, teraz mówić mam za miastami […]”[35]. Makulski wpisał się we współczesne spory dotyczące mieszczan, wówczas powstawało wiele utworów zarówno ganiących, jak i chwalących ten stan. Autor anonimowego dialogu włożył w usta Bartka taką oto uwagę:

> Nic nie pojmuję, co to za wrzawa na tym sejmie. Was mieszczan chcą niektórzy poczynić szlachtami, macie składać na sejmie drugą izbę prawodawczą, bez zezwolenia której prawo prawem być nie może; macie posiadać prelatury, kanonie przez szlachtę dla szlachty ufundowane, w wojsku wszystkie rangi wolne dla was będą. Niektórzy chcą was aż nadto wynieść, nadto was poważają i szacują. U drugich nie mieliście szczęścia znajdywać takowe względy, nadto was poniżają, piszą i mówią, że wy jesteście nieużyteczni krajowi, że szlachta

[31] *Dorywczy rozbiór pisma* […], cyt. za: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. III. Opracowali i przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1960, s. 451.

[32] Luciusz Anneus Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza*. Przeł. W. Kornatowski. Wstępem i przypisami opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1961, s. 408.

[33] A.M. Fredro, *Fragmenty pism, czyli uwagi o wojnie i pokoju*. […]. Tłum. J. Chmielewska, B. Bednarek. Wstępem i przypisami opatrzył M. Tracz-Tryniecki. Warszawa 2015, s. 459.

[34] F. Makulski, *Bunty ukraińskie czyli Ukraińca nad Ukrainą uwagi. Z przydanem kazaniem w czasie klującego się buntu*. Warszawa 1790, s. 186. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 417.

[35] J. Jezierski, *Wszyscy błądzą. Rozmowa Pana z Rolnikiem* […], s. 299.

was żywi, na was pracuje, a wy ich tylko zwodzicie, majątki im wydzieracie nawożąc niepotrzebne towary zagraniczne, zbytek zaostrzacie, bogate domy do marnotrawstwa przychodząc, kraj cały o ubóstwo przyprawujecie[36].

Na umiejętność Makulskiego polegającą na pisaniu tekstów „za" i „przeciw" zwrócił uwagę w swym utworze polemicznym Karol Lubicz Chojecki (*Odpowiedź*), który pisał krytycznie o autorze *Żydoswarosa*:

[120] Przypomnij sobie, gdyś przeciw mieszczanom,
Manifest zrobił, chcąc go oddać stanom.

[121] I znów za miasty pismaś swe drukował,
Gdyś dla korzyści onym już hołdował.

[122] Kto by chciał z pióra twego mieć obronę,
Użyć cię może w tę i ową stronę.

[123] A kto pomocy takowej zapragnie,
Ciebie używszy, jak zechce tak nagnie.

[124] Dasz sławę słabym, dasz ją też i mężnym,
Kiedy cię datkiem ułudzą pieniężnym.

Wspomnienie przez Chojeckiego *Manifestu* jako utworu, którego autorem był twórca *Żydoswarosa*, wydaje się fundamentalnym argumentem potwierdzającym, że *Manifest*, podobnie jak *Żydoswaros*, wyszedł spod pióra Makulskiego. Mamy tu do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym: autorstwo jednego utworu potwierdza autorstwo drugiego i odwrotnie. Wypowiedź Chojeckiego przeczy sugestii Krystyny Maksimowicz, która w komentarzu do *Manifestu* stwierdziła: „*Manifest* nie wywołał replik"[37]. Wywołał przynajmniej jeden głos w dyskusji, czyli krytyczną uwagę Chojeckiego. Postępowanie Makulskiego (pochwała i potępienie mieszczan) można oceniać – jest to rozwiązanie najprostsze – tak jak to uczynił Chojecki, jako koniunkturalne, nakierowane wyłącznie na zysk[38]. Można na nie spojrzeć także przez pryzmat „niszczącej skłonności rozumu". Jak pisze Giorgio Colli, analizując początki dialektyki w antycznej Grecji, skoro dialektyka zawiera w sobie agonistykę, która umożliwia tworzenie sądów zarówno „za", jak i „przeciw", a „w sferze dialektyki znajdują się wszystkie sądy i wszystkie przedmioty, musi to oznaczać, że każde ustalenie jest nietrwałe, że każde można obalić, że wszelkie twierdzenia, czy

[36] *Rozmowa Bartka chłopa z Franciszkiem mieszczaninem*. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 360.

[37] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 148.

[38] Marek Hermann (*Prawdopodobieństwo w retoryce antycznej*, s. 261 i n.) omówił „prawdopodobieństwo chciwości" (*eikos kerdos*) jako często stosowany argument ganiący w polemikach.

to należące do wiedzy czystej, czy do wiedzy doświadczalnej, podlegają w równym stopniu rozbiciu”[39]. A to oznacza, wniosek jest może nieco uproszczony, że w świecie nie ma nic trwałego, wszystko ma charakter płynny i subiektywny. Czy przypisanie takiego poglądu na świat Makulskiemu jest „nadinterpretacją”?

Przejdźmy teraz do utworu Makulskiego. W pierwszej zwrotce *Manifestu* czytamy:

Skądże te czarne chmury ku nam się zbiegają?
Za co zgasić chcą światło jaskrawego słońca?
Za co pędem powietrza szum i wichr zrywają?
Lecz czekajmy cierpliwie takiej burzy końca!
Chmura tąż będzie chmurą, słońce słońcem będzie,
Mieszczanin razem z szlachtą nie zasiędzie w rzędzie.
(w. 1–6)[40]

Autor w dalszej części utworu rozwija motyw mieszczan sprzedających obcym Polskę. Podmiot mówiący zwraca się do obradujących stanów sejmowych, przede wszystkim do szlachty:

Trzymajmy dobrze w ręku ten lud rozhukany!
Nie dajmy mu potuchy, niech spokojnie siedzi!
Niech nie chce jak Angielczyk miejsca między pany.
Niech raczej zabawia się przedawaniem śledzi,
Gdyż ten stan jak się tylko zmieści między nami,
Będzie krajem handlował również jak śledziami.
(w. 25–30)[41]

W kolejnej sekstynie czytamy między innymi o zachowaniu mieszczanina:

Potrafi on wybiegłszy za obcą granicę,
Zrobić targ na kraj cały albo na stolicę.
(w. 47–48)

Szczególnie złośliwie brzmią zarzuty pod adresem mieszczan, którzy mieliby współpracować z Moskalami przy deportacjach polskiej szlachty na Syberię:

Rymarz batóg wyplecie, aby nas Moskale
Za łeb z kraju wywożąc, okrutnie siekali,
Nie pozwalając nawet tam wynurzać żalu,

[39] G. Colli, *Narodziny filozofii*. Przełożył i wstępem opatrzył S. Kasprzysiak. Kraków 1997, s. 81.

[40] [F. Makulski], *Manifest przeciw mieszczanom*, s. 1. We współczesnej edycji s. 145.

[41] Tamże, s. 146.

Skąd byśmy się pomocy jakiej spodziewali.
Stelmach dla nas wóz zrobi, na tym pojedziemy
Na Sybir jak przed laty, gdzie z mrozu pomrzemy.
(w. 61–66)[42]

Czy zawarta w dwu ostatnich wersach uwaga o wywożeniu „przed laty" na Sybir Polaków jest aluzją do zsyłek konfederatów barskich? A tak podmiot utworu zwraca się do szlachty:

O bracia ukochani! Gdy wam wolność miła.
Gdy krew przodków cenicie, nie pozwólcie na to,
Aby się rada mieszczan wśrzód naszej mieściła,
Co będzie z mieszczan zyskiem, ale szlachty szkodą.
Niech każdy z nich pilnuje swojego rzemiosła!
Nie chcąc tego, do czego duma go podniosła.
(w. 79–84)[43]

Cechą charakterystyczną twórczości Makulskiego – chciałbym to mocno podkreślić – było pisanie utworów zarówno popierających daną sprawę, jak i ją krytykujących. Obala to pokutujący do dziś w polskim literaturoznawstwie pogląd, że jeśli jeden z utworów anonimowych zawierał poglądy „za", a drugi anonimowy „przeciw", to autorami tych utworów byli dwaj różni twórcy reprezentujący przeciwstawne postawy polityczne, społeczne czy estetyczne. Oczywiście tak mogło być i często bywało, ale nie można automatycznie wykluczać opinii, że oba zostały napisane przez jednego twórcę.

[5] [F. Makulski], *Zwierciadło polskie dla publiczności, choć niekształtne ale w reprezentacyji rzetelne, w którym widzieć można różnych ludzi i wielorakie ich defekta, a osobliwie Żydów, szczególności i powszechności szkodliwych, dnia 12 października 1789 r. zrobione, a teraz dla przejrzenia się w nim i widzenia wielu ciekawości dnia 10 listopada 1790 r. odkryte*. Warszawa 1790[44].

Autorstwo tego utworu można starać się określić przede wszystkim na podstawie dowodów pośrednich. W przypisach u dołu strony autor obficie przywołuje cytaty z Pisma świętego i łacińskich dzieł teologicznych, co wyraźnie wskazuje na jego teologiczne wykształcenie. W *Zwierciadle polskim* w przypisie 20 na stronie 27 autor pisze:

[42] Tamże.

[43] Tamże, s. 147.

[44] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 235–268.

> Kładę na końcu dla przekonania o niegodziwościach żydowskich zbiór Ksiąg Talmutowych z rozdziałami co mają w sobie, a jak niemi rządząc się i za prawidło życia oraz postępków mając je Żydzi, są najgorsi dla chrześcijan, jak bluźnią przeciw Bogu i świętym Starego Testamentu, jak się sprzeciwiają prawu Mojżeszowemu, że nawet nazywać się Żydami, ani cierpianemi być dla nich bezbożności w kraju, tak jak są, bez reformy nie powinni, dlatego kładę i przydatki osobne po łacinie i krótki ekscerpt o ich bluźnierstwach, głupstwach, zabobonach i niegodziwościach z Biblioteki ś[w.] przez W. ks. Sykstusa Piusowi V, papieżowi w roku 1626 przypisanej. Ponieważ opisanie ich zbrodni i bezbożności oczy i uszy obraża i natura sama wzdryga się, łacinnik zaś jako rozumny, nie podając tego innym uszom, przy sobie to zachowa.
> s. 36: Przestroga o Żydach;
> s. 38: Catalogus voluminum. Totius Thalmud.

Zwierciadło poświęcone zostało dwom zasadniczym tematom ulubionym przez Makulskiego: 1. Problematyce mieszczaństwa (tym razem jest to obraz pozytywny); 2. Zagadnieniom związanym z Żydami, frankistami (opisanymi negatywnie) i innymi neofitami (przedstawionymi pozytywnie). W utworze tym autor podzielił społeczność żydowską na trzy zasadnicze grupy: a) talmudystów; b) frankistów („przechrzty frenkońskie"); c) neofitów („neofici dawni i ich dzieci"). O tych ostatnich pisze, iż byli to neofici,

> […] którzy we Lwowie za arcybiskupa Sierakowskiego i w Warszawie za biskupa kujawskiego Dembowskiego od lat blisko 40 chrzest przyjęli i zachowują się we wszystkim podług obrządków kościoła katolickiego; tym bardziej ich dzieci i wnuków w tę liczbę nie kładę ani nazywam ich neofitami, bo choć są z neofitów dobrych, ale już w drugim i trzecim stopniu, i ci mają łaskę prawa dla siebie[45].

Pozytywna wypowiedź o neofitach z lat 1749–1750 wynika prawdopodobnie z tego, iż rodzice Makulskiego porzucili judaizm i przeszli na katolicyzm. W innym z utworów, który, jak sądzę, jest autorstwa Makulskiego, już na karcie tytułowej pojawiła się informacja, że tekst został napisany „przez neofitę jednego"; podmiot podkreśla, iż stał się neofitą. W *Dworze Franka* czytamy:

> Ja choć również neofitą jestem jak drudzy, tego się przed całym światem nie taję i owszem pragnę, aby wiedziano, iż raz błędów się moich wyrzekłszy nie chcę powracać do nich i na dowód tego pióro moje, bez umoczenia go w żółci, prawdzie tak jasnej jak słońce poświęcam dla powiększenia dobra obranej ode mnie raz na zawsze ojczyzny[46].

Na tej samej stronie: „chociaż ja sam nim jestem [neofitą – przyp. MS], ale nie nawróconym od Franka, lecz z własnej mojej woli"[47]. W innym miejscu podmiot mówi o sobie:

[45] Cyt. z wydania w: tamże, s. 255.

[46] Tamże, s. 176.

[47] Tamże.

„ja już później dobrowolnie wyrzekłem się błędów moich i katolikiem prawdziwym zostałem, bez ukrywania pod postacią katolika żydowskiego trądu”[48]. Przywołane tu cytaty z *Dworu Franka* można interpretować przynajmniej na dwa sposoby, czyli jako dwie strategie nadawcze: 1) jako świadectwa autobiograficzne – autor-podmiot stał się neofitą, który porzucił judaizm i przeszedł na katolicyzm; 2) jako chwyt czysto perswazyjny, którego celem jest nadanie stawianym zarzutom większego prawdopodobieństwa, zasugerowanie czytelnikowi, że są one „czystą prawdą”. Stosując tego rodzaju zabiegi, autor stara się przekonać czytelnika, że skoro sam był najpierw wyznawcą judaizmu, a potem neofitą, to wszystko, co pisze o Żydach i frankistach jest prawdą, bo on to wszystko widział od środka i dobrze poznał. Słów krytyki nie napisał jakiś katolik, ale ktoś, kto był wyznawcą judaizmu i to wszystko wie. Sądzę, że Makulski doskonale zdawał sobie sprawę, że największą siłę perswazyjnego rażenia mają argumenty „swojego” przeciwko „swoim”. W tym przypadku chodzi o „Żyda” przeciwko Żydom i „przechrzty” przeciwko frankistom. Z powodu braku źródeł biograficznych dotyczących rodziny Makulskiego (piszącemu te słowa takie źródła nie są znane), trudno jednoznacznie opowiedzieć się za którąś z dwu strategii. Nie przeszkadza to jednak w atrybucji utworów.

Ulubioną figurą retoryczną Makulskiego – pisałem już o tym – była enumeracja, poświęcam jej uwagę między innymi w Objaśnieniach, tu chciałbym przywołać inne przykłady wyliczeń[49]. Zacznijmy od powtórzonej enumeracji, która stanowi dowód wskazujący na autorstwo utworu. Dwie prawie identyczne enumeracje oszustów żydowskich znalazły się w *Zwierciadle polskim* i w *Katechizmie o Żydach i neofitach* […]. Aby lepiej ukazać podobieństwo obu wyliczeń, zestawiam je w tabeli.

Zwierciadło polskie	*Katechizm o Żydach i neofitach*
Jako to: Herszko Markiewicz i Josek z Poznania, Herszko Salomonowicz, metr do oszukania, Nosun, Chaim też z Łaskowa, Naftul z Sochaczewa, Baruch z Jozlem i Herszak z Żydami z Pińczowa, Szmul Szejdarz i Abraham i Żydzi z Krakowa, Josek, Jankiel, Szmul i Gierson z Piotrkowa, Dawid, Nutka z Królewca i Josel z Lublina, Z Przeworska, Liwartowa, Herszek z Szczekocina, Wołek i Mosiek z Kutna, Gierson, Lejzer, Nutka, Z tych i innych bez liczby do zguby pobudka […]. (s. 248–249)	Czytałem jak i słyszałem kiedyś, że tu są najsławniejsi: Herszko Markiewicz, Josiek i Herszko Salomonowicz z Poznania, Nosum i Chaim z Łaska, Maftul z Sochaczewa, Dawid i Nutka z Królewca, Hersko i Icyk z Brodów, Pinkas, Szmul ze Lwowa, Szmul Szejdarz i Abraham z Krakowa, Herszek z Szczekocina, Josek, Jankiel, Szmul, Boruch i Gierson z Piotrkowa, Banich Hierszek z Jozulem z Piotrkowa, Wołek, Mosiek Gierson i Lejzor z Kutna, Hejzyk Uszer, Eiszel z Dubna, Fajtel, Jajna, Moszko z Ostroga, Herszko, Aurum z Łucka etc., etc. (s. 479)

[48] Tamże, s. 179.

[49] Problemy historyczno- i teoretycznoliterackie związane z enumeracją omawiam we wstępie do: M. Skwara, *Kazanie koronacyjne z 1717 roku. Komentarz – Edycja – Objaśnienia*. Szczecin 2019, s. LIII–LXVI.

Obie wersje (wierszowana i prozatorska) są prawie identyczne (enumeracja w *Katechizmie* jest nieznacznie rozbudowana). Podobieństwo to dostrzegli współcześni edytorzy obu tekstów, ale nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków[50]. Kolejny przykład rozbudowanej enumeracji znajdujemy w *Liście przyjaciela Polaka* […]. W utworze tym Makulski wylicza towary, jakimi neofici handlowali/handlują w Warszawie:

> Neofici szynkowali gorzałkę, piwo dubeltowe i szlacheckie ze wsiów dowożone, wino węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie itd., szynkowali piwo angielskie, miód węgierski i polski, wiszniaki, maliniki, poncz, kawę i likwory różne. Neofici przedawali wszelkiego gatunku towary, czyli wiktuały, jako to: ser, masło, słoninę, sadło, mięso, jajca, mąkę, cebulę, czosnek, siarkę, łuczywo, krochmal, lakmus, puder, pomadę, tabakę, tytuń, drewka, miotły, olej, smołę szewską, smołę do smarowania wozów, chleb, bułki, mydło, świece, oliwę, ocet, imbier, pieprz, szafran, bobki, angielskie ziele, goździki, kwiat, saletrę, muszkatołowe gałki, bobkowe liście, sól, śledzie holenderskie i szwedzkie, rodzynki, migdały, figi, daktele, farynę, syrop, miedowniki, pierniki, obarzanki, sucharki, minogi, łososia, jesiotra, cyrty, oliwki, kapary, serdele, karolek, anyż, cytryny, cukier, papier, lak, kredę, farby różne, nici, szpilki, igły, jedwab, tasiemki, wstążki, zgoła wszystko neofici sprzedawali[51].

W *Zwierciadle polskim* Makulski wylicza dobra, które Żyd-arendarz odbiera chłopom:

> Bierze potym cielęta, zboże, rzeczy, sprzęty,
> Kaszę, mąkę, drób wszelki przez swoje wykręty,
> Drwa, siano, słomę, owies w procencie rachuje,
> […][52]

W tym samym utworze w przypisie 17 Makulski wylicza rzemiosła, jakimi powinni zajmować się Żydzi i Żydówki:

> Niech robią ciesiołkę, mularkę, garbarkę, siodlarkę, folusze, papiery, szlusarkę, igły, szpilki, zamki, puszkarkę, guziki, noże, szczyzaryki, nożyki, szewstwa, szklarstwa w hutach, garncarstwa, strycharstwa, kotlarstwa i inne różne roboty; Żydówki zaś niech przędą wełny na sukna, kiery, baje, etc., lny na płótna, konopie, niechaj robią pończochy, rękawiczki, koronki i inne krajowi potrzebne manufaktury, za które miliony gotowych za granice wychodzi pieniędzy[53].

[50] Zob. *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 479.

[51] Tamże, s. 170.

[52] Tamże, s. 239.

[53] *Zwierciadło polskie* […], s. 20–21. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 247.

Wydaje się, iż Makulski z prawdziwą przyjemnością wyliczał wszystkie produkty służące do gotowania potraw i trunki. Oto w *Sejmikach 1790 roku* zawartość wozów, które toczą się za posłami na sejmiki:

Za nimi ciągiem wozy pakowne ruszały,
Te na sobie ser, masło, kury, kaczki miały,
Kociołki, mąki, krupy, chleb, różne jarzywa,
Wina, miody, gorzałki, wiszniaki i piwa,
Zgoła wszystko, co tylko służy do wygody,
To wiozły aż do zbytku tysiączne podwody.
(w. 15–20)

Przytoczony tu cytat o wozach z prowiantem przypomina odnośny fragment z *Żydoswarosa* (zob. Objaśnienia). W *Przyjacielu i nieprzyjacielu kobiet i mężczyzn* […] Makulski posłużył się kilkakrotnie enumeracjami. Na przykład wyliczał instrumenty („Muzyka"):

Każę różne zanieść instrumenta,
Flotrowers, wiol, skrzypce, klarnety,
Basetle, wartorń, kwadryolę, flety,
Trąby i rogi, zele i oboje,
Do tych gdy fagot z kotłami nastroję […].
(s. 11)

Wyliczał tańce („Taniec w gustcie"):

Graj no mi skrzypku najpierwej Polaka,
Potym Mazura, Sztagera, Kozaka,
Kadry, Kontredans, skoczny i wesoły,
Byle nie tylko menwet krętokoły.
(s. 11)

Przywołane tu przykłady enumeracji z różnych utworów Makulskiego, i Makulskiemu przypisywanych, są – według piszącego te słowa – rozpoznawalnym znakiem twórczości autora *Sejmików*, który wspomaga (jako jeden z argumentów) atrybucję tekstów do tej pory uznawanych za anonimowe

Powracam do porównywania *Zwierciadła* i *Katechizmu*. Kolejne podobieństwo obu tekstów (temat dotyczy przydatności Żydów do służby wojskowej) także zestawiam w tabeli.

Zwierciadło polskie	*Katechizm o Żydach i neofitach*
Lecz gdy śmieli do zabójstw, do dworów rabunku, Czym być mają wolnymi od wojska werbunku? Są giganci zuchwali, jeden ośmiu bije, Czemu z nich nie ma być żołnierz i na grzbiet brać kije? (s. 248)	P. Czyli też to prawda, aby Żydzi napadać mieli na dwory i rabować kościoły, gdy w nich nie ma tyle odwagi, aby ich można użyć do wojska?... O. Że są odważni i być użyci mogą do wojska świadkiem jest tego Austryja, gdzie nawet w czasie teraźniejszej wojny tureckiej rang majorowskich i pułkownikowskich przez odwagę, waleczność i męstwo dosłużyli się. Że zaś napadają na dwory, rzecz niezawodna, alboż to mało dworów od nich wyrzniętych zostało? (s. 479)

Skoro przyjmujemy założenie, że *Katechizm o Żydach i neofitach* jest autorstwa Makulskiego, to i *Zwierciadło polskie* (na podstawie podobieństw wewnątrztekstowych) również jest autorstwa Makulskiego.

Istnieją też powiązania intertekstualne między *Zwierciadłem polskim* i *Dworem Franka*, co obrazuje zestawienie.

Dwór Franka	*Zwierciadło polskie*
[…] szabasy podług Talmudu odprawiają i z Żydami wraz kugle zjadają […]. (s. 178)	Bo ci szabas szanują i kugiel zjadają. (s. 254)

[6] [F. Makulski], *Dwóch nieboszczyków. Dekiert z Ministrem o miastach*. [Warszawa 1790][54].

Utwór ten należy do gatunku „rozmów zmarłych na Polach Elizejskich"[55]. W dialogu występują odwołania w formie cytatów do dwóch tekstów Makulskiego: *Bunty ukraińskie* i *Nie wszyscy błądzą*. Cytaty te uważam za dowody potwierdzające autorstwo Makulskiego. W dwu przypisach na końcu tekstu pojawiają się informacje o Wilhelmie Tellu i Jerzym Waszyngtonie[56]. Obie te postacie pojawiają się też w przypisach w innym

[54] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV. Opracowali i przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1961, s. 52–64.

[55] Zob. *Rozmowa na Polach Elizejskich między Janem Zamoyskim* […] *i Eustachym Potockim* […] *d. 24 lutego 1768 roku zmarłym*. Wydała K. Sałkiewicz. „Napis" 1995, II, s. 53–57; Z. Sinkowa, *Oświeceni wśród Pól Elizejskich. Rozmowy zmarłych – recepcja – twórczość oryginalna*. Wrocław 1976; M. Urbańska, *Zmarli mówią – dialogi elizejskie, najwybitniejsi twórcy i ich utwory*. „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica" 2005, 7.

[56] Franciszek Makulski w kilku utworach powoływał się na obie te postaci, np. w przypisach do *Portretu Moskwy* […], s. 10 pisał: „Wasyngton, rodem z Wirginii przywróciciel wolności amerykańskiej". „Wilhelm Tell rodem Szwajcar wolną uczynił dzisiejszą rzeczpospolitą swoją, własne życie jej poświęcając".

utworze, a mianowicie w *Odezwie popiołów* […][57]. Dla łatwiejszego porównania w tabeli zestawiam treść przypisów.

Odezwa popiołów […]	*Dwóch nieboszczyków* […]
(b) Wilhelm Tell rodem Szwajcar, aż nadto jest pamiętny w historii. Szwajcar, aby kto o nim wiedzieć nie miał, iż stał się oswobodzicielem swojej ojczyzny i że wolał być dekretowany, a niżeli być instrumentem podłości dumnego Niemca Gryslera. Ciekawa bardzo historia jest w tym miejscu szwajcarska, a kto o niej nie słyszał, niech przeczyta *Historią polityczną*, część II, kartę 124, a ciekawość swoją uspokoi.	Wilhelm Tell Szwajcar, aż nadto jest pamiętny w historii. Szwajcar, aby kto o nim wiedzieć nie miał, iż stał się oswobodzicielem swojej ojczyzny i że wolał być dekretowany, a niżeli być instrumentem podłości dumnego Niemca Gryslera. Ciekawa bardzo historia jest w tym miejscu szwajcarska, a kto o niej nie słyszał, niech przeczyta *Historią polityczną* część II, kartę 124, a ciekawość swoją uspokoi.
(c) Rewolucja ostatnia w Ameryce nieznanemu dotąd Jerzemu Wasingtonowi, rodem z Wirginii imię wielkiego generała i instytutora wolności nadała, cały świat dziś z uszanowaniem niejakimciś imię to wspomina. Nic do jego pochwały nie mam przydać. Kto chce wiedzieć partykularnie o czynach tego i innych dziełach Amerykanów, niech czyta świeże dzieło jednego z najpierwszych dziś żyjących filozofów J. K. Raynal*	Rewolucja ostatnia w Ameryce nieznanemu dotąd Jerzemu Wasingtonowi rodem z Wirginii imię wielkiego generała i instytutora wolności nadała, cały świat dziś z uszanowaniem niejakimciś imię to wspomina. Nic do jego pochwały nie mam przydać. Kto chce wiedzieć partykularnie o czynach jego i innych dziełach Amerykanów, niech czyta świeże dzieło jednego z najpierwszych dziś żyjących filozofów J. K. Raynal. (s. 42–43)

* Autor – Makulski – powołuje się tu na pracę G.-Th. Raynala *Historia polityczna rewolucji amerykańskiej teraźniejszej przez sławnego Rainala w francuskim napisana języku, a teraz na polski przełożona*. Warszawa 1783.

Oba te przypisy są dowodem, poprzez swoją identyczną treść, że *Dwóch nieboszczyków* i *Odezwa popiołów* to utwory jednego autora, a jest nim Franciszek Makulski. Kolejny dowód mogący potwierdzać autorstwo tekstu jest taki, że w *Portrecie Moskwy* znajduje się fragment poświęcony prześladowaniom biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, a oznacza to, iż Makulski, jako pochodzący z Krakowa, interesował się losem biskupa i poświęcił Sołtykowi utwór pośmiertny.

[7] [F. Makulski], *Odezwa popiołów* […].

W utworze tym jest obszerny przypis poświęcony mitologicznym Parkom. Podobny (nie taki sam) przypis znalazł się w utworze Makulskiego *Opisanie iluminacji*. Dla łatwiejszego porównania treść obu przypisów zestawiam w tabeli.

[57] *Odezwa popiołów Jaśnie Oświeconego Książęcia, biskupa krakowskiego*. [Warszawa. 1789].

Odezwa popiołów […]	*Opisanie iluminacji* […]
(a) Parki w historii bajecznej były za bożyszcza miane. Było to trzy stare niewiasty. Jedna z nich nazywała się Kloto i pod jej opieką przeszłe i przyszłe rzeczy pozostawały. Drugiej imię było Lochelis, a losy śmiertelnych były jej wydziałem. Ostatnia Utropos przecinała śmiertelności nitkę. (k. A_2)	(m) Atropos jedna z liczby Parek, Parki zaś, były to trzy stare niewiasty, urodzone z Ereba i Nocy, albo Potrzeby albo Morza, czyli też z nieporządku zwanego Chaos. Nazwane Parki *a partu* albo *a parcendo*. Jedna z nich nazywa się Kloto, trzyma przęślicę i nić prowadzi. Druga Lachezys trzyma wrzeciono. A trzecia Atropos nić nożyczkami przecina. (s. 48)

Podobieństwo treściowe przypisów jest dowodem pośrednim pozwalającym określić autorstwo utworu. W komentarzu na końcu utworu *Bajka nie bajka* Makulski zamieścił hasło:

> Parki z Nocy i Erebu albo nieporządku zwanego Chaos urodzone trzy liczyły się. Klotos, Lachezys i Atropos. Klotos przęślicę trzyma i nić prowadzi. Lachezys wrzeciono, Atropos nić nożyczkami przecina, to jest pierwsza nas na świat wyprowadza, druga życia ludzkiego losami szafuje, ostatnia życie odbiera[58].

Treść tego przypisu wydaje się kolejnym dowodem, że autorem *Odezwy popiołów* był Franciszek Makulski.

[8] [F. Makulski], *Rozmowa między Sołtykiem, biskupem krakowskim i Dekiertem, prezydentem miasta Starej Warszawy na Polach Elizejskich.* [B. m., 1790][59].

Jeśli utwór *Dwóch nieboszczyków* poświęcony był prawom miast, to *Rozmowa* zawiera uwagi o miastach, ale także porusza o wiele szerszą problematykę odnoszącą się do Sejmu. W obu tych dialogach występują podobne zwroty i wyrażenia, także jeden cytat, co może sugerować, że powstały one w jednym środowisku, a autorem obu była jedna osoba, czyli Franciszek Makulski. Podobne cytaty z obu tekstów zestawiam w tabeli.

Motyw podzielonego narodu, w którym mieszczanie i rolnicy nie rzucili się, aby odbić wiezionych na Sybir senatorów i posła, pojawia się też w *Kurierze petersburgskim*, a więc utworze także przypisanym Makulskiemu:

> Wstyd i hańba narodu. Zadrzyj na to wspomnienie Polaku! Przywiedź sobie na myśl, komu za to winieneś wdzięczność?… Wszakże gdyby intryga moskiewska nie była podzieliła narodu w samym sobie, alboż mieszczanie i rolnicy własnych swoich współbraci pozwoliliby byli, jak ostatnich złoczyńców z kraju uprowadzić? I czy mogliby byli to znosić bez

[58] F. Makulski, *Bajka nie bajka*. Warszawa 1790, s. 173–174.

[59] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. III, s. 412–425.

uczucia w sercach swych gniewu i zemsty, że ich rodacy i jednej ziemi mieszkańcy, właśnie jak świnie w błocie nie raz przymuszeni byli wśrzód rynku nocować […][60].

Rozmowa między Sołtykiem […] *i Dekiertem* […]	*Dwóch nieboszczyków* […]
[…] błonka zwodnicza uprzedzenia już zeszła. (k. A_3)	[…] zdejmie zwodniczą z oczu im błonkę […]. (s. 7) Polacy, gdyby tylko zwodniczą błonkę fanatyzmu zrzucili […]. (s. 39)
[…] oświecenie zlane staraniem króla na naród grube chmury przesądu nieco rozpędziło i ludzi do ludzi zbliżyło […]. (k. A_3)	Rozszerzenie nauk przez króla mądrego […] grubego uprzedzenia trochę rozpędziło chmury […]. (s. 20– 21)
[…] Moskwa wziąwszy z obrad świątyni nie byłaby jak złoczyńców mogła w zlodowaciałe prowadzić kraje, gdyby miasta były z niemi trzymały. Te albowiem oddychając wolnością i nie czując być się wzgardzonemi, byłyby się związały i odbiły swoich współbraci, których ratować nie chcieli, mówiąc: *To Rzeczpospolita wasza, nie nasza. Wy sami w niej wolni jesteście, sami wszystko sobie przywłaszczyliście, sami się też brońcie*. (k. B_3v–B_4)	Alboż by Moskwa mogła była z śrzód kraju biskupów, senatorów i posłów uprowadzić w niewolę gdyby miasta były z niemi złączone? Nie zaiste, byłyby się pewnie oparły, a zabiegając gwałcicielom praw narodów drogę, gwałt gwałtem odparły do utraty gardeł broniąc własnych współbraci, lecz one w ten czas widząc się być cechą wzgardy, hańby i przemocy okrytemi, spokojnym na to patrzały okiem mówiąc: „To Rzplta wasza, nie nasza. Wy w niej wszystko choć bezprawnie sobie przywłaszczyliście. Nam nie tylko drogi, ale i ścieżki zamknęliście, brońcie się więc sami […]". (s. 37–38)

Podobieństwo przywołanych tu trzech tekstów może oznaczać, z bardzo dużym prawdopodobieństwem, że są one dziełem jednego autora, czyli Franciszka Makulskiego (o autorze *Kuriera petersburgskiego* zob. dalsze uwagi).

[9] [F. Makulski], *Wezwa*[61].

Autorstwo tego utworu ustanawiam poprzez odwołanie się do treści i przypisów zawartych w *Portrecie Moskwy* […]. W tekście głównym i przypisach autor przywołuje postacie Wilhelma Tella i Jerzego Waszyngtona. Cytat z tekstu głównego: „Wilhelm Tell i Waszyngton niech tego będą dowodem"[62]. Autor przekonuje, iż nie pochodzenie, ale rozum, cnota i własne zasługi powinny decydować o szacunku. W interesującym nas utworze z okresu powstania kościuszkowskiego autor zwraca się do Naczelnika:

[60] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […]. Warszawa [po 3 V 1791], s. 177.

[61] Tekst wydrukowany w: *Poezja powstania kościuszkowskiego*. Zebrał oraz zaopatrzył wstępem i objaśnieniami J. Nowak-Dłużewski. Kielce 1946.

[62] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 57.

Idź Tell Wilhelma, torem Waszyngtona,
Dźwignij ojczyznę, bo zginie zemdlona.
(*Wezwa*)[63]

Czy jest to tylko zbieżność przypadkowa, czy może jednak i *Wezwa* jest dziełem Makulskiego? Jedną z cech charakterystycznych jego pisarstwa – zwracałem już na to uwagę – jest powszechne występowanie, często bardzo rozbudowanych, anafor. Na przykład w *Liście do Adama ojca całego świata*. Nr 3 (s. 20–21) znalazł się wierszowany fragment:

Wy którzy naród cały oznaczacie!
Którzy o jego wzrost i całość dbacie!
Którzy nam formę rządu układacie!
Którzy nam wojsko liczne uzbrajacie!
Którzy dochody skarbu pomnażacie!
Którzy ojczyźnie dajecie co macie!
Którzy bezprawia wielkie poprawiacie!
Którzy rok drugi w obradach spędzacie!
Którzy niezgody, swary odrzucacie!
Którzy w czynnościach waszych pospieszacie!
Którzy podejścia i zdrady nie znacie!
Którzy prawdziwe zdania oświadczacie!
Którzy szczęśliwość Polszcze obmyślacie!
Którzy ją z gruzów zgodnie wyciągacie!
Którzy i życiem dla kraju wzgardzacie!

Podobnie jest w *Przyjacielu i nieprzyjacielu kobiet i mężczyzn* […], gdzie rozbudowane anafory występują dwukrotnie. Najpierw w utworze *Do baby plotliwej*:

Bodaj ci język wprzód wyleciał z gęby,
Bodaj cię Charon w swoją barkę wtłoczył,
Bodaj wypadły ci spróchniałe zęby!
Bodaj cię robak śmiertelny roztoczył!
(s. 36)

Następnie praktycznie w całym utworze *Przeklęctwo kochanki* na s. 59–64. Tu tylko dla przykładu cztery wersy:

Bodaj ci konie w drodze ustały!
Bodaj ci koła się połamały!

[63] *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. 39. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Inspiracje i motywy szwajcarskie w piśmiennictwie polskim XVIII wieku*. W: tejże, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*. Warszawa 1994, s. 59.

Bodaj ci żona głowę klektała!
Bodaj czeladka cię nie słuchała!
(s. 59)

W *Wezwie* anafory także pojawiają się kilkakrotnie; dla łatwiejszego porównania w tabeli zestawiam dwa przykłady anafor z *Żydoswarosa* i *Wezwy*.

Żydoswaros	*Wezwa*
Lecz póty tylko ten naród wojował, Do póki Boskie pełnił przykazanie, Póki proroków słuchał i szanował, Póki rąk swoich nie wielbił odlanie, Póki był dobrym, póki go chęć płocha Nie wzniosła, aby czcił cielec Molocha. (I, 10)	Póki duch czuły w ciałach się odzywa, Póki są rany w was niezagojone, Póki widzicie krwią członki zbroczone, Póki stęk ziemi jęczącej słyszycie […]*.
Niechaj ojczyzna ginie i upada, Niech sprawiedliwość dźwiga miecz złamany, Niech prawo jawnie na przestępstwa gada, Niechaj się kłócą na obradach stany. Niechaj *Filistyn* furażami zdziera, Nieczułość milczy, nędza lud pożera. (X, 2)	Niech się nie jawi żarłoka na świecie, Niechaj nie łypie już więcej swą paszczą, Niech podli nawet przed nią się nie płaszczą. Niechaj ludzkość przeklęta nie ciąży, Niech się poczwara gdzie w przepaść zagrąży. Zaznaczmy rysę zropuszałej larwie, Niech tła nie krwawi w białej naszej barwie, Niech się tyranka nie pastwi do wścieku […]**

* *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. 28.

** Tamże, s. 33.

Przykład trzeci to zestawienie anafor w *Sejmikach 1790* i *Wezwie*.

Sejmiki 1790	*Wezwa*
1	2
[…] zgoda jest czynności naszych dziś zamiarem, Jest to niebios łaskawych szczególniejszym darem. Zgoda nas aliansem dość mocnym związała, Zgoda nam pokazała drogę, gdzie jest chwała, Zgoda kraj nasz zaludni, zgoda rząd okryśli, Zgoda zwiąże nas z sobą niż przed laty ściślej, Zgoda handel rozszerzy, fabryki założy, Zgoda grunta uprawi, szczęśliwość pomnoży, Zgoda będzie podatki do skarbu wypłacać, Zgoda będzie przeciwność kruszyć i odwracać. Zgoda kmiotków osłodzi niewolę, uciski, Zgoda w skutku okaże, jakie z niej są zyski, Zgoda ludzi za ludzi uzna, nie zwierzęta,	Kto czyha dobić swą ojczyznę ciosem, Kto dawno czyni zamachy, podniety, Kto chce utopić w jej łonie sztylety, Kto zniszczył wszystkie poczciwości cechy, Kto się nieszczęsne zawziął zgubić Lechy, Kto na natury nie dba obowiązki, Kto się rwać sprzysiągł wsze ludzkości związki, Kto się na wszystkich gniewa krewnych, braci, Kto zdrowie, życie, włości marnie traci, Kto łże, nikomu nie dotrzyma słowa, Czyja na pal iść zarobiła głowa, Kto służy dawno tyranom, despocie, Kto pijak, łotr, najszaleńszy w świecie,

1	2
Zgoda wszystkie pokruszy kajdany i pęta, Zgoda naród uczyni nasz w Europie sławnym, Zgoda tamę założy zamieszkom bezprawnym, Zgoda wojsko powiększy i opatrzy bronią, Zgoda na nas szczęśliwość będzie sypać dłonią, Zgoda w kraju pieniądze potrafi zatrzymać, Zgoda nam w nieczynności nie dopuści drzymać, Zgoda i w Ukrainie oświeci prostaków, Zgoda wzmocni Kamieniec, Częstochowę, Kraków. Zgoda w sądach zachować sprawiedliwość każe, Zgoda mocne postawi na granicach straże, Zgoda mocnym zabroni uciskać ubogich, Zgoda zakaże przywóz w kraj towarów drogich, Zgoda kruszce wyszuka różne w naszym kraju, Zgoda nie pójdzie oślep nigdy dla zwyczaju, Zgoda prawa przepisze i każe zachować, Zgodo!... O gdybyś chciała ty z nami wiekować […]. (w. 177–206)*	Kto jest wszetecznik, kto bezczelność plecie, Kto wszystkich ludzi, siebie, świat przeklina […]**

* Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 59.

** *Poezja powstania kościuszkowskiego*, s. 35–36.

Czy to porównanie stylistyczne jest dowodem potwierdzającym atrybucję tekstu *Wezwy* jako stworzonego przez Makulskiego, czy może jest tylko potwierdzeniem tendencji stylistycznej w literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku, gdzie frekwencja anafor jest bardzo duża? Czy oba przywołane tu argumenty (ten o Tellu i Waszyngtonie oraz anafory) mogą być uznane za dowody, że autorem *Wezwy* był Makulski?

[10] [F. Makulski?], *List z Wrocławia do obywatela* […].

Autorstwo określono na podstawie sugestii Horalika. Wilhelm Horalik, *Na pismo pt. „Czamarka i sarafan"*, zob. uwagi przy *Czamarce i sarafanie*.

[11] [F. Makulski], *Katechizm o Żydach i neofitach. Czym oni są… i co z nimi robić należy? Dla poprawy formy rządu do Deputacyji przesłany*. [Warszawa 1791][64]. Na odwrocie karty tytułowej: *Sine ira et studio, quorum causas procul habeo*[65].

Zacznijmy od historycznych prób określenia autora tego utworu. Edmund Rabowicz, pisząc o problematyce społecznej, zwrócił uwagę na jej przejawy w „tradycyjnych formach prozy": „w stylizacjach katechizmowych (np. *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego*

[64] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 466–480.

[65] Sentencja łacińska to fraza początkowa z *Roczników* (1, 1) Tacyta, która w tłumaczeniu S. Hammera brzmi: „bez gniewu i stronniczości, bo od ich pobudek jestem daleki".

Jezierskiego[66] czy wzorowany na nim *Katechizm o Żydach i neofitach* – prawdopodobnie pióra Makulskiego) […]"[67]. Edytorzy współczesnego wydania napisali tylko: „Broszura anonimowa. Hipoteza co do autorstwa nie wysunięta"[68]. Krystyna Maksimowicz tak pisała o ewentualnym autorze tego tekstu:

> Z dużym prawdopodobieństwem można Makulskiemu przypisać autorstwo broszury *Katechizm o Żydach i neofitach. Czym oni są i co z nimi robić należy? Dla poprawy formy rządu do deputacji przesłany* (w kolportażu już od 31 [?] 1792) wzorowanej na *Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego* Jezierskiego. Na jego autorstwo zdaje się wskazywać charakterystyczny styl wypowiedzi i poglądy. Chociaż autor niechętny jest Żydom, a jeszcze bardziej neofitom, chciałby jednak widzieć ich użytecznymi w kraju obywatelami[69].

Tezę Edmunda Rabowicza powtórzyła Elżbieta Aleksandrowska w haśle „Makulski Franciszek Jaxa"[70]. Zgadzając się z zaproponowaną przez Rabowicza atrybucją *Katechizmu o Żydach i neofitach*, sąd ten ujednoznaczniam: autorem tego utworu był Makulski. Potwierdzeniem tego autorstwa może być przypis „e", w którym czytamy: „Czytaj książkę pod tytułem: *Bunty ukraińskie*" – autorem tej pracy był Makulski. Tu też przypis „i", w którym: „Czytaj *Dwór Franka i sekreta neofitów*". Autorem *Dworu Franka* jest prawdopodobnie Makulski (zob. uwagi do: *Czamarka i Sarafan*). Wcześniej wskazałem powiązania intertekstualne różnych utworów z *Katechizmem o Żydach i neofitach*. Tu jeszcze dwa inne związki między tekstami. Zarówno w *Dworze Franka*, jak i w *Katechizmie* mamy opis podobnych scenek miejskich. Dla łatwiejszego porównania oba teksty zestawiam w tabeli.

Dwór Franka	*Katechizm o Żydach i neofitach*
[…] neofici dla wyssania cudzego majątku prędszego co dać to dać są gotowi, byle dom nająć narożny przy ulicy jakowej i katolika podkupić. A tak ów Żyd kontuszowy zawsze biorąc górę otrzymuje pierwszeństwo. Stoi on regularnie w swoim sklepie, w którym to wszystko mając, bez czego najlichszy i najuboższy człowiek obyć się nie może, bo nawet i kawę po trzy grosze w papierkach, woła regularnie na przechodzących: „Panie Wojciechu! Panie Matyasu! Panie Bartłomieju! Pani Maciejowa! Proszę do mnie wstąpić po dawnej znajomości i po dawnej przyjaźni". (s. 179)	Każdy prawie przechrzta szynkami bawi się, starając się zawsze najmować sklepik przy rogu ulicy. W tym tedy stojąc jak chart na przesmyku, gdy idzie Bartek, Maciek lub Kaśka do domu sprzedawszy swoją pracę, on wypada i zachłeptując się woła: „Mospanie Bartłomieju! Panno Katarzyno! Proszę, mam do was bardzo pilny interes, bardzo my się już dawno z sobą nie widzieli &c". (s. 470–471)

[66] Zob. W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 425.

[67] E. Rabowicz, „Okolicznościowa literatura polityczna". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1976, s. 349.

[68] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 466.

[69] K. Maksimowicz, „Franciszek Jaksa Makulski (ok. 1740 – po 1795)", s. 542.

[70] Zob. *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski*. T. 2: I–Me. Warszawa 2001.

I jeszcze jedno porównanie:

Dwór Franka	*Katechizm o Żydach i neofitach*
Na jednym skrypcie znajdziemy częstokroć podpisanych po kilkadziesiąt ręczących się. Jeden za drugiego Goły za nagiego. (s. 178)	[…] ręcząc jeden za drugiego, goły za nagiego, podpisuje się ich czasem i kilkadziesiąt na jednym skrypcie. (s. 472)

Roman Pilat, analizując dwa utwory, które przypisałem Makulskiemu, a mianowicie *Katechizm o Żydach i neofitach* oraz *List przyjaciela Polaka*, zdecydowanie zbyt jednostronnie ocenił ich tematykę, pisząc:

> Pisma te ([…] z góry oświadczają, że zdaniem ich każdy prawie żyd jest „próżniak, matacz, złodziej, oszust") uważają złączenie między żydami i chrześcijanami za niepodobne i twierdzą, że żyd nigdy obywatelem nie będzie. Podane przez nich sposoby załatwienia kwestii żydowskiej są raczej środkami represyjnymi mającymi na celu zgnębienie ludności żydowskiej, jak projektami reformy żydowskiej[71].

Mateusz Mieses, próbując określić liczbę Żydów, którzy przyjęli chrzest, odwołuje się między innymi do danych zawartych w interesującym nas utworze. Pisze on: „Pamflet «o Żydach i neofitach» drukowany w r. 1791 […] przyjmuje w całym kraju 24 000 frankistów ochrzczonych. Nie była to jakaś liczba wyimaginowana, przesadna. Taki dobry znawca Żydów jakim był Tadeusz Czacki, taką samą cyfrę statystyczną podaje"[72]. Mamy tu do czynienia z „pamfletem o Żydach", z którego cytuje się prawdziwe dane statystyczne. Taka postawa badawcza prowokuje kilka pytań: Czy pamflet może być wiarygodnym źródłem informacji? Jeśli na to pytanie odpowiemy twierdząco, będzie to oznaczać, iż tak rozumiany pamflet jest utworem trochę prawdziwym i trochę kłamliwym. Jakie kryteria decydują o tym, że jedne informacje w pamflecie uważamy za wiarygodne, a inne nie? I czy to na podstawie tych negatywnych przesądzamy, że cały utwór jest pamfletem?

Na końcu *Katechizmu* znalazło się „Wyznanie wiary", w którym czytamy:

> […] wierzę iż Żydzi z neofitami razem urządzeni zostaną, iż miast uszkadzać nie będą i iż bawiąc się manufakturami i roli uprawą w użytecznych krajowi przemienią się obywatelów, i iż tak się zachowają, jakem już w punktach powyższych namienił. Co daj Boże Amen. (s. 48)

[71] R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*, s. 191.

[72] M. Mieses, *Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*. T. 1. Warszawa 1938, s. XX.

[12] [F. Makulski], *Dwór Franka, czyli polityka nowochrzczeńców odkryta przez neofitę jednego dla poprawy rządu roku 1790*. [Warszawa? 1790][73].

Autorstwo określono między innymi na podstawie treści dwu przypisów: „a" i „b", które występują także w *Żydoswarosie*. Dla lepszego porównania zestawiam treść obu przypisów w tabeli.

Treść przypisu „a":

Żydoswaros	*Dwór Franka* […]
Sorobaber, wół z 30. gór trawę zjadający. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Eureum*, rozdz. 1	Sorobaber, wół z trzydziestu gór trawę zjadający codziennie. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Eureum*, rozdziale I. (s. 178)

Treść przypisu „b":

Żydoswaros	*Dwór Franka* […]
Lewioson czyli *Lewiatan*, ryba cały świat okrążająca. Tej ruszenie się Żydzi przypisują trzęsienie ziemi. *Lewioson* i *Sorobaber* były po parze ale Bóg pomiarkowawszy i gdy się rozmnożą, świat im nie dostarczy żywności. Samice *Sorobabera* i *Lewiosons* piorunami wybił. Mięsa pobite zaś, nasolił dla mniej mających zasług. Więcej zaś zasłużeni, używać będą ryby i wołu zarżniętych po sądnym dniu dla rozróżnienia nadgrody. Pisze *Talmud* w księdze *Rabes* w rozdz. 15 na kar. 120	Lewioson ryba cały świat okrążająca, tej ryby ruszeniu Żydzi przypisują trzęsienie ziemi. Lewioson i Sorobaber były stworzone po parze, ale Bóg poznawszy, iż gdy się rozmnożą, ziemia dla nich będzie za małą. Samicę Sorobabera i Lewiosona piorunami pobił. Mięsa pobite nasolił dla mniej mających zasług. Więcej zaś zasłużeni używać będą ryby i wołu świeżo po dniu sądnym zarżniętych, przeto aby między zasługą a zasługą, między nadgrodą a nadgrodą różnica była. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Rabes*, rozdziale 15, karcie 120. (s. 178)

Istnieją też związki intertekstualne między *Dworem Franka* a *Katechizmem o Żydach i neofitach*, które potwierdzają tezę, że autorem obu utworów była jedna osoba, czyli Franciszek Makulski. Odpowiednie fragmenty zestawiłem w tabeli.

Dwór Franka	*Katechizm o Żydach i neofitach*
1	2
Chłopaki po lat kilka mające obrzezane widzieć możemy. (s. 177)	[…] dzieci u nich i po lat kilka mające widzieć obrzezane można […]. (s. 471)

[73] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 176–182.

1	2
[…] taki w sądach marszałkowskich uformowało dekret, że sąd ten sprawę o chrzty, śluby i pogrzeby odesłał do duchowieństwa, o wywóz Frankowi pieniędzy do Komisyji Skarbowej, o fałszowanie trunków do ściślejszej inkwizycyji. A tak cała ta sprawa upadła bez rygoru prawa […]. (s. 177)	Słyszałem ja kiedyś […], iż neofici byli pozwani i odesłani do sądów *quondam* marszałkowskich, gdzie wypaść miał dekret odsyłający ich o chrzty, śluby i pogrzeby do duchowieństwa, o wywóz Frankowi z kraju pieniędzy do Komisyji Skarbowej, o fałszowanie zaś trunków do ściślejszej indagacyji, a tak cała ta sprawa poszła *per non sunt*. (s. 472)
Nie mówimy tego tylko co do Warszawy, ale nawet do Krasnegostawu i innych miasteczek […]. (s. 178)	Nie mówimy atoli tego tylko co do Warszawy, gdyż to również do Krasnegostawu, jako też i miast innych należy. (s. 472)
Ci kontuszowi Żydzi z katolickich browarów, choćby piwa były najlepsze nie biorą, z swoich zaś najgorsze rozwożą po swoich szynkach, tym celem, aby z nas pieniądze wydrwione w ich tylko utrzymywały się ręku, nie dostając się w nasze. (s. 179)	Trzymają oni browary, a z tych piwem swoim swoje tylko napełniają szynki, aby wydrwione z współbraci pieniądze między nimi szczególnie miały swoją kurencyją […]. (s. 472)
Haracz ten, czyli hołd, jest niemały, od każdej głowy, jak słyszałem […], płacą na rok po kilkanaście złotych; dajmy tedy, iż płacą po dukacie, liczyć czas ich można u nas w Polszcze do 24 000 i więcej, więc wyniesie sumę zł pol. corocznie wychodzących z kraju bez powrotu do niego 432 000 albo podług obrachunku drugich, gdy za nieboszczyka Witofa prezydenta miasta Starej Warszawy od 6000 głów podług jego regestru, a podług wiadomości, iż od głowy jednej płacili na dzień po groszy 15, co gdyby była rzecz pewna, wychodziłaby suma z kraju corocznie bez powrotu od 24 000 licząc na dzień jeden po groszy 15, zł pol. 4 380 000. Cokolwiek bądź, czyli to jest prawda lub nie, zostawiam dociekanie jej tym, do których to z urzędu należy […]. (s. 179–180)	Ma być napisano w regestrach śp. Witofa prezydenta, że podczas jego prezydenctwa neofici od 6000 głów opłacali co dzień swemu patriarsze Frankowi po groszy 15 od każdej głowy, co wynosi na rok 1 098 000. Dajmyż teraz, że ich w kraju całym do 24 000 naliczyć można. Więc ci rocznie opłacaliby czystego grosza za granicę Frankowi, któremu dostatecznie […] podlegli, 4 392 000. Niech więc tej prawdy dociekają ci, do których to z urzędu należy […]. (s. 472–473)

Potwierdzeniem autorstwa Makulskiego jest też cytat z utworu Wilhelma Horalika *Na pismo pt. „Czamarka i sarafan"* – zob. uwagi przy *Czamarce i sarafanie*.

Krytyczny obraz neofitów w przywołanych tu tekstach ma wiele cech wspólnych z opisem neofitów, jaki znajdujemy w broszurce *Byłem u Pana Podstolego*, gdzie Pan Podstoli mówi m.in.:

> Baczyć należy na niechęć wrodzoną Żydów ku chrześcijanom, którą, że wyżej nie sięgnę, z prawideł swoich Talmudów mają nakazaną. O tej prawdzie przekonywają nas neofici. Ten ludzki gatunek przez miękkość narodu polskiego tak wielkie i rozmaite ciągnie w Warszawie zyski; ma dobrodziejstwa prawa i opiekę jurysdykcji. Czyliż się zaprzyjaźniają z katolikami? Czyliż w związki małżeńskie wchodzą? Ich rzeczpospolita sekret utrzymuje; ich nauka między niemi się tylko ukrywa. A że o religii wspomnę, na pozór tylko są katolikami, aby pod tem świętym imieniem zdrady i obłudy tym bezpieczniej popełniali. Powiedz mi kto o nabożeństwie, chrzcie lub pogrzebie prozelity frankowskiego. Ich obrządki są

> tajemnicą przed sąsiadami katolikami, a tajemnicą podobno haniebną przed zwierzchnością duchowną. Za cóż więc nieprzyjaciół naszych tak troskliwie pielęgnować mamy?[74].

Czy to podobieństwo treściowe oznacza, iż tekst *Byłem u Pana Podstolego* jest też autorstwa Franciszka Makulskiego?

W tekście *Dworu Franka* występuje fraza „Żyd kontuszowy", pojawia się ona także w innym utworze przypisywanym Makulskiemu (*Katechizm o Żydach i neofitach* […]): „neofita, czyli Żyd kontuszowy". Występowanie tej frazy z jednej strony świadczy, iż była ona znana Makulskiemu i chętnie się nią posługiwał, z drugiej jednak był to na tyle popularny zwrot, iż nie jest jednak zbyt silnym dowodem, aby tylko na jego podstawie można było przypisać autorstwo omawianego utworu Makulskiemu. Na początku XIX wieku Karol Surowiecki pisał: „Żyd, bądź cycesowy, bądź kontuszowy jak mówiono przed laty"[75]. Mateusz Mieses tak wyjaśnia genezę tego zwrotu:

> W pamiętnikach Thuliego […] znajduje się wiadomość, że po dyspucie kontrtalmudystów adherentów Franka z rabinami talmudystami, gdy ci zwolennicy Franka się ochrzcili, natychmiast wdziali strój szlachecki. „Ci Żydzi zostawszy katolikami bywali od chrześcijan ojców w strój polski ubierani, niby to jak nowa szlachta"[76].

W innym miejscu Mieses pisze jeszcze o interesującym nas tu utworze: „W paszkwilu antyfrankistowskim z r. 1790 p.t. «Dwór Franka […]» naigrywa się autor z szlacheckiego rozmachu frankistów"[77]. Kontusz oznacza tu nie tylko katolicyzm, i szlacheckość, ale także polskość. Zob. Objaśnienia do *Żydoswarosa* dotyczące rywalizacji między „fraczkiem" a kontuszem.

[13] [F. Makulski], *List przyjaciela Polaka niegdyś w Warszawie, a teraz w Wrocławiu mieszkającego do obywatela warszawskiego, wyjawiający sekreta neofitów poprawy rządu wyciągające, pisany dnia 2 kwietnia 1790*. [Warszawa? 1790][78].

Edytorzy współczesnego wydania tego tekstu słusznie zwrócili uwagę, że „Autor «Listu» jest być może, również autorem pisma «Dwór Franka»"[79]. Piszący te słowa całkowicie zgadza się z tą sugestią, autorem obu tekstów jest jeden autor, i jest nim Franciszek

[74] *Byłem u Pana Podstolego*. [Warszawa 1792], s. 39–40.

[75] K. Surowiecki, *Odpowiedź na zagęszczone między ludźmi pytanie: Co się dziś dzieje? I na co zbiera się pod Słońcem? Dana*. Warszawa 1813, s. 242–243.

[76] M. Mieses, *Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*. T. 1, s. XXXVI–XXXVII.

[77] Tamże, s. XLI.

[78] Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 169–175.

[79] Tamże, s. 169.

Makulski. Atrybucję określono między innymi na podstawie cytatu z utworu Wilhelma Horalika *Na pismo pt. „Czamarka i sarafan"* – zob. uwagi przy *Czamarce i sarafanie*.

Odpowiedzią na obie broszury, tzn. *List przyjaciela* i *Dwór Franka*, był tekst polemiczny *Odpowiedź zazdrosnemu* […][80]. Polemika ta pozwala krytycznie odnieść się do następującego twierdzenia Pawła Maciejki:

> Nie mamy żadnych dokumentów sporządzonych przez warszawskich frankistów ani żadnego świadectwa, że dokumenty takie w ogóle istniały. Zamiast tego dysponujemy licznymi antyfrankistowskimi pamfletami [chyba, to określenie bardziej adekwatne: broszurami? – przyp. MS] powstałymi w ostatnich dwudziestu pięciu latach XVIII wieku […][81].

Otóż mamy przynajmniej jeden drukowany „dokument", który mógł powstać w środowisku frankistów, a jest nim właśnie *Odpowiedź zazdrosnemu* […]. Aleksander Kraushar pisał: „Broszura ta napisana przez jednego z adeptów Franka, stwierdziła w główniejszych punktach zarzuty, uczynione kompanii warszawskiej. Argumenta jej słabe, niezdarne, zamiast osłabić pocisk – wzmocniły tylko jego siłę"[82]. Nie przekonuje też twierdzenie Maciejki o „licznych antyfrankistowskich pamfletach", wszak zachowało się, jako teksty drukowane, tylko/aż 5–6 tekstów, tyle cytuje też Maciejko! Czy te kilka tekstów można określić jako „liczne"?

Pochylmy się nad polemiką. Nieznany autor rozpoczyna swą *Odpowiedź* od uwag krytycznych o obu pismach:

> Obydwa te pisma, gdy mi się zdarzyło przeczytać, nic w nich takiego nie znalazłem, co by mogło służyć do poprawy rządu, na których czele ten wyraz autora znalazłem umieszczony. Ale poznaję, iż najpierwszym celem tegoż autora było, chęć zysku bagatelnego dla siebie z wydanego do druku nowego płodu pisma, w którym przy niezmiernym opisie bajek, kalumnia, prześladowanie bliźniego, a najbardziej zazdrość dobrego się z swej pracy mienia, wyrugowała[83].

Pierwszy argument został przez anonima wydobyty z „prawdopodobieństwa chciwości" (*eikos kerdos*)[84]. Autor ten przekonuje, że „najpierwszym celem tegoż autora było, chęć

[80] *Odpowiedź zazdrosnemu cudzego dobra i szukającemu sławy dla siebie, z pokrzywdzeniem honoru bliźniego przez wydane o neofitach i Dworze Franka pisma* […]. W Drukarni wolnej [R. 1790]. Współczesna edycja: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI, s. 182–187. Zob. J. Szczepaniec, *Drukarnia wolna Jana Potockiego w Warszawie 1788–1792*, s. 213. Treść tej broszury omawia A. Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726–1816*, T. 2, Kraków 1895, s. 87–89.

[81] P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski 1755–1816*. Przeł. J. Chmielewski. Wydawnictwo w Podwórku. 2014, s. 328.

[82] A. Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726–1816*. T. 2, s. 87.

[83] *Odpowiedź zazdrosnemu cudzego dobra* […], s. 4–5.

[84] Zob. M. Hermann, *Prawdopodobieństwo w retoryce antycznej*. Toruń 2021, s. 271 i n.

zysku bagatelnego dla siebie z wydanego do druku nowego płodu pisma". Dalej anonim stara się zbić i odrzucić tylko kilka wybranych zarzutów kierowanych pod adresem neofitów, a sformułowanych w obu pismach. Jednym z problemów, którym zajmuje się autor *Odpowiedzi*, jest odrzucenie zarzutów związanych z zagadnieniem zmiany wiary przez Żydów. Autor *Odpowiedzi* odpiera zarzut, iż „zmiana" ta podyktowana była wyłącznie interesownością Żydów:

> […] jeżeli za pamięci naszej Żydzi z Wołoszczyzny do kraju naszego przybyli, a jeszcze za Augusta III nie tylko we Lwowie i innych miastach, ale też i w Warszawie licznie ochrzczeni, gdy z tychże wiele osób było majętnych, a inaczej tego majątku użyć jak podług praw dla neofitów przepisanych, konstytucjami stwierdzonych, podług swego oświecenia i talentu, biorąc się do handlu przyzwoitego i równie między katolikami używanego, osiadli w miasteczkach. Czyliż tychże majętnych ludzi mógłby pociągnąć sam pretekst innego handlu, którzy dawniej w religii żydowskiej będąc, mieli nierównie większą sposobność zarobienia, rozmaitemi zatrudniając się kupiectwami, z których zachodu i pracy majątki swoje pozbierali[85].

Zarzut wydaje się odparty tylko częściowo, a mianowicie wobec bogatych neofitów, ale wśród nowo ochrzczonych zdecydowaną większość stanowiła żydowska biedota, która zmieniając wiarę, liczyła (przekonywał ich o tym Frank) na poprawę bytu materialnego.

Druga część *Odpowiedzi* to próba zdyskredytowania autora obu tekstów, która rozpoczyna się od wskazania złych intencji:

> Gdyby […] nie złość zazdrość, lub inny jaki osobisty zysk niemi kierował, a miłość ojczyzny, poprawa rządu i ubogacenia skarbu publicznego, prawdziwym ich były celami i onym przewodniczyły, nie tailiby swych imion, nie używali zasłony anonima, wzięliby raczej na siebie imię delatora[86].

Autor uważa, iż czas satyry przeminął: „Były te czasy podczas których satyra w modzie będąc, kogoś unieszczęśliwić mogła, ale te czasy dawno minęły […]"[87]. Podsumowując swoje rozważania, anonim stara się nakreślić zasady poprawnej polemiki:

> Czyńmy czasem zarzuty, ale bez uporu, szczególnie dla objaśnienia i wyłuszczenia dosadniejszego ukrytej prawdy. Widząc zaś przewagę w przeciwniku naszego zdaniu ku prawdzie, ustępujmy bez gniewu. Cieszmy się z odkrytego pewnego jakiego skarbu dla dobra publicznego i łączmy się z temi co z niego korzystać jako z własnego powinni[88].

[85] *Odpowiedź zazdrosnemu cudzego dobra* […], s. 6–7.

[86] Tamże, s. 20.

[87] Tamże, s. 22.

[88] Tamże, s. 31.

Druga połowa XVIII wieku w Rzeczypospolitej to czas polemik (zob. dalsze uwagi), ale także okres, w którym pojawia się wiele wypowiedzi metatekstowych na temat prowadzenia sporów, przywołany tu cytat to jeden z wielu przykładów.

[14] [F. Makulski], *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […] *ciągnące się, a przerwane pod panowaniem* […] *Stanisława Augusta dnia 3go maja 1791 roku*. Warszawa [po 3 V 1791].

Interesujący nas traktat był głosem antyrosyjskim i powstał jako tekst polemiczny z traktatem prorosyjskim i antypruskim, jakim była *Maska odkryta na Marsowym Polu w Paryżu*. Z francuskiego przetłumaczona. [B. m.] 1790 autorstwa Wojciecha Zacharkiewicza. Władysław Konopczyński przypisał Karolowi Lubicz Chojeckiemu interesujący nas tu tekst:

> […] spora, ale licha książka *Kurier Petersburgski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […] *ciągnące się, a przerwane pod panowaniem Najjaśniejszego Stanisława Augusta dnia 3 maja 1791 roku*. Wstęp wcale zgrabny: niby to ajent reakcjonisty-magnata jedzie do Jass do Potiomkina, spotyka kuriera rosyjskiego, który gubi torbę z listami; w niej szyfrowane depesze, listy francuskie, polskie i rosyjskie do różnych polskich panów i […] *Maska na Marsowym polu*; wypada z tej książki klucz, służy do odcyfrowania rosyjskich intryg[89].

Dalej Konopczyński tak pisze o prawdopodobnym autorze tej „lichej książki": „Najwięcej rozpisuje się o knowaniach na Ukrainie, a ponieważ żywo wspomina niedolę konfederatów krakowskich w 1768 roku i przytacza pod koniec, nie wspominając autora, *Pamięć dzieł polskich*, więc najprawdopodobniej *Kuriera* napisał właśnie ów autor, Karol Lubicz Chojecki"[90]. O tym że atrybucja ta wydaje się niesłuszna, pisałem już w związku z ustaleniami dotyczącymi wieku Chojeckiego i Makulskiego. Jako autor *Kuriera* Makulski korzystał, szczególnie przy opisie losu konfederatów (w tym konfederatów krakowskich), z pamiętnika Chojeckiego, nie zawsze się do tego przyznając. Mechanicznie przepisywał, streszczał, a niejako przy okazji popełniał błędy rzeczowe, których by Chojecki nie popełnił. Tu dla przykładu i porównania zestawiam w tabeli fragment z *Kuriera petersburgskiego* z fragmentami z *Pamięci dzieł polskich*.

[89] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 491.

[90] Tamże.

Kurier petersburgski	*Pamięć dzieł polskich*
W ten czas to konfederat czy nie konfederat, furman czy pan chwytany i w zlodowaciałe kraje Moskwy na jej zaludnienie był prowadzonym, mając przy sobie w kompanii oraz Czarneckiego i Potockiego marszałków swoich.	Czterysta z okładem ludzi przy ataku wziętych, jako to piechoty, husarów, szeregowych i innych osobliwie rozsadzonych znajdowało się, nas zaś szlachty i oficerów między którymi dwóch J. W. Marszałków, to jest J. W. Czarnecki krakowski i J. W. Potocki, wojewodzic wołyński, sandomierski 260 liczyło się. (s. 6–7)
Ci biedni Polacy zapędzeni już w kraj rosyjski w miasteczku Wasilków zwanym, dla wzgardy większej jeszcze i hańby w chlewach nagotowane znaleźli dla siebie kwatery.	[…] za granice przewiezieni zostaliśmy i przybyliśmy na noc do miasteczka moskiewskiego Wasylków nazwanego, gdzie czyli dla niedostatku takowego budynku, w którym byśmy się pomieścić mogli, czyli też dla wzgardy naszej spędzono nas do dwóch chlewów dla trzody nierogatej zbudowanych, w których nocując niewygodnego zażyliśmy uciemiężenia […]. (s. 17)
Tym sposobem traktowani, gdy do Kazanu ich przyprowadzono wśrzód najcięższych mrozów w browarach [!] naznaczając im nocleg, buty z nóg zdejmowano zagradzając ucieczce.	I tak ruszywszy prędkim marszem z Kijowa do Browarów, małego miasteczka o trzy mile od Kijowa leżącego, na noc przybyliśmy. […] Kozacy dla tym większego bezpieczeństwa, bojąc się ażeby z nas któren nie uciekł, buty nam pozabierali i one pochowali, pewni będąc, że w tak ciężkie zimna i mrozy, jakie pod ten czas były, nie odważy się nikt boso do ucieczki. (s. 26–27)
Dalej do Tobolska zagnani, kilku z nich powieszono i na śmierć ubito, rozebrano po pułkach i na pierwszy ogień uskramiając Puhaczewa użyto w liczbie 9 000 ludzi. (s. 177–178)	Przybyliśmy do Tobolska i długośmy na rynku stali czekając, jakowa z nami nastąpić ma dyspozycja. […] rekrutów 3 […]. Wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga […] i tak długi czas smagani byli, aż ciało miejscami odlatywało […]. (s. 75–78) […] 9 800 z okładem naszego liczono niewolnika polskiego; z tych 5 600 do wojskowej zabrano służby […]. (s. 125)

Ważnym czynnikiem, który pomaga przy atrybucji utworu, jest sposób narracji. Chojecki w *Pamięci dzieł polskich*, pisząc o konfederatach, stosuje w narracji zaimki „ja" konfederat lub „my" konfederaci. Z kolei autor *Kuriera petersburgskiego*, pisząc o konfederatach, zawsze posługuje się zaimkiem „oni". Wniosek jest oczywisty: Chojecki był konfederatem i autorem *Pamięci dzieł polskich*. Makulski konfederatem nie był (prawdopodobnie dlatego, że był za młody) i był autorem *Kuriera petersburgskiego*.

[15] [F. Makulski], *Żydoswaros. Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy*.

Uwagi potwierdzające autorstwo tego poematu zob. Objaśnienia do edycji tekstu.

Podsumowując przedstawione tu próby określenia autorstwa wybranych utworów, ze względu na *Żydoswarosa* i zawartą w nim tematykę polsko-żydowską, chciałbym podkreślić szczególne znaczenie czterech utworów: *Listu przyjaciela Polaka* […], *Dworu Franka* […], *Zwierciadła polskiego dla publiczności* […] i *Katechizmu o Żydach i neofitach* […]. Cztery

te utwory wraz z *Żydoswarosem* tworzą pewną całość i wpisują się w Makulskiego zainteresowanie problematyką żydowską i frankistowską. On sam był prawdopodobnie neofitą (takie są przynajmniej sygnały wewnątrztekstowe), bardzo krytycznie nastawionym zarówno do „talmudystów", jak i frankistów. Makulski bardzo negatywnie oceniał rolę tych społeczności w życiu gospodarczym i społecznym Polski, jednocześnie proponował, co charakterystyczne dla wielu pisarzy zarówno polskich, jak i żydowskich działających w drugiej połowie XVIII wieku, program naprawczy. Jego utwory poświęcone Żydom i frankistom można odczytywać jako elementy walki „ideologicznej" między wyznawcami różnych religii. Krytyka zachowań społecznych Żydów i frankistów nie oznacza, iż Makulski – chciałbym to wyraźnie podkreślić w kontekście dzisiejszych sporów i polemik wokół tematyki relacji polsko-żydowskich – był antysemitą. Podmiot w jego utworach wielokrotnie deklaruje się jako patriota, któremu na sercu leży dobro ojczyzny. O tym, dlaczego *Żydoswaros* nie jest utworem antysemickim, piszę w następnym rozdziale.

Analiza i interpretacja *Żydoswarosa*

Tytuł utworu i jego problematyka

Już tytuł poematu heroikomicznego (*swar* oznacza m.in. „zwadę", „kłótnię") wprowadza nas w samo centrum problematyki utworu. Pierwsze zasadnicze zagadnienie daje się ująć w formie pytania: Czy jest to tekst o Żydach? Albo inaczej: Czy jest to jeden z wielu utworów antysemickich, jakie powstawały w literaturze polskiej w przeciągu kilku stuleci? Opinii traktujących *Żydoswarosa* jako paszkwil antysemicki zarówno współcześnie[1], jak i dawniej nie brakowało (o niektórych już wspominałem). Kolejne pytanie-problem: Czy *Żydoswaros* jest poematem z kluczem, a więc jednocześnie utworem alegorycznym i heroikomicznym? Zawarta w ostatnim pytaniu sugestia wydaje się najbardziej zasadna.

[1] Tego rodzaju interpretację – według piszącego te słowa błędną – przyjęto w *Bibliografii polskiej*, gdzie czytamy, że utwór ten to: „Wierszowany paszkwil na Żydów". K. i S. Estreicherowie, *Bibliografia polska*. T. XXXVI/1. Kraków 2013, s. 227. Warto przywołać jeszcze jeden argument przeciwko traktowaniu *Żydoswarosa* jako paszkwilu na Żydów. Oczywiście w utworze tym przedstawiono Żydów – zgodnie z zasadniczą cechą poematu heroikomicznego – prześmiewczo i karykaturalnie, ale śmiech ten jest raczej pobłażliwy. W drugiej połowie XVIII wieku w tekstach najwybitniejszych przedstawicieli publicystyki, reformatorów państwa i społeczeństwa obraz Żydów jest o wiele bardziej krytyczny niż deformacja zaproponowana przez Makulskiego. A przecież nikt nie określa tych tekstów jako paszkwile na Żydów czy jako utwory antysemickie. Cechą zasadniczą poematu heroikomicznego jest wywoływanie śmiechu u czytelników. Zagadnienie to Roman Dąbrowski (*Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*. Kraków 2004, s. 9) opisał tak: „Na czoło wysuwa się […] ludyczny aspekt tego gatunku. Śmiech, który utwory te wywoływały, nie był najczęściej płaski, rubaszny i – by tak rzec – łatwy. Wymagał wiedzy i wysiłku intelektualnego, sytuował odbiorcę w ramach ważnego uniwersum kulturowego tradycji śródziemnomorskiej. Historia śmiechu jest przecież bardzo ważną częścią dziejów kultury". W utworze Makulskiego śmiejemy się nie tyle z Żydów, ile raczej z Polaków, których karykaturalny obraz powstaje ze zderzania dwóch stereotypów: o Żydach („niskiego") i o Polakach („wysokiego"). W *Żydoswarosie* to, co polskie i „wysokie" zostaje zderzone i zastąpione przez to, co „niskie" i żydowskie.

Żydoswaros to poemat heroikomiczny z kluczem. Odwołajmy się do kilku wypowiedzi interpretatorów dawnych i współczesnych. Na przykład Józef Ignacy Kraszewski, negatywnie oceniając *Żydoswarosa*, wyraźnie wskazał, że jest to tekst o Polakach, nie o Żydach:

> Poemat niekształtny pod względem artystycznym i niesmaczny. Pod pozorem wojny Żydów z Filistynami maluje niezgody polskie, rozprzężenie, zniewieściałość jako powody upadku. W krótkich XII pieśniach wiele, choć niezręcznie wypowiedzianych prawd, malujących stan kraju przed sejmem czteroletnim. Wyrzuca Polsce gnuśność, że się podzielić dała. Poemat ten dotknął boleśnie miłość własną narodową[2].

W przywołanym tu cytacie fraza „stan kraju przed sejmem czteroletnim" wymaga komentarza. W *Żydoswarosie* mamy odwołania do początków sejmu czteroletniego. Bardziej zasadne wydaje się stwierdzenie, że w poemacie tym „stan kraju przed" uchwaleniem Konstytucji 3 maja został opisany, a dokładniej zmagania militarne podczas konfederacji barskiej. Zasygnalizowany przez autora na końcu *Żydoswarosa* utwór *Żydozgodos* dotyczyłby prawdopodobnie uchwalenia Konstytucji, powszechnej zgody i programu naprawy Rzeczypospolitej.

Roman Dąbrowski, współczesny znawca zagadnienia, tak pisze o *Żydoswarosie*:

> To utwór alegoryczny, który przedstawiając brak zgody i zanik ducha rycerskiego wśród Żydów – ujmowanych zresztą cały czas z podwójnej niejako perspektywy: jako naród wybrany przedstawiony w Starym Testamencie i jako współczesna autorowi społeczność, zdecydowanie „nieheroiczna" – piętnuje w istocie główne zjawiska prowadzące do upadku Rzeczypospolitej[3].

Żydoswaros nie tylko jest poematem heroikomicznym, ale także alegoryczno-ironicznym[4]. Kostium alegoryczny to nie nawiązanie do Żydów współczesnych autorowi, ale do wydarzeń z historii, dotyczy walk między Izraelitami i Filistynami. Przy czym nie chodzi tu o jakieś konkretne zmagania militarne opisane w Biblii, znaczące wydaje się to, że w konfliktach między Izraelitami i Filistynami to ci drudzy posiadali często przewagę liczebną. W trakcie konfederacji barskiej Rosjanie-Filistyni też mieli przewagę militarną, a nie zawsze zwyciężali, choć to oni ostatecznie pokonali konfederatów.

[2] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. II: 1788–1791. Warszawa–Kraków 1902, s. 63.

[3] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 320. W innym miejscu Dąbrowski pisze: „Autor poematu zestawia – co zapewne miało dać efekt komiczny – znane z Biblii fakty z historii narodu izraelskiego z funkcjonującym w ówczesnej opinii obrazem środowiska żydowskiego. Obrazowi temu nadaje zarazem sens alegoryczny w odniesieniu do współczesnej mu Polski, a szczególnie wydarzeń, które poprzedzały jej upadek" (s. 321).

[4] O ironii w poemacie heroikomicznym zob. W. Pusz*, Tok narracyjny oświeceniowego heroikomicum*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-społeczne" 1974, s. 25.

Dlaczego Makulski przedstawił zmagania militarne konfederacji barskiej w kostiumie „wojny żydowskiej"? Wydaje się, iż odpowiedzi możemy poszukać w takiej oto opinii Jacka Krupy: „Szlachta lekceważąc Żydów, często wyszydzała ich brak predyspozycji do wojaczki. Nieudane kampanie wojenne zasługiwały nawet na pogardliwe miano «żydowskiej wojny»"[5]. Opisanie konfederacji barskiej w kostiumie „wojny żydowskiej" miało w skrajny sposób ośmieszyć i zdyskredytować to przedsięwzięcie militarne i polityczne. Makulski jako stronnik króla Stanisława Augusta był przeciwnikiem zarówno konfederacji barskiej, jak i działań Moskali. Poemat powstawał w czasie, kiedy król porzucał stronnictwo moskiewskie i przechodził do stronnictwa pruskiego. Symbolem zmian w polityce zagranicznej jest też *Kurier petersburgski*, który powstał jako tekst polemiczny wobec *Maski odkrytej*. Makulski poprzez krytykę konfederatów demaskował mitologię szlachecką, której część stanowiła postawa antyżydowska. Przesłanie poematu można ująć za pomocą frazy z Gogola – niezależnie od tego, jak jest to ahistoryczne – „Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie!" Makulski w *Pojedynku literackim* ujawnia alegoryczne przesłanie *Żydoswarosa*, pisząc:

> Jeżelim zrównał Polaków z Żydami,
> Wszak Polak, takiż człowiek jak inni.
> (7, 1–2)

Poemat Makulskiego wpisuje się w dwie wzajemnie dopełniające się tradycje genologiczne: 1. Poemat heroikomiczny; 2. Poemat alegoryczno-ironiczny. Jest to poemat historyczny z kluczem, można wskazać analogie i podobieństwa do romansu historycznego, powieści historycznej, poematu heroikomicznego z kluczem. Kostium historyczny jest tylko zasłoną (dość przejrzystą), która pozwala Makulskiemu prześmiewczo opisać współczesnych mu Polaków, wszak kostium historyczny (zawsze) służy do opisania współczesności, jej najważniejszych problemów. W zaproponowanej tu interpretacji *Żydoswaros* jest (choć w dość ograniczonym zakresie) nawiązaniem i realizacją motywu „wojny żydowskiej", podobnie jak na przykład anonimowy i humorystyczny utwór wierszowany *Wyprawa żydowska na wojnę*[6]. Tym, co łączy oba utwory jest groteska, ale szczególnie rozumiana, będąca – jak słusznie zauważyła Teresa Banaś: „ośmieszeniem tej strony natury ludzkiej, która fałszywie dokonuje samooceny[podkr. w oryg.]. Człowiek, który kieruje się tylko własnymi pragnieniami, a nie trzeźwym rozeznaniem sytuacji,

[5] J. Krupa, *Żydzi w Rzeczypospolitej w czasach Augusta II (1697–1733)*. Kraków 2009, s. 172.

[6] *Wyprawa żydowska na wojnę*. Kraków 1606. Współczesna edycja: *Wyprawa żydowska na wojnę*. W: *Polska komedia rybałtowska*. Oprac. K. Badecki. Lwów 1931, s. 127–136.

zaś w dodatku nie zdaje sobie sprawy ze swych realnych możliwości – jest śmieszny i żałosny zarazem”[7]. Makulski wyśmiał „fałszywą autoocenę” Polaków, nie Żydów.

Żydoswaros poprzez wybrane wątki i motywy nawiązuje do literackich realizacji „wojny na opak”. Warto tu wskazać podobieństwa na przykład z *Wyprawą plebańską*. W utworze Makulskiego (zob. przypisy) ważnym elementem humorystyczno-prześmiewczym jest enumeracja produktów żywnościowych, które bohaterowie taszczą ze sobą. W *Wyprawie* Pleban zwraca się do Albertusa:

Jedź ale przed spiżarnię, tam na koń włożemy
Strawne, które potrzebne w drogę rozumiemy.
A toż masz w tym woreczku ćwierć grochu pięknego,
W drugim pięcioro chleba nie barzo grubego.
Rzepy wędzonej będziesz miał pół ćwierci dosyć.
Możesz ją tak, miasto fig, z sobą zawsze nosić.
Serów też pięć, jagieł ćwierć i krup tatarczanych,
A dla siebie te chowam, nie dam obwarzanych.
Wolęć dać na to miejsce mąki pytlowanej,
Weź i garnek kapusty, radzęć, przewarzanej,
Możeć się garnek przydać uwarzyć w nim kaszę[8].

Przywołany „garnek kapusty” staje się dla Plebana pretekstem do odwołania się do historii starotestamentowej:

Ba, i kiedy przy źródle będzie stał [garnek – przyp. MS] za czaszę.
I w bitwie nim przestraszysz: tym Madyjanity
Bił fortelem Gedeon, tym też pogrom i ty
Nieprzyjaciele swoje […][9].

Makulski w swoim poemacie także odwołuje się do zwycięstwa Gedeona nad Madyjanitami. W *Wyprawie* takich odwołań jest więcej, oto jak Pleban, gdyby od niego to tylko zależało, wyekwipowałby Albertusa:

Kiedy by w me, ja bym cię wyprawą nie bawił,
Jako Dawida z procą, tak bym cię wyprawił.
A to on nie szedł zbrojno ani w harkabuzy,
Przedsię poległ od niego on Golijat duży[10].

[7] T. Banaś, *Rzeczywistość „realna” czy absurdalna? Ethos rycerski plebejusza i Żyda w dramacie sowizdrzalskim*. „Napis” 2008, XIV, s. 24.

[8] *Wyprawa plebańska*. Kraków 1590, k. Cv.

[9] Tamże, k. Cv–C_2.

[10] Tamże, k. A_2v.

Pleban w swoich wywodach zdobywa się na prawie filozoficzną sentencję, która znakomicie charakteryzuje nie tylko jego sposób myślenia, ale także doskonale określa punkt widzenia bohaterów *Żydoswarosa*:

Na się drugi broń nosi; zbroja nie pomoże,
Jeszcze rychlej ciężarem swym zaszkodzić może[11].

Albertus – powracamy do zapasów żywności – mówi Plebanowi, że

Tylkom jeszcze zapomniał suszonego chleba.
Ale mam i gotowe smażone kiełbasy,
Może się trafi-ć jechać przez nieludne lasy[12].

W interesującym nas tu gatunku wyruszanie na wojnę z olbrzymimi zapasami żywności było przedmiotem refleksji prześmiewczo-krytycznych i nawiązań międzytekstowych. Jan Achacy Kmita tak opisał rynsztunek bojowy Pigmejów, jednocześnie wskazując, że wyruszając na wojnę, nie zabierają ze sobą zapasów żywności:

Zbroja u nich łuk z szablą i strzały obfite,
I oszczepy, i kusze, i szypy kończyste.
Obyczajem Tatarów pieskich też działają,
Co mocz i krew, i mleko kobyle pijają.
Nie niosą z sobą strawy, mięsa wędzonego,
Ani jarzyny żadnej, ni chleba suchego.
Leda gdzie, z kozy zsiadłszy, s<s>ie ją albo doi,
A o wielką na wojnie żywiznę nie stoi.
Nie tak, jak on Albertus, bodaj go zabito,
Co był księdzu wziął spiżę, co mu wziął i myto.
(ks. I, w. 53–62)[13]

Jan Achacy Kmita, konstruując obraz swoich bohaterów, „odrzucił" jedną z zasadniczych cech kształtującego się poematu heroikomicznego, polegającą na powiązaniu troski o „wielką na wojnie żywiznę" z brakiem zainteresowania uzbrojeniem. A oto, jak przemawia „Hetman" w anonimowej *Wyprawie żydowskiej na wojnę* o „wozach naspiżowanych":

Kóz, smalcu gęsiego i kurów,
Zejdzie się to wszystko dla bachurów.

[11] Tamże.

[12] Tamże, k. B_2v.

[13] J.A. Kmita, *Spitamegeranomachia, albo Bitwa Pigmeów z żurawiami*. Oprac. J. Sokolski. Wrocław 2021, s. 38.

Tak też mąki dla kur na gałuszki,
I dla samych ze smalcem na kluski[14].

Według „Hetmana" Żydzi mają oręż, ale w sklepach, a nie na wyposażeniu własnego wojska; następuje charakterystyczna dla poematu heroikomicznego enumeracja:

Mamy rynsztunek w sklepach wszelaki,
Siodła, pałasze, zbroje, szyszaki,
Uzdy, czapragi i rzędy śrebrne,
Wszystkie rzeczy na wojnie potrzebne.
Rusznice, bębny, trąby miedziane,
Wszystkiego u nas tego dostanie.
Bławatów i tych też mamy dosyć,
Nie trzeba nam nikogo prosić.
Kurty jaksamitne, deliury,
Poubieramy w nie swoje bachury.
Porobim proporce, chorągiewki,
Spod delij zastawnych są podszewki[15].

W enumeracji tej ponad połowa to materiały krawieckie, z których mogą być uszyte mundury, ale które tylko w pewnym stopniu odnoszą się do oręża potrzebnego w walce. Warto pamiętać, że opozycja: „kuchnia–oręż" jest obecna w długich dziejach poematu heroicznego – i to właśnie ten gatunek był bezpośrednim punktem odniesienia dla Kmity. W obu porównywanych tu utworach – *Wyprawie plebańskiej* i *Żydoswarosie* – troska o żywność kontrastuje z brakiem zainteresowania orężem wojennym. W utworze Makulskiego szable zostały przerobione na noże:

Dalej kulawy *Pinkas* maszerował,
Z którym wiek śrzedni uzbrojon nożami.
(VII, 6, 1–2)

A tak Albertus opowiada o swoim mieczu:

Prawie iże nie nowy, patrzcie jak rdzewiały,
Znać, że dobry i w wielkich potrzebach bywały.
Szczerbin w nim co niemiara, tym ja mieczem samym
Wsławię się być rycerzem w wojscze zawołanym[16].

[14] *Wyprawa żydowska na wojnę*. Kraków 1606, k. A_3v.

[15] Tamże, k. A_4.

[16] *Wyprawa plebańska*, k. Bv.

Przedstawiona tu analiza porównawcza wskazuje, iż Makulski doskonale wykorzystał tradycję literacką „wojny na opak" i „wojny żydowskiej" do ukazania wad Polaków. W tym właśnie tkwiło ostrze satyry naszego poematu, które zostało bardzo łatwo odczytane przez współczesnych. Wszak satyra niejako zawiera w sobie dwa sposoby odczytania-interpretacji. Z jednej strony coś odkrywa, z drugiej – zakrywa. Gdy odbiorca nie rozumie humorystycznej konwencji, a w naszym przypadku, gdy nie rozpoznaje, że jest to utwór o wadach Polaków i odbiera poemat jak tekst o historycznych zdarzeniach dotyczących Żydów, sam staje się częścią żartu. Satyra w taki sposób odczytana jest „oszustwem", któremu ulega pewna część czytelników-odbiorców niepotrafiących dostrzec prawdziwego przesłania utworu. W odniesieniu do *Żydoswarosa* „częścią żartu" stali się wszyscy ci interpretatorzy, którzy pisali, iż jest to utwór satyryczny o Żydach, skrajnym przykładem są ci, którzy potraktowali ten tekst jako pamflet na Żydów lub jako utwór antysemicki.

Ważnym świadectwem dotyczącym satyry jako narzędzia krytyki jest fragment anonimowego utworu *Odpowiedź zazdrosnemu cudzego dobra* […], w którym autor polemizuje z dwoma tekstami skierowanymi przeciwko frankistom, a które, według piszącego te słowa, są autorstwa Makulskiego (zob. wcześniejsze uwagi). Anonimowy autor przedstawia satyrę w perspektywie historycznej:

> Były te czasy, podczas których satyra w modzie będąc kogoś uszczęśliwić mogła, ale te czasy dawno minęły. Trzeba się było urodzić pod panowaniem Karola V i Franciszka I, kiedy ów sławny Aretinus nie tylko na równe i najwyższe osoby, ale nawet na panujących podówczas królów i książąt niby jakowyś nałożył podatek, milczenie jego kupowane było, a każdy przytłumiony koncept gotowymi zapłacony pieniędzmi; jak prędko która z ukoronowanych głów jakową godną nagany popełniła akcyją, natychmiast posłany prezent Aretynowi dawał znać, ażeby o niej nic nie mówił[17].

Po tym wstępie historycznym anonim przechodzi do omawiania współczesnej sytuacji:

> Ale wiek teraźniejszy cale jest innego ułożenia. Aretynowie nasi miasto zyskania nadgrody bezpieczne tylko częstokroć a niewygodne z wyroków sprawiedliwości otrzymują mieszkania. I lubo takowe przykłady od mniemanego nabycia pięknej sławy odrazić by powinny, zajadła jednak chęć dokuczenia bliźniemu zuchwale im niby jak męczennikom jakim i na same każe poglądać pręgierze. […]. Pracować w pismach a niepożytecznie, jest to kolce zbierać bez róży, tymczasem ten gatunek próżno kłopotliwych ludzi nie wypleniony dotąd. Robotnicy bezskuteczni nic nie robiąc, są na kształt owych żabieńców, co na samą się tylko truciznę pocą[18].

[17] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 186.

[18] Tamże, s. 186.

Edmund Rabowicz, pisząc o różnych kierunkach i tendencjach w okolicznościowej literaturze politycznej, stwierdził: „Nawiązywanie do konfederacji barskiej, rehabilitowanie i idealizowanie jej działaczy przy równoczesnej sublimacji jej celów nabrały cech świadomej akcji”[19]. Poemat Makulskiego to, według piszącego te słowa, główna cecha jego przesłania ideologicznego – wydaje się jednym z narzędzi propagandowej walki obozu królewskiego z historią i legendą konfederacji barskiej, tymczasem to przesłanie tekstu nie zostało dotąd dostrzeżone przez interpretatorów. Mieczysław Klimowicz w podsumowaniu swego artykułu, poświęconego analizie przejawów apologetycznego renesansu tradycji barskiej, pisał:

> […] ruch barski, współcześnie anachroniczny w swoim programie społecznym i kulturalnym uzyskał w okresie Sejmu Wielkiego i insurekcji w nowym układzie stosunków inną motywację, doczekał się swoistej nobilitacji i w tej formie został przekazany następnym pokoleniom jako szczególnie cenne doświadczenie przeszłości, oznaczające początek walk o niepodległość[20].

Mieczysław Klimowicz wskazał tylko jedną – warto o tym pamiętać – dominującą stronę „renesansu tradycji barskiej” w interesującym nas okresie. Istniała też druga strona, krytyczna wobec tego renesansu, a utwór Makulskiego jest jednym z elementów tego zjawiska. To przecież nie przypadek, że Karol Lubicz Chojecki, były uczestnik konfederacji barskiej, napisał *Odpowiedź* na poemat Makulskiego. Chojecki czuł się zobowiązany do krytycznej oceny utworu, który w tak niekorzystnym świetle opisał działania militarne konfederatów. Mieczysław Klimowicz przywołuje dwie edycje pamiętnika Chojeckiego jako znaki apologetycznego renesansu tradycji barskiej, nic jednak nie wspomina o *Żydoswarosie* i *Odpowiedzi* Chojeckiego.

Nie tylko obóz królewski krytykował konfederację, oto na przykład Seweryn Rzewuski, który brał bardzo aktywny udział w polemice dotyczącej sukcesji czy też elekcyjności tronu polskiego, w jednym ze swoich pism, zwracając się do adresata, pisał:

> Nie wspomnę tu konfederacyi barskiej, żebym prócz WM Pana wielu innych nie obraził. Pomiarkuj WM Pan sam, czy tam wszyscy byli, którzy tchnęli duchem bronienia wiary i wolności; a nie byłoż takich, którzy mieli ducha zemsty, ducha zazdrości, nienawiści i prywaty? Skutki to okazały, a mnie teraz zamilczeć przyzwoitsza, bo każdy widział, kto się tylko pilnie wszystkim okolicznościom przypatrywał[21].

[19] E. Rabowicz, „Okolicznościowa literatura polityczna”. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wyd. II. Wrocław 1991, s. 348.

[20] M. Klimowicz, *Renesans tradycji barskiej w literaturze Sejmu Wielkiego i insurekcji kościuszkowskiej*. W: *Przemiany tradycji barskiej. Studia*. Pod red. Z. Stefanowskiej. Kraków 1972, s. 106.

[21] S. Rzewuski, *Odpowiedź na list Jmci Pana Bartłomieja Werpechowskiego* […]. [Warszawa 1790], s. 13–14.

Krytycznie o osiągnieciach militarnych dowódców barskich pisał Antoni Trębicki:

> Gdziekolwiek pokazał się Pułaski albo Zaręba, Sawa lub Bielak, wszędy były wkoło nich admiratorzy, chwalcy, gawrony, wszędy opodal wiadomy był ich pobyt, wszędy z predylekcją wymawiano ich nazwiska, chociaż ich wojenne czyny kończyły się na porażce jakowego pułku Kozaków lub urwaniu jakowego moskiewskiego niedbale lub źle prowadzonego oddziału[22].

Wydaje się, iż jasny sygnał pozwalający powiązać treść poematu z konfederacją barską znajduje się w ostatniej sekstynie pieśni V:

> Po słowach wojna domowa nastąpi,
> Która krwi drogiej równej sobie braci
> Wylać bezwstydnie na płochość nie skąpi,
> Która majątek, życie, wolność traci
> I która przez swe zdradliwe obroty,
> Rwie kraju całość, kruszy pokój złoty.
> (V, 13, 1–6)

Ośmieszenie konfederatów barskich miało na celu przekonanie szerokiej grupy odbiorców, że był to w dużej części niepotrzebny przelew bratniej krwi i że to król i jego stronnictwo, mimo popełnienia wielu błędów, ostatecznie miało rację. Oto nawiązanie do walk Polaków między sobą:

> Starszy brat z młodszym, młodszy z starszym bratem
> Na harce wychodzą, jak nieprzyjaciele.
> Jeden drugiemu z nich staje się katem,
> Na polu, w domu, nawet i w kościele.
> Za nic krew, związki przyjaźni i sławy,
> Wszystko to niszczy duch zły i nieprawy.
> (XI, 6, 1–6)

W pieśni VIII w sekstynie 3 czytamy o bohaterach wojennego przedsięwzięcia, czyli konfederatach barskich:

> Co po tych przodkach, kiedyś od nich zboczył,
> Kiedyś niewierny Bogu i królowi,
> Kiedyś od prawa daleko odskoczył,
> Idąc na siłę przeciw rozumowi.
> (VIII, 3, 1–4)

[22] A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Opracował i wstępem poprzedził J. Kowecki. Warszawa 1967, s. 216.

Według Makulskiego konfederacja barska była zrywem zbrojnym „przeciw rozumowi". Autor w *Pojedynku literackim*, odpierając zarzuty Karola Lubicz Chojeckiego, oskarża go jako uczestnika powstania (oskarżenie to odnosi się do wszystkich barzan) o zdradę ojczyzny: „żeś kraj zdradził, / Kiedyś się [z] tronem i z ojczyzną wadził" (6, 5–6). Ten negatywny obraz konfederatów przeciwstawiony został działaniom rabina-króla Stanisława Augusta i jego stronników:

Pracował rabin i z nim drudzy razem,
Aby umysły do jedności skłonić,
Lecz próżnie, bo ci za każdym wyrazem
W krzyku wołali: „Będziemy się bronić
Od twej i od tych sąsiadów przemocy,
Którzy nas z tobą w swej trzymają mocy".
(VIII, 7, 1–6)

A tak Makulski w swoim poemacie opisał skutki konfederacji barskiej (Filistyni to Moskale) – zarówno dla samych barzan, jak i dla Polski:

Stało się, skoro siły rozdzielono,
Filistyn zewsząd obskoczył je razem.
Pobranych, jednych z kraju uwieziono,
Innych zgładzono głodem i żelazem.
A tak junacy chcąc zyskać w zamęcie
I kraj i siebie zgubili w momencie.
(X, 30, 1–6)

I w innej jeszcze pieśni:

Poszło w rozsypkę wojsko rozdzielone,
Jednym jak zbójcom ręce ucinano.
Tysiące drugich z kraju wywiedzione,
W zlodowaciałych stepach osadzono.
(XI, 14, 1–4)

Ręce konfederatom obcinali Moskale na rozkaz generała Iwana Drewicza, wszystkich wziętych do niewoli barzan wywożono na Sybir. Jeśli zgodzimy się z tezą, iż *Żydoswaros* jest poematem alegorycznym wyśmiewającym konfederatów barskich, to jego „wzorem i poprzednikiem" wydaje się *Myszeida*[23]. Ten związek obu poematów sugeruje Makulski

[23] Ze względu na problematykę polityczną ukazaną pod płaszczykiem alegorii, warto przywołać, powstały prawdopodobnie w drugiej połowie XVII wieku poemat heroikomiczny *Koło ptastwa powietrznego* […]. [B. dr., m., r.] (współczesna krytyczna edycja: *Koło ptastwa powietrznego*. Oprac. J. Ratajczyk.

w *Pojedynku literackim*, kiedy pisze: „*Warmiński* zrobił Polaków myszami. / Cóż autorowie z przyrównania winni?" (7, 3–4). Według niektórych dawnych interpretatorów utwór Krasickiego jest poematem alegorycznym[24]. Franciszek Dmochowski pisał:

> Niektórzy mniemali, że *Myszeis* jest poematem zupełnie alegorycznem, że pod imieniem Gryzomira, Gryzandra, Rominagrobisa, Mruczysława, Filusia, Syrowinda, ukryte były pewne osoby. Ale próżne ich były usiłowania w znalezieniu klucza do tej alegoryji. Atoli podobna do prawdy, że poema to było w początku pisane w celu satyrycznym, potem odmienił myśl autor i zrobił je czystą igraszką wesołego dowcipu[25].

Dalej jednak Dmochowski wydaje się potwierdzać alegoryczne przesłanie utworu:

> Jakoż niepodobna rozumieć, aby geniusz tak trafny i szczęśliwy, pisał rzecz bez celu. Mimo, że chciał zatrzeć wszystkie ślady pierwiastkowego zamiaru, zostało się jednak kilka, po których można dociec myśli autora. Ktokolwiek wczyta się dobrze w to poema, znajdzie niejakie podobieństwa, kogo autor przez Popiela, kogo przez myszy i szczury, kogo przez koty i naczelnika ich Mruczysława, kogo przez dyzgracjowanego ministra, chciał oznaczyć[26].

Maciej Parkitny, opierając się na interpretacjach i analizach wcześniejszych badaczy, zauważył:

> Wypowiedź Dmochowskiego pełna jest wewnętrznych sprzeczności, niejasności i niekonsekwencji […]. Dmochowski na początku zdaje się zaprzeczać „niektórym" współczesnym,

Wrocław 2019). W utworze tym przedstawiono podwójną elekcję na króla „państwa powietrznego", wybrano Gryfa i Orła. Ostatecznie – w wyniku stłumienia rokoszu – królem został Orzeł.

[24] Uwagi o alegoryczności *Myszeidy* rozsiane są w wielu pismach i często przyjmują formę drobnej wzmianki. Na przykład Julian Ursyn Niemcewicz (*Pamiętniki czasów moich*. Lipsk 1868, s. 35), pisząc o uczestnikach obiadów czwartkowych i czytanych tam utworach, wspomniał: „Krasicki *Myszeidos* dowcipne gładkim wierszem, przyjemne w alegoriach" czytał. Inny przykład: Jacek Idzi Przybylski (*Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*. Kraków 1789, s. 17) w obszernym przypisie poświęconym m.in. problemowi, czy jego poemat, to utwór z kluczem, wskazuje na powiązania gatunkowe swego poematu z innymi poematami heroikomicznymi: „Może kto zbyt ciekawy będzie się domyślać jakiego osobliwego klucza do *Hejautomastyksu* jak wielu ciekawych chcą go mieć do greckiej *Batrachomyomachii* Homera lub do *Myszeidosa, Monachomachii i Antymonachomachii* oryginałów polskich […]".

[25] F. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego* […]. W: I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*. T. I. Warszawa 1802, s. XXVI–XXVII.

[26] Tamże, s. XXVII. Z poglądem Dmochowskiego zgodził się Euzebiusz Słowacki, który pisał: „Jest rzeczą podobną do prawdy, jak mniema Dmochowski w *pochwale Krasickiego*, że pierwiastkowym celem tego dzieła była satyra zdarzeń i obyczajów wieku, w którym pisał Krasicki; że całe to poema było z początku alegorią, a pod zmyślonemi imionami myszy i szczurów ukrywały się prawdziwe imiona osób, których czyny i charaktery chciał wystawić poeta. Różne później względy skłoniły autora, że zatarł te początkowe cechy podobieństwa i zostawił tylko nieznaczne ślady swojego pierwszego zamiaru. Próżną więc byłoby rzeczą szukać klucza do tej alegorii, która lubo zdaje się okazywać jakieś przystosowania, ale te ani są liczne, ani ciągłe". E. Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*. T. 3. Wilno 1826, s. 184.

próbującym odczytać *Myszeidę* alegorycznie, wskazując na bezskuteczność ich usiłowań. Potem jednak stwierdza, że dla odnalezienia klucza do – części przynajmniej – odniesień alegorycznych wystarczy „wczytać się dobrze w to poema”[27].

Wskazane tu niekonsekwencje nie są charakterystyczne tylko dla pisarstwa Dmochowskiego czy badaczy dawnych, spotykamy je także w tekstach badaczy bardziej współczesnych (zob. dalsze uwagi).

Wart odnotowania jest tu jeszcze głos Ludwika Osińskiego, który przeciwny był interpretacjom sugerującym (wydaje się, iż bezpośrednio odnosił się do koncepcji Dmochowskiego), iż *Myszeida* zawiera przesłanie alegoryczne:

Usiłowano odkryć w *Myszejdzie* Krasickiego ciągłą i rozumową satyrę pod zasłoną poetycznych zmyśleń. Mniemano nawet, iż sam autor, napisawszy początkowo dzieło w tym celu, starał się później alegorią swoję mniej jawną i zrozumiałą uczynić. Lecz *Myszejda*, aby się stała dziełem przyjemnem i szacownem, tego przymiotu wcale nie potrzebowała. Owszem, Krasicki kierowany natchnieniem poezji, ulatujący za bujnym wyobraźni popędem, w tego rodzaju alegorii znalazłby pęta i przymus[28].

Julian Maślanka, współczesny interpretator, pisał o zwolennikach alegorycznego odczytania poematu:

Najdalej i zbyt pochopnie w tak ukierunkowanej interpretacji idei poematu posunął się Stanisław Gruszczyński[29], a następnie Władysław Chotkowski[30]. Według nich, zwłaszcza Gruszczyńskiego, większość postaci i sytuacji świata przedstawionego *Myszeidy* ma znaczenie alegoryczne i swoje odpowiedniki w aktualnej rzeczywistości polskiej za Stanisława Augusta. Koty miałyby zatem oznaczać Rosjan, ich wódz Mruczysław – Repnina, szczury i myszy – polską magnaterię i szlachtę, walki kotów ze szczurami i myszami – to alegoryczny odpowiednik konfederacji barskiej, przy czym Gryzomir oznacza jednego z przywódców konfederacji, biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego, a Gryzander – Kazimierza

[27] M. Parkitny, *O genezie „Myszeidy” Ignacego Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki” 1998, LXXXIX, z. 1, s. 52. Autor bardzo dokładnie streszcza stan badań i dyskusje na temat *Myszeidy*.

[28] L. Osiński, *Dzieła*. T. II. Warszawa 1861, s. 221. W innym miejscu Osiński, bezpośrednio odnosząc się do Dmochowskiego, pisał: „Mniemano […], że nasz rymotwórca w pierwiastkowym pomyśle ułożył poema jako krytykę miejscową osób i formy krajowego rządu, osłonił ją tylko powabem poetycznego zmyślenia. Odmieniwszy potem swój zamiar, gdy chciał zatrzeć wszelkie ślady domysłu i zatracić niejako klucz tej alegorii; przeistoczył dzieło i nie zagładził błędów jakich to przeistoczenie stało się przyczyną. Lecz rękopisma pozostałe po zgonie autora, żadnym tego domysłu nie popierają dowodem” (s. 233).

[29] S. Gruszczyński, *O znaczeniu Myszeidy Ignacego Krasickiego*. Poznań 1863.

[30] W. Chotkowski, *O Myszeidzie Ignacego Krasickiego odczyt* […]. Poznań 1874.

> Pułaskiego. Na tym nie koniec, bo Jędza uosabia Marię Teresę, a Popiel – Stanisława Augusta itd., itp.[31].

W cytacie tym chciałbym zwrócić uwagę na fragment: „walki kotów ze szczurami i myszami – to alegoryczny odpowiednik konfederacji barskiej". Makulski, pisząc *Żydoswarosa*, poszedł prawdopodobnie tym tropem i pod płaszczykiem walk Żydów z Filistynami opisał także zmagania konfederatów z Moskalami[32]. Głównym ogniwem łączącym oba poematy (*Myszeidę* i *Żydoswarosa*) jest wspólne alegoryczne przesłanie, a także humorystyczne i krytyczne opisanie konfederacji barskiej.

Dzisiaj alegoryczność *Myszeidy* kwestionują niektórzy historycy literatury[33]. Roman Dąbrowski wprawdzie zastrzega: „nie będę się […] dokładniej zajmował kwestią alegoryczności […] tego poematu. Zagadnienia tego raczej nie uda się rozstrzygnąć w sposób ostatecznie przekonujący, a *Myszeida* zachowa swoją wieloznaczność, co zresztą – jak się wydaje – znakomicie odpowiada postawie intelektualnej Księcia Biskupa"[34]. Uczony ten zaraz jednak dodaje:

> Nie można zaprzeczyć, że przynajmniej pewne fragmenty utworu wyraźnie nawiązują do ówczesnej rzeczywistości. Przedstawione rady, zarówno w świecie zwierzęcym jak i ludzkim, bez wątpienia zawierają pewien ładunek satyry piętnującej bezsilność polskich sejmów, a postać Duchny reprezentuje w wyjaskrawionej formie ówczesne rokokowo-sentymentalne damy modne[35].

[31] I. Krasicki, *Myszeidos Pieśni X*. Oprac. J. Maślanka. Wrocław 1982, s. XXIV. Zob. także krytyczną edycję: I. Krasicki, *Myszeis*. W: tegoż, *Poematy*. Oprac. Z. Goliński. Wrocław 1998; tenże, *Dzieła zebrane*. Pod red. Z. Golińskiego. Seria pierwsza: *Pisma literackie*. T. 1: *Poematy*. Tu w „Dodatku krytycznym" (s. 344) Zbigniew Goliński odsyła do krytycznej analizy dyskusji wokół alegoryczności (bądź nie) *Myszeidy* przeanalizowanej przez Juliana Maślankę. Zob. P. Cazin, *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*. Tłum. M. Mroziński. Posłowie opracował i bibliografię dopełnił Z. Goliński. Olsztyn 1986, s. 143–144; T. Dworak, *Ignacy Krasicki*. Warszawa 1987, tu rozdz.: „Dyskusja nad alegorycznością *Myszeidy*"; M. Piszczkowski, *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*. Kraków 1975, s. 67 i n.

[32] Jeśli zgodzimy się z tezą, że *Myszeida* zawiera, pod alegoryczną zasłoną, humorystyczno-krytyczny obraz konfederacji barskiej i *Żydoswaros* naśladuje w tym alegorycznym przesłaniu poemat Krasickiego, to Makulski byłby jednym ze współczesnych interpretatorów *Myszeidy*, który to alegoryczne przesłanie odczytał i literacko spożytkował.

[33] Np. Wiesław Pusz („Poemat heroikomiczny". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1991, s. 411–412) pisze o *Myszeidzie*, która „jeżeli rzeczywiście miała pierwotnie charakter alegorii […]". Wcześniej Józef Korzeniowski (*Kurs poezyji*. W: tegoż, *Dzieła*. T. XII. Warszawa 1873, s. 84), powołując się na Dmochowskiego, pisał o *Myszeidzie*: „Rozumieli niektórzy, że to poema jest alegoryją i satyryczną aluzyją do dziejów naszych. Lecz słusznie mówi Dmochowski: «że chociaż było może pisane z początku w celu satyrycznym, potem odmienił myśl autor, i zrobił je czystą igraszką wesołego dowcipu»".

[34] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 137–138.

[35] Tamże, s. 138.

Jeśli – świadomie używam trybu warunkowego – przyjmiemy w jakiejś ograniczonej formie założenie, iż *Myszeida* jest poematem alegorycznym (przynajmniej tak była odczytywana przez współczesnych, a więc prawdopodobnie i przez Makulskiego), to otwiera się kolejne podobieństwo (poza tytułem) łączące ten poemat z *Żydoswarosem*. Nie tylko są to poematy alegoryczne, ale oba odnoszą się do konfederacji barskiej. Makulski, pisząc *Żydoswarosa*, świadomie starał się połączyć oba poematy na płaszczyźnie krytyki konfederacji i poparcia stanowiska króla. Przez związki intertekstualne wpisywał oba utwory w bieżące zmagania polityczne i jednocześnie kształtował wizję stosunkowo nieodległej przeszłości. Konsekwencją takiej postawy twórczej było niszczenie, ze względu na bieżącą walkę polityczną, rodzącej się legendy konfederacji barskiej.

Innym utworem alegoryczno-historycznym, z którym może być powiązany *Żydoswaros*, jest Franciszka Salezego Jezierskiego *Wypis z Kroniki Witykinda*. Oto początkowy fragment *Wypisu*:

> W mieście Gnieźnie, za panowania Leszka ósmego, wnuczka Piastowego; zebrała się kupa złodziejów cnego rodu, to jest nie tych, których za małe rzeczy wieszają, ale tych co wiele kradną a wisieć się nie boją. Działo się to około lata Pańskiego 920, właśnie w tym czasie, kiedy cesarz Henryk wtóry, Węgry i Czechy z jednej strony, Rusiny z drugiej, z trzeciej zaś dzicz pruska Polskę łupiła. A gdy się i swoi do tego przymieszali, co obcy nie zabrał, to swój wydarł do reszty. Szło im wszystko do woli, póki kradli zgodnie, póki ich obcy przewodząc nad Polaki, pod swoją dzierżyli opieką[36].

Leszek zwołał zjazd do Gniezna, w trakcie którego zgromadzenie szlachty i panów skazało Wichropęda i Drapiwora na powieszenie, „a lud wesołe powtarzał okrzyki, mówiąc: Niech Bóg błogosławi sprawiedliwemu Leszkowi”[37]. W obu tekstach pod płaszczykiem alegorii odmalowano sylwetki współczesnych bohaterów sceny politycznej. Władysław Konopczyński tak zidentyfikował w *Wypisie* „hersztów nieszczęść krajowych”: „podskarbi Drapiwór (Poniński), hetman Wichropęd (Branicki), kanclerz Odrwimirz (Młodziejowski), obywatel Krzyczysław (Suchodolski)”[38].

Alegoryczny świat przedstawiony *Żydoswarosa* nie jest uporządkowany chronologicznie. Używając pojęć retorycznych, można powiedzieć, że w tworzeniu świata alegorycznego poematu Makulski stosował „porządek artystyczny” (*ordo artificialis*), a nie „porządek naturalny, historyczny” (*ordo naturalis*). W świecie alegorycznym poematu przedstawiono wydarzenia historyczne dotyczące Rzeczpospolitej, które miały miejsce w drugiej połowie XVIII wieku (do drugiego rozbioru Polski). W pierwszych pieśniach do „walki na książki” znalazły się alegoryczne odniesienia do rozpoczynającego się Sejmu

[36] F.S. Jezierski, *Wypis z Kroniki Witykinda*. [B. m., 1790], s. 1.

[37] Tamże, s. 11.

[38] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Kraków 2012, s. 425.

Czteroletniego i krytyczny opis obrad. Po „walce na książki" mamy odwołania między innymi do porwania przez Moskali senatorów, a dalej prześmiewczy obraz konfederacji barskiej. Alegoryczność *Żydoswarosa* powoduje, iż do jego fortunnego odczytania potrzebny jest klucz, który daje się ułożyć w kilku parach relacji:

Izrael → Polska
Filistyni → Rosjanie
Żydzi → Polacy
„szkoła" → Izba Poselska na Zamku Królewskim
„dwór" → Moskwa
„kahalni" → posłowie i senatorowie na sejm (Sejm Czteroletni)
Rabin → król Polski Stanisław August Poniatowski
Szkolnik → Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego
Aron → Samuel Korsak?
Mendel → Adam Krasiński?
Morduch → Kazimierz Pułaski?

Alegoryczne przesłanie *Żydoswarosa* – powtórzmy to – nie jest spójne, nie przestrzega porządku historycznego wydarzeń. Na przykład spory między bohaterami mogą oznaczać kłótnie posłów w trakcie obrad sejmowych przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja, ale również spory między żydowskimi dowódcami mogą być alegorycznym obrazem rywalizacji między bohaterami konfederacji barskiej, na przykład Kazimierzem Pułaskim a dowódcą wielkopolskim Józefem Zarębą, czy między Pułaskim a Potockim. W *Manifeście konfederatów barskich* […] *w miesiącu grudniu 1768 uczynionym* czytamy o kłótniach wśród dowódców konfederackich znajdujących się w Turcji i w kraju:

> Doświadczyliśmy tego nie bez żalu i umartwienia, gdy rozdwojenie serc i umysłów rządzących nami i interesów publicznych osób postrzegliśmy przez czynione w wojsku fakcje i intrygi, które to sprawiły, że część wojska koronnego podstępem i fałszywem interesu malowaniem złudzona i omamiona do złamania zaprzysiężonego marszałkowi związkowemu posłuszeństwa była przyprowadzona i ta porzuciwszy własną, innej odważyła się szukać komendy[39].

I dalej:

> Marszałek związkowy widząc, iż oto idzie, ażeby rozdwojone na przyjazd baszyński pogodzić umysły daje nad wojskiem koronnym komendę i ordynans na regimentarstwo jw. Potockiemu, podczaszemu litewskiemu, marszałkowi konfederackiemu województwa

[39] *Manifest konfederatów barskich zostających przy partii ichmościów panów Puławskich, starościców wareckich, w miesiącu grudniu 1768 uczyniony*. W: S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1. Lwów 1851, s. 349.

> bracławskiego. Tej będąc nadziei, iż ta powolność należytą znajdzie w sercu jego wdzięczność. Sam zaś nie chcąc zostać w ojczyźnie bezczynnym z rady ludzi wojskowych, zostawuje przy sobie ludzi kilku chorągwi i te ordynansem wojsku danym od komendy jw. regimentarza od siebie postanowionego wyłącza. Cieszymy się wszyscy z pożądanej jedności szczęśliwe obiecując owoce, aliści w krótkim czasie doznajemy, iż ten sposób, którym marszałek związkowy chciał umorzyć wszelkie do dalszego zamieszania podobieństwa, do gorszej nieszczęśliwości dał okazje[40].

A oto konsekwencje, jakie spotkały Pułaskiego:

> Marszałek nasz związkowy, jako zawsze dla dobra publicznego wylany i od najmniejszej prywaty dalekie mający myśli […] żądaniu naszemu zadość czyniąc jedzie do wsi Dańkowiec, w której za granicą było mieszkanie jw. Potockiego, podczaszego lit. i Krasińskiego, marszałków chcąc szczerze otworzyć im myśli do zupełnego pojednania się […] aliści nagle okropna, a bogdaj nigdy niedoczekana dochodzi nas wiadomość, iż pozostali za granicą zuchwali współbracia nasi i obywatele, wzgardziwszy z miłości pochodzącą dobra publicznego gorliwością na osobę tak wysoką zaszczyconą marszałka naszego związkowego targnąć się ważyli, przez gwałtowne onego przy sobie w kraju zagranicznym przytrzymanie i przymuszenie do wydania nam ordynansów, ażebyśmy powtórnie w granice Najjaś. Porty wkroczyli[41].

Stanisław Kaczkowski tak skomentował opisane wydarzenia, a szczególnie postawę Pułaskiego:

> Boleśniejsze nad klęski i szkodliwsze nad nie w skutkach zjawiło się rozdwojenie pomiędzy konfederatami. Od chwili sprzeciwienia się Pułaskiego wyborowi Joachima Potockiego na regimentarza niechęć wkradła się w serce ostatniego. Potocki mający wpływy szerzył ją pomiędzy towarzyszami broni, przypisując porażki i złe powodzenie konfederacji nierozważnemu wybuchnieniu Pułaskiego przez biskupa Krasińskiego naganianemu. […] Nigdy Józef Pułaski nie splamił się niewiarą przedsięwzięciu, którego główną był sprężyną, swojem i synów poświęceniem dowiódł, że tylko ojczyzny pomyślności pragnął. Niechętny stronnictwu saskiemu zdawał się członkom jego, konfederacji źle życzącym. Szlachcic mniej możny na czele wojska drażnił dumę rodzin historycznych tem więcej, że się ich lękał ale nie ulegał. Nie dzielił także zdania, aby Turków wprowadzać do Polski[42].

Interpretację alegoryczną można jeszcze bardziej rozszerzyć i na przykład sytuację opisaną w dwuwierszu:

[40] Tamże, s. 350.

[41] Tamże, s. 352.

[42] S. Kaczkowski, *Wiadomości o konfederacji barskiej*. Poznań 1843, s. 105–106.

> *Aurum* albowiem, przy samym obozie
> Spał na pikiecie z *Esterką* na wozie.
> (VIII, 11, 5–6)

powiązać z zachowaniem Michała Kazimierza Ogińskiego, którego działania militarne bardzo złośliwie opisał Karol Zbyszewski:

> Podczas konfederacji barskiej wyruszył w pole na czele trzytysięcznej armii. Pod Stołowiczami wypoczywał po pracowitej nocy u boku grubej panny […], komponując operę, gdy kapitan Suworow napadł na niestrzeżony całkiem obóz. Siedmiuset Moskali rozgromiło doszczętnie trzy tysiące konfederatów, nieprzytomnego ze strachu hetmana przeprowadzili słudzy w nocnej koszuli przez granicę[43].

Wybierając kostium historyczny do opisania współczesności, Makulski prawdopodobnie chciał osiągnąć kilka celów. Po pierwsze, wpisywał się w aktualne rozważania na temat reformy dotyczącej mniejszości żydowskiej. Po drugie, przedstawiając konfederację barską w kostiumie historycznym, chciał pokazać ją z pewnej perspektywy, która miała zapewnić potrzebny dystans, a przez to spowodować przynajmniej minimalny „obiektywizm" lub właściwy punkt oglądu. A to miało uzasadnić postawę krytyczną wobec poczynań barzan. Otwarte pozostaje pytanie, czy Makulskiemu udało się cele te osiągnąć. W literaturze, a w poemacie heroikomicznym w szczególności, wydarzenia historyczne przedstawiane są „dość dowolnie", mimo to jego oddziaływanie perswazyjne w kształtowaniu obrazu przeszłości i współczesności jest szczególnie silne i skuteczne. Dotykamy tu charakterystycznego dla romansu, czy też powieści historycznej, historycznego poematu heroikomicznego (całej literatury pięknej dotyczącej historii), punktu, w którym przecinają się dwa zasadnicze problemy, a mianowicie: funkcji epistemologicznej literatury i jej funkcji przedstawiania przeszłości. Przekonanie, że przybranie kostiumu historycznego pozwala autorowi uzyskać efekt historycznego dystansu jest złudzeniem. Autorowi *Żydoswarosa* (każdemu autorowi) nie udało się/nie udaje się „wyjść" z własnej epoki i przenieść się do przeszłości, pozostał/pozostaje on w swoim czasie i przestrzeni.

Wcześniej pisałem, iż *Żydoswaros* nie jest tekstem antysemickim, ponieważ dotyczy Polaków, a dokładniej konfederacji barskiej. Ale jest jeszcze jeden obszar tematyczny, bez przywołania którego interpretacja interesującego nas utworu będzie niepełna. Mam tu przede wszystkim na myśli przypisy, w których Makulski wyraźnie prezentował postawę antytalmudyczną. Jednocześnie w innych swoich pismach bardzo krytycznie odnosił się także do sekty Franka. Jednak ta niechęć przybrała formę stopniowalną, najostrzej byli krytykowani wyznawcy Talmudu, a na drugim miejscu znaleźli się wyznawcy Franka.

[43] K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*. Warszawa 1999, s. 39.

Dzieje poematu heroikomicznego w literaturze europejskiej i polskiej do końca XVIII wieku

Teresa Kostkiewiczowa wskazała dwie odmiany poematu heroikomicznego:

> Mający antyczny wzór gatunek (*Batrachomyomachia*, V w. p.n.e.) w literaturach nowożytnych realizowany był w dwu podstawowych wersjach: parodystyczno-zabawowej, w której głównym celem była gra ze spetryfikowaną konwencją i osiągnięcie efektu komicznego, oraz parodystyczno-satyrycznej, posługującej się stylizacją do pośredniego ośmieszenia realnych zjawisk i postaci (*Wiadro porwane* Tassoniego, 1625) lub sposobów myślenia i orientacji światopoglądowych (*Dziewica orleańska* Woltera, 1762). Polskie XVIII-wieczne i późniejsze poematy heroikomiczne nawiązywały do obu tych odmian, różnie je zresztą interpretując[44].

Prześledźmy historię interesującego nas gatunku z uwzględnieniem przykładów rodzimych. Pierwszym zachowanym w całości do naszych czasów utworem będącym jego realizacją jest, przez długi czas mylnie przypisywana Homerowi, *Batrachomyomachia* (*Wojna żabiomysia*)[45]. W starożytności następuje rozwój gatunku, choć do naszych czasów dotrwały fragmenty *Margites* i *Galeomyomachia* oraz tylko tytuły: *Arachnomachia* (*Wojna pająków*), *Geranomachia* (*Wojna żurawi z Pigmejami*) czy *Psaromachia* (*Wojna szpaków*)[46]. W literaturze bizantyńskiej na odnotowanie zasługuje utwór Teodora Prodromosa *Wojna kota z myszą* (*Katomyomachia*)[47]. W kulturze średniowiecznej praktycznie brak utworów realizujących cechy tego gatunku. W renesansie zaś, szczególnie na terenie Włoch, zarówno

[44] T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 292.

[45] W Polsce pod koniec XVI wieku ukazała się swobodna adaptacja Pawła Zaborowskiego: *Batrachomyomachia albo Żabomysza wojna*. Kraków 1588. Kolejne dawne tłumaczenia: *Batrachomyomachia czyli Bitwa żab z myszami wierszem ojczystym wyłożona przez Jacka Przybylskiego*. Kraków 1789; *Batrachomyomachia* […], *czyli Wojna żab z myszami*. Przeł. z greckiego B. Kiciński. Lwów 1815. Współczesna edycja: Pseudo Homer, *Batrachomyomachia czyli Wojna żabiomysia*. Tekst, przekład i opracowanie W. Appel. Toruń 1993. Zob. J. Zbądzki, *„Batrachomyomachia" w wersji Pawła Zaborowskiego. Uwagi wstępne*. „Pamiętnik Literacki" 2020, CXI, z. 2.

[46] Tadeusz Sinko bardzo krytycznie pisał zarówno o *Batrachomyomachii*, jak i o pozostałych greckich poematach heroikomicznych: „Tylko dawność związana z imieniem Homera mogła zapewnić popularność tej lichocie, głównie w szkołach, i pobudzać do naśladowania nauczycieli, którzy napisali potem «Wojnę żurawi z Pigmejami» […] «Wojnę pająków» (oczywiście z muchami) i jakąś «Wojnę szpaków», i przypisali je także Homerowi. W ślad ich poszli Bizantyńczycy i nowożytni humaniści". T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*. T. I: *Literatura archaiczna i klasyczna wieku VIII–IV p.n.e. włącznie*. Warszawa 1959, s. 159–160.

[47] Jak pisze Oktawiusz Jurewicz, utwór ten jest „dramatyczną, ujętą w 384 wersach trymetrycznych parodią rzekomo Homerowej *Wojny żab z myszami* (*Batrachomyomachia*). W utworze Prodromosa występują król Krejllos, jego żona, mysz Tyrokleptes (Kradnąca ser), herold, poseł i chór służebnic mysich. Krejllos wzywa wszystkie swe poddanki do walki z odwiecznym wrogiem, kotem, który sprawia kolejną rzeź wśród myszy, lecz pada zabity przez spadającą z sufitu belkę. Zwycięstwo odniosły myszy". O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyńskiej. Zarys*. Wrocław 1984, s. 249–250.

tłumaczono *Batrachomyomachię*, jak i powstawały utwory oryginalne będące poematami heroikomicznymi (T. Folengo, *Moschaea*). W roku 1527 ukazuje się utwór M.G. Vidy *Scacchia ludus*. Na początku XVII wieku wielką popularnością wśród czytelników cieszy się słynny utwór Alessandra Tassoniego *La secchia rapita* (*Wiadro porwane*). Tekst poematu, rozpowszechniany od 1614 roku, drukiem ukazał się w 1630 roku, a dotyczy wojny między Modeną i Bolonią o drewniane wiadro, a więc cebrzyk (do dziś przechowywany, jako autentyczny zabytek, w muzeum w Modenie)[48]. W stuleciu tym poematy heroikomiczne powstają także w innych państwach. W drugiej połowie XVII wieku ukazuje się nowożytna, wzorcowa realizacja gatunku, czyli utwór N. Boileau *La Lutrin* (*Pulpit*)[49]. Jednakże szczytowy rozkwit gatunku przypada na wiek XVIII, kiedy to powstały między innymi *The Rape of the Lock* A. Pope'a[50], *Ver-vert* J. Gresseta[51] czy *Dziewica Orleańska*[52] i *Genewska wojna domowa* Voltaire'a. Jeśli chodzi o ostatni z wymienionych tu utworów i jego uznanie (lub nie) za poemat heroikomiczny, to Roman Dąbrowski pisze:

[48] Józef Heistein (*Historia literatury włoskiej. Zarys*. Wrocław 1979, s. 121) interpretuje utwór Alessandra Tassoniego w kontekście konfliktu i sporów „starożytników" z „nowożytnikami", pisze on: „Spory te są […] tematem […] poematu heroikomicznego *La secchia rapita* (*Porwane wiadro*) – historii wojny o drewniane wiadro między Bolończykami i Modeńczykami, wojny w której Apollo i Minerwa wspomagają pierwszych, a Wenus, Mars i Bacchus – drugich. Tassoni stale podkreśla wyższość «nowożytników» i dochodzi do wniosku, że takie gatunki jak tragikomedia, poezja heroiczna i heroikomiczna, będące wytworem czasów nowych, są bardziej wartościowe niż gatunki literatury antycznej […]".

[49] Historycy literatury francuskiej wskazali genezę poematu: „Boileau napisał ten poemat heroikomiczny, chcąc dowieść pewnej tezy. Oświadczył bowiem, że poemat epicki nie powinien być przeładowany perypetiami, a p. de Lamoignon zaproponował mu wówczas, by wziął za temat «błahy spór, jaki wybuchł w jednym z najsłynniejszych kościołów Paryża między skarbnikiem a organistą» z powodu pulpitu. Boileau szczycił się, że stworzył przy tej okazji nowy rodzaj komizmu, gdyż w jego utworze «Dydona i Eneasz nie używali języka przekupki i złodzieja», natomiast perukarz i perukarka przemawiali jak Eneasz i Dydona". G. Lanson, P. Tuffrau, *Historia literatury francuskiej w zarysie*. Przeł. W. Bieńkowska. Warszawa 1965, s. 196–197.

[50] Zob. A. Pope, *Porwany lok. Poemat heroikomiczny*. Przełożył i posłowiem opatrzył J. Kydryński. Kraków 1982. Przemysław Mroczkowski pisze o interesującym nas poemacie: „*The Rape of the Lock*, czyli (w starym przekładzie) *Pukiel Belindzie ustrzyżony i porwany* (1714), a właściwie, bez obwijania w bawełnę, «Zgwałcenie pukla», to najgłośniejszy przykład utworu heroikomicznego. Nasz autor znalazł się w swoim żywiole. […]. Lord Petre rzeczywiście posunął się do śmiałości ucięcia loku panny Arabelli Fermor i wywołał skandal towarzyski. Ale właśnie na tym miało polegać cywilizowanie stosunków, że można takie wydarzenia opisać w tonie żartobliwym i epicko-wojennym, byle lekko, byle z wdziękiem i dowcipnie […]". P.M. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej. Zarys*. Wrocław 1981, s. 292–294. Zob. M. Dadlez, *Pope w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1923, s. 9 i n.

[51] Jak pisze Roman Dąbrowski (*Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 54) o interesującym nas tekście: „Poemat ten został w roku 1779 przetłumaczony na język polski przez Tadeusza Morskiego, który spolszczył francuski pierwowzór, nadając mu tytuł *Ver-Vert, czyli Szpak klasztornego chowania*. Papuga została zastąpiona swojskim szpakiem, akcja przeniesiona nad Wisłę, którą właśnie ptak płynie z Krakowa do Warszawy, odbierając zgubną dla siebie edukację".

[52] Zob. J. Adamski, *Sekrety wieku oświecenia. Esej w pięciu rozdziałach*. Kraków 1969, s. 12.

> Co do przynależności *Genewskiej wojny domowej* do omawianego gatunku raczej nie mamy wątpliwości, a decyduje o tym m.in., obok charakterystycznych motywów bitwy czy rady, a także udziału postaci alegorycznych, częste zestawianie przedstawionych zdarzeń z analogicznymi, choć oczywiście o wiele większej randze, epizodami z epiki heroicznej czy po prostu z historii[53].

Przegląd dziejów gatunku w literaturze europejskiej chciałbym zakończyć przypomnieniem prozatorskiej satyry Jonathana Swifta (*The Battle of the Books*, 1704)[54], w której bitwa toczy się nie na książki, ale to same książki walczą między sobą i walka ta wpisuje się w spór starożytników z nowożytnikami.

W literaturze staropolskiej dzieje poematu heroikomicznego ściśle powiązane są z recepcją *Batrachomyomachii*. Jak pisze Tadeusz Sinko: „w pierwszej połowie XVI w. stanowiła *Batrachyomachia* przedmiot wykładów akademickich w Krakowie jako próbka poezji Homera"[55]. W obiegu czytelniczym funkcjonowały łacińskie przekłady poematu, pierwszy polski przekład (swobodne tłumaczenie) pióra Pawła Zaborowskiego ukazał się w Krakowie w 1588 roku. Jan Kochanowski dokonał parafrazy utworu Vidy, są to *Szachy*, wydane w Krakowie między 1562 a 1566 rokiem[56]. W literaturze polskiej pierwszym samodzielnym poematem heroikomicznym była *Spitamegeranomachia, albo Bitwa Pigmejów z żurawiami* Jana Achacego Kmity, która ukazała się w Krakowie w 1595 roku[57]. Na początku XVII wieku powstał utwór (który prawdopodobnie nie dochował się do naszych czasów) *Wojna główna między kotem a myszami* […] (1608). Za podsumowanie dziejów poematu w przedoświeceniowej literaturze polskiej niech posłuży opinia Jacka Sokolskiego:

> Właściwie, jeżeli nie liczyć dość swobodnej parafrazy przypisywanej Homerowi *Batrachomyomachii*, ogłoszonej w 1588 r. przez Pawła Zaborowskiego […] oraz, w pewnym, bardzo szczególnym sensie, *Szachów* Jana Kochanowskiego […], jedynym jego dochowanym do naszych czasów przykładem jest chyba […] *Spitamegeranomachia* […][58].

[53] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 59.

[54] Współczesna polska edycja: J. Swift, *Bitwa książek. Opowieść balii*. Przeł. K. Dąbrowska. Warszawa 2013. Zob. R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 81.

[55] T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*. T. I. Warszawa 1959, s. 159.

[56] Zarówno utwór Kochanowskiego, jak i jego pierwowzór nie są traktowane przez badaczy jako poematy heroikomiczne realizujące główne cechy gatunku. Zob. W. Weintraub, *Gambit Kochanowskiego: Szachy a Vidy Scacchia ludus*. W: tegoż, *Nowe studia o Janie Kochanowskim*. Kraków 1991.

[57] Współczesna krytyczna edycja: J.A. Kmita, *Spitamegeranomachia, albo Bitwa Pigmeów z żurawiami*. Oprac. J. Sokolski. Wrocław 2021.

[58] J. Sokolski, *Wstęp*. W: J.A. Kmita, *Spitamegeranomachia, albo Bitwa Pigmeów z żurawiami*, s. 9.

W literaturze polskiej prawdziwy rozkwit tego gatunku, przede wszystkim za sprawą Ignacego Krasickiego, nastąpił w okresie oświecenia. Były to: *Myszeida*, *Monachomachia* i *Antymonachomachia*, *Organy* Tomasza Kajetana Węgierskiego czy *Sprzeczki* Jakuba Jasieńskiego[59]. Wśród wyliczonych tu polskich realizacji gatunku ma też swoje miejsce *Żydoswaros* Franciszka Makulskiego[60].

Poemat heroikomiczny w teorii

Wiesław Pusz słusznie zwrócił uwagę, że:

> Popularny i często uprawiany gatunek nie stał się jednak przedmiotem żywszego zainteresowania teoretyków i kodyfikatorów literatury w okresie stanisławowskim. Dopiero przedstawiciele klasycyzmu postanisławowskiego przyznali mu miejsce w swych rozważaniach podkreślając jego ścisły związek z epopeją oraz żartobliwość lub komizm jako czynniki wyróżniające[61].

Dzieje refleksji na temat poematu heroikomicznego wyrażonej w języku polskim należy rozpocząć od przytoczenia niewielkiego cytatu z dzieła Felixa de Jouvenal Carlancasa. Autor ten, omawiając historię interesującego nas gatunku w literaturze włoskiej, przywołał utwór Alessandra Tassoniego:

> Aleksandra Tassoni *Secchia rapita*, dzieło bohatyrsko-komiczne, większego szacunku jest daleko niż pierwsze [poematy heroiczne – przyp. MS]. Rzecz dzieła tego jest jakiś przypadek historyczny, ale go poeta chciał mieć nieznajomym. Charakter komedyji i wiersza bohatyrskiego lubo są różne, dobrze tam jednak są wyrażone. Opisania także żywe, poruszające i prawdziwe, od tych jednak, którzy nie są świadomi rządów pod owe czasy włoskich, mało co zrozumiane być mogą[62].

[59] O dziejach poematu heroikomicznego zob. m.in.: W. Pusz, „Poemat heroikomiczny". W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. II: N–Ż. Warszawa 1985; tenże, „Poemat heroikomiczny". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*; K. Mroczek, „Epos heroikomiczny". W: *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze – Renesans – Barok)*. Pod red. T. Michałowskiej przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław 1990, s. 192–194; G. Bystydzieńska, „Poemat heroikomiczny". W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Pod red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej. Kraków 2006.

[60] Zob. R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 319–327.

[61] W. Pusz, „Poemat heroikomiczny". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 410.

[62] F. de Jouvenal Carlancas, *Historia nauk wyzwolonych* […]. [Tłum.?] Warszawa 1766, s. 141.

W przywołanym cytacie przynajmniej dwa spostrzeżenia Carlancasa zasługują na uwagę. Po pierwsze, wyżej ceni on poemat heroikomiczny od poprzedzających go włoskich poematów heroicznych („większego szacunku jest daleko niż pierwsze"). Po drugie, chociaż dostrzega różnicę między poematem heroicznym („wiersz bohatyrski") a poematem heroikomicznym („komedyja"), to jednak dobrze ocenia ten drugi („Charakter komedyji i wiersza bohatyrskiego lubo są różne, dobrze tam jednak są wyrażone"). W tym kontekście trudno jest zgodzić się z uwagą Piotra Żbikowskiego, który omawiając istotę „wiersza bohatyrskiego" w pracy Carlancasa, pisze: „miano «wiersza bohatyrskiego» w dalszym ciągu przyznaje teoretyk [chodzi o Carlancasa – przyp. MS] takim utworom jak: *Wiadro porwane* Tassoniego […]"[63]. Otóż Carlancas nie przyznaje miana „wiersza bohatyrskiego" utworowi Tassoniego, uważa go za „dzieło bohatyrsko-komiczne", choć oczywiście zajmuje się nim w dziale poświęconym epopei. Omawianie *Wiadra porwanego* w ramach „wiersza bohatyrskiego" mogłoby oznaczać (świadomie używam trybu warunkowego), tu zgadzam się z Piotrem Żbikowskim, „kategorię nadgatunkową, rozciągającą się na takie odmiany poezji epickiej, jak: poemat heroikomiczny, romans pasterski, poemat filozoficzny, poemat dydaktyczny i baśń"[64].

Historycy literatury zajmujący się dziejami polskiej myśli teoretycznej dotyczącej poematu heroikomicznego wskazują, iż odnoszono do omawianego tu gatunku te same cechy, co do eposu bohaterskiego, a jako dowód bywa przytaczany fragment *Sztuki rymotwórczej* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego:

> Homer bohatyrskiego wiersza jest autorem,
> A po nim w drugi tysiąc odważnymi kroki
> Udał się Tass przyjemny i Milton wysoki.
> Można-li mniejsze równać dla sztuki z wielkimi?
> Idzie cny autor pięknej *Myszeidy* z nimi.
> (III, 363–368)[65]

Dla zrozumienia przywołanego cytatu zasadnicze znaczenie ma pytanie: „Można-li mniejsze równać dla sztuki z wielkimi?". Dmochowski doskonale zdaje sobie sprawę, iż *Myszeida* jest „mniejsza" niż „wielkie" dzieła Tassa i Miltona, a mimo to uważa, iż Krasicki „idzie […] z nimi". Czy to „idzie z nimi" oznacza „idzie za nimi", a więc jest gorszym naśladowcą (*imitatio*)? Czy może „idzie z nimi", bo jest im równy (*aemulatio*)? Odpowiedź twierdząca na pierwsze z pytań wydaje się bardziej zasadna. Chyba nie do końca ma rację Roman Dąbrowski, kiedy pisze o przytoczonym cytacie, że

[63] P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Doktryna estetycznoliteracka*. Warszawa 1984, s. 175.

[64] Tamże, s. 176.

[65] F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Oprac. S. Pietraszko. Wrocław 1956, s. 88.

> […] w istocie nie chodzi w nim o *Myszeidę* jako przykład epopei, lecz o jej autora (określanego po prostu przy pomocy peryfrazy: autor *Myszeidy*), który idzie za wcześniej wymienionymi twórcami eposów, pisząc – *Wojnę chocimską*. Nieco dalej czytamy bowiem: „Kto przykładem *Chocimskiej wojny* zapalony / Głośne ku bohaterów nawiąże strony?" [III, 617–618].

Otóż, tu zgoda z Dąbrowskim, w przytoczonym cytacie mamy do czynienia z peryfrazą, chodzi o Krasickiego (jako „mniejszego" twórcę niż Tasso i Milton), ale, i tu się różnimy, nie bez znaczenia jest podstawa tej peryfrazy: *Myszeida*, która jest „gorsza" niż poematy przywołanych autorów. I nie jest też chyba do końca prawdą, że Krasicki „idzie" z wymienionymi autorami, pisząc *Wojnę chocimską*, gdyż Dmochowski „ocenia jej słabość […], gdy ją wskazuje tylko jako przykład i zachętę, nie jako wzór"[66]. Przyjrzyjmy się jeszcze prozatorskiej wypowiedzi Dmochowskiego na temat *Wojny chocimskiej*, a nie jest tu bez znaczenia fakt, iż autor *Sztuki rymotwórczej* rozpoczyna swoje uwagi od przypomnienia poematów heroikomicznych księcia biskupa:

> Okazawszy w *Myszeidzie* i *Monachomachii* talent do poematów komicznych, chciał go autor pokazać w materii poważnej, zbogacić język polski epopeją, której on nie miał, i napisał *Wojnę chocimską*. Nie przeczę, iż dzieło to wspaniałego epopei nazwiska nosić nie może. Zgadzam się na liczne w niem uchybienia: wyznaję, że materia sama nie jest do tego gatunku poematu, że jest to raczej historia wierszem napisana i niektóremi fikcjami ozdobiona. Ale możnaż odmówić sprawiedliwej chwały autorowi, że się na epopeję odważył? […]. Ci, którzy z pogardą o tym dziele mówią, nie znają, że i upadek w wielkim zamiarze nie jest bez chwały. Jeżeli *Wojna chocimska* nie jest dobrą epopeją, jest zawsze dziełem szacownem[67].

Podsumowując, przywołane cytaty ze *Sztuki rymotwórczej* niewiele mówią o poemacie heroikomicznym (sugestia wydaje się prosta – jest to gatunek „mniejszy" w znaczeniu: gorszy), za to o wiele więcej o Krasickim i jego utworach: *Myszeidzie* i *Wojnie chocimskiej*. Oba teksty Dmochowski ocenia krytycznie. I jeszcze jedna uwaga: dla Dmochowskiego Krasicki, pisząc poematy heroikomiczne, wykazał się talentem, czyli że powstały teksty dobre, choć gorsze od epopei, a *Wojna chocimska* jako epopeja była nieudana, choć „szacowna". Tego rodzaju stratyfikacja gatunków była wtedy oczywista.

Ignacy Krasicki w swym kompendium o poemacie heroikomicznym pisał na końcu rozdziału II „O rytmach bohaterskich albo epopei", przy czym był to krótki rys historyczny dziejów poematu:

[66] Jest to komentarz Stanisława Pietraszki do przywołanego dwuwiersza. Zob. tamże, s. 101.

[67] F.K. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego* […]. W: I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*. T. I. Warszawa 1802, s. XXIX–XXX. Z tymi krytycznymi uwagami zgadza się Ludwik Osiński w *Wykładzie literatury porównawczej*. Zob. *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1995, s. 407–408.

> Na wzór Homera, który krotofilną wojnę żab ze szczurami, pod nazwiskiem *Batrachyomachii* napisał, niektórzy z późniejszych rymotwórców podobne wydali dzieła, a te są: Widy *Bitwa szachów*, którą z łacińskiego języka na polski Jan Kochanowski przełożył. Tassoni z powieści, iż wiadro u studnie gwałtem wzięte, przyczyną było wojny między Modeną a Bolonią, rytm na kształt bohaterskiego ułożył. Boileau idąc w ślady wiadrowej wojny ze wziętego w chórze kanonicznym pulpitu, wziął wstęp do rytmów. W Anglii naśmiewając się z przesadzonych teologicznych w czasie Kromwela sprzeczek, Butler stworzył *Hudybrasa*. Późniejszymi czasy sławny Pope pełne wdzięku dzieło o warkoczu zdradnie uciętym napisał[68].

Na końcu przytoczonego tu tekstu wydawca, Franciszek Ksawery Dmochowski, zamieścił przypis, w którym potwierdził własne sądy literackie:

> Skromność autora nie pozwoliła mu o własnych mówić dziełach. Oddać jednak tę sprawiedliwość należy, iż on pierwszy poematami większemi starał się język nasz ubogacić. *Wojna chocimska* dzieło bohatyrskie lubo z doskonałemi w tym rodzaju dziełami porównane być nie może, dla wielu atoli pięknych wyrazów zasługuje na zaletę. *Myszeida*, poema krotofilne i *Monachomachia* dają Krasickiemu miejsce obok najpiękniejszych dowcipów, których poemata w rodzaju żartobliwym są pisane[69].

W wywodach Krasickiego brak jakichkolwiek uwag dotyczących cech gatunkowych interesujących nas utworów. Co wydaje się ciekawe, autor ten nie podaje jednej nazwy gatunku, jest to znak braku stabilności terminologicznej w tym czasie. Jeśli przejrzymy dalsze uwagi o poematach heroikomicznych, to zauważymy, iż najczęściej pojawia się określenie „poema żartobliwe", ale nie jest ono obligatoryjne; oto kilka wybranych przykładów:

> *Batrachomyomachia*, *Wojna żab ze szczurami* krotofilnem jest dziełem […][70];
>
> Marek Wida […] pisał dzieło żartobliwe […]; jego poema sposobem sobie zwykłym, bardziej naśladował niźli przełożył Kochanowski […][71];
>
> […] poema żartobliwe o grze szachów […][72];

[68] I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. W: *Dzieła poetyckie*. Tom trzeci. Warszawa 1803, s. 20–21.

[69] Tamże, s. 20.

[70] Tamże, s. 63.

[71] Tamże, s. 216.

[72] Tamże, s. 266.

> W rodzaju rytmów wesołych nie tylko między Włochami, ale między wszystkiemi rymotwórcami Tassoni pierwszeństwo trzyma, wskrzesił albowiem ten sposób pisania, którego przykład dał Homer w *Batracyomachii* […][73];
>
> Poema jego żartobliwe o wiadrze gwałtownie wziętym największą mu przyniosło sławę […][74];
>
> […] żartobliwe poema o papudze, *Ver-vert*, które przeistoczywszy się w szpaka, gładkim wierszem przetłumaczył Tadeusz Morski[75].

Józef Franciszek Królikowski, analizując „rodzaje komiczności", sporo uwagi poświęcił „komiczności bohaterskiej". Tego rodzaju rozważania estetyczne bezpośrednio odnoszą się do poematu heroikomicznego, który przez Królikowskiego nazywany jest „poematem rycersko-żartobliwym". Teoretyk ten pisze:

> Szczególniejszą usługę w wystawieniu rzeczy przynosi pewny rodzaj komiczności wyższej, która się bohaterską nazywa. Ta pochodzi stąd, kiedy rzeczy nic nie znaczące, codzienne i zwyczajne, malują się stylem, jaki tylko ważnym i wzniosłym przedmiotom jest przyzwoity. Najlepiej się to wydaje w poemacie rycersko-żartobliwym, kiedy poeta tak się unosi, jak gdyby o ważności swojego przedmiotu i koniecznej potrzebie opiewania go w tak wysokim tonie, istotnie był przekonany[76].

Wydaje się, iż jest to pierwsza w dziejach estetyki polskiej próba opisu reguły leżącej u podstaw poematu heroikomicznego (złamanie zasady *decorum*), a tym samym definicja tegoż gatunku. Józef Franciszek Królikowski w swoim dziele, będącym podręcznikiem poetyki, wprowadził podział poezji na trzy zasadnicze rodzaje: „I. Poezja liryczna"; „II. Poezja dydaktyczna" i „III. Poezja epiczna". Z kolei w dziale „poezja epiczna" stosuje podział na: „1. Poezja romantyczna" i „2. Wiersz bohaterski". Z kolei ten drugi rodzaj dzieli się na: „a) epopeja poważna, b) epopeja rycersko-żartobliwa, c) epopeja romantyczna". Nas tu szczególnie interesuje „epopeja rycersko-żartobliwa". Królikowski, omawiając rodzaje epopei, pisze: „Epopeja, tak co do treści, jak i sposobu jej obrobienia dzieli się na epopeję poważną i żartobliwą, czyli komiczną, kiedy ważność nie zawiera się w akcji, ale tylko w sposobie wystawienia"[77]. Autor ten zdefiniował „wiersz rycersko-żartobliwy", „czyli epopeję rycersko-żartobliwą", w opozycji do „epopei poważnej":

[73] Tamże, s. 292–293.

[74] Tamże, s. 294.

[75] Tamże, s. 336.

[76] J.F. Królikowski, *Wzory estetyczne poezji polskiej* […]. Poznań 1826, s. 17.

[77] J.F. Królikowski, *Rys poetyki wedle przepisów teoryji* […]. Poznań 1828, s. 74.

> W epopei komicznej, po większej części wszystkie […] prawidła poematu bohaterskiego, zachowane być powinny; i tem się tylko różni od pierwszej, że ta akcja nie ma tej ważności, która jest tamtej właściwa. Powstająca ze sprzeczności śmieszność i żartobliwość, których celem jest rozweselenie, albo poprawa i karcenie, źródłem są treści komiczno-epicznej[78].

Pisząc o „wystawieniu" (forma, styl) poematu heroikomicznego, Królikowski jeszcze raz odwołuje się do złamania zasady *decorum*, które to wykroczenie staje się przyczyną komizmu: „Jeżeli treść tego poematu jest żartobliwa, wystawienie może mieć poważny i zupełnie bohaterski charakter; przez tę sprzeczność rzecz staje się tym śmieszniejsza […]"[79].

Józef Korzeniowski w swoim podręczniku *Kurs poezji* (pierwsze wyd. Warszawa 1829), w części drugiej „O poezji lirycznej", w rozdziale I „O podziale poezji", wprowadza klasyfikację poezji: „przez wzgląd […] na materią i na formę […] na pięć głównych działów"[80]. Ze względu na poemat heroikomiczny nas szczególnie interesuje dział drugi, „poezja opowiadająca, gdzie opowiada wydarzenia i czyny bądź poważnie, bądź żartobliwie, bądź że te czyny są ważne wydarzenia świata albo wydarzenia prywatnych ludzi". Dalej Korzeniowski wylicza gatunki, które mieszczą się w „poezji opowiadającej":

a) bajki i alegoryje;
b) sielanki i idylle;
c) dumy i ballady;
d) epopeja:
    a) poważna czyli heroiczna;
    b) komiczna czyli satyryczna;
    c) heroi-komiczna albo romantyczna;
    d) romanse[81].

Na początku rozważań o epopei Korzeniowski pisze o jej odmianach: „W *Pulpicie* Boala, w *Myszeidzie* Krasickiego, akcja małej wagi opowiada się […] tonem poważnym; że zaś z niezgodności tego tonu z treścią rzeczy, wynika komiczność, że często także poemata tego rodzaju, są ciągłą satyrą, dlatego nadano im nazwisko epopei komicznej lub satyrycznej". Dalej Korzeniowski wyjaśnia znaczenie pojęcia „epopeia heroi-komiczna": „[…] są dzieła, którym mieszanina wydarzeń wielkich z małymi, poważnych ze śmiesznemi,

[78] Tamże, s. 90.

[79] Tamże.

[80] J. Korzeniowski, *Kurs poezyji*. W: tegoż, *Dzieła*. T. XII. Warszawa 1873, s. 33.

[81] Tamże, s. 34.

nadaje wcale różny charakter; jak jest np. w *Orlandzie szalonym*. Poema takie nazwano epopeją heroi-komiczną albo romantyczną”[82].

Definicje te wyraźnie pokazują, że dla Korzeniowskiego „epopeja komiczna lub satyryczna” jest tym gatunkiem, który my określamy jako poemat heroikomiczny. Znaczący jednak jest fakt, iż Korzeniowski w swojej pracy w jednym rozdziale omawia zarówno zagadnienia związane z epopeją komiczno-satyryczną, jak i heroiczno-komiczną. Właściwości tej pierwszej analizuje poprzez porównanie z „epopeją poważną”:

> Epopeja komiczna ulega w głównych punktach tym samym prawidłom, co i poważna […]. Akcja w poematach wesołych jest zwykle drobna, nieznacząca lub sama przez się żartobliwa i śmieszna. Ton zaś opowiadania bywa albo poważny, lub także żartobliwy i satyryczny. Jedność działania, interes, zawikłanie i rozwiązanie, malowanie charakterów i poezyja stylu, potrzebna równie w poważnej, jak i w komicznej epopei. Ale wybór i urządzenie tych przymiotów powinny być stosowne do natury rzeczy, do treści i do celów poety, który tu nie zadziwiać i zapalać, lecz rozśmieszać i bawić pragnie. Zewnętrzna forma w obu rodzajach jest także jednakowa, tylko epopeja komiczna zwykle krótszą bywa. Przedmiot może być rozmaity, prawdziwy lub zmyślony, z dawnych lub naszych czasów, działaczami zaś mogą być ludzie każdej klasy, a nawet i zwierzęta. Cudowność, która tu szczególniej do powiększenia komiczności służyć powinna, może być alegoryczna, mitologiczna lub fantastyczna, wprowadzająca wróżki, czary itd.[83]

Józef Korzeniowski w rozdziale „O epopei polskiej” swojej rozprawy postarał się o analizę wybranych poematów heroikomicznych. O *Myszeidzie* pisze m.in.:

> Cudowność w *Myszeidzie* bardzo stosowna i powiększa komiczność, rodząc sceny zabawne i interesujące. Biblioteka zamieniona w spiżarnią, obraz Filusia i jego pogrzeb, narady ministrów na dworze Popiela, zgromadzenie szczurów w gumnie lichwiarza, i tyle miejsc celujących dowcipem, łatwością i mocą, każą się spodziewać, że jak teraz, tak i później *Myszeis* prawie od wszystkich na pamięć umianą będzie[84].

O *Monachomachii* Korzeniowski właściwie powtarza tylko sądy Dmochowskiego, pisząc m.in.:

> O *Monachomachii* Krasickiego […] dobrze mówi Dmochowski: „poema to powszechnem zdaniem za doskonałe w swoim rodzaju dzieło jest miane. Są prawda niektóre przerwy w opowiadaniu, ale wesołość myśli, trafność obrazów, dosadność w wydaniu obyczajów, do

[82] Tamże, s. 66.

[83] Tamże, s. 82.

[84] Tamże, s. 84.

tego płynność wiersza, dowcip w krytyce w najwyższym stopniu je zaleca i zawsze z ukontentowaniem czytane będzie”[85].

O *Organach* i *Pulpicie* Korzeniowski wyraża się już znacznie powściągliwej, praktycznie poprzestaje na odnotowaniu ich z kronikarskiej konieczności. O pierwszym z tych poematów pisze: „Węgierski Kajetan […] w *Organach* swoich wziął sobie za wzór *Pulpit* Boala. Widać w nim znakomity talent, wielką łatwość, lecz oraz ową niepowściągliwą skłonność do uszczypliwej satyry, która wsławiła jego pisma, lecz zatruła życie”[86]. O poemacie Franciszka Kniaźnina Korzeniowski napisał tylko jedno zdanie: „Tu też należy poema w X pieśniach Franciszka Kniaźnina, pod tytułem *Balon*”[87].

Euzebiusz Słowacki w dziale „Klasa III. Kształty epiczne”, w rozdziale „Epopeja poważana” swego dzieła *Prawidła wymowy i poezji*, pisze o dwóch rodzajach epopei: „[…] powieść poetyczna czyli epopeja może malować albo sprawę wielką i ważną, czyn bohaterski, albo też sprawę mniejszej wagi, zdarzenie pospolitego życia, pod względem śmieszności wystawioną. Stąd wynikają dwa epopei rodzaje: to jest *bohaterskiej* i *komicznej*, czyli *żartobliwej* […]”[88].

Słowacki rozważania o „epopei żartobliwej” rozpoczyna od omówienia cech charakterystycznych tego gatunku: „Co się tycze drugiego gatunku epopei to jest bohatyrsko-żartobliwej, duch który ją ożywiać powinien wynikać albo z małej ważności rzeczy do opisania przedsięwziętej albo też, gdy tej na powadze i ważności nie zbywa, ze sposobu, którym ją poeta wystawia”[89]. Dalej pisze jeszcze: „Śmieszność, która ze sprzeczności i dziwacznego złożenia rzeczy wypływa, żart, który czasem rozweselenie, a czasem poprawę i ukaranie ludzi ma na celu powinny od początku do końca ożywiać tego rodzaju poemat i są najcelniejszym źródłem, w którym się czerpa rzecz bohatyrsko-żartobliwego wiersza”[90].

Swoje rozważania o cechach interesującego nas gatunku Słowacki kończy przywołaniem polskich przykładów: „*Myszeis, Monachomachia* i *Antymonachomachia* Krasickiego poemata, które w wesołości, żartach i żywości wynalezienia nie ustępują najlepszym cudzoziemskim w tym rodzaju. *Organy* Węgierskiego, szczęśliwe naśladowanie *Pulpitu* Boala […]”[91].

Ludwik Osiński w rozdziale „Poezja heroi-komiczna” swej pracy rozpoczyna od rozważań na temat treści *Myszeidy*. Dalej następuje definicja gatunku. Teoretyk ten pisze,

[85] Tamże, s. 84–85.

[86] Tamże, s. 85.

[87] Tamże.

[88] E. Słowacki, *Prawidła wymowy i poezji* […]. Warszawa 1833, s. 260.

[89] Tamże, s. 282.

[90] Tamże.

[91] Tamże, s. 284.

że poezja heroikomiczna „naśladuje […] ton, układ, cudowność, a nawet często powagę epopei, lecz różni się od niej, już wyborem przedmiotu, już sposobem wykonania, już tem obojgiem razem. Jeżeli pierwsza ma za cel dziwić nas i zajmować, druga sama wesołością oddycha”[92]. Osiński wskazuje dwie odmiany gatunku wypływające z dwóch różnych celów, które starają się one realizować:

> Można by powiedzieć, zastanawiając się nad różnymi wzorami, iż zamiar poematów heroi-komicznych dwojaką drogą osiągniętym być może. Albo nas mile zabawia widok czynów wielkich, które rymotwórca spostrzegać nam daje ze strony próżnej i śmiesznej: jest to wielką Ariosta sztuką, której dotąd nikt naśladować nie umiał. Albo też poezja, rzeczy z siebie drobne i niskie, przybiera w uroczystą postać, aby się tem jaśniej okazała ich śmieszność: jest to znowu sztuka *Boalów*, *Popów*, *Tassonich*, *Krasickich*[93].

Na początku tego rozdziału przywołałem wypowiedź Teresy Kostkiewiczowej, która pisała, że poemat heroikomiczny w czasach nowożytnych „realizowany był w dwu podstawowych wersjach”. Wypowiedź Osińskiego, w której autor mówi o tym, że „zamiar poematów heroi-komicznych dwojaką drogą osiągnięty być może”, jest domknięciem tej refleksji. Uwaga współczesnej badaczki łączy się ze spostrzeżeniami teoretyka, który niejako podsumował rozważania teoretyczne na temat tego gatunku i wyznaczył perspektywy badań modernistycznych.

Wiesław Pusz, podsumowując wypowiedzi teoretyczne przedstawicieli pseudoklasycznej teorii na temat poematu heroikomicznego, stwierdził:

> […] pseudoklasyczna teoria poezji uznawała epopeję żartobliwą za gatunek podlegający w zasadzie tym samym regułom co epos poważny, od którego różni się jedynie dążeniem do rozśmieszenia, a nie zadziwienia czytelnika, przy czym owo rozśmieszenie mogące mieć także walor wychowawczy osiągane jest przede wszystkim przez niezgodność poważnego tonu opowiadania z wielkością i powagą treści[94].

Za podsumowanie dotychczasowych rozważań niech posłuży wypowiedź Romana Dąbrowskiego, który słusznie zwrócił uwagę, iż: „W dużej mierze podobnie przedstawiali interesujący nas tu gatunek […] autorzy wypowiedzi estetyczno-literackich tamtego czasu, tacy jak Józef Franciszek Królikowski, Józef Korzeniowski czy Ludwik Osiński”[95].

[92] L. Osiński, *Dzieła*. T. II. Warszawa 1861, s. 216.

[93] Tamże.

[94] W. Pusz, *Próba charakterystyki pseudoklasycznego poematu heroikomicznego*. „Prace Polonistyczne” 1970, XXVI, s. 98–99.

[95] *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia*. *Antologia*, s. 9.

Współczesne definicje gatunku

Definicje poematu heroikomicznego we współczesnych kompendiach teoretyczno- i historycznoliterackich zwracają uwagę na kilka istotnych cech. W *Słowniku terminów literackich* Janusz Sławiński w definicji interesującego nas gatunku wskazał, oprócz parodii, na jeszcze dwie ważne cechy, a mianowicie, po pierwsze, złamanie zasady *decorum*: „Poemat heroikomiczny – gatunek poezji epickiej obejmujący utwory będące parodiami eposu bohaterskiego. Opiera się na sprzeczności między patetycznym stylem narracji eposu przystosowanym do opiewania heroicznych czynów a błahą i przyziemną tematyką. Konflikt między «wysoką» formą a ostentacyjnie «niską» treścią jest tu źródłem efektu komicznego”[96].

I po drugie, na „ironiczne uwznioślenie i deheroizację”: „W p.[oemacie] h.[eroikomicznym] […] charakterystyczne jest uwznioślenie, zazwyczaj ironiczne, za pomocą uroczystego stylu epickiego – zjawisk małych i nieznaczących, co degradacja i ośmieszenie poprzez te zjawiska – wykorzystanego stylu; żartobliwej heroizacji tematu towarzyszy tu deheroizacja kształtu literackiego”[97].

Wyliczone tu trzy cechy poematu heroikomicznego, a więc parodia poematu heroicznego, złamanie zasady *decorum* oraz uwznioślenie oraz deheroizacja, stanowią jego właściwości fundamentalne.

Wiesław Pusz w jednym kompendium, zgodnie z tradycją, wskazuje na powiązania poematu heroicznego z epopeją: „Mianem poematu heroikomicznego (zwanego też epopeją żartobliwą) określa się gatunek parodiujący epopeję bohaterską”[98]. W dalszej części przywołanego tu hasła Pusz stwierdza, iż „podstawowym wyznacznikiem heroikomikum [jest] – jego komizm”[99]. Co znamienne, Pusz wspomina o ironii dopiero przy analizie instancji nadawczych i odbiorczych poematu heroikomicznego, pisze on: „W toku ewolucji heroikomikum ujawnianie ról literackiego nadawcy i wirtualnego odbiorcy wiąże się przede wszystkim z elementami ironii. Czytelnicy realni pojmowali tę ironię zależnie od swych możliwości, odbiorca wirtualny miał zgłębić ją całą”[100]. Dalej autor wylicza różne formy ironii: „ironiczna maksyma”, „ironiczne pytanie retoryczne”, „ironiczna refleksja

[96] J. Sławiński, „Poemat heroikomiczny”. W: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Pod red. J. Sławińskiego. Wrocław 1976, s. 312.

[97] Tamże.

[98] W. Pusz, „Poemat heroikomiczny”. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 409. Dalej Pusz rozwija tę myśl, pisząc: „Wyróżnikami konstytutywnymi i dystynktywnymi poematu heroikomicznego są konkretne precyzacje zabiegu parodiowania: a) wybór wzorca, którym jest epos bohaterski, b) poddanie zabiegom parodystycznym tylko niektórych składników wzorca; podlega im częściowo rzeczywistość przedstawiona (czyny, zdarzenia) oraz styl epopei rycerskiej”. Tamże, s. 410.

[99] Tamże.

[100] Tamże, s. 414.

lub dygresja". Choć na początku hasła, definiując poemat heroikomiczny, nie wspomniał o ironii jako konstytutywnym składniku tego gatunku literackiego, to rozważania o nadawcy i odbiorcy zagadnienie ironii wszechstronnie wyjaśniają, i są to praktycznie jedyne tego rodzaju rozważania w polskich słownikowych hasłach poświęconych temu gatunkowi. Do myśli tej powracam w dalszych rozważaniach.

Z kolei w innym, wcześniejszym opracowaniu Wiesław Pusz przywołuje dwie cechy poematu heroikomicznego, a mianowicie parodiowanie i przekształcenie zasady *decorum*, oraz wskazuje tę drugą właściwość jako źródło komizmu: „Poemat heroikomiczny […] utwór poet.[ycki] parodiujący epos rycerski przez zastosowanie jego motywów […] i konwencji stylist.[ycznych] do wydarzeń w istocie błahych i nieheroicznych bohaterów. Powstały w ten sposób kontrast między przedmiotem przedstawionym, a środkami przedstawienia staje się źródłem komizmu […]"[101]. W definicji tej całkowicie pominięto rolę ironii. Pojawienie się rozważań o roli ironii w późniejszej pracy Wiesława Pusza jest nie tylko znakiem zgłębiania istoty poematu przez teoretyka, ale także wzrastającego znaczenia tej figury w dyskursie modernistycznym, a szczególnie postmodernistycznym, w świecie, w tym i w Polsce.

Grażyna Bystydzieńska w zaproponowanej definicji wskazała dwie znane już cechy opisywanego gatunku. Najpierw wskazała na „stylizację parodystyczną" i parodię:

> Poemat heroikomiczny […] – utwór wierszowany posługujący się stylizacją parodystyczną wzorca eposu bohaterskiego. […] Rezultatem stylizacji parodystycznej jest znamienny dla gatunku kontrast występujący we wszystkich warstwach utworu, kontrast między ewokowanymi cechami wzorca eposu, a ich negacją. P.[oemat] h.[eroikomiczny] naśladuje epos, ale równocześnie poprzez parodię przezwycięża i łamie jego konwencję. […]. Parodia w p.[oemacie] h.[eroikomicznym] działa dwukierunkowo, gdyż jednocześnie ośmieszany jest świat przedstawiony p. h. i konwencja eposu[102].

Następnie Bystydzieńska odwołuje się do przekształconej zasady *decorum*: „Charakterystyczny kontrast powstaje [w poemacie heroikomicznym – przyp. MS] zwłaszcza pomiędzy warstwą językowo-stylistyczną poematu, stylizowaną często na wzniosły język eposu, a światem przedstawionym, w którym dominują błahe zdarzenia, zaś motywy mają często charakter literatury «skarnawalizowanej»"[103]. Także i w tej definicji zabrakło uwag o ironii, z drugiej jednak strony odwołanie do zjawiska karnawalizacji wydaje się poszerzeniem rozważań o złamaniu zasady *decorum* o nowy, interesujący obszar. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że Grażyna Bystydzieńska bardzo dokładnie (oczywiście, na ile

[101] W. Pusz, „Poemat heroikomiczny". W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. II, s. 189.

[102] G. Bystydzieńska, „Poemat heroikomiczny". W: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Pod red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej. Kraków 2006, s. 545.

[103] Tamże.

pozwoliły rozmiary hasła słownikowego) przedstawiła genezę i rozwój poematu heroikomicznego w literaturze angielskiej. Niestety, stwierdzam to z ubolewaniem, odbyło się to kosztem innych literatur narodowych, w tym także i naszej.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy stwierdzić, że przez poemat heroikomiczny rozumiemy utwór, którego główną cechą jest zakwestionowanie zasady *decorum*, a więc przedstawia on temat pospolity (nieheroiczny) stylem wzniosłym[104]. Jednocześnie – zwrócił na to uwagę Roman Dąbrowski – odwołuje się do dwóch zasadniczych źródeł: „Poszczególne motywy, schematy fabularne, typy bohaterów, formy stylistyczne powtarzające się w poematach heroikomicznych odsyłają zarówno do epopei bohaterskiej, jak i – z biegiem czasu coraz częściej – do wcześniejszych realizacji poematu heroikomicznego"[105]. Ten drugi rodzaj nawiązań i odniesień Dąbrowski opisał tak: „W przypadku motywów […] [takich jak – przyp. MS] bitwa na książki […], przesadna rola przyjemności podniebienia, wyeksponowanie upodobania do spania, mamy do czynienia z tradycją kształtowaną i rozwijaną głównie […] na gruncie samego poematu heroikomicznego"[106]. Spostrzeżenie to wydaje się ważne, gdyż wskazuje na powiązania intertekstualne kształtujące cechy gatunkowe nie tylko w relacjach: poemat heroiczny–poemat heroikomiczny, ale także na związki i zależności między poszczególnymi realizacjami w ramach tego samego gatunku. Ta druga cecha wskazuje, iż poemat heroikomiczny stał się gatunkiem „dojrzałym" i samodzielnym. Kolejną ważną cechą interesującego nas gatunku jest powszechne, na wszystkich możliwych poziomach tekstu, występowanie ironii powiązanej z konstrukcją „świata na opak".

Ważnym składnikiem poematu heroicznego jako gatunku literackiego była ekfraza, przejęta przez poemat heroikomiczny, choć w charakterystyczny dla tego gatunku sposób. W poemacie heroicznym ekfrazy poświęcone były przedmiotom „wysokim", często powiązanym z działalnością militarną. Z kolei w poematach heroikomicznych były to przedmioty „niskie", odnoszące się na przykład do biesiadowania, a szczególnie pijaństwa, np. „*vitrum gloriosum*" w *Monachomachii*. W *Żydoswarosie* ekfrazy nie ma.

Gerard Genette, odwołując się do systemu klasycystycznego, traktuje poemat heroikomiczny jako jeden z trzech typów – obok parodii i trawestacji burleskowej – ludycznej i satyrycznej transgresji i pisze: „poemat heroikomiczny, który polegał na przedstawianiu tematu pospolitego w stylu wzniosłym poprzez niestosowne wykorzystanie stylu heroicznego w ogóle, to znaczy bez konkretnego odwoływania się do tego czy innego

[104] Zob. T. Michałowska, „Stosowność". W: *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze – Renesans – Barok)*. Pod red. T. Michałowskiej przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław 1990, s. 787–795.

[105] *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, s. 10.

[106] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 77–78. To samo autor powtórzył w: *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, s. 10–11.

tekstu wzniosłego”[107]. Analizując rolę autora w tworzeniu poematu heroikomicznego, poruszamy się w obszarze hipertekstualności, która, jak zauważył Genette, „ma na swój sposób wiele wspólnego z majsterkowaniem (*bricolage*)”[108]. Twórca poematu heroikomicznego to „majsterkowicz”, który tworzy nowy utwór ze starych, dostępnych mu „materiałów”. Oddajmy jeszcze raz głos Gerardowi Genette:

> Powiem tylko, iż sztuka „tworzenia czegoś nowego z czegoś starego” ma tę wyższość, że wytwarza przedmioty bardziej złożone i bardziej wyrafinowane od przedmiotów „zrobionych umyślnie”; na dawną strukturę nakłada się i splata nowa funkcja, a dysonans powstający z tego zetknięcia dwóch współobecnych elementów nadaje szczególny smak całości[109].

Innymi słowy, a prawda to oczywista i chyba dziś już powszechnie akceptowana, poemat heroikomiczny, w tym oczywiście i *Żydoswaros*, jest palimpsestem. Palimpsest ten odsyła do zasad klasycznej retoryki, pisał już o tym Roman Dąbrowski[110], a mówiąc dokładniej, do rodzaju popisowego (*genus demonstrativum*). Jeśli przyjmiemy, iż epopeja to mowa popisowa, w której dominują laudacje głównych bohaterów, to poemat heroikomiczny pełen jest nagan w formie pochwał, a więc mielibyśmy do czynienia, choć nie wprost, z przeciwstawieniem laudacji – wituperacji (*laudatio contra vituperatio*). Używając innej terminologii, można stwierdzić, iż postacie w epopei to bohaterowie, z kolei postacie w poemacie heroikomicznym to antybohaterowie.

Żydoswaros jako poemat heroikomiczny w warstwie słownej (plan wyrażania) to tekst, „który jest szczególnym przypadkiem pastiszu, a raczej karykatury (bo cechy stylistyczne są w nim zarazem wyolbrzymiane i deprecjonowane przez «niewłaściwe» ich stosowanie, a więc podwójnie ośmieszane) […]”[111]. I ze względu na tego rodzaju zabiegi stylistyczne *Żydoswaros* nie jest – jeszcze raz powracam do tej sugestii – paszkwilem antyżydowskim

[107] G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*. Przeł. T. Stróżyński i A. Milecki. Gdańsk 2014, s. 154. Julian Maślanka (*O heroikomizmie i poemacie heroikomicznym*. „Ruch Literacki” 1974, XV, z. 1, s. 4), analizując pojęcie heroikomiki (heroikomizmu), wskazał, iż jest to odmiana stylizacji polegająca „na parodystycznym naśladowaniu wzorca literackiego – którym z reguły jest epos bohaterski – poprzez zastosowanie wysokiego stylu tegoż wzorca do błahego tematu (opisywanego przedmiotu), skrajnie kontrastującego z tematem (przedmiotem) naśladowanego wzorca, w wyniku czego na zasadzie dysharmonii powstaje efekt komiczny”.

[108] G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, s. 421.

[109] Tamże.

[110] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 87 i n.

[111] G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, s. 145. Rolę i znaczenie stylu wysokiego oraz „nieznaczne zmiany”, jakie się w nim dokonują w przypadku m.in. realizacji heroikomicznej, Jerzy Ziomek (*Parodia jako problem retoryki*. W: tegoż, *Powinowactwa literatury*. Warszawa 1980, s. 378.) opisał tak: „Każdy, mały czy duży, o którym pisze się stylem wysokim (stylem modlitwy, pieśni, arcydramatu, oktawy heroicznej), jest na pozór chwalony. Ponieważ zarazem w stylu wysokim dokonane zostają nieznaczne zmiany naruszające jego spoistość, prawomocność pochwały zostaje podważona, a upadek z wyżyn wzniosłości staje się tym boleśniejszy, im bardziej napięta była hiperbola”.

ani poematem antysemickim. Interesujący nas utwór nie jest antysemickim paszkwilem, także dlatego, iż jego treść (plan treści)[112] nie dotyczy Żydów, wszak to nie oni są bohaterami poematu. W *Żydoswarosie* bohaterowie żydowscy – pisałem już o tym – to tylko maski, pod którymi ukryci zostali Polacy. Utwór jest o Polakach i ich relacjach militarnych przede wszystkim z Rosją, szczególnie o walkach prowadzonych w trakcie trwania konfederacji barskiej. Aby całą interpretację uczynić jaśniejszą i jednocześnie oddalić zarzut dotyczący antysemityzmu, wystarczy się odwołać do interpretacji alegorycznych utworów. Dwa przykłady. Poemat *Myszeidos* można czytać jako utwór wyłącznie „zoologiczny", poświęcony walce kotów z myszami, powtórzmy, można go tak czytać, ale ta interpretacja, mówiąc delikatnie, byłaby niepełna i podejrzanie prostacka lub, używając innej terminologii, byłoby to odczytanie niefortunne. Krasicki pod alegoriami kotów i myszy opisał ludzi (według bardziej precyzyjnej interpretacji alegorycznej, pisałem już o tym, myszy to Polacy, a koty to Moskale). Podobnie jest z interpretacją *Folwarku zwierzęcego* – utwór ten też można interpretować jako wyłącznie tekst o zwierzętach, o ich życiu na farmie. Jednakże wszyscy czytelnicy-interpretatorzy, w tym cenzura komunistyczna, doskonale wiedzieli, że nie o zwierzęta tu chodzi, ale o krytyczną interpretację komunizmu. Podobnie można też interpretować *Żydoswarosa* jako poemat historyczny o walce Żydów z Filistynami. Jednakże pierwsi czytelnicy i interpretatorzy doskonale wiedzieli, że nie jest to tekst o historii Żydów, ale tekst dotyczący współczesnych militarnych zmagań Polaków.

Dlaczego kostium żydowski?

Współczesny czytelnik może zadać sobie pytanie, dlaczego Makulski posłużył się alegorią, której podstawę stanowią zmagania Żydów z Filistynami? Nie znamy bezpośrednich motywacji autora, ale możemy się pokusić o odpowiedź na podstawie znajomości tekstów literackich. W okresie konfederacji barskiej – to wydaje się pierwszą i zasadniczą przyczyną – w wielu utworach poświęconych zmaganiom militarnym z Moskalami przywoływana jest analogia między wydarzeniami starotestamentowymi i wojną w Polsce. I co wydaje się szczególnie ważne, autorzy kilku utworów stosują analogię czteroskładnikową: tak jak Żydzi walczyli z Filistynami, tak Polacy walczą z Moskalami. Oto jeden z przykładów:

[112] Analizując alegoryczność *Żydoswarosa*, posługuję się terminologią językoznawczą (plan wyrażania, plan treści), gdyż to ona – według piszącego te słowa – najlepiej oddaje istotę zjawisk opisywanych jako: dosłowność–alegoryczność, jawne–ukryte itp. Współczesne literaturoznawstwo dysponuje zbiorem terminów, które także wyjaśniają te zjawiska, takich jak np.: „*vehicle*" („nośnik") – „*tenor*" („ładunek"), „remat" – „temat". Zob. J.J. Abinn Moij, *Ładunek i nośnik a referencja*. Przeł. T. Dobrzyńska. „Przegląd Humanistyczny" 1978, nr 6; J. Ziomek, *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 185–192; tenże, *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*. Warszawa 1994, s. 190, 218.

Gdy się spotkamy z swym nieprzyjacielem,
Bądź wołającym w niebo Samuelem,
By pogromiło nowych Filistynów,
Którzy powstają na ojczyzny synów,
[…][113]

I kolejny cytat, w którym autor pisze o Michale Walewskim i Kazimierzu Pułaskim:

Bo w nim duch prawy boski, nie królewski.
Młody i niski a mężnie wojuje,
I Filistynów jak Dawid kastruje,
[…]
Widzieć w Pułaskim Dawida nowego,
Co Golijata płoszy anielskiego,
I Filistynom polskim łamie szyki,
Wydaje zdrady i psuje fabryki[114].

Ostatni z przywołanych cytatów jest o tyle ciekawy, że w nim Filistynami są nie tylko Moskale, ale także stronnicy króla Stanisława Augusta.

Kolejnym ważnym elementem, który ułatwił alegoryczne zastąpienie Polaków przez Żydów, był fakt, iż w XVIII wieku (także wcześniej) kostium i stylizację biblijną wykorzystywano w utworach satyrycznych. Na przykład Ignacy Chrzanowski pisał o rozpowszechnionych podczas rewolucji francuskiej trawestacjach tekstów biblijnych, zwyczaj ten przedostał się z Francji do Polski: „Publicystyka francuska podczas wielkiej rewolucji posługiwała się nieraz trawestacją różnych ustępów z Pisma Świętego oraz modlitw jako bronią satyryczną. Publicystyka polska przejęła ten zwyczaj"[115]. Szczególnie znany jest niewielki druczek autorstwa Juliana Ursyna Niemcewicza zatytułowany *Fragment biblie targowickiej. Księgi Szczęsnowe*[116]. Roman Pilat tak pisze o tym utworze:

[113] *Konfederatów barskich pieśni i modlitwy*. Oprac. J. Maciejewski, tu: *Pieśń do tychże świętych patronów*. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3: *Wiersze*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2008, s. 484.

[114] *Opisanie wygranej za Krakowem tynieckiej wojny 1771 in Novembri*. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 592–593.

[115] I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*. Warszawa 1930, s. 694.

[116] O okolicznościach powstania tego utworu, jego miejscu druku i sposobach rozpowszechniania w kraju Niemcewicz (*Pamiętniki czasów moich*. Lipsk 1868, s. 154–155) tak pisał: „Widząc oddaloną chwilę powstania z Lipska oddaliłem się do Wiednia. Tam napisałem ostrą satyrę na Targowicę pod tytułem «Biblia Targowicka», «Księgi Szczęsnowe», wiersze do hersztów targowickich […]. Wszystkie te pisma drukowane były w Wiedniu, a co szczególniejszego, że emigranci francuscy: książę de Richelieu i hrabia de Langeron będący już w służbie moskiewskiej i często z Petersburga przez Warszawę kurierami do Wiednia wysyłani, przewozili paki tych druków do Warszawy do księżnej Jabłonowskiej skąd do hersztów targowickich i po całej rozchodziły się Polsce. Szczęsny i Rzewuski nie pojmowali, skąd te groty maczane w zniewadze obywatelskiej, przychodziły do nich".

> *Fragment biblie targ.* Zasługuje […] o tyle na uwagę, że jest to pierwsza próba zastosowania w piśmiennictwie politycznym biblijnego stylu później tak często używanego a nawet nadużywanego. Drukowany właściwie nie w Frankfurcie ale w Wiedniu, dostawał on się ciekawym sposobem do Warszawy – bo za pośrednictwem kobiet przez kurierów moskiewskich[117].

Oto, jak rozpoczyna się ten utwór:

> Na początku stworzył Sczęsny [Potocki] z niczego naród i bez części zrobił całość i sam jeden nazwał się związkiem, a wprzód ziemia polska była rządna, wolna i ludna i światło panowało nad ciemnościami, a duch Sczęsnego unosił się nad przepaściami. I rzekł Sczęsny niech będzie chaos i chaos się stało, i widział Sczęsny, że chaos i zamęt były dobre dla niego, i uczynił wieczny przedział między światłością i ciemnością, i nazwał Sczęsny dzień nocą, a noc dniem, a słudzy jego padli na twarz i adorowali jego[118].

W przywołanym cytacie stylizacja biblijna połączona została z kreacją „świata na opak", w którym dzień to noc, a noc to dzień.

Zabiegi stylizacyjne dotyczyły nie tylko całego świata przedstawionego utworu, czasem odnosiły się tylko do jego wybranych elementów. Z takim zabiegiem mamy do czynienia w wierszu *Wynurzenie życzliwości cnotliwych Polaków ku bezbożnym czasom w złym panowaniu 1767*, w którym Ciołek (herb króla i sam król) został zestawiony ze złotym cielcem ze Starego Testamentu:

> Starozakonny w Polszcze zwyczaj nastał,
> Gdy czart przeklęty u nas się rozszalał.
> Wystawił Ciołka nam na postumencie,
> Jak kiedyś Żydom w *Starym Testamencie*,
> Koło którego pląsał naród głupi.
> Teraz zaś u nas pląsają biskupi.
> Najpierwszy tancmistrz u nas prymas stary,
> Który ojczyźnie nie dotrzymał wiary.
> Stójcie pląsacze! Ześle Bóg Mojżesza,
> Co wam łeb urwie i szyki pomiesza.
> Strąci on Ciołka, strąci i bałwany,
> Co w mauzoleach był im tytuł dany;

[117] R. Pilat, *O literaturze politycznej sejmu czteroletniego (1788–1792)*. Kraków 1872, s. 201.

[118] J.U. Niemcewicz, *Fragment biblie targowickiej. Księgi Szczęsnowe*. Frankfurt [właśc. Wiedeń, b. dr., po 1793], s. 2. Józef Ignacy Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. III: 1791–1799. Oświęcim 2018, s. 194) pisał: „Ileż to pisemko krwi napsuć musiało! Był to pierwszy, zdaje mi się, przykład użycia stylu biblijnego do satyry, później często naśladowany i zużyty". Zob. R. Kaleta, *Treny czy Lamentacje? Edycje i problematyka autorstwa znanego antytargowickiego paszkwilu*. „Wiek Oświecenia" 1978, 3.

Przywróci prawo dane na tablicy,
Czartom majestat da na szubienicy[119].

Literatura powstająca w kręgu konfederacji barskiej przywoływała wydarzenia biblijne, aby na przykład krytykować postępowanie króla Stanisława Augusta. W jednym z utworów czytamy:

Nie zapomni potomność nadgrobku pamięci
Podać, żeś pozabijał cnej Racheli dzieci.
Krew niewinna jak Abla zemsty wołać będzie,
Gdyś na Kaina miejscu osiadł i urzędzie[120].

W innym utworze znajdujemy opis kary i pomsty, które powinny spotkać Stanisława Augusta:

Król Jeroboam i Achab skarani,
Za niecnotliwe życie precz wygnani:
Że wprowadzili kacerstwo w swe państwo,
Z wierzących dobrze zrobili pogaństwo.

Bóg Elijasza zesłał im za karę:
Karał ich srogo, naprawił ofiarę.
Wojska na niego wielkie powstające
Ognie paliły z nieba spadające.

O Boże mocny; Boże sprawiedliwy,
Ty krzywdy Twojej sam bądź, jak chcesz, mściwy;
Daj nam na pomoc Twego Elijasza –
To wszystko teraz cierpi Polska nasza![121]

Ważnym utworem powstałym prawdopodobnie w marcu 1770 roku, a wykorzystującym stylizację biblijną, jest *Prawda w Polszcze z Izraela (Prawdzic hebrajski)*[122], w którym opisano historię Polski od śmierci Augusta III do zawiązania konfederacji barskiej. Autor jest zwolennikiem króla Stanisława Augusta i proponowanych przez niego reform, jednoznacznie potępia konfederację radomską, mieszanie się Rosji w sprawy Polskie, potajemne

[119] Cyt. za: *Literatura barska. (Antologia).* Oprac. J. Maciejewski. Wrocław 1976, s. 17–18.

[120] *Muza polska nad grasującym z Kozakami w wnętrznościach kraju polskiego* […]. Oprac. W. Kaliszewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 378.

[121] *Nabożne pieśni w czasie rewolucyi, w upadku wiary świętej, wolności i ojczyzny*. Oprac. J. Maciejewski, tu *Pieśń druga*. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 467.

[122] *Prawda w Polszcze z Izraela (Prawdzic hebrajski)*. Oprac. A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 4: *Silva rerum*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2009.

spiskowanie z Rosją przeciw królowi. W *Żydoswarosie* przeciwnikami Izraela-Polski są Filistyni-Rosjanie, autor *Prawdy* przywołuje analogię zbudowaną na tym samym podobieństwie: „myślący przeciwnie mieli zawiść w wnętrznościach swoich, i patrzyli na majestat Stanisława jako Filistyńczyki na dziedzictwo Izraela" (IX, 4)[123].

W wielu utworach poetyckich (pieśniach) bezpośrednio wskazywano na podobieństwa losu konfederatów do wypadków biblijnych, w jednym z nich na przykład czytamy:

Jeszcze dni kilka wytrzymać trzeba,
Cna Betulijo ściśniona,
Doznasz, żeć Judyt przybędzie z nieba
Holofernesa pokona.
[…]
Co mówię! I dzień to jeden sprawi,
Dojdzie Jozua wzdychanie,
Słońce nie zajdzie, Bóg lud swój zbawi,
A nieprzyjaciół nie stanie.
[…][124]

Nawiązania starotestamentowe poprzedzone zostają często zwrotem do Boga. Oto podmiot pieśni prosi Stwórcę:

Daj nam w Tobie mieć nadzieję, obronę;
Sam ratuj wiernych i polską Koronę,
Jakeś ratował nieraz lud wybrany,
Przez swych aniołów gromiących tyrany[125].

Autor rozwija dalej, za pomocą enumeracji przykładów ze Starego Testamentu, analogię o Polakach, których los jest taki sam jak narodu wybranego, tu tylko dla przykładu dwie zwrotki:

Król Ezechijasz nieprzyjaciół wojsko
Anioła ręką, mocą twoją Boską,
Sto osiemdziesiąt tysięcy wraz kładzie;
O sławna wojno, gdzie anioł w poradzie!
[…]

[123] Tamże, s. 138.

[124] *Konfederacyja barska pod hasłem Jezusa i Maryi*. Oprac. J. Maciejewski i J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 198–199. Wyliczenie zwycięstw bohaterów starotestamentowych zob. w utworze: *Pieśń Polaków skonfederowanych*. Oprac. K. Wąsala. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 203.

[125] *Nabożne pieśni w czasie rewolucyi, w upadku wiary świętej, wolności i ojczyzny*. Oprac. J. Maciejewski, tu *Pieśń druga*, s. 466.

Dawid niedźwiedzia, lwa potem zwycięża,
Olbrzyma mocą Twoją bez oręża;
Zwierz, olbrzym, luter, kalwin z schizmatykiem,
Niech giną z procy Dawida kamykiem[126].

Bohaterowie starotestamentowi nie tylko są przywoływani jako przykłady wodzów walczących o dobro obywateli, czasem są wzorami prawdziwie tragicznego poświęcenia, gdy chodzi o złożenie na ołtarzu życia własnych dzieci. Oto odpowiedź skierowana do Władysława Mazowieckiego, przywódcy konfederacji ziemi dobrzyńskiej, który miał wątpliwości co do prowadzenia dalszej walki, gdyż otrzymał propozycję od księcia Czartoryskiego:

Męstwo twoje podobne jest do słabej trzciny,
Że ci je odbierają nikczemne dzieciny.
Abraham jedynego chciał ściąć Izaaka
Dla Boga, ty żałujesz mizernego żaka!
Jefte, mężny kawaler, wódz ludu Bożego,
Odżałował córeczki dla wyroku swego.
Ty dla tego samego czynisz hazard Boga,
Jak onych, tak i ciebie niech nie miesza trwoga![127]

W przywołanym cytacie znamienne jest określenie kondycji egzystencjalnej dzieci, one to „nikczemne dzieciny", a więc nikt, kto walczy o wolność i wiarę, nie powinien się usprawiedliwiać troską o przyszły los własnych dzieci.

Czasem wprowadzane analogie między bohaterami starotestamentowymi a dowódcami konfederacji przybierają – czy zamierzony? – charakter humorystyczny. Oto o Kazimierzu Pułaskim nieznany poeta napisał:

Oto mały Dawidek, Pułaski, od Boga
Wybrany, nie znający, co Bellona sroga,
Bez wojska szykownego, właśnie z kamykami,
[…][128]

Przyczyn zastąpienia Polaków przez Żydów w poemacie Makulskiego można też doszukiwać się w obecnej w XVIII wieku myśli związanej z frankistami, w której zastąpiono „Ziemię Izraela" – Polską. Paweł Maciejko, omawiając rozważania Gershona

[126] *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 466.

[127] *Deliberacyja jego mości pana Mazowieckiego* […]. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 539.

[128] *Głos wiernego katolika z Częstochowy przeciwko deistom warszawskim*. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 557.

Scholema, pisze: „Scholem zauważył w swoim omówieniu «programu terytorialnego», że mesjanistyczne nadzieje sabatajczyków wiązane z Ziemią Izraela frankiści przenieśli na Polskę”[129]. Pomysł nie był całkiem nowy – zwraca na to uwagę Maciejko – ale w kontekście poglądów Makulskiego wydaje się interesujący. Jakub Frank w swoich pismach sugerował zamianę miejsc – frankiści mieli zastąpić szlachtę:

> Czytaliście w naukach waszych, że w przyszłym czasie Ezaw ubierze ten żydowski strój, który teraz używamy jako to: welon, ryzy etc. My zaś potrzebujemy iść z mądrością, deptać i czynić. Kiedy go zaś zdybiesz, to go potrącisz z miejsca, na którym stoi, na to miejsce gdzie ty stałeś i ty odziedziczysz jego miejsce, a on stanie na twoim. […] Chciałem jeździć z całą kompanią od kraju do kraju karetami i wierzchowcami w piękne i kosztowne ekwipaże opatrzonymi. Wszędzie gdzie byśmy przyszli, to byśmy stanęli na ich miejscu, a oni wzięliby się do nauki, do czytania praw: bo próżnowanie do nauki by ich przywiodło, bo by nie mieli dóbr, którymi by się zatrudniać mogli[130].

Tego rodzaju wywody Franka tak podsumował Maciejko: „Zamiana miejscami szlachty i Żydów (?) (ci pierwsi biorą się do studiowania Tory, a drudzy rozbijają się w kosztownych ekwipażach) była częścią nauczania Franka o eschatologicznym «odwróceniu wszystkiego»”[131].

Jeśli chodzi o kostium żydowski w *Żydoswarosie*, to wydaje się on wyrastać jeszcze z przynajmniej dwóch grup problemów. Po pierwsze, w drugiej połowie XVIII wieku w Polsce wraz z wprowadzaniem reform państwa zajęto się także problemami związanymi ze społecznością żydowską. Po drugie, poemat ten zbudowany jest na pewnej (niewyrażonej wprost, ale łatwej do odczytania) koncepcji historiozoficznej, według której pradzieje Polski i Polaków wywodzone są z Biblii, a więc Żydzi są naszymi przodkami.

Zacznijmy od wskazanej koncepcji historiozoficznej dotyczącej dziejów Polaków, która propagowana była zarówno przez różnego rodzaju opracowania historyczne, jak i podręczniki szkolne. Podstawę tej koncepcji tworzyło rozumowanie zbudowane na analogii czteroskładnikowej: losy ludu izraelskiego i kary od Boga = losy Polaków i nieszczęścia, które ich spotykają. Analogia ta zaowocowała w literaturze pięknej, publicystyce, kaznodziejstwie niezliczonymi odwołaniami do bohaterów i wydarzeń starotestamentowych oraz ich porównaniami z postaciami współczesnymi, a także nieszczęściami politycznymi i militarnymi, jakie spotykały Rzeczpospolitą. Kazimierz Chodynicki, analizując poglądy na temat historii w czasach Stanisława Augusta, wskazał: „Istnieją trzy rodzaje ujęcia historyi: narracyjny, pragmatyczno-dydaktyczny i genetyczny; mogą zaś te rodzaje

[129] P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski 1755–1816*. Przeł. J. Chmielewski. Wydawnictwo w Podwórku 2014, s. 211.

[130] *Księga słów pańskich. Ezoteryczne wykłady Jakuba Franka*. Opracowanie naukowe i komentarze J. Doktór. T. 2. Warszawa 1997, s. 111.

[131] P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski 1755–1816*, s. 274.

występować bądź odrębnie, bądź też we wzajemnych kombinacjach”[132]. Nas szczególnie interesuje „ujęcie genetyczne”. Chodynicki krytycznie pisze o polskiej historiografii: „Od czasu Długosza pole dziejopisarstwa leżało u nas, ściśle biorąc, niemal zupełnie odłogiem: zdobyliśmy się jedynie na pozbawione wszelkich śladów krytycyzmu kroniki”[133]. Ale to właśnie w kronikach znajdujemy najwięcej odwołań do starotestamentowej genezy Sarmatów. Dalej Chodynicki pisze o „mniemaniu ogółu” na temat źródeł historycznych:

> Nie posunięto się […] nigdy do skrajnego przeciwstawiania dwu poglądów, ani tem bardziej do wyszydzania historii biblijnej; nie ośmielano się nawet stosować krytyki naukowej do Pisma św. […]. Szanowano *Księgi Rodzaju*, jako źródło historyczne, ale przeprowadzano wyraźny rozdział między historią świętą a świecką […][134].

W kontekście zajmującej nas tu problematyki zasadne wydaje się pytanie: Od kiedy, według powszechnej opinii Polaków żyjących w XVIII wieku, zaczynała się historia Rzeczypospolitej? Odpowiadając na to pytanie, Andrzej Waśko ma tylko częściowo rację, pisząc, iż „dla ówczesnych Polaków [chodzi o naszych przodków z XVIII wieku – przyp. MS] historia Polski zaczynała się w VI wieku przybyciem Lecha, który założył swoją stolicę w Gnieźnie”[135]. Otóż historia Polski i Polaków – potwierdzają to kompendia historyczne (kroniki, herbarze, drzewa genealogiczne) – zaczyna się znacznie wcześniej, przynajmniej od potopu. Sarmatom bliska była historia starożytna, zarówno antyczna jak i biblijna. Ze zrozumiałych jednak względów interesuje nas tu tylko ta druga. Wyrazicielem takiej koncepcji genealogicznej całej ludzkości, w tym oczywiście Sarmatów, był między innymi ks. Jan Poszakowski, który rozważania swoje zaczyna od pytania: „A którzysz są bracia nasi?”. I odpowiada:

> Jeżeli nie bracia nasi, którzy od jednychże rodziców, a to nie w jednej generacyji, ale *consequenter* przez dziesięć następujących po sobie rodzajów pochodzą. Wszyscy bowiem a wszyscy ludzie, któregokolwiek narodu, religii, stanu i kondycyji są, wszyscy wspólnych mamy rodziców. Każdy bowiem człowiek zacząwszy od potopu świata, teraz i na potym żyjący, prawdziwie może mówić: „Mam przodków dziesięciu monarchów całego świata, którzy przed potopem nad całym światem, przez tysiąc sześćset pięćdziesiąt i sześć lat panowali”. A ci byli: Adam, Seth, Enos, Kainan, Malaleel, Jared, Enoch, Mathuzal, Lamech, Noe. Ci wszyscy są pewni nieomylnie, bo z objawienia Boskiego przez Mojżesza opisani przodkowie i ojcowie moi. Bo insi, którzy nie mieli tych wszystkich przodków swoich, z kaimowskim plemieniem wszyscy potopem zginęli. A ci którzy po potopie żyli, żyją i żyć będą,

[132] K. Chodynicki, *Poglądy na zadania historyi w epoce Stanisława Augusta*. Warszawa 1915, s. 2.

[133] Tamże, s. 7.

[134] Tamże, s. 20.

[135] A. Waśko, *Historia według poetów. Myślenie metahistoryczne w literaturze polskiej (1764–1848)*. Kraków 2015, s. 29.

> wszyscy od tych dziesięciu patriarchów, prawdziwych ojców swoich przez jednego z trzech synów Noego, to jest albo Setha, albo przez Chama, albo przez Japheta pochodzą[136].

Przeświadczenie, że Polacy wywodzą się w prostej linii od bohaterów biblijnych, powszechnie obecne jest w kronikach. Zacznijmy od Długosza, który legendę o Lechu i Czechu połączył z Jafetem:

> Dwaj […] synowie Jana, potomka Jafeta, Lech i Czech, którym podlegały Dalmacja syrmijska, Słowenia, Chorwacja i Bośnia, pragnąc uniknąć tak obecnych, jak i przyszłych niesnasek i niebezpieczeństw, na równe i zgodne życzenie i postanowienie porzuciwszy pierwotną ojczyznę, zdecydowali się wyszukać nowe siedziby i zaludnić je[137].

Marcin Bielski w swojej kronice zapisał: „Są też i drudzy, co od Astenesa syna Gomerowego, a wnuka Noego, Sarmacją tak być nazywaną rozumieją. A drudzy nas Sarmatami od wodza wysokości z hebrajskiego wywodzą"[138]. Maciej Stryjkowski rozpoczynał swoją *Kronikę* od stwierdzenia:

> […] my inszego pewniejszego, dawniejszego, gruntowniejszego i dowodniejszego fundamentu, początków, wywodów i porządku historyjej naszej Sarmatskiej, Litewskiej, Ruskiej, Sławieńskiej, Żmudzkiej i niemałej części polskiej, etc., z wielką pracą, długim i pilno-czujnym staranim a usilną i szczerą chęcią przedsięwziętej, Czytelniku łaskawy, założyć i na potomną trwałość wystawić nie możemy, jedno z Pisma Świętego, jako z studnice i źrzódła wiadomości, i nauki o Bogu, który jest Stworzycielem, Sprawcą, Rozmnożycielem i początkiem wszystkich rzeczy[139].

Aleksander Gwagnin w swojej *Kronice* zapisał: „[…] początek narodu naszego słowiańskiego kronikarze starzy wywodzą: Naprzód od Jafeta syna Noego, który przez Jawana, a potym przez Belisze z Greki pospołu rozmnożył Słowiany nad morzem Jonium i Egeum […]"[140].

Nas tu szczególnie interesują kompendia historyczne z XVIII wieku. Przegląd rozpoczynamy od przywołania znanej pracy Augustyna Kołudzkiego, który tak pisze o początkach narodu polskiego:

[136] J. Poszakowski, *Zohar, co znaczy splendor, jasność, światłość, z okazyji starego żydowskiego Zoharu, Izraelitom przyświecający do poznania prawdziwego mesyjasza Jezusa Chrystusa* […]. Warszawa 1749, s. 5. Zob. J. Żukowska, *Jan Poszakowski, historyk z czasów saskich*. Słupsk 2016.

[137] *Polska Jana Długosza*. Redaktor naukowy H. Samsonowicz. Warszawa 1984, s. 63.

[138] M. Bielski, *Kronika polska* […]. Kraków 1597, s. 2.

[139] M. Stryjkowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi* […]. Warszawa 1846, s. 2.

[140] A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyjej europejskiej* […]. A przez Marcina Paszkowskiego za staraniem autorowym z łacińskiego na polskie przełożona. Kraków 1611, k. 3.

> Pierwiastki zaszczepionej Polski i najjaśniejszych książąt, królów długim lat przeciągiem w tym państwie wkorzenione cnoty wieków opisując, porządkiem od dowodnego Litery Świętej umyśliłem zacząć świadectwa i wedle zdania Najjaśniejszego Królestwa tego kronikarzów, którzy twierdzą, że Jafet syn Noego starszy, po uniwersalnym świata całego potopie ku wschodowi, północy w Europie i Azyji mniejszej naprzód dziedziczną osiadł ziemię i tu za szczególnym błogosławieństwem Boskim w licznego potomstwa rozkrzewiony sukcesorów. […] Ta tedy Jeftego potomność dzielnemi jako historie świadczą męstwa wsławiwszy się akcjami, jednym całemu światu była postrachem; gdzie od Greków naprzód Sauromatami, to jest od słowa „Sauros" albo Jaszczurka i „omma" – oko, jakoby mówiąc: naród straszny z oczami jaszczurczemi wspomnionych krajów nazwany. Ci potym mając szczupłe ojczyzny własnej granice od źródeł Tanajskich szerzy sobie szablą zakroili ziemię czeską, ruską, litewską, pruską, inflantską dość obszernie odziedziczeli prowincje, których większa część w te tu pola dzikie, gdzie Polska od pola nazwana, przeniosła się i przyległa rzece Wandalus nazwanej ziemie posiadła […][141].

Ksiądz Benedykt Chmielowski zapisał o genealogii Sarmatów: „Od Magoga, drugiego syna Jafetowego idą północne narody to jest: *Getae, Messagetae, Sarmatae*, według Józefa historyka i ś.[w.] Hieronima zdania, gdzie i my Polacy *gens Sarmatica* zapewne inkludujemy się"[142]. W innym miejscu dodaje: „O zacności polskiej nacyji dość mówić z Gwagina i innych autorów, że idzie *per longas generationes* od Jafeta syna Noego, który swemi potomkami wszystkie kraje, zacząwszy od Medii aż do inful brytańskich północne kraje osadził […]"[143].

Józef Aleksander Jabłonowski także wskazał na biblijną genealogię Sarmatów:

> Sarmata według Berossosa, o którym mówi także Arius Montanus, jak również Tyllemannus Stella, a po hebrajsku – wedle Mojżesza i Józefa – Asarmawet, a według innych jeszcze Sarmot, pozostawił swoje imię narodowi scytyjskiemu zwanemu odtąd sarmackim. Był on synem Jektana […], jak również tym, od którego pochodzą Słowianie[144].

Ksiądz Władysław Aleksander Łubieński tak opisał początek historii Polski:

> Po potopie uniwersalnym, kiedy wieża babilońska rozróżniła odmianę mowy i języka synami Noego, na ów czas rozmnożone familie synów Noego rozdzielać się poczęły na partie po całym świecie, na co zapatrzywszy się na ów jeszcze żyjący patriarcha Noe podzielił między synów swych cały świat, z których Jafetowi najmłodszemu dostała się Europa; tego synowie podzielili między siebie państwa europejskie, z których syn czyli wnuk Alanus

[141] A. Kołudzki, *Tron ojczysty albo pałac wieczności* […]. Poznań 1727, s. 2, 3–4.

[142] B. Chmielowski, *Nowe Ateny* […]. Część wtóra […]. Lwów 1746, s. 12.

[143] Tamże, s. 289.

[144] J.A. Jabłonowski, *Biblijna genealogia Sarmatów*. Przeł. M. Skrzypek. W: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1700–1830*. T. I: *Okres saski 1700–1763*. Wybór tekstów, biogramy, przypisy i redakcja naukowa M. Skrzypek. Wstępem opatrzył M. Skrzypek. Warszawa 2000, s. 532.

> z potencyją swojej familii osiadł znaczną część Europy z synami trzema: Izykonem, Armenonem i Negnonem. Z których najmłodszy Negnon ma być słowackiego narodu patriarchą, jako Długosz pisze, który osiadł Panonią zwane teraz Węgry, jego zaś synowie osiedli Ruś, Sklawonią, Pomeranią, Kaszuby i podzielili pod swój rząd ledwie nie większą połowę Europy jako: Mizja, Dacja, Dadania, Liburnia, Dalmacja, Illirja i wiele innych prowincyj. Z tychże synów Negnona najstarszy Wandalus upodobał sobie kraj nad Wisłą, nazwawszy od imienia swego rzekę Wisłę Wandalus, a kraj i naród Wandalami[145].

Ksiądz Szymon Majchrowicz początki królestwa polskiego opisuje tak: „Za rzecz nieomylną podaje nam starożytność wieków, iż polski naród od najmłodszego z synów Noemowych, Jafeta swój początek bierze. Po spustoszeniu bowiem przez potop całego świata, gdy Noe między trzech synów swoich podzielił Ziemię, Jafetowi dostała się Europa […]”[146].

Ksiądz Gaudenty Pikulski w swoim kompendium wyjaśnia: „Gomer, syn pierwszy Jafeta do Europy przyszedłszy fundował Gomerytów, którzy potym od Greków Galatami nazywani, od których Galacyja leży przy Hiszpanii i Portugalii. Ten miał 3 synów, pierwszy Astanes, od którego Sarmacyja”[147].

W innym miejscu autor ten pisze: „[…] niżeli Lech przyszedł w tę krainę, już tu od dawnych czasów mieszkali ludzie różnych narodów i nazwisków, którzy pochodzili z familiji Jafeta, trzeciego syna Noego […]”[148].

Przedstawiona tu antologia tekstów opisujących genezę Polaków stanowiła ważny element edukacji i była powszechnie znana ludziom wykształconym. Wiedza ta była swoistym genotypem, który nie musiał ujawniać się poprzez przypisy czy cytaty, był jednak obecny w społecznej świadomości.

Kolejne zagadnienie, które mogło wpłynąć na zastosowanie przez Makulskiego „alegorii żydowskiej”, to stosunek i ewentualny udział Żydów w konfederacji barskiej. Uwolnienie Jakuba Franka z Częstochowy przez wojska moskiewskie pozwala się zastanowić choćby bardzo ogólnie nad problemem, który można sformułować tak: konfederacja barska i Żydzi. Jednoznaczny sąd pozostawił Tadeusz Konopka:

> W czasie […] konfederacji barskiej, Żydzi nie upatrywali nic więcej nad zyski rozmaite, czy to z konfederatów, czy to z Moskali. Od konfederatów kupowali za bezcen korzyści na Moskalach zdobyte, bądź srebra i klejnoty czy to własne, czy gdzie w krajowym zburzeniu zagrabione. Od Moskali – różnymi, i ich podchodząc sztukami z łatwością dostawali fanty, ubiory, zgoła łupy domów szlacheckich. Co więcej Żydzi z Kozakami dońskimi

[145] W. Łubieński, *Historia polska* […]. Wilno 1763, s. 1–2. Te same informacje wcześniej ks. Łubieński przedstawił w swoim kompendium *Świat we wszystkich swoich częściach* […]. [Wrocław] 1740, s. 285.

[146] S. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw, albo ich smutny upadek* […], cz. II. Lwów 1764, s. 1.

[147] G. Pikulski, *Sukces świata czyli historya uniwersalna* […]. Lwów 1763, s. 158.

[148] Tamże, s. 468.

> przemyślnymi rabusiami mając stosunki, bogacili się niesłychanie. Nigdy prawą drogą nie postępując, kreślili plany potajemnie na rabunki dworów, księży, młynarzy i ekonomów. Ohydnym szpiegostwem i podszczuwaniem raz konfederatów na Moskali, drugi Moskali na konfederatów nadrabiając, wpływali oni potężnie do ciężkiego zniszczenia kraju[149].

Władysław Konopczyński wielokrotnie w swej fundamentalnej pracy wskazuje na Żydów, przy czym są to najczęściej opinie negatywne, na przykład taka: „Od pobożnej Żmudzi szedł na sąsiednie powiaty litewskie powiew religijno-patriotyczny, któremu nie poddawały się tylko dwa gatunki ludzi – Żydzi i dysydenci"[150]. Historyk ten w podsumowaniu pisze: „Dalej niż mieszczanie i chłopi od nurtu ruchu narodowego znalazł się osobny stan (bo był to wówczas raczej stan niż naród) żydowski, żywioł metojków, pasożytniczy surogat mieszczaństwa". I dalej jeszcze: „Nie do zastąpienia byli Żydzi w roli szpiegów, oczywiście głównie na korzyść strony silniejszej". Dlatego też

> […] mają Żydzi w sekretnych rozchodach ambasady rosyjskiej swoją stałą pozycję i Repnin z dobrych doświadczeń 1768 r. wysnuwa naukę dla innych rosyjskich generałów: nie używać na przeszpiegi katolików, bo ci są ogarnięci fanatyzmem, tylko Żydów i dyzunitów, przy tym płacić dobrze, ale w razie bałamuctwa niszczyć ich rodziny[151].

Takie są opinie Władysława Konopczyńskiego na temat stosunku i udziału Żydów w konfederacji barskiej. A oto co Majer Bałaban pisze o relacjach, jakie panowały między Żydami, Repninem i konfederatami:

> Chcąc w oczach ogółu poniżyć dysydentów, poczęli katolicy rozrzucać po kraju zmyśloną „*Petycję Żydów pragnących równych praw*". We wszystkich grodach oblatowano (wpisano) „*Manifest szlachty izraelskiej, jerozolimskich niegdyś dziedziców*" o uznanie ich prastarego szlachectwa, zanim go się udzieli również niewiernym dysydentom[152].

Według Bałabana skutkiem tego paszkwilu było wystąpienie przeciw Żydom zarówno Rosjan, jak i konfederatów:

> Paszkwil ten poruszył przeciw Żydom Repnina i jego zauszników i oto rozpoczęły się szykany i prześladowania ze strony wojsk rosyjskich. Lecz i konfederaci barscy prześladowali

[149] T. Konopka, *Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*. Redakcja i opracowanie M. Konopka. Warszawa 1993, s. 97.

[150] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1. Poznań 2017, s. 134.

[151] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2. Poznań 2017, s. 449–450.

[152] M. Bałaban, *Historja i literatura żydowska* […]. T. III. Lwów 1925, s. 345.

> Żydów, jako „zainteresowanych w równouprawnieniu dysydentów" i na Podolu i Wołyniu wyciągali z nich ogromne okupy, grożąc opornym najsurowszemi karami[153].

I dalej jeszcze:

> Żydzi cierpieli od jednych i od drugich, prześladowania i okupy mnożyły się bez liku. Konfederaci zajęli „miasto żydowskie Kazimierz" pod Krakowem i stamtąd poczęli dobijać się do Krakowa, który znajdował się naonczas w ręku Moskali. Kazimierz i Stradom stały się terenem walk, a cierpiał na tem niepomiernie handel żydowski. Konfederaci nałożyli wysoki okup na gminę żydowską na Kazimierzu, a gdy go wówczas nie złożono, porwali starszyznę kahału i zawlókłszy ją do Kalwarji, trzymali w więzieniu przez 20 tygodni[154].

W fundamentalnym opracowaniu o Żydach w Polsce odrodzonej znalazły się takie oto uwagi o ich roli w konfederacji barskiej:

> Mimo cierpień, jakie konfederacja barska ściągnęła na głowy żydowskie, Żydzi z początku darzyli ruch konfederacki sympatjami i pomagali w walce o niepodległość. W prasie ówczesnej znaleźć można liczne wzmianki o tym, że Żydzi wysługiwali się konfederatom, wywiadami. Głośną była w tych czasach sprawa jednego szpiega – Żyda, który przebrany „po francusku" zbierał informacje o dyzlokacji wojsk rosyjskich i skończył tragicznie, bowiem wpadł w ręce Rosjan[155].

A teraz uwagi współczesnego historyka. Oto co o stosunku Franka do konfederacji napisał współczesny badacz Paweł Maciejko: „Mimo braku bezpośrednich odwołań można sądzić, że konfederacja barska była dla Franka wydarzeniem wielkiej wagi; walki w Częstochowie [!] włączył do swego nauczania i – tak jak sami konfederaci – podniósł ich znaczenie do prawdziwie apokaliptycznych wymiarów"[156]. Cytat ten, ze względu na nieprzestrzeganie elementarnych zasad naukowości, wymaga komentarza. Maciejko nie przywołał żadnego z opracowań mówiących o udziale i stosunku frankistów do konfederacji. Stwierdzenie: „Mimo braku bezpośrednich odwołań można sądzić […]" na pewno z nauką nie ma nic wspólnego. Zaczynamy poruszać się w sferze plotek, domysłów, przypuszczeń, a tych dotyczących Franka i jego najbliższych było/jest bardzo wiele, co nie znaczy, że powinniśmy się nimi zajmować.

Przywołany tu wybór cytatów z opracowań dotyczących roli Żydów w konfederacji barskiej rozkłada się w charakterystyczny dwugłos. Autorzy polscy wskazują na negatywną

[153] Tamże, s. 345.

[154] Tamże, s. 347.

[155] *Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*. Pod red. I. Schipera, A. Tartakowera, A. Hafftki. Warszawa 1932, s. 67.

[156] P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum*, s. 108.

rolę Żydów (w najlepszym przypadku ich obojętność wobec konfederacji), z kolei autorzy żydowscy starają się pokazać pozytywną rolę Żydów, którzy pomagali konfederatom.

W powszechnym przekonaniu konfederatów i ogółu Polaków Żydzi i frankiści nie sprzyjali konfederacji barskiej, a więc doskonale nadawali się jako podstawa alegorii do jej negatywnego przedstawienia.

Żydoswaros i ironia

Analizując wcześniej współczesne definicje poematu heroikomicznego, wskazywałem, iż tylko w niewielu z nich pojawiają się odniesienia do ironii. Można odnieść wrażenie, że autorzy haseł poświęconych temu gatunkowi ironii nie zauważali albo traktowali ją jako nieistotną (mniej istotną) cechę gatunku, o której praktycznie nie warto wspominać.

We współczesnych definicjach ironii wskazuje się na zerwanie więzi między planem wyrażania i planem treści, autor/podmiot co innego mówi, a całkiem co innego myśli, a więc może być uznany za kłamcę[157]. Tę charakterystyczną cechę ironii literackiej Beda Allemann określił „jako sposób dyskursu […], w którym istnieje różnica między tym, co jest powiedziane dosłownie […], a tym, co naprawdę chce się powiedzieć […]"[158]. Jonathan Culler zwrócił uwagę na ważną funkcję ironii w recepcji tekstu, pisze on:

> […] nazywając tekst ironicznym, dajemy wyraz chęci uniknięcia przedwczesnej eliminacji, chęci dopuszczenia, aby tekst działał na nas całą swoją pełnią, nadania mu przywileju wątpienia przez zezwolenie na wszelkie wątpliwości, jakie przychodzą na myśl przy czytaniu. Skoro tylko powstanie oczekiwanie ironii, możemy podjąć ironiczne odczytanie nie prowadzące do żadnej pewności czy „prawdziwej postawy", którą można przeciwstawić pozornym twierdzeniom tekstu, lecz tylko do formalnej *vraisemblance* czy do płaszczyzny spoistości, która polega na ironicznym zawieszeniu. Tym, co jest przeciwstawione pozornemu znaczeniu, nie jest realność, ale czysta negacja właściwa nieskrępowanej ironii[159].

Ta podstawowa funkcja ironii, zastosowanej przez Makulskiego w konstrukcji całego poematu, przez współczesnych mu odbiorców odczytana została poprawnie (fortunnie). Niektórzy czytelnicy i interpretatorzy późniejsi mieli/mają z zamierzonym przez autora

[157] Zofia Mitosek (*Co z tą ironią?* Gdańsk 2013, s. 361) tak opisała relacje między kłamcą i ironistą: „kłamca podobnie jak ironista, co innego mówi, a co innego ma na myśli. Jednak w przeciwieństwie do podmiotu ironii kłamca nie daje odbiorcy do zrozumienia drugiego sensu, przeciwnie – zataja go przed nim, ponieważ ów sens jest obiektem fałszu".

[158] B. Allemann, *O ironii jako kategorii literackiej*. Przeł. M. Dramińska-Joczowa. „Pamiętnik Literacki" 1986, LXXVII, z. 1, s. 230.

[159] J. Culler, *Konwencja i oswojenie*. Przeł. I. Sieradzki. W: *Znak, styl, konwencja*. Wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński. Warszawa 1977, s. 188–189.

sposobem odczytania tekstu poważne trudności. Można więc powiedzieć, iż odbiorcy dawni, dzięki fortunnemu odczytaniu tekstu stali się wspólnikami ironizującego autora, „inni zaś zostają wykluczeni ze wspólnoty, jako naiwni, nie rozumiejący podwójnego sensu przesłania”[160]. Różne mogą być źródła i przyczyny owej „naiwności”, poczynając od braku umiejętności interpretacyjnych, czyli kompetencji kulturowych, a kończąc na złej woli wynikającej z zaślepienia ideologicznego.

Makulski i Cervantes, czyli rycerskość wyśmiana

Do tej pory wskazywałem dwa obszary genologiczne, do których należy interesujący nas poemat, ale *Żydoswaros* jest palimpsestem, w którym znajdują swoje odniesienia różnego rodzaju treści intertekstualne. Skoro poemat ten w kostiumie żydowskim ośmiesza i dezawuuje polską tradycję rycerską, a mówiąc dokładniej – sarmacką związaną z konfederacją barską, to czy znalazły się w nim nawiązania i odniesienia do *Don Kichota* Miguela de Cervantesa Saavedra?[161]. Odpowiedź wydaje się oczywista, powieść Cervantesa wywarła ogromny wpływ na kształt świata przedstawionego w analizowanym tu poemacie[162]. Oznacza to, iż Franciszek Makulski był przygotowany do recepcji *Don Kichota*. Adam Kazimierz Czartoryski wskazał na rolę tłumacza w przyswojeniu polskim czytelnikom tego utworu:

> […] cały smak, wszystka przyjemność tej wybornej produkcji ginie dla tego czytelnika, któremu nie jest dostarczona jakażkowiek poprzednia wiadomość, wstępnych a przeto najpotrzebniejszych do zrozumienia całego dzieła okoliczności. Byłby mógł jednak tłumacz przysłużyć się niemi czytelnikowi, gdyby sobie był zadał pracę wypytywania się, jaka też jest najlepsza *Don Kiszota* francuska lub niemiecka edycja, a po dowiedzeniu się, gdyby był

[160] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 34.

[161] W języku polskim pierwszy biogram Cervantesa i omówienie treści *Don Kichota* przedstawił Adam Kazimierz Czartoryski w: *Myśli o pismach polskich. Z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiach*. Wilno 1812, s. 230–234.

[162] Roman Dąbrowski (*Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 326), analizując treść *Żydoswarosa*, tak pisze o mowie Mendla do wojska: „Kontynuowanie tej wzniosłej mowy przez kilka następnych strof, podkreślanie roli odwagi, która – to ważny argument – «Wielu pomogła do znacznej fortuny, / Wielu zwycięstwa niepewne rozdała» (X, 11, 2–3), ma zapewne wywołać śmiech czytelnika, który wie, z jaką «przeszkodą» wojsko żydowskie ma do czynienia, a przy tym rozpoznaje ewidentną analogię do *Don Kichota*”. Uwaga o „ewidentnej analogii do *Don Kichota*” zrzucona została – jeśli można tak powiedzieć – z pewną lekkością, gdyż Dąbrowski nie rozwija tej myśli, nie wskazuje konkretnych przykładów, nie wyjaśnia, jak tę analogię rozumie. Jego sugestia wydaje się słuszna, ale pozbawiona dowodów. Natomiast Kazimierz Sabik (*Don Kichot w Polsce w XVIII i XIX wieku. Recepcja krytyczna*. W: *Wieczna krucjata. Szkice o Don Kichocie*. Pod red. W. Charchalisa i A. Żychlińskiego. Poznań 2016) nie wspomina ani słowem o obecności odwołań do *Don Kichota* w poematach heroikomicznych.

z niej tłumaczył. Lecz na nieszczęście, nasi jak przekładacze tak i edytorowie mają tę pilność (tak potrzebną, tak ułatwiającą zrozumienie rzeczy) za zbyteczną i za fraszkę[163].

Jednocześnie, warto o tym pamiętać, w polskich poematach heroikomicznych brak bezpośrednich odniesień i nawiązań do powieści Cervantesa. Jedyne przykłady, jakie udało się odnaleźć, to utwór Kajetana Jaksy Marcinkowskiego *Gorset*, gdzie czytamy o jednym z bohaterów:

Długo Roch, ten posłuszny Sanszo Don Kiszota,
Przesuwa się, trze, sięga i rękami miota,
[…][164]

Z kolei we fragmencie anonimowego poematu *Magnetyzm źwierzęcy* dowiadujemy się, że sędzia pisze wiersze, a adwokat – romanse, co narrator wyjaśnia: „Istne to Don Kiszoty, istne Szanso-Panse"[165].

Należy pamiętać, iż pierwszy przekład na język polski powieści Cervantesa autorstwa Franciszka hrabiego Podoskiego, kasztelana mazowieckiego, ukazał się w Warszawie w 1786 roku[166], a więc Makulski mógł go czytać przed napisaniem *Żydoswarosa*. Zacznijmy od nawiązania najbardziej oczywistego. Oto w sekstynie 16 i dwóch wersach z sekstyny 17 z pieśni IX czytamy:

[16] Za lasem ujrzy tuman, a w tumanie
Usłyszy głosy z szelestwem złączone.
W ten czas, gdy mu strach nowy w oczach stanie,
Wyobrażając wojsko niezliczone,
Umyka spiesznej, a w powszechnej trwodze,
Zostawia znaki ucieczki po drodze.

[17] Otrzymał baran zwycięstwo nad niemi,
Przed słabą trzodą rycerze zmykają (z)[167].

[163] A.K. Czartoryski, *Myśli o pismach polskich. Z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiach*, s. 233–234.

[164] Cyt. z wydania: *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, s. 94.

[165] Zob. R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 443. Potwierdzenie tego rodzaju negatywnej opinii o *Don Kichocie* znajdujemy też w piśmie polemicznym autorstwa Andrzeja Trzcińskiego *Rozbiór Zakusu* […], w którym autor wskazuje pisma, jakie prawdopodobnie czyta autor *Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* […]: „Trzeba dla takiego pacjenta bardzo lekkich fraszek, jakiemi są: romansiki, satyrki, paszkwilki, Donkiszotki i tym podobne […]" (s. 92–93). O obu tekstach polemicznych zob. dalsze uwagi.

[166] *Historya, czyli dzieje i przygody przedziwnego Don Quiszotta z Manszy* […]. Warszawa 1786.

[167] W przypisie Makulski wyjaśnia: (z) „Iż w trzodzie baranów można sobie wystawić wojsko i zmykać przed nim, czytaj «Gazetę» pod dniem 26. września 1787 roku. Gdy obywatel jeden państwa rosyjskiego

A teraz, dla porównania, zestawiam w tabeli odpowiednie fragmenty z dwóch polskich wydań *Don Kichota*, pierwszego i najnowszego:

Historya, czyli dzieje i przygody przedziwnego Don Quiszotta z Manszy […]. Warszawa 1786	*Przemyślny szlachcic Don Kichot z Manczy*. Przekład z języka hiszpańskiego, wstęp i opracowanie W. Charchalis. Poznań 2016
Nasi ochotnicy stanęli na tej równinie, gdy Don Quiszott spostrzegł z daleka tuman gęsty kurzawy, którą wiatr pędził ku ich stronie i obróciwszy się zaraz do swego koniuszego, bracie Sanszo zawołał: Otóż ten dzień, który okaże, co zachowuje dla mnie dobra fortuna. Ten jest, mówię ci, dzień pomyślny, w którym się da poznać więcej, niż kiedy, waleczność mojej ręki, i w którym dokażę dzieł godnych być wyrytemi w księgach wiekopomnej pamięci dla przykładu potomności. Czy widzisz ten zakręt piasku, co podnosi się pod nogami niezliczonego wojska, które się składa ze wszystkich prawie narodów świata. Takim sposobem, rzecze Sanszo, muszą tam być dwa wojska, bo i z drugiej strony toż samo widać. Don Quiszott obrócił się prędko i widząc że Sanszo prawdę mówił, niezmierną pociechą był zdjęty, wierząc mocno (bo wszystkiemu wierzył), że to były dwa wojska ogromne, które sobie miały wydać wojnę na tych polach. […]. Dwie wielkie gromady owiec, które szły z dwóch miejsc odmiennych do tej drogi co nią jechali, tę kurzawę podniosły tak gęstą, że nie można było rozeznać przyczyny, aż wcale zbliżywszy się. (s. 208–209)	Takim rozmowom oddawali się rycerz i giermek, kiedy don Kichot zobaczył, że drogą, którą zmierzają, zbliża się do nich wielka i gęsta chmura kurzu. A zobaczywszy ją, odwrócił się do Sancza i rzekł: – Oto nadszedł dzień, och, Sanczo!, w którym ujrzymy szczęście, zachowane dla mnie przez fortunę. Oto dzień, powtarzam, w którym zostanie dowiedziona, tak jak w każdym innym, moc mojego ramienia i w którym muszę dokonać czynów godnych zapisania w księdze chwały na wieki wieków. Czy widzisz ten tuman kurzu, Sanczo? Więc cały jest wypełniony niebywale ogromną armią, która z różnorodnych a niezliczonych ludów złożoną jest i ku nam bieży. – W takim razie muszą być dwie, bo z tamtej, przeciwnej strony wznosi się taka sama kurzawa – zauważył Sanczo. Spojrzał don Kichot we wskazaną stronę i zobaczył, że to prawda, więc niezmiernie się ucieszył, bo bez wątpienia pomyślał, że te dwie armie zmierzają ku sobie, aby się potkać i zetrzeć pośrodku tej szerokiej równiny. […]. A kurzawę wzbijały dwa wielkie stada owiec i baranów, pędzonych po tej samej drodze w różnych kierunkach, a nie było ich widać w tej chmurze kurzu, dopóki nie podeszły bardzo blisko. (s. 244)

Niech nas nie zwiedzie przypis Makulskiego odsyłający do autentycznego wydarzenia (zob. także Objaśnienia). Oto kolejny przykład, jak życie przerosło kreację literacką. Ze szczególnego znaczenia tej historii zdawał sobie sprawę Cervantes. W drugiej części powieści na pytanie Kichota: „jakież to przygody najbardziej mnie wychwalają w tej historii?", bakałarz odpowiada m.in.: „opis wojsk, które później okazały się dwoma stadami owiec"[168]. Pierwowzoru walki bohaterów z owcami możemy doszukiwać się w tragedii Sofoklesa *Ajas*. Chodzi o spór między Odyseuszem a Ajasem o zbroję Achillesa.

chcąc trzodę swoją dla bezpieczeństwa z Tatarszczyzny do kraju przeprowadzić, zbliżył się do Olwiopola miasta, mieszkańcy tego miasta widząc tuman wielki, sądzili, iż to są Tatarowie i przed niemi wszyscy uciekli. Wieść od tych rozsiana przeszła do Smoleńszczyzny i całą Ukrainę prawie powszechną napełniła trwogą".

[168] M. de Cervantes Saavedra, *Przemyślny szlachcic Don Kichot z Manczy. Część II*. Przekład z języka hiszpańskiego, wstęp i opracowanie W. Charchalis. Poznań 2016, s. 73.

Spór próbowano rozwiązać na różne sposoby, ostatecznie zbroję przyznano Odyseuszowi. Obrażony i upokorzony Ajas wpadł w gniew i w napadzie szału pozabijał trzodę (barany i owce), po czym popełnił samobójstwo. Walkę Ajasa z baranami wykorzystał w swoim utworze polemicznym Jacek Idzi Przybylski:

> Prędko oberwie kto się, gdzie biją, przymyka.
> Niech na ów w Sofoklesie smutny widok pomną,
> Gdzie Ajaks biczujący o krzywdę przytomną
> Zamiast swych przeciwników błędnie siekł barany,
> Jak był od bohaterów nawet unikany!
> Ajaks, zapamiętały w swych szałach zupełnie,
> Trzepał raz wraz swe więźnie po rogach, po wełnie,
> Ciąłby był przez czupryny, szyszaki i mitry,
> Gdyby mu był nadskoczył lub Ulisses chytry,
> Lub pyszny Agamemnon, lub Menelas mściwy;
> Aleć każdy umykał jakby od pokrzywy.
> […]
> Wszyscy skryci z namiotów patrzali przez szpary,
> Jak naśladowcza trzódka cierpiała bez miary[169].

Jeśli w *Żydoswarosie* i *Heautoumastix* „walka z baranami" ma wyraźnie wydźwięk humorystyczny, to w utworze Sofoklesa głęboko tragiczny. Jak pisze H.D.F. Kitto: „trudno znaleźć bohatera, który pod względem świetności przewyższałby Ajasa, którego upadek wywoływałby bardziej dojmujące poczucie tragicznego marnotrawstwa […]"[170].

W cytowanej tu pieśni IX Makulski zawarł najwięcej odwołań do powieści Cervantesa. Oto przestraszone wojsko:

> Postrzega pieńki, które mu się zdały,
> Jakby szykowne jakieś wojska stały.
> (IX, 12, 5–6)

Można tę scenę interpretować zarówno w myśl przysłowia „strach ma wielkie oczy", jak też/i jako nawiązanie do Cervantesa. Wszak główny bohater powieści inaczej postrzega niektóre elementy rzeczywistości niż inni bohaterowie. Oto uwaga odautorska o sposobach percepcji rzeczywistości przez Don Kichota: „wszystkie rzeczy, które widział, z łatwością dopasowywał do swego niedorzecznego rycerstwa i błędnych myśli"[171]. Z podobnym

[169] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*. Kraków 1789, s. 2–3. Współczesna edycja w: *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*. Oprac. R. Dąbrowski. Kraków 2003, s. 38–39.

[170] H.D.F. Kitto, *Tragedia grecka. Studium literackie*. Przeł. J. Margański. Bydgoszcz 1997, s. 118.

[171] M. de Cervantes Saavedra, *Przemyślny szlachcic Don Kichot z Manczy*, s. 277.

przypadkiem percepcji rzeczywistości spotykamy się w pieśni X, 5, 1–6 *Żydoswarosa*. Oto „waleczny hetman":

> Postrzegłszy hreczkę, co kwiatem bielała,
> Krzyknie: „Czekajcie waleczni rycerze,
> Rzeka się jakaś szeroko rozlała,
> Niech każdy żywo do mostu się bierze".
> Wtem *Herszko* junak odezwał się głośnie:
> „Alboż to woda?… Wszak to hreczka rośnie".

Hetman, podobnie jak Don Kichot, ma kłopoty z percepcją elementów rzeczywistości (skrajny indywidualizm epistemologiczny), pole gryki postrzega jako rzekę, choć inni bohaterowie, tak jak Sanczo Brzuchacz, takich problemów percepcyjnych nie mają. Podstawą tej strategii epistemologicznej jest język. „Konsekwencje z niej wynikające […] mają charakter językowy, albowiem poprzez nazywanie rycerz przekształca rzeczywistość w literaturę"[172]. W przypadku *Żydoswarosa* jest to przekształcenie drugiego stopnia, najpierw było przekształcenie rzeczywistości w literaturę (*Don Kichot*, mitologia sarmacka), a dopiero w drugim kroku – literatury/mitologii sarmackiej w poemat heroikomiczny.

Relację między Don Kichotem a Sanczo Brzuchaczem Erich Auerbach opisał tak:

> […] Don Kichot był tym, który wszystkie napotkane przez siebie zjawiska ze sfery powszechnej egzystencji w sposób żywiołowy ujmował i przekształcał w duchu romansów rycerskich, podczas gdy Sanczo najczęściej wyrażał wątpliwości, przeczył swojemu panu i usiłował powściągnąć jego absurdalne poczynania[173].

Oto jak Don Kichot postrzegał przydrożne zajazdy: „zamkami były dla niego wszystkie gospody, w których się zatrzymywał"[174]. Sanczo tak opisał sposoby percepcji rzeczywistości przez swojego pana:

> Skoro […] jest takim wariatem, jak jest, i z szaleństwa czasem bierze jedne rzeczy za inne i mówi, że czarne jest białe, a białe czarne, jak wtedy, gdy powiedział, że wiatraki są olbrzymami, a muły duchownych dromaderami, a stada owiec wrogimi wojskami oraz wiele innych rzeczy tego rodzaju, nietrudno będzie go przekonać, że jakaś wieśniaczka, pierwsza lepsza, która mi się tu nawinie, jest panią Cudenią[175].

[172] A. Melberg, *Teorie mimesis. Repetycja*. Przeł. J. Balbierz. Kraków 2002, s. 83.

[173] E. Auerbach, „Zaczarowana Dulcynea". W: tegoż, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*. Przełożył i przedmową opatrzył Z. Żabicki. Przedmowa do drugiego wydania M.P. Markowski. Warszawa 2000, s. 331.

[174] M. de Cervantes Saavedra, *Przemyślny szlachcic Don Kichot z Manczy*, s. 229.

[175] Tamże, s. 124.

Musimy jednak pamiętać, zwraca na to uwagę Auerbach, iż „Don Kichot postępuje jak obłąkaniec tylko wtedy, kiedy w grę wchodzi jego obsesja; poza tym jednak jest człowiekiem normalnym i bardzo rozsądnym”[176].

Jeden z bohaterów poematu Makulskiego mówi: „Już wiek przeminął ów rycerski dawny” (III, 9, 3). Wypowiedź tę można interpretować jako przejaw postawy pacyfistycznej, ale można też widzieć w niej nawiązanie do toposu, który przybiera formę opozycji: dawna rycerska przeszłość – współczesny zanik prawdziwego rycerstwa lub toposu bardziej ogólnego: dobra przeszłość – zła teraźniejszość. W tym kontekście fraza ta może być realizacją znanego i popularnego motywu, do którego odwołał się także Cervantes: „Nie ma już rycerzy śpiących w polu pod surowym niebem, uzbrojonych od stóp do głów, i nie ma już takich, którzy nie wyciągają nóg ze strzemion, dzierżąc w dłoni lancę, starają się tylko trzymać głowę prosto, żeby nie zasnąć […]”[177].

Arne Melberg pisze, iż „projekt Kichotowski” chce „na nowo powołać literackie królestwo złotego wieku w tu i teraz rzeczywistości”[178]. W *Żydoswarosie*, który jest tylko pierwszą częścią projektu Makulskiego, mamy wyśmianie sarmackości, której kulminacyjnym momentem była konfederacja barska. Projekt złotego wieku „w tu i teraz rzeczywistości” prawdopodobnie miał być przedstawiony w *Żydozgodosie*.

Kolejnym elementem łączącym *Don Kichota* z poematem heroikomicznym jest topos „rękopisu znalezionego”. W utworze Cervantesa topos ten pełni funkcję „parodystycznej imitacji w odniesieniu do romansów rycerskich”[179], w *Żydoswarosie* wyśmiewa zarówno tradycję romansu, jak i mitologii sarmackiej. Jest też elementem gry między autorem i czytelnikiem, gry, której przedmiotem jest relacja między prawdą a kłamstwem, historią i zmyśleniem.

W *Żydoswarosie*, podobnie jak w *Don Kichocie*, efekty komiczne powstają w wyniku jaskrawego przeciwstawienia iluzji – namacalnej rzeczywistości. W powieści Cervantesa pozbycie się iluzji oznacza śmierć głównego bohatera, z kolei w poemacie Makulskiego pozbycie się złudzeń oznacza nie tyle śmierć bohaterów, ile upadek państwa podzielonego przez zaborców. U Cervantesa rycerskość ośmieszona odnosi się do tradycji literackiej romansu rycerskiego, jak sam pisze, jego celem było „zniechęcenie ludzi do fałszywych i głupich historii z ksiąg rycerskich” (II, s. 643). W przypadku utworu Makulskiego rycerskość wyśmiana jest nawiązaniem do mitologii sarmackiej, do której odwoływali się konfederaci barscy i dlatego stali się podmiotem drwiny. Świat przedstawiony w naszym

[176] E. Auerbach, „Zaczarowana Dulcynea”, s. 340.

[177] M. de Cervantes Saavedra, *Przemyślny szlachcic Don Kichot z Manczy*, s. 59–60.

[178] A. Melberg, *Teorie mimesis. Repetycja*, s. 80.

[179] Tamże, s. 93.

poemacie jest zbudowany na opozycji: dawna rycerskość – współczesność rycerskości pozbawiona. Przy czym kreacja nowej wspaniałej rycerskości i powszechnej zgody miała prawdopodobnie znaleźć się w przygotowywanym *Żydozgodosie*.

II

Polemika i odpowiedź na polemikę

Karol Lubicz Chojecki – obrońca konfederacji barskiej

Życie i twórczość Karola Lubicz Chojeckiego

W historii literatury polskiej, w historiografii, także w katalogach bibliotek długo utrzymywał/utrzymuje się pogląd, sformułowany przez Władysława Smoleńskiego, że autorem *Odpowiedzi na książkę* był Franciszek Ksawery Chomiński. Pogląd ten funkcjonował/funkcjonuje mimo ewidentnej sprzeczności między inicjałami K. L. Ch., jakie znajdują się na końcu *Odpowiedzi*, a inicjałami Chomińskiego: F. K. Ch[1]. Smoleński w biogramie Chomińskiego pisał:

> Chomiński Ksawery, wojewoda mścisławski. Pisał do króla 19 maja r. 1791 z Wilna: „Pozwól abym, przypominając pismo przedsejmowe, którego iż byłem autorem samemu tylko WKMci przyznałem się, ukazał, iż dośledzałem natenczas niebezpieczeństwa, które dziś do ratowniczego kroku powszechną stały się pobudką". Zdaje się, że mowa o broszurze: *Źle i dobrze*, z drugim tytułem na osobnej karcie: *Pismo stosujące się do pisma pod tytułem: Zgoda i niezgoda z Autorem Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego. Roku 1788. Dnia 20 września* (Bez m. i r.). Na odwrotnej stronie pierwszej karty tytułowej są wiersze, przypominające utwory, publikowane pod nazwiskiem wojewody; w zamknięciu broszury autor nawołuje stan rycerski do zjednoczenia się pod stronnictwem króla przeciwko arbitralności

[1] Pogląd, że autorem *Odpowiedzi* był Chomiński, powtórzyła dwukrotnie Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, Poznań 2001, s. 122, 151), pisząc: „F.K. Chomiński, *Odpowiedź na Żydo-Swaros*. Warszawa 1792". Autorka mylnie podała tytuł broszury, który poprawnie brzmi: *Odpowiedź na książkę Żydoswaros*.

„starodawnych wielkorządców”[2]. Prawdopodobnie tegoż autora jest wydana w Warszawie w lutym r. 1792, podpisana inicjałami K. L. Ch., wierszowana *Odpowiedź na książkę Żydo-Swaros* (bez m. i r.), która wywołała: *Pojedynek literacki, czyli Odpowiedź na Odpowiedź*. Ob. Juszyński[3].

Z kolei w biogramie Michała Hieronima Juszyńskiego Smoleński pisał: „W styczniu r. 1792 wyszło pismo wierszem: *Żydos-Waros. Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy* (Bez m. i r.). Na egzemplarzu tej broszury czytałem napis dawną ręką, że autorem jej jest Juszyński. Wywołała ona *Odpowiedź* (ob. Chomiński), a ta znowu *Pojedynek literacki, czyli Odpowiedź na Odpowiedź* (Bez m. i r.)”[4].

Z tezą Smoleńskiego polemizował Władysław Konopczyński (twierdzenie Konopczyńskiego ukazało się drukiem dokładnie sto lat po publikacji Smoleńskiego), który tak pisał o interesującej nas atrybucji:

> Ksaweremu Chomińskiemu, któremu Smoleński przypisywał *Pismo stosujące się do pisma pt. Zgoda i Niezgoda*, skłonni jesteśmy przyznać raczej *Myśli patriotyczno-polityczne do Stanów Rzplitej Polskiej o wolność i samowładztwo Rzpltej swojej spisane w P… 30 września 1788*. Owo P może oznaczać Pińsk, Porzecze, Poniewież – bo autor mieszkał na Litwie. W żadnym razie nie kryje Chomińskiego monogram K. L. Ch. na tytule broszury *Żydoswaros*: jest to Karol Lubicz Chojecki, konfederat-sybirak, który podczas Sejmu Wielkiego ogłosił swe wspomnienia z zesłania. Chomińskiemu, jak widać z listu jego do króla z 19 V 1791, zależało na anonimowości, dlatego mógł udawać obywatela daremnie ubiegającego się o mandat[5].

W innym miejscu Konopczyński pisał o Chojeckim: „Chojecki chętnie parał się piórem: oprócz *Polaka konfederata* ogłosił *Odpowiedź na książkę* Juszyńskiego *Żydoswaros*. Por. Smoleński, *Publicyści* (s. 64, 69) mylnie pod nazwiskiem Chomiński”[6]. Konopczyński mylił się, powtarzając wiadomość, że autorem *Żydoswarosa* był Juszyński, ale oczywiście całkowicie miał rację pisząc, iż autorem *Odpowiedzi* był Chojecki.

[2] Utwór, o którym pisze Smoleński, to broszura mająca dwa tytuły: *Pismo stosujące się do pisma pod tytułem: Zgoda i niezgoda z autorem Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego roku 1788, dnia 20 września*. [Warszawa 1788]. Na osobnej karcie drugi tytuł: *Źle i dobrze*. Dalej spis treści, a po nim „Wstęp”, w którym czytamy m.in.: „Czytając […] pismo pod tytułem: *Zgoda i niezgoda* podobały mi się sposoby uchwalenia funduszu na pomnożenie wojska”.

[3] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*. Warszawa 1912, s. 17.

[4] Tamże, s. 22–23.

[5] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Kraków 2012, s. 544.

[6] Tamże, s. 561.

Z kompendiów literaturoznawczych, w których ukazały się informacje o Chojeckim i jego książce, na pierwszym miejscu należy wymienić rozprawę Feliksa Bentkowskiego. Tak opisał on treść dzieła *Pamięć dzieł polskich* i predyspozycje pisarskie Chojeckiego:

> Autor jeden z pomiędzy konfederatów w roku 1768 w Krakowie wzięty i do państwa rosyjskiego zaprowadzony, skąd w roku 1776 wydobywszy się, przypadki i losy różne swoich towarzyszów opisał, jako też okolice przez które przechodził. Lecz nie był autor usposobiony do przyzwoitego opisania rzeczy widzianych, to pismo przeto służyć może bardziej do historii zwłaszcza konfederacji barskiej[7].

Biogram Karola Lubicz Chojeckiego w swoim podstawowym zarysie został już opracowany przez Władysława Konopczyńskiego[8] i powielony zarówno przez historyków, jak i literaturoznawców, jednakże jego twórczość (szczególnie atrybucja utworów, które ukazały się anonimowo) wymaga dalszych poszukiwań. Współcześni edytorzy *Pamięci dzieł polskich* opracowali bardzo przydatne „Kalendarium niewoli i ucieczki z Rosji"[9], które zawiera się w datach 1768–1776. Chojecki na zesłaniu przebywał osiem lat. Jak stwierdzają edytorzy tekstu:

> Luki w kalendarium w latach 1774–1775 z pewnością mają jakieś uzasadnienie. Domyślać się możemy, że Chojecki o pewnych sprawach nie chciał pisać. Dotyczy to przede wszystkim pacyfikacji wsi syberyjskich i wschodnioeuropejskich w Rosji, które opowiedziały się po stronie Pugaczowa. Ludność etnicznie nierosyjska wsparła zbuntowane oddziały wojskowe. Później wzięto na niej odwet. Wierne rządowi oddziały rozlokowano we wsiach. Sądy skazywały niepokornych na śmierć lub na katorgę. Chojecki o tym pisać nie chciał […][10].

[7] F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. T. 2. Warszawa 1814, s. 655–656. Ten krytyczny pogląd kontrastuje z opinią współczesnych edytorów tekstu, którzy jednoznacznie stwierdzili: „Karol Chojecki był niewątpliwie talentem literackim". W innym miejscu napisali o Chojeckim: „Miał niewątpliwie talent literacki. Wydaje się, że był też dobrym gawędziarzem". A. Kuczyński, Z.J. Wójcik, *Od wydawców*. W: K.L. Chojecki, *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku wydali oraz przypisami i komentarzami opatrzyli A. Kuczyński i Z.J. Wójcik. Bagno 1997, s. 133, 140. Antoni Kuczyński i Zbigniew J. Wójcik (s. 163–168) skrupulatnie odnotowali literaturę odnoszącą się do życia i twórczości Chojeckiego, jednakże o pracy Bentkowskiego nie wspomnieli.

[8] Zob. biogram Karola Chojeckiego: W. Konopczyński, „Chojecki Karol Lubicz". W: *Polski słownik biograficzny*. T. 3. Kraków 1937, s. 395–396; Z. Librowicz, *Polacy w Syberji*. Kraków 1884, s. 46; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*. Kraków 1928, s. 52–59; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut". Oświecenie*. T. 4. Warszawa 1964, s. 351; „Chojecki Karol Lubicz". W: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1: A–M. Warszawa 1984, s. 140.

[9] A. Kuczyński, Z.J. Wójcik, *Od wydawców*, s. 137–139.

[10] Tamże, s. 139.

Karol Lubicz Chojecki jest autorem wspomnień z zesłania na Syberię pt. *Pamięć dzieł polskich, podróż i niepomyślny sukces Polaków* […]. Warszawa 1789. Na odwrocie karty tytułowej w ramce pomieszczono drzeworyt herbu Potockich, pod nim czterowiersz polski. Na karcie następnej znajduje się dedykacja skierowana do Jana Potockiego, krajczyca koronnego. Po dedykacji następuje „Wstęp do rzeczy", a dalej treść wspomnień podzielona na rozdziały. Ten szczegółowy opis bibliograficzny jest potrzebny, aby wskazać różnice z kolejnym wydaniem wspomnień Chojeckiego. W 1790 roku, prawdopodobnie w Krakowie, ukazał się tom *Polak konfederat przez Moskwę na Syberią zaprowadzony. Razem wiadomość o buncie Puhaczewa*. W wydaniu tym, przez jednego z badaczy określonym jako „pirackie", po karcie tytułowej następuje „Wstęp do rzeczy", a dalej treść wspomnień, pominięto herb i dedykację. Tytuł pierwszego wydania „wprost nie wskazywał na treść książki. Może [autor] bał się rosyjskich agentów. Był wszakże dezerterem"[11]. Dedykacja w pierwszym wydaniu skierowana do Jana Potockiego, pisałem już o tym, łączy Chojeckiego z Makulskim.

Pierwsze wydanie *Pamięci dzieł polskich* ukazało się prawie 13 lat po powrocie autora do Polski. W tym czasie wiele faktów i szczegółów uległo całkowitemu zapomnieniu lub częściowemu zatarciu. Jak piszą autorzy opracowania: „Z pewnością pamiętnikarz po powrocie do kraju kontaktował się z różnymi konfederatami […] i od nich mógł uzyskać jakieś materiały […]. Mimo wszystko teza o możliwości wykorzystania przez niego notatek, które miał na zesłaniu nie da się utrzymać"[12]. Zgadzam się z autorami opracowania, że z jednej strony ważnym czynnikiem, który umożliwił zapamiętanie faktów, była dobra pamięć naturalna Chojeckiego, z drugiej zaś – o tym już autorzy nie wspominają – „sztuka pamięci" (*ars memoria*), której nauczano w szkołach w ramach kursu retoryki.

W XIX wieku wspomnienia Chojeckiego ukazały się w trzech wydaniach, polskim: K.L. Chojecki, *Niewola* […] *1768–1776.* W: *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*. Chełmno 1864. T. 1 i rosyjskim, opracowanym przez V.B. Antonowicza: *Записки Карла Хоецкаго (1768–1776 г.)*. „Kijewskaja Starina" 1883. T. 7. Wydanie rosyjskie (w ograniczonym zakresie) ma charakter krytyczny, edytor poprawił niektóre błędy Chojeckiego dotyczące przede wszystkim nazw geograficznych, odwołał się do innych źródeł historycznych, jednocześnie pominął wszystkie utwory wierszowane występujące w tekście Chojeckiego. Kolejne wydanie to: *Polijak-konfederat w Sibiri*. „Russkij Archiw". Kniga pierwaja. Wstęp i tłumaczenie M. Serno-Sołowicz. Moskwa 1886. Jak ustalili współcześni polscy edytorzy, jest to „Fragment edycji anonimowej z 1790 r. pt. *Polak konfederat przez Moskwę na Sybir zaprowadzony*. Wydawca nie ustalił nazwiska autora i nie znał tłumaczenia W. Antonowicza z «Kijewskiej Stariny» z 1883 roku"[13].

[11] Tamże, s. 132.

[12] Tamże, s. 140.

[13] Tamże, s. 163.

Już w XIX wieku – warto o tym pamiętać – wśród badaczy i edytorów istniało przekonanie, że wspomnienia Chojeckiego, mimo dostrzeżonych pomyłek i nieścisłości, są źródłem wiarygodnym. Na przykład Ksawery Godebski, wydawca *Dziennika oficera francuskiego* […], pisał: „Wspomnienia […] jego [chodzi o Franciszka Augusta Thesby de Belocour – przyp. MS] schodzą się na wielu miejscach z opowiadaniem Chojeckiego, co świadczy dobrze o wiarygodności jednego i drugiego”[14]. Zofia Trojanowiczowa, analizując historię relacji zesłańców syberyjskich, pisała:

> Pierwsze opublikowane relacje zesłańcze zaczynają się pojawiać w końcu XVIII wieku. Inicjuje je w roku 1773 wierszowana opowieść biskupa Józefa Załuskiego o „przypadkach niektórych” autora i innych uwiezionych do Kaługi senatorów. Wkrótce po niej wychodzą kolejne relacje, *stricte* już syberyjskie, konfederatów barskich: Francuza Thesby de Belcour, Karola Lubicza Chojeckiego oraz cieszące się dużym rozgłosem, barwne i pełne przygód pamiętniki Maurycego Beniowskiego (wydanie polskie w roku 1797). Zapewne nie spodziewano się wówczas, że zapowiadają one nowy w piśmiennictwie polskim rodzaj relacji pamiętnikarsko-podróżniczej, relacji „podróży z musu”, jak nazwie ją później Maksymilian Jatowt[15].

Karol Lubicz Chojecki jest też autorem *Kopii listu istotnego do przyjaciela* […][16]. Autor list ten kieruje do kogoś, kto tak jak on był konfederatem barskim i osiem lat spędził w niewoli moskiewskiej: „niewola nasza w Moskwie, w której lat ośm zostawaliśmy” (k. A). Dalej autor *Listu* tak pisze o konfederacji barskiej:

> Pamiętasz Przyjacielu, gdy ten związek konfederacji, w którym zostawaliśmy nazywano świętym, a na obronę ojczyzny jak na lep nas zwabiano, a potym wprowadziwszy nas w niewolą zagraniczną, zapomnieli o nas, że dotychczas do 5 000 Polaków tam się pozostało. Wypuszczeni byli wszyscy: Turcy, Tatarowie, Mołdawcy, Hruzińcy co do jednego, naszych zaś Polaków tyle wypuszczono ile się im podobało. Poznaliśmy zatym nieraz rozmawiając z sobą, że to nie był interes ojczyzny. Ale interes możnowładców, których zawistne królowi panowanie było powodem do uczynienia rozruchów tych, które kraj polski i naród do najnieszczęśliwszego przywiodły przypadku, nas samych z tobą do wielkiego ubóstwa (k. Av).

Autor potępia „interes możnowładców”, którzy, wykorzystując patriotyzm szlachty, skierowali jej wysiłek militarny przeciw królowi. Po doświadczeniach syberyjskich autor

[14] F.A. Thesby de Belcour, *Dziennik oficera francuskiego w służbie konfederacji barskiej, pojmanego przez Moskali i zesłanego na Sybir*. Z oryginału francuskiego przełożył na język polski K. Godebski. Lwów 1866, s. 61.

[15] Z. Trojanowiczowa, *Sybir romantyków*. W opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko. Poznań 1993, s. 50. Zob. J. Getka, *Polscy XVIII-wieczni zesłańcy syberyjscy. Strategie (prze)życia na zesłaniu*. „Acta Neophilologica” 2014, s. 165–178. Tu obszerna bibliografia.

[16] K.L. Chojecki, *Kopia listu istotnego do przyjaciela pisanego. Z uwagą nad przeciwnikami Konstytucji Trzeciego Maja i nad samą Konstytucją*. [B. m., 1791].

zmienił nastawienie do króla, choć nie potępił wysiłku militarnego zwykłych konfederatów. Tak Chojecki pisze o Konstytucji: „Jakże nie mam z słodkim ukontentowaniem przyjmować tę konstytucję, która temu wszystkiemu uczyniła tamę. Powiadają, że jest narzucona, że tylko dziesiątą częścią narodu wsparta, niech będzie i tak, dosyć że jest dobra" (k. A $_2$).

Dlaczego Chojecki napisał *Odpowiedź*? Odpowiadając na to pytanie, można wskazać kilka przyczyn. Dla piszącego te słowa najważniejsza dotyczy konfederacji barskiej. Przyjęliśmy, że *Żydoswaros* jest utworem alegorycznym krytykującym działania militarne konfederatów. Chojecki jako konfederat nie mógł tego rodzaju utworu pozostawić bez odpowiedzi. Nie mógł przejść obojętnie wobec tekstu, który ośmieszał konfederatów i ich zbrojne działania. Chojecki nie bronił przywódców konfederacji, ale podważał wartość merytoryczną *Żydoswarosa*, kompetencje historyczne i literackie jego autora.

Odpowiedź jest utworem wierszowanym, a więc zasadne wydaje się pytanie, czy Karol Lubicz Chojecki pisał wierszem. Mamy przynajmniej jedno świadectwo jego zdolności poetyckich. Chojecki wspomnienia swoje kończy dwuwierszem:

> Z pociechy dostąpienia żądanego skutku,
> O ośmioletnim w Moskwie zapewniałem smutku[17].

Właśnie z dystychów zbudowana została *Odpowiedź*.

Władysław Konopczyński przypisał jeszcze temu autorowi *Kuriera petersburgskiego*, ale tę atrybucję uznaliśmy za błędną (zob. wcześniejsze uwagi). Opisując działalność literacką Chojeckiego w kontekście twórczości Makulskiego, można zauważyć wyraźną dysproporcję. Z jednej strony zawodowy literat zarzucający swymi pismami rynek wydawniczy, z drugiej pisarz-amator, który stara się obronić od wyśmiania i wykpienia własną młodość i udział w konfederacji barskiej. Sposoby obrony przyjęte przez autora *Odpowiedzi* nie są wyrafinowane literacko, wszak kompetencji teoretycznoliterackich i polemicznych raczej on nie posiadał. Argumenty Chojeckiego mają przede wszystkim charakter zdroworozsądkowy: wskazują, że autor *Żydoswarosa* był za młody, żeby pisać o wydarzeniach, w których nie brał udziału; że bezpieczniej i łatwiej jest pisać, niż brać udział w walkach (przeciwstawienie: szabla–pióro); że Makulski jest niewiarygodny i „sprzedajny", bo raz ganił, a innym razem chwalił mieszczan. Z kolei Makulski w swojej *Odpowiedzi na odpowiedź* broni się, wykazując przede wszystkim brak kompetencji literackich Chojeckiego. (Szczegóły polemiki zostały omówione w Objaśnieniach do obu tekstów).

[17] K. Chojecki, *Pamięć dzieł polskich*, s. 165.

Polemiki literackie w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku

Omawiając *Żydoswarosa* i polemikę literacką, jaką wywołał, chciałbym przedstawić ją na szerszym tle polskich oświeceniowych polemik i sporów literackich. Literatura oświeceniowa obfituje w różnego rodzaju polemiki, jest to jeden z jej rysów charakterystycznych[1]. W historii literatury polskiej to drugi okres (pierwszy przypadał na przełom XVI i XVII w.), w którym działalność polemiczna tak bujnie się rozwijała. W interesującym nas okresie, a jest to kontynuacja tradycji wcześniejszej, pisma polemiczne dają się podzielić na dwie zasadnicze grupy: 1. Utwory publicystyczne (często nawet naukowe); 2. Utwory literackie (artystyczne). Poddamy analizie przykłady sporów charakterystycznych tylko dla drugiej z tych grup, choć mam świadomość trudności, jakie zgłosił Andrzej Krzysztof Guzek, który pisał: „Zabiegiem dość kłopotliwym jest […] wyodrębnienie dyskusji literackich z zespołu polemik naukowych w epoce, w której granice literatury trzeba znacznie rozszerzyć, do podstawowych zaś jej zadań zaliczyć nauczanie i wychowanie"[2]. Jeśli w pierwszym okresie (przełom XVI i XVII w.), upraszczając to złożone zjawisko, spory dotyczyły przede wszystkim problematyki religijnej, to w drugiej połowie XVIII wieku dyskutowano i spierano się przede wszystkim o ustrój państwa i reformy społeczeństwa.

[1] Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, Poznań 2001, s. 7) rozpoczyna swoją książkę od stwierdzenia: „Polemiki są istotną częścią kultury polskiego oświecenia". Zob. taż, *„Piórowa wojna" O poetyce i retoryce sporu wokół „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. „Pamiętnik Literacki" 1997, LXXXVIII, z. 4, s. 123.

[2] J.K. Guzek, „Polemiki literackie". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Pod red. T. Kostkiewiczowej. Wrocław 1991, s. 439–440. Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 8) uważa, że niemożliwa jest precyzyjna klasyfikacja polemik oświeceniowych: „W praktyce sformułowanie ostrych kryteriów nie jest możliwe, większość polemik opatrywać należy podwójnymi epitetami: polemika «naukowo-literacka» czy «społeczno-polityczna», a każdy podział może mieć wyłącznie pomocniczy charakter".

Polemiki dotyczące szeroko rozumianych zagadnień kultury, w tym spory o literaturę, stanowiły ważną część wszystkich polemik, jakie toczono w tym czasie w Rzeczypospolitej.

Cechą charakterystyczną sporów w drugiej połowie XVIII wieku jest to, że mamy tu do czynienia zarówno z polemikami „pierwszego stopnia" (tekst pierwszy wywołuje polemikę), jak i z polemikami „drugiego stopnia" (autorzy polemizują z pismami, które już są tekstami polemicznymi). W naszym przypadku oznacza to, że polemiki „pierwszego stopnia" odnoszą się, w mniejszym lub większym stopniu, do utworu artystycznego. Z kolei teksty polemiczne „drugiego stopnia" dyskutują przede wszystkim między sobą, praktycznie „nie zwracając uwagi" na tekst artystyczny, który leżał u początków sporu. W historii polemik i sporów jest to zjawisko dość znane i często przypominające konstrukcję wielostopniową, kiedy polemiści spierają się już tylko sami z sobą, „zapominając" o tekście „pierwszym" (prymarnym), będącym przyczyną i źródłem sporu. Wydaje się, że jest to zjawisko bliźniaczo podobne do tego opisanego przez postmodernistów, a polegające na tym, że historię literatury tworzą nie teksty literackie, ale ich interpretacje. Utwory artystyczne zajmują miejsce wtórne wobec interpretacji (zob. wcześniejsze uwagi). Dlatego też dość kontrowersyjnie brzmią stwierdzenia Andrzeja Krzysztofa Guzka, który tak opisał podstawową cechę polemik literackich:

> Cechą wyróżniającą polemiki literackie z bloku różnorodnych wypowiedzi dotyczących twórczości słownej jest wyraźne wzajemne korespondowanie poszczególnych tekstów. Następujące po sobie wystąpienia łączy bowiem nie tylko przedmiot rozważań, lecz także ujawniona w mniejszym lub większym stopniu świadomość argumentów zawartych w innych tekstach, odwołanie do nich przez sposoby dowodzenia lub konwencję wypowiedzi[3].

Otóż w polemicznych tekstach „późniejszych" autorzy często zapominają o „przedmiocie rozważań" lub świadomie go ignorują, interesując się tylko pismami polemicznymi.

Polemiki w okresie oświecenia miały często charakter „natychmiastowy", to znaczy że od chwili ukazania się utworu do czasu pojawienia się pism polemicznych upływało wielokrotnie kilka lub kilkanaście tygodni. Sytuacja taka pozwala na to, aby do analizy tego zjawiska wykorzystać opracowania poświęcone polemikom prasowym, także tym współczesnym.

Walery Pisarek, analizując polemiki prasowe, wskazał 24 charakteryzujące je cechy. Do interesujących nas tu polemik z końca XVIII wieku można odnieść tylko kilka wybranych, takich jak na przykład:

– reakcja autora na przeczytany tekst;
– nazwanie, często deprecjonujące, przeciwnika z którym się polemizuje;

[3] J.K. Guzek, „Polemiki literackie", s. 439. Podobną definicję polemiki sformułowała Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 9), która pisze m.in.: „polemika jest ciągiem wzajemnie ze sobą powiązanych tekstów […]". Otóż w polemice „drugiego stopnia" powiązania z „tekstem pierwszym" albo są dość luźne, albo ich wcale nie ma.

– niska ocena języka wypowiedzi przeciwników;
– odwoływanie się do opinii czytelników;
– zarzuty dotyczące braku kompetencji merytorycznych przeciwników;
– użycie ironii;
– podkreślanie związku z czytelnikami, w imieniu których (lub dobra powszechnego) autor występuje[4].

Wyliczone tu środki językowej perswazji, obecne we współczesnych polemikach prasowych, funkcjonowały także w polemikach, które toczone były w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku, o czym przekonuje przeanalizowany poniżej materiał.

Można bardzo dokładnie określić datę „pierwszej prawdziwej" (nieprzypadkowo określenie to wziąłem w cudzysłów)[5] polemiki literackiej w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku:

> Rozegrała się ona wokół wydanej w 1784 r. powieści *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca*, niezwykle poczytnej, bo mającej 7 niemal równoczesnych wydań. Utwór ten uwikłany był w głośne europejskie polemiki wokół koncepcji pedagogicznych Rousseau oraz jego rozumienia stanu natury[6].

Powieść sprowokowała kilka broszur polemicznych, które wyszły przede wszystkim ze środowiska pijarskiego[7], i jedną powieść. Są to:

> *List Sandomierzanki do Podolanki*. Kraków 1784;
> *Odpis męża Podolanki na List Sandomierzanki podany do druku*. Warszawa 1784;

[4] Zob. W. Pisarek, *Perswazyjność języka w polemikach prasowych*. W: tegoż, *O mediach i języku*. Kraków 2007, s. 312–327.

[5] O polemice tej Helena Markowska-Fulara (*Kim była Sandomierzanka? Nowe fakty w sprawie sporu o „Podolankę wychowaną w stanie natury" Michała Dymitra Krajewskiego*. „Pamiętnik Literacki" 2021, CXII, z. 2, s. 235) pisze: „Polemika, którą wywołała powieść Michała Dymitra Krajewskiego […] określana jest przez badaczy jako pierwsza polemika literacka polskiego oświecenia, a nawet – nieco chyba na wyrost – pierwsza polska polemika literacka w ogóle". Tego rodzaju poglądy już wcześniej, przynajmniej częściowo, zweryfikowała Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 11), pisząc m.in.: „Pierwszą w pełni rodzimą polemiką jest spór o *liberum veto*, rozpętany w 1764 roku wokół traktatu Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie*". Ta sama autorka w innym miejscu (s. 13) pisze: „Spór wokół *Podolanki*, który wybuchł w 1784 roku nie otwiera więc w dziejach polskiej publicystyki czy krytyki literackiej żadnej nowej epoki. Jest jedną z pierwszych obszerniejszych – pod względem liczby i wielkości tekstów – polemik, dotyczy w dużej mierze zagadnień natury literackiej, niesie w sobie elementy krytyki literackiej, ale podobne zjawiska – choć na mniejszą skalę – można było obserwować od kilkunastu przynajmniej lat".

[6] J.K. Guzek, „Polemiki literackie", s. 440.

[7] Świadomie pomijam kwestię autorstwa poszczególnych broszur, problem ten szczegółowo omówiła Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 31–33). Zasadne wydaje się posługiwanie w odniesieniu do tych tekstów pojęciem „pseudoepigrafy", czyli teksty, których autor/autorzy podszywają się pod kogoś innego.

List Podolanki wychowanej w stanie natury… (1784);
List Paryżanki do Podolanki czyli oryginał do kopii. Warszawa 1784;
Dialog czyli rozmowa Podolanki z mężem. Dzieło ostatnie. Warszawa 1784;
P.K. Brzostowski, *Wieśniaczka*. Warszawa 1786[8].

Osobne miejsce w analizowanej tu polemice zajmuje *List Paryżanki do Podolanki czyli oryginał do kopii*. Warszawa 1784 i od niego właśnie chciałbym zacząć uwagi o tej dyskusji. Jest to jedyny tekst polemiczny, który wskazuje, że powieść Krajewskiego to plagiat. Paryżanka pisze: „Porównywając […] jej [Podolanki – przyp. MS] ciąg życia z moim, nie mogłam znaleźć, która by różnić mogła moję i Wmc Pani przypadki". W przypisie u dołu strony wyjaśniono: „*Imrice ou la fille de la Nature*. Wydana była w Paryżu 1760, w Berlinie 1765, której *Podolanka* jest kopią" (s. 4). Dalej Paryżanka pisze jeszcze o plagiacie:

> Wzięłam w ręce Wmc Pani i moje przypadki, stosowałam okoliczności z okolicznościami, zdania me z zdaniami Wmc Pani, wyrazy na koniec z wyrazami, tu dopiero przekonałam się zupełnie, że przypadki Wmc Pani nie są tylko kopią przypadków moich, innym wyłożonych językiem. Przekonałam się, mówię, żeś mnie tylko Wmc Pani całkowicie przepisała za własne je przed swym narodem chcąc udać. (s. 6)

Paryżanka rozwija swoją koncepcję plagiatu, wskazując, że grzechem jest przywłaszczanie sobie, jak to dzisiaj nazywamy, cudzej własności intelektualnej. Wskazuje na negatywne konsekwencje plagiatowania zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa: „Pokrzywdza naród, bo wystawia go nie znającym dzieł obcych i nie mającym dosyć oświecenia do rozeznania oryginału od źle przerobionej kopii" (s. 7–8).

Dalsze pisma polemiczne omawiam przede wszystkim ze względu na sposób prowadzenia sporu, mniej natomiast interesuje mnie jego przedmiot. Innymi słowy, w opisanej tu analizie bardziej zajmuję się tym, jak ten spór prowadzono, niż jego tematyką, choć oczywiście wskazuję niektóre „miejsca wspólne" problematyki, którymi zajmują się autorzy pism polemicznych.

List Podolanki wychowanej w stanie natury… (1784). Tekst ten należy do polemiki drugiego stopnia. Bohaterka *Listu* wywód swój zaczyna od stwierdzenia dotyczącego twórców dzieł, które spotkały się z krytyką: „Przeczytawszy krytykę na książkę moją przyznam się WPani kochana przyjaciółko, iż więcej teraz pracę moją cenić zaczynam, mimo przeświadczenia, które mam u siebie, iż wielkich tylko ludzi honor ten spotyka" (s. 1). Bohaterka *Listu* tak opisała reguły rządzące polemiką drugiego stopnia: „jeżeli rozsądny czytelnik umiał przebaczyć defektom pisma mego, sprawiedliwie także z mojej strony należało pokryć milczeniem istotne przywary, które ma w sobie *krytyka*" (s. 2). Autorka

[8] Agnieszka Kwiatkowska (tamże, s. 143) podała zapis: „P. K. Brzostowski, *Wieśniaczka*. [b. m. 1786]". Czy to jest inne wydanie, czy błąd w zapisie? Co znaczące, Kwiatkowska w innym miejscu swojej pracy (s. 13) podała taki oto zapis bibliograficzny: „P. K. Brzostowski, *Wieśniaczka*. Warszawa 1786".

Listu zwraca uwagę na ważny fakt, a mianowicie, że krytycznej ocenie podlega nie tylko tekst literacki, ale także pisma tekst ten oceniające. Autorka tekstu oceniającego ma także własne intencje związane z funkcjonowaniem w przestrzeni literackiej: „*Krytyka* naznaczając dla mnie dalszą jakąś metę w potomności, chciała i siebie razem ze mną umieścić" (s. 2). Krytyk literacki kieruje się nie tylko „czystymi intencjami" oceny dzieła, walczy też o swoje miejsce w historii literatury. Tekst *Listu* kończy uwaga dotycząca krytyków: „Co się […] pisze dla zabawy i rozśmieszenia rozsądny przeczytawszy da swoje uwagi, a nic więcej nie umiejący zszywa je jakokolwiek dla biednego zysku" (s. 15).

List jest krytyką skierowaną przeciw uwagom zawartym w *Odpisie męża Podolanki na List Sandomierzanki podany do druku*. Autorka *Listu* stara się zdyskredytować polemistę, zarzucając mu niecne intencje:

> Ktokolwiek czytał opisanie życia i przypadków moich, które tak łaskawie przyjęte było od publiczności, mógł zaraz poznać różnicę między moim sposobem pisania i tym, który głodny jakiś autorek pod imię męża mego podsunął, chcąc tym sposobem wsławić się pod cudzym imieniem i zyskać jak fiakr mizerny. Mógł mówię zaraz sądzić, iż w pierwszym był pośpiech, w drugim złośliwa dziecinność. (s. 4)

Polemika zawarta w przywołanym cytacie zbudowana została na podstawowej opozycji dotyczącej recepcji powieści: „łaskawe przyjęcie […] od publiczności" ↔ złe przyjęcie od „głodnego autorka". Dalej wykorzystano takie chwyty polemiczne, jak dyskredytacja polemisty poprzez nazwanie go „autorkiem" i wskazanie merkantylnych intencji.

List Sandomierzanki do Podolanki. Kraków 1784. Tekst ten należy do polemiki pierwszego stopnia, autorka polemizuje z problemami omówionymi w powieści i jest jednym z najważniejszych ogniw dyskusji nad „stanem natury". Podstawą polemiki są relacje między naturą i sztuką (kulturą), będące nawiązaniem do poglądów Jana Jakuba Rousseau. Podmiot listu stwierdza: „Potym jak sztuka przystępować zacznie, naturalność tak słodka i miła ustępować musi" (s. 2). Autorka listu przekonuje, że sztuka, starając się odtworzyć naturę, niszczy ją. Sztuka nie jest w stanie opisać natury, wszelkie takie próby skazane są na niepowodzenie, gdyż sztuka zastępuje naturę. Bohaterka listu wyraziła to tak: „uderzyła mię zaraz niezwyczajnego stanu natury *piwnica*, blachami wewnątrz obita. Pomyślałam sobie: zwodzą nas, przystała już do natury sztuka, zapewne nie zobaczę natury" (s. 2). „Przystanie do natury sztuki" oznacza zniszczenie tej pierwszej, a twórca sztuki oszukuje, dostarcza obraz, który udaje naturę. Dalej bohaterka listu pogląd ten wydaje się łagodzić i pisze o sposobach wyrażania natury w sztuce: „Natura jest miła, ale nie idzie za tym, że się powinno podobać wszystko co jest z natury. Natura naturalnie i pięknie i bez odrazy wyrażona być może, kiedy nią przystojność i delikatność powoduje" (s. 3). Autorka listu akceptuje tylko naturę poddaną działaniu sztuki, naturę niejako częściowo ucywilizowaną. Może to być nawiązanie do koncepcji Charles'a Perraulta, który wyróżnił między innymi „naturę piękną" (*belle nature*). Wszak bohaterka listu stwierdza: „Ludzie

w stanie natury płaszcza obłudy nie znają, ja szczerość kocham, niechże nam prawda przodkuje" (s. 3–4). Dalej analizuje błędy rzeczowe w konstrukcji świata przedstawionego powieści oraz stan literatury polskiej (przede wszystkim współczesnej) i pozycje, jakie zajmują w niej poszczególni twórcy. Osobne miejsce zajmują uwagi krytyczne na temat stylu języka polskiego Podolanki (zob. dalsze uwagi).

Autorem kolejnego tekstu, czyli *Odpisu męża Podolanki na List Sandomierzanki podany do druku*. Warszawa 1784, był prawdopodobnie autor *Podolanki*. Tekst *Odpisu* dzieli się na dwie części – pierwsza z nich poświęcona została zagadnieniom polemicznym (część polemiczna), w drugiej zaś Ao opowiedział swoje losy od rozstania z Podolanką w piwnicy do ponownego spotkania (część biograficzna). Autor *Odpisu* część polemiczną rozpoczyna od stwierdzenia:

> Wszakże nie we wszystkim i nie tak bardzo jesteśmy winni jakeś nas W.M. Pani potępiła. Do jednych się win, które nam W.M. Pani zarzucasz przyznamy, z drugich zechcemy się usprawiedliwić. Kto szczerze szuka światła i prawdy jest przyjacielem, nie wstydzi się przyznać do błędu swego, gdy go popełnił; ale też przykro mu jest, gdy i tam nawet mu naganiają, gdzie na pochwałę zarobił. (s. 4)

Dalej następują uwagi między innymi o: „smrodzie" jako metaforze śmierci[9], religii, Żydach[10]. Tym, co łączy część polemiczną z częścią biograficzną, są uwagi o języku, jego genezie, sposobach nauczania. W części polemicznej autor tłumaczy specyfikę języka, którym posługiwali się ludzie „w stanie natury wychowani":

> Wyrazy nasze z tej przyczyny tak są niezrozumiałe dla W. M. Pani i wszystkich w społeczności wychowanych ludzi, żeśmy sami z siebie nowy robili język żadnego w tej mierze nie mając wzoru od ludzi społecznych. Językiem zaś naszym były różne urabiania głosu podług różnicy czucia, a te i w małej liczbie i krótkie. Bo mało mając potrzeb, mało wyobrażeń, mało nam trzeba było wyrazów na ich malowanie. (s. 8)[11]

[9] Metafora ta pojawia się praktycznie we wszystkich pismach polemicznych. Prawdopodobnie autor powieści w *Liście Podolanki* tak broni tej przenośni: „Nie szukałby mąż mój *źródłosłowa* tego wyobrażenia *smród*, bo w moim języku to zawsze wyrażało, iż smród dał nam pierwsze wyobrażenie śmierci, ale by powiedział po prostu w szczerości serca, żem ten wyraz wzięła z jednego wielu uczonemi pismami sławnego autora, którego nie znając wstydziłabym się gdybym o innych pisała z krytyką" (s. 6).

[10] Oto, jak autor *Listu* odrzuca uwagi krytyczne o Żydach: „Pisząc o Żydach nie tym by sposobem błąd mój wymawiał [chodzi o męża Podolanki – przyp. MS], powiedziałby po prostu toż samo co wyżej, iż powieść służąca do poprawy przywar wieku i malująca nieszczęśliwość chłopka, którego Żyd oszukuje, dopełnia swego zamiaru, czyli to mówiąc na Podolu o Żydach, czyli powracając z Warszawy. Powiedziałby może, że to nie jest niepodobny przypadek, abym ja pierwszy raz na ten czas obaczyła Żydów. Ale cóż by stąd zyskał świat uczony? Są to odrobiny, które nie przeszkodzą wesołemu humorowi rozśmiać się i wzbudzić w sobie litości nad stanem biednego poddaństwa" (s. 8).

[11] Sandomierzanka wskazuje na ludzi będących w stanie natury i na ich specyficzny język, który pod wpływem kultury ulega przemianom: „Widuję ja u siebie ludzi właśnie w stanie natury, którzy tylko swoim językiem mówią, jakimeśmy się wszyscy naprzód tłumaczyli. Głosy wprawdzie nieskładne,

Autor *Listu*, opisując początki języka, nawiązuje prawdopodobnie do poglądów Jana Jakuba Rousseau zawartych w tekście *Rozprawa o pochodzeniu języków* […][12]. W części biograficznej *Odpisu* bohater wyjaśnia, w jaki sposób nauczył się języka polskiego:

> Zapatrując się na rzeczy, które słowami nazywano doszedłem jakie do nich wiązać potrzeba wyobrażenia, a postrzegłszy, iż słowo czyli wyraz jaki tyle mi tylko jest przydatny, ile wiem jaki mi przedmiot maluje. Wniosłem sobie, iż próżna jest uczyć się słów bez rzeczy i że najlepiej i najdokładniej można postąpić w języku nabywając pierwej wyobrażenia i poznania rzeczy, a potem dopiero słów, które te rzeczy malują. (s. 20–21)

Bohater *Odpisu* potępił nauczanie łacińskich reguł gramatycznych z Alvara, za to pochwalił bardzo przydatny podręcznik Onufrego Kopczyńskiego *Gramatykę dla szkół narodowych* […]. Warszawa 1778. W dalszej części rozważań Ao wskazał polskich pisarzy, którzy zasłużyli na szczególną uwagę, są to: Stanisław Orzechowski, Adam Naruszewicz, Stanisław Konarski. Czy to wyliczenie pisarzy ważnych i znaczących w dziejach literatury polskiej można uznać za próbę (pierwszą próbę) stworzenia kanonu w naszym piśmiennictwie? Enumeracja nazwisk polskich pisarzy jest odpowiedzią na słowa krytyki, jakie spotkały Ao za opinie na temat polskich twórców pióra. Na końcu *Odpisu* autor, stosując topos skromności, dystansuje się wobec wszelkich głosów, które sugerowały powinowactwa między *Podolanką* i powieściami Ignacego Krasickiego:

> Ani żona moja, ani ja nie przyznajemy się do pokrewieństwa z Książęciem Biskupem Warmińskim. Błąd to jest ludzi, którzy tak wysoko nas wynoszą. Mamy naszą własną familią, której ja jestem głową. Innego są herbu Podstoli i Doświadczyński. […] Nie mamy tej dumy, żebyśmy się z niemi porównywali i spokrewniali. (s. 30–31)[13]

jednakże od nas zrozumiałe wydają; ale po naszemu tłumaczyć swoich myśli nie potrafią. Bo jeszcze mówić nie umieją. Tych sama natura prowadząc odmiany i wdzięki naturalne w nich wyraża. Potym jak sztuka przystępować zacznie, naturalność tak słodka i miła ustępować musi" (s. 3–4). To kolejny przykład poglądu, o którym już pisałem, że sztuka (kultura) niszczy naturę.

[12] Zob. J.-J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu języków* […]. Przeł. A. Siemek. W: *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*. Oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1997, s. 267–300; tenże, *Szkic o pochodzeniu języków*. Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył B. Banasiak. Kraków 2001.

[13] Jest to nawiązanie do słów Sandomierzanki, która pisała: „Słyszałam że niektóre osoby zapokrewniają WMC Panią z Księciem JMcią biskupem warmińskim ale Książę JMC nie wart jej pokrewieństwa. Upewniam zaś WMC Panią, że nie u wszystkich do koligacji Doświadczyńskich i Podstolich należysz. Wcale oni inny od WMC Pani herb mają" (s. 15–16).

Przedostatnim ogniwem sporu był *Dialog czyli rozmowa Podolanki z mężem. Dzieło ostatnie*. Warszawa 1784[14]. W *Dialogu* tym Podolanka referuje treść listu, jaki napisała do przyjaciółki, mający być krytyczną odpowiedzią na *List Sandomierzanki* i *Odpis męża Podolanki*. Utwór *Dialog* jest tekstem polemicznym drugiego stopnia, poświęconym opisaniu prawideł prowadzenia sporów literackich (wszelkich polemik). Prawidła te referuje i omawia Ao, oto niektóre z nich:

1. „Lepiej odbierać z ust cudzych pochwały, niż je dawać sobie. Ten tylko sam sobie poklaskuje, któremu nikt nie klaska" (s. 8). Jest to jedna z zasad klasycznej teorii perswazji: największą siłę przekonywania mają pochwały obcych. Druga zasada to nagana od swoich. Działanie tych dwu zasad opisał już Platon w dialogu *Meneksenos*. Sokrates wyjaśnia:

> Jeśli trzeba byłoby dobrze mówić o Ateńczykach wśród Peloponezyjczyków czy też o Peloponezyjczykach wśród Ateńczyków, to wtedy potrzeba byłoby dobrego retora, żeby przekonał i odniósł sukces. Kiedy zaś ktoś występuje publicznie z pochwałą wśród swoich, to piękna mowa nie wydaje się niczym wielkim (235 d)[15].

Dalej Sokrates wyjaśnia, że nawet słabo wykształcony mówca „byłby zdolny odnieść sukces chwaląc Ateńczyków przed Ateńczykami" (236 a)[16], czyli swoich przed swoimi.

2. „[…] słowa zelżywe nie tego hańbią, na którego są niesłusznie powiedziane; ale tego, który je w zapale mózgu swego bezrozumnie powiedział" (s. 11). Krytyk, który w swoim ataku przekracza zasady i granice dyskursu publicznego, sam siebie ośmiesza i dyskredytuje.

3. „Gardzić obelgą jest to przymiot serca szlachetnego. […] Kto umie darować krzywdę, kto gardzi obelgą, taki wynosi się nad sferę natury człowieka" (s. 16). Kto umie przemilczeć niesprawiedliwą ocenę, zwycięża krytyka i własną słabość.

4. „Wszędzie się popędliwością unosisz nie tym się zatrudniając, jak rozumnie odpowiedzieć lub gdzie odpowiedzieć nie można przyznać się szlachetnie do błędu […]" (s. 18–19). Zacietrzewienie uniemożliwia merytoryczną dyskusję.

5. „Przyznałem się do błędów, bo je mam za błędy. Uczyniłem to, co mi miłość prawdy uczynić kazała" (s. 22). Najważniejsza zasada każdej polemiki.

[14] Rok później ukazała się druga edycja tego tekstu: *Dialog czyli rozmowa Podolanki z mężem. Dzieło ostatnie*. Wrocław 1785.

[15] Platon, *Meneksenos*. Z języka greckiego przełożyła, słowem wstępnym i komentarzem opatrzyła K. Tuszyńska-Maciejewska. Wrocław 1994, s. 4.

[16] Tamże, s. 5. Arystoteles, powołując się na ten przykład, pisał w *Retoryce*: „Trzeba […] mieć na uwadze słuchaczy, wobec których wygłasza się pochwałę, bo […] nietrudno jest chwalić Ateńczyków w Atenach" (1367b 5). Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*. Przełożył i komentarzem opatrzył H. Podbielski. Warszawa 1988, s. 108.

6. „Nic łatwiejszego […] jako powiedzieć krytyce: *że głupia*, *że jest płodem osła*" (s. 22). Niemerytoryczna krytyka *ad personam*[17].

7. „Ciemność i niepewność wiadomości i kłótnie między uczonemi zachodzące z nieokreślonego słów znaczenia pochodzą" (s. 26). Podstawą wielu sporów jest brak ścisłości terminologicznej.

8. „Usprawiedliwiasz się powagą wielkiego pisarza" (s. 28). W dyskusjach częstymi argumentami są odwołania do autorytetów („argument z autorytetu"[18]).

9. „[…] przycinasz jej, *że wiele jest jeszcze książek, których krytyka nie zna* […]" (s. 28). Argument, w którym zarzucamy przeciwnikowi, że czegoś nie wie, nie przeczytał jakiejś książki lub artykułu.

Autor *Dialogu* całą dyskusję o prowadzeniu polemiki zakończył bajką (fraszką, facecją) o sporze między mężem i żoną (zob. s. 51–52), która w tradycji literackiej funkcjonuje pod tytułem „Golono, strzyżono" lub „Żona uparta"[19]. Wniosek wydaje się dość oczywisty: upartej/upartego nie przekonają żadne argumenty.

Osobny status ma polemika zawarta w powieści *Wieśniaczka*[20]. Powieść jest gatunkiem niepublicystycznym, który został wykorzystany w funkcji polemicznej. Bohaterka w powieściowym pamiętniku dyskutuje zarówno z powieścią *Podolanka*, jak i z pismami polemicznymi, które powieść ta sprowokowała, a więc mamy tu do czynienia zarówno z polemiką pierwszego, jak i drugiego stopnia. Bohaterka powieści Brzostowskiego swoją opowieść autobiograficzną zaczyna tak:

[17] Arthur Schopenhauer (*Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przeł. B. i Ł. Konorscy. Przedmowa T. Kotarbiński. Warszawa 1993, s. 113) tego rodzaju sposób argumentacji opisał tak: „Jeżeli się spostrzega, że przeciwnik jest silniejszy, że w końcu nie będzie się miało racji, to atakuje się go w sposób osobisty, obraźliwy, grubiański". Zob. „*Argumentum ad hominem*". W: K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa 2001, s. 52–57.

[18] Zob. „Argument z autorytetu". W: K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, s. 66–69.

[19] W literaturze europejskiej motyw „żony upartej" występuje w facecjach Poggio Braccioliniego: LIX. „Uparta kobieta nazywa swojego męża wszarzem" i LX. „Mąż szuka żony, która utopiła się w rzece". Zob. P. Bracciolini, *Opowieści ucieszne*. Przeł. I. Grześczak. Przedmową opatrzyła M. Wojtkowska-Maksymik. Warszawa 2019, s. 163–165. W polskiej literaturze przedromantycznej motyw ten pojawia się w *Facecjach polskich*: CXXXIX. „Co żony przeciw wodzie szukał". Zob. *Facecje polskie z roku 1624*. Wydał A. Brückner. Kraków 1903, s. 137. Wacław Potocki jest autorem fraszki 138. „Golono–strzyżono". Zob. W. Potocki, *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*. Słowem wstępnym poprzedziła B. Otwinowska. Warszawa 1987, s. 261. Zob. M. Skwara, *Śmierć „Żony upartej" (O pewnym egzemplum)*. W: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*. Pod red. J. Kolbuszewskiego. Wrocław 1998.

[20] Na odrębność *Wieśniaczki* w analizowanym tu sporze zwróciła już uwagę Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 47), pisząc, iż powieść ta „co prawda nawiązuje do *Podolanki* formą powieści i tytułem, ale w sposób dużo mniej jednoznaczny niż wcześniejsze teksty polemiki".

> Zaczynam com przedsięwzięła, to jest opisywać życie moje przed zamążpójściem. Zjawiły się jakieś godne panie 1. Podolanka, 2. Sandomierzanka, 3. Zagraniczna. Chciałabym i ja się Rozalijką między niemi umieścić. Tam są szlachetne damy a ja wieśniaczka, nie byłam jednak chowana w piwnicy. Nie gniewam się, gdy mię upomną, ani się mieszam w sprawy dam zagranicznych. (s. 3–4)[21]

Topos skromności pełni tu rolę toposu eksordialnego, jednocześnie bohaterka określa swój stosunek do krytyki. Bezpośrednim nawiązaniem do *Podolanki* jest opis zachowania się młodzieńców w kościele:

> […] kawalerowie stanąwszy pomiędzy ławkami kościelnemi, żadnego nie uczyniwszy miejscu uszanowania, opatrywać zaczęli damy liczne do tego kościoła zgromadzone i różne o ich urodzie formując zdania, o piękności innych sprzeczali się. Inni z tych kawalerów znalazłszy, niektóre znajome, do nich się udawali i rozmowę ze śmiechem prowadząc, do końca nabożeństwa w tym trwali stanie […]. (s. 16–17)

W obu powieściach tego rodzaju zachowania zostały potępione. Rozalijka spotkała w mieście Żydów:

> Podczas swojej bytności pani moja w owym mieście oporządzała swoją garderobę, z tej okazji mieliśmy dość uprzykrzenia od Żydów niechlujnych, których pełne są ulice i zdaje się, iż liczbą przewyższają mieszczan nie wszystkich umiejętnych i niedoskonale znających się na handlu i bardziej dbających o swoje świnie, któremi ulice zapaskudzili. (s. 24–25)

To kolejny motyw, który łączy powieść Brzostowskiego z pozostałymi pismami polemicznymi. Bohaterka *Wieśniaczki*, tak jak bohaterowie *Podolanki* i pozostałych tekstów polemicznych, pisze o swoich lekturach:

> […] czasem […] czytałam książki, które na gotowalni Jejmościnej leżały, jedne śmieszyły, drugie ukazały tępą pamięć, a niektóre mnie zdziwiły, żem w nich znalazła sprzeczki ludzi oświeconych, żałowałam Pana Podstolego, godnego obywatela, którego nie wiem po co wmięszali; żałowałam i sławnego poety, że go połajano, którego jestem przyjaciółką. (s. 28)

Autorka autobiografii znała też twórczość Marmontela, o swoim powrocie na wieś i wyjściu za mąż napisała: „Gdyby jeszcze żył pan Marmontel, może by drugą książkę napisał, pod tytułem: *Familia szczęśliwa*" (s. 30)[22].

[21] W innym miejscu Rozalijka pisze: „Podolanka brzydko z Sandomierzanką pokłóciła się, może się i mnie dostanie, po cóżem się wieśniaczka uboga wmieszała" (s. 29).

[22] Jest to nawiązanie do opowiastki filozoficznej Marmontela, *Szczęśliwa familia, historyjka moralna* […] z francuskiego na polski wyłożona. Edycja druga. Warszawa 1779. Zob. E. Rzadkowska, *Francuskie wzorce polskich Oświeconych. Studium o recepcji J.F. Marmontela w XVIII w.* Warszawa 1989.

W *Wieśniaczce* są też obszerne przypisy, w których autor zawarł komentarze do aktualnie rozważanych problemów, na przykład stosunek do religii, rola zakonów w społeczeństwie, książki polskie i z zagranicy sprowadzane, trzoda chlewna hodowana w miastach, wykształcenie młodzieży. Jeden z przypisów zawiera następujące uwagi na temat prowadzenia sporów:

> Najdują się omyłki w autorach nawet uczonych i gniewać się nie należy, gdy kto je wytknie, jako Horacjusz pięknie o tym napisał: „*Verum ubi plura nitent in carmine non ego paucis offendar maculis quas non in curia fudit aut humana parum cavit natura…*". Lecz łajeć ledwo nie do z… w tym wieku oświeconym ludziom około nauk chodzącym nie należy i nie przystoi. (s. 29)[23]

Przywołane wyżej teksty uwikłane w polemikę można poklasyfikować nie tylko na publicystyczne i niepublicystyczne, można je też podzielić na przykład ze względu na status ontologiczny ich bohaterów. Podolanka, jej mąż Ao i „wieśniaczka" to bohaterowie polskiej powieści; Paryżanka to bohaterka francuskiej powieści (mniejsze znaczenie wydaje się mieć tu fakt, czy jest tą bohaterką, czy tylko się za nią podaje); Sandomierzanka to kompetentna czytelniczka powieści, która ocenia świat przedstawiony, a właściwie jego spójność i zgodność z przyjętymi założeniami[24]. Wiedza czytelnicza Sandomierzanki powiązana została z jej wychowaniem, pisze ona: „Ja miałam guwernantkę nie w gatunku WMC Pani guwernantki ale rodowitą Polkę dobrze urodzoną szlachciankę z mego województwa […]" (s. 10). Podstawę tych kompetencji tworzyła biblioteka męża i wykształceni sąsiedzi: „kocham się – pisze Sandomierzanka – i ja w dobrych książkach, mamy też nie największą lecz dobranych ksiąg bibliotekę, mamy sąsiedztwo rozumne, z którego wielu bardzo się dobrze z dawniejszemi i późniejszemi, tak ojczystemi, jako też obcemi pisarzami obeznali […]" (s. 10).

Ponieważ trzy powieści (francuska i dwie polskie) mają charakter autobiograficzny, a więc rozstrzygające znaczenie w ocenie spójności świata przedstawionego mają sądy ich bohaterek, to one najlepiej znają fakty z własnych życiorysów. Głosy polemiczne dotyczą braku prawdopodobieństwa opisanych wydarzeń, czyli jak ujęła to Paryżanka:

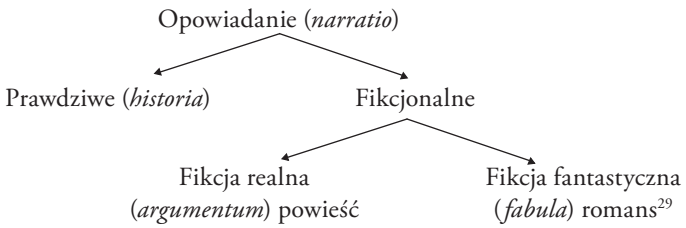
[23] Cytat łaciński pochodzi ze *Sztuki poetyckiej* Horacego, w. 351–353, w przekładzie Jana Sękowskiego brzmi: „Gdy wiersz cały jaśnieje, nie rażą mnie wcale / Rzadkie plamy, bo autor postąpił niedbale / Lub zbłądziła natura ludzka". Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*. T. II. *Gawędy. Listy. Sztuka poetycka*. Tekst łaciński do druku przygotował, wyboru przekładów dokonał, komentarzem opatrzył O. Jurewicz. Wrocław 1988, s. 456.

[24] Oto jeden z błędów w konstrukcji świata przedstawionego, jaki wytknęła Sandomierzanka: „tylko co zaczęłam WMC Panią poznawać, uderzyła mię zaraz niezwyczajnego stanu natury *piwnica* blachami wewnątrz obita. Pomyślałam sobie: zwodzą nas, przystała już do natury sztuka, zapewne nie zobaczę natury" (s. 4).

przedkładanie czytania „źle ukleconych romansów nad czytanie dziejów prawdziwych”[25]. W innym miejscu Paryżanka rozpoczyna rozważania o „romansie”: „zastanówmy się nad zamiarem i pracą autorów romansowych, bo lubo bym me przypadki za prawdziwe udać chciała, żaden je przecie inaczej nie nazwie tylko romansem” (s. 13)[26]. W przywołanych cytatach termin „romans” oznacza zarówno romans, jak i powieść[27] (a więc dwa gatunki, przy czym pierwszy w narracji wykorzystywał mniejsze prawdopodobieństwo, a drugi większe), i został przeciwstawiony dziełom historycznym zawierającym prawdę. Przywołajmy ustalenia klasycznej retoryki. Kwintylian tak pisał o opowiadaniu (*narratio*):

> Otóż przyjmujemy trzy rodzaje opowiadania […]. Są to mianowicie *fabula* tj. podanie, którego tematy znajdujemy w tragediach i pieśniach poetyckich, dalekie nie tylko od prawdy, ale nawet od prawdopodobieństwa; dalej – *argumentum* tj. przedstawienie zmyślone, ale podobne do prawdziwego obrazu życia, występujące w utworach komediowych; i wreszcie – *historia* tj. opis dziejów. (II, 4, 2)[28]

Ustalenia te można przedstawić za pomocą następującego schematu:



Klasyfikacja retoryczna, co zrozumiałe, była znana autorowi *Dialogu czyli rozmowy* […], który tak opisał dwa jej elementy: narrację historyczną i narrację romansową:

[25] *List Paryżanki do Podolanki czyli oryginał do kopii*, s. 4. Helena Markowska-Fulara (*Kim była Sandomierzanka?*, s. 235), pisząc o powodach, dla których analizowana tu dyskusja literacka była ważna, stwierdziła: „zawierała wypowiedzi dotyczące gatunku powieściowego, czyli – jak wówczas mówiono «romansowego», jego przydatności bądź szkodliwości społecznej i formy literackiej (m.in. zagadnienie prawdopodobieństwa przedstawionych zdarzeń bądź ich podporządkowania konwencji)”.

[26] Paryżanka zarówno w tym cytacie, jak i w kilku innych miejscach na określenie swego utworu używa terminu „przypadki”, będącego synonimem terminu „powieść”.

[27] Zob. M. Rutkowska, *Sądy współczesnych o powieści polskiej XVIII wieku. Z problemów terminologii*. „Pamiętnik Literacki” 1965, LVI, z. 3; taż, *Terminologia literacka w wypowiedziach o powieści w XVIII wieku*. Wrocław 1975.

[28] M.F. Kwintylian, *Kształcenie mówcy*. Ks. I, II, X. Przełożył i opracował M. Brożek. Wrocław 1951, s. 150.

[29] Schemat ten powtórzyłem, wprowadzając niewielkie zmiany, za: J. Ziomek, *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 85.

> Pisząc prawdziwą historią trzeba opisywać tak przypadki jak się przytrafiły, starając się jak najdokładniejszy zachować porządek. Pisząc zmyśloną historią, czyli romans, tak ją trzeba napisać, żeby się jak prawdziwa wydawała, żeby rzeczy tam szły porządkiem jak się pospolicie w biegu życia ludzkiego zdarzają. Owe wielkie w historii rysy, owe opisania przypadków, które daleko inszym porządkiem przytrafić się musiały, są dowodem, że pisarz nie ma owej rozległości rozumu, którą wszystko razem obejmując, umiałby każdej rzeczy przyzwoite miejsce naznaczyć[30].

W tym miejscu musi pojawić się kilka uwag dotyczących prawdopodobieństwa. Prawdopodobieństwo jest stopniowalne, może być większe, wtedy zbliża się do prawdy (prawda to 100% prawdopodobieństwo), lub mniejsze i wtedy przybliża się do kłamstwa (kłamstwo to 0% prawdopodobieństwa)[31]. Prawdopodobieństwo to obszar, na którym rozwija się argumentacja retoryczna, to dzięki tej sztuce nawet bardzo małe prawdopodobieństwo może być bardziej przekonujące niż to bliskie prawdy. Stopniowalność prawdopodobieństwa – powracamy do literatury – wyznaczała relacje między romansem a powieścią. Przygody opisywane w romansach były bardzo mało prawdopodobne i dlatego budziły sprzeciw i krytykę tego gatunku. Przypomnijmy tu znany fragment z *Doświadczyńskiego* poświęcony losom Julianny:

> Gdybym się chciał trzymać tonu romansów, z historii Julianny zrobiłbym księgę czwartą. Zacząłbym pod osobliwymi rozdziały opowiadać na przykład: jako Julianna zamknięta w klasztorze ciężko płakała straty amanta swojego; jako jednego czasu przechodząc się z towarzyszkami po ogrodzie porwana była gwałtownie przez nieznajome osoby; jako w oddalonej puszczy odbita znowu była przez drugie nieznajome osoby; jako te drugie nieznajome osoby zaprowadzili ją w okropne lochy i pieczary […][32].

Krasicki jeszcze długo wyśmiewa nieprawdopodobieństwo romansu i kontrastuje je z prawdopodobieństwem przygód powieściowych: „Awantura Julianny nie była tak nadzwyczajna: wzięła ją ciotka z klasztoru, zawiozła do Litwy; bogaty w sąsiedztwie wdowiec poznał ją, podobał sobie, chciał mieć za żonę; wziął; nie mając bliskich krewnych fortunę zapisał i w rok umarł”[33]. Oto, jak małe prawdopodobieństwo przygód w romansie zostało wyśmiane i zastąpione przez duże prawdopodobieństwo historii opisanej w powieści. Wydarzenia powieściowe poprzez różne zabiegi (między innymi „rękopis znaleziony”)

[30] *Dialog czyli rozmowa Podolanki z mężem*, s. 34.

[31] Marek Hermann (*Prawdopodobieństwo w retoryce antycznej*, Toruń 2021, s. 312), analizując jedną z pięciu odmian prawdopodobieństwa w retoryce, pisał: „Retoryczne *eikos* komparatystyczne umiejscawiane jest często między prawdą a fałszem, gdyż za jego pomocą mówca z jednej strony potrafi odkryć to, co prawdziwe, z drugiej może nadać pozór prawdy temu, co fałszywe”.

[32] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Opracował M. Klimowicz. Wrocław 1975, s. 193.

[33] Tamże, s. 193–194.

stawały się dokumentami, a więc miały być nie tylko prawdopodobne, ale wręcz stawały się prawdziwe. Choć przygody w romansie i historia w powieści – o tym wiedzieli wykształceni czytelnicy – nie były prawdziwe, bo nawet bardzo duże prawdopodobieństwo nie oznacza prawdy.

Argumentami krytycznymi wobec powieści właśnie ze względu na brak podobieństwa do rzeczywistości polskiej bardzo chętnie posługiwała się Sandomierzanka. Na przykład pisała:

> Bardzo mi się nie podobało, żeś WMC Pani przez niemały czas u hrabiego zostając i razu na Podolu w kościele nie była. Jam nie była na Podolu ale wiem, że tam są kościoły, są duchowni i msze bywają. Zapewne od nich nie są wyłączone dobra W. JMCi Pana hrabiego. Nie wiem tedy kto temu winien, czy WMC Pani, czy JMC Pan hrabia. (s. 6)

Sandomierzanka wskazuje też brak prawdopodobieństwa w odniesieniu do realiów Rzeczypospolitej, między innymi w tym, że w powieści tak mało poświęcono uwagi społeczności żydowskiej:

> To mi się […] szczególniej osobliwą rzeczą być wydaje i w głowie mi się pomieścić żadną miarą nie może, ażebyś WMC Pani tyle mil z Podola do Warszawy ujechawszy w tylu austeriach to popasy, to noclegi odprawiwszy żadnego *z ludzi brodatych nieochędożnych* (których pełno wszędzie w naszym kraju) upatrzeć nie miała. My zawsze i jadąc i powracając i w Warszawie i w innych miastach i po gościńcach tych ludzi *brodatych i nieochędożnych* widziemy. Może się i na Podolu (bo zapewne tam o nich nie trudno) w dobrach JMCi Pana hrabi znajdowali i do Pana przychodzili, jak różni ludzie za zwyczaj do panów swoich przychodzą. Nie chce mi się też wierzyć, ażeby na przyjazd osoby w stanie natury wychowanej z austerii i ze wszystkich miejsc wynosić się i uciekać mieli, bo i oni zapewne taką osobliwość oglądać radzi. (s. 6–7)

Ignacy Krasicki wyśmiał romans jako twórca, wskazując na jego całkowity brak prawdopodobieństwa. Paryżanka odrzuca romans ze względów użytecznych. Zwracając się do naszych twórców, przekonywała: „jeżeli chęć sławy wznosi was na autorów, za cóż nie jesteście dzieł pożytecznych autorami? Piszcie i tłumaczcie ale pisania, tłumaczenia waszego niech pożytek pierwszym będzie zamiarem" (s. 14).

Osobnym zagadnieniem była krytyka, jaka spotkała Ao za jego sądy na temat literatury polskiej. Paryżanka wyraziła bardzo ogólnie swoją opinię:

> […] nie zachował Wmc Pani mąż nie tylko pomiarkowania w zdaniach ale i w wyrazach. Ludzie, którzy nad literaturą strawili lata i zniszczyli swe siły, tegoż losu spodziewać się mają, iżby ich lada kto mógł odsądzić od tej sławy, na którą zapracowali tak wielkim kosztem? Jeżeli ich dzieła mają swe błędy, praca ich jednak nie przestaje być wartą względu, a chęć szacunku. Wszak jako rzemiosła muszą być podlejsze i przednie, tak i pisma uczonych.

> Jeżeli zaś tylko dzieł doskonałych upatrywać będziemy, obawiajmy się, abyśmy nie znaleźli żadnego. (s. 11)

Sandomierzanka wypowiedziała się w tej sprawie w sposób bardziej kompetentny, zaczynając od uwag ogólnych:

> Co na publiczny widok wychodzi o tym sądzić każdy ma prawo. Ale kiedy się JMC Pan Ao z nie najskrupulatniejszą a i niemiłosierną po części krytyką powszechności okazał, sprawiedliwej naganie podpada u tych, którzy prawdę kochają i znają się dobrze z autorami, których podobno JMC Pan Ao (jak się z zdania jego pokazuje) nie nadto czytał. Sądził może na słowo cudze. Tak pospolicie ludzie robią i gadają na to, na czym się nie znają albo czego nie czytali albo co jest nad ich sferę. (s. 9–10)

Bohaterka *Listu* ostrej krytyce poddaje opinie wzorowane na „sądach cudzych". Najpierw należy przeczytać tekst, a potem wygłaszać własne opinie, a nie powoływać się na głosy innych. Dalej Sandomierzanka przywołuje sądy swoich wykształconych sąsiadów:

> […] wszystkim w podziwieniu było, że JMC Pan Ao człowiek uniwersalny (kiedy go chciano słuchać) nie najwięcej autorów wymienił, o których można było wspomnieć z honorem, a jednym w bibliotece miejsca nie pozwolił, drugich surowo i nielitościwie pogromił. Może i dlatego poniekąd że ich JMC poznać nie raczył. (s. 11)

Sandomierzanka wyjaśnia niekompetencje Ao, odwołując się do znajomości współczesnej literatury polskiej:

> Jakże toż zdaniem JMC Pana Ao tylko u nas poetą jest Książę JMC biskup warmiński? A Naruszewicz nie ma tego szczęścia? Jest i moim i wszystkich zdaniem, jeszcze i pierwszym w swoim gatunku poetą Książę JMC biskup warmiński, ale zda mi się że ten tak słodki autor nie pragnie żeby tylko sam jeden był poetą z wyłączeniem inszych od siebie. Wolałabym go (jak jest w samej rzeczy) między pierwszemi wiek nasz zaszczycającymi położyć. (s. 11)

Sandomierzanka swój sąd wspiera dwoma argumentami. Po pierwsze, odwołuje się do opinii powszechnej: „Jest i moim i wszystkich zdaniem". Po drugie, konstatuje fakt „jak jest w samej rzeczy", a tego twierdzenia nie udowadnia, samo takie stwierdzenie służy za dowód. Całe dowodzenie ma formę: „wszyscy tak sądzą i tak jest". Odwołanie się do opinii powszechnej (*opinio communis*) to argument raczej zawodny, choć w sprzyjających warunkach może mieć dużą siłę perswazyjną[34]. Sąd o wysokiej pozycji Adama

[34] Zob. „Powszechne mniemanie". W: K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, s. 242–243. Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 109) pisze: „Zdanie opinii publicznej, choć dość późno uznane za znaczące, odegrało istotną rolę w sporze

Naruszewicza w literaturze polskiej Sandomierzanka wspiera, odwołując się do powieści Ignacego Krasickiego: „A kiedy *Pan Podstoli* Naruszewiczowi obok rzymskiego poety dał miejsce, mógł go też bez skrupułu JMC Pan Ao przy Książęciu JMCi pomieścić" (s. 11). Dalej upomina się o godne miejsce w literaturze dla Stanisława Konarskiego („Zacny mój ziomek, sandomierzanin, sławny pijar" [s. 12])[35]. Bohaterka *Listu*, powołując się na opinię męża i „przyjaciół", tak pisze o twórczości Stanisława Orzechowskiego:

> Mąż mój większym nierównie mówcą Orzechowskiego być sądzi, niżeli się w sposobie mówienia męża WMC Pani wydaje. Wszakże to podobno naśladowcza jakaś jego krótkość w wielu okolicznościach oryginalną niedokładność sprawiła. Mówili i przyjaciele nasi z moim mężem (którzy najrzadsze dzieła Orzechowskiego za granicą drukowane w swym szacownym składzie chowają) że JMC Pan Ao nie musiał ich ani widzieć. (s. 13)[36]

Analizując treść pism, które nawiązywały do *Podolanki*, zwróciłem uwagę tylko na niektóre problemy, przede wszystkim te dotyczące zasad prowadzenia polemiki literackiej. Zasady te, jeśli nawet już wcześniej były znane, to w związku z polemiką w pełni zaistniały i kształtowały tworzącą się krytykę literacką na obszarze Rzeczypospolitej.

Kolejna wielka batalia naukowo-literacka rozpoczęła się w roku 1789, kiedy to ukazała się drukiem broszura, przypisywana Franciszkowi K. Dmochowskiemu i Franciszkowi Siarczyńskiemu, *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* […][37]. Autorzy (w tekście podmiot jest w liczbie pojedynczej) właściwe rozważania poprzedzają wyjaśnieniem:

o *Podolankę*. Reakcja czytelników, skrajnie różna od opinii krytyków literackich, zdecydowała o kolejnych wznowieniach powieści".

[35] Oto, jak na zarzut ten odpowiada autor *Listu Podolanki*: „O Konarskim cóż by mógł więcej powiedzieć, jak to z czego by każdy był kontent, gdyby mu przyznano, iż *miał rozum ministra, serce obywatela*. Bo o wierszach sam by teraz inaczej sądził, gdyby czytał *Miszejdos, Satyry* i *Organy*" (s. 12).

[36] W *Liście Podolanki* wyjaśnia ona stosunek męża do Stanisława Orzechowskiego: „O nigdy nie odmieniał zdania. Raz go przeczytawszy i przyznawszy mu, iż był *jeden z najlepszych mówców* nie miał przyczyny czytać drugi raz tym końcem, aby coś powiedział, co by mniej może znaczyło. Że był *najwymowniejszym na ten czas, gdy mu szło o żonę*, jeżeli temu zaprzeczy krytyka i sprzyjający jej impostor, wydadzą się, iż oboje dzieła tego nie znają" (s. 12).

[37] F.K. Dmochowski, F. Siarczyński, *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli uwagi nad niektóremi tej Akademii dysertacjami*. [Warszawa 1788]. Współczesne przedruki fragmentów w: *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby Stanisławowskiej*. Oprac. Z. Goliński. Warszawa 1984, s. 356 –360; *Bicz na akademików krakowskich. Antologia*. Oprac. R. Dąbrowski. Kraków 2003, s. 19–36. Zob. M. Chamcówna, *„Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej" czyli o pewnej polemice literacko-naukowej z XVIII w.* „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej" 1958, T. 6, z. 2; J.T. Pokrzywniak, *Cień Zoila nad wiekiem oświeconym. Wokół „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. „Ruch Literacki" 1980, XXI, z. 3. Problem autorstwa poszczególnych broszur uwikłanych w spór wciąż pozostaje otwarty, szeroko został opisany przez Agnieszkę Kwiatkowską (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 33 i n).

> […] nim do samej rzeczy przystąpię, winienem się uczonej powszechności wytłumaczyć, jakie mię powody do takiego kroku prowadzą. Wiadomo z historii nauk, iż w najoświeceńszych wiekach pełno było nadętych wysokim o sobie mniemaniem mędrków, którzy im mniej gruntownej nauki mieli, tym śmielej na popis z fałszywymi wyjeżdżali błyskotkami i chcieli prawdziwym dowcipom należytą chwałę sobie przywłaszczyć. Nie ma nad nich niebezpieczniejszych literatura nieprzyjaciół. Prawdziwy geniusz gustem i rozsądkiem powodowany trzyma się zawsze w granicach skromności. Pracuje na sławę ale sam sobie pysznych mędrca i oświeciciela narodu tytułów nie daje […]. (s. 3–5)[38]

Dla dalszych rozważań polemicznych ważna jest podana tu „definicja" dotycząca „prawdziwego geniusza". Dalej autorzy poprzez kontrast do geniuszów określają „mędrków":

> Inny jest cale ton mędrków. Uniesieni dumnym o sobie uprzedzeniem, nic nad siebie wyższego nie widzą, o wszystkim śmiałe dają wyroki; wzgardzeni w początkach, nie tracą serca, piszą i chwalić pism swoich nie przestają; wystawiają one na wzór jasności, zwięzłości, gustu, rozsądku. W pierwiastkowych robotach ogłaszają następne, w późniejszych uwielbiają pierwsze, aż na koniec przyjdą do tego, że zwiodą powszechność i za sobą części najprzód a potym i całego narodu naśladowanie pociągną. Takim to mędrkom zepsucie gustu, a tym samym zniszczenie nauk przyznać potrzeba. (s. 5)[39]

Zarysowana tu opozycja „geniusze"–„mędrki" stanowi podstawę całego sporu. W tekstach polemicznych zmianie podlegać będą desygnaty tych terminów. Autorzy *Zakusu* przekonują, że mędrkami są akademicy krakowscy[40], ci z kolei w pismach polemicznych udowadniają, że tak nie jest, a mędrkiem jest autor *Zakusu*. Lekarstwem (autorzy posługują się tą metaforą) na naprawę złego stanu nauki ma być „krytyka". Krytyka to ważne słowo klucz, które przewija się praktycznie przez wszystkie pisma polemiczne. Autorzy *Zakusu* piszą:

[38] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 19–20. W dalszej dyskusji przewijają się uwagi o guście, np. Andrzej Trzciński (*Rozbiór „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. Warszawa [1789], s. 22–23), powołując się na Rousseau, tak pisał o interesującym nas terminie: „Gust dobry rodzi się z tego, co się zowie *dobre* u metafizyków. *Dobre* nic innego nie jest, podług zdania […] filozofa [chodzi o Rousseau – przyp. MS] jak to, co ciż metafizycy zowią pięknem, kiedy jest w ciągłym używaniu. Jedno z drugim ściśle się łączy, oboje mają pospolite źrzódło w naturze dobrze urządzonej. Gust dobry doskonali się przez te same śrzodki, co mądrość, a dusza ujęta wdziękami cnoty bywa podług proporcji czuła na wszelkie rodzaje piękności, gdyż cnota jest piękna. Dlatego gust dobry zwykł w jednej parze chodzić z dobrymi obyczajami, a zły z rozpustą". Zob. B. Otwinowska, „Gust". W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*.

[39] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 20.

[40] „Kto czytał dysertacje akademików krakowskich, widział rzetelny w nich obraz tego, com tu dopiero wykreślił; widział gust najgorszy z największym samochwalstwem złączony; widział najeżoną dumę mędrków w obietnicach a nikczemność w skutkach. Widział pełno fałszywych błyskotek, a żadnej prawdziwej nie znalazł piękności i zapewne się przeląkł, aby się ta zaraza od pierwszych Szkoły Głównej nauczycielów po całym kraju nie rozlała" (s. 6). Tamże, s. 20.

> Krytyka, jak we wszystkich krajach była pogromem nikczemnych pismaków, tak i nam na poskromienie ich zuchwałości oręża swojego użyczyć powinna. Ona skuteczne da lekarstwo i na zachowanie młodzi od tej zarazy i na wprowadzenie na lepszą drogę samychże autorów, potrzebnego światła udzieli. (s. 6–7)[41]

Skoro krytyka spełniła pożyteczną rolę w innych państwach (Francja, Anglia), spełni ją też w Polsce. Po wiekach zepsucia w Rzeczypospolitej naprawa nastąpiła od początku panowania „mądrego króla"[42]:

> On spędził grubą ciemnotę. On najdalej i najobszerniej prawdziwego oświecenia promień rozpostarł, on zachęcając, nadgradzając i wzory i prawidła dobrego pisania powrócił. Przejął je rozsądny dowcip, inną wkrótce postać nauki wzięły, gust lepszy zakwitnął, a trwałość tak pięknemu dziełu zapewniła wzięta pod straż rządowej zwierzchności edukacja młodzieży. Już się naród powrotem złotego wieku ucieszył. (s. 11–12)[43]

Nakreślony tu obraz złotego wieku nauki i literatury polskiej spełnia rolę kontrastu, na tle którego wszystkie błędy są jeszcze wyraźniej widoczne i jeszcze bardziej podlegają krytycznemu osądowi. W ten sposób autorzy *Zakusa* przystępują do szczegółowej analizy krytycznej pracy trzech autorów, akademików krakowskich: Andrzeja Trzcińskiego, Marcina Fijałkowskiego i Jacka Idziego Przybylskiego[44]. Krytyka ta ma wyraźnie charakter stopniowalny. Jak pisze Roman Dąbrowski: „Najostrzej są tu potraktowane rozprawy Trzcińskiego, bardzo wyraźnie ośmieszane, często złośliwie, choćby poprzez cytowanie czy szczegółowe komentowanie zabawnych, zdaniem autora *Zakusu* fragmentów […]"[45]. Najmniej ostro, a więc dość wyrozumiale, potraktowane zostały prace Przybylskiego[46].

[41] Tamże, s. 20.

[42] Określenie króla Stanisława Augusta powszechnie stosowane w literaturze i publicystyce.

[43] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 22.

[44] W Krakowie z okazji 200-lecia śmierci Jacka Idziego Przybylskiego odbyła się sesja naukowa, której efektem są dwa tomy posesyjne: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*. Cz. 1. Pod red. R. Dąbrowskiego. Kraków 2019; *Przybylski i inni. Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*. Pod red. R. Dąbrowskiego. Kraków 2020.

[45] Tamże, s. 8.

[46] W *Urywku z bicza* podmiot mówiący, a więc anty-Przybylski (zob. dalsze uwagi), mówi o sobie, że został przez krytykę „najmniej skrzywdzony". W przypisie u dołu strony „edytor" wyjaśnia: „Uważając dobrze całą krytykę *Zakusu*, każdy bezstronny przyzna (iż jeżeli słuszna krytyka może się nazwać obrazą) autor *Bicza* najmniej jest pokrzywdzony. Oddano sprawiedliwość jego talentom, pochwalono obszerną wiadomość rzeczy, zganiono tylko *pruritum* robienia nowych wyrazów i wyjeżdżania na popis z siedmiojęzyczną erudycją. Autor *Zakusu* niczym nie nadwyrężył sławy autora, chyba tym, iż go obok z fizykiem i mówcą położył. Ja śmiem twierdzić, iż Imć Pan Przybylski sam najwięcej siebie pokrzywdził, kręcąc *Bicz* z tak nieforemnych materiałów". F.K. Dmochowski, *Urywek z bicza kręconego w Krakowie z okazji „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. Warszawa 1789, s. 29.

Przedmiotem krytyki w *Zakusie nad zaciekami* są następujące pisma Andrzeja Trzcińskiego: *Dysertacja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych* […][47], *Dysertacja o trzęsieniu ziemi* […][48] oraz *O używaniu lekarskim elektryczności* […][49]. Autorzy *Zakusu* krytykę pierwszego z wymienionych tu dzieł rozpoczynają od uwag ironicznych na temat tytułu pracy: „Jak wspaniały tytuł! Jak w nim dobrane i powiązane z sobą wyrazy! Nie zaniedbał nawet autor nas ostrzec o figurach wyrzniętych na miedzi, bo bez tej przestrogi pewnie byśmy się poznać na ich szacunku nie mogli" (s. 15–16)[50]. Dalej krytyka prowadzona jest nie z punktu widzenia nauk przyrodniczych, ale ze stanowiska „literacko-językowego oraz filozoficznego". Oto obszerny fragment tego rodzaju polemiki, podmiot w *Zakusie* stwierdza:

> Nie chcę przyganiać wyrazom: *Oka i ramienia prawego, które krew i miłość ojczyzny z tronem ściśle wiąże i jednoczy*; *ni tej chwale, której ani ciężar wieków nie zgniecie, ani żadna zawiść nie stępi*; albo jak taż sama myśl w *Dysertacji o trzęsieniu ziemi* powtórzona: *ani wąż zazdrości jadowitym żądłem nie struje*; bo się wstydzę niejako wytykać tego błędu w piśmie uczonego akademika, którego bym w szkolnej robocie żaka nie ścierpiał, odsyłając go do przeczytania uwag *Gramatyki* o utrzymaniu przenośni. (s. 16)[51]

Wybrane przykłady metafor mają na celu nie tylko skompromitowanie i ośmieszenie stylu Andrzeja Trzcińskiego, ale i wskazanie, że tego rodzaju błędów nie można tolerować nawet w pismach początkującego żaka[52]. W tym kontekście mniej krytycznie brzmią uwagi o złym układzie dzieła i jego merytorycznej zawartości. Ważną część pracy stanowią spostrzeżenia krytyczne na temat terminologii. Na przykład w tekście głównym *Zakusu* czytamy: „Postrzegam naprzód oddział sprawiedliwy nauk mechanicznych od

[47] Zob. A.J.K. Trzciński, *Dysertacja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych* […]. Kraków 1787. Praca była dedykowana królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. W czasie pobytu króla w Krakowie w 1787 roku Trzciński czytał w jego obecności swą dysertację. Naruszewicz zanotował: „Dnia 27 czerwca we śrzodę. Zjechał Naji. Pan po trzeci raz do Sali Jagiellońskiej i raczył posiedzenie akademiczne z Kollegium fizycznego zaszczycić. Czytał pisaną dysertacją Pan Szeydt […] o chemicznym ciał powinowactwie, drugą ks. Andrzej Trzciński, profesor fizyki eksperymentalnej o wzroście nauk mechanicznych przez obserwację i o stosowaniu onychże do potrzeb kraju". A. Naruszewicz, *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta* […]. Warszawa [1787], s. 243. Zob. M. Skorzepianka, *Feliks Oraczewski, rektor krakowskiej Szkoły Głównej*. Kraków 1935, s. 100 i n.

[48] Zob. A.J.K. Trzciński, *Dysertacja o trzęsieniu ziemi* […]. Kraków 1787; tenże, *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi*. Kraków 1787.

[49] Zob. A.J.K. Trzciński, *O używaniu lekarskim elektryczności*. Kraków 1787.

[50] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 23.

[51] Tamże, s. 24.

[52] Na zarzut dotyczący gramatyki i metafor Andrzej Trzciński (*Rozbiór „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*, s. 9) odpowiedział tak: „my mniemanego krytyka nie już do gramatyki odsyłamy, lecz przynajmniej (grzecznie z nim postępując) do retoryki, która naucza równie o wadach przenośni jak o ozdobach wymowy".

wyzwolonych, które autorowi *pięknemi* nazwać się podobało. Polak tak nie mówi. Lecz nie chcę tu cudzej krytyki powtarzać". W przypisie wyjaśniono: „Francuski wyraz *les Belles Lettres* nie tłumaczy się na polskie *piękne nauki* ale nauki wyzwolone. Dlaczego? Niech autor przeczyta *pro memoria Pamiętnikowi na karcie 9*. Niech też czyta i Włodka *O naukach wyzwolonych*! Stamtąd się lepiej i jaśniej o nich mówić nauczy" (s. 18)[53]. Autorzy *Zakusu* uwagi o kolejnej pracy Trzcińskiego (*O używaniu lekarskim elektryczności*) rozpoczynają od wskazania, iż autor ten kopiuje przede wszystkim dzieła innych:

> Krytyk sprawiedliwym być powinien. Przyznać więc w tym miejscu autorowi musi, iż lepiej mu się zawsze udaje być kopistą niż oryginalnym autorem; że to jest najlepszym w dziełach jego, cokolwiek z pism obcych zasiągnął, że umiał być wiernym w wykładzie cudzych postrzeżeń i uwag, i że nie błądzi tam, gdzie ślepo dobrego przewódcy się trzyma. (s. 26)[54]

Pochwała kopiowania ma charakter ironiczny i jest dyskwalifikacją Trzcińskiego jako naukowca. Sporo krytycznych uwag autorzy *Zakusu* poświęcili neologizmom utworzonym przez Andrzeja Trzcińskiego, podmiot stwierdza:

> Przyganiałbym niepotrzebnie i z przysady tylko tworzonym nowym wyrazom, tam gdzie polskie dawne i otarte mamy. Po co *wypadek*, kiedy jest wniosek? Po co *słynny*, kiedy jest sławny? Po co *wybłądzać*, kiedy się dobrze mówi: wyprowadzać z błędu? Po co *przytraf*, kiedy jest zdarzenie? Po co to ruskie *nieuwierny*, kiedy bardzo pięknie po polsku mówi się: niepodobny do wiary? (s. 31)

Autorzy *Zakusu* krytycznej analizie poddali też *Dysertację o trzęsieniu ziemi*. W pierwszej kolejności wypomniano autorowi, że miał mówić o czym innym, a dzieło zostało poświęcone innej problematyce: „przypominam autorowi, że miał rzecz o *trzęsieniu ziemi*, a o *duchu dostrzegaczu*, lekko tylko natrącił; lecz razem go ostrzegam, aby na drugi raz wiedział i o czym mówi i o czym ma mówić. Inaczej nie znając sam zamiaru swego, nigdy do końca nie trafi" (s. 44). Dalej jeszcze krytycy tekstu piszą o działalności naukowej

[53] Autor powołuje się na rozprawę Ignacego Włodka *O naukach wyzwolonych w powszechności i w szczególności* […]. Rzym 1780. Włodek posługuje się zarówno terminem „nauki wyzwolone", jak i „nauki piękne". O tym drugim terminie pisze: „Nauka piękna bierze się raz za wiadomość szczerą rzeczy umiejętnych […]; drugi raz za umiejętność zażycia tej wiadomości rzeczy do dzieła jakiego w krasomówstwie wolnym lub wiązanym" (s. 7). Dzisiaj francuski termin *belles lettres* tłumaczymy przede wszystkim jako „literatura piękna". W literaturoznawstwie funkcjonuje też termin „beletrystyka". W innym miejscu *Zakusu* znalazły się uwagi na temat języka polskiego, jakim pisze Trzciński: „[…] jego język ojczysty zeszpecony cudzoziemskim krojem, który wydaje w nim tę nieumiejętność, jaka Polaka najmniej nawet mającego oświecenia wstydzić powinna" (s. 27); *Bicz na akademików krakowskich*, s. 25. Autorzy *Zakusu* kilkakrotnie wskazują na błędy językowe, oto kolejny przykład, podmiot pisze: „Nie mówię nic o *naturze bezznalnej, o szkodach nieopisalnych*, opuszczam ten niesłychany w języku polskim sposób mówienia, że *trzęsienie globu Atlantydę z twarzy ziemi starło*. Dosyć już podobnych przeciw językowi błędów wytknąłem […]" (s. 51).

[54] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 25.

Trzcińskiego, że „najoczywistszym płytkiej głowy dowodem nie umieć dobrze myśli z myślami powiązać" (s. 44).

Znaczące jest, iż krytycznej analizie poddane zostały tylko teksty, które ukazały się w jednym 1787 roku, pozostały dorobek naukowy został pominięty milczeniem, a przemilczenie to ma wyraźnie charakter deprecjonujący i manipulacyjny.

Nieco mniej krytycznie potraktowane zostały prace Marcina Fijałkowskiego[55]. Analizie poddano *Mowę przy drugim rozdawaniu nagród dla cnót czynnych i użytecznych społeczności* […][56]. Jak pisze Roman Dąbrowski: „Krytyka […] przeprowadzona została z perspektywy zasad sztuki wymowy, co miało być dla krakowskiego profesora tym bardziej dotkliwe, iż sam był przecież nauczycielem retoryki i jego pisma powinny stanowić wzór pod tym względem"[57]. Autorzy *Zakusu* tak piszą o Marcinie Fijałkowskim: „[…] mamy sprawę z najpierwszym w narodzie nauczycielem wymowy, a w narodzie wolnym, gdzie wymowa najpotrzebniejszą jest prawie i najważniejszą dla obywatela nauką" (s. 61)[58]. Szczegółowej analizie krytycznej autorzy poddali budowę *Mowy*. Zaczęli od wstępu, odsyłając Fijałkowskiego do podstawowych podręczników retorycznych, co już samo w sobie było ostrą naganą, pamiętając o kim piszą: „Niech Autor czyta Kwintyliana, niech czyta wszystkich dobrych retorów, a nauczy się, że zaczęcie powinno być z rzeczy samej czerpane" (s. 68). Zarzuty wobec *Mowy* zebrali natomiast w formie enumeracji pytań retorycznych:

[55] O Marcinie Fijałkowskim jako wykładowcy literatury w Szkole Głównej zob. M. Chamcówna, *Dyskusja nad Katedrą Literatury w Szkole Głównej Koronnej*. „Pamiętnik Literacki" 1950, XLI, z. 3–4, s. 998 i n.

[56] M. Fijałkowski, *Mowa przy drugim rozdawaniu nagród* […]. Kraków [1788]. Warto przypomnieć, że „przy pierwszym rozdawaniu nagród" mowę wygłosił Jacek Przybylski, zob. J. Przybylski, *Mowa przy pierwszym rozdawaniu nagród* […]. Kraków [1788?].

[57] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 8. Fijałkowski (*O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*. Kraków 1790, s. 65) broni oracji, odrzucając m.in. metafory mechanistyczne, jakie anonim zastosował do opisu jej błędów: „To rozkładanie machin do poruszenia, te sprężyny do ich pociągnienia, to użycie miłych ponęt do ich ukontentowania służących. Są to słowa brzmiące ale przyznam się żadnego mi o wymowie jaka być powinna nie dają wyobrażenia".

[58] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 26. W 1776 roku Hugo Kołłątaj ogłosił program reformy Akademii. W programie tym o retoryce wspomniano bardzo ogólnie. Jak pisała Mirosława Chamcówna: „wskazówki reformatora dla profesora retoryki są wyrazem daleko posuniętej ostrożności. Obawiając się nawrotu do niedawna jeszcze powszechnie w Polsce panującej zepsutej wymowy, wolał on ograniczyć program retoryki do lektury *De oratore* Cycerona, ilustrowanej wyjątkami z jego mów i pism Cezara. Bardzo surowo zakazał profesorowi wymowy posługiwania się jakimikolwiek wzorami i przykładami własnego układu. Ładnego i dostosowanego do treści przemówienia stylu, umiaru w użyciu figur retorycznych, ostrożności w wydawaniu sądów, naturalnego sposobu mówienia mieli się słuchacze uczyć wprost od autorów rzymskich". M. Chamcówna, *Dyskusja nad Katedrą Literatury w Szkole Głównej Koronnej*, s. 991. Zob. L. Kamykowski, *Katedra literatury w Krakowie za czasów Komisji Edukacji Narodowej*. W: *Zjazd Naukowy im. Ignacego Krasickiego.* Księga referatów pod red. L. Bernackiego. Lwów 1936, s. 223–224.

> […] gdzież sztuka, porządek i związek mowy? Gdzież ta wymowy moc i dzielność, której się rozum oprzeć nie zdoła? Gdzie przyjemność, gdzie powaby, przez które serce upojone rozkoszą chętnie za wolą krasomówcy idzie? Gdzie żywość i stosowność wyobrażeń, gdzie duch twórczy imaginacji, który daje życie wymowie? (s. 68)

Kolejne pytania retoryczne dotyczą poprawności językowej: „Przystoiż mówcy, profesorowi literatury, pierwszemu w kraju nauczycielowi wymowy nie znać reguł ojczystego języka? Dobrzeż to brzmi w jego ustach: *interesa ciążą na kraj – byłeś nieszczęśliwym mieć zgruchotaną nogę – opłacać życia* i t.d." (s. 69)[59].

W *Zakusie* znalazły się też krytyczne uwagi odnoszące się do innych pism Fijałkowskiego, a mianowicie: *Porządku materii dla kandydatów stanu akademickiego wydanych* i *Wzoru lekcji akademickich*. Autorzy, analizując oba te teksty, formułują cele i zadania „nauczyciela wymowy w wolnym narodzie", który

> […] pomnieć na to szczególniej powinien, aby tę naukę do obywatelskiego użycia stosował. Nie tego tylko ich ma uczyć, jakby literackie dysertacje i panegiryki pisali, ale jak mają mocą wymowy dobre rady popierać, bronić praw i rządu powagi, odkrywać i obalać nieprzyjaciół zamysły, dobrych ustaw pożytki i szacunek zalecać […], uśmierzać poruszenia ludu, władnąć powagą senatu, powodować sędziów sumieniem i podług woli i potrzeby mówcy zgromadzenie nakłaniać i odwodzić. (s. 74–75)[60]

Ten wzór „retoryki obywatelskiej", w której nie powinno być miejsca dla panegiryków, wyraźnie nawiązuje do oratorstwa funkcjonującego w greckiej demokracji (Platon, Arystoteles) i republikańskim Rzymie (Cyceron).

Trzecim autorem, którego praca poddana została krytyce (zdecydowanie najłagodniejszej), jest Jacek Idzi Przybylski i jego *Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych* […][61]. Podmiot w *Zakusie* swoje uwagi zaczyna od pochwały:

> Znałem już dawniej tego akademika pióro z mowy mianej w Warszawie na obchód stuletni zwycięstwa Jana III pod Wiedniem [62]. Widząc tam wiele prawdziwie krasomówskich piękności, sądziłem o autorze, iż mając tak wielką sposobność do wymowy, gdy jeszcze

[59] Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 66) słusznie zauważyła, że pytania retoryczne należą do figur najczęściej stosowanych w pismach polemicznych.

[60] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 28.

[61] J.I. Przybylski, *Dysertacja o kunszcie pisania u starożytnych* […]. Kraków [1788].

[62] J.I. Przybylski, *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego nad mocą otomańska pod Wiedniem* […]. Warszawa 1784. Zob. I. Barkowski, *Rok 1783. Stulecie kampanii wiedeńskiej.* […]. Wilanów 2020. W opracowaniu tym na końcu pomieszczono krytyczną edycję *Mowy* Jacka Przybylskiego. Autor współczesnego wydania *Mowy* zwrócił uwagę na obszerne przypisy (pisałem o tym wcześniej), w które Przybylski zaopatrzył swoją mowę: „mamy tu do czynienia z wydaniem oracji wzbogaconym o obszerny, kilkakrotnie przekraczający rozmiary tekstu właściwego dział przypisów" (s. 72–73). Przypisy są rzeczywiście obszerne, ale Igor Barkowski posłużył się amplifikacją,

> sobie styl cokolwiek wygładzi, podniesie w Szkole Głównej Koronnej sztukę krasomówską, którą ona dotąd prawie nie miała. (s. 78)[63]

Podmiot *Zakusu* kontynuuje pochwały, chwaląc przede wszystkim oczytanie i erudycję autora *Dysertacji*. Aby skrytykować prace Przybylskiego, autorzy *Zakusu* wprowadzili postać „przyjaciela", który odsłonił źródła fałszywej erudycji Przybylskiego, oto fragment jego wypowiedzi:

> Znam dzieło, znam autora, wiem jak o tej obszernej jego wiadomości sądzić należy, bo wiem o pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkiemi erudytami pokazać. A to jak? – spytałem się. Oto, rzecze, wezmą dykcjonarz o tej lub owej nauce traktujący, a o ten w tym wieku, który ktoś wiekiem dykcjonarzów nazwał, nie trudno, tam zaraz kilkadziesiąt cytacji znajdą; wezmą potym jedno i drugie dzieło w tejże materii, a to im równą liczbę cytacji dostarczy. Tak wszystko wypisawszy i imiona nie tych autorów z których je wzięli, lub tytuły nie tych książek, z których je wypisali ale wspomnionych w tych dykcjonarzach lub dziełach zacytowawszy, wyjeżdżają na popis z mniemaną erudycją i chcą udawać jakoby wszystkie książki posiedli. (s. 81)[64]

Zarzut ten musiał wyjątkowo dotknąć Jacka Przybylskiego, skoro ten w pierwszym przypisie swojego utworu polemicznego *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*, napisał:

> Anonim, autor brudnego pisma pod tytułem: *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej* dopomina się od akademików rzeczy oryginalnych, otóż jest świeżuteńka. Jeżeli mu teraz jaki przyjaciel powie, że *Heautoumastix* wyjęty jest z dykcjonarza lub z encyklopedii, a on temu uwierzy i to wydrukują, ja nie winienem, że i on i jego przyjaciel, oba drugi raz się pokażą aż do zbytku *geniuszkami* z tą tylko różnicą, że jego przyjaciel z swojem, a on z cudzem zdaniem[65].

pisząc, że „kilkakrotnie" przekraczają swoim rozmiarem wielkość *Mowy*. Wszak wystarczy porównać dwie wielkości: oracja liczy 48 stron, a przypisy: 55 stron (s. 49–104).

[63] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 29.

[64] Tamże, s. 30. Autorzy *Zakusu*, krytykując fałszywą erudycję, skrytykowali jeden z podstawowych elementów systemu retorycznej edukacji funkcjonujący od średniowiecza. W nauczaniu retoryki i w działalności oratorskiej zalecano mówcom korzystanie z wszelkiego rodzaju kompendiów jako źródeł materiału (np. egzemplów), także tworzenia własnych „książek miejsc wspólnych", które były zbiorami cytatów z różnych autorów, najczęściej uporządkowanych tematycznie pod odpowiednimi nagłówkami. Zob. A. Moss, *Książki „miejsc wspólnych" w szkole*. Przeł. M. Skwara. W: *Retoryka*. Pod red. M. Skwary. Gdańsk 2008, s. 158–177. Francesco Sacchini (*De ratione libros cum profectu legendi libellus* […]. *O owocnym sposobie czytania książek*. Wydał, przełożył oraz wstępem i przypisami opatrzył W. Pawlak. Lublin 2021, s. 210) opisał różne sposoby robienia notatek z przeczytanych dzieł: „jest wiele sposobów sporządzania notatek. Niektórzy streszczają całe dzieła w postaci skrótu lub abstraktu; inni wypisują tylko interesujące fragmenty, porządkując je według tak zwanych «miejsc wspólnych»".

[65] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*. Kraków 1789, s. 1.

W *Zakusie* krytyce poddano także język Przybylskiego, a szczególnie jego pasję słowotwórczą, „przyjaciel" zadaje pytania retoryczne podmiotowi tekstu:

> Patrz WPan czy dobrze brzmią *pomniki starożytności*? Czy dobrze odbijają się *gruszów szczęty, które co raz w twardsze kryją się cienie* i te *zawięzy kunsztów, które się rzadko objawiać zwykły zaciekom najprzenikliwszych dowcipów?* I te powtarzane ustawicznie *zakusy* i ta Jagiellońska Nauk *Wszechnica* i te *cudne obmioty i jawiska?* I te szlady *pod nawałem jednej smutnej przemiany łatwo idące w zapomnienie?* I te *powiatowe wygłosy?* I te *własnopisma?* I te sześciołokciowe wyrazy: *ostatnioczesny, przedtysiącznowieczny?* (s. 83)[66]

A tak na te pytania odpowiada „przyjaciel":

> Na co tych nowych lub z kilku słów złożonych używać wyrazów, kiedy i starych jest dosyć i tęż samą rzecz dwiema lub trzema wyrazami opisać można. Autor, który umie siedem języków powinien o tym wiedzieć, że nie masz żadnego, który by się dał na drugi słownie tłumaczyć, że co się w tym języku jednym, to w innym kilką wyrazami opisywać musi. Za cóż przy tak wielkiej w językach biegłości, psuje ojczystą mowę […]. (s. 83 –84)[67]

Spór o długości wyrazów toczy się, wskazał to Przybylski, w kontekście fragmentu ze *Sztuki poetyckiej* Horacego, który dotyczy wyrażania bólu w tragedii. Jan Sękowski przełożył ten fragment tak:

> I w tragedii wyraża się ból w zwykłej mowie:
> Tam biedny Telef, Peleus wygnany coś powie
> Nie w słowach tasiemcowych, nadętych, jeżeli
> Chce, by widzowie skargę do serca przyjęli.
> (w. 95–98)

[66] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 31. Na zarzut dotyczący „sześciołokciowych wyrazów" Przybylski (*Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 23) w przypisie odpowiedział m.in. tak: „Używam wyrazu *niewielozgłoskowy* w szkołach narodowych przyjętego, chociaż autor *Zakusu* nazwał by go *sześciołokciowym*, jak nazwał moje wyrazy: *przedtysiącowieczny* i *ostatniocześny*. Niech ten wykwintny anonim idzie na czterdziestogodzinne nabożeństwo, a może mu Bóg da łaskę wstrzemięźliwości od nierozumnej logomachii. Ale nim przyjdzie do kościoła, raczy wysłuchać mojej sprawiedliwej uwagi, że jeżeli używając słowa *sześciołokciowy* miał na celu wyłożyć owe wyrazy Horacego in *Arte poetica* V, 97: *sesquipedalia verba* […] słowa *sesquipedalis* cale nie rozumiał. *Ses* zdawało mu się, że to *sześć*, a *pes*, że znaczy *łokieć*, choć w jeometrii wykłada się przez *stopę*, a w prozodii przez *miarę*". Obszerną listę słowotwórczych wymysłów Przybylskiego przedstawił Paweł Czajkowski w wydzielonym fragmencie („Słowa wymyślone od Jacka Przybylskiego, które są skażeniem czystek polszczyzny i znajdują się w różnych poematach przez niego pisanych") mowy pogrzebowej: *Pochwała Jacka Idziego Przybylskiego* […]. Kraków 1821, s. 62–63.

[67] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 31. Na zarzut o niepotrzebnym tworzeniu nowych terminów Przybylski (*Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 20) odpowiedział tak: „Choćby też było wiele wyrazów chybionych i dziko się wydających, to gdy jedna rzecz przez kilka wyrazów będzie się mogła oddawać, potrafi powszechność żyjąca lub potomna najzdatniejszy utrzeć, a nawet i dziwaczny upoważnić […]".

W przypisie Oktawiusz Jurewicz wyjaśnia, że „*sesquipedalia* – sześciostopowe słowa, długie, w których lubowali się tragediopisarze aleksandryjscy, nadawały sztuce wiele patosu”[68]. Jacek Idzi Przybylski spór o „sześciołokciowe wyrazy” rozpatruje także w kontekście uwag o stylu: „Wszelako oddać muszę anonimowi tę sprawiedliwość, że ten wyraz *słowa sześciołokciowe* jest dobry w stylu *błazeńskim* czyli *baraszkowatym*, bo mi się nie chce serio pracować nad oddaniem po polsku tego, co Francuzi zowią *le style burlesque*”[69]. W ten sposób autor wskazał, że zagadnienie z dziedziny słowotwórstwa w rzeczywistości dotyczy czegoś o wiele bardziej złożonego, a mianowicie funkcjonalizacji trzech stylów: tragicznego, mowy potocznej i stylu burleski.

Podmiot *Zakusu* kończy swoją wypowiedź zapowiedzią części drugiej, która nie ukazała się drukiem: „przerwać to pismo na czas niejaki muszę i dalsze uwagi do drugiej części odłożyć” (s. 86)[70].

Zakus wywołał obszerną polemikę. Oto zestawienie tekstów, które uczestniczyły w sporze:

a) Jacek Idzi Przybylski, *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*;
b) Franciszek Ksawery Dmochowski, *Urywek z bicza kręconego w Krakowie z okazji „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”*;
c) Andrzej Trzciński, *Rozbiór „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”*;
d) Andrzej Trzciński, *Rozbiór Uwag Szkoły Matematycznej nad propozycjami fizycznymi, gdzie się mieści usprawiedliwienie obwinionego od tej Szkoły, żądanie jego i rozsądek nad nowym pismem, którego tytuł: „Urywek z bicza kręconego w Krakowie”*;
e) [Anonim, może Feliks Oraczewski?], *Uwagi z przyczyny „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”*;
f) Marcin Fijałkowski, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*[71];
g) [Anonim], *Sylena dydaski o przywarach rządu krajowego* […].

Jak pisze Roman Dąbrowski: „Najszybsza i najostrzejsza odpowiedź wyszła spod pióra Przybylskiego, który jeszcze w tym samym roku opublikował pierwszą pieśń poematu

[68] Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*. T. II, s. 430. Andrzej Lam interesujący nas fragment *Sztuki poetyckiej* przełożył tak:

> często też mąż tragiczny cierpi w zwykłej mowie:
> tak Telef i Peleus, żałośni wygnańcy,
> porzucają nadętość słów ponadmiarowych,
> gdy chcą, by serce widza wzruszyło się skargą.

Horacy, *Dzieła wszystkie*. Wydanie dwujęzyczne polsko-łacińskie. Przełożył, przedmową, kroniką i objaśnieniami opatrzył A. Lam. Warszawa 2019, s. 477.

[69] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 23.

[70] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 32.

[71] Wyliczone teksty, we fragmentach z aparatem krytycznym, znajdują się w antologii *Bicz na akademików krakowskich*. W antologii tej wielokrotnie mylnie podano tytuł utworu Dmochowskiego jako: *Urywek bicza* […], a powinno być: *Urywek z bicza* […].

Heautoumastix […] zapowiadając zarazem jedenaście następnych pieśni, jakkolwiek zapowiedzi tej nie spełnił"[72]. Przybylski, pisząc swój tekst polemiczny, nawiązał do znanego i naśladowanego w Europie poematu satyrycznego Alexandra Pope'a *The Dunciad* (1728). W przypisie polski autor obszernie wyjaśnia genezę powstania tego poematu:

> Pope wyłożył Homera z greckiego na angielski język. Skoro tylko praca jego na widok wyszła wraz *geniuszki albiońskie* wiążą się przeciw niemu i rozrzucają przez swych paszkwilów *Zakusy*, w których mają podłość dowodzić mu, że on nie może umieć po grecku dlatego, że *śmierdzący, brzydki i garbaty.* (Bo takie bywają loika, krytyka i gust dobry *geniuszków* wszystkich wieków i wszystkich krajów). Te obelgi nad to grube oburzają w Popie miłość własną aż do zbytku, drukuje on przeciw *geniuszkom* krwawą satyrę pod tytułem *The Dunciad*, po polsku *Głupiadę*, w której bez miłosierdzia chłoszcze po nazwiskach wymieniając wszystkich *geniuszków*, pismaków, drukarzów i księgarzów, którzykolwiek mu się nawinęli[73].

Roman Dąbrowski tak wyjaśnia powiązania między utworem Pope'a i Przybylskiego:

> Nawiązanie przez Przybylskiego do *Duncjady* można […] łączyć z zawartymi w *Zakusie* uwagami na temat krytyki, gdzie autor jako przykład jej ozdrowieńczej funkcji wskazuje właśnie satyryczny poemat „angielskiego tłumacza Homera". Jeśli jednak poemat Pope'a daje się odebrać zarówno jako satyra osobista, jak też ogólna diagnoza kryzysu kultury, to *Bicz* […] skupia się jedynie na satyrycznym przedstawieniu środowiska, z którego wyszedł *Zakus*[74].

[72] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 9–10.

[73] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 28–29. Wojciech Lipoński (*Dzieje kultury brytyjskiej*. Warszawa 2005, s. 321) tak opisał genezę poematu Pope`a i jego treść: „Poemat wyszydzał wszelkiego autoramentu głupotę ludzką. Tytuł utworzył Pope od słowa *dunce* – synonimu ograniczenia umysłowego, powstałego od imienia filozofa-scholastyka Dunsa Szkota, którego dzieła stały się wówczas, chyba nie do końca zasłużenie, symbolem średniowiecznego zacofania i ciemnoty. *Duncjada* reprezentuje gatunek literacki, w którym Pope, z natury apodyktyczny i złośliwy, wyjątkowo celował. Cechy jego charakteru w dużej mierze wynikały z jego stanu zdrowia. Od dziecka był człowiekiem chorowitym, cierpiał na zniekształcenie kręgosłupa. Jego krytycy bezlitośnie wykorzystywali tę ułomność, ukazując go w swych satyrach i rycinach jako pokrzywionego starucha". Zob. M. Dadlez, *Pope w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1923, s. 58 i n.; P. Uściński, *Epos odwrócony: Duncjada Alexandra Pope`a jako twórczy parodiowy dialog z epiką*. W: *Epos. Od Homera do Martina*. Pod red. B. Błaszkiewicza, J. Godlewicz-Adamiec. Gdańsk 2019.

[74] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 10. Roman Dąbrowski w rozprawie o poemacie heroikomicznym przedstawił interesujący nas tekst na tle całej polemiki: „Próbę stworzenia polskiej *Duncjady* podjął w 1789 roku Jacek Idzi Przybylski, pisząc *Heautoumastix, czyli Bicz na siebie samego*, a następnie tą drogą poszedł Franciszek Ksawery Dmochowski jako autor *Urywka bicza kręconego w Krakowie z okazji „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. Utwory te powstały w ramach polemiki naukowo-literackiej, zapoczątkowanej anonimową (a jak wiemy, przy znacznym, jeśli nie decydującym udziale Dmochowskiego) publikacją broszury *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, Czyli Uwagi nad niektórymi tej Akademii dysertacjami*, gdzie poddano krytyce prace trzech krakowskich akademików: Andrzeja Trzcińskiego, Marcina Fijałkowskiego i Jacka Przybylskiego". R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 258. Krytycznie o *Duncjadzie* i powoływaniu się na

Warto jeszcze pamiętać, że Jacek Przybylski nieco później przełożył na język polski utwór Aleksandra Pope'a *O krytyce*, który ukazał się w wydaniu dwujęzycznym angielsko-polskim[75].

Utwór polemiczny Przybylskiego ma formę poematu heroikomicznego[76], wyposażonego w obszerne przypisy[77]. Główni bohaterowie poematu to „geniuszki", którzy są odpowiednikami „mędrków" z *Zakusu*. Przybylski tak pisze o nich:

> Wszędy, gdziekolwiek ludzie osiadają ziemię,
> Gnieździ się niespokojnych geniuszków plemię,
> Które nie cierpią lubej w towarzystwie zgody,
> A za igraszkę mają przyjaciół rozwody.
> Wieczne wrogi ludzkości, szczęścia i pokoju,
> Sami się tają, ród nasz żegają do boju,
> Obłudy i szyderstwa miotając koleją,
> Nawet między uczonych rzeź i waśnie sieją.

W przypisie u dołu strony autor zamieścił dodatkowe informacje: „Klasa *geniuszów* jest małoliczna. Klasa *geniuszków* nieskończenie liczniejsza"[78]. Przybylski w swoim utworze sporo miejsca poświęcił rozważaniom o nierzetelnej krytyce, o paszkwilu jako jej najjaskrawszej postaci. W przypisie wyjaśnia swój stosunek do tego gatunku literackiego:

> Wyznam tu com postanowił robić z pismami paszkwilów, jeżeli mnie kiedykolwiek jakie dojdą. Każdy z zimną krwią i z uśmiechem od pierwszej aż do ostatniej głoski wyczytam i jeżeli przynajmniej dowcipny, choćby też najzłośliwszy, każę go pięknie oprawić i będę go miał za heraldyczną książkę mego imienia, bo ani Paprocki, ani Okolski, ani Niesiecki,

ten poemat pisał Marcin Fijałkowski (*O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*, s. 60): „Przyzna każdy znajomość historii i ludzi mający, że gust upowszechnienie swoje w narodzie takim panowaniom jest winien [autor mówi o panowaniu: Franciszka I, Ludwika XIV we Francji, Stanisława Augusta w Polsce – przyp. MS] nie zaś tym Duncjadom, które tak bardzo uwielbia anonim i tej ostrej krytyce, której on w materii gustu wszystko przypisuje".

[75] Zob. A. Pope, *O krytyce*. […]. Wiersz polski obok z angielskim. Kraków 1790. Jest to w twórczości Pope'a utwór wczesny, który ukazał się w 1711 r. Jak pisze Wojciech Lipoński (*Dzieje kultury brytyjskiej*, s. 320), na utwór ten zwrócił uwagę Addison, „który umożliwił mu krótko potem publikowanie estetycznych przemyśleń na łamach «Spectatora»".

[76] Jacek Idzi Przybylski (*Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 17) w obszernym przypisie poświęconym m.in. problemowi, czy jego poemat to utwór z kluczem, wskazuje na powiązania gatunkowe swego poematu z innymi poematami heroikomicznymi: „Może kto zbyt ciekawy będzie się domyślać jakiego osobliwego klucza do *Hejautomastyksu* jak wielu ciekawych chcą go mieć do greckiej *Batrachomyomachii* Homera lub do *Myszeidosa, Monachomachii i Antymonachomachii* oryginałów polskich […]".

[77] Roman Dąbrowski (*Bicz na akademików krakowskich*, s. 11) tak opisał rolę przypisów w interesującym nas utworze: „Wierszowana część poematu znajduje dopełnienie w rozbudowanych notach autorskich, niejednokrotnie ironicznych, ale często mających postać stwierdzeń, które wprost formułują odpowiednie myśli, co trochę psuje estetyczny walor ironicznej gry".

[78] J.I. Przybylski, *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, s. 7.

> ani żaden z herbopisów polskich o mojem imieniu nie pisze, a zawsze poczytam za rzetelną zaletę, kiedy mnie paszkwil ganić będzie i nie daj Boże, aby mnie paszkwil chwalił[79].

Franciszek Ksawery Dmochowski w *Urywku z bicza*, który jest odpowiedzią na Przybylskiego *Heautoumastix, czyli bicz na siebie samego*, w przypisie u dołu strony definiuje paszkwil i wskazuje, czym różni się on od rzetelnej krytyki:

> Co innego jest paszkwil, co innego krytyka. Paszkwil jest to złośliwy opis cudzych obyczajów, skrycie zrobiony i rozsiany, a nad ten nic haniebniejszego nie masz. Co podlejszego nad człowieka, który imię swoje ukrywszy, rozrzuca szkaradne pisma, w których najcnotliwszych nawet ludzi najczarniejszymi farbami maluje? Co brzydszego nad tego, który wszystkie przystojności i słuszności przestąpiwszy granice, wolne cugle złości swojej popuszcza i zmaczanym w żółci piórem najniewinniejsze osoby szarpie? […]. Nienawidzę paszkwilu, ale lubię krytykę. Krytyka jest to roztrząśnienie pism z wytknieniem wad w nich znajdujących się[80].

Wywody te doskonale wpisują się w toczoną w drugiej połowie XVIII wieku w Rzeczypospolitej dyskusję na temat różnic między satyrą a paszkwilem[81]. Z pewnym naddatkiem można stwierdzić, iż utwór Przybylskiego jest poematem heroikomicznym o prowadzeniu sporów literackich i naukowych.

Roman Dąbrowski uważa, iż „Przybylski nie pisał dalszego ciągu swojego poematu zapewne dlatego, że wcześniej zareagował Dmochowski wydanym anonimowo utworem *Urywek bicza* […], który ma formę znalezionego rękopisu fragmentu siódmej pieśni z zapowiedzianej przez autora kontynuacji dzieła”[82]. Uwaga ta budzi pewne wątpliwości. Wydaje się, że Przybylski nie pisał dalszego ciągu, bo prawdopodobnie nigdy nie miał takiego zamiaru. Doskonale rozumiał to Dmochowski, który napisał też tylko fragment, wszak rękopis znaleziony to zawsze fragment[83]. Także w tekście zachowanym istnieją miejsca uszkodzone, zatarte, nieczytelne. W *Urywku z bicza* „edytor” w przypisie wyjaśnia:

[79] Tamże, s. 12.

[80] F.K. Dmochowski, *Urywek z bicza* […], s. 46–47. W innym miejscu Dmochowski powtarza „definicję” krytyki: „Cóż to jest krytyka? Oto przetrząśnienie pisma z wytknieniem jego błędów” (s. 48).

[81] Dmochowski (tamże, s. 47) wspomina o tej dyskusji i powszechnej krytyce paszkwilów: „Na nieszczęście wieku naszego, na hańbę tych czasów, zagęścił się aż nadto ten sposób szkalowania ludzi [chodzi o paszkwile – przy. MS]. Użalał się na to niedawno w liście do powszechności pisanym *Cycero Polski*, użala się tylu zacnych mężów, których złość piekielna w niepoczciwie rozrzuconych pismach najzabawniejsze zamysły czarno tłumaczy i należałoby pomyśleć rządowi, aby tak bezecnemu szkalowaniu drogę zagrodzić, aby tych paszkwilów więcej nie wychodziło i aby autorowie ich surowo karani byli. Gniew się w sercu moim zapala na widok tylu szkaradnych paszkwilów, którymi teraz zarzucona Warszawa”.

[82] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 12.

[83] Nie powinna nas zwodzić taka oto wypowiedź Dmochowskiego o twórczości Przybylskiego (*Urywek z bicza* […], s. 65): „Nie będę tu autorowi wytykał, że się nadto prędko w tak znacznej robocie pokazał. Pozwalam, że ma żywy i prędki w napisaniu dowcip, lubo wiem że dzieło takie nie mało potrzebuje

> Tu dziesięć wierszy tak było zatartych, iż ich żadnym sposobem przeczytać nie można, a tak nie wiem co się dalej z autorem *Bicza* stało i jak na świat powrócił. W następujących kilku wierszach pokazuje się, jak autor uzbrojony *Biczem* geniuszki na pojedynek wzywa. Ostatni wiersz niedokończony. Więcej nie znaleziono. Tak sądzę, iż podobno gdy się furmanowi *Bicz* w kawały zerwał, reszta się przy innym kawale została[84].

Mamy tu do czynienia z „poetyką fragmentu". *Urywek z bicza* […][85] to polemika drugiego stopnia, gdyż w tekście tym znalazły się przede wszystkim złośliwe i ironiczne odniesienia do *Heautoumastixa*. Oba utwory mają podobną strukturę, na przykład „Przedpieniu" z utworu Przybylskiego odpowiada „Uwiadomienie" w *Biczu*, w którym Dmochowski wprowadza motyw „rękopisu znalezionego":

> W karczmie (której tu miejsca nie trzeba powiadać,
> Bo nie lubi powszechność, by jej wszystko gadać,
> I wcale wiedzieć o tym nie bierze ochota,
> Czyli kto chowa konia, czy psa, czy też kota.
> Ledwie o tym ciekawi Bartek albo Anka,
> Jaki komu los chytry wróżyła Cyganka.
> Chociaż by mi ziemiopis śliczne dzięki złożył,
> Żem mu książkę tak miejscem ciekawym pomnożył)
> W karczmie (niechaj kto zgadnie) blisko Sandomierza,
> Kędy droga z Krakowa do Warszawy zmierza,
> Miałem nocleg […].
>
> (s. 3)

Motyw ten był bardzo popularny, na przykład *Żydoswaros* to „Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy"[86]. W „Uwiadomieniu" nawiązania intertekstualne nie polegają tylko na odwołaniu do znanego motywy literackiego, mają bardziej szczegółowy charakter. Gdy podmiot utworu mówi:

czasu. Nasz zaś fabrykant *Bicza* w kilku godzinach plan jego ułożył a co miesiąc po książeczce, kilkaset wierszy zamykającej, wydawać obiecuje". Wypowiedź ta ma wyraźnie charakter krytyczno-ironiczny.

[84] Tamże, s. 59.

[85] Tamże.

[86] Także *Kurier petersburgski* (s. 1–2), utwór autorstwa Franciszka Makulskiego (zob. wcześniejsze uwagi), rozpoczyna się od przywołania motywu „rękopisu znalezionego": „Wysłany do świetlejszego niegdyś żyjącego jeszcze kniazia Potemkina w interesie wagi niemałej […] od pewnego z panów polskich nic więcej polskiego nie mającego w sobie prócz herbu, dóbr, nazwiska i intrygi, gdy zbliżyłem się ku Jassom […] między Humaniem a Mohilowem kuriera moskiewskiego postrzegłem, obciążonego jak muł pakietami wokoło a czwałem lecącego na koniu. Ów kurier nie kontent z tego acz aż nadto prędkiego biegu, gdy ostrogami w zapale żywo zażył szłapaka, szłapak rozhukany na kieł wziąwszy, unosić go począł […]. W tym momencie, gdy po dzikich zaczął harcować stepach, postrzegłem coś lecącego na ziemię, zdjęty ciekawością na toż samo miejsce pospieszyłem i znajduję pakiet na skibie wzniesionej, leżący. Zsiadam z konia, podnoszę zdobycz i zbaczam w naddrożne krzaki dla przejrzenia onejże".

Bywają czasem ludzie w podróżach szczęśliwi.
Gdy między Biłgorajem, między Tarnogrodem,
Zbogacił ktoś powszechność znalezionym płodem,
I dla potomków dzieło szacowne ocalił,
Oprócz tego, co Kozak kurząc lulkę spalił.
(s. 6)

Jest to nawiązanie, wskazał je Roman Dąbrowski, do „Przedmowy" do *Historii* Ignacego Krasickiego, która zaczyna się tak:

> Między Biłgorajem a Tarnowem jest karczma w lesie, w tej gdy na popas stanąłem, postrzegłem siedzącego na podsieniu Kozaka, który, gdy mu zgasł tutuń, poszedł do stajni i stamtąd zwinięty papier w trąbkę wyniosłszy zapalił go od końca, a przyłożywszy do lulki, gdy zgasły ogień rozniecił, rzucił papier na ziemię, sam wsiadł na konia i pojechał. Że reszta papieru niedogorzała podniosłem go i w małym, który się został kawałku przeczytałem te słowa: „gdyśmy się więc przeprawiali przez rzekę obróciwszy się Lech do sw…". Chcąc wiedzieć co dalej nastąpiło, pobiegłem na owo miejsce, gdzie Kozak chodził, tam w sianie pod żłobem znalazłem tę historią[87].

W *Urywku z bicza* Dmochowski stworzył ciekawą sytuację narracyjną. Podmiot mówiący, który powtarza słowa Przybylskiego, został wykreowany na „anty-Przybylskiego" lub, jak chce Roman Dąbrowski, na „niby-Przybylskiego". W przypisach cytaty z jego utworu Dmochowski dopełnia uwagami, które ośmieszają Przybylskiego, na przykład: „Takim geniuszem ja jestem, takiemi geniuszami są moi koledzy, których *Zakus* zadrasnął, a autor dzieła tego jest istny geniuszek" (s. 8–9). Bezpośrednie uwagi Dmochowskiego wypowiadane są w przypisach przez „edytora" i poprzedzone frazą: „Uwaga edytora". W „uwagach" tych, często bardzo erudycyjnych, Dmochowski pomieścił obszerne wiadomości, na przykład: jak rozumieć termin geniusz, gdzie powołuje się na rozprawę Michała Jerzego Mniszcha *Myśli o geniuszu*; tu też na przykład cytuje w oryginale i w przekładzie Piotra Kochanowskiego początek poematu Tassa czy też początek poematu Voltaire'a. W przypisach znalazł się obszerny fragment poświęcony rozważaniom dotyczącym powiązania słownictwa i dobrego stylu z odwołaniem do pism Cycerona, Kwintyliana i Pseudo-Longinosa; umieszczona jest też historia poematu satyrycznego, wzbogacona przez Dmochowskiego przekładem początkowego fragmentu *Dunciady* i streszczeniem fabuły poematu. Opisał podobne jak w Anglii przemiany w literaturze francuskiej, wskazując na twórczość Charles'a Palissota de Montenoy, przede wszystkim komedię *Les philosophes* (1760) i poemat wzorowany na Pope'em *La Dunciada ou le Guerre des sots* (1764).

[87] I. Krasicki, *Historia na dwie księgi podzielona*. Warszawa 1779, k. A_3–A_3v.

W „uwagach" ironia wydaje się podstawowym chwytem mającym na celu ośmieszenie Przybylskiego. Oto na przykład „edytor" zwraca się do Przybylskiego: „Winszuję JMPanu Przybylskiemu, że się poznał z muzami, że go Epopeja na poetę pasowała, ale mu z serca życzę, aby lepiej wiersze pisał, aby nie tylko w *Biczu* ale jeszcze w czym wspanialszym ten dar rzadki pokazał" (s. 11). W „uwagach" znalazły się także refleksje na temat reguł prowadzenia polemiki, reguł, których, zdaniem Dmochowskiego, Przybylski nie przestrzega:

> Tak się spodziewam, że filantropowie, miłośnicy ludzi, musieli autora *Bicza* napomnieć i jako człowieka i jako w tym szanowanym towarzystwie zostającego, aby w odpisywaniu na krytykę powściągał w sobie zapalczywość, aby rozumnie odpowiadał a gdzie odpowiedzieć nie może, żeby do błędu się przyznał. Nic łatwiejszego jak nazwać krytyka *geniuszkiem, podłym, głupim* i co tylko rozhukana namiętność obelżywych wyrazów pod pióro podda, ale też nie masz nic nikczemniejszego. Przystoiż tak pisać, nie już akademikowi, filantropowi ale uczciwemu człowiekowi? Sprawiedliwe były napomnienia filantropów ale nie były przyjęte, jako się oczywiście w poemacie *Bicz* pokazuje. (s. 18)

W innym przypisie „edytor" krytykuje sposób, w jaki Przybylski pisze o swoim przeciwniku:

> W całej *Bicza* osnowie, a szczególniej w przypiskach Imć Pan Przybylski ostatnią autorowi *Zakusu* okazuje wzgardę. Że nic nie umie, że mało czytał, że nawet książek w oprawie nie widział. Trzeba było to okazać, dowieść, wytknąć błędy, ale tego bynajmniej nie czyni i wątpię, żeby to mógł dowodnie zrobić. Mimo bezstronności mojej obraża mię taki sposób postępowania, obrażać musi powszechność (jeżeli to dzieło czyta), bo nie lubimy, aby kto kogo potępiał, niczego sam nie dowodząc. (s. 33)

Tekst Dmochowskiego swoje przesłanie krytyczne realizuje przede wszystkim w przypisach, które zdominowały cały tekst, przez co uniemożliwiają należytą recepcję tekstu głównego. Tekst wierszowany, przygnieciony erudycyjnymi przypisami, „ginie" i nie spełnia swojej funkcji estetyczno-krytycznej.

Autorem kolejnego tekstu polemicznego był Andrzej Trzciński, który pod pseudonimem „Przyjaciel Prawdy" wydał tekst *Rozbiór Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*[88]. W *Rozbiorze* […] utwór *Zakus* określony został jako paszkwil; podmiot, zwracając się do jego autora, pisze: „Winszuję ci, żeś celu swego godnie dopiął, bo przebiegłszy ten *paszkwil* naśmiałem się, nagniewałem się i namartwiłem się. Wiadomo jest, że cel *paszkwilu* zawsze jest podły i zawszy wzgardy godzien" (s. 5). Jest to kolejna w tej dyskusji krytyczna uwaga na temat paszkwilu. Jednocześnie głosy na temat *Zakusu* rozkładają się tak, że skrytykowani w nim profesorowie uważają ten utwór za paszkwil, z kolei jego

[88] Przyjaciel Prawdy [A. Trzciński], *Rozbiór Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*. Warszawa [1789].

autor, Dmochowski, przekonuje, że jest to tekst krytyczny, spełniający wszystkie zasady rzetelnej analizy i interpretacji.

Tekst Andrzeja Trzcińskiego, podobnie jak praca Dmochowskiego, zawiera bardzo rozbudowane przypisy, w których autor omawia i streszcza nie tylko własną pracę, ale także rozprawę Śniadeckiego. Wielokrotnie cytuje i powołuje się na autorytet Jana Jakuba Rousseau. Autor bardzo swobodnie przechodzi od zagadnień matematycznych do patriotyzmu, pisząc m.in.:

> […] nie matematyka, lecz miłość ojczyzny najpotężniejszym jest ogniwem do jednoczenia serc obywatelskich na zaradzenie istotnemu jej dobru. Nie mogę na potwierdzenie myśli moich szczęśliwszego wystawić świadka, jak jest sejm dzisiejszy, który się pomyślnie ciągnie pod tym hasłem błogosławionym: „Król z narodem i naród z królem". Sejm to jest pierwszy i podobno ostatni, który widoczną szczęścia i odrodu ojczyzny gruntuje epokę. Sejm, nad którym się potomkowie nasi i obce narody dziwić będą. (s. 77)

Rozbiór Zakusu także wpisuje się w zasady poetyki fragmentu, gdyż wydany drukiem fragment określony został jako „część pierwsza", część druga światła dziennego nie ujrzała.

Andrzej Trzciński w innej rozprawie pt. *Rozbiór Uwag Szkoły Matematycznej* […][89], która także ukazała się pod pseudonimem Przyjaciel Prawdy, polemizuje z autorem *Urywka z bicza* […], przy czym miejscem polemiki są przypisy. W obszernym przypisie (na s. 33–39) autor pisze o „pewnych", którzy

> […] przestraszeni *Biczem* krakowskim, któren dowcipny Jacek zaczął na geniuszki kręcić, obłąkali się po manowcach, gdzie kawałek własnego ukręcili bicza i nazwali go *Urywkiem bicza krakowskiego*. Cały ten *Urywek z kręconego bicza w Krakowie* (tytuł to jest nowego znowu pisma potwarczego) jest słaby, podły i nikczemny, bo go z samych ukręcono pakuł. Rozumiem te wierszyny czcze, których jeden z obłąkanych synów *Biczem* zacięty Jackowskim nieznośną w krótkim czasie naklecił gromadę. Ten *Urywek Bicza* jest brzydką nasmarowany smołą, rozumiem noty podłe, w najwyższym stopniu złośliwe, któremi rzeczoną natasowano piśmidlinę. (s. 34)

W dalszej części tego przypisu znalazła się następująca fraza: „Schadzka mocnym związana łańcuchem Dmochnąwszy w Siarczysty Kopeć Snadno przykra zapaliła kłótnią"

[89] Przyjaciel Prawdy [A. Trzciński], *Rozbiór Uwag Szkoły Matematycznej nad propozycjami fizycznemi, gdzie się mieści usprawiedliwienie obwinionego od tej Szkoły, żądanie jego i rozsądek nad nowem pismem, którego tytuł: „Urywek z Bicza kręconego w Krakowie"*. Warszawa 1789. Wydawca tytuł ten opatrzył następującym komentarzem: „To pismo wiąże się z dziełkiem gładko, jasno i mocno napisanym, którego tytuł jest: *Rozbiór Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krak.* 1789 w Warszawie" (s. 1).

(s. 36), w której autor zawarł aluzje do nazwisk sprawców kłótni: Dmochowskiego, Siarczyńskiego, Kopczyńskiego, Śniadeckiego[90].

W tekście tym, należącym do polemiki drugiego stopnia, zdecydowanie dominują inwektywy.

Kolejny głos w interesującej nas dyskusji to anonimowy tekst *Uwagi z przyczyny Zakusu* […][91]. Jako prawdopodobnego autora tego utworu wskazuje się Feliksa Oraczewskiego. Druczek ten, w którym poddano bardzo szczegółowej analizie treść *Zakusu* (prawie strona po stronie), jest rozprawą na temat zasad prowadzenia poprawnego sporu. Anonimowy autor rozpoczyna swoje *Uwagi* od zdemaskowania roli autora *Zakusu*: „Autor […] *Zakusu* w tłumaczeniu swojego zamiaru krytyka postać przywłaszcza sobie, ale to jego tłumaczenie bardzo jasno okazuje, iż nie umie szacować ludzkiej sławy […]" (s. 5). Dalej autor podaje „definicję prawdziwej krytyki":

> […] krytyka, która nigdy nie jest prawdziwą krytyką, jeżeli z zdrowym rozsądkiem nie łączy się ściśle, zachowuje zawsze prawidła moralności, gani występki ale autora występków nie wyszydza, odkrywa błędy ale po ludzku wzgląd mając na niedoskonałość sił człowieka i na obowiązki miłości bliźniego pokrywającej jego wady. (s. 6)

Rozważania o różnicach między „prawdziwą krytyką" a krytyką nierzetelną pokrywają się z różnicami między satyrą a paszkwilem, wskazywanymi w dyskusji prowadzonej w tym czasie[92]. Hasłem tych rozważań stały się dwa wersy z satyry Ignacego Krasickiego *Do króla*:

[90] Chciałbym zwrócić uwagę, że na egzemplarzu Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 30.589 I), na marginesie, „dawna jakaś ręka" rozszyfrowała ten kalambur i wypisała nazwiska profesorów. Różne sposoby odczytania tej zagadki omówiła Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 36 i n.).

[91] *Uwagi z przyczyny „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej"*. [B. m., 1789]. Współczesna edycja fragmentu w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. Oprac. Z. Florczak i L. Pszczołowska. Pod red. M.R. Mayenowej. T. 1. Warszawa 1958, s. 679–680.

[92] Anonimowy autor świadomy jest tych zależności, gdy pisze: „Jeżeli wadą jest satyry nie tylko gdy wymienia osoby przeciwko którym powstaje, ale też gdy je tak maluje, że je poznać można, toć któż za przymiot krytyki poczyta wytykanie osób celem krytyki będących? Wytykanie łączące się z najstraszliwszem huczeniem w wyrazach najbardziej hańbiących cudzą sławę" (s. 9–10). Autor dla wsparcia tych poglądów cytuje fragment ze *Sztuki rymotwórczej* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego:

> Niechaj satyra będzie w wyrazach ostrożna,
> Nie maluje tak osób, że je poznać można,
> Lub, co gorsza, wymienia. Choć wiersz piszesz gładki,
> Za takową swawolę musisz pójść do klatki.
> (P. II, w. 283–286)

Czy cytat ten jest świadomą grą anonima z autorem *Zakusu*? Innymi słowy, czy anonim wiedział, że jednym z autorów *Zakusu* jest Dmochowski i w ten zawoalowany sposób wskazał mu sprzeczność między zaleceniami teorii a jego praktyką literacką?

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.
(w. 3–4)

Współcześni wskazywali, iż satyra „gani występki ale autora występków nie wyszydza", z kolei paszkwil przede wszystkim „autora występków" nazywa po imieniu i wyszydza. W dalszej części wywodu anonim uszczegóławia swoje uwagi o krytyce, przy czym oddziela rolę krytyka od zachowań paszkwilanta: „Mnie się zdaje, że w prawdziwej krytyce dosyć jest okazać błędy autora, a zdanie o jego oświeceniu i roztropności zostawić czytelnikowi na wniosek; nazwisk zaś ohydliwych autorowi nigdy podług gruntownych prawideł rzetelnej krytyki nadawać nie można" (s. 8).

Anonim zdecydowanie odrzuca funkcjonujący w złośliwej krytyce „domysł szkodzący" (prawdopodobieństwo szkalujące):

> Czyliż można sądzić o tych rzeczach, o których nie masz pewności? Czyliż można domysł, a domysł szkodzący bliźniemu za prawdę ogłaszać? Jak to mówić, że JP Przybylski z *Dykcjonarza* traktującego o nauce starożytności wybrał, lub je przepisał z innych autorów nie będąc pewnym czyli w nim chęć próżnej chwały mieści się? (s. 11)

Autor *Uwagi* odnosi się też do zarzutów dotyczących słownictwa, pisze on na przykład: „Słyszałem nie raz narzekania na obce Polakom choć polskie słowa zachwalonych polskich autorów; i wyraz *częstotliwy*, którego wynalazca znajomy dobrze autorowi *Zakusu* nie wiem czy jest lepszy od wyrazu *wszechnica*" (s. 15–16). Cytat ten dostarcza dowodu, sugerowałem to już w przypisie, że anonim wiedział, kim był autor *Zakusu*. Anonimowy autor *Uwag* zarzuca kilkakrotnie autorowi *Zakusu* posługiwanie się pochlebstwem: „Pochwały ogólnie uczonego zakonu, zgromadzenia z wyszczególnieniem niektórych osób, zdają mi się być najmocniejszym dowodem pochlebstwa" (s. 28).

Uwagi kończą się zwrotem do czytelników i refleksją ogólną w formie przysłowia:

> Niech się czytelnik każdy zastanowi, jakie ma dać zdanie o książce, której napis: *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*. Mnie się zdaje, że ta książeczka duchem potwarzy zaczęta, maską krytyki w niektórych miejscach przywdziana, na pochlebstwie skończona. Przywodzi się polskie przysłowie: Kocioł garcowi przygania, a obydwa smolą. I ja od tej wady nie jestem wyjęty. (s. 30–31)

Zakończenie *Uwag* przysłowiem prowokuje pytanie o topikę finalną w tekstach uwikłanych w spory. Chodzi tu o zagadnienie, które bywa określane jako „gatunek w gatunku"[93]. Jak pamiętamy, w poprzednim przeanalizowanym tu sporze autor *Dialogu*

[93] Obecność różnych gatunków w tekstach polemicznych opisała Agnieszka Kwiatkowska. Tu chciałbym zwrócić uwagę na gatunki występujące w funkcji topiki finalnej.

zakończył polemikę „bajką, fraszką, facecją o sporze między mężem i żoną". Autorzy tekstów polemicznych świadomi byli reguł retorycznych, które zalecały w zakończeniu utworu umieścić bajkę, facecję lub przysłowie[94], gdyż dzięki swojej formie artystycznej zostaną zapamiętane przez odbiorców. Są to gatunki, których przesłanie realizuje się poprzez alegorezę[95], co ma uruchamiać intelekt odbiorców i czynić ich współuczestnikami tworzenia przesłania tekstu. Interpretacja alegoryczna tworzy wspólnotę odbiorców tekstu, tych, którzy odczytali fortunnie przesłanie. W zakończeniu *Wieśniaczki* znalazły się dwa gatunki: „wieśniacza pogrzebowa mowa" (s. 33–39) i „pieśń żałobna" (s. 40).

Marcin Fijałkowski także wpisał się w interesujący nas spór, wydając rozprawę *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*[96]. Fijałkowski krytycznie występuje przeciwko dwom pismom, to jest *Zakusowi* i *Urywkowi z bicza*. Już w pierwszym przypisie wyjaśnia:

> Są to dwa pisma, o których czytelnik sądzić będzie jak gruntowne? Z tych pierwsze, że dla wyszydzenia zrobione sam anonim wyznaje na karcie 83; drugie takiemże każdy bezstronny nazwie. Znamy i pisarza, który pióra swojego do nich pożyczył, znamy i tych, którzy mu materiału i ducha dodawali, czas wszystko odkrywa. Jeszcze jednak tu ich nie wymieniam. (s. 2)

Fijałkowski wie, że autorem obu pism była ta sama osoba, zna jej nazwisko, wie, kim byli jej współpracownicy, ale nazwisk nie ujawnia[97]. Jest przekonany o intencjach anonima, który wydał oba pisma „dla zjednania sobie wiary i dla prędszego sprzedania" (s. 3). Drugie z przypuszczeń to klasyczny przykład „prawdopodobieństwa chciwości" (zob. wcześniejsze uwagi). Fijałkowski wobec autora *Zakusu* formułuje trzy zasadnicze zarzuty: 1. (brak wiedzy merytorycznej) „anonim wyobrażenia jasnego i dokładnego wielu rzeczy, o których pisze nie ma"; 2. (niszczenie gustu) „gust psuje"; 3. (ograniczanie retoryki) „tamę wymowie kładzie". Rozważania swoje autor *O geniuszu* poprzedza ustaleniami terminologicznymi, powołując się na prace J.F. Marmontela[98], J. Le Rond de Alemberta,

[94] W pismach polemicznych przysłowia umieszczano nie tylko na końcu, ale także w innych miejscach tekstu. Były to utwory, poprzez powszechnie akceptowane przesłania, obdarzone szczególną siłą perswazyjną.

[95] Zob. J. Abramowska, *Alegoreza i alegoria w dawnej kulturze literackiej*. W: tejże, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*. Poznań 1995.

[96] M. Fijałkowski, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*. Współczesna edycja w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*. Opracowali T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński. Warszawa 1993.

[97] W innym miejscu Fijałkowski pisze, że zna nazwisko Anonima: „Powiada Anonim w *Urywku* […], że jeżeli by co kiedy publiczności pisał nie położy on tam swego imienia, ja zaś widzę imię jego na niektórych pismach, z tych on sam jedno dał mi przed 4 laty" (tamże, s. 38).

[98] Zob. E. Rzadkowska, *Francuskie wzorce polskich Oświeconych. Studium o recepcji J.F. Marmontela w XVIII w.* Warszawa 1989. Autorka nie wspomniała o nawiązania Fijałkowskiego do Marmontela.

Ch. Batteux'a[99], ale także Franciszka Karpińskiego i Józefa Rzewuskiego. Fijałkowski tak pisze o własnościach talentu: „porządek, jasność, gładkość, łatwość, bezwadność i sama nawet przyjemność są wydziałem talentu" (s. 10). Z kolei geniusz i jego właściwości określane są tak: „Geniusz […] jest to gatunek natchnienia częstego ale przemijającego tylko, a własność jego jest dar tworzenia. Stąd też pochodzi, że człowiek z geniuszem wznosi się i zniża na przemiany, a to podług natchnienia, które go ożywia albo opuszcza" (s. 10). Rozważania o geniuszu i talencie, których przyczyną były zasygnalizowane na początku dwie broszury krytyczne, toczą się obszernie bez nawiązania bezpośredniego do *Zakusu* i *Urywku z bicza*, aż do wyczerpania przez Fijałkowskiego tematu. Kolejnym zagadnieniem sprowokowanym przez tekst anonima są uwagi na temat „psucia przez Akademików Krakowskich dobrego w naukach smaku". Fijałkowski uważa, iż zanim anonim przystąpił do krytyki smaku, po pierwsze „powinien najpierw opisać, co to jest w pięknych sztukach smak dobry?"; po drugie, wyjaśnić „Czem się psuje?" (s. 16–17). Fijałkowski wskazuje na kompetencje, jakie powinien posiadać krytyk: „ten, który co nagania, ma się na tem znać lepiej, a kto bierze się do poprawy innych, powinien zaraz nastręczyć niezawodne do tego środki" (s. 17)[100].

W rozważaniach o stylu Fijałkowski krytykuje autora *Zakusu* za zbyt daleko idące uogólnienia:

> Anonim […] powiada, „że styl taki, jest stylem pospolitym jednej przynajmniej Akademii Krakowskiej". Nie dość zarzucić, trzeba dowieść, w moich przynajmniej pismach tego nie pokazał. Być może, że który z nas ma styl taki, nie bronię tu nikogo, ale Anonim jednego akademika wady całej Akademii niech nie przypisuje, bo to bardzo złą pokazuje jego loikę. (s. 31)

Uogólnienia to w pismach polemicznych jedna z częściej stosowanych manipulacji. Chwyt ten polega na nadaniu cech jednostki (często negatywnych) wszystkim członkom grupy, do której ona należy. Na przykład jeśli Polak robi coś nagannego, to znaczy że wszyscy Polacy są… Tego rodzaju rozumowania indukcyjne znalazły swoją realizację

[99] Mirosława Chamcówna przypomniała, iż zarzucano Fijałkowskiemu, że w rozprawie *O geniuszu* […] był całkowicie zależny od autorów francuskich i niesamodzielny. Uczona tak broni autora i rozprawę: „Trzeba […] pamiętać, że pismo to miało charakter wybitnie polemiczny. Autorowi chodziło o udowodnienie przeciwnikom, że nie mają racji, a nie o wykład swoich własnych poglądów na zagadnienia literackie. Nic więc dziwnego, że powoływał się na cudze opinie i zasłaniał się powagą najwyższych autorytetów, za jakie w sprawach literackich i estetycznych uchodzili wówczas powszechnie pisarze francuscy, a zwłaszcza encyklopedyści z d`Alembertem na czele". M. Chamcówna, *Dyskusja nad Katedrą Literatury w Szkole Głównej Koronnej*, s. 1003.

[100] W innym miejscu Fijałkowski pisze o roli i zadaniach także tego krytyka, który wypowiada się na temat tłumaczenia: „W krytyce na tłumaczenie nie dosyć przekonać, że tłumacz błąd popełnił, ale trzeba jeszcze pokazać, że mógł go nie popełnić. Poprawić wady pisarza jakiego jest to grzeczność w każdym innym krytyku, ale w ganiącym tłumaczenie jest powinnością" (s. 161).

w gatunku literackim, który jest określany jako *descriptio gentium*. Utrwalone stereotypy o narodach, społecznościach lokalnych i innych mniejszych grupach społecznych są „wygodnym" sposobem oswajania rzeczywistości i „zwalniają od myślenia krytycznego". Stosowane są przy poznawaniu na przykład kogoś, kto jest reprezentantem danej społeczności, wtedy stereotyp z grupy przenoszony zostaje na jednostkę. Schematycznie przebieg takiego rozumowania można zapisać tak:

$$a_1 \rightarrow A \rightarrow a_2$$

gdzie:

a_1 – jednostka, która posiada określoną cechę;
A – grupa, na którą przenosi się cechę jednostki;
a_2 – jednostka, na którą przenosimy cechę z danej grupy.

Fijałkowski zarzuca anonimowemu autorowi nielojalne cytowanie na przykład tytułów, jakie przysługiwały autorom tekstów, z którymi polemizuje:

> […] mówiąc o *Dysertacji* r. 1787 przez Jks. Trzcińskiego mianej i na ów czas z druku wyszłej, pododawał mu te tytuły Kolegium Fizycznego Prezesa i Koadi. Kan. Krak. chociaż J. Ks. Trzciński i Prezes. Kol. Fizycznego i Koadi. Kan. Krak. we dwa lata potym dopiero, to jest w r. 1789 został, co na jaki koniec Anonim uczynił, tamże pokazał. Tak to wiernie z mów i dysertacji wypisy czyni Anonim. (s. 64)

A oto, jak Fijałkowski odpiera zarzut Anonima, że „reguły języka ojczystego przestąpił":

> […] bezwadność jest przymiotem języka tak istotnym, że byłoby rzeczą wcale niepotrzebną ją tu zalecać. Mówca jednak nie powinien tak wielkim być jej niewolnikiem, ażeby mu przeszkadzać miała do potrzebnej w mowie jego żywości; lekkie omyłki są na ów czas szczęśliwe, pozwolenie sobie wykroczyć przeciwko regułom gramatycznym jest prawda wadą, ale być oziębłym mówcy jest występkiem. (s. 87)

Podsumowując argumenty Fijałkowskiego, należy stwierdzić, że „Zarzuca Anonimowi pochopność sądów, brak dostatecznego wykształcenia, nieumiejętność rzeczowej krytyki i zbytnie przywiązanie do reguł"[101]. Jednocześnie krytykując poglądy przeciwnika, stara się unikać argumentów *ad personam*, nie posługuje się tonem napastliwym, obszernie wyjaśnia wszelkie wątpliwe kwestie.

[101] *Bicz na akademików krakowskich*, s. 15.

Prawdopodobnie ostatnim tekstem w tej polemice była anonimowa broszura *Sylena dydaski o przywarach rządu krajowego* […][102]. Ten wierszowany utwór nawiązuje do *Satyra* Jana Kochanowskiego. Cała polemika ogranicza się tu do niezbyt obszernego przypisu, przy czym przypis ten odnosi się do fragmentu poświęconego krytyce leniwych i źle wykonujących swe zajęcia nauczycieli:

> Co tam uczeń skorzysta, gdzie wymowa skacze,
> Prawnik w równym przypadku na bezprawie płacze,
> Matematyk na łonie Wenery poziewa,
> Kręci bicz Faetonom, z Marsa się naśmiewa;
> Tam łączne, tam ukośne jego linie, ciała
> Dochodzą co podstawka z prostopadłą chciała.
> Gdzie poeta z Merkurym wywija palcatem,
> Tagus ściera godziny Pomony bławatem.
> I pełen chluby siedząc w swej nauk wszechnicy,
> Sięga fajdą, gdzie ścignie *Zakusa* z prawnicy.
> (s. 45–46)

Dwa ostatnie wersy to bezpośrednie nawiązanie do interesującego nas sporu. W przypisie anonimowy autor wskazuje na etapy rozwijania się polemiki:

> W roku zeszłym wydał profesor Retoryki Akademii Krakowskiej dysertację o nauce wymowy i nazwał Akademią Nauk Wszechnicą. Pewien krytykując jego dzieło w Warszawie wydał pismo pod tytułem *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*. Autor dysertacji wydał poema pod tytułem *Bicz na siebie samego*, w którym dziele dużo podcina swojego adwersarza […]. (s. 46)

Dalsza część przypisu to opinia anonima na temat zasad prowadzenia polemiki. Pisze on, iż działanie polemiczne Jacka Idziego Przybylskiego, autora *Bicza na siebie samego*, było niesłuszne, „bo jeżeli sprawiedliwie prześladuje *Zakus* należałoby się poprawić w cichości i nie odgrażać się tomami kalumnii; jeżeli niesprawiedliwie, pozwolić można było ażeby *Zakus* sam się swoim dziełem ubawił" (s. 46). Taki stosunek anonima do polemik oznacza, że sporów tych by nie było, na szczęście dla rozwoju życia literackiego i naukowego taka postawa nie znalazła naśladowców albo, mówiąc bardziej ostrożnie, nie odegrali oni decydującej roli w dziejach sporów.

A oto jak o znaczeniu polemiki sprowokowanej przez *Zakus* Mirosława Chamcówna pisała już kilkadziesiąt lat temu:

[102] *Sylena dydaski o przywarach rządu krajowego i poprawie, czyli Nauki tegoż z okoliczności praw stanowić się mających*. [Warszawa?] 1790. Współczesna edycja fragmentu w: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, s. 683.

> Nie była to oczywiście jakaś rola o większym znaczeniu, choćby dlatego, że osobistości biorące udział w tym sporze były mimo wszystko postaciami drugoplanowymi. Dmochowski był jeszcze debiutantem zarówno na arenie życia literackiego jak i politycznego, jego przeciwnicy nie mieli nigdy wznieść się nad przeciętność. Krytykowane w *Zakusie* prace nie miały również większego znaczenia dla rozwoju literatury polskiej[103].

W podsumowaniu obu opisanych tu polemik, to znaczy dotyczących *Podolanki* i *Zakusu*, chciałbym zwrócić uwagę na kilka ich cech wspólnych. Tym, co łączy obie te polemiki są uwagi na temat poprawności języka polskiego, zasad prowadzenia krytyki literackiej. Rozważania dotyczą też takich zagadnień, jak na przykład: „czy Polak tak mówi, czy też nie"; wpływu języka francuskiego na język polski; kształtowania się terminologii poprzez oddziaływanie przekładów z języków obcych. Inną ważną cechą polemik (szczególnie tej drugiej) jest powszechne używanie ironii przez wszystkich uczestników sporu. To właśnie w oświeceniowych pismach polemicznych tkwią źródła romantycznej i postmodernistycznej ironii.

Polemiki wokół tekstów Franciszka Makulskiego

O polemice wokół *Żydoswarosa*, sposobach prowadzenia sporu, argumentach, jakimi posługiwali się dyskutanci, piszę w Objaśnieniach. Tu chciałbym się skupić na metodzie, której użyła Agnieszka Kwiatkowska, aby przedstawić tę debatę. Otóż autorka *Piórowych wojen* w tekście głównym przemilczała interesujący nas utwór i towarzyszące mu teksty polemiczne. Trudno wskazać przyczyny, dla których tak uczyniła, pozostaje mi tylko odwołać się do sugestii wskazanych w „Słowie od wydawcy" (zob. wcześniej). W *Piórowych wojnach* w aneksie znalazły się następujące informacje pod nagłówkiem „Wokół *Żydo-Swaros*":

> Problem żydowski, poruszony już w polemice o *Podolankę* i w dyskusjach z udziałem K. Surowieckiego, podjęty został po raz kolejny w sporze wokół *Żydo-Swaros*. *Nowy Korbut* notuje dwie wypowiedzi wywołane tym tekstem. Tekst, który zapoczątkował polemikę, pozostaje nieznany.
> F.K. Chomiński, *Odpowiedź na Żydo-Swaros*. Warszawa 1792.
> [Anonim], *Wiersz autora Żydoswaros pt. Pojedynek literacki czyli odpowiedź*. [b.m.r.][104]

[103] M. Chamcówna, *„Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej" czyli o pewnej polemice literacko-naukowej w XVIII w.*, s. 130.

[104] A. Kwiatkowska, *Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, s. 151. Autorka stosuje zapis tytułu *Żydo-Swaros* i nie odmienia go przez przypadki. Powszechnie (poza pierwszymi wzmiankami) przyjął się zapis *Żydoswaros*, który podlega deklinacji. Wątpliwości budzi też fraza: „w polemice o *Podolankę*". Poprawny jest zwrot: „polemika na temat" lub „polemika z kim".

Rzadko się zdarza, aby w tak krótkim cytacie znalazło się aż tyle błędów i nieścisłości, przy czym – należy to wyraźnie zaznaczyć – niektóre wynikają z zaniedbań autorki, a inne nie. To nie „problem żydowski" jest tematem *Żydoswarosa* i sporu wokół niego, pisałem o tym już kilkakrotnie. Tematem tego poematu jest stosunek do konfederacji barskiej, o czym przekonują uważna lektura i fortunna interpretacja. Porównując *Podolankę* i *Żydoswarosa*, łatwo spostrzec różnicę: w powieści mówi się o Żydach współczesnych autorowi, w poemacie – o Żydach biblijnych walczących z Filistynami. Nie jest prawdą, że „Tekst, który zapoczątkował polemikę, pozostaje nieznany". *Żydoswaros* to poemat heroikomiczny i wspomina się o nim w dziejach tego gatunku w Polsce (zob. np. prace Romana Dąbrowskiego). Według moich ustaleń autorem *Żydoswarosa* był Franciszek Jaksa Makulski. Autorem *Odpowiedzi* był – wspominałem już o tym – nie Franciszek Ksawery Chomiński, a (również według moich ustaleń) Karol Lubicz Chojecki. Poprawny tytuł tego tekstu brzmi: *Odpowiedź na książkę „Żydoswaros"*. Autorem trzeciego utworu wierszowanego, którego poprawny tytuł brzmi *Pojedynek literacki czyli odpowiedź na Odpowiedź*, był Franciszek Jaksa Makulski.

Nie tylko *Żydoswaros* wywołał polemikę. Dyskutowano krytycznie także z innym jeszcze utworem Makulskiego pt. *Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wprowadzone*[105]. Oto, co o jego treści napisał Józef Ignacy Kraszewski:

> Autor pod nowomodną czamarką znajduje wiele nierządu staropolskiego, podaje rady dla wprowadzenia ładu do reform praw i instytucji, spisując, ile jeszcze do czynienia pozostało. Chce aby zaprowadzono lepszy porządek w sejmowaniu, dziwi się niezliczonej mnogości wychodzących pisemek. Mówiąc o wielu zaniedbanych gałęziach zarządu, dotknął widocznie dobrze zbadawszy, artylerii, arsenału, koszarów, ludwisarni itp.[106].

Tym razem głos polemiczny zabrał Wilhelm Horalik[107], który tak pisał o przedmiocie swojej polemiki: „[…] w dwóch tylko okolicznościach przedsięwziąłem moją uczynić uwagę. 1-mo. Względem żądanego skasowania cechów i konfraterni. 2-do. Względem policyi z przyłączeniem prośby o wybrukowanie jednej najpotrzebniejszej drogi

[105] F. Makulski, *Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wprowadzone*. Warszawa 1791.

[106] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. III: 1791–1799. Oświęcim 2018, s. 33.

[107] W. Horalik, *Na pismo pod tytułem „Czamarka i Sarafan" w czasie sejmu patryjotycznego w Polskę wprowadzone. Odpowiednie pismo przeciwko żądanemu skasowaniu cechów i konfraterni, dowodzące użytek i potrzebę konieczną tychże cechów i konfraterni, a oraz okazujące w żądanym skasowaniu onychże niepowetowaną dla kraju szkodę. Nadto: Urządzenie z pomnożeniem osób w jak najlepszym sposobie policyji, życzące na ostatek projekt i prośbę o wybrukowanie ulicy Tamki, dla całej Warszawy najpotrzebniejszej w sobie obejmujące*. Warszawa [1791]. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV. Opracowali i przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1961, s. 267–280.

w Warszawie”[108]. Do pierwszego z problemów poruszonych przez Makulskiego ustosunkowuje się tak:

> Chętnie bym i ja się zgodził z autorem „Czamarki” na skasowanie cechów i konfraterni, wszystkich albo li też niektórych, gdybym widział nieużyteczność onych w społeczności ludzkiej; ale gdy wglądam pilnie w zamiary początkowego cechów i konfraterni ustanowienia, znajduję konieczną egzystencyi tychże cechów i konfraterni potrzebę, znajduję oraz dla całej publiczności użytek, a nic takowego dostrzec nie mogąc, co by społeczności szkodę przynosiło, przeto mówić za cechami i konfraterniami z obowiązku nawet publicznej przysługi muszę[109].

Polemika Wilhelma Horalika z Franciszkiem Makulskim ma wyraźnie charakter zero-jedynkowy: skoro Makulski jest „przeciw”, to Horalik jest „za”. Do tak przyjętej tezy Horalik dobierał argumenty, nie bardzo zwracając uwagę na to, co napisał Makulski. Jeśli już padały argumenty o charakterze ogólnym, to miały one formę stwierdzeń raczej demagogicznych: „[…] podobno prócz autora »Czamarki i sarafana« nikt się na świecie nie znajduje taki, który by cechy i konfraternie za nieużyteczne krajowi być sądził, i owszem jest interesem municypalności, jest interesem całego kraju, aby cechy i konfraternie nienaruszone zostawić”[110].

Z tekstami Makulskiego i Horalika polemizował autor *Fortki małej do obszernego ogrodu* […], który pisał:

> Czytałem pismo pod tytułem „Czamarka i sarafan”, uważałem punkt ten względnie uchylenia cechów, czytałem powtórnie drugie pismo odpowiadające (co do tego szczegółu) na pierwsze, utrzymując potrzebę konieczną zostawienia cechów, ale według przekonania mojego i pierwsze i drugie znajduję niedogodne[111].

Oto dlaczego autor *Fortki* polemizuje z obu tekstami:

> Co do pierwszego: uchylić cechy rzecz najłatwiejsza, ale dużo szkodliwa. Co do drugiego: zostawić je w takim porządku i opisie, który teraz mają, na nic niezdatne i bezpożytkowe. W takiej więc okoliczności jedna jeszcze pozostaje droga, to jest przepisać im należyty porządek, prawa i stosowane nadać przywileje[112].

[108] Cyt. z wydania: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 270.

[109] Tamże, s. 271.

[110] Tamże, s. 273.

[111] S. J. F. K. M. S. W. O., *Fortka mała do obszernego ogrodu* […]. Warszawa 1791. Współczesna edycja w: tamże, s. 281–286. Agnieszka Kwiatkowska (*Piórowe wojny*, s. 148) w swojej pracy spór ten odnotowała, ale o *Fortce* nie wspomniała.

[112] Cyt. za: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. IV, s. 282.

Według autora ten „należyty porządek" powinien dotyczyć czterech zasadniczych zagadnień: terminu (i obrządków z nim związanych), majstra (i opłat, jakie musi on ponosić), starszego (opłat na rzecz cechu) i skarbu (kto i w jaki sposób odpowiada za zgromadzone środki cechu).

Dyskusja o potrzebie i użyteczności cechów zaowocowała wieloma tekstami. Na przykład nieznany autor artykułu *O cechach przez jednego intendenta policyi* pisał:

> Nie zdaje mi się […], aby koniecznie cechy potrzebnymi były dla wydoskonalenia rzemiosł, chociaż na pozór zdają się być szkołą onych. Gdyby to prawda była, nie powinno by być ani u nas tyle złych rzemieślników, ani tam gdzie cechów nie ma, tyle dobrych. Przecież inaczej wcale widzimy. […] Mają̨ż na ostatek u nas Żydzi jakie cechy? A przecież tak wiele dobrych rzemieślników w różnych rodzajach między niemi znachodzimy[113].

I dalej jeszcze przeciw cechom:

> Szkodliwość cechów jeszcze i dalej się rozciąga, bo aż do politycznych wewnętrznych ustaw. I tak mniemam, że w Warszawie cech np. rzeźniczy ma 100 gospodarzów posesyjonatów, mających głos na sejmikach miejskich; związek interesów wspólnych i inne powody razem im się trzymać każą. A zatem 100 ich jednomyśląc zmówiwszy się jeszcze i z innymi cechami dawać będą sami urzędników częstokroć niedogodnych publicznemu dobru, z krzywdą zawsze oświeceńszych, ale że w mniejszej liczbie wotujących innych posesyjonatów. I tak chęci oświeceńszej publiczności nie utrzymają się może nigdy naprzeciw chociaż mniej oświeconemu, ale liczniejszemu i z przyczyny pobratymstwa cechowego jednomyślnemu pospólstwu[114].

Kolejnym tekstem polemicznym był utwór S.Sz. Potockiego *List Stanisława Potockiego, generała majora artylerii koronnej do autora pisma pod tytułem: Czamarka i sarafan*. [B. m., r., dr.]. Stanisław Szczęsny Potocki rozpoczyna swoją wypowiedź tak:

> Wielbię gorliwość obywatela każdego, którego uwagę zastanawia rzecz publiczna, który się staje jej stróżem i powszechność ostrzega o najskrytszych administracji wadach. Taki mniema, że był zamysł bezimiennego pisarza, który go nie wiem za co śmiesznym *Czamarki i sarafana* okrył przezwiskiem. (k. A_2)

Jest to typowy pochwalny topos eksordialny, po początkowej laudacji, zgodnie z zasadami retoryki, nastąpiła wituperacja. Potocki zawęża przedmiot polemiki tylko do jednego punktu:

[113] Cyt. za: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. V. Opracowali i do druku przygotowali J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1964, s. 415–416.

[114] Tamże, s. 420–421.

> W wyszczególnienie wszystkiego z Autorem wchodzić nie będę, bo jest w piśmie jego rzeczy wiele, na które się z nim zgodzę, wiele których nie znam i przyznać się do tego nie wstydzę, o jednym się tylko punkcie z nim rozmówić życzę, bym mu okazał jak źle w nim był uwiadomionym, jak błąd jego, gdy w publiczności był przyjętym, skrzywdził był ludzi, co sobie na pochwałę, nie na naganę u niej zarobili. (k. A_2v)

Tym zasadniczym punktem sporu jest artyleria. W *Liście* Potocki punkt po punkcie zbija zarzuty Makulskiego, jednocześnie odsłaniając brak kompetencji autora pisma *Czamarka i sarafan*. Swoje uwagi podsumowuje następująco:

> […] czuję, że takowa rozprawa zabawną być nie może, ton jej inkwizycjonalny ma w sobie coś usypiającego, suchego i zimnego. Ale winienem był prawdziwe świadectwo […] odwołuję się do sądu dobrze uwiadomionego *Sarafanu* przeciw *Sarafanowi*, który pierwszym dawał się uwieść powieściom, większemi znać tak zaprzątniony obiektami, że nie miał czasu nad tym się zastanowić i tyle ważniejszych wiedząc rzeczy, nie chciał się sam sobie przyznać, że jest jedna mu zupełnie nieznana, to jest artyleria. (k. B_6–B_6v)

Po analizie kilku wybranych polemik spór wokół *Żydoswarosa* wygląda dość skromnie, choć w całości utrzymany jest w formie wierszowanej. Tekst Makulskiego przez większość czytelników (świadczą o tym przywołane świadectwa) potraktowany został jako prowokacja obyczajowa: jak autor śmiał porównać Polaków z Żydami? Karol Lubicz Chojecki poczuł się urażony jako uczestnik konfederacji i tylko on zdecydował się na wierszowany utwór polemiczny. Dwa utwory polemiczne nie są obciążone nadmiernymi przypisami, co jest raczej wyjątkiem na tle innych prowadzonych w tym czasie sporów. Wszak Makulski przypisy bardzo lubił (pisałem już o tym wielokrotnie) i były one często bardzo rozbudowane.

Edycja tekstów

Zasady edycji[1]

Edycję tekstów oparto na pierwodrukach, nie dokonano w nich żadnych skrótów ani innych przekształceń. Wydania pierwodruków zachowały się w zbiorach kilku bibliotek, między innymi Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Książąt Czartoryskich, Ossolineum, Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W obecnym wydaniu uwzględniono w znacznym stopniu zasady współcześnie obowiązującej interpunkcji logiczno-składniowej, jednocześnie starano się uszanować interpunkcję retoryczno-intonacyjną, charakterystyczną dla tekstów poezji dawnej. Ograniczono w stosunku do pierwodruków stosowanie wielkich liter. Majuskułę pozostawiono w słowach określających Boga oraz w zaimkach odnoszących się bezpośrednio do Niego. Zachowano wielkie litery na początku każdego wersu (wbrew np. regułom przyjętym w serii „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia"). Zmodernizowano pisownię łączną i rozdzielną. Pisownię głosek *i* oraz *y* transkrybowano zgodnie z dzisiejszymi regułami jako: *i*, *y*, *j*. Zmodernizowano pisownię samogłosek: *o*, *ó* i *u*. W pozycjach rymowanych, gdy wymagała tego czystość rymu, pozostawiono formy z pierwodruków. Literę *x* transkrybowano jako: *ks*. Oczywiste błędy druku oraz inne proste błędy poprawiono bez sygnalizowania w tekście tych ingerencji. Aby ułatwić lekturę, wprowadzono w tekstach cudzysłowy, które wskazują, kto mówi, czyja to wypowiedź. Chodzi o podkreślenie wielogłosowości tekstów.

Prezentowane tu wydanie tekstów z jednej strony stara się zachować ich oryginalny charakter, z drugiej, przede wszystkim poprzez aparat krytyczny, ma ułatwić lekturę tym Czytelnikom, którzy pierwszy raz stykają się z tekstami literatury oświeceniowej, a ich wiedza na temat epoki jest raczej skromna.

[1] Przy opracowaniu wykorzystano *Komentarz edytorski*. W: A.S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*. T. I. Wydała B. Wolska. Warszawa 2005, s. 193 i n.

Franciszek Jaksa Makulski

ŻYDOSWAROS

Karol Lubicz Chojecki

Odpowiedź na książkę „Żydoswaros”

Franciszek Jaksa Makulski

Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na Odpowiedź

Wydał i objaśnieniami opatrzył
Marek Skwara

Żydoswaros

Manuskrypt znaleziony na drodze
prawdy.

Disparibus bubus non facile trahitur currus.

… En quo discordia cives
Perduxit miseros!

PIEŚŃ I.

[1] Jeszcze rycerska nie wygasła szkoła,
Kiedy się Żydzi zrywają do broni,
Kiedy odwaga przytłumiona woła,
Pragnąc z ostatniej wydźwignąć się toni:
„Pókiż nikczemni, żyć będziem w nędzy
Bez zgody, rządu, wojska i pieniędzy.

[2] Rzućmy się męstwem naddziadów zagrzani
Wyrzućmy niechęć i niezgodę z duszy,
Która śmiertelnym kłem nasz naród rani,
Która szczęśliwość, sławę, pokój kruszy.
Dajmy to poznać, jak wiele dokaże
Zgoda, gdy kłótnie zatrze i zamaże".

[3] Tak rzekł bohater, lecz w tymże momencie
Słabość i bojaźń, podłej duszy znamię
Znajdując korzyść w powszechnym zamęcie,
Słownie kajdany kruszy, przemoc łamie,
A mając niby ojczyznę na celu
Zgnuśniałe męstwo budzi w Izraelu (*)[1]

[4] Ten naród sławiąc, chwyciłem się pracy,
Jaką z autorów nie każdy się trudzi.
Nie obiecując sobie innej płacy,
Nad niechęć, prawdy nielubiących ludzi,
Którzy z natury wadę wlaną mają,
Iż się za prawdę radzi urażają.

[5] Ująć nie można, iż mężni bywali
Północ, południe, wschód, zachód to wyzna,
Lecz gdy niezgodzie pochłonąć się dali,
W ten czas najwięcej straciła ojczyzna,
Resztę, gdy rozkosz zmiękczywszy lud zbrojny,
Kazała w kuflu wiek pędzić spokojny.

[1] (*) Izraelitowie albowiem, powracając z niewoli babilońskiej, pod wodzem *Zorobabelem*, chociaż ich samych gospodarzów oprócz sług, było 42 346, sług zaś 7337, nie licząc dzieci i kobiet, jednak bali się iść sami, ale prosili Dariusza, króla perskiego o 1000 ludzi do obrony. Pisze o tym w *Esdr*. księg. 3, roz. 5, w. 7.

[6] Święta piwnico! Luby ziemiopłodzie!
Co krzepisz w słowach umysły lękliwe,
Co tłuczesz kufle na łbach przy zawodzie,
Co zaprzysięgasz przyjaźni zdradliwe,
Ty jesteś panią, ty jesteś hetmanem,
Do dzieł wspaniałych zachęcając dzbanem.

[7] Nie masz już teraz dawniejszej pokrasy,
Mądrość siedząca na zemdlonym tronie,
Trzeźwością chmielne poprawiła czasy.
Nie cierpiąc więcej *Glauków* (a)[2] na swem łonie.
Wiekuj mądrości! Ucz nas jak żyć mamy,
A my cię za to wieczności podamy.

[8] *Jozue* (b)[3] sławny zbił *Amalecyty*,
Dobył *Jerycho*, bez dobycia broni,
Jefte pokonał dumne *Ammonity*,
Mojżesz szedł morzem ścigan od pogoni,
Gedeon, *Dawid*, *Saul*, *Jozafat*, inni
Życie swe mężom Izraela winni.

[2] (a) *Glaukus* syn Minosa utonął w beczce miodu, lecz potym od *Eskulapiusza*, syna *Apollinowego* i *Koronissy* wskrzeszony; był przyczyną iż *Eskulapiusz* wskrzesiwszy i jeszcze syna *Tezeuszowego*, od *Jowisza* piorunem zabity poległ.

[3] (b) *Jozue* zbił *Amalecytów* i słońce w mniemanym biegu zatrzymał. *Exod*. 17.
Jerycho najpierwsze miasto po przejściu Jordanu dobyte, obchodzeniem go siedem razy z arką. Po którym obejściu, mury same obaliły się. *Jozue* 6to.
Jefte syn *Galaada*, wsławił się zwycięstwem nad *Ammonitami*… *Jad* 11mo.
Mojżesz syn *Amrama* i *Johabetty* z pokolenia Levi uchodząc z ludem z niewoli egipskiej, rozdzielił morze i przeszedł suchą nogą po dnie morskim. Faraon zaś ścigając go, od wód skupionych, z całym wojskiem zalany został. *Exod*. 14.
Gedeon zbił *Madianitów* mając tylko 300 z sobą ludzi. *Judic*. 7mo.
Dawid syn *Izai* zbił *Amalecytów* rabujących *Syceleg*. 1. *Regum*, *cap*. 30. Tenże zabił *Goliata Filistyńczyka*, olbrzymiego wzrostu i nadzwyczajnej siły, rzuciwszy kamieniem z procy i jegoż własnym mieczem głowę mu uciął. *Primo Regum cap*. 17.
Saul syn *Cisa*, zwyciężył *Naasa*, króla *Amonitów* i kilka razy *Filistynów* poraził. *Primo Regum cap*. 11, 12, 13.
Jozafat syn *Aza*, pokonał *Moabitów*. 4to *Regum cap*. 3.

[9] Lecz póty tylko ten naród wojował,
Dopóki Boskie pełnił przykazanie,
Póki proroków słuchał i szanował,
Póki rąk swoich nie wielbił odlanie,
Póki był dobrym, póki go chęć płocha
Nie wzniosła, aby czcił cielec Molocha. (c)[4]

[10] W ten czas od Boga został wzgardzony,
Jęczał w niewoli nie rok ani drugi,
Bez odpoczynku do pracy naglony,
Bez domu, króla, bez pana, bez sługi,
Błądził oślepem od Boga wygnany
Z ziemi ich ojców niegdyś obiecany. (d)[5]

[11] W tym stanie śpiewać ich zaczynam czyny,
Gdy naród cały w puchach zniewieściały,
Pędził w ospalstwie wiek głuchy, spokojny
Z walecznych czynów nie żądając chwały.
I kiedy więcej nic nadto nie umiał,
Tylko aby się w bebechach wyszumiał.

[12] Tak to, gdy Boga naród odstępuje,
Zostaje również od niego wzgardzony.
Łakomy sąsiad na kark mu wstępuje,
Rwąc kraj niezgodą znacznie osłabiony,
Przez którą ginie droga wolność złota,
Ostatniej zgubie otwierając wrota.

[4] (c) *Moloch* był to bałwan na dolinie przy jerozolimskim przedmieściu ku wschodowi, między *Syloe* źródłami. Cały lany z mosiądzu. Głowę miał cielęcą resztę zaś postaci ludzkiej, w stroju królewskim. S.[w.] Hieron. *In 2. Paralip*.

[5] (d) Ziemia *Chamanan* obiecaną była *Abramowi* z całym jego pokoleniem. *Genes*. 1 2mo.

PIEŚŃ II.

[1] Ów naród mężny z pokolenia *Judy*,
Któremu Stwórca sam bywał hetmanem,
Słodząc mu więzy, głód, uciski, trudy,
Czyniąc go Ziemi obiecanej panem,
Gdy zrzekł się Boga, stracił moc i siły,
Które dzielnością swoją świat dziwiły.

[2] Już też się więcej z odwagi nie chlubił,
Pędził czas w kłótni, zdatny do ratunku,
Tym swarem sam się dobrowolnie gubił.
Kontent z niezgody przy zawrotnym trunku
Tak to: kiedy się, gdzie niejedność wmiesza,
Rozpierzcha wiatrem najliczniejsza rzesza.

[3] Ani ich *cyces* (e)[6] od zguby wstrzymały,
Ani *fiwilim* (f)[7] na czoło wstawiony,
Ani *Talmudy* (g)[8] pomocy dodały.
Ratując naród nędzą uciśniony,
Ginął, a ginął bez żadnej pomocy,
Izrael znany z odwagi i mocy.

[4] Tyżeś to naród Bogu ukochany?
Tyżeś to rozkosz najwyższa z rozkoszy
Ów dziedzic ziemi niegdyś obiecany,
Którego teraz lada fraszka płoszy;
Stalowe serce! I nikczemna dusza!
Gdy ciebie hańba, wstyd, podłość nie wzrusza.

[6] (e) *Cyces* są to węzełki czyli nici wiszące koło sukien. Żydzi im moc osobliwszą przyznają. Mają one być stróżami czystości, jak świadczy ich historia w księdze *Soweza* nazwanej, w rozdziale 7, karcie 83. Iż Żyd jeden bawiąc się u nierządnicy, póty od zebranych razem *cyces* był duszony i bity w gębę, póki nie uciekł. Rzecz dziwna, iż Dawid, Salomon swoją śmiercią pomarli i wszyscy Żydzi żyją, mimo opór swych *cyces*.

[7] (f) *Fiwilim*, czyli *tfilim*, który Żydzi w czasie nabożeństwa kładą na czoło i rzemyki, któremi ręce okręcają, mają odpędzać czarta według księgi *Broches*. Żyd jeden, gdy był dręczonym od niego, skoro wziął na czoło *Tfilim*, zaraz uwolniony został. Podług zaś ich baśni i sam Bóg *Fiwilim* na czole nosi. W księdze *Złość żydowska*.

[8] *Talmuty* albo *Talmudy* są to księgi powydawane od rabinów, pełne najciemniejszych przywidzeń i najgrubszych baśni.

[5] Cudzeście przedtym podbijali kraje,
Jak nam pisarze historyj podali,
A teraz tyle siły wam nie staje,
Abyście swego rozrywać nie dali.
Zewsząd was za kark nieprzyjaciel gnębi,
Wy bez odporu zginacie się głębiej.

[6] Nie ma nadziei z zawalin powstania,
Już zginął naród niegdyś okazały,
Już go wszechmocna ręka nie osłania,
By go sąsiedzkie przemocy nie rwały,
Które pod cieniem pozornej przyjaźni
Koło obłowu zwinęły się raźniej.

[7] Mógłbym tu właśnie tę bajkę przytoczyć,
W której przemocą padł baran od wilka (h)[9]
W tem chyba tylko boję się wykroczyć,
Że tam był jeden, a tu razem kilka.
Nie są to rzeczy dzisiejsze na świecie,
Iż kto silniejszy, ten słabszego gniecie.

[8] Nieczuła na to i dusza, i serce,
Przenosi własne dobro nad ojczyste
Woli umierać lub żyć w poniewierce.
Woli utracać zabytki wieczyste,
Niźli ażeby przez mądre zabiegi,
Wstrzymała niechęć wylaną nad brzegi.

[9] Duch modny męstwo wygluzował z czoła,
Krój zagraniczny wywołał krajowy.
Gdzie była *Marsa* (i)[10] tam *Wenery* (k)[11] szkoła,
Umieszcza liczny dziś poczet fraczkowy.
Zniknęło męstwo, za nim wolność pada,
Ich miejsce bierze nikczemność i zdrada.

[9] (h) Wiadoma jest każdemu bajka Ezopa, iż gdy do jednego źródła Wilk i Baran wodę pić przyszły. Wyżej stojący Wilk, rzekł do Barana: Na co mi mącisz wodę? Odpowiedział Baran: Jak ja ci mogę wodę mącić? …Kiedy do mnie od ciebie płynie. Na to Wilk: Przed sześcią miesiącami złorzeczyłeś mi Baran! Nie mogłem złorzeczyć, bom jeszcze nie był w ten czas na świecie. Wilk: Jeżeli nie ty? Twój ojciec. Musisz odpowiedzieć za niego. I tak niewinnego Baranka porwawszy, pożarł. *Fedrus*.

[10] (i) *Mars*, *Jowisza* syn i *Junony*, był bożkiem wojny, do wozu jego zaprzężone były nie konie ale bojaźń i strach, wrzask i gniew.

[11] (k) *Wenus*, urodzona z piany morskiej i krwi *Saturna* dla przecudnej piękności, boginią miłości, nazwaną została.

PIEŚŃ III.

[1] Gdzie tylko rozkosz założy stolicę,
A naród w miękkie odzieje się szaty,
Tam żaden nie wie, jak tę wdziać przyłbicę,
Którą pradziady nosiły przed laty.
Oto się tylko ubiega i stara,
Aby *Wenerze* nie zgasła ofiara.

[2] Uśmiech zmodniony tarczę zastępuje,
Bielidło z różem męstwo z czoła pędzi.
Perfumy rzeźwią, prochu zalat truje.
Próżność majątku i zdrowia nie szczędzi,
Strzelać się za twarz wdziękami upstrzoną
Milej, niż dźwigać ojczyznę zemdloną.

[3] Zbutwiała tarcza, rdza zbroję pokryła,
Z szabel ślosarze porobili noże.
Młódź się od konia tak odzwyczaiła,
Iż ledwie dosiąść, utrzymać się może.
Słabość i bojaźń nieoddzielne siostry,
Miecz przytępiły, co był niegdyś ostry.

[4] Mało dziś mamy *Anchurów* (l)[12] cnotliwych,
W sercach skażonych już wygasł grunt cnoty,
Ziemia wydaje kłótniarzów zjadliwych,
Kruszących zgodę przez intryg obroty.
Zniknęła czułość, wiara (ł)[13], męstwo, sława,
Została niechęć, zazdrość, niewstyd, wrzawa.

[5] Duch osłabiony orężem nie władnie,
Serce bojaźnią napełnione, mdleje,
Szpada ów straszny pałasz kruszy snadnie.
Dobro prywatne, obrady rozwieje,
Chcąc, aby wszystko przez takowe czyny,
Leciało na łeb do prędszej ruiny.

[12] (l) *Anchurus*, syn *Midasa*, gdy ziemia w *Celenie* mieście *Frygii* rozstąpiła się, za całość miasta, w przepaść ową skoczył z koniem. Plut. *Słownik mitolog.* kar. 37.

[13] (ł) Zdrada, wiara, sława, niezgoda, zazdrość, niewstyd i inne były boginiami u Rzymian. *Pantheum Mithicum* od karty 352 do karty 363.

[6] Mężny narodzie! Cóż to ci się stało?
Żeś tak zniewieściał, jakbyś był bez siły,
Albo ci Niebo na to życie dało,
Aby cię więzy i pęta dusiły?
Słabniesz, upadasz, nikniesz w tej niewoli,
Której kajdany dźwigasz z własnej woli.

[7] Lecz próżnie sarkam, nie tak to się działo,
Aby miał naród zgnuśniały upadać.
Dumne starszeństwo razem się zebrało,
Chcąc lub mieć wolność, lub życie postradać.
Witał ich rabin gładkim tokiem mowy,
Łzy gorzkie na pół pomieszawszy z słowy.

[8] Po nim głos zabrał szkolnik od *Sahasza*
Mówiąc: „Mężowie! Wybranego ludu
Czas wdziewać zbroję, brać się do pałasza,
Przyzwyczajać się do pracy i trudu,
Ten tylko jeden nam sposób zostaje,
Aby odebrać i ocalić kraje".

[9] Na to *Smul*, kupiec z *Hebron* miasta sławny
Rzekł: „Nie pozwalam brać się do oręża,
Już wiek przeminął ów rycerski dawny,
Dziś zniewieściałość ród zacny zwycięża
Zniknęło męstwo a z niem razem chwała,
Wyniosłość tylko i chluba została.

[10] Bodajby wieki dawne się wróciły,
Kiedyśmy zgodą wspólnie powiązani,
Karcili zbrodniów pełni męstwa, siły,
Miłością kraju i cnoty zagrzani.
Nie sztuka porwać miecz, lecz sztuka władać,
A jeszcze większa: silnym odpowiadać".

[11] Po nim *Rubeński* winiarz *Jojna* zwany,
Kiwnąwszy długą rudowłosą brodą,
Rzecze: „Prześwietny Kahale zebrany!
Niech nas obrady do jedności wiodą,
Radźmy bez sprzeczki, czy wieść wiek spokojny,
Czyli się krzątać mamy koło wojny".

[12] *Jankiel z Gabaa* te słysząc rozmowy,
Pogłaskał brodę, jarmułkę poprawił,
A wtenczas jakby *Nechemiasz* (m)[14] nowy
Przeciwko radzie winiarza się stawił,
Krzycząc: „Na pokój nigdy nie zezwolę,
Wolę wprzód umrzeć, niż cierpieć niewolę".

[13] *Szmerlik* zawołał: „Byle tylko zgoda
I jedność była, dokażemy wiele,
Sława nam skrzydeł, nędza siły doda.
Niewola drogę odwadze prześciele,
Czas już jest przerwać sen aż nadto twardy,
Czas kark poniżyć zuchwały i hardy".

[14] *Dawid*: „Na wojnę – krzyknął – nie ma zgody
Lepiej ważniejsze przedsiębierzmy dzieła
Powyznaczajmy zasługom nadgrody,
Które niepamięć już w kluby ścisnęła,
A wśrzód pokoju i nie bez nadziei,
Czekajmy losów odmiennych kolei".

[15] Stąd gwar, a z gwaru nienawiść i swary,
Mnożąc się co dzień spóźniają obrady.
Intryga, zbrodnia zostaje bez kary,
Nie słychać więcej nic, jak tylko zwady,
Podłość zaś cechą honoru odziana,
Czyniła, co złość mogła wyuzdana.

[16] „Sza!", woła szkolnik raz drugi i trzeci,
Stukając laską o ławki i stoły.
„Sza! Z jednej matki łona wyszłe dzieci.
Wyrzućcie spory spośrzód cichej szkoły,
Zgódźcie się raczej spokojnie i zgodnie,
Czy żyć wolnemi, czyli żyć niegodnie.

[14] (m) *Nechemiasz* od *Artakserksesa* posłany do naprawy Jeruzalem, dość okazał odwagi, gdy albowiem *Sannaballat*, pan *Moabitów* zbuntowawszy *Samarytanów*, przeszkadzał razem z niemi *Nechemiaszowi* naprawiać mury, *Nechemiasz* mimo największe przeszkody, jednakże je poprawił, trzymając w jednej ręce cegłę do roboty, w drugiej zaś broń do obrony. 2do. *Esdarae*.

[17] Wszystko zależy to od waszej woli,
Albo żyć wolnie wiek pędzić w rozkoszy,
Albo przeciwnie w tej zginąć niewoli,
Która nasz naród do reszty rozproszy.
Gdzie *Izraelu* twoich ojców cnota?
Gdzie *Jeruzalem*?… gdzie jest wolność złota?”

[18] Wszystko spłonęło przez nasze niezgody
Pozorna wolność, grunt jej stały łamie,
Ciemiężą braci sąsiedzkie narody,
Trzymając mocny szyldwach w każdej bramie,
My zaś w rozterkach przez płoche przesądy,
Resztę swobody wpędzamy na prądy.



PIEŚŃ IV.

[1] Z jednego ojca i z jednejże matki
Nie zawsze zgodne potomstwo się rodzi.
Tak *Abrahama* i *Dawida* dziatki,
Coraz zuchwalej niezgoda uwodzi.
Jedni są, którzy chęć mają do boju,
Drudzy co wolą umierać w pokoju.

[2] *Szloma z Hezelu* krzyknął: „Bić się trzeba
Z temi, co własność naszą nam wydarli".
Hejzyk: „Sza! Alboż już nie mamy chleba.
Po cóż się dąsać, chyba by nas starli?
Lepiej spokojnie rząd zły poprawiajmy,
A nieprzyjaznych nam, nie rozdrażniajmy".

[3] *Herszko*: „Cóż po tym, kiedyśmy niewolni
Wolno sąsiadom wojsko w kraj wprowadzać,
Wolno co tylko chcą czynić swywolni,
Wolno kahalnych w kajdany osadzać,
Wolno mieszkańców naszych biednych męczyć,
Nam zaś w cichości wolno tylko jęczyć.

[4] Nie mówię płonnie, byłem gdzie się działo,
Iż brat nasz gwałtem z domu swego wzięty,
Ucierpiał wstydu i nędzy niemało,
Czyniąc, co kazał łupieżnik zawzięty.
Zrzućmy to jarzmo hańby i niesławy,
Które nam na kark wcisnął duch nieprawy".

[5] Po nim głos zabrał *Aron* mędrcem zwany,
Dumnym mniemaniem wyniośle nadęty,
Mówiąc: „Rząd z kraju szczęściem jest związany,
Rząd też najpierwej być powinien wzięty.
Prawa, skarb, wojsko są to trzy zasady,
Które uchwalić, winniśmy bez zwady".

[6] *Zajwel* rzekł: „Kraju nie obronią prawa,
Jeśli my sami bronić nie będziemy.
Jeśli wam miła jest wolność i sława,
Czemuż już prędzej bić się nie idziemy?
Myślmy o wojnie". Czem *Joś* rozjuszony,
Cisnął na niego Talmudem z opony (n)[15].

[7] *Zajwel* krzyknąwszy: „A cóż to u kata!
Ty mię bić będziesz przebrzydła *Megiero* (o)[16],
Słusznieć należy ode mnie zapłata".
Ciął go w łeb księgą nazwaną *Waierą* (p)[17],
Za nią *Berezyth*, *Sephetym*, *Esthera*
Leciały, ciągnąc z sobą *Wajdabera*.

[8] Po nich zaś *Hiten*, *Tajnes*, *Jewrokaim*,
Zychfelef, jedne po drugich latały
Nachum, *Choemes*, *Nadorym*, *Auraim*,
Joel, *Najskabes* i inne szpargały
Jawornes trocha więcej dokazał,
To leciał na dół, to się z dołu zrywał.

[9] *Morduch*, *Koheleth* pochwyciwszy z koła
Zawoła: „Cóż to za kłótnia w rozmowie?"
Co kiedy głosem wynioślejszym woła,
Dostał *Baruchem* od *Szlomki* po głowie,
Którym postrzałem srodze rozgniewany,
Ciskał Talmudy różne na przemiany.

[10] Zwija się raźnie, każdy mu ustąpi
Właśnie jak *Alle* (q)[18] między chrześcijany
Sążnistej ręki zamachu nie skąpi,
Potem odwagi i męstwa zagrzany
Bije, kaleczy, kto mu się nawinie
Morduch odważny w zakłóconym gminie.

[15] (n) Opona, czyli firanki, za któremi utrzymują się *Talmudy*.

[16] (o) *Megiera* czyli *Megera* była to z potwór strasznych w niewieścim kształcie. One dręczyły ludzi i o szaleństwo przyprawiały. Było zaś tych trzy: *Alekto*, *Tyzyfone* i *Megera*.

[17] (p) Są to nazwiska książek żydowskich, z których jedne są te, co i u nas, jako to: *Vaiera – Leviticus*, *Berezyth – Genesis*, *Sephetym – Iudicium*, *Baruch – Baruch Proph*. Drugie zaś napełnione bajkami, niepodobnemi nigdy do prawdy. Nazwiska te wybrane są częścią z książki polskiej pod tytułem *Złość żydowska*, częścią z książki moskiewskiej pod tytułem: *Baśnie Talmudowy ot samychże Żydów uznanjia*.

[18] (q) Pisze Łęczycki w tłomaczeniu swoim z włoskiego Jana Botera, iż *Alle* z sekty mahometańskiej, Morabita, jednym machnieniem szabli po 10 000 chrześcijan wybijał. Szablę zaś miał na 100 łokci

[11] *Herszko* za pejsy złapawszy *Fajtela*
Zwalił na ziemię, gniótł, deptał nogami,
A gdy mu hojnie swych razów udziela,
Krzyczy: „Cóż to jest?… Co się dzieje z nami?”
Rabin chcąc zgody, chciał był coś powiedzieć,
Lecz gwałt, zgiełk kazał spokojnie mu siedzieć.

[12] Tak to, najlepsze spełzają obrady,
Gdy nie ma zgody w sercach równej braci.
Gdy zamiast rady, same tylko zdrady
W patriotycznej stawają się postaci.
Przez tę niezgodę wolność złota pada,
Przez nią moc obca do kraju się wkrada.

długą. Również rzecz prawdziwą opisują o Chinach, iż tam w prowincji *Suchen*, rodzi się ptaszek, zwany Tunghou, z kwiatu i póty tylko żyje, póki kwiat nie opadnie. Albo iż w Anglii listki z drzewa pewnego, spadłszy w wodę, przemieniają się w ptaszki.

PIEŚŃ V.

[1] Najmniejsza fraszka zgodę w sercach psuje.
Niechęć prywatna dobro kraju gnębi,
Na miejsce prawdy chytrość następuje,
Coraz na przepaść naród ciągnąc głębiej.
Przeto też nieraz my zamiast ustawy,
Rwiemy się z hańbą do krwawej rozprawy.

[2] Za nic głos wolny, za nic kreskowania,
Przemoc pod rządy swe wszystko objęła.
Intryga co chce każe lub zabrania,
Intryga, wolność, znaczenie odjęła
Prawda pod maską zawsze musi chodzić
Z obawy, bo by złość jej mogła szkodzić.

[3] *Dawid* pulpitem jak mieczem wywijał,
Krzyczał, mordował, kogo schwycić zdoła.
Nie jednym ręce, nogi poprzebijał,
Nie jeden jęcząc, o ratunek woła,
Dawid odważny morduje i siecze,
Przed mężną ręką rzadko kto uciecze.

[4] *Mendel* porwawszy stołek, z góry cisnął,
Trafił junaka pulpitnego w głowę.
Rycerz bez duszy padł, słowa nie pisnął.
Duch mu ustawał, zgoła zamknął mowę
I ledwie jakoś w pół godziny przecie,
Dał znać stęknieniem, że żyje na świecie.

[5] *Mendel* jak *Samson* między *Filistyny* (r)[19]
Zwija się w tłumie brodaczów odważnie,
Rozpędza stołkiem pejsachowe gminy,
Bijąc gdzie trafi, bijąc nieuważnie
Zgoła, iż *Mendel* w junackim kahale,
Sam jeden tylko zwija się zuchwale.

[19] (r) *Samson*, syn *Maue*, z pokolenia Dan, był najsilniejszym z ludzi. Ostatnim jego siły dowodem było, iż ująwszy się dwóch filarów, na których wspierała się sala i strząsłszy je z biesiadującymi *Filistynami*, tęż salę obalił i 3 000 ich ubił, między którymi i sam zginął. *Iudic*. 13, 14, 15. *anno mundi* 2885.

[6] *Manes* z *Naumem*, *Abramko* z *Lejzorem*,
Zyskiel z *Tejwelem*, *Majorko* z *Zulmanem*,
Pejsach z *Haskielem*, *Aurum* z *Abidorem*,
Mordko z *Rubinem*, *Samson* z *Abidanem*
Tłukli się, krzycząc: „Witaj zgodo święta!
Witaj jedności od wieków zawzięta!"

[7] *Szloma* za pejsy złapawszy *Michima*
Gnie za kark na dół, aż mu łeb już trzeszczy.
Michim się szarpie, kręci i nadyma,
Głosem baranim przeraźliwie wrzeszczy.
Szczęściem uwolnion jakoś z jego ręki,
Za szkołą składał Bogu winne dzięki.

[8] Szkolnik w tumulcie na ziemię zwalony,
Próżno zaklina, narzeka i prosi.
Mendel rumiany, jak dzik rozjuszony,
Sążnisty zydel wyży głowy wznosi,
Już chciał nim rzucić, lecz ukrytym losem,
Wstrzymał się jakoś słabym jego głosem.

[9] Co raz niezgoda wzmaga się i szerzy,
Co raz odwagi więcej im przybywa,
Co raz się jeden na drugiego mierzy,
Co raz mu drugi broń z ręki wyrywa.
Zgoła na jednem łonie wzrosłe dzieci,
Co raz się w większe niezgód plączą sieci.

[10] Nie ma nadziei ugasić niezgody,
Już miłość w sercach zupełnie wygasła.
Cichutkiej niegdyś *Mojżeszowej* trzody,
Gdy do krwawego porywa się hasła,
W którą niezgoda, gdy się mocniej wpaja,
Niesforne myśli jątrzy i rozdwaja.

[11] Z tej to przyczyny waleczne narody
Zginęły, gruzem wieków zasypane.
Bierzmy od Rzymian i Greków dowody,
Dokąd prowadzą duchy rozhukane?
Zgodą najmniejsza rzecz wzrost bierze spory,
Niezgodą pierwsze upadają dwory.

[12] Każdy chce rządzić, każdy prawa daje,
Gani ustawy, poprawia lub przeczy.
Każdy na czele obrad z słowem staje,
A czasem z słowem wcale nic do rzeczy,
Przy tem zawzięcie kłóci się i wspiera,
Tłum płochy zdanie chwali i popiera.

[13] Po słowach wojna domowa nastąpi,
Która krwi drogiej równej sobie braci
Wylać bezwstydnie na płochość nie skąpi,
Która majątek, życie, wolność traci
I która przez swe zdradliwe obroty,
Rwie kraju całość, kruszy pokój złoty.



PIEŚŃ VI.

[1] Trudno w zamieszkach jaką znaleźć radę,
Trudno cel poznać zamęconej zgrai.
Dać radę dobrą, osądzą za zdradę,
Bez niej zaś łatwo swar się nie zagai.
Wzorem jest szkolnik, co chcąc zgodzić strony,
Wziął w łeb i musiał siedzieć przygłuszony.

[2] Trzeszczą pejsachy, zęby wylatują,
Krzyk na pół z pyłem wznosi się do góry.
Jarmułki, płaszcze posadzki bramują,
Pięście wydają niby odhuk chmury,
W którym zapale drągiem jak piorunem
Zabijał *Michel Joela* z *Aurunem*.

[3] *Berko* wyrwał się cichaczem z zapału,
Bojąc się, aby nie był naznaczony,
Pobiegł do dworu imieniem kahału
Prosić o zgodę na kłótliwe stany,
Które zebrane dla wsparcia swobody,
Swym swarem dziwią sąsiedzkie narody.

[4] Dwór ów aż nadto czuły i łaskawy
Wyprawił sługi by pokój przywrócić.
Ci wpadłszy wpośrzód zatargów i wrzawy,
Chcąc wodę na swe żartkie koło zwrócić,
Gwałtu użyli, który na czas krótki,
Wstrzymał zajadłe zuchwałości skutki.

[5] W tym oddział nagły braci następuje,
Jedni na drugich nacierają mocą.
Zuchwalec zbrojną ręką napastuje,
Wsparty gwałtowną zawiści przemocą.
A w tym zamęcie wspólnym chcąc co zyskać,
Zaczął bezkarnie niewinnych uciskać.

[6] Pragnąc zaś niby porządek wprowadzić
I zbrodnię ukryć cechą lubej cnoty,
Starał się zmownych do koła zgromadzić,
A przez obłudnie wskazane przedmioty,
Wmówić ażeby przez umowę wspólną,
Jednemu dali komendę ogólną.

[7] Różne głosy słychać, jedni chcą *Mendela*,
Druga winoszem przekupiona strona,
Żąda mieć wodzem hojnego *Zajwela*.
A tak myśl w sercach braci rozdwojona:
Bitwy żądała nie pomniąc, iż w zgodzie,
Powinny rady tworzyć się w narodzie.

[8] Większość krzyknęła: „*Mendel* wart buławy,
Pełen odwagi, losem niezrażony,
Jemu zdajemy rząd hucznej wyprawy.
Od niego obóz ma być prowadzony.
Po nim niech *Morduch* ma niższe komendy,
Zbierając pułki rozproszone wszędy".

[9] *Mendel* rzekł: „Tedy już po radzie mamy.
Jedni w tę, drudzy w ową spieszmy stronę.
A skoro pułki liczne pościągamy,
Wszelką potrzebną bronią opatrzone.
Wnet ruszymy się bez żadnej zawady
W *Amazjasza* (s)[20] postępując ślady.

[10] Zniżymy karki hardych i zuchwałych,
Mszcząc się za wolność wydartą współbraci.
A wśrzód odgłosów zwycięstw okazałych
W mężnej i dumnej stanąwszy postaci,
Złożemy radę, z której to wypadnie,
Iż od swej władzy nie jeden odpadnie.

[11] Idźmy koledzy! Bracia ukochani,
Spieszmy poskramiać płód dzikiej Północy.
A wspólną sławą i męstwem zagrzani,
Zrzuciemy pęta i jarzmo przemocy.
Lecz aby cnota przodków w was nie zgasła,
Wiarę i wolność weźmiecie za hasła".

[12] Odgłos zuchwały dał się słyszeć: „Zgoda,
Żyć albo umrzeć w powszechnej ruinie.
Odrodek chyba kark pod jarzmo poda,
Wnuk zaś naddziadów z mieczem w ręku zginie".
Ruszą się za tym w zamieszaniu krzyku,
Lecą na oślep, bez zgody i szyku.

[20] (s) *Amazyjasz*, król Judzki, nastąpiwszy po Joasie ojcu swoim, z małą ludzi garstką zbił *Idumejczyków* i na 20 000 ich w niewolę zabrał. *Regum. cap.* 14 & 15. 2do *Paralip. cap.* 25, 26, 27 & 28.

PIEŚŃ VII.

[1] Nie z takim szumem strumyk z góry leci,
Łamiąc perłowe krystały w ukosy,
Jak *Izraela* zbierały się dzieci,
Lecąc, gdzie ślepe wabiły ich losy.
I gdzie upstrzona nadzieja wygranej,
Zysk im dawała w myśli obiecanej.

[2] *Morduch* odważny ściąga lud zuchwały,
Prowadzi pułki różnie uzbrojone,
Ażeby męstwo światu okazały,
To które mają z natury wszczepione.
Zajwel zaś z resztą dobornej młodzieży
Do wyznaczonej wesół spieszy leży.

[3] Pierwszy pułk z młodych bachurów złożony,
Z wesołym krzykiem stanął na dolinie,
Chlubny sztandarem *Marsa* i *Bellony* (t)[21],
Przy dumnej niegdyś *izraelskiej* minie.
A żaden wcale nie dźwigając broni,
Miał tylko nogi wolne do pogoni.

[4] W letkie płócienne suknie był ubrany,
Poły obiedwie mając podkasane.
Na głowie mały kapelusz słomiany,
Pończochy cienkie, ciżmy oplatane.
Między tym pułkiem *Lejbka* pierwszy w biegu,
Latał z wyskokiem, szereg od szeregu.

[5] Za niemi drugi pułk wiódł do rozprawy
Hejzyk wzmocniony pakownemi wozy.
Wiążąc rzemienie surowej wyprawy
Lniane, włosienne, konopne powrozy,
Łańcuchy, łyczka, kajdany i pęta,
Wszystko to miała młódź płocho nadęta.

[21] (t) *Bellona*, siostra *Marsa* bożka wojennego. Jej obowiązkiem jest, idącemu na wojnę konie zaprzęgać i towarzyszyć z zakrwawioną rózgą.

[6] Dalej kulawy *Pinkas* maszerował,
Z którym wiek śrzedni uzbrojon nożami.
Z czołem wyniosłem z wolna postępował,
Wzruszając niebo swemi okrzykami.
Za nim zaś wozy chlebem obciążone,
Postępowały dobrze opatrzone.

[7] Tym ciągiem drugie, co wiozły pierzyny,
Kojce z kurami, mięso kuszerowne.
Jendyki, kaczki, ser, masło, jarzyny.
Skrzynie sukniami, bielizną pakowne,
Kufy z gorzałką, łyżki i talerze
Izraelowi wozili żołnierze.

[8] Niecki, kożuchy, kołyski, garnuszki,
Rondle, rondelki, beczułki, baryły,
Sagany, koce, piernaty, poduszki
Dość znacznie wojsko odważne większyły.
Czosnek, cebula, bachury i Sary
Obóz waleczny zwiększały bez miary.

[9] Przetaki, stępy, saletry i siarki
Kociołki, mając proch robić na wojnie,
Krzemienie w bryłach, kruszec na janczarki,
Ołów na kule, zgoła wszystko zbrojnie.
Co większa nawet, wełnę na mundury,
Mosiądz na trąby, a na buty skóry.

[10] Jednej im tylko rzeczy brakowało,
Wozów pieniężnych w obozie nie mieli.
Sąsiadom lubym szczęściem się przydało,
Iż bez odporu, co chcieli, to wzięli.
Naród zaś na to w kłótni zagrzebiony,
Wyglądał z kąta i to spod zasłony.

[11] Witał ich *Mendel* hetmanem obrany,
Kaszlnąwszy, potym ślinę starłszy z brody:
„Witaj *Morduchu*! Z waleczności znany,
Którego dzieła nie znajdą nadgrody.
Witaj ozdobo *Chananejskiej* ziemie!
Co niewolnicze zrzucasz z ludu brzemię.

[12] Widziemy dosyć pracy i starania,
Któreś przyłożył mężu znakomity
Około pułków tak licznych zebrania,
Godnych najwyższe posiadać zaszczyty.
Lecz iż bez broni, to mi się nie zdaje,
Aby tak można wtargnąć w cudze kraje".

[13] *Morduch* z uśmiechem: „Alboż to bez broni?
Najprzód te pułki letnio ustrojone,
Są wyznaczone tylko do pogoni,
Aby chwytały wojska zastraszone,
Które schwytawszy przytrzymają póty,
Póki nie zdążą powrozowe roty.

[14] Te uzbrojone łańcuchy, kajdany
Nieprzyjaciołom ręce, nogi związą,
Tłukąc, mordując, bijąc na przemiany,
Dopóki trzecie pułki nie nadążą.
A tak, kiedy te pospieszą za niemi,
Wyrżną odważnie, leżące na ziemi.

[15] Wozy pakowne na to prowadziemy,
Iż jeśli nocleg w polu nam przypadnie,
Koców, piernatów, pierzyn dostaniemy,
Na których każdy miętko się układnie.
Futra dla ciepła, gęsi, kaczki, kury,
Ażeby z głodu z nas nie umarł który.

[16] Tak opatrzeni, będziemy zwyciężać,
Pozabierane, odbierzemy kraje,
Będziemy palić, gwałcić, uciemiężać,
Pragnąc niech po nas pamiątka zostaje.
Iż wiele wolność na świecie dokaże,
Jeśli niezgodę z serc braci wymaże".

PIEŚŃ VIII.

[1] Ta sercom słabym wolność zostawiona,
Aby odważnych chociaż rolę grały,
A czując, jak jest szczęśliwość zmniejszona
Pioruny zemsty i gniewu miotały.
Szczęście pozorne, odwagę mniemaną,
Ćmili nadzieją w losie obiecaną.

[2] Równaż nadzieja trzęsła *Izraelem*,
Nią zniewieściały naród się weselił,
Tym się szczególnie ulubując celem,
Iż w myśli kraje podbijał i dzielił.
Odważny w mowie, a tchórz do rozprawy,
Chełpił się z tego, iż pradziad był żwawy.

[3] Co po tych przodkach, kiedyś od nich zboczył,
Kiedyś niewierny Bogu i królowi,
Kiedyś od prawa daleko odskoczył,
Idąc na siłę przeciw rozumowi.
Ojciec był synem ojczyzny prawdziwym,
Syn zaś jest zdrajcą, niecnotą, kłótliwym.

[4] Nie chełp się z tego, iż cię order rodzi,
Z białego jaja czarne kurczę bywa,
Często na skale kłos plenniejszy wschodzi,
Zaszczytem tylko cnota jest prawdziwa.
Uwielbiam honor, majątek i cnoty,
A wielbiąc, kończę żydowskie obroty.

[5] *Mendel* miał pułki z brodaczów złożone,
Co piki długie na sobie dźwigały,
Na których młoty były zawieszone,
Aby je raźniej w piersi pobijały.
Z tych każdy szumną zagrzany odwagą,
Celował drugich strojem i odwagą.

[6] Mundur w galonach świecił się od złota,
Szarfy frędzlami tłukły po kolanach,
A zbytkom w kraju otworzywszy wrota,
Rozciągały go po znędznionych stanach.
Czapraki, szlify, kordony, ostrogi,
Od złota, śrebra nosił lud ubogi.

[7] Pracował rabin i z nim drudzy razem,
Aby umysły do jedności skłonić,
Lecz próżnie, bo ci za każdym wyrazem
W krzyku wołali: „Będziemy się bronić
Od twej i od tych sąsiadów przemocy,
Którzy nas z tobą w swej trzymają mocy".

[8] Kiedy więc pułki zostały zebrane
W sławnym nierządzie, bez serca, bez męstwa,
Płonnym układem i dumą zagrzane
W nadziei często mylnego zwycięstwa.
Mendel, co z pysznych przodków ród prowadził,
Natychmiast wodzów do koła zgromadził.

[9] Mówiąc: „*Leukbemer* (u)[22] jutro się zaczyna,
To święto w miejscu musiemy zabawić.
Gdy zaś dziewiąta uderzy godzina,
Chciejcie się wszyscy koło szkoły stawić,
Gdzie te krócice, które w brykach mamy,
Dzieciom dla świętej pamiątki rozdamy.

[10] Niech w niej *Elkona* imię wspominają,
Który odstraszył miecz *Nabuzardana* (w)[23]
Niech w każdej stronie rzęśne ognie dają,
Wiedząc, iż równaż ich czeka wygrana.
My zaś tymczasem dla myśli ochotnej,
Spełniajmy pamięć wygranej stokrotnej".

[11] Skończywszy owe wojenne zamachy
Znużone wojsko rozeszło się z rady,
Spiesząc na nocleg w okopciałe gmachy,
Straż zostawiwszy przezorną od zdrady.
Aurum albowiem, przy samym obozie
Spał na pikiecie z *Esterką* na wozie.

[22] (u) Jest u Żydów święto *Leukbemer*. W tym dniu rozdają Żydzi dzieciom łuki i strzały, albo też strzelby, podług *Talmuda*, w księdze *Nadorym*.

[23] (w) Na pamiątkę, iż gdy *Nabuzardan* podstąpił był pod Jeruzalem, chłopię jedno na imię *Elkona*, strzeliło z miasta i ubiło sługę stojącego przy *Nabuzardanie*, czem on przestraszony, od oblężenia odstąpił.

[12] *Lejbka* z powrozem za płotem nocował,
Chcąc wiązać szpiegi na zwiady wysłane.
Szlomka rzeźnicki nóż był wywecował,
Mając zarzynać podsłuchy schwytane.
Joś zaś podstawiec z gorzałką roznosił,
Na którą czujną straż kolejno prosił.

[13] Ciche zabawy wszystkim nakazano,
Aby na odhuk nieprzyjaciel, który
Nie poszedł zdradnie, nim by dogad dano,
Zwycięską ręką uderzając z góry.
Tak rozstawiona straż, dość czujną była,
Gdyż się o pierwszej z południa zbudziła.

[14] Ruszą się starzy, bachurki, bachury
Każdy po razu z nich hucznie wystrzeli.
Zwija się raźnie, a nie bez brawury,
Aby go inni odważnym widzieli.
W tym jeden jakoś nieszczęśliwym trafem,
Obdarzył *Icka* przez pysk paragrafem.

[15] *Mordko* co nie był kontent z tej wyprawy
Przeto, iż jemu komenda nie dana,
Narobił zaraz hałasu i wrzawy,
Krzycząc: „A cóż to?… Myż to znosiem pana?
Którego przemoc do tego przychodzi,
Iż się kaleczyć braciom braci godzi".

[16] Zaczął podmawiać braci mniej rozumnych,
Rokując zysk im w powszechnej utracie.
Na hasło zysku, każdy z chciwych, dumnych,
Nieprzyjaciela widząc w własnym bracie
Wziął się za ręce, tak burząc mniej zgodnie:
Zaczęli czynić i źle, i niegodnie.

[17] Ci tych, ci owych czernią, napadają,
Czynią zasadzki i podstępy knują,
Rabują wioski, słabych uciskają,
Gorzej niż w obcej ziemi postępują.
Tymczasem *Mendel* ku nim przybliża się,
Wojsko do chałup i stodół skrywa się.

[18] Żołnierz odważny szturmować zaczyna
Niedługo bawiąc, łamie drzwi zawarte.
To się podnosi, to uchyla, zgina,
Prosząc za pejsy zuchwalstwo uparte,
Które zrzuciwszy męstwo przeszłosłowne,
Rozlegało się w krzyki niewymowne.

[19] Tak to, gdy słabość dumą zaślepiona,
Sądzi, iż tyle czuje w sobie siły,
Że zniewieściałą młodzieżą wzmocniona,
Ruszy *Cyklopów* (x)[24] z *etnejskiej* mogiły.
Męstwo zaś całe jej w kuflu, szklenicy,
Stawi się na świat nie w świetnej przyłbicy.

[20] Zapomniała odwagi i chluby,
Nikczemna tłuszcza bitwą przerażona,
Kiedy młódź *Herszka* wyciągała z gruby
Syna sławnego kupca *Aarona*,
A za nim *Lejpke*, *Hejzaka*, *Jankiela*,
Borucha, *Szlomkę*, *Auruma*, *Tejwela*.

[21] Tym przerażony *Morduch* z wojskiem całym
Wyrusza w pole, w kłótni i niezgodzie.
Mniej zaś już będąc, niż wprzódy zuchwałym,
Myśli szczególnie tylko o odwodzie
I w tym zamiarze rozkazy wydaje,
Na które umysł buntowniczy wstaje.

[24] (x) *Etna*, góra w Sycylii wyrzucająca ogień i dlatego nazywają ją kuźnią *Wulkana*. *Cyklopowie* zaś byli to jego czeladnicy o jednym oku, którzy kuli pioruny Jowiszowi podczas wojny z olbrzymami.

PIEŚŃ IX.

[1] Jeszcze noc grubej powłoki nie zdjęła,
Jeszcze swe słońce skrywało promienie,
Kiedy młódź skora do marszu się wzięła
Na zgubę kraju i własne zniszczenie.
Tak zaś się śpiesznie obozem ruszyła,
Iż wpół do 3ciej, już ćwierć mili była.

[2] Najpierwej *Morduch* szedł z swemi pułkami,
A za nim bryki ładowne ruszały.
W też tropy *Zajwel* dumny z Kozakami,
Zajwel poważny, *Zajwel* okazały.
Słowem porządnie tak maszerowali,
Iż jedni stali, a drudzy ruszali.

[3] Marsz ten był równy *Babilońskiej* wieży,
Którą wstrzymały zmieszane języki (y)[25].
W tym zaś nierządy zuchwałej młodzieży,
Niesforne w wojsku utwarzały szyki,
Gubiąc porządek, bez czego lud zbrojny
Szedł w zamieszaniu zupełnym do wojny.

[4] Jednakże brzmiały w ich ustach wyrazy:
„Rabin, Filistyn i właśni rodacy,
Staną się zemstą istotnej urazy,
Nie ujdzie im to na sucho bez płacy,
Wolność i wiara ta nas będzie wspierać,
Dla nich żyć słodko, słodko i umierać".

[5] Stanęli jeszcze na nocleg zawczasu,
Nagłym pokwapem na siłach opadli,
Na czystem polu niedaleko lasu.
Lecz, aby zbójcy na nich nie napadli,
Obstawili się wokoło wozami,
Między któremi ukryli się sami.

[25] (y) Pisze święty Hieronim, iż już na 1 000 kroków wieża była wybudowana, lecz gdy im Bóg języki pomieszał, nierozumiejąc się w niezgodzie przestali dzieła. Roku 1770 od stworzenia świata.

[6] Rzeźnik tymczasem rżnął barany, woły,
Ażeby wojsko głodu nie cierpiało.
Po tym od śrebra zastawiono stoły,
Przy których męstwo zmiękczone siedziało.
Tak, kiedy owi rycerze podjedli,
Do *Faraona* czym prędzej zasiedli.

[7] Dodano trunku jak zwyczaj w obozie.
Pito za zdrowie jednomyślnej zgody.
Krzyczano: „Witaj węgierski nawozie!
Witaj napoju! Dla sił i ochłody.
Wiekuj wraz z nami, a my ciebie za to,
Będziemy co rok opłacać bogato".

[8] Wokoło nocne stanęły pikiety.
Berko odważny na drzewo się schował,
Mając nabite z sobą pistolety.
Nuchim w pokrzywie za rowem nocował,
Szloma z *Chaimską* przyczaił się w trawie.
Herszko w obozie stanął z piką żwawie.

[9] Psy naokoło obozu pokładli,
Aby szczekaniem wojsku znać dawały,
Gdyby zawistni na obóz napadli.
Pełen odwagi, pełen zwycięstw chwały,
Tak lud bezpiecznie dopadłszy pierzyny,
Uwielbiał dawnych bohaterów czyny.

[10] Strach, zamieszanie w północy powstało,
Obóz z okopu kurnego wyruszył,
Przeto, iż mu się tak właśnie wydało,
Jakoby go jakiś odhuk armat głuszył.
Którym waleczny obóz przestraszony,
Uciekać zaczął każdy w inne strony.

[11] *Berko* chciał skoczyć, zawisł na gałęzi,
Gałęź za cyngiel jakoś zaczepiła.
A gdy się rzucał jak ptak na uwięzi,
Sama za niego na gwałt wystrzeliła.
Czem przestraszony, gdy się mocniej ruszy,
Upadł pod drzewo prawie już bez duszy.

[12] Umyka obóz czym prędzej do lasku,
Nagłem strzeleniem *Berka* przerażony.
A gdy się nieco zatrzyma na piasku,
Wzrok posełając bystry w każde strony,
Postrzega pieńki, które mu się zdały,
Jakby szykowne jakieś wojska stały.

[13] Każą *Josiowi*, aby szedł na zwiady,
Rozeznał obmiot, co im w oczach staje.
Joś nie chce słuchać, stąd poszło do zwady,
Jeden drugiemu co raz przytyk daje,
Ty dziś hetmanem, ja jutro po tobie
Zostawszy, więcej dokażę i zrobię.

[14] Przecież się jakoś jeden z nich odważył,
Nabrał odwagi i męstwa od kwarty,
Ażeby obóz nieprzyjaciół zważył.
Moszko podszeptem alembiku wsparty,
Szedł nieco, potym widzenia opaczne
W pieńkach mu wojsko wystawiły znaczne.

[15] Umyka obóz bez żadnego szyku,
Skacząc przez doły, góry, krzaki, rowy.
Nuchym od tego obudzony krzyku,
Krzyczy: „*Ajwej mir!*" Nie podnosząc głowy.
Dopieroż nowym strachem obóz zdjęty,
Wznosi po piasku żartko lotne pięty.

[16] Za lasem ujrzy tuman, a w tumanie
Usłyszy głosy z szelestwem złączone.
W ten czas, gdy mu strach nowy w oczach stanie,
Wyobrażając wojsko niezliczone,
Umyka spieszniej, a w powszechnej trwodze,
Zostawia znaki ucieczki po drodze.

[17] Otrzymał baran zwycięstwo nad niemi,
Przed słabą trzodą rycerze zmykają (z)[26].
A powiększając strach głosy różnemi,
O swej odwadze wieki zapewniają.
Tak to nie jeden tygrysa udaje,
Ginie zaś tchórzem, gdy strach w oczach staje.

[18] Zawsze, gdy serca nieczułość pochłonie,
Trwoży się naród, zostaje bez rady,
O żadnej wcale nie myśli obronie
Dla uniknienia uknowanej zdrady.
Gaśnie w nim męstwo, ginie wolność złota,
W grobach się tylko dawna mieści cnota.

[19] Wstań cnoto z grobu, zawstydź płód odrodny,
Naucz jak mamy szablę w ręku trzymać.
Zawołaj: *Duchu swarny i niezgodny!*
Kiedyż przestaniesz w nieczułości drzymać?
Kiedyż się zgodzisz!… Albo kiedyż wreszcie
Zrzucisz postępki płoche i niewieście?

[26] (z) Iż w trzodzie baranów można sobie wystawić wojsko i zmykać przed nim, czytaj „Gazetę" pod dniem 26. września 1787 roku. Gdy obywatel jeden państwa rosyjskiego chcąc trzodę swoją dla bezpieczeństwa z Tatarszczyzny do kraju przeprowadzić, zbliżył się do Olwiopola miasta, mieszkańcy tego miasta widząc tuman wielki, sądzili, iż to są Tatarowie i przed niemi wszyscy uciekli. Wieść od tych rozsiana przeszła do Smoleńszczyzny i całą Ukrainę prawie powszechną napełniła trwogą.

PIEŚŃ X.

[1] Nieczułe serca! Serca zniewieściałe
Nie pomną na wstyd, ani dawną cnotę.
Na tem swe męstwo zakładając całe,
Ażeby w kuflu utopić tęsknotę.
O nic im więcej nad rozkosz nie chodzi,
Którą pieszczoszek (a)[27] na ich łonie rodzi.

[2] Niechaj ojczyzna ginie i upada,
Niech sprawiedliwość dźwiga miecz złamany,
Niech prawo jawnie na przestępstwa gada,
Niechaj się kłócą na obradach stany.
Niechaj *Filistyn* furażami zdziera,
Nieczułość milczy, nędza lud pożera.

[3] Zmykają pułki z odwagi wybrane,
Jeden drugiego rani i kaleczy.
Zrzucają jeźdźców konie rozhukane,
Skacząc jak harty puszczone ze smyczy.
Trzask, wrzask, krzyk, hałas wszędy się rozlega,
W tym każdy mężnie w inną stronę zbiega.

[4] Po chwili przecież przyszedłszy do siebie,
Waleczny hetman mężne ściąga roty,
Nieszczęścia przeszłe w niepamięci grzebie,
Gotów na nowe hazardy, kłopoty.
Idzie odważnie, a za każdym krokiem,
Pełnem bojaźni wszędy rzuca okiem.

[5] Postrzegłszy hreczkę, co kwiatem bielała,
Krzyknie: „Czekajcie waleczni rycerze,
Rzeka się jakaś szeroka rozlała,
Niech każdy żywo do mostu się bierze".
Wtem *Herszko* junak odezwał się głośnie:
„Alboż to woda?… Wszak to hreczka rośnie".

[27] (a) *Kupido* albo miłość, syn *Marsa* i *Wenery*, bożek rozkoszy.

[6] „Hreczka czy woda? Stawcie śmiałe kroki”
Rzekł hetman: „Czegoż boicie się wody?
Wszak *Mojżesz* przeszedł zbiorowód głęboki
Z odważnym ludem, bez najmniejszej szkody.
Idźcie odwagą i męstwem zagrzani
Bracia waleczni!… Bracia kochani!

[7] Ruszajcie dzieci, *Sorobaber* (b)[28] czeka
I *Lewioson* (c)[29] skrzelami trzepocze.
Okażcie umysł wielkiego człowieka,
Wzmacniając męstwem umysły ochocze.
Ruszcie się śmiało, na nic nieuważni,
Przed stem lat jakich mężni i odważni.

[8] Chodźmy na azard w zupełnej nadziei.
Porzućmy bojaźń, co duch płochy nęka,
Zostawmy wszystko losownej kolei.
Niech się z was żaden nie stracha, nie lęka,
Niech się pokaże *Izraela* synem,
Co duch zwycięski nosi między gminem.

[9] Ten niewart nawet nazwać się człowiekiem,
Którego fraszka bagatelna trwoży,
Który się błahym wstrzymuje rozciekiem,
Co na lękliwe umysły się sroży.
Gdyż człowiek, w którym odwaga panuje,
Wyższym nad losy przeciwne się czuje.

[10] Ruszajcie za mną, jako za buławą,
Który odważnie na azard się zdaję,
Gardząc niewieścich umysłów przeprawą,
Kiedy mi sława wieczna w sercu staje.
Gryka czy woda, idźcie dzieci śmiało,
Bojaźń powinna mężnych trwożyć mało.

[28] (b) *Sorobaber*, wół z 30. gór trawę zjadający. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Eureum*, rozdz. 1.

[29] (c) *Lewioson* czyli *Lewiatan*, ryba cały świat okrążająca. Tej ruszenie się Żydzi przypisują trzęsienie ziemi. *Lewioson* i *Sorobaber* były po parze ale Bóg pomiarkowawszy i gdy się rozmnożą, świat im nie dostarczy żywności. Samice *Sorobabera* i *Lewiosons* piorunami wybił. Mięsa pobite zaś, nasolił dla mniej mających zasług. Więcej zaś zasłużeni, używać będą ryby i wołu zarżniętych po sądnym dniu dla rozróżnienia nadgrody. Pisze *Talmud* w księdze *Rabes* w rozdz. 15 na kar. 120.

[11] Wielu wyniosła odwaga wspaniała,
Wielu pomogła do znacznej fortuny,
Wielu zwycięstwa niepewne rozdała,
Mimo przeciwnych natłoków pioruny.
Niech taż odwaga wasze serca tuczy,
Niech gardzić trafem przeciwnym nauczy!"

[12] Taką hetmana mową zachęceni,
Ruszą się hurmem odważni rycerze,
Każdy przy wodzu życie mało ceni,
Gdy z niego przykład tak chwalebny bierze.
Idą nawałem, w pław przez hreczkę młodą,
Którą tak długo mniemali być wodą.

[13] Stanąwszy z drugiej strony owej wody,
Strachem przeprawy pułki przerażone,
Bez zamoczenia, bez mostu, bez szkody,
Puściły konie pławem uznojone.
Te, gdy się wolne z jeźdźców obaczyły,
Wodę tak bystrą spasły i wybiły.

[14] Skoro dzień rozsłał ognie światłorodne,
Obóz ruszać się poczyna z noclegu,
Kontent, iż konie na paszy nie głodne,
Będą zdolniejsze do sporszego biegu.
Zwłaszcza iż wkrótce już się spodziewano
Filistyńczyków, z których dwóch schwytano.

[15] Idą dzień cały przez pola i krzaki,
Myśląc gdzie obóz na noc stawić mają.
Co raz duch krzepi flaszką jaki taki,
Które na plecach ochoczo dźwigają.
Tem krzepieniem się, tak się pokrzepili,
Iż się (jak mówią) na urząd popili.

[16] Chwalą się wszyscy z zajęczej odwagi,
Iż nie poznawszy tatarki od wody,
Wpław puścili się bez żadnej uwagi,
Spiesząc na wojnę, właśnie jak na gody.
Jeden drugiego wynosi i chwali,
Stąd: iż w potrzebie, w lasy umykali.

[17] W tej chlubie przyjdą, gdzie rzeka prawdziwa,
Bystro korytem wymulonem płynie,
Gdzie krętym nurtem brzeg ostry podmywa,
Tocząc bałwany, jak koła przy młynie.
Wtenczas odważny rycerz skoro łyknie:
„Na ochotnika przez tę hreczkę" krzyknie.

[18] Aż tu bez ducha *Moszko* roztargany,
Leci bez czapki, bez pasa, bez broni,
Krzycząc: „*Filistyn* tuż, tuż spodziewany,
Więcej niżeli w sto tysięcy koni.
Zmykajcie przebóg!… Oto już wychodzi
Z lasu!… Ach na nas! Ach na nas on godzi!"

[19] Strach po obozie całym się rozlega,
Rzucają wozy, broń i inne sprzęty.
Zuchwały rycerz w różne strony zbiega,
Słowną odwagą i męstwem nadęty.
Żaden nie myśli o tym, by się bronił,
Lecz nieprzyjaciel, aby go nie gonił.

[20] Pociąga każdy hardybanu (d)[30] z flachy,
Widząc iż nie żart, nieprzyjaciel ściga.
A to nie próżne, nie zmyślone strachy,
Gdy płytki pałasz przed oczyma miga.
Za czym zuchwałych bohaterów tłuszcza
Chętnie, niechętnie przez rzekę się puszcza.

[21] Do szczętu męstwo w ich sercach wygasło,
Zniknęła słowność, chełpienie się próżne.
Krzykliwe tylko czuć się daje hasło,
Rozlegając się na wybrzeża różne.
Poznali wtedy, lecz już poniewczasie,
Iż męstwo słowne na nic nie przyda się.

[30] (d) W żadnym języku jeden trunek, tyle nie ma wymyślonych nazwisk, jak w tym narodzie gorzałka, jako to: hardyban, gocha, gałda, sapsalicha, matutynka, stomachałka, parucha &c., &c. A cóż dopiero policzywszy likwory i inne rozmaite gatunki. Przyczyna tego ta chyba być może, iż jej w nim najwięcej używają.

[22] Po znikłej chlubie bojaźń duchy tłumi,
Żonka i dzieci stanęły w pamięci.
Ledwie, iż każdy tyle wyrzec umie:
„*Szczęśliwy naród, gdzie zgoda się święci.*
I iż najpierwszym szczęścia jest dowodem,
Gdy mądry rządca zarządza narodem".

[23] Czyliż to sami *Izraelitowie*,
Którzy przy kuflu junaków udają?
Nie w jednym kraju są tacy zuchowie,
Co lwią na barki skórę przywdziewają.
Lecz milczmy teraz! Przystąpmy do fali,
W której Bachusa (e)[31] rycerze pływali.

[24] Potop *attycki* (f)[32] i *Deukaliona* (g)[33]
Nie mniejszą trwogą mógł napełnić ludzi
Nad tę, jakową tłuszcza napełniona.
Wpośrzód mniemanej tatarki się trudzi.
Jarmułki, płaszcze do góry się wznoszą,
Rycerze z płaczem o ratunek proszą.

[25] Pięćdziesiąt tylko nieprzyjaciół było,
Którzy postrzegłszy bojaźń, zamieszanie,
Natrą tak żywo, acz z niewielką siłą,
Iż rzadko który na placu zostanie.
Z tych, co na miejscu doczekali sprawy,
Nie chcąc za wodzem puszczać się bez nawy.

[26] *Zajwel* odważny, z *Morduchem* nie zginął,
Niektórzy jakoś poszli jego śladem.
Z temi gdy na ląd szczęśliwie wypłynął,
Rzekł: „Godzien chwały, kto nęci przykładem".
A tak najpierwszy chwycił się do flachy,
Biorąc lekarstwo skuteczne na strachy.

[31] (e) *Bachus*, syn *Jowisza* i *Semele* wynalazł u Egipcjan sposób szczepienia wina, został przeto nazwany bożkiem pijaków.

[32] (f) Piszą dziejopisowie, iż roku od stworzenia świata 2 300 przed narod. Chr. Pana na lat 1700 był potop w Attyce prowincyji greckiej za panowania *Ogigesa* króla, w którym potopie znaczna część ludzi wyginęła.

[33] (g) Piszą także, iż r. od stw. św. 2554 był drugi potop w Tesalii, prowincyji teraz greckiej za panowania króla *Deukaliona*.

[27] Drudzy co z lasów, stepów się zebrali,
Strapieni takim wojska swego wzrostem,
Innego przejścia na rzece szukali
I jakoż przeszli nadpróchniałym mostem,
Wprzód opłaciwszy, jak zwyczaj, mostowe.
Mijam kalectwa, śmierci przypadkowe.

[28] Radość po czołach zachmurzonych skacze,
Miłym się wszyscy witają uściskiem.
Jeden z radości, drugi z żalu płacze,
Iż ledwie losu nie został igrzyskiem.
Lecz aby boleść tę w sobie tłumili,
Dla dobrej myśli gracko się popili.

[29] Temczasem *Szloma, Filistyńczyk* tajny,
Który swych braci na rzeź naprowadzał,
Mając i duszę, i umysł przedajny,
Podzielić siły na części doradzał.
W celu ażeby wraz wszystkich zagubić,
Których *Filistyn* nie mógł nigdy lubić.

[30] Stało się, skoro siły rozdzielono
Filistyn zewsząd obskoczył je razem.
Pobranych, jednych z kraju uwieziono,
Innych zgładzono głodem i żelazem.
A tak junacy chcąc zyskać w zamęcie
I kraj i siebie zgubili w momencie.

[31] O próżne głowy! Głowy bez rozumu,
Którym pochlebia zawsze miłość własna,
W których z pomiędzy licznych fałszów tłumu,
Nie może cnota okazać się jasna.
Nie macie wstydu, nie macie przezoru,
Daleko bocząc od naddziadów toru.

[32] Przez nasze serca miętkie, zniewieściałe,
Skłonne do kłótni, buntu i rozruchu,
Potomstwo nasze uciśnione całe,
Dobrze dostało (jak mówią) po uchu.
Któż temu winien? My, kraju synowie,
Tchórze do boju, mężni tylko w mowie.

[33] Przez nas to naród pełen niegdyś chluby,
Straszny sąsiadom szablą wyszczerbioną,
Niezgodą z wolna do tej spieszył zguby,
Iż ściągnął plamę nigdy nie zgładzoną.
Przez nas kraj stracił wolności swobody,
Przez nas sąsiedzkie wdarły się narody.



PIEŚŃ XI.

[1] To dziecię, które wiele ma piastunek,
Najczęściej prawie bywa skaleczone.
Jedna na drugiej spuszcza się ratunek,
A wszystkie razem spaźniają obronę.
Złe zawsze, kiedy wielu gospodarzy,
W gęstym zarządzie wszystko źle się darzy.

[2] Niechęć, z niechęci coraz większa rośnie,
Jeden drugiemu pierwszeństwa uwłóczy.
Żołnierz się prosty z tym odzywa głosem,
Iż wodza sztuki wojennej nauczy.
Oficjer gardzi rozkazem komendy,
Komenda wyższe krytykuje względy.

[3] Ta to niezgoda mieszać zaczynała,
Obóz z kuflowych rycerzów złożony.
Każdemu wojskiem zarządzać kazała,
Każdy buławą chciał być ozdobiony.
Bez względu na to, czyli jej jest godny,
Wnuk od walecznych pradziadów odrodny.

[4] Więcej hetmanów niżeli żołnierza
W wojsku niezgodnem w czasie się liczyło.
Z tej to cięciwy *Jędza* strzałę zmierza,
Chcąc aby wszystko w nieporządku żyło.
W takiej więc zgodzie izraelska tłuszcza,
Każdy się w inną stronę z wodzem puszcza.

[5] Każdy przeciwne rozkazy wydaje,
Łamiąc od drugich ukarcone dzieła,
Tak, by zawsze, gdy niezgoda wstaje,
Ta, co się w sercach braterskich zajęła,
Ta, nie raz pola ubarwiła trupem,
Tej to niezgodzie wolność padła łupem.

[6] Starszy brat z młodszym, młodszy z starszym bratem
Na harce wychodzą, jak nieprzyjaciele.
Jeden drugiemu z nich staje się katem
Na polu, w domu, nawet i w kościele.
Za nic krew, związki przyjaźni i sławy,
Wszystko to niszczy duch zły i nieprawy.

[7] Jedni kark pod hołd dają *Ammonitom*,
Drudzy się ściśle wiążą z *Filistynem*,
Inni podlegać chcą *Amalecytom*,
A insi mówią, iż trzymają z gminem.
Słowem, iż każdy mylną drogą bieży,
Którą ojczyzny i siebie odbieży.

[8] Ziścił to skutek, gdyż *Filistyn* hardy
Izraelitów chcąc jarzmem objuczyć,
Zaczął im płatać różne krzywdy, wzgardy,
Nie dopuszczając płakać ani mruczyć.
Filistyn bowiem, co chciał, to stanowił,
Jedno skasował, a drugie odnowił.

[9] *Izraelitom* rząd przepisał słaby,
Zawsze ich w kłótni chcąc mieć zagrzebionych.
Do rządu tego mięszając się baby,
Zlewały łaski na mniej zasłużonych.
Kto im spohadał, kto kraj własny zdradził,
Tego on wyżej nad innych wysadził.

[10] Brał potym w kraju bezpłatnie furaże,
Kmiotków za swoje granice wywoził.
Liczne rozstawiał w obcym kraju straże,
Przez swych posłańców dumnie wszystkim groził.
A chlubiąc się swym pełnym hańby czynem,
Trząsł mieszkańcami, krajem i rabinem.

[11] Rabin jak mogąc, tak się mu otrząsał,
Kłaniał się, pisał, płakał, jęczał, prosił.
Dumny *Filistyn* jeszcze się natrząsał,
Z czego awantaż ten zawsze odnosił:
Iż każdy jego przemocy ulegał,
Choć w sercu zemstę knował i podżegał.

[12] *Zajwel* i *Morduch* i *Mendel* po czasie,
Przetarłszy oczy, zdradę rozpoznali.
Lecz, iż to wszystko po chwili nie zda się,
Chcąc, nie chcąc mocy obcej ulegli.
Pioruny skrycie miotając od złości,
Iż zaprosili tych do siebie gości.

[13] *Filistyn* bowiem z swemi sąsiadami
Z gotowem wojskiem wkroczywszy w ich kraje,
Izraelitów trwożąc pogróżkami,
Którym nie każdy silny odpór daje.
Co chciał to czynił i czym chciał się dzielił,
Gdyż nikt się wtenczas oprzeć nie ośmielił.

[14] Poszło w rozsypkę wojsko rozdzielone,
Jednym jak zbójcom ręce ucinano,
Tysiące drugich z kraju wywiedzione,
W zlodowaciałych stepach osadzono.
Zgoła, iż żaden w domu lub na wojnie,
Nie mógł bezpiecznie siedzieć i spokojnie.

[15] Płacz, jęk na wszystkie strony się rozlega,
Rabin z żałości codziennie omdlewa.
Pamięć podstępu złość w sercach podżega.
Ale kiedy się zemsty nie spodziewa,
Usycha próżnie i szczególnie w trunku,
Utapia czułość nędzy i frasunku.

[16] Otóż to skutek kłótni i niezgody!
Otóż przestroga dla innych narodów!
Że gdy chcą swoje utrzymać swobody
I nie chcą przykrych doznać korowodów,
Niech się za ręce wspólną wiążą zgodą,
A wtenczas będą cieszyć się swobodą.

[17] Pęk choć z najcieńszych pręcików złożony,
Razem nie złamiesz, chyba po jednemu.
Tak kraj, choć znacznie kłótnią osłabiony,
Jeszcze się w zgodzie może oprzeć złemu.
Zgodą albowiem drobiazgi wzrastają,
Niezgodą pierwsze trony upadają.

[18] Gdzież się podzieli Grecy lub Rzymianie?
Imię ich ledwie po księgach zostało.
Niezgoda wszystko w tym pogrzebła stanie,
Iż można wieszczym duchem wyrzec śmiało:
„Że jeśli dłużej kłócić się będziemy,
Pewnie sąsiadom ofiarą padniemy".

[19] Szczęśliwy, kto z wad cudzych korzyść bierze.
Obce przywary są dla nas przestrogą,
Tok rzeczy chodzi zawsze w jednej mierze,
Wzrost i upadek równąż bieży drogą.
Niezgoda niszczy największe narody,
Przystąpmyż bracia do jedności, zgody.



PIEŚŃ XII.

[1] Próżno po czasie każdy utyskuje,
Kiedy złym skutkom wprzód nie zapobiega.
Przeszłość w zad cofnym krokiem nie zstępuje,
Lecz tylko boleść, żal w duszy podżega.
Nie czas jest gasić ogień, gdy wiatr dmuchnie,
Ale wprzód jeszcze, nim na wierzch wybuchnie.

[2] Zły ten gospodarz, który, gdy dziurawy
Dach, wprzód sufit płócienny naprawia.
Przez deszczu bowiem zbyteczne upławy,
Stratę swą co dzień i zgubę ponawia.
Wcześniej albowiem dach trzeba poprawić,
Potem dopiero sufitem się bawić.

[3] Tak w każdym kraju rząd wprzód ustanowić,
Skarb, wojsko liczne postawić od straży,
Dopiero inne obmioty przedstawić.
Przeciwnie każdy, co się czynić waży,
Na lodzie zamek – jak mówią – buduje,
Który roztopem nagłym woda psuje.

[4] Doświadczył tego *Izrael* na sobie,
Znał, czym był przedtym, a czym potym został.
To czuł, iż bywał przed czasy w ozdobie,
Później zaś znamię wzgardy, hańby dostał.
Lecz cóż? Choć poznał i czuł własną winę,
Zwalał na swego rabina przyczynę.

[5] Wszakże powszechnie każdy zbrodzień czyni,
Najniegodziwsze swe wady pokrywa,
Niewinnych często niesłusznie obwini,
Bo gdy sumienie wewnątrz się odzywa,
On spokojniejszym na ten czas się czuje,
Gdy choć niewinnych czerniąc, powołuje.

[6] Sposób myślenia ten był *Izraela*,
Sam się w swej własnej pogrzązłszy ruinie,
Cnotliwym zbrodni wymiaru udziela
Mówiąc: „Niewinny niech wraz ze mną ginie,
Bylem mniej winny tylko się okazał
Tego, żem ręce w krwi braterskiej mazał”.

[7] Lecz nie tak idzie, kto ma rozum zdrowy,
Komu kraj miły i jego mieszkańcy,
Kto kocha honor, kto *stoik* surowy,
Nie umie znosić nazwiska wygnańca.
Inaczej sądzi, bo wie, iż kraj wspólny,
Dotyka zawsze interes ogólny.

[8] Cóż stąd zuchwałość i hardość zyskała?
Tak arystokrat jarzmo obce dźwigał,
Jak klasa ludu, co mu ulegała,
Choć on w jej oczach błyskotkami migał.
Ta chyba tylko w ten czas różność była,
Iż słabsza mocnej ulegała siła.

[9] Zabrano braci wraz słabych i możnych,
Przedajca żaden nie umiał przeszkodzić,
Żałował w ten czas swych czynności zdrożnych,
Lecz nie był w stanie niczym ich nadgrodzić.
Niechajby [w] *Judasza* był puścił się ślady,
Może by rzadszy bywał przykład zdrady.

[10] Przedał sam siebie i przedał współbraci
Podły, nikczemny duch, zawistny zgodzie.
Cóż miał za korzyść?… Oto, iż on traci
Sławę i wdzięczność w swym własnym narodzie.
Tak i ci wszyscy podobnież zrobili,
Gdy się popiwszy, czernili i bili.

[11] Rząd zły, moc obca, skarb pełen podstępu,
Wojsko zbyt szczupłe, intryga i zbrodnia.
Nie mając znikąd żadnego zastępu,
Niżej ceniły ziomka niż przychodnia.
A zatym: każdy nie znając swej ziemi,
Wolał kolano zginać przed obcemi.

[12] Te *Żydoswaros* okazawszy skutki,
Okażę, co też *Żydozgodos* robi.
Jak przemoc kruszy, jak niszczy żal, smutki.
Jak mądrym rządem kraj mieszkańców zdobi.
Jak każdy wesół sobie wyśpiewuje,
Iż swych potomków i swą wolność czuje.

Koniec *Żydoswaros*
Częściej pierwszej, resztę *Żydozgodos* okaże.

[Podstawą wydania jest pierwodruk – red.]

Karol Lubicz Chojecki

Odpowiedź na książkę „Żydoswaros”

Medice cura te ipsum.

[1] Naganiasz dzieła cudze, lecz poprawić,
Nie jest twej głowy, chciałeś się znać wsławić.

[2] Żeś użył myśli i pióra bez wstydów,
Gdyś pewny naród przyrównał do Żydów.

[3] Uczysz go wojny, uczysz go i rządu,
Śmiać by się trzeba z twojego przesądu.

[4] Gdybyś miał w własnym doświadczeniu rzeczy,
To mało temu, kto zmówi i zprzeczy.

[5] Lecz młodyś jeszcze i młode twe zdanie,
Nie pisz o wojnach, ani o ich stanie.

[6] Nie byłeś w wojsku, a uczysz go wojny,
Stawasz na czele jakby rycerz zbrojny.

[7] Śmiejesz się z rządu i Żydów nazwiska
Zebrawszy, paszkwil pióro twe wyciska.

[8] Tak są obrzydłe w narodzie te dzieci,
Jak brzydki ten ptak, co w swe gniazdo szpeci.

[9] Chciałbym cię widzieć, lub w wojnie, lub w radzie,
Może byś wszędzie został się na zadzie.

[10] Musiałeś długo po Talmucie szperać,
Chcąc tyle nazwisk żydowskich pozbierać.

[11] Mądry statysto i żołnierzu sławny,
Zawrót ci zrobił głowy nierząd dawny.

[12] Lecz to nie twoja rzecz pisać i gadać,
Bo to jest więcej niźli wiersze składać.

[13] A co wojować, to nie pisać skoro,
Cięższa jest szabla niźli gęsie pioro.

[14] Łatwiej jednemu pół świata rząd wodzić,
Niż stu osobom na jedno się zgodzić.

[15] Rządy zaś Boskie lub też wyrok mściwy,
Zrobią za grzechy naród nieszczęśliwy.

[16] Tak i z Żydami stało się na świecie,
Jako twa książka *Żydoswaros* plecie.

[17] Szkoda, że ciebie nie było w te czasy,
Byłbyś im przydał z twej rady okrasy.

[18] I chcąc lud pewny wyśmiać i wywstydzić,
Tak się nim każesz, jak Żydami brzydzić.

[19] Rząd czyli wojna głowę ci zawraca,
I *Żydoswaros* twoja brzydka praca.

[20] Tknąłeś i panów, tknąłeś i hetmanów,
Nie wyłączając nic z żydowskich stanów.

[21] Oraz i wojsko pijackie bez broni,
Prochu, rynsztunków wojennych i koni.

[22] Tytuł twej książki wart wielkiej nagany,
Płocho zmyślony *Żydoswaros* zwany.

[23] I drugą jakąś *Żydozgodos* czynisz,
Przez którą naród czy chwalisz, czy winisz?

[24] Czy można, żeby taka książka była,
Co by w potomność jaki lud czerniła.

[25] Honor i sława z życiem jest zrównana,
Jestże ta prawda od cię mędrku znana.

[26] Gdy cały naród bez zastanowienia,
Do tak podłegoś przyrównał plemienia.

[27] Dając osobom żydowskie imiona,
Nie wyłączając nikogo z ich grona.

[28] Rozumiesz, że to wolno jest poecie,
Wolno mu i kraść i wisieć na świecie.

[29] Piszesz przeciwko i za, jak się zdaje,
Gdy ci się jaka nadgroda dostaje.

[30] Żydzi, gdy jakie dadzą ci ofiary,
Będziesz znów wielbił ich czyny bez miary.

[31] Czy warte twe dzieło szacunku i ceny,
Gdy jest zrobione z ohydą dla sceny.

[32] Kłamstwem, przydatkiem całe napełnione,
Słusznie być winne od wszystkich wzgardzone.

[33] Pytam się ciebie, czyś tam był, czyś słyszał?
I czy to prawda, bodajeś tak dyszał.

[34] Jak to się bili owi Żydzi mężnie,
W hreczce pływali, nie łżeszże potężnie.

[35] Pniak zaś stojący z wyciętego drzewa,
Trwożliwe wojsko w rozsypkę rozsiewa.

[36] Wszystkie zebrałeś najdotkliwsze plamy,
Żadnej w rozsądku nie zrobiwszy tamy.

[37] Jakieś do tego powiedz miał przyczyny,
Pokaż od Żydów lepsze twoje czyny.

[38] Równieś jak Żydzi do wojny nietrwały,
A pisarz z ciebie płochy i zuchwały.

[39] Piszesz, że wojsko Żydów zawsze piło
Wino węgierskie, a wieleż to było

[40] Mil do Tokaja lub Koszyć z ich kraju,
Gdzie Jerozolima? Bajki pleciesz baju.

[41] Jeszcze orderów na świecie nie było,
By się tym blaskiem Żydostwo szczyciło.

[42] Cóż to kłamliwie piórem swym tak władasz,
Kiedy nie Żydzi? Do kogoż to gadasz?

[43] Szarfów, felcechów Żydostwo nie miało,
Powiedz na kogo piszesz tak zuchwało?

[44] Jeszcze twój umysł złośliwy i słaby,
Tknął, że do rządu mieszały się baby,

[45] Które robiły w narodzie niesnaski,
Niezasłużonym wyrabiając łaski.

[46] Choćby tak było, a wolnoż ci o tem
Mówić lub pisać z próżnym czoła potem.

[47] Król, rząd i wiara piórem nie dotknięte,
Zawsze być winne szanowane i święte.

[48] Nie twojej rzeczy poprawiać te czyny,
Ani naganiać w rządach jakie winy.

[49] Wychwalasz męstwo dawnych przodków dzilne,
A ich potomki słabe i niesilne.

[50] Jakoby bronią władać niemogące,
Ni też wojować, lub bić się niechcące.

[51] Byli przodkowie odważni i mężni,
I ich potomki mogą być potężni.

[52] Wojną i czasem Bóg najwięcej włada,
Myli się, kto tę rzecz na naród składa.

[53] Bóg i potężnych dotknie słabą siłą,
Porówna często złoto z glinną bryłą.

[54] Niemało praktyk zdarzało się w świecie,
Że choć był słaby, zbił mężnego przecie.

[55] Mężni zaś słabych swym krajom podbili,
A teraz sami nie są, czym wprzód byli.

[56] Dawne królestwa i mocne i silne,
Przyszły w ruinę i szczęście omylne.

[57] Teraz się wracam do niezgód i kłotni,
Które czynili w narodzie przewrotni.

[58] Może i tego twój umysł dostrzeże,
Czem nie skończono Babilońską wieżę?

[59] Skąd tam był pierwszy niezgody początek?
Kto tak zuchwały, że porwał ten wątek?

[60] Racz to odkryć, co tam czego łakło?
I do skończenia czego im zabrakło?

[61] W całym to świecie takowe obroty,
Z tysiącznemi się znajdują kłopoty.

[62] Że narzekania nigdy nie ustają,
Co ludzie ludziom w potomstwie podają.

[63] Jedni czas przykrzą pędząc go w pokoju,
Innym prac przykrość czyni w częstym boju.

[64] Ci na niezgodę i nierząd sarkają,
A ci zaś w rządzie na ucisk stękają.

[65] Zaś z Boskiej woli za prawa przestępstwo,
Ginie z narodem wraz siła i męstwo.

[66] Bóg za przestępstwo rzuca na swę trzodę,
Kłótnią, nienawiść, nierząd i niezgodę.

[67] W ten czas królestwa i obszerne kraje
Jednym odbiera a drugim poddaje.

[68] Takim sposobem i rycerstwo mężne
Ginęło niemniej mocarstwa potężne.

[69] Rzecz jest prawdziwa, że rozumna dusza
Naród do dobra nakłania i wzrusza.

[70] Lecz dobrym wszystko sposobem to czyni,
Nikogo nie lży i nadto nie wini.

[71] A łagodnością wszystkie serca skłoni,
Gdy cudzę słabość i plamę zasłoni.

[72] Ale nie z takim czyni to igrzyskiem,
By się na ludzi rzucać z pośmiewiskiem.

[73] Lub pod pokrywką lżyć ich jakby zbrodnie,
Z dobrym rozsądkiem, z słusznością, niezgodnie.

[74] Jeszcze ci powiem, że w tym błądzisz wiele,
Że same kłamstwa piszesz, a tak śmiele,

[75] Jakbyś tam sam był, jakbyś patrzał na to,
Jakbyś tam trawił i zimę i lato.

[76] Jako Żydostwo na kraju zniszczenie,
Brało się dniowe ubiegłszy promienie.

[77] Choć się przed świtem do marszu zabrali,
Całe ćwierć mili umaszerowali.

[78] I po południu aże wpół do trzeci,
Skwapne rycerstwo na miejsce się zleci.

[79] Tak piszesz, pleciesz jak się tylko zdaje,
I co ci myśl zła do pióra podaje.

[80] Hetman z Żydostwem przez hreczkę dość raźnie,
Mieniąc ją wodą, przepłynął odważnie.

[81] I kilka razy, jak czytam w twym piśmie,
Gdzie i nie trzeba to tam hreczka błyśnie.

[82] Lub gdzie się wojska jaka garstka biła,
Tam ci się zaraz i hreczka zrodziła.

[83] I znów powtarzasz, znów hreczkę wspominasz,
Często ją pleciesz, łatasz i przypinasz.

[84] A wszystko hreczka, tak ci wlazła w głowę,
Że ci odjęła umysłu połowę.

[85] Mosiądz na trąby, a na boty skóry,
I wełnę wojsko wiozło na mundury.

[86] I naśmiewisko pod Żydów zasłoną,
Chcesz żeby w twoim mniemaniu uczczoną.

[87] Omylne zdanie masz, że pióro harde,
Przynieść ma komu i plamę i wzgardę.

[88] Na tym się zmylisz, boś daleko zboczył,
Od całej prawdy zupełnieś odskoczył.

[89] Tylkoś natężył pióro tak złośliwe,
Aby pisało pociski zelżywe.

[90] Abyś zaś pismo przed narodem schronił,
Okularami szklannemiś zasłonił.

[91] Nic ci nie brakło w pisaniu dość hojnym,
Coś wydał na świat z żartem nieprzystojnym.

[92] Śliczny Zoilu, czyś się tym zbogacił,
Że ci kto ten śmiech pieczenią zapłacił.

[93] Niech ci ta próżność i z głowy wyleci,
Jeszcześ był w szkole, lub już uczył dzieci.

[94] Pod ten czas tylko chciej przypomnieć sobie,
Że to pojmować nie byłeś w tej dobie.

[95] Myślałeś wprawdzie, gdy kraj był skłócony,
Twojej miał użyć rady dla obrony.

[96] Wszystko na próżno i darmo się silisz,
Gdy w swoim piśmie we wszystkim się mylisz.

[97] Bo znać podówczas, kiedy się co działo,
Nic nie wiedziałeś, albo bardzo mało.

[98] Skądżeś wiadomy? Z ust tylko kłamliwych,
I rozsiewaczów przypadków fałszywych.

[99] Którzy twej głowie wiadomość podają,
Dudy jak nadmą, tak też dudy grają.

[100] Chcąc więc twój umysł zostawić spokojny,
Powiem ci rzeczy tor w prawdzie przystojny.

[101] Za życia jeszcze Trzeciego Augusta,
Pewne w cnym domu wygadały usta.

[102] Jako kraj pewny będzie rozdzielony,
W niedługim czasie i naród zniszczony.

[103] Goniec wyronił ten sekret z sztafety,
Jaką knowały zdradę gabinety.

[104] Jak pewnej pory i pomyślnej chwili,
Przywieść do skutku swój zamysł spieszyli.

[105] Dopełnił skutek w lat kilka zamiary,
Krew i majątki przyjąwszy w ofiary.

[106] A chcąc interes zrobić swój dość czynny,
Skłócili naród nikomu nic winny.

[107] Różne i sztuczne sąsiadów podejścia,
W kraj nieprzyjaciół dopuściły wejścia.

[108] Którzy w pozorze przyjaznej pomocy,
Ciążyli ludzi jak w dzień tak i w nocy.

[109] Naród niewinny bez wojska i broni,
Mieszał się, kłócił i plątał w tej toni.

[110] A rozpustnicy w tych zamieszkach kłótni,
Byli dla zysku w swym kraju okrutni.

[111] Kształcona farba zatarła tę prawdę,
Całą rzuciwszy na niewinność wzgardę.

[112] Jakoby własne niewinnych przyczyny,
Przywiodły naród w ostatnie ruiny.

[113] Piszesz i o krwi braterskiej przelaniu,
Zawsze się zwodząc w swoim przekonaniu.

[114] Któż to tę krew lał i kto to był taki?
Wszak Zaporożcy z złemi hajdamaki.

[115] Własne poddaństwo ryzuny i kaci,
Hojnie toczyli krew z szlacheckiej braci.

[116] A nieprzyjaciel pomógł im przychodni,
Czemużeś o tej nic nie wspomniał zbrodni.

[117] Czemuś tę zbrodnią na naród obrócił,
Niewinnych szczernił, a złość winnych skrócił.

[118] A kto zabijał i kto tak złe czynił,
Toś go nie wytknął, innegoś obwinił.

[119] Wszystkoś przewrócił wspak, jak ci się zdało,
Nie wiedząc o tym ni wiele ni mało.

[120] Przypomnij sobie, gdyś przeciw mieszczanom
Manifest zrobił, chcąc go oddać Stanom.

[121] I znów za miasty pismaś swe drukował,
Gdyś dla korzyści onym już hołdował.

[122] Kto by chciał z pióra twego mieć obronę,
Użyć cię może w tę i owę stronę.

[123] A kto pomocy takowej zapragnie,
Ciebie używszy, jak zechce tak nagnie.

[124] Dasz sławę słabym, dasz ją też i mężnym,
Kiedy cię datkiem ułudzą pieniężnym.

[125] Dwanaście pieśni w twej książce rachuję,
Żadnego jednak tonu nie znajduję.

[126] I tyleś nabrał pisania ochoty,
Czemużeś do żadnej nie przyłączył noty.

[127] Jakże ich śpiewasz i będziesz to można,
Nie znając tonu, toć jest rzecz dość prożna.

[128] Manuskrypt prawdy znalazłeś na drodze,
Sam go zmyśliwszy i płocho i srodze.

[129] I pustą myślą napisany wcale,
Lepiej byś go był utopił w kanale.

[130] Lub jeszcze w innym miejscu nieprzystojnym,
Niż coś go wydał z drukiem na świat hojnym.

[131] Napełniłeś nim sklepiki i szynki,
Domy pijackie i budki i rynki.

[132] Nie znałeś błędu swego w tym wstrzymania,
Dla powszechnego z narodu się śmiania.

[133] Czemuż żeś swego nie włożył imienia
Dla wspanialszego twej książki uczczenia.

[134] Na co się taisz, gdy twe pismo prawe,
Z czego dać można rachunek i sprawę.

[135] Czy nie znasz liczby znacznej, którą plamisz
I brzydkim pismem cały naród ganisz.

[136] Nie oszczędzając ni osób ni sławy,
Czynisz żart gruby, płochy i nieprawy.

[137] Myśl twa na wielu porwała się zdrożna,
Kto by cię szczędził, byłaby rzecz prożna.

[138] I *Żydozgodos* co masz jeszcze w prasie,
Nie zatrze, co wziął *Żydoswaros* na się.

[139] Sam się ty nie swarz i nie rób tych kłótni,
Bo ci się staną wszyscy źli, okrutni.

[140] A co igrzysko robisz sobie z ludzi,
Wszystkich twa płochość do zemsty pobudzi.

[141] Będziesz wzajemnym u ludzi igrzyskiem
I będą cię zwać podobnym nazwiskiem.

[142] Przyzna ci każdy, żeś wart jest nagany,
I zawsze będziesz *Żydoswaros* zwany.

K. L. Ch.

[Podstawą wydania jest pierwodruk – od red.]

Franciszek Jaksa Makulski

Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na Odpowiedź

Dum recte vivo, non curo verba malorum

I mucha, a jednak się broni.

[1] Ty! co niesłusznie naganiasz me dzieło,
Powiedz, skąd ci to przyjść mogło do głowy,
Aby twe pióro żółć czarną zionęło
Na tego co dać odpór jest gotowy.
Jak chcesz, masz wybór, masz go od twej woli
Przesąd mię tylko jedynie twój boli.

[2] Mówisz, żem młody, alboż każdy stary
Wszystkie krokiewki dźwiga w swojej głowie.
Żaden wiek nie jest wolen od przywary
Ani w czynnościach, ani nawet w słowie.
Młody częstokroć może starych uczyć,
Mniej dbając o to, choć ci będą mruczyć.

[3] „Nie byłeś w wojsku", bardzoś się pomylił,
Służyłem i dziś służę mej ojczyźnie,
Bom Polak, lecz ty, któryś się wysilił

W niezgodzie, powiedz coś zyskał w siwiźnie?
Tyle szczególnie, żeś miecz w swej krwi broczył,
Z królem, ojczyzną, bracią walki toczył.

[4] Jeżelim szperał, mówisz, po Talmutach,
Znakiem, iż pracym me lata poświęcił,
Abym odkrywał zdrożność w bałamutach,
Lecz ty, któryś się do pióra zachęcił
Opisem twej podróży za krajem,
Mylisz się często z dziejami, zwyczajem.

[5] Mówisz: Może byś został się na zadzie
Nie jesteś mędrkiem, nie pochlebiaj sobie,
Twa polityka nie przyda się radzie,
Ni ku pomocy, ani ku ozdobie.
Piszesz: *Iż cięższa szabla jest niż pioro*,
Wszystko się znajdzie za właściwą porą.

[6] Zapewne gdybym ja był pod te czasy,
Jak własny rodak ojczyznę swą gubił,
Byłbym niemylnie z tobą szedł w zapasy
Z miłości kraju; lecz bym się nie chlubił
(Tak jak ty czynisz) z tego, żeś kraj zdradził,
Kiedyś się [z] tronem i z ojczyzną wadził.

[7] Jeżelim zrównał Polaków z Żydami,
Wszak Polak takiż człowiek jak inni.
Warmiński (a)[1] zrobił Polaków myszami.
Cóż autorowie z przyrównania winni?
Znać żeś nie czytał *Tassa Ariota*,
Przeto też nie wiesz, co zdrożność?, co cnota?

[8] Mówisz, iż wolno jest pisać poecie,
Iż myśli jego wolne od oporu,
(b)[2] Iż wolno mu kraść i wisieć na świecie,
Więc wolno i tym, co wiszą u dworu.
Nie znam przekupstwa, ani go szukałem,
To tylko, co jest prawdą napisałem.

[1] (a) Tym autorom, których wymieniłem bodajeśmy podobnych mieli! Znać, że ich paszkwilant nie czytał, gdy nie wpłynął w ich sposób myślenia.

[2] (b) Rzecz dziwna, czemuż autorowie (jeżeli ktoś nim nazwać się może) nie krytykują dzieła, okazując w niem wady i poprawiając, lecz najczęściej, acz przeciw osobom nieznanym, swoje zwykli wyrzucać pociski. Co jeżeli zdobi rozumnego człowieka, lub nie? Sądowi to publiczności zostawiam. Że zaś się bronię, to mi jest wolno, bo znamy prawo, że *invasor a se ipso occiditur*.

[9] Ofiary żadnej od Żydów nie wziąłem,
Duch mój wznosi się nad zawistnych baśnie.
Pierwszą utarczkę dopiero zacząłem,
Pod ten czas, gdym się nie spodziewał właśnie.
Niewiele pracy potrzeba mi na to,
Bym ci się słuszną wywiązał odpłatą.

[10] Żyłem już wtenczas, kiedy was Moskale,
Trzepiąc nahajką po plecach, wodzili,
Ku wiecznej sławy Polaka zakale,
Ażeby nad nim zawsze przewodzili.
Widziałem dyby, kajdany i pęta,
Które zuchwałość ściągnęła nadęta.

[11] Nie znasz jaki tok mają poemata (c)[3],
Kiedy zarzucasz, iż mapy nie umiem.
Trzeba by na cię kozackiego bata,
By cię nauczył tego, co rozumiem,
Nie znasz jak z ludźmi żyć, jak się obchodzić,
Boś przywykł tylko po *Kamczatkach* chodzić.

[12] Jeżelim wyrzekł, iż baby rządziły,
Alboż nieprawda?… Mamże milczeć na to?
Jestem Polakiem wolnym, czuję siły
W sobie, abym ci wypłacił się za to.
Znam hołd dla króla, umiem go szanować,
Ale nie umiem podle postępować.

[13] Kłótni, niesnasek na Boga nie zwalaj,
Człowiek kowalem swej biedy się staje.
Fanatyzmowi bujać nie dozwalaj,
Niech pióro twoje nikogo nie łaje.
Proszę cię: Cóż ci dzieło moje szkodzi?
Znać chyba tyle, iż ci błąd dowodzi.

[14] Żaden rozumny człowiek się nie gniewa,
Kiedy występek w ogóle wyśmiany.
Podstępy, zdrady, złość, głupstwo odkrywa
Tak między kmiotki, jak i między pany.
Ten chyba tylko zdrożność upatruje,
Który się winnym występku być czuje.

[3] (c) Życzyłbym czytać Wergiliusza, a z niego by dopiero Zoil przeczytał złośliwy, jak on zaczynał, kontynuował i kończył swoje poemata.

[15] Mówisz że hreczka umysł mi odjęła.
Chyba by komuś wiatr północny mroźny,
Jeszcze mię drzączka od zimna nie wzięła,
Nie uśpił Węgrzyn, ni stłukł mocarz groźny.
Patrz lepiej siebie, weź rozum do rady,
Pewnie unikniesz i swarów i zdrady.

[16] Nikt mi pieczenią jeszcze nie zapłacił,
Jestem mieszkańcem mej kawałka ziemi.
Jeszczem sumienia i wiary nie stracił,
Ni przed Kozaki płaszczył się dońskiemi (d)[4].
Nie proszę o nic. Kontent jestem z siebie,
Zasypiam smaczno, choć przy suchym chlebie.

[17] Piszesz, żem Moskwy w dziele nie wzmiankował,
Wsadź okulary na nos i przeczytaj
Z lepszą uwagą niżeś wprzód trutynował,
Potem dopiero o to się zapytaj:
Co to są baby, co w rząd się mieszały?
Co dwór, co sługa i zły i zuchwały?

[18] Śmiało ci mogę wyrzucić na oczy
Twą niewiadomość, kiedyś mi zarzucił,
Iż mię blask złota lub pochlebstwo mroczy.
Żeś sam jedynie dla chciwości nucił.
Jestem przyjaciel ludzi i tych wspieram,
Gdyż dla potściwych żyję i umieram.

[19] Jeszczem pism moich nie topił w kanale,
Anim napełniał szynków i sklepików,
Ni rynków, budek, ani ku pochwale,
Nie pisał nigdy czczych panegiryków.
Ani imienia mojego się wstydzę,
Lecz go wyjawiać przyczyny nie widzę.

[20] Ani się lękam pogróżek, postrachów
Jestem rodakiem prapradziadów ziemi.
Jeszczem moskiewskich nie lustrował gmachów,
Anim się płaszczył kiedy przed podłemi.
Mam wolność prawem mi zabezpieczoną,
Więc śpię spokojnie na złość wyzionioną.

[4] (d) W czasie potrzeby wołano czasem: „Jaśnie Wielmożny Kozaku! *Pardon*".

[21] Rzekłeś: Są pieśni ale nie ma nuty.
Gdy chcesz napiszę i zagram ją tobie.
(e)[5] Są to dziecinne i płoche zarzuty,
Zakał niosące twej własnej osobie.
Nie miałeś znać, skąd czerpać złości jadu,
Przeto błahego chwyciłeś się śladu.

[22] Jeszcześ nie czytał drugiej części dzieła,
A już je śmiało zaraz krytykujesz.
Cóż za ślepota twój umysł objęła?
Ta chyba tylko, iż stąd użytkujesz.
Poprawiaj wady, lecz nie krzywdź osobę,
Która w rodzaju każdym da ci probę.

(Reszta potym)

[Podstawą wydania jest pierwodruk – od red.]

[5] (e) Dziwić się mocno paszkwilantowi należy, że nie zgłębiając rzeczy, waży się cudze krytykować dzieła i tę podłość zarzucać, której sam był może probantem. Interes miast nie jest interesem moim, ale całego kraju. Niechże się tylko przejrzy w miejskich regestrach, jak wiele wziąłem zapłaty, a wtenczas o ludziach honor kochających, sądzić inaczej będzie.

Objaśnienia

Franciszek Jaksa Makulski

Żydoswaros

Objaśnienia

Żydoswaros – tytuł poematu jest czytelnym nawiązaniem do tytułów dwóch poematów heroikomicznych: *Monachomachia* i *Myszeidos*; jest neologizmem i złożeniem, powstał przez połączenie dwóch terminów: „Żyd"-(o)-„swaros", czyli „żydowska kłótnia" lub „żydowski spór". Polski rzeczownik „swar"[1] otrzymał grecką końcówkę „-os", która jest elementem stylizującym i nawiązuje do drugiego tytułu poematu Krasickiego – *Myszeidos*. Jak pisał Zbigniew Goliński o tytule poematu Krasickiego: „W naszym przekonaniu tytuł *Myszeidos Pieśni X* […]" jest „[…] dziwaczny łączący greczyznę z językiem polskim […]"[2]. Tę „dziwaczność" tytułu wykorzystał Makulski, aby wskazać związki intertekstualne między obu tekstami. Budowa i związki intertekstualne pozwalają umieścić tytuł naszego poematu między tytułami dwóch utworów Ignacego Krasickiego. Istnieją jeszcze inne związki między poematem Makulskiego a *Monachomachią*. Jak pamiętamy, Ignacy Krasicki napisał drugi poemat *Antymonachomachia*, Makulski zapowiedział, że ukaże się drukiem drugi poemat *Żydozgodos*. Prawdopodobnie Makulskiemu nie udało się zrealizować tego zamierzenia, utwór ten nigdy nie zszedł z pras drukarskich.

„Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy" – podtytuł jest nawiązaniem do znanego toposu „rękopis znaleziony", co ma w jakimś stopniu tłumaczyć anonimowość utworu.

[1] We współczesnej polszczyźnie rzeczownik ten występuje tylko w liczbie mnogiej „swary".

[2] Z. Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*. Wrocław 1966, s. 296.

Jednocześnie określenie „droga prawdy" (*via veritas*) jest metaforą, której źródła to między innymi wypowiedź Chrystusa: *ego sum via et veritas, et vita*. Karol Lubicz Chojecki zabieg ten rozszyfrował bez żadnego kłopotu, pisząc (128, 1–2): „Manuskrypt prawdy znalazłeś na drodze, / Sam go zmyśliwszy i płocho i srodze". Wskazujemy tu na topiczność określenia „manuskrypt znaleziony", ale w XVIII i XIX wieku rzeczywiście odnajdowano całe archiwa rękopisów w różnych miejscach, szczególnie w czasie podróży. Oto historia odnalezienia archiwum Mniszchów:

> Autor Liwoczanina W. S. jadąc na żętycę dla poratowania zdrowia zwątlonego, zaopatrywał się w małej mieścinie samborskiej ziemi w potrzeby życia dla siebie i rodziny, a między innemi w świece, mydło, siwiec itp. Wysłany woźnica powrócił z kupnem i chciał dalej ruszać, ale Liwoczanin nasz wyczytawszy na zwitku mydła i świec: „Karabela w jaszczur oprawna – siodło husarskie – delia rysiami podbita itd." wstrzymał jego zapędy i udał się do żyda sprzedającego mydło i świece. W najwilgotniejszym komory kącie, na gołej i mokrej rodzimej ziemi leżały szczątki archiwum wojewody, którego duma potężne państwa z swych posad ruszyła, Polsce zaś krótki tryumf a długi szereg niedoli sprawiła. Za mniej więcej 60 złotych odprzedał żyd papiery, przeglądnowszy jednak troskliwie, czy nie mieszczą w sobie not bankowych lub wekslów […][3].

Żydoswaros ukazał się drukiem na początku 1792 roku. W „Gazecie Warszawskiej" z 14 stycznia 1792 roku zamieszczono ogłoszenie: „Nowo wyszłe pismo pod tytułem: *Żydoswaros* znajduje się w drukarni p. Dufour, p. Zawadzkiego, w księgarniach zaś pp. Kocha, Szczepańskiego i Nawarskiego, kosztuje oprawne na klejowym papierze zł 2, na wodnym zł 1 gr 15"[4]. Podobne ogłoszenie zamieszczono także 14 stycznia 1792 roku w „Gazecie Narodowej i Obcej": „W księgarni p. Kocha, przy kościele kolegiaty warszawskiej Ś.[w.] Jana przedaje się: […] Tamże książka pod tytułem: *Żydos Waros, manuskrypt znaleziony na drodze prawdy*, przedaje się po zł 2"[5].

Motta:

Disparibus bubus non facile trahitur currus – „niezgodne (niedobrane) woły nie pociągną wozu". Sentencja ta nawiązuje do herbu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – Ciołek. Szczególnie w literaturze satyrycznej przeciw królowi zamieniano ciołka na woła,

[3] Przytaczam za: S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. Lwów 1851, s. VI.

[4] S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVII wieku. Źródła*. T. 2: „Gazeta Warszawska" 1786–1792. Pod red. Z. Golińskiego. Kraków 1995, s. 397.

[5] D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 5: „Gazeta Narodowa i Obca" – „Korespondent Warszawski" 1791–1800. Pod red. Z. Golińskiego. Kraków 2005, s. 32.

zob. np.: „O nędzna Polsko, wstyd ci niesłychany; / Że tron twój rządzi wół […]”[6]. Tą samą sentencją o „niezgodnych wołach” poprzedził – to pierwszy sygnał wskazujący na autora poematu – swój utwór wierszowany Franciszek Jaksa Makulski: *Sejmiki 1790 roku*[7]. Jeśli zaś chodzi o popularność tej sentencji w literaturze dawnej, to na przykład Wacław Potocki jedną ze swoich fraszek 13 (P) zatytułował: „Nie pociągną kary woły nie do pary”[8]. W zbiorze *Moralia* tego autora (3, 584) jest też polski odpowiednik łacińskiej sentencji: „Nie mogły w równi ciągnąć woły nie do pary”. Sentencja ta przyjmowała również inne postacie, oto wybrane przykłady, które wydają się szczególnie interesujące, np. *Disparibus bobus raro trahitur bene currus* lub *Disparibus bubus non bene trahitur currus* i tłumaczenie: „Rozdzielone woły nie pociągną wozu”[9]. I co wydaje się szczególnie ważne ze względu na alegoryczne przesłanie *Żydoswarosa* – jest to interpretacja piszącego te słowa – które dotyczy między innymi konfederacji barskiej, przywołana sentencja w *Historii domu naszego* pada w kontekście właśnie tej konfederacji:

> Teraz wszystko wolno. Szlachta, co to dawniej po ogłoszonych wiciach królewskich *virtim* na konie siadała, obecnie czeka póki ją dońcy nie wykurzą, batami nałożą, po których po lasach znowu uciekających bąki i komary do krwi natną. Panowie jeżdżą za granicę – i cóż z tej konfederacji w Barze? Cóż zrobił biskup Krasiński na dworze austriackim i francuskim? […] Ten *Nerons belli generalicia* konfederacka przeniosła się do Cieszyna i stamtąd wydaje rozkazy, bo siłom konfederackim nie ufa w kraju. Otóż widocznie opłakany stan naszej ojczyzny. Tak rozdrobnieni niekarni i niegodni cóż poradzimy. *Disparibus bubus non bene trahitur currus*[10].

Salomon Rysiński zanotował: „Jedno sasa, a drugie do lasa. *Disparibus bobus non bene trahitur currus*”[11]. Żeglicki w swoim zbiorze adagiów podaje: „Jeden sasa, drugi do lasa. Jedni w lasy znajome pośli, drudzy w góry. Owo zgoła kryli się wszyscy, gdzie mógł który”[12]. W *Słowniku* Lindego w haśle „Sa” podane jest najpierw polskie przysłowie: „Jedno sa sa a drugie do lasa”, następnie odpowiednik łaciński: *disparibus bobus, non bene*

[6] *Teraźniejsza awantura polska*. Oprac. J. Maciejewski, W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3: *Wiersze*. Warszawa 2008, s. 98.

[7] F. Makulski, *Sejmiki 1790 roku*. [B. m., dr., 1790]. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000, s. 55–69.

[8] W. Potocki, *Dzieła*. Oprac. L. Kukulski T. 1: *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669–1680*. Słowem wstępnym poprzedziła B. Otwinowska. Warszawa 1987, s. 211.

[9] T. Konopka, *Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*. Redakcja i opracowanie M. Konopka. Warszawa 1993, s. 99, 163.

[10] Tamże, s. 99.

[11] S. Rysiński, *Przypowieści polskie*. Kraków 1619, k. C_2.

[12] A. Żeglicki, *Adagia*. Warszawa 1751, s. 99.

trahitur currus, a dalej jeszcze tłumaczenie łacińskiej sentencji: „Trudno ma wóz dobrze iść, kiedy jeden stary wół ciągnie dobrze do sa sa, a drugi młody do lasa" i komentarz: „potrzeba sworności"[13].

W identycznej postaci zdanie pojawia się u Oskara Kolberga w spisie przysłów ludowych z okolic Krakowa i ma o wiele lepsze tłumaczenie w postaci: „Niedobrze nierówne woły ciągną kopy do stodoły"[14]. Kolberg zanotował też wersję: „Nie pociągną kary woły nie do pary"[15].

To samo powiedzenie pojawia się u Kuczborskiego w *Wykładzie na lament Jeremiasza proroka*[16], i tam znajdują się dopowiedzenia, które precyzują, o co w tym przysłowiu chodzi.

Oto inne mutacje powiedzenia *Non bene trahitur currus a bobus disparibus*. Jan Raulin zamieścił ciekawą uwagę, że z racji wyrażonej w sentencji Księga Powtórzonego Prawa zakazuje orania wołem i osłem jednocześnie (por. Pwt 22, 10). Opinia Jana Raulina, który został opisany jako mnich z Cluny (*Cluniacensis Ordinis monachus*), wskazuje chyba na najgłębszą inspirację powiedzenia – na inspirację biblijną[17]. Występują jeszcze inne mutacje sentencji *Disparibus currus raro trahitur bene bobus.* Ta forma pojawia się w tekście poetycko-moralnym i wskazuje chyba na właściwe, a przynajmniej na najstarsze jak dotychczas źródło, a mianowicie na dzieło „Księga" średniowiecznego autora o imieniu Facetus. Jedno z opracowań poświęca mu nieco uwagi i nazywa go „the imaginary author"[18]. Samo przysłowie znajduje w opracowaniu Facetusa swoiste rozwinięcie w postaci dystychu:

Si pergere pergas, nunquam te iunge duobus:
Disparibus currus raro trahitur bene bobus.

[13] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. V: R–T. Lwów 1859, s. 202–203. Tu źródło: Grzegorz z Żarnowca, *Postylla albo wykłady*, czwarta część (s. 127). Podobnie jest w słowniku J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego (*Słownik języka polskiego*. T. VI: S–Ś. Warszawa 1915, s. 1), w którym w haśle „Sa" czytamy: „wołanie na woły: Na lewo! K sobie! Kse! Na woły, miast k sobie, na lewą rękę, wołają: sa sa! Jedno sa sa, drugie do lasa. (Jakub Kazimierz Haur) (o niezgodnych, nieswornych). Trudno ma wóz dobrze iść, kiedy jeden stary wół ciągnie sa sa, a drugi młody do lasa; potrzeba sworności".

[14] Tę wersję przysłowia (i inne odmiany) zob. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. T. III: R–Ż. Warszawa 1972, s. 763 (zob. seria VIII, cz. 4, s. 274, pozycja 786).

[15] O. Kolberg, *Przysłowia*. Warszawa 1977, s. 512.

[16] W. Kuczborski, *Wykład na lament Jeremiasza proroka*, Poznań 1843, s. 87.

[17] I. Raulinus, *De beato Thoma Apostolo Sermo II et in ordine XXX, per thema*. W: *Sermones de Adventu, Venetiis: Apud Altobellum Salicatium*, 1584, s. 179. To samo przesłanie z odwołaniem do Biblii znajdujemy w mowie Paula Wanna o niezgodzie, zob. P. Wann, *Panarion pastorale: in quo varia antidota sermonibus optata* […]. Moguntiae 1616. T. 2, s. 174.

[18] Zob. *Medieval Literature for Children*. Ed. by D.T. Kine. New York–London 2003, s. 81.

Jeśli jesteś w podróży, nie dołączaj do dwóch:
Rzadko kiedy nierówne woły ciągną dobrze wóz.
(Tłum. J. Nowaszczuk)

To dość tajemnicze sformułowanie znajduje wytłumaczenie w komentarzu, który towarzyszy wydaniu dzieła Facetusa z 1510 roku:

Si tu ambules longe et per campos si tu sis solus et si reperias duos socios euntes per viam tuam nisi cognoscas eos, numquam te iungas ipsis, quia tu nescis si sint boni vel mali, et si essent mali tu non posses te defendere de duobus si vellent tibi damnum inferre, io cave ab ipsis […]. *Duobus currus trahitur raro bene bobus disparibus. Similiter tres non bene possunt concordare*[19].

Jeśli byłbyś długo w drodze i byłbyś sam na równinie i jeśli spotkałbyś dwu towarzyszy idących twoją drogą, nigdy nie dołączaj do nich, o ile ich nie znasz, ponieważ nie wiesz, czy są dobrzy, czy źli. A jeśli byliby źli, nie mógłbyś się bronić przeciwko dwom, jeśli chcieliby zrobić ci krzywdę. Ach, strzeż się ich! […]. Rzadko kiedy nierówne woły ciągną dobrze wóz. Podobnie wśród trzech trudno o jednomyślność. (Tłum. J. Nowaszczuk)

Jeśli chodzi o genezę interesującego nas motta/sentencji, to trzeba przyjąć, że chodzi o średniowieczną sentencję/przysłowie. Wskazuje na to również rymowanie i rytmizacja tekstu. Najdalszych inspiracji trzeba dla niego szukać w przekazie biblijnym Księgi Powtórzonego Prawa. Wariacje tekstu wynikały z lokalnych ujęć i dostosowania go na potrzeby literatury[20]. Do tej złożonej tradycji wydaje się nawiązywać Andrzej Jan Żydowski, który analizując sposoby wyboru małżonki, pisze:

Naprzód, kiedy o dom i urodzenie pytasz tej, o którą się myślisz starać, poradź się wprzód swojej genealogijej. Jeśliś ślachcic, bierz ślachciankę, mieszczaninеś – mieszczkę, rolnik – kmiecą dziewkę. Tak nie będzie miało jedno drugiemu czym urągać. Bo Pismo mówi: *Ne arato bove & asino simul*. Deut. 22, v. 10. […]. Pytasz o lata tej, o którą masz wolą staranie czynić, każ też sobie pokazać metrykę, albo sobie w zęby zajrzy, a jeśliś młody nie pojmuj starej; jeśliś też sobie podtatusiał, daj pokój owym czternastolatkom, bo choć masz za prostaka chłopa, a wżdy on z starym wołem nie zaprzęże dwuletniego ciołka, bo: *Disparibus bobus, non bene trahitur currus. Nie dobrze nierówne woły, ciągną kopy do stodoły*[21].

[19] Facetus, *Libellus metricus De contemptu mundi* […]. B. m. 1510, s. 18.

[20] *Proverbium* to zostało zapisane w: *Proverbia sententiaeque Latinitatis Medii Aevi. Lateinische Sprichwörter und Sentenzen des Mittelalters in alphabetischer Anordnung*. Vandenhoeck & Ruprecht 1963. T. 2, s. 413 oraz w: H. Kudla, *Lexikon der lateinischen Zitate. 3500 Originale mit Übersetzungen und Belegstellen*, C.H. Beck, 2007, nr 2089.

[21] A.J. Żydowski, *Gorzka wolność młodzieńska* […]. [Kraków 1700], s. 43. Salomon Rysiński (*Przypowieści polskie* […]. Kraków 1619, k. G_3) zanotował polskie przysłowie: „Równy z równego się weseli" i wersja łacińska: *Pares cum paribus facile congregantur*.

Prawdopodobnie występujące w sentencji stanowiącej motto „niezgodne woły" mogą być aluzją do herbu Ciołek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

En quo discordia cives perduxit misers – „O, dokąd / Zwada nas biednych zawiodła!", tłum. Z. Abramowiczówna. Wergiliusz, *Ekloga 1*, w. 72–73. Tego samego motta użył Adam Naruszewicz w *Liryków księdze pierwszej* w odzie XXVI *Do ojczyzny. Z okazji niesłychanego przypadku Jego Królewskiej M[oś]ci*. Oda Naruszewicza odnosi się do porwania króla przez konfederatów barskich. Makulski, wybierając tę właśnie sentencję jako motto swojego poematu, nie tylko kierował się jego ogólnym przesłaniem: niezgoda jest przyczyną wszystkich nieszczęść Rzeczypospolitej, ale także wskazał, iż jego utwór, podobnie jak oda Naruszewicza, odnosi się do wydarzeń związanych z konfederacją barską. Jak pisze w Komentarzu do Ody XXVI Naruszewicza Barbara Wolska, a odnosi się to także do interesującego nas tu tekstu: „Użyta przez Naruszewicza forma «perduxit», odmienna od przyjmowanej obecnie: *produxit*, jest poświadczona w niektórych rękopisach i polski poeta mógł ją znać z osiemnastowiecznych edycji Wergiliusza, a zatem oczywiście lekcje zachowano"[22].

Poemat składa się z dwunastu pieśni, a w każdej z nich znajduje się różna liczba strof sześciowersowych: I – 12; II – 9; III – 18; IV – 12; V – 13; VI – 12; VII – 16; VIII – 21; IX – 19; X – 33; XI – 19; XII – 12. Wszystkie sekstyny mają klasyczny układ rymów: ababcc.

PIEŚŃ I.

[I, 1, 2–3]: „Kiedy się Żydzi zrywają do broni, / Kiedy odwaga przytłumiona woła […]" – powtórzenie na początku dwu wersów „Kiedy" to anafora, jest to ulubiona figura autora *Żydoswarosa*, korzysta z niej wielokrotnie.

[I, 1, 3]: „odwaga przytłumiona" – w całym tekście poematu dużą frekwencję posiadają zarówno różne formy rzeczownika „odwaga", jak i przymiotnika „odważny"; najczęściej użyte zostały ironicznie i oznaczają brak odwagi, tchórzostwo.

[I, 1, 4]: „z ostatniej wydźwignąć się toni" – popularna metafora określająca stan państwa polskiego.

[I, 1, 5–6 – I, 2, 1–6]: „«Pókiż nikczemni, żyć będziem w nędzy […]»" – jest to cytat?

[I, 1, 6]: „bez zgody, rządu, wojska i pieniędzy" – fraza opisująca stan państwa polskiego, jednocześnie hasło zawierające główne punkty reformy państwa. Jeden z bohaterów poematu mówi:

[22] A.S. Naruszewicz, *Poezje zebrane*. T. I. Wydała B. Wolska. Warszawa 2005, s. 276.

Prawa, skarb, wojsko są trzy zasady,
Które uchwalić winniśmy bez zwady.
(IV, 5, 5–6)

[I, 2, 2–3]: „Wyrzućmy niechęć i niezgodę z duszy, / Która śmiertelnym kłem nasz naród rani […]" – w poemacie wielokrotnie pojawia się „niezgoda" (poczynając od motta), która traktowana jest dwojako: jako pojęcie negatywne, wada społeczna, i jako bogini antyczna (gr. *Eris*, łac. *Discordia*)[23], jeden ze składników „machiny cudownej" w poematach heroikomicznych. W tradycji ikonograficznej „Eris bywa przedstawiana jako uskrzydlona postać kobieca, podobnie jak erynie, Iris i inne"[24]. Cesare Ripa „Niezgodę" opisał tak:

> Kobieta o postaci furii piekielnej, ubrana różnobarwnie, rozczochrana. Jej włosy są w rozmaitych kolorach i przetykane licznymi wężami. Czoło ma obwinięte zakrwawionymi przepaskami, w prawej dłoni dzierży krzesiwo do zapalania ognia oraz skałkę, w lewej – zwitek pism z wypisanymi na nich cytatami, orzeczeniami, zleceniami i różnymi takimi rzeczami[25].

Makulski wyposażył tę boginię w charakterystyczne – utrwalone przez tradycję – cechy zewnętrzne, na przykład „kieł śmiertelny". W innym miejscu (XI, 4, 3) dowiadujemy się, iż „Z tej to cięciwy *Jędza* strzałę zmierza […]". Z kolei niezgoda jako wada społeczna jest jednym z głównych zagadnień analizowanych we wszelkiego rodzaju tekstach powstających w drugiej połowie XVIII wieku. Oczywiście zagadnieniem niezgody w społeczeństwie polskim jako przyczyną upadku państwa polskiego zajmowano się znacznie wcześniej w tekstach publicystycznych, polemicznych itp. Dla przykładu przywołajmy wierszowany opis Niezgody z początku XVII wieku autorstwa Marcina Paszkowskiego:

Cudo to złe, przemierzłe, brat wolej złośliwej,
Cudo to zawsze szkodzi wolności cnotliwej.
Zrodziło się to cudo w głowie dumy hardej
Nemroda upornego, gdy opoki twardej
Na wieżę babilońską, kazał góry dźwigać –
W tym dziki łowiec z kąta jął ich wolność śmigać.
Tym cudem one dawne mądre republiki,
Sparta, Tebe, Ateny pomyliły szyki,

[23] „Eris, grecka bogini niezgody, siostra Aresa i towarzyszka jego walk. […] Według Hezjoda *E.*[*ris*] była córką Nocy (*Nyks*), matką Trudu (*Pomos*), Głodu (*Limos*), Bólu (*Algos*), Morderstwa (*Fonos*), Walki (*Mache*), Rzymianie identyfikowali *E.* z Discordią". W: *Mała encyklopedia kultury antycznej. A–Z*. Warszawa 1983, s. 236–237.

[24] P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Przeł. A. Nikliborc. Wrocław 1987, s. 89.

[25] C. Ripa, *Ikonologia*. Przeł. I. Kania. Kraków 1998, s. 114.

Tym cudem insze możne państwa zupadały,
Tym cudem rzeki krwawe Europę oblały.
Cudo to złe, szkaradne, okrutne, bezbożne,
To z Kaukazu Słowiany zbodło nieostrożne,
To bracią zjednoczoną od was oderwało,
To przodków starych zwyczaj w syniech zodmieniało.
(*Wizerunk wiecznej sławy Sauromatów starych* […], w. 203–216)[26]

[I, 3, 6]: „Zgnuśniałe męstwo budzi w Izraelu (*)" – Makulski zastosował w tekście poematu przypisy u dołu stron, wzorem był tu prawdopodobnie Tomasz Kajetan Węgierski, który w *Organach* postąpił podobnie. Roman Dąbrowski tak objaśnia znaczenie przypisów w *Organach* (uwagi te odnoszą się też do ich roli w *Żydoswarosie*): „Integralną część utworu stanowią przypisy […]. Nie muszą być traktowane bez zastrzeżeń jako wypowiedź odautorska, zawierająca sądy o danym tekście pozbawione nawiasu «literackości». Przypisy odautorskie w dużym stopniu są formą gry podmiotu mówiącego z czytelnikiem"[27]. Jak wyjaśnia Węgierski w przedmowie „Do Czytelnika": „Pieśni wszystkie zaczynają się od krytycznej moralizacji i niektóre wzięte są, z odmianą jednak, z szacownego dzieła *La Pucelle d'Orleans*. Zastanie czytelnik noty pod tymi wierszami, które są skąd czerpane, bo się tak ozdobnej nie chcę zapierać kradzieży"[28]. Jeśli zaś chodzi o treść tego przypisu, to Makulski zaczerpnął go z pracy ks. Gaudentego Pikulskiego, źródłem pierwszym wskazanym przez autora była Biblia. Dla łatwiejszego porównania oba teksty zestawiam w tabeli.

Złość żydowska	*Żydoswaros*
Którzy powracając z babilońskiej niewoli z Zorobabelem wodzem, chociaż samych gospodarzów oprócz sług było 42 340, to jest czterdzieści dwa tysiące trzysta czterdzieści, sług zaś żydowskich było 7337, siedem tysięcy trzysta trzydzieści siedem, jednakże Żydostwo z natury bojaźliwe bali się pójść w drogę, żeby ich kto znać nie zaczepił, ale sobie u Dariusza uprosili pachołków czyli żołnierzy 1000 na swoją obronę, jako pisze Ezdrasz w księdze 3 w rozdz., wier. 2*	Izraelitowie albowiem, powracając z niewoli babilońskiej, pod wodzem *Zorobabelem*, chociaż ich samych gospodarzów oprócz sług, było 42 346, sług zaś 7337, nie licząc dzieci i kobiet, jednak bali się iść sami, ale prosili Dariusza, króla perskiego o 1000 ludzi do obrony. Pisze o tym w *Esdr*. księg. 3, roz. 5, w. 7. Pieśń I, 3

* G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […]. B. m. [1760], s. 640. W przekładzie ks. Jakuba Wujka interesująca nas fraza brzmi: „Wszystko mnóstwo jako jeden: czterdzieści dwa tysiąca trzysta sześćdziesiąt, oprócz sług ich i służebnic, których było siedm tysięcy trzysta trzydzieści siedm". Ezdr 2, 64–65. W *Biblii Tysiąclecia* czytamy: „Cała ta wyprawa razem liczyła czterdzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt osób, oprócz ich niewolników i niewolnic, tych było siedem tysięcy trzysta trzydzieści siedem". Ezd 2, 64.

[26] M. Paszkowski, *Utwory okolicznościowe*. Cz. I. Opracował M. Kuran przy udziale R. Krzywego. Warszawa 2017, s. 250–251.

[27] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 164.

[28] T.K. Węgierski, *Organy. Poema heroikomiczne*. Wydała A. Norkowska. Warszawa 2007, s. 26.

[I, 3, 6]: „Zgnuśniałe męstwo budzi" – termin „męstwo" w całym poemacie przytaczany jest kilkakrotnie, często używany ironicznie i oznacza tchórzostwo. Fraza dotycząca budzenia męstwa w poezji końca wieku XVIII, szczególnie w liryce tyrtejskiej, jest dość popularna, tu cytat z wiersza nieznanego autora poświęconego odsłonięciu pomnika Jana III, w którym podmiot mówiący zwraca się do Stanisława Augusta: „budzisz męstwo uśpione"[29].

[I, 4, 1–2]: „Ten naród sławiąc, chwyciłem się pracy / Jaką z autorów nie każdy się trudzi" – cała ta sekstyna jest wypowiedzą autotematyczną, podmiot jest przekonany, że żaden naród nie lubi prawdy o sobie. Można to poprzeć znanym powiedzeniem, iż „Prawda kole w oczy. Prawda nogę złamała, że ledwie się włóczy / Żaden jej nie nawiedzi, bo go kole w oczy"[30].

[1, 5, 1–6]: cała sekstyna zbudowana została na opozycji: chwalebna przeszłość przeciwstawiona haniebnej teraźniejszości. Tego rodzaju opozycja występowała dość powszechnie w literaturze patriotycznej już w XVII wieku. Tu dla przykładu fragment utworu powstałego w kręgu barskim:

Chlubże się teraz, narodzie nikczemny,
Że drżał przed tobą niegdyś okrąg ziemny,
Że szabla twoja, którą już rdza zjadła,
Kraj od Bałtydy do Pontu osiadła.
Żeś był przedmurzem chrześcijańskiej wiary,
Żeś wiarołomne brał z stolic cary.
A zbiwszy nieraz Moskwę, naród dumny,
Stawiał za Dnieprem żelazne kolumny.
Już cię twa chciwość, już brzydka niezgoda
W taką wprawieła postać, że i trzoda
Orżniętych Żydów lub sprośnych Cyganów
Nie zlękłaby się wszystkich twych hetmanów[31].

Stanisław Wolski tak pisał o współczesnych mu Polakach:

Odurzon Polak w tej klęsce bratniej
Woli żyć w jarzmie i biedzie,
Niż bronić części kraju ostatniej,
Gdy o jej całość dziś idzie.

[29] *Głos publiczności do Stanisława Augusta, dziękujący za wystawienie posągu Janowi Sobieskiemu* […], w. 12. Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza 1788–1789. Z papierów E. Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 1998, s. 107.

[30] A.K. Żeglicki, *Adagia* […]. Warszawa 1751, s. 205.

[31] *Apostrophe przy pożegnaniu Repnina*. Oprac. J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3: *Wiersze*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2008, s. 413.

Miłość ojczyzny w sercach wygasła,
A chciwość wziątku odżyła,
Już nie zna Polak tej cnoty hasła,
Co jego tarczą wprzód była.

Walecznych przodków lękliwe plemię
Przed łotry zgina kolana.
I nie śmie swoją już zwać tę ziemię,
Co ojców była krwią zlana.
(*Do Jaśnie Wielmożnego Stanisława Potockiego* […], w. 21–32)[32]

[I, 5, 5–6]: „gdy rozkosz zmiękczywszy lud zbrojny, / Kazała w kuflu wiek pędzić spokojny" – Autor prawdopodobnie odnosi się do upadku obyczajów rycerskich w czasach saskich, znakiem tego upadku – zmiękczenia – jest metafora „w kuflu wiek pędzić spokojny", czyli na pijaństwie. (Może to być aluzja do przysłowia „Za króla Sasa jedz, pij, popuszczaj pasa".) Tego rodzaju metaforyka „kuflowa" pojawia się w poezji z kręgu barskiego. W jednym z utworów czytamy na przykład:

Bracia też szlachta, wziątkiem zaślepiona,
W złocie, nie w cnocie, w kuflu zatopiona
[…][33]

[I, 6, 1–6]: „Święta piwnico! Luby ziemiopłodzie! […]" – cała sekstyna jest parafrazą parafrazy *Hymnu do miłości ojczyzny*[34]:

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe,
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać[35].

[32] Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza 1788–1789, s. 75.

[33] *Lament patryjoty na stany ojczyste*. Oprac. A. Bąbel i J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 85.

[34] Na związki intertekstualne między tymi utworami zwrócił uwagę Roman Dąbrowski w swojej książce *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 327.

[35] Zob. I. Krasickiego *Hymn do miłości ojczyzny*. Oprac. W. Walecki. Kraków 2002.

Przytoczyłem tekst hymnu dwukrotnie, najpierw jako tekst samodzielny, a w tabeli jako fragment *Myszeidy*, gdyż uważam, że w obu przypadkach, dzięki ramom tekstów, są to dwa różne utwory. Parafraza parafrazy w *Żydoswarosie* odnosi się zarówno do tekstu samodzielnego, także pomieszczonego w *Myszeidzie*, jak i do przekształcenia z *Monachomachii*. Dla łatwiejszego porównania trzy teksty zestawiam w tabeli:

Myszeidos	*Monachomachia*	*Żydoswaros*
Święta miłości kochanej ojczyzny, Czują cię tylko umysły poczciwe! Dla ciebie zjadłe smakują trucizny, Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe. Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny, Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe. (IX, V, 1–6)*	Wdzięczna miłości kochanej szklenice! Czuje cię każdy i słaby i zdrowy; Dla ciebie miłe są ciemne piwnice, Dla ciebie znośna duszność i ból głowy, Słodzisz frasunki, uśmierzasz tęsknice, W tobie pociecha, w tobie zysk gotowy. (III, 12, 1–6)	Święta piwnico! Luby ziemiopłodzie! Co krzepisz w słowach umysły lękliwe, Co tłuczesz kufle na łbach przy zawodzie, Co zaprzysięgasz przyjaźni zdradliwe, Ty jesteś panią, ty jesteś hetmanem, Do dzieł wspaniałych zachęcając dzbanem. (I, 6, 1–6)

* I. Krasicki, *Myszeidos*. Pieśni X. Oprac. J. Maślanka. Wrocław 1982, s. 59. Zob. także edycję poematów heroikomicznych Ignacego Krasickiego. W: tegoż, *Dzieła zebrane*. T. 1: *Poematy*. Oprac. Z. Goliński. Wrocław 1998.

Ponieważ w poematach heroikomicznych pojawiają się parodie utworu wzniosłego (*Hymn do miłości ojczyzny*), Roman Dąbrowski „w kontekście" *Monachomachii* sformułował (dotyczy to także innych poematów heroikomicznych) takie oto pytanie: „jakie znaczenie ma ta oktawa, po pierwsze, w kontekście poematu o wojnie mnichów, a po drugie, w stosunku do podniosłego hymnu"? I odpowiada:

> Jest to niewątpliwie klasyczny przykład parodii […]. Podmiot mówiący zdaje się sugerować, że w świecie przedstawionym poematu owa „szklenica" [w *Żydoswarosie* „piwnica" – przyp. MS] jest wartością równą tej, jaką gdzie indziej stanowi lub powinna stanowić ojczyzna, a więc niemal absolutną, co jest podkreślone przez analogię syntaktyczną i w pewnym sensie semantyczną w stosunku do owej piątej oktawy dziewiątej pieśni *Myszeidy*[36].

[36] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*. Kraków 2004, s. 209. Roman Wołoszyński (*Tadeusza Mikulskiego rozprawa o hymnie „Święta miłości kochanej Ojczyzny…"*. „Pamiętnik Literacki" 1959, L, z. 3–4, s. 80, 81) tak starał się wyjaśnić obecność *Hymnu* w *Myszeidzie*: „Na pomieszczenie *Apostrofy* w kontekście *Myszeidy* popatrzeć warto […] od strony specyfiki gatunkowej poematu. *Myszeida* nie jest „czystym" poematem heroikomicznym. Analizując ją, dość łatwo wydzielić to, co przynależy bezpośrednio do heroikomicznych zmagań kotów z myszami, od tego, co Biskup Warmiński wprowadził pod pretekstem związku z materią główną, i tego, co uznać trzeba wprost za dygresję osobistą na marginesie poematu". I dalej: „Oktawa o miłości ojczyzny należy do […] wtrąconych *a propos* dygresji osobistych".

O tym, że zabieg Krasickiego przez współczesnych mu był odbierany jako parodia, świadczą uwagi Franciszka Józefa Królikowskiego. W swojej poetyce, analizując pojęcie parodii, pisze on: „Najczęściej z dzieła znanego ton i cały układ poważnemu nadany przedmiotowi, bierze poeta do wystawienia rzeczy śmiesznej”[37]. A oto przykład parodii, jaki podał Królikowski: „Tym sposobem Krasicki swoję własną strofę o miłości ojczyzny w IX księdze *Myszeidy* umieszczoną, sparodiował w *Monachomachii* ks. III., gdzie tym samym tonem przemawia o miłości szklenicy zakonnej”[38].

Franciszek Makulski nawiązuje do *Hymnu do miłości ojczyzny* kilkakrotnie. W dwu ostatnich wersach *Pobudki*, w których opisuje patriotyczną postawę Polaków:

Iż wam dla Króla, Wiary, Ojczyzny,
Miło umierać i znosić blizny.

A także w *Radości Polski po smutku* […]:

Nieśmy wszystko, co mamy, dla dobra ojczyzny,
Dla której słodka śmierć jest, pęta i trucizny.
(w. 255–256)[39]

W tomiku *Siedem psalmów patriotycznych* w psalmie XXXI czytamy: „Tyś jest cnoto ucieczką naszą, a ty święta miłości ojczyzny, dodasz nam siły!” (s. 7). W poezji patriotycznej, także w utworach Makulskiego, fraza „słodko umierać” (dla ojczyzny) miała też swój wariant w postaci „słodkich blizn” (dla ojczyzny). Bohater utworu mówi:

Abym żył dla mej ojczyzny,
Dla której słodkie są blizny.
(*Do Brygisi*, VI, 7–8)

Roman Wołoszyński, podając przykłady odwołań do *Hymnu* w twórczości Franciszka Makulskiego, pisał: „w tym dniu powszechnej radości [chodzi o 8 maja 1791 roku – przyp. MS] na jednym z okien kamienicy należącej do Kocha […] znajdowała się dekoracja przedstawiająca”[40]:

okręt tonący, którym burze wśród fal okropnych miotały. Cyfra królewska unosząca się na powietrzu dźwigała go promieniami swymi, a mieszkańce – bez dzielenia się na

[37] F.J. Królikowski, *Rys poetyki wedle przepisów teoryji* […]. Poznań 1828, s. 50.

[38] Tamże.

[39] F. Makulski, *Radość Polski po smutku* […], cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792. Z papierów E. Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000, s. 52.

[40] R. Wołoszyński, *Tadeusza Mikulskiego rozprawa o hymnie „Święta miłości kochanej Ojczyzny…”*. „Pamiętnik Literacki” 1959, L, z. 3–4, s. 93.

stany – wspólnie mu przyspieszali ratunku, poświęcając dla obrony jego i życie. Pod okrętem zaś takowy był napis:
Byle cię można ratować i wspierać,
Nie żal żyć dla cię, nie żal i umierać[41].

Dalej Wołoszyński wyjaśnia:

Odnosi się wrażenie, iż pomysł tej wzruszająco naiwnej dekoracji podał, wraz z charakterystycznie zmienionym cytatem z *Hymnu*, sam Franciszek Makulski. Domysł taki rodzi się przy czytaniu siódmej zwrotki jego patriotycznego wiersza *Do ojczyzny*, otwierającego właśnie cytowany opis iluminacji Warszawy w dniu 8 maja 1791 […][42].

[I, 7, 1–3]: „Nie masz już teraz dawniejszej pokrasy, / Mądrość siedząca na zemdlonym tronie, / Trzeźwością chmielne poprawiła czasy" – po tym, jak na tronie polskim zasiadł król Stanisław August Poniatowski, pijaństwo zostało zastąpione przez mądrość. W literaturze chwalącej króla bardzo często przedstawiany był jako „król mądry" (*Rex sapiens*)[43].

[I, 7, 4]: „Nie cierpiąc więcej Glauków na swoim łonie" – przywołane przez autora postacie ze świata antycznego są znakiem łączenia tradycji żydowskiej (biblijnej) z kulturą antyczną i odwołaniem do eposów rycerskich. W przypisie autor-Makulski wyjaśnia: *„Glaukus* syn Minosa utonął w beczce miodu, lecz potym od *Eskulapiusza*, syna *Apollinowego* i *Koronissy* wskrzeszony; był przyczyną iż *Eskulapiusz* wskrzesiwszy i jeszcze syna *Tezeuszowego*, od *Jowisza* piorunem zabity poległ". Historia o Glaukusie i jego przygodzie to kolejny dowód, że Makulski jest autorem *Żydoswarosa*. Nasz autor wspomina o tym w *Sejmikach 1790 roku*, gdzie w przypisie wyjaśnia: „Glaucus syn Minosa, podług opisania dawnych bajarzów w beczce miodu utonął"[44].

[I, 8, 1–6]: „Jozue sławny zbił Amalekity […]" – cała sekstyna zawiera enumerację bohaterów izraelskich, którzy walczyli i poświęcali się dla ojczyzny. Prawdopodobnie autor nawiązuje tu do *Iliady* i tzw. Katalogu wodzów przybyłych pod Troję. Tego rodzaju wyliczenia znakomitych wodzów powszechne są w literaturze patriotycznej. Dla przykładu warto przypomnieć fragment kazania ks. Benedykta Józefa Czajkowskiego,

[41] F. Makulski, *Opisanie iluminacji w dniu 8 maja 1791 roku*. Warszawa 1791, s. 5.

[42] R. Wołoszyński, *Tadeusza Mikulskiego rozprawa o hymnie „Święta miłości kochanej Ojczyzny…"*, s. 93–94.

[43] A. Norkowska, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*. Kraków–Warszawa 2006, s. 20 i n.

[44] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 67.

w którym wskazano na „owych wielkich obrońców ojczyzny i króla: „Potockich, Żółkiewskich, Zamoyskich, Czarneckich, Sobieskich”[45].

[I, 8, 5]: „*Saul*” – w literaturze z kręgu konfederacji barskiej Saul jest postacią negatywną i alegorią króla Stanisława Augusta. W jednym z utworów czytamy:

> Sam widzisz, Panie, tego Saula złego
> A odszczepieńca od wiary jawnego![46]

[I, 9] – cała sekstyna to okres retoryczny składający się z krótkiego „poprzednika” (*protasis*): „Lecz póty…” i wielokrotnie złożonego „następnika” (*apodosis*): „Dopóki…”.

[I, 11, 1]: „W tym stanie śpiewać ich zaczynam czyny […]” – dopiero na początku jedenastej sekstyny pojawia się charakterystyczny dla poematu heroicznego i wielokrotnie przywoływany w poematach heroikomicznych topos eksordialny, będący nawiązaniem do pierwszego heksametru *Eneidy*: *Arma virumque cano, Troiae qui primus ab oris…* [„Broń i męża opiewam, co pierwszy z ziemi trojańskiej”…]. W polskiej tradycji warto przywołać Jana Kochanowskiego, który za Markiem Vidą w *Szachach* napisał: „Wojnę powiedzieć myśli serce moje / do której miecza nie trzeba ni zbroje”. Tomasz Kajetan Węgierski rozpoczyna *Organy*: „Lubo nie krucyjatę, wojnę śpiewam świętą / nie mniej jednak zażartą i nie mniej zawziętą”[47]. Z kolei Ignacy Krasicki w *Monachomachii* pisze: „Wojnę domową śpiewam więc i głoszę, / wojnę okrutną bez broni i miecza” (I, II, 1–2)[48]. Makulski zaczyna od przypomnienia czasów saskich, w których „naród cały w puchach zniewieściały, / Pędził w ospalstwie wiek głuchy, spokojny / Z walecznych czynów nie żądając chwały” (I, 11, 2–4). Podobnie, choć w innym tonie, rozpoczyna się poemat powstały w środowisku barskim:

> W one czasy, gdy Wintekind książę saski pod imieniem trzeciego Augusta panował w ziemi Lecha i w ziemi Palemona i nad wszystką do nich należącą krainą. Były napełnione dni jego panowania wielką błogością dla ludu, i rodziła ziemia stokrotne owoce, i dawała żyzność aż do utycia, począwszy od człeka aż do bydlęcia i zwierza leśnego. A dziwowali się syny i córki tego narodu, syny i córki chrześcijan, mówiąc do siebie: „Skąd nam to, że opływamy

[45] B.J. Czajkowski, *Kazanie o prawdziwej miłości ojczyzny* […]. Lublin [1789], s. 25.

[46] *Pieśń konfederacyi barskiej*. Oprac. J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3: *Wiersze*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2008, s. 188.

[47] T.K. Węgierski, *Organy. Poema heroikomiczne*, s. 27.

[48] I. Krasicki, *Poematy heroikomiczne. Myszeis. Monachomachia. Antymonachomachia*. Wstęp W. Pusza. Warszawa 1985, s. 69.

jakby mlekiem i miodem, a hufce trzód naszych płodne są nadzwyczaj, wszystkiego mamy dostatek, a nie masz, komu by schodziło na czym". (I, 1–3)[49]

[I, 11, 2]: „Gdy naród cały w puchach zniewieściały" – autor wskazuje na upadek obyczajów rycerskich w narodzie. W dalszej części utworu jeszcze kilkakrotnie pojawi się przymiotnik „zniewieściały" (w odniesieniu do narodu), także jego formy rzeczownikowe, zob. III, 6, 2; III, 9, 4; VIII, 2, 2; VIII, 19, 3; X, 1, 1; X, 32, 1.

[I, 12, 3–4]: „Łakomy sąsiad na kark mu wstępuje, / Rwąc kraj niezgodą znacznie osłabiony" – tym „łakomym sąsiadem" jest oczywiście Moskwa, która przynajmniej od początku XVIII wieku mieszała się w sprawy Polski. Ksiądz Innocenty Pokorski, opisując rabunki Moskwy, podczas gdy Polska miała dwóch królów Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, posłużył się ciekawym obrazem: „Nastąpiła Moskwa, wniosła coś dzięg swoich mizernych do Korony, a wybrała talery, dukaty i dotychczas tak po Polszcze burmistrzuje, jakby gospodarza nie było w domu […]"[50]. Po aresztowaniu i wywiezieniu biskupa krakowskiego Moskale rozkradli jego majątek:

Tegoż dnia [12 X 1767] nadeszła wiadomość o dezolacji dóbr biskupa krakowskiego, w których Moskwa nie tylko zboża wszystkie księcia biskupa krakowskiego wymłóciła i wywiozła, ale też pieniądze jego, woły, konie, wina, srebra, sprzęty i co tylko ruchomością nazwać się mogło pozabierała; nadto jeszcze i poddanym tegoż biskupa krzywdy wielkie czyniąc, po kilkaset podwód z ostatnim uciskiem w różne najdalsze miejsca pędziła […][51].

[I, 12, 5]: „droga wolność złota" – fundamentalne prawo Rzeczpospolitej szlacheckiej. Jest to jeden z pierwszych sygnałów w tekście poematu, wskazujący że mamy do czynienia z poematem alegorycznym, w którym Izrael oznacza Rzeczpospolitą. Autor w całym poemacie kilkakrotnie przywołuje frazę „wolność złota", zob. III, 17, 6; IV, 12, 5; IX, 18, 5. Zygmunt Gloger, powołując się na Juliana Bartoszewicza, pisze, iż przysłowiowa w dziejach polskich „złota wolność" „miała […] tylko w dobie jagiellońskiej świetną kartę, ale później *liberum veto* wyrodziło z niej swawolę i rozpustę polityczną […], a w rzeczywistości stała się ona niewolą, wśród której kilkunastu czy kilkudziesięciu oligarchów przewodziło w Rzplitej, a szlachcie było tylko wolno «nie pozwalać»"[52].

[49] *Prawda w Polszcze z Izraela (Prawdzic hebrajski)*. Oprac. A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 4: *Silva rerum*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2009, s. 127–128.

[50] I. Pokorski, *Facyjata kościelna dwiema złotymi koronami ozdobiona* […]. Jasna Góra 1717, s. 13.

[51] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*. Opracował i wstępem poprzedził J. Łojek. Warszawa 1971, s. 153.

[52] Z. Gloger, „Złota wolność". W: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Ze wstępem J. Krzyżanowskiego. T. IV. Warszawa 1985, s. 500–501.

Piotr Skarga złotą wolność (*aurea libertas*) rozumiał tak: „Trzecia też jest złota wolność: nie mieć tyrana ani takiemu królowi służyć, który by nas jako chciał, prawem nie patrząc sądził, zabijał i majętności nasze brał […]”[53]. Z kolei ks. Dominik Paprocki mówił w kazaniu: „nie widzę ja w Polszcze naszej nic droższego, nic znamienitszego, czego nam i postronne zazdroszczą korony, jako jest *aurea libertas* złota […] wolność nasza”[54]. Ksiądz Benedykt Chmielowski sporo miejsca poświęcił interesującemu nas pojęciu, pisząc m.in.:

> Z okazji wolnej elekcji *sciendum*, co jest złota wolność w Polszcze. Zawsze Polacy od pola wolność lubili, złota, srebra nie mieli, *commutatione rerum* żyli i nabywali rzeczy jeden od drugiego, ale za skarb i klejnot najdroższy mieli *libertatem*, którą tym bardziej szczycąc się światu, w Gnieźnie na koronacyji Bolesława Chrobrego statuę wolności na bramie wystawili srebrną, ze złotym językiem znacząc *libertatem* w mówieniu, albo *in libero veto*, który frukt najsmaczniejszy Polakom, oraz *libertatem* w obieraniu monarchów i od tej statuy złotej wolności *origo*[55].

Szymon Majchrowicz w połowie XVIII wieku tak opisał zajmujące nas tu pojęcie:

> Nieoszacowany polskiego narodu zaszczyt, korony klejnot, królestwa ozdoba, ludu odważnego szczęśliwość i chwała, złota polska wolność, jest szczególnym darem łaskawego na Polaków Boga, osobliwą nadgrodą za starożytną narodu pobożność przychylnego nieba; jest odwagi serca polskiego i oręża najwyborniejszym dziełem[56].

Jednocześnie wielu autorów wskazywało, iż polska złota wolność przerodziła się w swawolę. Na przykład Wacław Potocki w jednej z fraszek pisał:

> Złota wolność, i słusznie, tak drogo się ceni,
> Tylko, że złoto nigdy cnoty nie odmieni:
> Im starsze, tym i lepsze, niźli było nowem.
> Wolność polska, starzawszy, stała się ołowem,
> Odmieniwszy w swawolą. Nie złoto, lecz zła to,
> Rzec się może, litery pociągnąwszy na to.
> (*Złota wolność*)[57]

[53] P. Skarga, *Kazanie szóste. O monarchijej i królestwie, albo o czwartej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z osłabienia królewskiej dostojności i władzej*. W: tegoż, *Kazania sejmowe*. Opracował J. Tazbir przy współudziale M. Korolki. Wrocław 1984, s. 149.

[54] D. Paprocki, *Kazanie podczas oktawy koronacyi rzymskiej najcudowniejszego Panny Najświętszej obrazu jasnogórskiego* […]. W: *Nowa korona chwały* […]. Jasna Góra 1718, s. 155.

[55] B. Chmielowski, *Nowe Ateny* […]. Część wtóra. […]. Lwów 1746, s. 373.

[56] S. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw* […]. Cz. II. Lwów 1764, s. 62.

[57] W. Potocki, *Dzieła*. T. III. Opracował L. Kukulski. Warszawa 1987, s. 63.

Adam Naruszewicz tak zinterpretował interesujące nas pojęcie:

> Bo w Polszcze złota wolność pewnych reguł strzeże:
> Chłop na pal, panu nic, szlachcica na wieżę.
> (*Szlachetność*)[58]

PIEŚŃ II.

[II, 1, 5–6]: „Gdy zrzekł się Boga, stracił moc i siły, / Które dzielnością swoją świat dziwiły" – może jest to nawiązanie do sentencji:

> Łatwo królestwa wszelkie upadają,
> Kiedy o wiarę, o Boga nie dbają[59].

[II, 2, 3]: „Tym swarem" – u Lindego „swar", „swarka"[60]. Witold Doroszewski pisze, że dziś tylko w liczbie mnogiej (swary): „kłótnia, zatarg, spór"[61].

[II, 2, 5–6]: „kiedy się, gdzie niejedność wmiesza, / Rozpierzcha wiatrem najliczniejsza rzesza" – fraza mająca charakter przysłowia, złotej myśli.

[II, 3, 1]: „Ani ich *cyces* od zguby [nie] wstrzymały". W przypisie Makulski wyjaśnia: „*Cyces* są to węzełki czyli nici wiszące koło sukien. Żydzi im moc osobliwszą przyznają. Mają one być stróżami czystości, jak świadczy ich historia w księdze *Soweza* nazwanej, w rozdziale 7, karcie 83. Żyd jeden bawiąc się u nierządnicy, póty od zebranych razem *cyces* był duszony i bity w gębę, póki nie uciekł. Rzecz dziwna, iż Dawid, Salomon swoją śmiercią pomarli i wszyscy Żydzi żyją, mimo opór swych *cyces*" – całe to wyjaśnienie wraz z przytoczoną umoralniającą historią (o pewnym Żydzie) autor prawdopodobnie zaczerpnął z dzieła ks. Gaudentego Pikulskiego *Złość żydowska* […], w którym czytamy:

> Dnia 16. sporządzają sobie Żydzi cyces (które każdego dnia sobie mogą robić, oprócz Szabaszu i świąt najuroczystszych) to jest owe nitki, które u sukien ich wiszą z węzełkami. To bowiem cyces słowo z hebrajskiego znaczy liczbę 600., nitki zaś z węzłami wynoszą 13. Przez co znaczą 613 przykazania, które Żydzi mają i zachowują. Więc kto cyces zachowuje jakby wszystkie 613 przykazania zachowywał. Uczy też ich Talmud, że te cyces są świadkami i stróżem, żeby się Żydzi nieczystości grzechu nie dopuszczali; to próbując, wspomina zmyśloną historyją w księdze nazwanej *Mamudes*. Była pewna nierządnica w jednym

[58] A. Naruszewicz, *Poezje zebrane*. T. III, s. 124.

[59] A.K. Żeglicki, *Adagia* […]. Warszawa 1751, s. 269.

[60] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. V: R–T. Lwów 1859, s. 508.

[61] *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. VIII: S–Ś. Warszawa 1966, s. 935.

> mieście, z którą grzesząc jeden dawał 1 000 złotych, ta miała 7 pościeli srebrnych, ósmą złotą. Gdy tedy jeden Żyd bardzo bogaty, nabożny do cyces, przyszedł na grzech do niej, dając 1 000 złotych i już gotowy był do grzeszenia, zeszły się wszystkie cyces i potężnie go w gębę biły, uciekł od niej; pytający się zaś o przyczynę, uciekając odpowiedział, że świadectwo moich cyces w gębę mię biło nie dozwalając mi grzeszyć. Ta skruszona wszystkę fortunę na ubogich rozdawszy, poszła zań i przystojnie żyła, skąd wnoszą, że kto cyces pilnuje, nie będzie grzeszył[62].

Warto jeszcze odnotować, iż w *Katechizmie o Żydach i neofitach* Makulski wspomniał o fabryce cyców: „bierzmy wzór z przeszłej Niemierowskiej Fabryki Cyców (którą był jw. Wincenty Potocki, podkomorzy koronny, założył i którą Najjaśniejszy Pan oglądać raczył, Müllera, dyrektora tejże fabryki, zaszczycając medalem) […]"[63].

[II, 3, 2]: „Ani *fiwilim* na czoło wstawiony, […]". W przypisie autor wyjaśnia: „*Fiwilim*, czyli *tfilim*, który Żydzi w czasie nabożeństwa kładą na czoło i rzemyki, któremi ręce okręcają, mają odpędzać czarta według księgi *Broches*. Żyd jeden, gdy był dręczonym od niego, skoro wziął na czoło *tfilim*, zaraz uwolniony został. Podług zaś ich baśni i sam Bóg *Fiwilim* na czole nosi. W księdze [Gaudentego Pikulskiego – przyp. MS] *Złość żydowska*".

W pracy Pikulskiego czytamy:

> Dnia 17. Sporządzają sobie ów guz, który na czoło przywięzują; rzemyki, któremi ręce obwiązują, modląc się, nazwane *teflin*. Znak ten nabożeństwa dla tego noszą, że mając go, diabła się nie lękają. Przywodzi Talmud próbując w księdze *Broches* bajkę taką: Żyda jednego bardzo bogatego, nie bardzo jednak nabożnego, diabeł ciężkimi pokutami trapił; gdy je modlitwami nie mógł od siebie odpędzić, wziął na czoło i na ręce wspomniany *teflin* i zaraz od siebie odpędził czarta. Tegoż samego spodziewając się Żydzi do każdej modlitwy zażywają *teflinu*. Drugi fundament z tejże księgi mają, że nosząc *teflin*, naśladują Pana Boga; mówi bowiem ta księga, że sam Pan Bóg ten *Teflin* na siebie kładzie, kiedy się modli[64].

Przecław Mojecki w drugiej części swojej pracy poświęconej „błędom i bluźnierstwom" w Talmudzie, pisze: „Pan Bóg na każdy dzień kładzie sobie na głowę i na ramiona zwoje rzemienne, które zowią *Thelepham* i obłoczy się w szatę płócienną, którą nazywają *Zizith* i tak się ubrawszy, klęka na kolana i modli się"[65].

[62] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 785–786.

[63] Cyt. za: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku: A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 476–477.

[64] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 786.

[65] P. Mojecki, *Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony* […]. [B. m.] 1598, s. 27.

[II, 3, 3]: „Talmudy" – autor w przypisie objaśnia: „Talmuty albo Talmudy są to księgi powydawane od rabinów, pełne najciemniejszych przywidzeń i najgrubszych baśni". Oto jak wyjaśnił treść terminu „Talmudy" ks. Gaudenty Pikulski, autor, na którego pracę chętnie powołuje się Makulski:

> Talmudy […] są u Żydów jak *Teologia moralna*, które bardziej należą do obyczajów niżeli do myśli, z nich jedne traktują o Sabbasie, jako go obchodzić potrzeba. Insze o świętach dorocznych, albo obchodzeniu się z kościołem pogańskim (tak nazywają Kościół chrześcijan). Inne zaś tłumaczą Biblią z takiemi bajkami, że słuchając tłumaczącego mi u rabina Zasławskiego Talmud, nie mogłem się utrzymać od śmiechu[66].

Opinia autora *Żydoswarosa* o Talmudzie jako zbiorze „przewidzeń i najgrubszych baśni" nie różni się od wielu podobnych sądów wydawanych w XVIII wieku[67]. Dla przykładu przywołane zostanie tu wyjaśnienie, jakie także w przypisie podał Jakub Calmanson:

> Talmud wyraz chaldejski znaczy „naukę na wybór". Księga ta jest mnoga w tomy i w niczem nie zbacza od innych tego gatunku książek, zaledwo kilka prawd pożytecznych zawiera, które zatopiono w toni głupstw i wieści niepodobnych do wiary. Sofizmata, sprzecznomówności, któremi napchana ściągnęły na nią wiele zarzutów. W chęci odpowiedzenia na nie i w nadziei wyjaśnienia wątpliwości doktorzy pisali komentarze do komentarzy. Rachują wszystkich prawie 100 tomów, których nikt nie czyta[68].

Złe opinie o Talmudzie należy też powiązać z popularnością poglądów Jakuba Lejbowicza Franka i jego zwolenników, których określano jako „antytalmudystów". Jednym z dwu fundamentalnych twierdzeń tej grupy była sentencja: „My Talmud jako pełen błędów i bluźnierstw odrzucamy"[69].

Istnieją dwa Talmudy, czyli Talmud Palestyński i Talmud Babiloński. Pierwszy z nich powstał ok. 400 roku, drugi zaś sto lat później, czyli ok. 500 roku. Jakub Calmanson pisze:

[66] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 104.

[67] Jednym z ważnych sporów teologicznych między Żydami i chrześcijanami były polemiki wokół Talmudu. Ponieważ liczba pism polemicznych jest duża, dlatego też ze względów zrozumiałych nie mogę ich tu przytoczyć.

[68] J. Calmanson, *Uwagi nad niniejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem*. Z francuskiego przez J.[uliana] C.[zechowicza]. Warszawa 1797, s. 13–14.

[69] Przytaczam za: K. Awedyk, *Kazanie po dysputach contra Talmudystów* […], s. 16. Zob. M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska*. T. III. Lwów 1925, s. 353; P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski 1755–1816*. Przeł. J. Chmielewski. Wydawnictwo w Podwórku. 2014, s. 93.

> Wiadomo powszechnie, że Żydzi przypuszczają dwa *Talmudy*, które w gruncie bardzo mało różnią się od siebie. Pierwszy jest *Talmud* Jerozolimski ułożony w judzkiej ziemi na samym schyłku trzeciego wieku. Drugi *Talmud* Babiloński dokonany w mieście tego imienia na początku wieku VI. Obadwa były pisane w złym chaldejskim języku, którego już Żydzi nie rozumieją i który prócz tego mieszany jest z nieprzeliczonem mnóstwem wyrazów greckich, co go jeszcze niezrozumialszym czyni[70].

Dla tradycji rabinicznej normatywne znaczenie ma Talmud Babiloński. Talmud ten posiadał znakomitą tradycję edytorską w Rzeczpospolitej przedrozbiorowej[71].

[II, 6, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę powtórzył w wierszu *Do Polaków* [VIII, 1–6].

[II, 7, 1–2]: „Mógłbym tu właśnie tę bajkę przytoczyć, / W której przemocą padł baran od wilka" – autor przytacza tę bajkę w przypisie u dołu strony. Grzegorz Knapski odnotował adagia: „Łacno kij najdzie, kto psa chce uderzyć" i „Łacno wilk na barana najdzie przyczynę"[72], tu też odsyła do kolejnego adagium: „Baranie nie mąć wody" (wersja łacińska: *Ane ne turbes aquam*)[73], a także do innego: „Nienawiść najdzie winę i do krzywdy (abo zwady) przyczynę" oraz ilustruje je analizowaną tu bajką Ezopa[74]. Znaczenie alegoryczne tej bajki, zgodne z intencjami naszego autora, doskonale wyłożył Stanisław Herakliusz Lubomirski:

> Pretekst na słabszego, albo na rozerwanie traktatu najłacniejszy jest, bo kto chce szkodzić komu, kiedy może, ten i niesłuszną okazyją przyozdobi pozornym pretekstem. *Facile fustem inveniet, qui canem verberare velit*. I Ezop pisze o owym wilku, co nie mając inszego pretekstu do rozszarpania barana, zadał mu, że pijąc z jednego z nim stawu, mącił mu wodę[75].

Istnieje kilka polskojęzycznych wersji przekładu tej bajki, dla porównania (w tabeli) zestawiam dwie: jedną z roku 1740 i drugą (w wersji Fedrusa), najbardziej współczesną.

[70] J. Calmanson, *Uwagi nad niniejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem*, s. 14.

[71] Zob. K. Pilarczyk, *Talmud i jego drukarze w Pierwszej Rzeczypospolitej. Z dziejów przekazu religijnego w Judaizmie*. Kraków 1998.

[72] G. Knapski, *Thesaurus polono latino greci*. T. III: *Adagia polonica* […]. Kraków 1632, s. 411–412.

[73] Tamże, s. 9.

[74] Tamże, s. 627.

[75] S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*. Wydała J. Dąbkowska-Kujko. Warszawa 2006, s. 72.

Fabuły Ezopowe abo przypowieści […]	Fedrus, *Bajki*
Wilk piając na górze z stoku, ujrzał barana na dole daleko pijącego, przybieżawszy sfukał go: „Baranie czemu mi mącisz wodę". Zląkł się baran, i prosił aby mu odpuścił jako niewinnemu, gdyż on daleko niżej pijąc, wilkowi wody wzgórę nie mógł mącić, ani o tym myślił. A wilk go gromił: „Nie wymówisz się zdrajco, wszędy mi wadzisz, ociec, matka i wszystek ród twój zawsze mi się przeciwi, a tobie to dziś skórą zapłacić". Dawna przypowieść jest, kto chce psa uderzyć, łacno kija dostać. Mocarz gdy chce ubogiemu szkodzić, łacno przyczynę najdzie, już dosyć winien, kto się przeciwić nie może*	Wilk i baranek nękani pragnieniem, raz się znaleźli nad jednym strumieniem. Baran na dole, wilk pije u góry, a paszcza wredna już do awantury pretekst znalazła: „Dlaczego gdy piję, wodę mi mącisz?" W wełnę aż po szyję okryty zwierza pyta więc lękliwie: „Ja mam być winny? Jakoż to możliwe? Do mnie od ciebie płynie nurt strumienia!". Pod siłą prawdy wilk argument zmienia: „Pół roku temu wszak mnie oczerniłeś". „Wtedy to jeszcze się nie narodziłem!". „Twój ojciec zatem obmawiał mnie skrycie" – w paszcze go schwycił i skrócił mu życie. SĄ TACY, KTÓRZY Z PRZYCZYN WYMYŚLONYCH GNEBIĄ NIEWINNYCH – TA BAJKA JEST O NICH**

* *Fabuły Ezopowe abo przypowieści* […]. Kraków 1740, s. 1.

** Fedrus, *Bajki*. Przełożyła, wstępem i przypisami opatrzyła J. Stadler. Wrocław 2015. Zob. także Fedrus, *Bajki Ezopowe*. Przełożył i opracował P. Gruszka. Gdańsk 1999.

Bajka zwierzęca w literaturze polskiego oświecenia odgrywa rolę znakomitą. Jej własną wersję stworzył między innymi Stanisław Trembecki (*Wilk i baranek*)[76]. Jak pisze o tekście Trembeckiego Janina Abramowska: „[…] w *Wilku i baranku* uwagę przyciąga raczej kazuistyka niż działanie prawa siły. Warto zauważyć, że Trembecki unika katastrof weryfikujących. Śmierć baranka służy tylko odkryciu prawdziwych intencji wilka"[77]. I tak właśnie wydaje się rozumieć przesłanie tej bajki autor *Żydoswarosa*. Ignacy Krasicki w *Bajkach nowych* pomieścił także bajkę *Wilk i baran*:

Pragnieniem przymuszeni, raz do jednej strugi
Pierwszy wilk pić był przyszedł, a baranek drugi;
Stanął po nim. Wilk: „Po co ty mi mącisz wodę?"
Baranek: „Do mnie płynie". Wilk: „Ja ci dowiodę,
Żeś przed sześciu miesięcy…". „Mam tylko pół czwarta".
„Może, lecz twoja matka na wilki zażarta". I zjadł go.
Kiedy przemoc do niecnoty zajdzie,
Grzech się uświątobliwi i przyczyną znajdzie.

[76] Ks. Józef Morelowski (*Prawidła wierszopiskie i kaznodziejskie*. Opracowali i wstępami opatrzyli M. Nalepa i G. Trościński. Kraków 2013, s. 47–48), pisząc „O alegorii w bajkach", jako przykład podaje tę właśnie bajkę w wersji Fedrusa.

[77] J. Abramowska, *Polska bajka Ezopowa*. Poznań 1991, s. 198–199.

Jeśli bajka Trembeckiego ma charakter rozbudowanej, udramatyzowanej bajki narracyjnej, to bajka Krasickiego jest maksymalnie zagęszczona, co oznacza, iż znakomicie realizuje zasady bajki epigramatycznej. W czasach oświecenia bajkę tę tłumaczyli jeszcze między innymi Józef Epifani Minasowicz i Franciszek Dionizy Kniaźnin. W związku z tą bajką w paremiologii polskiej funkcjonuje także przysłowie „Nie mąć wody"[78]. Wybrane dzieje tego przysłowia (i bajki) omówił Julian Krzyżanowski, pisząc m.in.:

> Rysiński [„Baranie nie mąć wody"[79] – przyp. MS], Knapski, Adalberg przysłowie umieścili pod hasłem „Baran", ze względu więc i na tę piękną tradycję i pochodzenie przysłowia będącego aluzją do bajki można by pójść śladem poprzedników, ale w takim razie należałoby zebrać tu wszystkie warianty, niezależnie od tego, czy wyraz „baran" figuruje w nich, czy nie. Układ taki pokazywałby równocześnie stopniowy rozwój przysłowia oddalający je coraz bardziej od jego źródła[80].

I kolejne argumenty potwierdzające, iż autorem *Żydoswarosa* był Makulski. Tenże autor w tekście *Portret Moskwy*, w przypisie u dołu strony, zanotował: „Czytaj bajkę Ezopa *Lupus et Agnus*"[81]. W innym utworze *Bajka nie bajka*, którego autorstwo nie jest kwestionowane, Makulski pisze ironicznie o tajnych międzypaństwowych porozumieniach: „iż się na kogoś zmawiali w najściślejszym sekrecie, rozkazując ministrom pracować nad wyszukiwaniem dowodów, tak słusznych i prawdziwych, jakie miał wilk do barana w bajce Ezopa"[82]. W *Kurierze petersburgskim* autor (zakładamy, iż był nim Makulski) opisuje działania dworu wiedeńskiego, odwołując się także do interesującej nas bajki Ezopa:

> Dwór wiedeński, zawdzięczając Polaków, przysługę wyświadczoną cesarstwu swemu przez Jana III, gdy Leopold już, już upadał pod przewagą turecką, chcąc z zamieszek w Polsce przez Moskwę wszczętych, korzystać, w celu rozszerzenia swych granic, wysłał część wojska do Polski, dla opanowania starostwa spiskiego, na mocy tak ważnych pretensji, jakie miał wilk do barana, wzmiankowany w bajce Ezopa[83].

[II, 8, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę powtórzył w wierszu *Do Polaków* [VI, 1–6].

[78] Zob. *Nowa księga przysłów polskich*. Warszawa 1969, „Woda" 2 i 102.

[79] S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, k. A_2. Sentencja/przysłowie „Nie mąć, bracie, wody!" poprzedza bajkę *Wilk i Baran* ze zbioru: G.M. Verdizzotti, M. Błażewski, *Setnik przypowieści uciesznych*. Wydał J. Ślaski. Warszawa 2000, s. 91.

[80] J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów polskich i diabelski tuzin*. T. II. Warszawa 1975, s. 145.

[81] F. Makulski, *Portret Moskwy* […]. Warszawa 1790, s. 18.

[82] F. Makulski, *Bajka nie bajka*. Warszawa 1790, s. 37.

[83] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […]. Warszawa [po 3 V 1791], s. 217–218.

[II, 8, 6]: „niechęć wylaną nad brzegi" – niechęć, która przekroczyła wszelkie granice. Metafora przekraczania brzegów (granic) była bardzo popularna szczególnie przy opisywaniu wad i grzechów. Tomasz Młodzianowski przypomniał słowa innego kaznodziei:

> Miał jeden kaznodzieja kazania w Wielki Piątek, i ku końcu żarliwego kazania, rzecze: „Panie Najjaśniejszy, wylały z brzegu grzechy twoje, począwszy od stopy twojej, aż do głowy twojej, nie masz w tobie zdrowia wieczności, tylko choroby grzechów. Dał ci Bóg tak wiele, jeżeli to mało, dać jeszcze i więcej. Czemuż nie chowasz przykazania P. Boga twojego? Czemu wielkiemi a sprośnymi grzechami obrażasz go?"[84].

Ksiądz Idzi Madejski w kazaniu I na Dzień Nowego Roku pisał: „Nie dziwuję się, że Bóg rożnemi plagami naszę chłosta ojczyznę, że nam w ustawicznej mizeryi i odetchnąć nie da. Puśćcie jeno oczy na złości i grzechy rozmaitych stanów, o jak z brzegów wylała nieprawość!"[85].

[II, 9, 1]: „męstwo wygluzował z czoła" – tu „wygluzować" w znaczeniu: „wymazać, wygładzić, wyniszczyć, wytępić, wygasić"[86].

[II, 9, 3]: „Gdzie była *Marsa* tam *Wenery* szkoła" – przy pomocy odwołania do bohaterów mitologicznych autor wskazuje na upadek wśród młodzieży zapału wojskowego, który został zastąpiony przez miłostki. W przypisie autor-Makulski wyjaśnia: „*Wenus*, urodzona z piany morskiej i krwi *Saturna* dla przecudnej piękności, boginią miłości, nazwaną została". Podobne wyjaśnienie i kolejny dowód na potwierdzenie tezy, iż to Makulski jest autorem *Żydoswarosa*, znalazło się w przypisie do *Sejmików 1790 roku*: „Wenus, bogini miłości, urodzona z krwie Saturna i piany morskiej. Była najpiękniejszą z bogiń. Dostała się Wulkanowi za żonę, z którym żyć dla jego szpetności nie mogąc, umiała wielu do siebie zwabić przyjaciół i z nimi bawić się pokątnie"[87].

[II, 9, 4]: „liczny dziś poczet fraczkowy" – dosł. „wielu ubranych we fraczki". Zdrobnienie (łac. *deminutivum*) „fraczkowy" ma wyraźnie charakter prześmiewczy. W polskim

[84] T. Młodzianowski, *Kazanie I. Na niedzielę dwudziestą piątą* […]. W: tegoż, *Kazania i homilie na niedziele doroczne* […]. Poznań 1681, s. 322. Prawdopodobnie jest to nawiązanie do frazy używanej przez Piotra Skargę. W kazaniu „Na 4 niedzielę po Wielkiejnocy" czytamy: „[…] bluźnierstwa, kłamstwa, zabijania, łupiestwa, złodziejstwa, nieczystości z brzegu wylały". P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku* […]. Kraków 1618, s. 223. W innym tekście Piotr Skarga pisał: „Samowola i hardość, zaniedbanie pospolitych pożytków, łakomstwo niezmierne i inne grzechy dobrym rządom przeciwne, prawie z brzegów za tych złych dni naszych wylały". P. Skarga, *Napomnienie … Władysławowi, królewiczowi będącemu w ośmioletnim wieku dane roku 1604*. W: F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III* […]. T. 1. Poznań 1843, s. 319. S.B. Linde (*Słownik języka polskiego*. T. I: A–F. Lwów 1854, s. 182) w haśle „Brzeg" przywołał cytat ze Skargi: „Za króla Achaba złość i grzechy z brzegów wylały".

[85] I. Madejski, *Kazań świętlanych* […] *tom I* […]. Warszawa 1755, s. 5–6.

[86] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. VI: U–Z. Lwów 1860, s. 488.

[87] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 67–68.

oświeceniu stosunek do obcego stroju ulegał diametralnym przemianom: od pochwały do nagany: „Strój był w tym okresie formą symboliczną, wielokrotnie świadomie przywdziewano kontusz lub frak, aby ukazać określoną postawę polityczną czy określić status społeczny”[88].

Makulski doskonale zdawał sobie sprawę z powiązania stroju z poglądami politycznymi, „sposobem myślenia” czy z postawą patriotyczną. W *Pobudce* pisał:

> Odmienił Polak strój zniewieściały,
> Patryjotyzmem wzbił się do chwały,
> A z strojem razem sposób myślenia,
> Godny w potomnych wiekach uwielbienia[89].

W końcowych dwóch dekadach XVIII wieku w Rzeczypospolitej na temat stroju wypowiadali się pisarze, poeci i publicyści. Świadomość znaczenia ubioru jako ważnego elementu kultury i polityki była dość powszechna, przynajmniej jeśli chodzi o ludzi oświeconych. W przypisywanym Gabrielowi Taszyckiemu traktacie czytamy: „Okoliczność krajowego ubioru jest materią ważną, godną zastanowienia i głębokiej uwagi. Nie można o stroju tak myśleć obojętnie, jak zdaje się wielu”[90]. Autor ten rozważania o stroju polskim wpisuje w perspektywę historyczną: „Strój polski ma swoją […] własność, któren z żadnym krajem przystosować się nie dozwoli. Polak z dawnych wieków różnił się od innych narodów, a osobliwie od Niemców, generalnie przez wszystko […]”[91]. Dalej pisze jeszcze:

> Z panowaniem saskiego domu wprowadziły się między nas zwyczaje obce, najwięcej zaś strój, popadł znacznej alteracji, do tego punktu, iż reszty jego w ostatnich latach utrzymywały statecznie palestry i niektórzy domatorowie. Dzięki stateczności osobom tego stanu, bo inaczej byłby zginął, zostałby się w samego pospólstwa używaniu, a pospólstwa

[88] Zob. A. Roćko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*. Warszawa 2015, s. 9, tu też obszerna bibliografia. Zob. taż, *Kontusz i frak jako symbole postaw osiemnastowiecznych Sarmatów. Zarys problematyki*. W: *W stronę Francji… Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*. Pod red. Z. Wichrowskiej. Warszawa 2007; taż, *Rola stroju francuskiego w literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku. Zarys problematyki.* W: *Europejski wiek osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg.* Studia i materiały pod red. M. Dębowskiego, A. Grześkowiak-Krwawicz i M. Zwierzykowskiego. Warszawa–Kraków 2014. Zob. T. Kostkiewiczowa, „Ubiory, fryzury, ozdoby twarzy”. W: tejże, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 46–54, tu obszerna bibliografia. O stosunku do polskiego stroju w utworach satyrycznych obszernie pisze Juliusz Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*. Kraków 1933, s. 102–103.

[89] Franciszek Makulski był zwolennikiem polskiego stroju narodowego, zob. tegoż, *Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wprowadzone* [Warszawa 1791].

[90] [G. Taszycki], *Uwagi pod rokiem 1790*. [B. m., 1790], s. 167.

[91] Tamże, s. 174–175.

naśladować nikt by nie miał woli. Już w sukni polskiej trudno przychodziło dostać żony i z ciężkością podobać się umiejącej grać na klawikordzie panience[92].

Jacek Jezierski wskazywał, że strój wpływa na poglądy młodych ludzi: „Ustrojony młody obywatel po francusku pogardza bratem nawet rodzonym w narodowym stroju i prawie od rozumu odchodzi, gdy mu suknia serce polskie i cały sposób myślenia odmieniła, myśli tylko jak politykować"[93]. Autor ten w swoim programie naprawy państwa proponował: „[…] stanowimy, aby kto tylko nie doszedł lat dwudziestu czterech strój francuski na polski odmienił, a dalej nikt go nie zażywał, dzieci nie ubierał, głowy nie fryzował, ani pudrował"[94].

Tytułowy bohater powieści Ignacego Krasickiego, Pan Podstoli, obszernie wypowiedział się na temat zmian strojów w Polsce:

> Rzuca się młodzież nasza do francuskiego stroju i tak już został powszechnym, iż w Warszawie, gdy byłem posłem, u pewnego stołu między czterdziestą peruczkami znalazła się tylko jedna czupryna, a ta była moja. Śmieszno mi było gdym w pośrzodku rodaków wydawał się cudzoziemcem. Nie przywięzuję ja do stroju dzielności jakowej wewnętrznej, ale jednakowo zdaje mi się, iżby lepiej było, gdybyśmy się swojego rodowitego trzymali. […]. Nie uwłaczam ja strojowi francuskiemu wdzięku, ale mnie nikt w tym nie przepisze, żeby nasz polski miał być i wygodniejszy i poważny. […] porzucenie własnego a obranie cudzego stroju oznacza jakowąś preferencją, z niej pomału rośnie obojętność, a na koniec i wzgarda własnego kraju[95].

Moda francuska budziła w Rzeczypospolitej wiele sprzeciwu. Przykładem niech będzie anonimowy utwór wierszowany *Potyczka Polaka z Francuzem*, w którym Polak stara się przebrać Francuza na polską modę:

> Francuz
> Kiedy mój pan Polak ja saras pszebrać.
> Polak
> Zgoda na to mój bracie, swojej miny nie trać.
> Francuz
> Najbarsiej ja turbować sze przes moja klowa.
> Polak
> Troszka czoło podgolisz zostanie połowa.
> Francuz
> To loki nie poszeba ni szaden peruka.

[92] Tamże, s. 177.

[93] J. Jezierski, *Projekt sejmowy z autora Zgody i niezgody wynikający*. [B. m., 1798?], s. 69.

[94] Tamże, s. 71.

[95] I. Krasicki, *Pan Podstoli. Na trzy księgi rozdzielony*. Warszawa 1778, s. 31–32.

Polak
Czupryna, kontusz, szabla, to jest polska sztuka.
Francuz
Dopsze, dopsze waspanski, ja jutro srobić.
Polak
Bądźże zdrów mój Francuzie, Polak cię przerobi…?[96]

Krystyna Maksimowicz tak pisze o przemianach stroju i towarzyszących im utworach literackich:

> Prawdziwą sensacją stało się przywdzianie stroju polskiego przez Jana Potockiego, pod którego adresem posypały się wiersze pochwalne i polemiczne, m.in. Marewicza *Do Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana Jana Potockiego, krajczyca koronnego, z okoliczności przebrania się jego po polsku*; nie rozpoznane autorsko: *Odpis do krajczyca Jana Potockiego, Koczerbicha Wielkopolanów na przybycie JP Jana Potockiego, krajczyca koronnego, w Poznańskie* i *Kontrakty świętojańskie w Poznaniu*. Widać więc, że panujący wówczas powszechnie pogląd, iż „Polakiem nieodrodnym można być tylko w kontuszu", miał też swoich przeciwników[97].

Rozważania o stroju narodowym wykroczyły poza granice polskiego piśmiennictwa. Jan Jakub Rousseau w *Uwagach nad rządem polskim* wskazywał znaczenie stroju narodowego, pisząc:

> Znam to dla nich za szczęście, iż mają strój sobie własny. Strzeżcie starannie tej korzyści. Czyńcie wręcz przeciwnie temu, co uczynił ów car tak sławiony. Niech ani król, ani senator, ani żaden człowiek urzędowy, nigdy nie nosi ubioru, jedno narodowy i niech się żaden Polak przebrany po francusku okazać u dworu nie waży[98].

O stroju Jana Potockiego niektórzy obcokrajowcy wypowiadali się krytycznie. Oto na przykład „starszy kontroler Zimmermann" w liście z Warszawy, datowanym 20 X 1788 roku, do Johanna Georga Forstera pisał:

[96] *Potyczka Polaka z Francuzem*. [Warszawa 1789], s. 4.

[97] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza: 1788–1789, s. 9. Richard Butterwick (*Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792*, s. 252) całe to wydarzenie opisał tak: „Jan Potocki wywołał sensację pojawiając się na dworze ubrany w «Ubiór Polski, od dawnego czasu znienawidzony, a najbardziej u dam tutejszych niecierpiany». Chociaż był on raczej fantazyjną wersją stroju «kozackiego» niż kontuszem, dał początek tendencji. Strój narodowy powrócił do modnego świata, po długotrwałym ograniczeniu jego noszenia do czasu kampanii sejmikowych". Zob. A. Roćko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, s. 61–62.

[98] J.J. Rousseau, *Uwagi nad rządem polskim oraz nad odmianą, czyli reformą onego projektowaną* […]. Tłum. M. F. Karp. Przedmowa W. Turski. Cz. 1–2. Warszawa 1789, s. 23–24.

> Jan Potocki pierwszy uwierzył, że szczęście ojczyzny polega na cofnięciu się w czasy dawno już zjedzonych przez robaki Sarmatów, toteż pojawił się w stroju pół kozackim, pół polskim. Większość przyjaciół ojczyzny przyjedzie na Sejm zarażona tą patriotyczną fobią […][99].

Dyskusja o stroju w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku przebiegała w dwóch wzajemnie dopełniających się nurtach: przemiana stroju cywilnego oraz kształt mundurów stutysięcznej polskiej armii. Gabriel Taszycki pisał:

> Dzisiejsze rozrządzenie sejmu między liczbą mądrych ustaw swoich nakazało wojsku ubrać się po polsku. […] tak strój polski w modę wszedłszy, znowu górę otrzyma. Mogłyby przyspieszyć tę epokę sejmowe ustawy, nakazując ażeby wszystkie urzędy polskie były piastowane przez osoby strój tylko polski noszące[100].

Autor ten w odniesieniu do stroju króla postuluje: „Należy […] ażeby król statecznie nosił się po polsku, tak jak francuski nie ubiera się po węgiersku, ani hiszpański po francusku i żeby do koronacji nie przybierał się po arlekińskiemu, bo to nie reduty”[101].

W *Organach* „przyjaciel z Warszawy” pisze o przemianach stroju wojskowego:

> Co do mnie, ja nie upatruję poprawy losów ojczyzny przez jedynie tylko poprawienie stroju polskiego. […].
> Co sercom pomagają polskie szarawary?
> Czy ze strojem człek kładzie lub rzuca przywary?
> Nie mówię, bym przyganiał strój mego narodu,
> Lecz chcę w tym przekonaniu i na to dowodu,
> Że łokieć sukna więcej robi człeka śmiałym […][102].

W polemicznej odpowiedzi na *Organy* autor przekonuje:

> […] nie widzę przyczyny, czemu polskie wojsko narodowe nie miało używać stroju, kiedy inne narody swoich nie przestrajają żołnierzy. […] alboż to polska suknia zawstydzi żołnierze? – nie wstydziła ona dziadów i pradziadów naszych. Alboż przeszkodzi dzielności i zręczności rycerskie? W niej to staropolscy junacy zwyciężali nieprzyjaciół […][103].

[99] Cyt. za: H. Orłowski, *Polnische Wirthschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*. Przekład I. Sellmer i S. Sellmer. Olsztyn 1998, s. 55.

[100] [G. Taszycki], *Uwagi pod rokiem 1790*, s. 179–180.

[101] Tamże, s. 181.

[102] *Organy, czyli odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy*. [Łuck, ok. 1789], s. 7–8. Edycja współczesna w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 217–218.

[103] *Wieśniak warszawskiemu orgarnmistrzowi* […], s. 24. Edycja współczesna: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza, s. 235.

Bohater dialogu Jacka Jezierskiego obszernie wypowiada się o ubiorze wojskowym:

> Będąc w regimencie prostym żołnierzem chodziłem w paklaku, koszula moja była szwabska, po złotemu łokieć, gdym został oficyjerem, już sukno francuskie i płótno droższe mnie odziewało, a gdym sobie potem kupił szwajcarskiego płótna sztukę za czer. 20, te tak było cienkie, że chodzić w nim nie mogłem, bo mi się zdawało, że bez koszuli chodzę, wróciłem się do miernego. Na zimę futro moje było grzbiety wilcze, a mego komendanta, drogie ślamy marmurkowe, któren w wielkie mrozy kierei u mnie pożyczał, tu się pokazuje, że nie cena, ale gęste włosy grzeją… […] Wracam się do sukna paklaku, ten mnie lepiej grzał bez subiekcyi niż oficyjera cienkie; żadnej dla niego nie miałem uwagi, wolno mi było z nim się na pryczy, na murawie położyć, a oficyjer dla francuskiego wszelkie musiał mieć uszanowanie, aby go plamą nie znieważył. Mając więcej majątku, sprawiałem aksamitne i wszelkie jedwabne szaty dotąd, póki mnie król, pan mój, z błędu nie wyprowadził, a mundurów za modę nie ustanowił i sam się nimi nie odziewał, pokazał to że nie suknie, ale ludzi według gatunku szacuje[104].

Walenty Gurski w *Pobudce do Polaków* pisał:

> Zrzuć z siebie maskę pieszczony Polaku;
> Ty, co wygraną zakładasz we fraku,
> Nie na teś ty się zwycięsko urodził,
> Trzeba, ażebyś kraj swój oswobodził[105].

Autorzy pracy zbiorowej dotyczącej Konstytucji tak opisywali przemiany mundurów polskich: „[…] przebrano całe wojsko oddalonym bardziej, jak zbliżonym do polskiej sukni strojem, choć tego użyto śrzodka, by ten nowy projekt popularnym uczynić. Przestrojenie to nie mało skarbowi i oficerom pomnożyło wydatków, wojsku, jak się wkrótce okazało, niewygody”[106]. Józef Pawlikowski tak pisał o roli munduru narodowego: „Płytkie umysły mniemały, że człowiek bić się nie może albo jest bez duszy, kiedy w odzieży jego kraju nie ma munduru. Nie gatunek sukni ani rodzaj broni stanowi żołnierza, ale odwaga i chęć zwyciężenia”[107].

[104] J. Jezierski, *Wszyscy błądzą. Rozmowa druga Pana z Rolnikiem*. Część II. Warszawa 1790, s. 76–77. Współczesna edycja w: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I. Opracowali, przygotowali do druku J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski. Wrocław 1955, s. 322.

[105] Cyt. za: *Świat poprawiać – zuchwałe rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*. Opracowali T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, s. 379–380.

[106] [H. Kołłątaj, I. Potocki, F.K. Dmochowski], *O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3go maja*. Cz. 1. Warszawa 1794, s. 86.

[107] [J. Pawlikowski], *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?* [Paryż 1800], s. 22.

Jeśli chodzi o przemiany stroju cywilnego, to w literaturze politycznej, publicystyce i sztukach teatralnych, „fraczek" stał się przede wszystkim symbolem tego, co obce i szkodliwe w kulturze polskiej[108]. Anonimowy autor przekonywał:

> […] jak Polska Polską, tak Polak Polakiem
> Wiernie kochał ojczyznę i pogardzał frakiem[109].

W drugiej połowie XVIII wieku często stosowana jest opozycja, w której fraczek przeciwstawiany jest kontuszowi. Opozycja ta niosła ze sobą głębsze przeciwieństwa: obcość–polskość, zdrada–patriotyzm, fałsz–prawda, miasto–wieś. O wieku tym Kajetan Koźmian pisał, iż był to czas, w którym „wrodzona płochość naśladownictwa obcych do najwyższego stopnia wzrosła, i do tylu partii szarpiących Polskę podzieliła naród na dwa odrębne zwyczajami, wyobrażeniami, obyczajami i modą narody – rdzenny Sarmatów i Gallopolaków, które przezwiskami nawzajem się prześladowały"[110]. Dalej pamiętnikarz pisze:

> Z odmianą sukni weszła do nas zaraza; świeższymi wyobrażeniami weszły do nas występki i przywary, zbytki, rozpusta i zniewieściałość. […] Byliśmy prawdziwie pod Piastami, Jagiellonami i Wazami *gene togata* (narodem poważnym) […]. Byliśmy w instytucjach, obyczajach, wyobrażeniach, ubiorach północnymi Rzymianami, jak teraz – przeszedłszy wprzód przez czerkaszczyznę i kozaczyznę, z tóg i frezji do kontuszów, z kontuszów do fraków – jesteśmy północnymi Francuzami. Skutki mówią czyśmy na zmianie zyskali[111].

Anonimowy autor pisał:

> Że zamyślam dowieść współbracia mili,
> Ojczyznę fraczkami żeście zgubili.
> Póki Polak swego trzymał się stroju,
> Póty był dobrym i w radzie i w boju.
> Ze strojem odeszło od wszystkich męstwo
> […]
> Słowem porzucając kurtki, kontusze,
> Poutracaliśmy i polskie dusze[112].

[108] W stwierdzeniu tym użyłem zastrzeżenia, pamiętając o pewnego rodzaju „ambiwalencji w symbolice stroju". Zob. A. Roćko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, tu szczególnie rozdział: „Ambiwalencje w symbolice stroju «kontuszowych» i «frakowych» Polaków".

[109] *Do polskiej sukni*. [Warszawa 1788].

[110] K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa A. Kopacz. Wstęp i komentarz J. Willaume. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu na podstawie autografu i komentarz M. Kaczmarek, K. Pecold. T. 1. Wrocław 1972, s. 175.

[111] Tamże, s. 175–176.

[112] *Z odmianą stroju Polak się odmienił*. [Warszawa 1789].

Inny anonimowy autor:

Kontusz długi zmieniać we fraki,
Fryzer w pukle by pstrzył głowę.
Ten to modniś czyni taki,
Że zmienia orła w sowę.
[…]
Kraj zaprzedać, intryg szukać,
Zręcznie zdradzać, drwić z kontusza
I do obcych bogów pukać
Jest to modna polska dusza[113].

Wincenty Ignacy Marewicz pozostawił długi utwór wierszowany *Do fraczków*, w którym czytamy m.in.:

Fraczki cacane, fraczki upachnione,
Od zmiennych dziewcząt wielce poważane,
Fraczki, modnymi cętkami upstrzone
I od kobietek modnych wszędy znane.

Fraczki pieszczone, fraczki zniewieściałe,
Wyfryzowane, wiertkie, chybkie, lotne,
Co wam hołdują hufce dziewcząt całe
I z nich bierzecie pożytki stokrotne.

Fraczki opięte, fraczki kuse, ładne,
W otworzystości tysiąc ponęt złudnych
Mające waby, choć są czasem zdradne,
Dziewcząt dla siebie nie znajdziecie trudnych.

Fraczki, pierwszeństwo dziś wszędy mające,
Którym już same hołdują kontusze,
Co chwalców wszędy dziś macie tysiące,
Jakże co mówić ja się wam pokuszę?

Ten sam autor w wierszu skierowanym do Jana Potockiego pisał:

Po czym pana poznają? Po fraczkowym kroju.
Przypatrz się sobie, a czym ty? Wszak w sarmackim stroju.
I jesteś tak bezwstydny, śmiesz po polsku chodzić,
A wiesz to, że tym możesz wiele sobie szkodzić.

[113] *Polak modny*. [Warszawa 1789].

Wszak już śmieją się z ciebie, będą jeszcze szydzić,
Wiesz, że chcą ciebie fraczki kobietkom obrzydzić?
Jak fałdzistych modnisiów pułk się na to zbierze,
Uciekniesz ty z kontusza, ostrzegam cię szczerze[114].

„Pamiętnik Warszawski" w 1819 roku ogłosił wiersz, którego autorem był prawdopodobnie Felicjan August Kralewski (1756–1805):

W kontusze, bracia, w kontusze,
Bo chcąc być dobrym Polakiem
Nie dość jest mieć polską duszę,
Potrzeba się rozstać z frakiem.

Precz obcych krajów zwyczaje,
Precz fraki na tychże czele,
Wąs niech na twarzy powstaje,
Przypinajmy karabele.

Bierzmy kontusze, żupany,
Wzgardź obcym strojem Polaku,
Ten co gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia w fraku[115].

Jeśli atrybucja wiersza jest prawidłowa, oznacza to, iż problematyka utworu była nadal aktualna jeszcze ok. trzydzieści lat po jego powstaniu.

[II, 9, 5]: „Zniknęło męstwo, za nim wolność pada" – podobna fraza w wierszu Makulskiego *Do Polaków*: „Zginęło męstwo, za niem wolność ginie" [VII, 5].

PIEŚŃ III.

[III, 1, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę zacytował w utworze *Do Polaków* [II, 1–6]. Opisał tu zniewieściałość współczesnych mężczyzn, którzy, tak jak przodkowie, nie potrafią już walczyć. Należy pamiętać, iż w literaturze polskiej piętnowano zbytki, które stały się powodem upadku obyczajów rycerskich przynajmniej od połowy XVI wieku. Wacław Potocki w swoim poemacie poświęca tej problematyce obszerny fragment, pisząc m.in.:

[114] W.I. Marewicz, *Do Jaśnie Wielmożnego JMCI Pana Jana Potockiego, krajczyca koronnego z okoliczności przebrania się jego po polsku*. Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część pierwsza 1788–1789, s. 49. Zob. także utwory anonimowe: *Frak na tandecie*; *Odpis*; *Z odmianą stroju Polak się odmienił*; *Książę marszałek Sapieha przebierający się po polsku*. W: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część pierwsza 1788–1789, s. 61 i n.

[115] Cyt. za: J.K. Ostrowski, *Portret w dawnej Polsce*. Wilanów 2019, s. 290.

Kirysy, jakiegoż nas nabawią soronu,
Którym dziś szaty ciężkie, nie rzkąc twarde blachy,
Takeśmy się postrzygli z bohaterów w gachy!
Ale co mówię zbroje, ciążą nam i suknie;
Wąsy ogoli drugi i tak się wysmuknie,
Jako jedna z Francuzek, prócz że much na czole
Nie stawia ani uszu dla trzęsideł kole;
Od głowy się do stopy ustrzmi i uwstęży,
W ręku mu obuch, szabla u boku mu cięży.
O wszeteczne pieszczoty! O sromotne fochy,
Jużeśmy wyrównali delikackie Włochy!
(III, 1024–1034)[116]

Karol Mikołaj Juniewicz opisał zniewieściałość współczesnych żołnierzy:

Tak ci umieją,
w boju się chwieją
pieszczone dziatki,
gdy im nie grożą
ani się srożą
w rozkoszach matki[117].

I jeszcze uwagi Stanisława Staszica:

Lud wam […] utkał z miękkiej wełny i z jedwabiu szaty: rzuciliście pancerz żelazny, wdziewając suknie jedwabne. Zatrefił wam włosy, pachnącą maścią obsmarował wasze głowy, a różnymi farby zmalował twarze: nazwaliście to oświeconych narodów piękną modą, a szyszak barbarzyńskim strojem. Zamiast ogromnej tarczy, w jednej ręce nosicie szkiełko, w drugiej gibkim świstacie pręcikiem. Tak utraciliście męstwo. Wszak ciało słabe, wasza dusza zniewieściała i czuła. Gdy do odparcia nieprzyjaciela w pole wychodzić trzeba było, delikatną pod jedwabiem skórę twarda raniła zbroja; natychmiast porzuciliście wszystkie rycerza powłoki z oświadczeniem płacy temu, który by ją wdział na siebie[118].

[III, 2, 2]: „Bielidło z różem męstwo z czoła pędzi" – autor był zdecydowanym przeciwnikiem mody, która prowadziła do zniewieściałości mężczyzn. Jacek Jezierski w *Uwagach nad pudrem* zapisał: „Komedyjańci pierwsi pudru zażywać poczęli, płoche umysły

[116] W. Potocki, *Wojna chocimska*. Oprac. A. Brückner. Kraków 1924, s. 91.

[117] K.M. Juniewicz, *Refleksyje duchowne*. Wydał M. Pieczyński. Warszawa 2009, s. 93.

[118] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Wrocław 2003, s. 227–228.

zaraz naśladowały, a godni i rozumni ludzie mody niewolnikami zostali; i dlatego proszą zgromadzonych Stanów o wzgardę i prawo dla tej uprzykrzonej mody”[119].

[III, 2, 3]: „prochu zalat truje” – zwrot metaforyczny: zapach, wąchanie prochu odstręcza od udziału w działaniach wojennych.

[III, 2, 5–6]: „Strzelać się za twarz wdziękami upstrzoną / Milej, niż dźwigać ojczyznę zemdloną” – autor wskazuje, iż współcześni zniewieściali mężczyźni łatwiej ryzykują życie w pojedynkach niż dla obrony ojczyzny. Pojedynkowanie się było potępiane przez kaznodziejów i publicystów. Ksiądz Józef Męciński w *Kazaniu o dobrowolnej ofierze* […] pisał: „Zabijają się ludzie szaleni z rozpaczy, zawzięci w pojedynkach ścielą się kupami na placu, o jakby im było chwalebniej tę swoję odwagę zanieść na wojnę!”[120]. Franciszek Barss w przedmowie do przełożonej przez siebie z francuskiego broszurze potępiającej pojedynki, zwracając się do króla Stanisława Augusta, pisał: „gdy się zawsze spodziewam, iż tym łaskawiej ta [moja praca – przyp. MS] od Waszej Królewskiej Mości przyjęta będzie, gdy cała przeciwko najdzikszemu z przesądów, to jest przeciwko pojedynkom walczy, które najsrożej ranią ludzkość, najgłówniejszego w Waszej Królewskiej Mości znajdują nieprzyjaciela”[121].

W samej zaś broszurze nieznany autor pisał: „O godny pohańbienia pojedynku i od wszystkich rozumnych stworzeń wzgardzony, od najdzikszych nawet nieznany nigdy narodów, osądzony i potępiony wszędzie prawami; srogie straszydło nie zostające już nigdzie tylko w burzącej się krwi młodości wychowanej w najniebezpieczniejszych twoich prawidłach […]”[122].

Franciszek Bohomolec w „Monitorze” potępiał pojedynki:

> Pojedynek […] jest rzecz sromotna i haniebna, ponieważ go i duchowne i świeckie prawa zakazują, a w wielu państwach równie zań karzą jako i za największe przestępstwo. Ale nie tylko narodów, lecz i samej natury prawa są jemu przeciwne. Podawać swoje życie w niebezpieczeństwo i na bliźniego zdrowie prywatną powagą bez sądu i dekretu następować jest to czynić rzecz dzikiemu zwierzęciu niż człowiekowi przyzwoitszą[123].

[119] J. Jezierski, *Projekt sejmowy z autora Zgoda i niezgoda wynikający*. [B. m., 1789?], s. 67.

[120] J. Męciński, *Kazanie o dobrowolnej ofierze* […]. Lublin 1789, s. 12.

[121] *Zdanie moje o pojedynkach, czyli List oficyjera francuskiego do jednego z swoich przyjaciół*. Przeł. F. Barss. Warszawa 1776, s. 3.

[122] Tamże, s. 10.

[123] F. Bohomolec, [*Przeciw junakom i pojedynkom*]. W: *„Monitor” 1765–1785. Wybór*. Opracowała i wstępem poprzedziła E. Aleksandrowska. Wrocław 1976, s. 169. Zob. Z. Gloger, „Pojedynki”. W: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Ze wstępem J. Krzyżanowskiego. T. IV. Warszawa 1985, s. 58–61.

Także w szkolnym systemie edukacyjnym występowano przeciw pojedynkom. Na przykład w wydanym przez Franciszka Bohomolca zbiorze mów szkolnych *Zabawki oratorskie* znalazła się oracja potępiająca pojedynki i pojedynkowanie się, jest to Ignacego Chołoniewskiego *Mowa przeciw pojedynkom*[124]. Karol Mikołaj Juniewicz opisał pojedynki i ich skutki:

Na pojedynek
pod miejski rynek
lub szubienicę,
gdzie potym wiele
brozdów na czele,
a z dratwą lice,
albo w zawziętym
gniewie z przeciętym
stawia się nosem –
i tak z kresami,
gęgląc ustami
chełpią się ciosem[125].

[III, 3, 1–4]: Makulski cztery pierwsze wersy z tej sekstyny powtórzył w wierszu *Do Polaków* [VII, 1–4]. Aby lepiej pokazać podobieństwa między obu zwrotkami, przedstawiam je w tabeli.

Żydoswaros	*Do Polaków*
Zbutwiała tarcza, rdza zbroję pokryła, Z szabel ślosarze porobili noże. Młódź się od konia tak odzwyczaiła, Iż ledwie dosiąść, utrzymać się może	Zbutwiała tarcza, rdza zbroję pokryła, Z szabel stolarze [!] porobili noże. Młódź się od konia tak odzwyczaiła, Iż ledwie dosieśdź, utrzymać się może

W całej sekstynie w *Żydoswarosie* autor rozwija krytycznie topos „przekuwać miecze na lemiesze". Źródłem tego toposu jest cytat z Księgi Izajasza: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy" (Iz 2, 4), powtórzony w Księdze Micheasza (4, 3). Motyw upadku tradycji rycerskich wśród współczesnych obecny jest w liryce patriotycznej i zbudowany został na opozycji „chwalebna przeszłość" ↔ „godna potępienia współczesność". Oto fragment anonimowego utworu powstałego na początku lat 80. XVIII wieku:

Lecz nie ma wieku, jakeśmy osłabli,
A już wnuk dziada nie podźwignie szabli.

[124] *Zabawki oratorskie niektórych kawalerów Akademii Szlacheckiej Warszawskiej Societatis Iesu* […]. Wilno 1755, s. 9–25.

[125] K.M. Juniewicz, *Refleksyje duchowne*, s. 91–92.

Już pancerz przodków sprzęt nieopłacony,
Rdzewieje w kącie, jeśli nie stopiony[126].

[III, 3, 1]: „rdza zbroję pokryła" – przywołana tu „rdza" to znak próżnowania, czyli zaniechanie między innymi ćwiczeń militarnych i działań wojennych. Jest to motyw powszechnie znany i bardzo popularny. Na przykład Daniel Naborowski (*Ćwiczenie*, w. 1) pisał: „Zbroję rdza je, której Mars krwawy nie używa […]". Jan Gawiński w pieśni *Lech wzbudzony* rozbudował ten motyw literacki (składnik topiki patriotycznej):

Rdza to jest wieczna, która źrze żelazo,
Rdza próżnowanie, co ludziom jest skazą.
O, masz się rdzy warować, aby cię
Jako i wszystkich nie strawiła skrycie.

Ale jako stal lśni się z używania,
Tak ty, niecnego zbywszy próżnowania,
W godny czyn daj się; niech ci będzie miło
Ojczyźnie gwoli wniść w rycerskie dziło[127].

We wstępie wskazałem na powiązania *Żydoswarosa* z powieścią Cervantesa, motyw „rdzy" jest także w niej obecny, Don Kichot „wyczyścił zbroję należąca do pradziadów, od długich wieków porzuconą gdzieś w kącie, zakurzoną i przeżartą rdzą"[128].

[III, 4, 1–6]: Makulski zmienił nieco treść tej sekstyny i powtórzył ją w wierszu *Do Polaków* [IV, 1–6]. Aby lepiej ukazać zmiany, obie zwrotki zestawiam w tabeli.

Żydoswaros	*Do Polaków*
Mało dziś mamy *Anchurów* cnotliwych, W sercach skażonych już wygasł grunt cnoty, Ziemia wydaje kłótniarzów zjadliwych, Kruszących zgodę przez intryg obroty. Zniknęła czułość, wiara, męstwo, sława, Została niechęć, zazdrość, niewstyd, wrzawa	Nie mamy dzisiaj Brutusów cnotliwych, W sercach oziębłych już wygasł grunt cnoty, Ziemia wydaje kłótniarzów szkodliwych, Kruszących pokój przez zdrady obroty. Zniknęła czułość, męstwo, wiara, sława, Została niechęć, niewstyd, zazdrość, wrzawa

[126] *Z okazji obchodu stuletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego nad Turkami pod Wiedniem r. 1783*. Cyt. za: W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*. Kraków 1916, s. 108.

[127] J. Gawiński, *Pieśni*. Wydał i opracował D. Chemperek. Redakcja naukowa tomu R. Mazurkiewicz. Warszawa 2009, s. 20–21.

[128] M. de Cervantes Saavedra, *Przemyślny szlachcic Don Kichot z Manczy. Część II*. Przekład z języka hiszpańskiego, wstęp i opracowanie W. Charchalis. Poznań 2016, s. 103.

[III, 4, 3]: „Ziemia wydaje kłótniarzów zjadliwych" – u Lindego: „kłótniarz, kłótnik, kłótliwy, zwadźca"[129].

[III, 4, 5–6]: „Zniknęła czułość, wiara, męstwo, sława, / Została niechęć, zazdrość, niewstyd, wrzawa" – dwie antytetyczne enumeracje. Nagromadzenie (*congeries*) wad przypomina to skomponowane przez Tomasza Kajetana Węgierskiego w *Organach*: „zgiełk, hałas, krzyk, zabójstwa, tumult, modry, wrzawa" (III, 125). W przypisie autor *Żydoswarosa* przywołuje kompendium mitologiczne: „*Pantheum Mithicum* od karty 352 do karty 368" – chodzi o dziełko François Antoine'a Pomeya *Pantheum mithicum* […][130], a interesujące nas wiadomości zostały zawarte w rozdziale „Cnoty boginie, czy dobre bóstwa".

[III, 5, 1–6]: Makulski zmienił nieco treść tej sekstyny i powtórzył ją w wierszu *Do Polaków* [V, 1–6]. Aby lepiej ukazać zmiany, obie zwrotki zestawiam w tabeli.

Żydoswaros	*Do Polaków*
Duch osłabiony orężem nie władnie, Serce bojaźnią napełnione, mdleje, Szpada ów straszny pałasz kruszy snadnie. Dobro prywatne, obrady rozwieje. Chcąc, aby wszystko przez takowe czyny, Leciało na łeb do prędszej ruiny	Duch osłabiony orężem nie władnie, Serce bojaźnią napełnione, mdleje, Szpada skrzywiony pałasz kruszy snadnie, Obrady, dobro prywatne, rozwieje. Chcąc, aby prędzej przez takowe czyny, Wszystko dążyło do prędszej ruiny

[III, 5, 3]: „Szpada ów straszny pałasz kruszy snadnie" – kolejna opozycja: pałasz dawny polski–szpada współczesna, obca. Wypowiedź ironiczna w znaczeniu: szpada zastępuje pałasz, ale oczywiście nie jest w stanie go skruszyć. Ironia polega tu na tym, iż pałasz był ciężki, a szpada lekka, dlatego też zniewieściali rycerze woleli szpadę. W wierszu *Pobudka* Franciszek Makulski wskazał na związki między powrotem do dawnego polskiego stroju i uzbrojenia, a naprawą obyczajów:

Odmienił Polak strój zniewieściały,
Patryjotyzmem wzbił się do chwały,
A z strojem razem sposób myślenia,
Godny w potomnych wiekach wielbienia.

Wytępił nierząd, kłótnie, przywary,
Złożył z majątku swego ofiary,

[129] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. II: G–Ł. Lwów 1855, s. 382.

[130] F.A. Pomey, *Pantheum mithicum, albo bogów historyja, w tej zebranych wiadomości starożytnych książce krótko i jaśnie zawarta. Z łacińskiego na polski język przez ks. Piusa Woynę Soc. Jesu na rozkaz kścia Jmci Adama Czartoryskiego dla Korpusu Kadetów J. K. Mci. przełożona. Z Przedmową Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, filozofii i medycyny doktora, dziejopisa Królestwa Polskiego, J. K. Mci. konsyliarza i różnych cudzoziemskich akademii towarzysza*. Warszawa 1768.

Skruszył kajdany, wytępił strachy,
Porzucił szpadę – wziął się do płachy.
(w. 49–56)

Z końca wieku XVIII zachował się anonimowy wiersz *Do sukni i pałasza polskiego*:

Nie wiem kto by mógł ganić strój dzielny Polaka,
Z antenatów przyjęty za odzież rodaka.
Przy którym płytki pałasz z hartownej stali,
Urządzony dla Marsa i sarmackiej tali
Łechtał niegdyś pohańców karki nieprzyjazne,
Krępował Moskwicina w łańcuchy żelazne.
Teutony żebrząc wsparcia przed nim upadali,
Gdy ich zajadli Turcy z orężem ścigali.
W ten czas Polak nie chodził w kusowiertkim stroju,
Kiedy chciwym sąsiadom był postrachem w boju,
A hufce rozstawione z polskiego żołnierza,
Musiły nieprzyjaciół zawierać przymierza.
Wszędy szczęk broni polskiej strach okropny sprawiał,
Nim się bitwa zaczęła wróg trupa zostawiał.
Zawsze Polak zwycięzcą z tryumfem powracał
I na ostrzu pałasza kraj zabrany wracał.
Mam nadzieję, że wkrótce te czasy powrócą,
Kiedy bitni Polacy modne fraczki zrzucą.

Oto jak we współczesnym kompendium poświęconym historii uzbrojenia opisany został pałasz:

> Pałasz w wieku XVII i XVIII miał głownię prostą, szeroką, dwusieczną, częściej jednosieczną przy rękojeści szabelnej. Była to broń pochodzenia wschodniego, wspólna Persom, Turkom i Węgrom […] znana w XV stuleciu, rozwinięta w dwóch następnych, wykazująca pewne pokrewieństwo z koncerzem, gdyż jak i on noszona przy siodle jako ciężka broń, używana w określonych momentach […]. Uderzenie pałaszem, podobnie jak mieczem, miało charakter przełamujący, mógł on być także stosowany do pchnięcia[131].

A oto charakterystyka szpady:

> Szpada wykształciła się w latach 1620–1640 w związku z ewolucją włoskiej szkoły szermierczej i rychło rozpowszechniła się we Francji oraz w innych krajach Europy […]. […] szpada zgrabna i poręczna, przy tym jako broń kolna niezwykle groźna, nadawała się świetnie do

[131] Z. Żygulski, *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Biskiego Wschodu*. Warszawa 1982, s. 223.

> stroju cywilnego i do obrony osobistej. […] Popularna broń rychło rozwinęła się w wiele wariantów, służących celom militarnym, pojedynkowym lub po prostu reprezentacyjnym[132].

[III, 6, 1]: „Mężny narodzie" – apostrofa do narodu, cała sekstyna to zwrot do narodu.

[III, 7, 3–4]: „Dumne starszeństwo razem się zebrało, / Chcąc lub mieć wolność, lub życie postradać" – jest to opis zebrania się rady starszych, w poemacie heroicznym była to narada wodzów. W *Organach*: „Zwołał był ksiądz na radę" (IV, 36). W *Myszeidzie* czytamy:

> Lubo wśród pola uczyniona rada,
> Gryzander jednak na siebie to bierze,
> Aby bezpiecznie spoczęła gromada […]
> (VI, 97–99)

Można też interpretować to spotkanie jako ukonstytuowanie się Generalności konfederacji barskiej:

> Rankiem 31 października, wysłuchawszy u jezuitów wotywy i *Te Deum*, udało się grono marszałków i konsyliarzy do Sali radnej, gdzie bez szumnych mów i wielkiej pompy ukonstytuowano Generalność. […] Na marszałka generalnego koronnego powołano Michała Krasińskiego, na regimentarza Joachima Potockiego, marszałkiem generalnym litewskim zostaje Michał Jan Pac, starosta ziołowski, regimentarzem litewskim Józef Sapieha, krajczy litewski […] wyłonił się z tylu tarć i wahań rząd powstańczy, od niczyjej niezależny władzy[133].

Wydaje się bardziej prawdopodobne, iż Makulski pod osłoną alegorii przedstawił początek sejmu 1767–1768. Według piszącego te słowa (zob. wcześniejsze uwagi), przedstawione w *Żydoswarosie* wydarzenia militarne są krytycznym obrazem konfederacji barskiej.

[III, 7, 5–6]: „Witał ich rabin gładkim tokiem mowy, / Łzy gorzkie na pół pomieszawszy z słowy" – Rabin to postać alegoryczna, jest to obraz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Podobny opis zachowań króla Stanisława Augusta znajdujemy w *Odzie Szczęśliwość narodu* […] autorstwa Eliasza Skierleta, którą przetłumaczył z rosyjskiego Franciszek Makulski. Podmiot zwraca się do króla:

[132] Tamże, s. 221.

[133] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1. Poznań 2017, s. 401.

Wspomnij, jak boleść twe serce ściskała,
Jak dusza twoja na to omdlewała.
Oczy zalane do nieba wznosiłeś,
Żebrząc litości dla Matki Ojczyzny,
Pożar zajęty, jak mogłeś gasiłeś,
Gotów śmierć ponieść, gotów cierpieć blizny.
(w. 11–16)[134]

Wizerunek króla w całym poemacie (jeśli rabin to król?) przedstawiany jest niejednoznacznie[135]. W jednym ze swoich utworów Makulski, zwracając się do króla, tak określił relacje z władcą:

Nie sądź mię, królu, iż podchlebstwem dyszę,
Gdy w każdym dziele, coś o tobie piszę,
Pisałem dosyć, prawda, lecz to mało
Jest zawsze, aby z tobą się zrównało.
Nie spodziewam się nagany dla siebie,
Gdyż pismo błahe nie dojdzie do ciebie.
(*Radość Polski po smutku*, w. 213–218)[136]

Jedną z cech negatywnych wydobytych przez autora jest brak stanowczości władcy, który łatwo poddaje się nastrojom i często płacze. A więc z jednej strony król Stanisław August w naszym poemacie przedstawiany jest jako król bez silnej woli, z drugiej jednak obraz ten daleki jest od paszkwilu. Jak słusznie zauważył Juliusz Nowak [-Dłużewski]:

Wiemy, czemu należy przypisać brak paszkwilów na króla w epoce bujnego ich rozrostu: orientacja rosyjska Stanisława Augusta wynikała z na wskroś czystych pobudek patriotycznych, z rozumnej racji stanu, szukającej dla Polski korzyści politycznych w sojuszu z Rosją. Czystości intencji królewskich nie mógł poddawać nikt, nawet najzaciętszy wróg „stolnika litewskiego"[137].

[134] Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 116.

[135] Czy na kształt wizerunku rabina-króla miał wpływ fakt kryzysu, który dotknął instytucje rabinatu na początku XVIII wieku? Zob. J. Doktór, *Jakub Frank i jego nauka na tle kryzysu religijnej tradycji osiemnastowiecznego żydostwa polskiego*. Warszawa 1991, s. 28 i n. Np. ks. Gaudenty Pikulski (*Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 345) tak pisał o rabinach: „Alboż sami nie wiecie, że u nich rabiński charakter i rozum więcej się funduje na worku, niż na głowie? Z których kto więcej dziedzicowi zapłaci, ten i rabinem zostanie".

[136] Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga 1790–1792, s. 51.

[137] J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 82.

Jednakże orientacja prorosyjska króla budziła uzasadnione wątpliwości. Oto głos anonimowego autora, który zwraca się do Stanisława Augusta z szeregiem pytań (retorycznych):

> Powiedz mi proszę królu jaką że dotąd korzyść przyjaźń twoja z Moskwą narodowi polskiemu uczyniła. Czy nie tę zapewne, że wpośrzód stolicy wzięła nam w niewolę senatorów i posłów? Że zabrała nam kraje? Że tysiące ludzi wyprowadziła z narodu przez rekruty? Że ustawicznie sprowadzała swe wojsko w kraje Rzeczypospolitej na uciśnienie obywatelów? Na koniec że przysłała nam posła, to jest to szkaradne monstrum, którego jest celem jedynym, aby zniszczyć zupełnie plemię cnotliwych i wolnych Polaków, a obrócić ich w podłych i głupich Moskali[138].

A oto jak postawę króla Stanisława Augusta wobec konfederacji barskiej opisał Maurycy Mochnacki:

> W Warszawie mieszkał natenczas król, posadzony na tronie siłą, moskiewskimi otoczony stronnikami. Igrzysko smutnego losu! Bez władzy i bez znaczenia, szukający rozrywek w pięknym kunszcie. Bojaźliwy, nieudolny, chcący i zarazem nie chcący dobrze czynić krajowi, ważący się to na jednę, to na drugą stronę, gdzie go bądź kobieca kabała, bądź srogość i zuchwałość Repnina przechylała. Pożywał on w goryczy serca, z boleścią na duszy owocu polityki swoich stryjów, owocu dworskich miłostek z północną Semiramidą[139].

Józef Ignacy Kraszewski tak ocenił króla:

> Nigdy wybór człowieka, przeznaczonego na zgubę narodu, nie mógł być trafniejszy. Stanisław August miał świetne przymioty, jakie kiedykolwiek mogły pokrywać słaby charakter. Było to dziecię wieku zepsute, z którego wychowanie wyssało wszelką rycerskość ducha…, dając mu natomiast błyskotliwą ogładę, ujmującą łagodność, zniewieściałą zalotność… i bezwstydną bezsilność[140].

Kraszewski pisał także o królu,

> […] który w czasie sejmu, wysłuchawszy głosu biskupa Krasińskiego, zemdlał na tronie, a w rozmowie ze starym hetmanem Branickim i Mokronowskim – zaklinającymi go, aby się nie opierał na Rosji – rzewnie płakał. Te mdłości i łzy, o ile dowodziły czułego

[138] *Odgłos obywatela z zacisza do Stanów sejmujących*. [Warszawa 1789], s. 3.

[139] M.M. [M. Mochnacki], [tekst bez tytułu]. „Dziennik Powszechny Krajowy" 1831, nr 237, s. 1247–1248, cyt. za: „Kronos" 2018, nr 3, s. 223.

[140] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. I: 1772–1787. Oświęcim 2018, s. 28.

temperamentu, o tyle siły charakteru, tam gdzie jej najwięcej było potrzeba, nie zapowiadały[141].

I jeszcze opinia Władysława Konopczyńskiego:

Odkąd król dał sobie wmówić, że upodleniem ratuje Polskę przed wojną i pogromem […] był on już w duchu niewolnikiem Rosji i rozumował jak inteligentny niewolnik. Jeżeli Bar był zbrodnią przeciw Polsce, to czyż nie lepiej go karać orężem polskim niż moskiewskim?[142].

W całym poemacie kilka razy pojawia się termin „król" i to – należy to podkreślić – wbrew alegorycznemu przesłaniu tekstu, gdyż fragment ten wyraźnie odnosi się do Polski i Polaków:

Co po tych przodkach, kiedyś od nich zboczył,
Kiedyś niewierny Bogu i królowi,
Kiedyś od prawa daleko odskoczył,
Idąc na siłę przeciw rozumowi.
Ojciec był synem ojczyzny prawdziwym,
Syn zaś jest zdrajcą, niecnotą, kłótliwym.
(VIII, 3, 1–6)

[III, 8, 1]: „głos zabrał szkolnik" – u Lindego: „Szkolnik, szkolny, nad szkołami przełożony", ale też: „szkołmistrz, nauczyciel szkoły"[143]. W *Polskim słowniku judaistycznym* w haśle „Szames" czytamy:

(jid., od hebr. *szam(m)asz* = posługacz, sługa, odźwierny, woźny), zw. też **szkolnikiem** (od łac. *scholae minister*, *scholae magister*) – urzędnik większości żydowskich instytucji i organizacji (w brzmieniu „szkolnik" – zwłaszcza w odniesieniu do instytucji w okresie I. Rzeczpospolitej; […]; **1.** woźny, posługacz w gminie, synagodze, sądzie rabinackim bądź w bractwie, należący do grupy płatnych „funkcjonariuszy" danej społeczności (w synagodze – obok rabina i kantora). Uczestnicząc w różnego rodzaju uroczystościach, np. w ślubach, pogrzebach itp., również otrzymywał datki. W okresie staropolskim do obowiązków **sz.**, jako przedstawiciela gminy, należało obwieszczanie postanowień jej władz, wręczanie pozwów i wywoływanie spraw w sądzie gminnym lub podwojewodzińskim. Sejmiki żydowskie i Sejm Żydowski również powoływały **sz.** (z urzędu tego wywodził się urząd syndyka). W praktyce, zakres obowiązków i odpowiedzialności **sz.** nie był powszechnie i jednolicie sprecyzowany, lecz zależał od stopnia autonomii zatrudniającej go społeczności, miejscowego zwyczaju […], wymagań stawianych przez przełożonych (np. rabina), czy wreszcie

[141] Tamże, s. 41.

[142] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1, s. 92.

[143] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. V: R–T. Lwów 1859, s. 589.

własnej inicjatywy. Toteż obok zwykłych posług i dbałości o porządek, **sz.** mógł pełnić funkcje kolektora, rządcy majątku, sekretarza, notariusza, posłańca, herolda, urzędnika sądowego, szułklapera, grabarza (kopiącego groby). Obowiązki te bywały precyzowane w protokołach podpisywanych przez **sz.** Jednak zdarzało się, że i on sam rozszerzał zakres swych czynności, stając się np. z woźnego sądowego – prowadzącym postępowanie przygotowawcze (jeszcze w okresie międzywojennym w Warszawie do zadań **sz.** należało m.in. podejmowanie prób doprowadzenia do ugody między stronami przed rozpoczęciem formalnego procesu). […]; **2.** w bractwach określenie **sz.** odnosiło się również do okresu wstępnego członkostwa nowo przyjętego do stowarzyszenia, będącego przygotowaniem do pełnego uczestnictwa w życiu danej społeczności; **3.** miano **sz.** nosił też osobisty sługa (pomocnik) rabina; […][144].

Urząd szkolnika stał się przedmiotem wielu anegdot, oto dwie z nich. Jakub Frank opowiedział taką historię ze swojej młodości:

283. W Śniatynie, widząc, iż szkolnik szedł od domu do domu z młotkiem w ręku i bił trzy razy w bramy podczas rorat, przed Trąbkami, dałem mu kilka złotych, by mi dał młotek i wstawszy o północy, szedłem od domu do domu, od żydów do chłopów, od chłopów do Ormian i do pana tamecznego, do księży i do wszystkich mieszkańców i budziłem ich ze snu. Wylecieli wszyscy krzycząc: Czego chcesz? Wstawajcie na roraty! – wołałem. Biegli za mną. Jam umykał i dalej stukał. W bramie żydowskiej stuknąłem dwa razy (a to u żydów jest zwyczajem, dawać dwa razy stuk na znak, że ktoś umarł). Porwawszy się ze snu, wylecieli, mówiąc podług ich zwyczaju: Buruch deim Emes! Błogosławiony Sprawiedliwy Sędzia! I pytali mnie: Kto to umarł?[145].

I jeszcze jedna dowcipna historyjka o szkolniku:

364. Pewien Żyd zapłacił szkolnikowi, by go budził na roraty. Ten kołatał, kołatał. Ów nigdy nie przychodził. Za cóż mi płacisz? Rzekł: Ja ci powiem. Ja zawsze leżę na jednym boku, a gdy ty mi kołaczesz, to się na drugi bok przewracam[146].

W projekcie dotyczącym reformy społeczności żydowskiej („Projekt bezimiennego") zamieszczono uwagę dotyczącą wyboru szkolnika przez społeczność lokalną: „Nauczyciele religii czyli szkolnicy, tudzież tak zwani *szames* i inni niżsi słudzy synagogi mogą być

[144] Z. Dobrzyńska, „Szames". W: *Polski słownik judaistyczny*, wersja internetowa.

[145] Cyt. za: A. Kraushar, *Frank i frankiści w Polsce 1726–1816. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych i rękopiśmiennych*. T. 1. Sandomierz 2015, s. 31. Nieco zmieniona wersja tej opowieści w: *Księga słów pańskich. Ezoteryczne wykłady Jakuba Franka*. Opracowanie naukowe i komentarz J. Doktór. T. 1. Warszawa 1997, s. 85.

[146] Tamże, s. 100.

podług woli […] gromady ustanowieni, jednak zawsze z pomiędzy właściwej gromady obrani”[147].

W projekcie reformy społeczności żydowskiej *Urządzenie ludu żydowskiego w całym narodzie polski* znalazło się i takie rozporządzenie: „Szkolnicy mają zastępować miejsce woźnych oraz sług sądowych, których urząd osądowy do wykonania prawa i do egzekucyji porządku używać będzie”[148].

W poemacie Makulskiego szkolnik jest postacią alegoryczną, ze względu na laskę jako atrybut może być interpretowany jako marszałek sejmu roku 1766/1767 lub też Sejmu Czteroletniego?

[III, 9, 3–5]: „Już wiek przeminął ów rycerski dawny, / Dziś zniewieściałość ród zacny zwycięża / Zniknęło męstwo a z niem razem chwała […]” – Arnolf Kazimierz Żeglicki w dziale apoftegmatów „Zbytek polski państwo gubi” zapisał taką czterowersową sentencję:

> Zbytki Polacy, zbytki serca i oręże,
> W niewieściuchy waleczne odmieniły męże.
> Szlachta w strojach, bankietach, gdy chce równać z pany,
> W ustawicznych podatkach niszczeją poddani[149].

Zob. uwagi we wstępie.

[III, 10]: „Bodaj by wieki dawne się wróciły […]” – cała sekstyna jest idealizującą wizją przeszłości Polski, obrazem dawnych dobrych wieków.

[III, 11, 2]: „Kiwnąwszy długą rudowłosą brodą […]” – broda jest tu znakiem Żydów. Wśród reform przygotowywanych dla społeczności żydowskiej w drugiej połowie XVIII wieku jednym z postulatów było zgolenie bród przez starszyznę żydowską. Oto, co Jakub Calmanson, w związku z proponowaną reformą, pisze o brodzie u Żydów:

> Ten zaszczyt, co kiedyś łowił hołdy młodzieży, za czasów naszych ściąga raczej pogardę na siebie. Jeżeli roztropność zdaje się radzić, aby jeszcze na czas jaki pobłażyć w tej mierze bogobojnej łatwowierności starców, można tej reformy skutków doświadczyć na młodych brodo-nosiach, którzy przez wiek i charakter zdolniejsi są do przyjęcia nowych wrażeń i skłonniejsi do nowości[150].

[147] W.A. Maciejewski, *Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie* […]. Warszawa 1878, s. 113.

[148] Cyt. za: *Materiały do dziejów sejmu czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku: A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 504.

[149] A.K. Żeglicki, *Adagia* […], s. 289.

[150] J. Calmanson, *Uwagi nad niniejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem*, s. 45.

[III, 12, 6]: „Wolę wprzód umrzeć, niż cierpieć niewolę" – wypowiedź jednego z bohaterów może być nawiązaniem do hasła konfederacji barskiej, które znalazło się na jednej z pieczęci: „[…] na piersiach orła Pan Jezus ukrzyżowany i pałasze w szponach, z napisem: «albo umrzeć, albo zwyciężyć»"[151].

[III, 13, 5–6]: te dwa wersy wydają się nawiązaniem do przysłowia z *Monachomachii*: III, 5, 7–8. Dla łatwiejszego porównania oba cytaty zestawiam w tabeli.

Monachomachia	*Żydoswaros*
Minęły czasy szczęśliwej prostoty, Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty	Czas już jest przerwać sen aż nadto twardy, Czas kark poniżyć zuchwały i hardy

[III, 14, 4]: „niepamięć […] w kluby ścisnęła" – zasługi dla ojczyzny, które uległy zapomnieniu.

[III, 15, 1–2]: „nienawiść i swary, / Mnożąc się co dzień spóźniają obrady" – opis funkcjonowania polskich sejmów.

[III, 15, 3–6]: „Intryga, zbrodnia zostaje bez kary / Nie słychać więcej nic, jak tylko zwady, / Podłość zaś cechą honoru odziana, / Czyniła, co złość mogła wyuzdana" – oto obraz świata na opak, świata zepsutego. Rozbudowaną wersję tego motywu przedstawił w *Organach* Węgierski:

> Wszystko tu nie do rzeczy na tym naszym świecie
> bogaty ubogiego ciemięży i gniecie,
> cnota nie ma nadgrody, a występek kary,
> stępione prawa patrzą na zbrodnie przez szpary;
> kto sprawniejszy, to lepszy; poczciwość nie płaci,
> talentem się nie wesprze człek ani zbogaci,
> na urzędach intryga i kredyt osadza;
> ten szczęśliwy, kto kradnie i ojczyznę zdradza.
> (V, 1–8)

[III, 16, 1–2]: „«Sza!», woła szkolnik raz drugi i trzeci, / Stukając laską o ławki i stoły" – jeśli zgodzimy się na alegoryczną interpretację poematu, to „szkolnik" może być alegorią marszałka sejmu. Tutaj szkolnik stuka laską (chodzi o laskę marszałkowską jako atrybut marszałka), choć w tradycji żydowskiej jego atrybutem był młot. W *Polskim słowniku judaistycznym* w haśle „Młot szkolnika" czytamy:

[151] S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*, s. 21.

> […] młotek używany przez szkolnika (szames; szułklaper), obchodzącego dzielnicę żydowską i zwołującego na modlitwę trzykrotnym stukaniem do każdego domu, lub też oznajmiającego o śmierci któregoś z członków gminy (dwukrotnym uderzeniem). W Polsce w okresie międzywojennym w dużych gminach szkolnik obchodził tylko najbliższe otoczenie synagogi. Używane przez szkolników młotki były wykonywane z drewna, niekiedy nadawano im formę zoomorficzną, często zdobiono lub całe pokrywano cytatami z *Biblii*[152].

[III, 16, 4]: „Wyrzućcie spory spośrzód cichej szkoły" – obrady starszyzny żydowskiej toczą się w bożnicy-szkole, którą alegorycznie można interpretować jako salę sejmową w Zamku Królewskim w Warszawie. Ksiądz Gaudenty Pikulski wyjaśnia znaczenia terminów hebrajskich:

> Żydzi […] nie mają ani arcybiskupa, czyli najwyższego kapłana, ani ofiary, ani kościoła, ale tylko bożnicę według polskiego nazwiska, według zaś żydowskiego nazywa się szkoła nie kościół, ponieważ w niej nie odprawia obrządków kapłan, ale rabin, które słowo jest hebrajskie. *Rabbi* bowiem znaczy po polsku *nauczyciela*[153].

[III, 17, 6]: „«[…] gdzie jest wolność złota?»" – pytanie szkolnika dotyczy fundamentalnego prawa w Rzeczpospolitej szlacheckiej. Zob. wcześniejsze objaśnienia.

[III, 18, 3–4]: „Ciemiężą braci sąsiedzkie narody, / Trzymając mocny szyldwach w każdej bramie" – chodzi o obecność wojsk obcych na terenie Rzeczpospolitej.

[III, 18, 4]: „szyldwach" – z niem. *Schildwache*, strażnik, wartownik.

[III, 18, 6]: „Resztę swobody wpędzamy na prądy" – u Brücknera w haśle „prąd" czytamy: „znaczy wraz z *prądowiną* «drzewo do rzeki obalone», nad którego prądem szkuta się rozbija"[154]; „wpędzamy na prądy" tu w znaczeniu: resztę wolności niszczymy.

PIEŚŃ IV.

[IV, 3, 2–6]: „«Wolno sąsiadom wojsko w kraj wprowadzać, / Wolno co tylko chcą swywolni, / Wolno kahalnych w kajdany osadzać, / Wolno mieszkańców naszych biednych męczyć, / Nam zaś w cichości wolno tylko jęczyć»" – jest to fragment przemowy Herszka o tym, jak Polska jest bezbronna wobec wszelkich przejawów agresji Moskwy. Może to być nawiązanie do znanej Deklaracji ambasadora Mikołaja Repnina z 14 Octobra

[152] P. Fijałkowski, „Młot szkolnika". W: *Polski słownik judaistyczny*, wersja internetowa.

[153] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 720.

[154] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1957, s. 486.

1767 roku, a dotyczącej porwania senatorów i posła (tu pod alegorią „kahalnych") z sejmu warszawskiego:

> Wojska Najjaśniejszej Imperatorowej Pani mojej przyjacielskie i zaprzyjaźnione skonfederowanej Rzeczypospolitej wzięły w areszt biskupa krakowskiego [Kajetana Sołtyka[155]], biskupa kijowskiego [Józefa Andrzeja Załuskiego], wojewodę krakowskiego [Wacława Rzewuskiego] i starostę dolińskiego [Seweryna Rzewuskiego] za to, że w swoich czynnościach zapomnieli o godności Najjaśniejszej Imperatorowej Jejmci, czerniąc rzetelność jej zamysłów zbawiennych nie interesownych i prawdziwie przyjacielskich dla Rzeczypospolitej[156].

O porwaniu przez Moskwę senatorów i posła Franciszek Makulski pisał tak:

> Ona [Moskwa – przyp. MS] ściągnęła swoje zbrodniarskie ręce na osoby w kraju naszym najpierwsze, bo na zasiadające w senacie. […] Spytajmy się nas samych za co wolność nasza cios tak śmiertelny odniosła?… I odpowiedzmy: Oto za to brano senatorów i posłów w kajdany, uwożono na Sybir, iż ojczyznę swoją kochali a nienawidzili uciemiężycielów onej[157].

[155] Zob. K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715–1788*. Kraków 1906, s. 179 i n.; M. Czeppe, *Biskup Kajetan Sołtyk a innowiercy. Argumentacja użyta w wystąpieniach na sejmie w 1766 r.* W: *Rzeczpospolita wielu wyznań*. Materiały z międzynarodowej konferencji, Kraków, 18–20 listopada 2002. Pod red. A. Kaźmierczyka, A.K. Link-Lenczowskiego, M. Markiewicza i K. Matwijowskiego. Kraków 2004.

[156] Treść deklaracji ambasadora moskiewskiego powtórzona została w wielu pismach, m.in. w przypisywanym Makulskiemu *Kurierze petersburgskim*, s. 169–170. Zob. także: *Diariusz sejmu ekstraordynaryjnego w Warszawie dnia 5 października 1767 roku złożonego i zaczętego* […]. Wydał A. Sozański. Lwów 1865, s. 69– 70. Komentarz Stanisława Augusta: „[…] 14 października Repnin wydał deklarację do konfederacji skierowaną, a w niej oświadczył, że czterej aresztowani zranili godność carycy, oczerniając czyste jej intencje, niezmiennie dla wolności narodu polskiego przyjazne, pozostaje ona bowiem konfederacji patronką. Deklaracja ta kończyła się zapewnieniem, że caryca gwarantuje Rzeczypospolitej cały jej stan posiadania, prawa jej, naprawę nadużyć wszelkich […] w rządach polskich, a także osobiste dla wszystkich przywileje". *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia.* Wybór tekstu D. Triaire. Przekład W. Brzozowski. Wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz. Redakcja M. Dębowski. Warszawa 2016, s. 318. Władysław Konopczyński (*Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1, s. 31) tak scharakteryzował ambasadora carycy Katarzyny: „[…] nikt nie dokazał takich cudów energii, zuchwalstwa, przewrotności, nie opromienił swych władców taką sławą, jak on, Mikołaj Wasiljewicz Repnin. Najmiłościwsza monarchini, Matka Ojczyzny, Wielka Katarzyna ożywiała swym duchem państwo, mądry minister Nikita Iwanowicz Panin nadawał kształt jej górnym myślom, ale na najważniejszym posterunku warszawskim okiem carycy, jej uchem, ramieniem, pałką, knutem – był siostrzan Panina Repnin. Jemu pozwolił los w wiekowym boju politycznym Rossów z plemieniem lackim odegrać partię najświetniejszą i zadać ciosy decydujące".

[157] F. Makulski, *Portret Moskwy* […], s. 19–20. W *Kurierze petersburgskim* (s. 168) opis porwania jest obszerniejszy: „Europa nie przepomni nigdy gwałtów, których użył w tymże momencie książę Repnin, poseł Katarzyny do podbicia sejmujących. Następnej nocy albowiem pułkownik Igestrom wdziera się nocą w dom marszałka koronnego, ministra Rzeczypospolitej, którego mieszkanie świętem być powinno schronieniem. Sprawcy księcia Repnina porywają gwałtem księcia biskupa krakowskiego, oddają go w ręce Kozakom, biskupa kijowskiego Załuskiego, hetmana polnego koronnego i syna jego Rzewuskich, z łóżek biorą i niewolniczym sposobem na Syberią zaprowadzają, nieprzyjaciół oczywistych dysydentów. Posługa wszelka własnych ludzi była im odjęta, aby uprzedzić zemstę". Zob. także: *Diariusz sejmu ekstraordynaryjnego w Warszawie dnia 5 października 1767 roku złożonego i zaczętego* […], s. 61–69.

Porwanie parlamentarzystów odbiło się szerokim echem w całym kraju. Pisano o nim nie tylko w tekstach publicystycznych, pamiętnikach, traktatach politycznych, ale także w utworach poetyckich. W wierszu *Żołnierz* znajduje się strofa:

> Pod bokiem prawa i majestatu,
> Zbrojny wpadł do praw świątyni,
> Wziął patryjotów wolnych z senatu
> I w zimnej więził pustyni.
> (w. 33–36)[158]

W wierszu tym podmiot liryczny zwraca się kilkakrotnie do Tekluni, co stało się powodem, iż Krystyna Maksimowicz skłonna była uznać Makulskiego („twórcę wiersza *Do Teklusi* […] utrzymanego w konwencji walety żołnierskiej"[159]) również za autora *Żołnierza*. Nie odrzucając tej sugestii, chciałbym ją wzmocnić przywołanym cytatem o porwaniu senatorów i posła. O porwaniu przez Moskali polskich parlamentarzystów tak mówił Eustachy Potocki:

> […] obstawiających […] przy wierze i wolności mężów, wzór do naśladowania w najpóźniejsze wieki, których wielkie i rozsądne zdania, nieustraszone serce, a nad to wszystko najszacowniejsza, niezmyślona cnota były dla ojczyzny nadzieją obrony, tych, mówię, mężów, których imiona sława w księgach wieczności niezmazanymi wyryła literami: Sołtyka, biskupa krakowskiego, hetmana polnego koronnego wraz z synem a posłem podolskim sprośna nienawiść na ręce oddała nieprzyjaznych[160].

Król, który był przez niektórych posłów posądzany o współudział w zaplanowaniu tego porwania, całe to skandaliczne wydarzenie opisał tak:

> Kiedy Repnin w październiku kazał czterech członków sejmu aresztować, zamach ten na prawa obywatelskie całą wstrząsnął Europą i pytanie sobie zadawano wszędzie, jak też z tego Rosja usprawiedliwić się zamierza. Dopiero potem potwierdziło się, iż to sam Repnin ryzyko owo podjął, zamieszanie wywołując w Petersburgu – ale jako że się to już stało, caryca uznała, iż w interesie jej pozostaje własnemu ambasadorowi publicznej oszczędzić nagany. Wolała rozkoszować się przerażeniem, jakie owo władzy nadużycie wzbudziło w czasach, gdy wszystkie dwory Europy wolną jej pozostawiły rękę, same ledwie dysząc po zamęcie wojny siedmioletniej. Ale wiadomo, co Repnin znieść wtedy musiał (a kiedy Turcja

[158] Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza 1788–1789, s. 179–180.

[159] Tamże, s. 181.

[160] *Rozmowa na Polach Elizejskich między Janem Zamoyskim […] i Eustachym Potockim […] d. 24 lutego 1768 roku zmarłym*. Wydala K. Sałkiewicz. „Napis" 1995, II, s. 55–56.

wojnę Rosji wypowiedziała, jeszcze dużo więcej) ze strony swego dworu oraz Rumiancewa, pod którym podczas wojny siedmioletniej był służył[161].

Mimo że Repnin wyraźnie zaznaczył, iż to wojska rosyjskie aresztowały polskich senatorów i posła sprzeciwiających się równouprawnieniu dysydentów[162], to w literaturze barskiej tego rodzaju oskarżenia kierowano pod adresem króla Stanisław Augusta: „Znalazł się wśród nich [utwór] *Refleksyje dla króla Stanisława* oskarżający Poniatowskiego o udział w porwaniu i uwięzieniu senatorów […]"[163]. Adam Naruszewicz bronił króla, pisząc m.in.:

[…] maszże dowód, kłamco na mózg chory,
By miał król kazać Moskwie pobrać senatory?
Przy takowej potędze, gdyby tylko chciała,
Z wszystkimi wami jego samego zabrała!
Moskalów to interes był, gadajcie z nimi,
A gminu nie zawodźcie fałszami grubymi![164]

Inne utwory barskie poświęcone porwaniu to m.in.: *Lament ojczyzny nad wziętymi synami*, *Wiersz na tę mowę, po której pierwszej zaraz nocy wzięty w areszt pomieniony biskup*, *[Niech Rzym obywatelów swych zaniecha chluby]*[165]. W powstałym w kręgu barskim poemacie *Prawda w Polszcze z Izraela* tak opisano porwanie senatorów i posła:

A wtedy Repnin poseł królowej Ruthenów, który się stał mocnym jako mocarz nad wszelkim, który przystał do związku popędliwego, widząc niejakie sobie przeciwieństwo, pogroził wszem surowo i zarazem rozkazał, aby jezdne królowej Ruthenów pojmali owego z kapłanów przedniejszych, co za dni Trzeciego Augusta żądał niekazienia rady, a za Stanisława chciał w radzie udzierżeć słowo zrywalne. I pojman jest ten przedniejszy kapłan, który był z pokolenia Sołtykowego, i drugi przy nim z pokolenia Załuskiego kapłan bogobojny, takoż Wacław hetman polny wojsk Lecha, i syn jego, z pokolenia Rzewuskiego męże godne. I zaprowadzeni są do ziemi Ruthenów jako niewolniki, z czego hańba na wieki dla

[161] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 321. Szczegółowo porwanie senatorów i posła opisał Stanisław Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, s. 138–141.

[162] Zob. C. Łubieńska, *Sprawa dysydentów 1764–1766*. Kraków–Warszawa 1911. Zob. M. Skrzypek, *Repninowski sejm (1767–1768) i początki konfederacji barskiej*. „Kronos" 2018, nr 3. Cały ten numer kwartalnika „Kronos" poświęcony został konfederacji barskiej.

[163] A. Norkowska, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, s. 62. Zob. *Refleksyje dla króla Stanisława*. W: *Literatura barska. (Antologia).* Oprac. J. Maciejewski. Wrocław 1976, s. 47–51. Toż w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 17–20.

[164] A. Naruszewicz, *Wieśniak do poety dziennego*. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 696.

[165] Wiersze te pomieszczono w: *Literatura barska. (Antologia)*, s. 43 i n. Najobszerniejszy wybór znalazł się w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 11 i n. Zob. *Materiały do konfederacyji barskiej r. 1767–1768, z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*.

wszego Lecha i Palemona. A żaden między zgromadzonymi w Warszawie nie otworzył o to ust swoich przed Repninem, posłem królowej Ruthenów, który jako mocarz stał się Lechowitom i Palemonitom straszny (XIV, 9–13)[166].

Aleksander Kraushar zastanawia się, czy król wiedział o porwaniu:

Czy środki te powziętemi były ze zgodą i z przyzwoleniem króla? Stanowczo orzec nie można. Oprócz poszlak, żadnego w tej mierze dowodu nie masz. Jedną z ważniejszych poszlak jest solwowanie sesyji na dni trzy, powzięte w tem najgłębszem przekonaniu, że zwłoka taka do niczego nie doprowadzi. Inną – jest głucha wzmianka w „Starościnie bełzkiej" Kraszewskiego (T. 1, 58), przytaczająca na podstawie źródła – urywek z rozmowy Repnina z biskupem Ostrowskim, podczas której, pierwszy do oczu wymówił obecnym, iż o zamiarze porwania biskupów i senatorów wiedzieli jeszcze przed dokonaniem faktu. Istnieje wreszcie wzmianka, oparta na świadectwie Seweryna Rzewuskiego, którego w dniu 8 października 1801, adiutant ks. Repnina, generał Lizen, zapewnił, iż gdy posłanym został do króla z wiadomością o spełnionym na osobach biskupów i senatorów zamachu, król zbierając się podwówczas do snu, zapytał Lizena: *Sont ils pris?* Odrzekł na to Lizen: *Oui Sire*. Król na to: *Bon soir!* I ułożył się do snu. (*Kronika Podhorecka*, s. 101)[167]

A oto rekcja mieszkańców Warszawy na porwanie senatorów i posła:

Kościoły pełne były pospólstwa Boga o pomstę wzywającego. Gmin ludu rozmaitego zebrawszy się przed pałacem księcia biskupa krakowskiego opłakiwał stratę męża tego i nazywając go obrońcą wiary i wolności, przeklinał sprawców nieszczęścia jego, zgoła cała Warszawa jedyne smutków, żalów i narzekań prezentowała widowisko[168].

Podobny obraz Warszawy nakreślił Józef Wybicki:

[…] cała Warszawa miała postać nadzwyczajnego pogrzebu, na którym każdy grubą żałobą okryty, w ponurym zostając milczeniu, wydanym tylko niekiedy jękiem znak życia daje. Spotykają się przyjaciele, w zamieszaniu ani się poznają; każdy kto przez miłość sławy narodowej i jego niepodległości rozumiał ściągnąć na siebie urazę Repnina, gotuje się na Sybir, opatruje się w bieliznę najmniej i pieniądze, ów robi testament, ten się żegna z żoną i rodziną[169].

[166] *Prawda w Polszcze z Izraela (Prawdzic hebrajski)*. Oprac. A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 4: *Silva rerum*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2009, s. 150.

[167] A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764–1768)*. T. II. Warszawa 1900, s. 70–71.

[168] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, s. 142.

[169] J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*. Wydał i objaśnił A.M. Skałkowski. Wrocław 2005, s. 47.

Adam Moszczyński w swoim pamiętniku opisał reakcje magnatów na porwanie biskupów, hetmana i posła:

> Po tej gwałtowności na sejmie dopełnionej […] z pod boku króla i sejmu, z rozkazu ambasadora rosyjskiego, wbrew wszystkim prawom narodów, należałoby się spodziewać nie od króla, bo to się stało z rady jego, ale od zgromadzonych na tym sejmie magnatów i posłów, że się wezmą do środków ostatecznych, gwałt gwałtem odpierających, że ambasadora Repnina uwięzą i przynajmniej do częstochowskiej fortecy odeślą i tam go trzymać będą, póki nie powrócą uwięzionych biskupów, hetmana i posła, osobliwie, że magnaci tak licznych dworzan orszaki mieli i asystencyje nadwornych wojskowych swoich, że mało dziesięć razy liczbą stojący jeden tylko pułk rosyjski w Warszawie przewyższali. Lecz nie, nie było odważnego i chcącego się poświęcić dobru ojczyzny, dopomnieć i stanąć przy samowładności rzeczypospolitej […][170].

Bardzo krytycznie o postawie polskich parlamentarzystów wypowiedział się Stanisław Staszic:

> Pomijam, że po owym niesłychanym gwałcie, kiedy spośród stolicy, podczas sejmu wzięto czterech najcnotliwszych senatorów, nazajutrz sejmujący, jak pospolicie, o zwyczajnej godzinie zeszli się na sesją. Nikt nawet głosu nie zabrał o tak niesłychanym wszystkich praw zdeptaniu. Owszem prócz jednego męża cnoty i stałości Andrzeja Zamoyskiego na ten czas kanclerza, wszyscy razem ministrowie, senatorowie i wszyscy posłowie, jak gdyby w niczym naruszoną nie była udzielność narodu, tenże sejm kończyli[171].

A oto opinia Henryka Schmitta, opisującego całe wydarzenie w kontekście stosunków międzynarodowych i praw panujących w Rzeczypospolitej:

> Czyn ten Repnina, zadziwiający zuchwałością swoją, nie ma równego sobie w dziejach świata. Jest rzeczywiście czemś niesłychanem, by przedstawiciel obcego mocarstwa śmiał w stolicy państwa, gdzie posłuje, wydać rozkaz uwięzienia kilku członków sejmu, występujących w obronie praw i swobód narodowych. Takim czynem gwałtu targnął się Repnin na niepodległość i ustawy zasadnicze Rzptej, które nie dozwalały więzić szlachcica, posiadłość ziemską mającego, dokąd prawomocnym wyrokiem sądu nie będzie przekonany o winie. Że zaś mógł dokonać czegoś podobnego w ludnej już wtedy Warszawie, piętnuje wieczną hańbą i króla, który z nim spiskował i ową nędzną konfederacją, która skupiając ogół ziemian pod hasłem wolności i praw narodowych, patrzyła obojętnie na tak niesłychane podeptanie tychże przez posła mocarstwa obcego[172].

[170] A. Moszczyński, *Pamiętnik do historyji polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*. Poznań 1858, s. 93.

[171] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski* […]. Warszawa 1790, s. 97–98.

[172] H. Schmitt, *Panowanie Stanisława Augusta*. T. II. Lwów 1869, s. 304–305.

Ksiądz biskup Józef Załuski w utworze wierszowanym opisał dalsze losy porwanych, aż do uwolnienia w styczniu 1773 roku[173]. Oto jak przebyli oni Wisłę:

Tego dnia, gdy nas czterech w Warszawie pobrano,
Każdego z nas osobno Wisłą przeprawiono.
Książę biskup krakowski, który się w opiekę
Pierwszy dostał, pod Pragą przebywał tę rzekę.
A hetman z swym starostą synem wraz porwany,
Wiślane przebył nurty, aże pod Bielany.
Ja zaś, com był współwięźniem tej to godnej pary,
Pod Zbytkami przebyłem rzekę. Toć nie czary
Zgadnąć tego przyczynę, bali się Ruskowie,
Aby nas nie odbili waleczni ziomkowie.
Pojmanych w niewolniczy sposób opłakany,
Sposób w narodzie naszym wolnym nie słychany[174].

Kilkakrotnie do króla o uwolnienie ojca i brata zwracał się Rzewuski, starosta drohobycki, poseł ziemi chełmskiej, oto jego „Głos", który miał 5 marca 1768 roku:

Najjaśniejszy Królu Panie mój Miłościwy.
Niewysłuchany na najpierwszej sejmu tego kadencyji głos mój w ucisku serca wydany, przychodzi mi powtórzyć przed Majestatem Pańskim i przed Stanami Rzeczypospolitej. W równym jak pierwej i owszem w zwiększonym zostawam zażaleniu, kiedy ani ojczyzny, ani serca mojego nie nadgrodzona jest dotąd krzywda między któremi ojciec i brat mój zostają. Jakże długo tę obelgę naród nasz znosić będzie? Kiedyż obrońców wiary i wolności oglądać i czcić zaczniemy? Czyliż im dowiedziony jest jakowy przeciwko królowi lub ojczyźnie występek? O czasy krytyczne, w których ciężko o względy dla cnoty. Najjaśniejszy Panie z pokorą i prośbą nie przestaję kołatać do wspaniałego W. K. Mci serca, które pewien jestem że ubolewa nad nieszczęśliwością wiernych poddanych. Racz W. K. Mość jako pan nasz miłościwy wdać powagę swoją o uwolnienie tych więźniów, o przywrócenie ich do ojczyzny, ażeby tej wolności za którą krew i życie azardować byli gotowi, zostali nieodwłocznie uczestnikami.

Karol Lubicz Chojecki był autorem *Odpowiedzi*, w innym swoim utworze, opisując zsyłkę na Syberię, tak wspomniał o porwanych:

[…] w Tule więc dowiedzieliśmy się, że o 10 mil w Kałudze znajdują się nasi biskupi i JW. Rzewuski, het. pol. koronny z synem w niewoli, z obrad sejmowych tamże zabrani;

[173] Teksty związane z powrotem senatorów omawia Barbara Wolska, *Echa konfederacji barskiej w okolicznościowej literaturze politycznej lat 1772–1775*. „Napis" 1997, III, s. 91–93.

[174] J. Załuski, *Przypadki niektóre J. W. JMCI Księdza Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, które mu się w niewoli moskiewskiej półszostoletniej trafiły r. 1767–73 wierszem od niego podróżnym w Regnowie opisane*. [Warszawa] 1773, s. 3.

> niejeden z nas, ba prawie każdy, wewnętrznym był poruszony żalem, słysząc o tej detencji tak wielkich naszych senatorów i patriotów […][175].

Wojciech Zacharkiewicz, mimo ewidentnych dowodów, o porwanie senatorów i posła oskarżył króla pruskiego. *Maska odkryta* – pisałem już o tym – to typowy utwór propagandowy inspirowany przez ambasadę moskiewską, skierowany przeciw stronnictwu propruskiemu, starający udowodnić, iż przyczyną wszystkich nieszczęść Rzeczypospolitej były Prusy.

> Duch pruski szczęściu Polski przeciwny mając na stronę swoją partyzantów niby Elektorowi Saskiemu przyjaznych, dla zapalenia między nimi i przy nich innemi ognia nieznośnego, bierze za instrument prymasa Podoskiego, dawno już sobie pod pretekstem Moskwie obowiązanego, a Elektorowi Saskiemu przychylnego, namawia przez niego posła rosyjskiego, księcia Repnina, żeby te duchy moskiewskie a tym samym królowi pruskiemu i swemu polskiemu (gdyż inaczej zapał ich ugaszony być nie może) dla pokoju wewnętrznego zabrać w niewolę, nie do Prus polityką umaskowanych i delikatną na oko indyferentność pokazujących, końcem zjednania sobie przyjacielstwa i przywiązania Polaków ale do Rosji odesłać i stało się dosyć tej polityce, osobliwie w księciu Repninie, maksym ministerialnych mało a więcej ognia wojskowego bez wielkich konsekwencji, znajdującej[176].

Przywołany cytat z utworu Zacharkiewicza jest doskonałym dowodem potwierdzającym tezę, że współczesny język polemiczny debaty politycznej w Rzeczypospolitej kształtował się w drugiej połowie XVIII wieku. Język, w którym wszystko można udowodnić, zaprzeczyć prawdzie najbardziej oczywistej, ze sprawców uczynić ofiary, a z ofiar – sprawców. Szczególna rola w kształtowaniu się tego języka w Polsce przypadała przedstawicielom ambasady rosyjskiej, którzy byli reprezentantami „ministerstwa propagandy" znajdującego się w Moskwie. Osiągnięcia tego „ministerstwa" zostały przejęte i udoskonalone przez komunistów, którzy osiągnęli w dziedzinie propagandy i dezinformacji prawdziwe wyżyny skuteczności.

Janusz Maciejewski słusznie zwrócił uwagę, iż „[…] owej nocy [z 13 na 14 października 1767 roku – przyp. MS] narodziła się wśród Polaków świadomość tego, co wkrótce potem nazwano niepodległością (tłumacząc znany wcześniej, ale nie bardzo kojarzony z realną treścią łaciński termin independencja) i przyjęcie jej jako naczelnej wartości narodowego bytu"[177].

[175] K. Chojecki, *Polak konfederat przez Moskwę na Syberię zaprowadzony. Razem wiadomość o buncie Puhaczewa*. Kraków [1790], s. 48.

[176] W. Zacharkiewicz, *Maska odkryta na Marsowym Polu w Paryżu*. 1790, s. 67–68.

[177] *Literatura barska. (Antologia)*, s. XXXIX.

[IV, 3, 2]: „«Wolno sąsiadom wojsko w kraj wprowadzać»" – chodzi szczególnie o jednego sąsiada. Rosja tłumaczyła obecność swoich wojsk na terenie Rzeczypospolitej prośbą polskich obywateli i dbałością o interes Polski. Książę Aleksander Golicyn w *Manifeście* wydanym w Kijowie 14 marca 1769 roku pisał:

> Gdy interregnum przypadło, które zawsze niebezpiecznie Rzeczypospolitej być zwykło, część najroztropniejsza i najpoważniejsza narodu przez to pobudzona była do wyjednania sobie pomocy od państwa rosyjskiego dla ubezpieczenia wolnej elekcji pogrążonej oczywiście przez zamachy cudzoziemskie. Chcąc czynić zadość żądaniom narodu polskiego Imperatorowa Jej Mość służyła onemu w tej krytycznej porze bez nadziei własnego zysku i z takową życzliwością, która powinna narodowi służyć za fundament wieczny dufania swego w sprawiedliwość Imperatorowej Jej Mości, jakoż niemniej wolności aliansu z tymże dworem.

Dalej następują uwagi o konfederatach barskich:

> Ledwo […] sejm był zakończył dzieła swoje wielce pożyteczne, aliści kupa buntowników zwiedzionych przez zawziętość własną i przez korupcyją cudzoziemską bunt wszczęła przeciwko władze najwyższej […] nieprzyjacielami się stali swojej ojczyzny, śmiałość ich i intryga nieszczęsna, której się zaprzedali, zaślepiły ich tak dalece, że się deklarowali nieprzyjacielami jawnymi państwa całej Rosyji, nacierając zbrojną ręką na wojska auksyliarne, które Rzeczypospolitej z przyjaźni, a szczególnie dla własnego jej bezpieczeństwa było użyczone i postępując coraz dalej w nieprzystojności i w zuchwałości swojej, usiłowali nawet jadem buntu swego zarazić wiernych obywatelów państwa rosyjskiego[178].

Stanisław Staszic tak pisał o sprowadzeniu Moskali do Polski:

> Bogdajby ta pamięć ludzka na wieki zginęła, iż za panowania Stanisława sami Polacy sprowadzili Moskalów do swego kraju, stanęła opieka Moskwy nad Polską, cudzoziemiec spod boku tronu pierwsze obywatele gwałtem biorąc, jednych w kraju, drugich za granicą więził, Polskie Królestwo podzielono. Niechaj nigdy żywość umysłu nie budzi tego zapytania: co na to rzeknie potomność?[179]

[IV, 3, 2–5]: „Wolno sąsiadom wojsko w kraj wprowadzać, / Wolno co tylko chcą czynić swywolni, / Wolno kahalnych w kajdany osadzać, / Wolno mieszkańców naszych biednych męczyć" – cztery kolejne wersy rozpoczynają się od „wolno"; jest to anafora, która wskazuje na bezprawia popełniane w Polsce przez Moskwę. Podobną konstrukcję syntaktyczną spotykamy w innym utworze Makulskiego: „Wolno Moskwie naszych

[178] *Manifest Kscia JMci Aleksandra Galliczyna, generała i komendanta generalnego wojsk Najjaśniejszej Imperatorowej Jej Mości całej Rosyji*.

[179] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Oprac. S. Czarnowski. Wrocław 1952, s. 148.

senatorów wyciągać z senatu? Wolno obywatelów więzić […], wolno kościoły odzierać […]. Wolno chłopów położywszy się na wozie lub saniach nogami tratować […]. Wolno rządców wsi i miasteczek nahajkami po plecach kropić […]”[180].

[IV, 3, 6]: „«Nam zaś w cichości wolno tylko jęczyć»” – to jęczenie w cichości oznacza brak wolności słowa. Zwrócił na to uwagę poseł Golejewski w swojej mowie wygłoszonej „6. 8bris 1767”:

> Stokrotne a chwała Bogu, że nie co godzinę klęski narodu z cierpliwością znosiła ojczyzna nasza za ulgę żalów swoich, tę szczególną mając korzyść, że jej utyskującym synom o przyczynach takowego nieszczęścia mówić z prawa wolności godziło się. Teraz zaś, kiedy i te prawo gwałt cierpi, kiedy i z tej źrzenicy, którą glos wolny jest, zdarci już po części zostajemy, a cóż nam zbywać będzie?[181].

[IV, 4, 1–4]: „Nie mówię płonnie, byłem gdzie się działo, / Iż brat nasz gwałtem z domu swego wzięty, / Ucierpiał wstydu i nędzy nie mało, / Czyniąc, co kazał łupieżnik zawzięty” – podmiot utworu (czy można go utożsamiać z Makulskim?) sugeruje, że był w Warszawie, kiedy Moskale dokonywali aresztowań senatorów i posłów. O aresztowaniach tych wspomniał na przykład w swojej mowie sejmowej z roku 1767 poseł Ignacy Golejewski:

> Przytrzymany w domu swoim w gwałtownym ucisku Jmci pan [Szczęsny] Czacki, podczaszy kor. wzięty, i z karety na ulicy miasta tego wywleczony pod bokiem twoim Najjaś. Miłościwy Królu, pod bokiem skonfederowanych obojga Rzpltey Narodów J. Pan [Franciszek] Kożuchowski; poprzysiężona twoja J. O. Mci Książę Marszałku skonfederowanego narodu Rada, napełniona pogróżkami Rzplita, czyliż się, jak rozumiemy na niedyskretność wojsk rosyjskich uskarżają? Mało przenikający byłbym, żebym na tym polegał zdaniu[182].

Stanisław Staszic o wydarzeniach tych pisał:

> Pomijam ów w roku 1768 gwałt jeszcze dotychczas sejmem nazywany, kiedy mąż nieskażonej miłości swojej ojczyźnie Czacki, podczaszy koronny był z rozkazu Repnina chwytany; kiedy posłów przy prawie obstających na publicznej drodze, na ulicy z powozów wywłóczono i z miasta wyganiano; kiedy izba sejmu została odwachem moskiewskim, a naród miał tę podłość, że gromadził się do niej codziennie[183].

[180] F. Makulski, *Portret Moskwy* […], s. 21–22.

[181] *Mowa J. W. Jmci Pana Golejewskiego, posła województwa podolskiego na sejmie ekstraordynaryjnym warszawskim dnia 6. 8bris roku 1767 miana*. [W Warszawie 1768?], s. 2.

[182] Tamże, s. 2–3. Zob. A. Sozański, *Diarjusz sejmu ekstraordynaryjnego w Warszawie* […]. Lwów 1865.

[183] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski* […]. Warszawa 1790, s. 97.

O porwaniu Szczęsnego Czackiego tak mówił Eustachy Potocki: „Czackiego, podczaszego koronnego, obywatela gorliwością ku wierze przywiązanego, ku publicznemu dobru i niewzruszoną wolności obroną sławnego, w domu własnym gwałtownie najechawszy, dotychczas pod surową trzymają strażą”[184]. O Szczęsnym (Feliksie) Czackim król w *Pamiętnikach* zapisał:

> […] podczaszy wielki Czacki, choć zięciem był śp. kanclerza Małachowskiego, w którego interesach walczył namiętnie z Mniszchem za poprzednich rządów, teraz do opozycji przystąpił, aczkolwiek z Lubomirskim się przyjaźnili. Człowiek to był cnót pełen, ale też prawdziwy religijny i polityczny fanatyk, całkowicie sarmackimi przesądami przesiąknięty[185].

Stanisław Lubomirski opisał uwięzienie posła Franciszka Kożuchowskiego:

> […] po skończonej późno sesji wyjeżdżającego jmć p. Kożuchowskiego przez zasadzonych żołnierzy moskiewskich na ulicy z karety wywleczono, do namiotów za pałacem księcia Repnina rozstawionych zaprowadzono i tam w areszcie przez noc przetrzymawszy, świtem przez Wisłę przeprawiono i do Radzymina, gdzie Moskwa stała, zaprowadzono[186].

I dalej jeszcze:

> Jmć pan Kożuchowski tentowany strachem i ofiarowanymi prezentami od księcia Repnina, aby podpisał rewers oczerniający się, jakoby wykroczył w mowie swojej przeciwko dostojności imperatorowej, i że woli tejże posłusznym będzie, gdy tego uczynić nie chciał, uwolniony *tandem* został pod kondycyją, aby z Warszawy wyjechał[187].

O uwięzieniu Franciszka Kożuchowskiego tak mówił Eustachy Potocki: „Kożuchowskiego, konsyliarza konfederacji wielkopolskiej, gwałcąc charakter jego, publicznie

[184] *Rozmowa na Polach Elizejskich między Janem Zamoyskim* […] *i Eustachym Potockim* […] *d. 24 lutego 1768 roku zmarłym*, s. 55.

[185] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 296.

[186] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*. Warszawa 1971, s. 121.

[187] Tamże, s. 131. W oświadczeniu konfederacji barskiej czytamy: „Jp. Kożuchowski, konsyliarz i poseł województwa kaliskiego, gorliwy o wiarę i wolność obywatel, za niepozwalanie na podane od księcia Repnina *sancita*, zwyczajom i prawom naszym sprzeciwiające się, drugiego października w roku 1767 wyjeżdżając z rady konfederackiej, przez jp. Kara pułkownika moskiewskiego na ulicy publicznej zatrzymany, z karety wywleczony i piechotą do pałacu posła wielkiego moskiewskiego pod wartą zaprowadzony; gdzie bez żadnego ani na uczciwość, ani na charakter jego względu, przez dni kilka trzymany, wypuszczony na ostatek z ukazem nieodwłocznego z Warszawy wyjazdu”. *Trzy oświadczenia Konfederacyji Barskiej*. Kraków 1850, s. 74.

na ulicy sromotnie z własnego wyciągnęli pojazdu”[188]. Józef Andrzej Załuski, biskup kijowski, zasłynął na sejmie takim oto zdaniem: „Pan Kożuchowski za czuprynę dał się pochwycić jak prorok Habakuk, tyle że nie anioł to uczynił”[189].

[IV, 5, 1–6]: „głos zabrał *Aron* mędrcem zwany” – w sekstynie wypowiedź Arona, który prawdopodobnie jest alegorycznym odpowiednikiem Samuela Korsaka. Józef Ignacy Kraszewski tak pisał o obradach sejmu w 1789 roku:

> „Skarb i wojsko”, odzywa się hasło nieustannie powtarzane i koło tych dwóch głównych sprężyn obraca się mozolnie cała czynność sejmowa, przeciągająca się bez miary. Sejm czuje, iż nie dość jest stanowić prawa, że trzeba naród odrodzić w obyczajach, dlatego odzywają się w nim głosy wymowne przeciw rozszerzonemu zepsuciu[190].

W innym miejscu Kraszewski cytuje Juliana Ursyna Niemcewicza:

> Tu winny hołd oddać muszę cieniom posła litewskiego Korsaka. Sprawiedliwiej niż niegdyś Katom w Rzymie wykrzykiwał „Delenda Carthago”; poczciwy nasz Korsak, jak druga Kasandra, przy każdej mowie powtarzał: Skarb i wojsko! Niestety! Nie więcej jak Kasandra słuchany. Mam dotąd najlepszego tego obywatela postać przed oczyma. Nie tylko mały, ale prawdziwie maleńki, z głową wygoloną, z małymi wąsikami, zdaje mi się, że go dotąd słyszę wołającego litewskim akcentem: Skarb i wojsko! […] Korsak święte powinności obywatela mając głęboko w sercu wyryte, radził śmiało, gdzie radzić trzeba było; walczył, gdy ojczyzna obrońców wołała. Acz drobny i słaby na siłach, w czasie powstania Kościuszki wsiadał na konia, walczył odważnie i z chwałą poległ na Pradze[191].

„Głos Arona”, czyli pod maską alegorii wypowiedź Samuela Korsaka może być sygnałem, że obrady „w szkole” to alegoryczne przedstawienie początków Sejmu Czteroletniego. Występowanie obok siebie w fabule *Żydoswarosa* odniesień do wydarzeń historycznych, które oddzielało kilkadziesiąt lat, świadczy, wskazywałem już na to, że Makulski w planie fabuły wydarzeń alegorycznych nie przestrzegał porządku historycznego.

[IV, 6, 5–6]: „Joś rozjuszony, / Cisnął na niego Talmudem z opony” – rozpoczyna się „bitwa na książki”. Dla porównania w *Organach* Węgierskiego bitwa ta zaczyna się tak:

[188] *Rozmowa na Polach Elizejskich między Janem Zamoyskim […] i Eustachym Potockim […] d. 24 lutego 1768 roku zmarłym*, s. 55.

[189] Cyt. za: *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 318.

[190] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. II, s. 107.

[191] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Lipsk 1868, s. 119. Zob. J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. II, s. 153.

Dopadł go tak ksiądz pleban, lecz nim doń przyskoczył,
tak go rżnął brewijarzem, że aż się potoczył.
Zmieszany przywitaniem takim organista,
z łatwością, co pod ręką mógł ją mieć, korzysta,
a pewną plebanowi chcąc zgotować zgubę,
oburącz porwał w gniewie swym *Ateny* grube.
(V, 83–88)

Znawca zagadnienia „bitwy na książki" pisze:

> Najważniejszy w tym przypadku wzór znajduje się w *Pulpicie* Boileau (1674), ale istnieją również wcześniejsze źródła omawianego motywu. Można tutaj wymienić *Viaje del Parnaso* Cervantesa (1614) czy *Lettre a M. de**** Gille'a Boileau (1655), w którym autor opowiada o walce między książkami w jego bibliotece. Na uwagę zasługuje też mające charakter satyry literackie dzieło Antoine'a Furetiere'a *Nouvelle allegorique ou Histoire des derniers troubles arrives au royaume d'eloquence* (1658), w której mamy wojnę wojsk księcia Galimatiasu przeciw oddziałom królowej Retoryki, wspieranej przez jej siostrę Poezję. Przede wszystkim trzeba jednak przypomnieć *La guerre des auteurs anciens et modernes* Gabriela Guereta (1671), gdzie w trakcie zamieszania na Parnasie ścierają się zwolennicy i przeciwnicy nowych porządków, obrzucając się własnymi książkami (przy czym w tym wypadku nie tytuł, jak w *Pulpicie*, lecz „materialna" wielkość dzieła decyduje o skuteczności jego użycia w walce)[192].

Należy jeszcze wspomnieć o pisanej prozą satyrze Jonathana Swifta *Bitwa książek*[193].

[IV, 6, 6]: „Cisnął na niego Talmudem z opony" – jak czytamy w przypisie: „Opona, czyli firanki, za któremi utrzymują się Talmudy". Podobny wers w *Monachomachii*: „Porwał natychmiast księgę zza firanki" (V, 5, 3).

[IV, 7, 4–6; 8, 1–6]: „Ciął go w łeb księgą nazwaną *Waierą*, / Za nią *Berezyth*, *Sephetym*, *Esthera* / Leciały, ciągnąc z sobą *Wajdabera*" – enumeracja tytułów ksiąg, która występuje w każdej wojnie na księgi. W przypisie autor wyjaśnia: „Są to nazwiska książek żydowskich, z których jedne są te, co i u nas, jako to: *Vaiera – Leviticus*, *Berezyth – Genesis*, *Sephetym – Iudicium*, *Baruch – Baruch Proph*. Drugie zaś napełnione bajkami, niepodobnemi nigdy do prawdy. Nazwiska te wybrane są częścią z książki polskiej [Gaudentego Pikulskiego] pod tytułem *Złość żydowska*, częścią z książki moskiewskiej pod tytułem: *Baśnie Talmudowy ot samychże Żydów uznanjia*". Kolejny raz autor powołuje się na pracę Gaudentego Pikulskiego, który podaje część nazw przywołanych ksiąg w rozdziale: „Regestr ksiąg Biblii po hebrajsku i po łacinie nazwanych"[194]:

[192] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 80–81.

[193] Zob. J. Swift, *Bitwa książek. Opowieść balii*. Przeł. K. Dąbrowska. Warszawa 2013.

[194] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 516.

Po łacinie księga:	Po żydowsku:
I. Genesis.	I. Beresith.
II. Exodus.	II. Veelle Semoth.
III. Leviticus.	III. Vaiera.
IV. Numerorum.	IV. Vaiedabber.
V. Deuteronomii.	V. Elle Haddebarim.
VI. Josue.	VI. Jehosua.
VII. Judicium.	VII. Sophetim.
VIII. Ruth.	VIII. Ruth.
IX. Regum 1mus & 2dus.	IX. Samuela Księgi.

Trzecie zaś księgi Regum nazywają się Pierwszemi Melachim. Czwarte Drugiemi księgami Melachim.

X. Paralipomenon.	X. Dibre Hajamin.
XI. Esdrae.	XI. Esdere.
XII. Tobiae.	Te wszystkie
XIII. Judith.	u Żydów podobnie
XIV. Esther.	się nazywają,
XV. Job.	aż do przypowieści
XVI. Psalmorum.	Salomonowych.
XVII. Proverbiorum.	XVII. Misle.
XVIII. Eclesiastes.	XVIII. Coheleth.
XIX. Cantica Canticorum.	XIX. Sir Hasirim.

Jeśli zaś chodzi o „książkę moskiewską", to piszącemu te słowa znana jest tylko edycja *Baśny talmudowy ot samych Żydów uznany*. Poczajów 1794.

[IV, 7, 4]: „Ciął go w łeb" – w związku z użyciem rzeczownika „łeb" Roman Dąbrowski zwrócił uwagę, iż „«łeb» jest chyba ulubionym celem ataków w *Wojnie mnichów*"[195]. Wprawdzie Makulski posługuje się tym rzeczownikiem, ale jego frekwencja w tekście jest dość skromna, występuje jeszcze tylko dwa razy w trakcie zmagań „militarnych" (zob. V, 7, 2; VI, 1, 6).

[IV, 10, 1–2]: „Zwija się raźnie, każdy mu ustąpi / Właśnie jak *Alle* między chrześcijany" – walka Morducha przypomina sukcesy militarne ojca Gaudentego z pieśni piątej *Monachomachii*. W przypisie autor wyjaśnia: „Pisze Łęczycki w tłomaczeniu swoim z włoskiego Jana Botera, iż Alle z sekty mahometańskiej, Morabita, jednym machnieniem szabli po 10 000 chrześcijan wybijał. Szablę zaś miał na 100 łokci długą. Również rzecz prawdziwą opisują o Chinach, iż tam w prowincji Suchen, rodzi się ptaszek, zwany

[195] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 369.

Tunghou, z kwiatu i póty tylko żyje, póki kwiat nie opadnie. Albo iż w Anglii listki z drzewa pewnego, spadłszy w wodę, przemieniają się w ptaszki". W przywołanym cytacie chodzi o pracę Jana Benesiusa Botera w tłumaczeniu Pawła Lenciusa-Łęczyckiego: *Theatrum świata wszytkiego* […], w której czytamy o bohaterze z sekty Morabitów: „Ci to Morabitowie powiadają (przypomnę tu które ich głupstwo), iż gdy Alle potykał się, zabijał 10 tysięcy chrześcijan jednym machnieniem szable, a była ta szabla jego na 100 łokci"[196]. Uwaga o bohaterze z sekty Morabitów jest potwierdzeniem, iż autorem *Żydoswarosa* jest Makulski, gdyż w swoim utworze *Bajka nie bajka* zapisał: „miecz Alle Morabity mający 100 łokci długości, którym, jak pisze Łęczycki w tłomaczeniu z włoskiego Jana Botera, za jednym machnieniem po 10 000 chrześcijan zabijał"[197]. Ponieważ część przypisu odautorskiego jest prawie dosłownym powtórzeniem przypisu z utworu Franciszka Makulskiego *Bajka nie bajka*, a więc jest to – według piszącego te słowa – kolejny dowód, iż Makulski jest autorem *Żydoswarosa*. Dla łatwiejszego porównania oba cytaty zestawiam w tabeli.

Bajka nie bajka	*Żydoswaros*
Pisze Łęczycki w tłomaczeniu swoim z włoskiego Jana Botera, iż Alle z sekty Morabitów machometańskiej, za jednem machnieniem szabli po 10 000 chrześcijan zabijał. Szable zaś miał mieć aż na sto łokci długą*	Pisze Łęczycki w tłomaczeniu swoim z włoskiego Jana Botera, iż Alle z sekty mahometańskiej, Morabita, jednym machnieniem szabli po 10 000 chrześcijan wybijał. Szablę zaś miał na 100 łokci długą

* F. Makulski, *Bajka nie bajka*, s. 64.

Jeśli zaś chodzi o chińską prowincję Suchuen, to w *Leksykonie geograficznym* ks. Hilariona Karpińskiego czytamy: „Suchuen, pr. chińska szósta, przeżyna ją i żyzną czyni rz. Kiam, ma 8 gł., 124 mniejszych miast. Mieszkańców familii 464 129, oprócz wojska, które tu na kwaterach stoi. Chingtu jest gł. gr. od północy z prowincyją Kensi, od wschodu – Huquang, od połud. – Junnan, od zachodu – Tybet"[198].

[IV, 11, 5–6]: „Rabin chcąc zgody, chciał był coś powiedzieć, / Lecz gwałt, zgiełk kazał spokojnie mu siedzieć" – kolejny obraz rabina-króla, który wprawdzie chce zgody, ale nie ma odwagi tego powiedzieć.

[IV, 12, 3–4]: „same tylko zdrady / W patryiotycznej stawiają się postaci" – autor wskazuje na fałszywych patriotów, którzy głośno krzyczą o miłości ojczyzny, a w rzeczywistości spiskują z Moskalami. W *Katechizmie narodowym* czytamy:

[196] J.B. Boter, *Theatrum świata wszystkiego* […]. Trzecia część. Kraków 1659, s. 148.

[197] F. Makulski, *Bajka nie bajka*, s. 64. Makulski ponownie przywołał informacje o Alle z sekty Morabitów na końcu swojego tekstu, zob. s. 166–167.

[198] H. Karpiński, *Leksykon geograficzny* […]. Wilno 1766, s. 534.

> Fałszywy patriota jest hipokrytą, a tym samym człowiekiem najniebezpieczniejszym, ponieważ wszelkiemi sposobami stara się pokazać tym, czym nie jest. Jest maską. Prawda, że on najczęściej okazuje gorliwość swoją, przez swoje mowy częste i długie, przez swoje hałasy, narzekania i obłudne ułożenia, lecz to tylko czyni dlatego, żeby lepiej oszukał i ułudził oczy. Jest nawet człowiek taki zdradliwy, ponieważ we wszystkich swoich czynnościach pod pokrywką dobra publicznego nic więcej nie upatruje, jak własnego interesu[199].

Józef Kajetan Skrzetuski w podręczniku dla Szkoły Rycerskiej pisze:

> Fałszywy patriota jest bez żadnej z tych cnót, w których powierzchowności okazywać się usiłuje, dla tym pewniejszego ludzi zwodzenia; pod tym ujmującym pozorem ukrywa ambicją, miłość własną, własny interes. Tym jest zdradliwsza zasłona hipokryzji, albo udawania cnót, im trudniejsza jest do przeniknienia. Zręczny wykręt przybrany w szatę dobrych intencji, tających się do tego w masce przekonania, niszczy bezpiecznie lub trudzi najlepsze zamysły. Obnażyć mocą dowodów fałszywego patriotę z ukrycia, w którym się chowa, staje się rzeczą najczęściej niepodobną; broni się on bowiem krzykiem rozżalenia i gniewu na podejrzenia niesłuszne, na ukrzywdzenie charakteru swojego, piorunuje żarliwie w takowym zdarzeniu i żywo grozi niebezpieczeństwem każdemu, skoro wolno będzie nicować myśli i niedowierzać intencjom. Takiemi idąc krokami, będzie durzył świat cały fałszywy patriota, ze wszystkich tworów najniebezpieczniejszy, osobliwie, jeżeli się w nim znajdują talenta i sposobności na wysłudze złym chęciom[200].

Opisany przez Józefa Kajetana Skrzetuskiego „fałszywy patriota" jest reprezentantem znanego i obecnego także dzisiaj „patrioty/patriotyzmu na pokaz"[201]. Ten rodzaj fałszywej miłości ojczyzny był dobrze znany, na przykład ks. Nepomucen Adrian Dębski, który pisze o „[…] pozornych patriotach […] którzy niekiedy przez jednanie sobie popularności, własnej szukają prywaty". W dalszej części kazania duchowny dodaje:

> Poznano się i na owym patriotyzmie, który w obstawaniu niby za dobrem publicznym, jednając sobie popularność, szkodliwiej skryte, na zgubę kraju knował intrygi, który śmiał te zmowy czynić z obcą przemocą: „Ja będę przeciwko wam gadał, aby łatwiej zamydlić narodowi oczy, ale wy dajcie mi pieniędzy, zapewnijcie dalsze promocyje, zaszczycicie mię w wojsku tym rangą, którego się niby nieprzyjacielem okazywać będę"[202].

[IV, 12, 5–6]: „Przez tę niezgodę wolność złota pada, / Przez nią moc obca do kraju się wkrada" – o niezgodzie wewnętrznej jako przyczynie wszelkich nieszczęść państwa

[199] *Katechizm narodowy* […]. Warszawa 1791, s. 13–14.

[200] J.K. Skrzetuski, *Prawidła początkowe nauki obyczajów, do pojęcia uczącej się młodzieży przystosowane* […]. Warszawa 1793, s. 146–148.

[201] M. Brzozowska, *Kłopotliwa miłość. Patriotyzm w polskich dyskursach publicystycznych*. Lublin 2014, s. 86.

[202] N.A. Dębski, *Kazanie z okazji powstania narodu* […]. Warszawa 1794, s. 8.

piszą praktycznie wszyscy publicyści, posłowie potępiają w swych mowach, kaznodzieje krytykują przynajmniej od początku XVII wieku. Tu dla przykładu przywołamy dwa fragmenty z wieku XVIII. Ks. Jan Wolski w kazaniu *Na Popielec* pisał: „Bo co się w Polszcze złego dzieje, po części przyczyną białogłowa […] Pani *Prywata* i Pani *Emulacyja*, J. M. Pani *plus offerentia* i Pani wszystkiego tego froncymeru ochmistrzyni *Discordia* – Niezgoda"[203]. Kaznodzieja, korzystając z dorobku publicystyki, ale także np. moralitetu, przedstawił wady narodu jako personifikacje. Najgorszą wadą jest niezgoda i to o niej – nawołując do zgody – pisze najwięcej ks. Wolski. W dyskursie politycznym o każdej wadzie pisano w kontekście zalety, dlatego też rozważaniom o niezgodzie zawsze towarzyszyły nawoływania do zgody.

Inny przykład. Biskup Ignacy Jakub Massalski w mowie, którą wygłosił na XXI sesji sejmu, w dniu 21 listopada 1788 roku, powiedział m.in.: „Mówiłem, mówię i do zgonu krótkich już dni moich, mówić będę, że nie masz zbawienia Rzeczpospolitej, tylko w jednomyślności narodu. […] Natura republikanckiego rządu wyciąga koniecznie zgody, okoliczności zaś teraźniejsze silniej nas do tego przymuszają i tuż za niezgodą, zgubę Rzepltey ciągną"[204].

Anna Grześkowiak-Krwawicz, analizując elementy dyskursu politycznego Rzeczypospolitej, pisze o miejscu „zgody" w tymże:

> Zgoda nie jest niezbędna dla opisania funkcjonującej w dyskursie publicznym I Rzeczypospolitej koncepcji państwa czy społeczeństwa w tym samym stopniu, w jakim niezbędne są takie pojęcia-idee, jak Rzeczpospolita, wolność czy prawo. Jednak nie sposób jej pominąć, chcąc zrozumieć zasady, czy wręcz podstawy funkcjonowania owego państwa, bądź wspólnoty, tak jak je widzieli uczestnicy dyskusji politycznych epok dawnych. Stąd, nawet jeśli nieco, podkreślmy – tylko nieco, mniej ważna, jest godna uwagi, już np. jako ilustracja odmiennej od dzisiejszej wizji świata politycznego[205].

[IV, 12, 5]: „wolność złota" – złota wolność jedno z fundamentalnych praw Rzeczypospolitej szlacheckiej. (Zob. wcześniejsze objaśnienia).

[IV, 12, 6]: „moc obca do kraju się wkrada" – niezgoda wewnętrzna jako przyczyna wkroczenia obcych wojsk do Rzeczypospolitej. To obóz Czartoryskich jako pierwszy poprosił carową Katarzynę o wsparcie militarne. Henryk Schmitt tak opisał postępowanie Czartoryskich w zmaganiach ze stronnictwem hetmańskim:

[203] J. Wolski, *Dni Pańskie słońcem Boskiego słowa wypogodzone* […]. Jasna Góra 1714, s. 62–63.

[204] *Diariusz sejmu ordynaryjnego pod związkiem konfederacji generalnej obojga narodów w Warszawie rozpoczętego Roku Pańskiego 1788*. T. 1, cz. 1. Warszawa, s. 124.

[205] A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*. Toruń 2018, s. 215. Tu obszerna bibliografia.

Droga obrana przez familią, była pod każdym względem niebezpieczną dla niepodległości Rzptej, a wszelkie tłumaczenia późniejsze nie usprawiedliwią jej nigdy. Dziś szczególniej po wydobyciu na jaw tylu źródeł przedtem nieznanych nie wolno już twierdzić, że gwałty i bezprawia strony przeciwnej zniewoliły Czartoryskich do tej ostateczności szukania opieki i pomocy u carowy, ponieważ […] pierwsze swe memoriały przedłożyli carowy z końcem 1762 r., a zatem wówczas, gdy jeszcze rozporządzali trybunałem litewskim. Następnie wiedziano już o ich zmowach z Moskwą i dlatego nie może się dziwnem wydawać, że strona przeciwna chcąc siebie ubezpieczyć, zwiększyła swe zastępy zbrojne. Czy byłaby użyła środków gwałtownych na sejmie konwokacyjnym, nie wiemy, lecz za to jest rzeczą zupełnie pewną, że skoro Czartoryscy sprowadzili wojsko moskiewskie na Litwę, a następnie ściągnęli je pod Warszawę, zmusili tem i ją także do zgromadzenia hufców zbrojnych w stolicy i jej pobliżu[206].

Tenże autor pisze w innym miejscu:

Chociaż Czartoryskim można najsłuszniej zarzucić, że biorąc od Moskwy pieniądze i żołnierzy ku poparciu swych robót w bezkrólewiu, narazili ojczyznę na późniejszy upadek; trzeba jednakowoż wyznać, że chcieli tem uzyskać jedynie środki do poparcia swych reform pod osłoną potęgi moskiewskiej, aby następnie podniósłszy stopniami siły kraju, pozbyć się wszelkiej z zewnątrz opieki[207].

PIEŚŃ V.

[V, 1, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę (ze zmianami) powtórzył w wierszu *Do Polaków* [IX, 1–6]. Aby ułatwić porównanie obu tekstów, zwrotki zestawiam w tabeli.

Żydoswaros	*Do Polaków*
Najmniejsza fraszka zgodę w sercach psuje.	Najmniejsza fraszka zgodę w sercach psuje,
Niechęć prywatna dobro kraju gnębi,	Niechęć prywatna dobro kraju gnębi,
Na miejsce prawdy chytrość następuje,	Na miejsce rady, chytrość następuje,
Co raz na przepaść naród ciągnąc głębiej.	Co raz na przepaść naród ciągnąc głębiej,
Przeto teraz nie raz my zamiast ustawy	Której jest dziełem, iż zamiast ustawy,
Rwiemy się z hańbą do krwawej rozprawy	Zrywa się Polak do krwawej rozprawy

[206] H. Schmitt, *Panowanie Stanisława Augusta*. T. I. Lwów 1868, s. 261. Aleksander Kraushar (*Książę Repnin i Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764–1768)* […]. T. I. Warszawa 1900, s. 28) pisze o prośbie, jaką Czartoryscy skierowali do carycy: „[…] w dniu 2/13 grudnia 1763 r., […] Czartoryscy w memoriale podanym na ręce Kajserlinga, na dni kilka przed przyjazdem Repnina do Warszawy, uprosili Imperatorową o śpieszne odkomenderowanie do Polski 800, a jeśli można i 1000 lekkokonnych kozaków czugujewskich, jako najwaleczniejszych i najkarniejszych […], by odeprzeć zbrojne kupy ks. Radziwiłła i hetmana Branickiego, przygotowujących się orężnie do przyszłej elekcji".

[207] H. Schmitt, *Panowanie Stanisława Augusta*. T. II, s. 13.

Porównanie ostatnich wersów: „Rwiemy się z hańbą do krwawej rozprawy" i „Zrywa się Polak do krwawej rozprawy" to kolejny dowód, że *Żydoswaros* jest utworem alegorycznym, w którym Żydzi to Polacy. Jest to też dowód na to, że poemat Makulskiego nie jest utworem antysemickim, bo nie jest o Żydach, ale o Polakach.

[V, 1, 2]: „Niechęć prywatna dobro kraju gnębi" – dla prywatnych interesów („prywaty") poświęca się interes i dobro państwa. Prywata, obok niezgody, była jedną z najważniejszych przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Poczynając od Piotra Skargi – by przywołać przykład najbardziej znany – prywata (w opozycji do starania o dobro publiczne) potępiana jest stale. Tu dla przykładu fragment z listu króla Jana III Sobieskiego z roku 1675: „im się kto lepiej ma w tej ojczyźnie, tym mniej dla niej czyni. Nikt o *publice* nie myśli, tylko o swojej własnej prywacie […]"[208]. Ks. Józef Męciński tak opisał postępowanie prawdziwych patriotów: „Kochać […] własną ojczyznę nie słownie ale skutecznie, nie w oświadczeniach ale samą rzeczą, utrzymywać jej całość i bezpieczeństwo ile możności; nie żałować wydatków na jej potrzeby, dobro publiczne nad prywatne przekładać, te to są znaki szczerej ku ojczyźnie miłości"[209].

[V, 2, 1–2]: Makulski dwa pierwsze wersy powtórzył w wierszu *Do Polaków* [X, 1– 2]. W tabeli zestawiam obie sekstyny, aby pokazać, jak autor zmienił cytowany fragment.

Żydoswaros	*Do Polaków*
Za nic głos wolny, za nic kreskowania, Przemoc pod rządy swe wszystko objęła. Intryga co chce każe lub zabrania, Intryga, wolność, znaczenie odjęła Prawda pod maską zawsze musi chodzić Z obawy, bo by złość jej mogła szkodzić	Za nic głos wolny, za nic kreskowania, Przemoc pod rządy swe wszystko objęła, Kogo chce gnębi, kogo chce osłania. Przemoc wolności klejnot nam odjęła, Przemoc układa, przemoc znosi prawa, Przemoc na czele walnych obrad stawa

[V, 2, 1]: „Za nic głos wolny, za nic kreskowania" – nic nie znaczą podstawowe cechy demokracji szlacheckiej, czyli wolność wypowiedzi i wybór posłów („kreskowanie").

[V, 5, 1]: „*Mendel* jak *Samson* między *Filistyny*" – w *Monachomachii* jak Samson walczy Gaudenty: „Tak niegdyś sławny mocarz Palestyny / Oślą paszczęka gromił Filistyny" (V, 39–40).

[V, 6, 1–4]: „*Manes* z *Naumem*, *Abramko* z *Lejzorem*…" – enumeracja imion par walczących bohaterów.

[V, 7, 6]: „Za szkołą składa Bogu winne dzięki" – szkoła tu w znaczeniu: bożnica (zob. wcześniejsze uwagi). Alegorycznie „szkoła" oznacza Zamek Królewski w Warszawie.

[208] J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*. T. 2. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1973, s. 135.

[209] J. Męciński, *Kazanie o dobrowolnej ofierze* […]. Lublin 1789, s. 5.

[V, 8, 1–2]: „Szkolnik w tumulcie na ziemię zwalony, / Próżno zaklina, narzeka i prosi" – humorystyczny obraz szkolnika-marszałka sejmu (zob. wcześniejsze uwagi).

[V, 9, 1–4, 6] – pięć wersów w tej sekstynie rozpoczyna się od: „Coraz" – jest to anafora.

[V, 11, 5–6]: „Zgodą najmniejsza rzecz wzrost bierze spory, / Niezgodą pierwsze upadają dwory" – jest to nawiązanie do sentencji *Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur* – „Zgodą rosną małe sprawy, niezgodą największe się rozpadają" z *Wojny z Jugurtą* (10, 6)[210]. Jest to jedna z najpopularniejszych sentencji w literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku (zob. XI, 17, 5–6).

[V, 12, 1–6]: „Każdy chce rządzić, każdy prawa daje…" – cała sekstyna poświęcona została krytyce sejmików. Tego rodzaju uwagi współbrzmią z uwagami wyrażonymi przez anonimowego autora:

> Sejmiki, prawdziwe siedlisko wolności, dzisiaj stało się zgiełkiem zamieszania dla praw konfederackich, zbierają strony kupy z mnóstwa ludzi różnego stanu zawsze poważnym imienia szlacheckiego okrytych tytułem. Nie masz względu na powagę praw, obrad oprócz podejścia hałasów, gróźb do boju przychodzi i nic ku dobremu Rzeczypospolitej ale ku wymyślności i żądaniu stron, gwałtownie na urzędy wybierane bywają osoby; często rozdzielania się trafiają[211].

[V, 13, 1–6]: „Po słowach wojna domowa nastąpi, / Która krwi drogiej równej sobie braci […]" – cała sekstyna poświęcona została wybuchowi wojny domowej, czyli – według piszącego te słowa – konfederacji barskiej. Jest to jedno z tych miejsc poematu, w którym autor odrzuca kostium alegoryczny i mówi wprost o Polsce i Polakach.

PIEŚŃ VI.

[VI, 1, 2]: „zamęconej zgrai" – takie określenie wojska było traktowane jako obraźliwe. Zacznijmy od wyjaśnień leksykograficznych. W *Słowniku* Lindego w haśle „Zgraja" jako synonimy podano określenia wyraźnie obraźliwe: „gmin, tałatajstwo, chałastra"[212]. Termin „zgraja" w odniesieniu do wojska występuje w poemacie Kajetana Jaksy Marcinkowskiego *Gorset*, gdzie czytamy: „Zaczynają bój straszny zgromadzone zgraje" (IV).

[210] Zob. „*Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*". W: *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*. Zebrał i opracował M. Korolko. Warszawa 1997, s. 90.

[211] *Respons ziemianina do przyjaciela w Warszawie bawiącego*. W: *Zbiór pism do których były powodem Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Warszawa 1788, s. 13–14.

[212] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. VI: U–Z. Lwów 1860, s. 1045.

Czy użyty przez Makulskiego zwrot to nawiązanie do słów podskarbiego Wielkiego Księcia Litewskiego Stanisława Poniatowskiego[213], trudno jednoznacznie rozstrzygnąć[214]. Krystyna Maksimowicz opisała to „niefortunne" wystąpienie w kontekście bieżących wydarzeń politycznych:

> W dniu 5 lutego Stanisław Poniatowski, bratanek króla, wystąpił przeciwko projektowi aukcji kawalerii, nazywając ją niefortunnie „zgrają". Zwolennicy wniosku Walewskiego odebrali to określenie jako obelżywe dla drobnej szlachty i od razu posypały się pamflety i wiersze satyryczne na Poniatowskiego […]. Te ataki doprowadziły do wycofania się Poniatowskiego z prac sejmowych […] i wyjazdu z Polski[215].

Przypadek ten pokazuje dwa zjawiska: po pierwsze, nawet w czasie bardzo burzliwych obrad sejmowych niektóre słowa były niedopuszczalne; po drugie, wykorzystanie przez opozycję antykrólewską potknięcia polityka strony przeciwnej – pod wpływem jej działań polityczna kariera księcia Stanisława Poniatowskiego uległa zahamowaniu. W innym tekście Krystyna Maksimowicz pisze:

> Była to prawdziwa krucjata personalna ze środowiska opozycji antykrólewskiej, wymierzona w księcia Stanisława Poniatowskiego, który podczas debaty sejmowej 5 lutego 1789 roku na temat aukcji wojska kawalerię narodową nazwał „zgrają". Zwykle u genezy tego typu utworów leżały resentymenty. Broniący bratanka królewskiego autor *Odpisu ze strony księcia Stanisława* wzniósł się jednak ponad obelżywy tekst; wykazał się inwencją w zbijaniu niedorzecznego zarzutu dotyczącego – zdaniem replikanta – niefortunnego wyrazu „zgraja" i sprowadził istotę swej odpowiedzi do udzielenia pamfleciście lekcji w formie nakazu:
>
> Pójdź do księdza Kopczyńskiego,
> Niech słownika da-ć polskiego

[213] Zob. J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 112–113.

[214] Zob. anonimowy utwór: *Wiersz na księcia Stanisława, który wojsko polskie nazwał zgrają podczas sejmu na sesji*. W: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część pierwsza 1788–1789, s. 266–267. Józef Ignacy Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. I: 1772–1787, s. 282–283) w związku z sejmem 1786 roku pisał: „Adam Rzewuski, poseł bracławski, żądał, aby prawo wzięło szlachtę w opiekę: «Dawny szlachcic polski – mówił – widzi obok siebie obce sobie i obce cnocie, obce ojczyźnie imiona…». Porównywał szlachtę do galerii, w której obok Rafaelów pozawieszano bohomazy. Żądał aby wojsko, palestry trybunalskie, asesorskie, marszałkowskie, skarbowe jurysdykcje «oczyszczono z tłumu cisnącej do nich zgrai miejskiej!». Pochwycono tę zgrajęRzewuskiego i przypominano ją długo". W przypisie Kraszewski dodaje: „Być może, iż ks. Stanisław Poniatowski użył tego wyrazu «zgraja» powtórnie, ale może to być omyłka Bukara, który przypisuje mu to wyrażenie; stosując do niego zagadkę, odnoszącą się do Rzewuskiego:

> W wolnym narodzie
> Jedno słowo bodzie.
> Stracił sławę – ja nie taję
> Że przez jedno słowo – *zgraję*".

[215] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza: 1788–1789, s. 15.

I nauczy, czyli owo
Jest w przystojnym miejscu słowo.
(w. 7–10)[216]

Anonimowy autor w wierszu *Żołnierz* pisał:

Więc narodowi pierwsi z ochotą
Każden do boju niech staje.
Pokazać swoim męstwem i ochotą,
Żeście żołnierze nie zgraje.
(w. 45–48)

W przypisie do „zgraje" autor wyjaśnia: „Ktoś z ministrów czy umyślnie, czy z omyłki, czy się inaczej nie umiejąc wytłumaczyć, jazdę polską złożoną ze szlachty nazwał nieużyteczną zgrają na jednej sesji sejmowej w głosie swoim". Na to obraźliwe określenie Anonim wskazał prostą odpowiedź:

Może nie bawiąc po krótkiej chwili,
Gdy zgraja laurem okryta
Powracać będzie, dumny kark schyli
I, czy to zgraja, niech spyta.
(w. 49–52)[217]

Edmund Rabowicz w komentarzu do wiersza *Żołnierz* wskazał, że autorem tego utworu mógł być – piszący te słowa zgadza się z tą atrybucją – Franciszek Makulski[218].

[VI, 1, 5–6]: „Wzorem jest szkolnik, co chcąc zgodzić strony, / Wziął w łeb i musiał siedzieć przygłuszony" – kolejny humorystyczny obraz szkolnika-marszałka sejmu.

[VI, 1, 6]: „Wziął w łeb i musiał siedzieć przygłuszony" – podobna fraza w *Myszeidzie*: „Wziął w łeb latarnią tak, aż się wywrócił" (VII, IV, 8) i w *Monachomachii*: „Wziął w łeb od razu nasz rycerz spokojny" (V, 2, 4).

[VI, 2, 3]: „Jarmułki, płaszcze posadzki bramują" – podobna fraza w innym miejscu poematu [X, 24, 5]: „Jarmułki, płaszcze do góry się wznoszą". Autor wskazuje,

[216] K. Maksimowicz, *Tarcia polemiczne, „responsy" i trawestacje w szermierce poetyckiej schyłku XVIII wieku*. „Napis" 2016, XXII, s. 55. Tekst utworu *Odpis ze strony Ks Stanisława* w: J. Nowak-Dłużewski, J. Kott, *Poezja Sejmu Czteroletniego. Nowe pozycje literackie*. „Pamiętnik Literacki" 1950, XLI, z. 3–4, s. 971–973; *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza: 1788–1789, s. 269–270.

[217] Anonim, *Żołnierz*. [Warszawa 1789]. Współczesny przedruk wiersza w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część pierwsza: 1788–1789, s. 179–181.

[218] Zob. tamże, s. 181.

iż jarmułka („obcisła czapeczka sukienna lub aksamitna, bez daszka, zakrywająca tylko wierzch głowy") i płaszcz są elementami rozpoznawalnymi żydowskiego ubioru. Mateusz Butrymowicz krytycznie pisze o specyfice stroju Żydów, szczególnie o noszonych przez nich płaszczach:

> Płaszcz na przykład żydowski, zimą i latem, w pogodę i deszcz noszący się, dwóch najgorszych rzeczy częstokroć bywa pokrywką, to jest niechlujstwa i kradzieży. Żyd bowiem wychodząc z domu, choćby był wpół nagi, gdy płaszcz na siebie wrzuci, już-ci ubrany, a wcisnąwszy się w zgromadzenie ludzi, osobliwie w czasie jarmarków, gdy zdobycz jaką dostanie, schowanie jej pod płaszczem ma bardzo łatwe. […] a tak ubiór Żydów naszych wyłącza ich od wszelkiego z nami towarzystwa i stąd pomnaża się nasza ku nim wzgarda, ich ku nam nienawiść[219].

Odpowiadając na ten zarzut, Herszel Józefowicz napisał: „Prawda, że przez prawo boskie nie mamy przepisanego stroju i ten religii nie psował, ale kiedy jesteśmy w suspicji i za złych poczytani, więc lepiej żebyśmy byli w odmiennym od chrześcijan dla poznania w kraju"[220]. I jeszcze uwagi Jakuba Calmansona, który dwukrotnie pisze o stroju żydowskim, najpierw dość ogólnie: „Mówiłem już […] o nieprzystojności pospolitego Żydów polskich ubioru […]. Stąd wnoszę, iż koniecznie znieść go potrzeba, a na jego miejsce wprowadzić stosowniejszy do obyczajów kraju, który by ich nie wystawiał na pośmiewisko powszechne"[221]. Calmanson w „Dodatku" rozwija tę myśl, wskazując na kontekst najpierw religijny: „Mojżesz nie przepisał, ani kształtu sukni do ubioru służyć mającej, ani gatunku wyraźnie i koniecznie tej, a nie innej materyi, jaka ma być używaną. Doktorowie później go tłumacząc w swoich komentarzach w czasie różnych epok, to samo zachowali milczenie"[222]; a następnie kontekst historyczny:

> […] we wszystkich wiekach, u wszelkich narodów, gdzie byli przyjętemi i cierpianemi Żydzi, co ściąga się do ubioru, innej nie trzymali się drogi, tylko stosować się nim do kraju, gdzie żyli. Naszych nawet czasów widziemy tej prawdy jawne przykłady w Niemczech, Francyi, Anglii, Hiszpanii, Holandyji i innych, w których zupełnie stosują się do krajowego gustu i zwyczaju. Jedni tylko Żydzi polscy, którzy wymyślili sobie odróżniający ich zupełnie krój sukni, nie tylko od mieszkańców kraju tego, ale też innych wszystkich i który ubiór nie tylko, że nie jest polski, ale nawet ani znany od ich własnych przodków. Ma to być mieszanina stroju starożytnego polskiego i niniejszego państw wschodnich, który tym

[219] M. Butrymowicz, *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów*. Cyt. za: *„Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili". Antologia publicystyki doby Stanisławowskiej*. Oprac. Z. Goliński. Warszawa 1984, s. 213.

[220] H. Józefowicz, *Myśli stosowne do „Sposobu uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów"*. Cyt. za: *„Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili". Antologia publicystyki doby Stanisławowskiej*, s. 219.

[221] J. Calmanson, *Uwagi nad niniejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem*, s. 43–44.

[222] Tamże, s. 57.

więcej jest godzien naigrywania się i śmiechu, im mniej czyni użytku, wygody i okazałości. Są to jeszcze okowy tym większe, z tej miary, że je na nich wtłaczając doktorowie, z pomocą onych władają jarzmem ich jednowładztwa. Zwyczaj ten wprowadzony przeciwiający się zdrowemu rozsądkowi, prócz innych dla tego samego względu, jest jednym z powodów, które wyciągają koniecznej i w tym reformy. Cały stan, a nawet w szczególności każdy członek przyjęty w jakimkolwiek kraju, winien jest stosować się do obyczajów i gustów narodu, który go przybiera do swej ojczyzny[223].

Hugo Kołłątaj sformułował jednoznacznie brzmiący nakaz:

Wszyscy Żydzi w państwach Rzeczypospolitej osiedli lub zamieszkali, żadnego nie wyjmując, mają brody golić, przestaną używać sukni żydowskich, a nosić będą taką, jakiej używają chrześcijanie w państwach Rzeczypospolitej, czego dopilnowanie komisjom wojewódzkim zalecamy, czas normalny prawu temu za rok od ogłoszenia onego ogłaszając[224].

Edmund Kizik, przywołując ustalenia Eisenbacha, pisze:

Ubiór i wygląd był wyrazem protestu tradycyjnych środowisk żydowskich przeciw reformatorskim i asymilacyjnym trendom pojawiającym się na przełomie XVIII i XIX w. (Haskala). Trendy te wśród Żydów zamieszkujących środkowo-wschodnią Europę znajdowały odbicie m.in. w odchodzeniu od tradycyjnego stroju na rzecz powszechnie noszonych ubiorów mieszczańskich. Zniesienie różnic w ubiorze żydowskim proponowane było przy okazji reform okresu stanisławowskiego w Polsce[225].

Edmund Kizik tak podsumowuje wywody na temat historii kształtowania się ubioru żydowskiego na ziemiach polskich:

Na ostateczny kształt stroju żydowskiego w Polsce bardzo silny wpływ wywarły proste ubiory noszone w 2. połowie XVI i w początkach XVII stulecia przez mieszczan niemieckich licznych w Krakowie, Lwowie i innych miastach małopolskich (czerń sukien i płaszczy, berety, pończochy, białe kryzy i duże kołnierze), a następnie krój ubioru polskiej szlachty […], czyli giermak, bekiesza, ewentualnie futrzana czapka[226].

[VI, 2, 4]: „odhuk" – odgłos.

[223] Tamże, s. 57–58.

[224] H. Kołłątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*. T. 2. Opracowali B. Leśnodorski i H. Wereszczycka. Warszawa 1954, s. 329.

[225] E. Kizik, *O ubiorach żydowskich i gdańskich na przełomie XVI i XVII wieku. Uwagi w związku z artykułem Jacka Tylickiego*. „Biuletyn Historii Sztuki" 2003, LXV, nr 1, s. 137. Zob. A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870*. Warszawa 1988, s. 90.

[226] E. Kizik, *O ubiorach żydowskich i gdańskich na przełomie XVI i XVII wieku. Uwagi w związku z artykułem Jacka Tylickiego*, s. 139.

[VI, 3, 1–4]: „*Berko* wyrwał się cichaczem z zapału, / Bojąc się, aby nie był naznaczony, / Pobiegł do dworu imieniem kahału / Prosić o zgodę na kłótliwe stany […]" – w planie alegorycznym chodzi o prośbę zaniesioną do dworu moskiewskiego w celu interwencji wojskowej, która ma zakończyć wewnętrzne spory i walki. Berko, uciekając z pola walki, postąpił jak Hijacynt w *Monachomachii*:

Hijacynt miły, łagodny i cichy,
Porzuca bitwę i od wojny stroni.
Słodkie rozmowy przerywały śmiechy,
Zegar zbyt prędko bieży, prędko dzwoni.
Płyną szczęśliwe w zaciszy momenta,
Wesół Hijacynt, dewotka kontentna.
(V, 115–120)

Cele ucieczki obu bohaterów były oczywiście różne.

[VI, 3, 3]: „imieniem kahału" – Jakub Calmanson tak opisuje tę instytucję:

> Z połączenia pewnej części *ludzi prawnych*, którym prezyduje rabin i syndyk powstaje możnowładztwo tego zgromadzenia najwyższego, które rozprzestrzeniać ma moc po narodzie wszelki rodzaj władzy. Będąc składem praw i tłumaczem wyroków świętych, trybunał ten umiał się zrobić wyższym nad pierwsze i drugie. Nazywają go *kahałem*, wszystkie podziały administracyji politycznej, cywilnej, ekonomicznej i duchownej należą do jego nieograniczonej władzy, która tem samem połączą w sobie wszystkie rodzaje despotyzmu, któremi zawsze podług woli i dziwactwa swego włada[227].

W poemacie kahał ma znaczenie alegoryczne, to sejm Rzeczypospolitej.

[VI, 4, 1–6] – cała sekstyna w alegorycznym kostiumie opisuje skutki rosyjskiej zbrojnej interwencji, prawdopodobnie chodzi o wydarzenia związane z konfederacją radomską.

[VI, 4, 4]: „Chcąc wodę na swe żartkie koło zwrócić […]" – jest to wersja przysłowia „woda na czyjś młyn", które określa interesowne działania Moskali.

[VI, 5, 1–2]: „W tym oddział nagły braci następuje, / Jedni na drugich nacierają mocą" – w tej sekstynie mamy prawdopodobnie opis walk między wojskami konfederacji barskiej a wojskami wiernymi królowi Stanisławowi Augustowi.

[VI, 6, 1–6] – w całej tej sekstynie przedstawiono prawdopodobnie krytyczny obraz konfederacji barskiej.

[227] J. Calmanson, *Uwagi nad niniejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem*, s. 35.

[VI, 6, 4–6]: „Starał się zmownych do koła zgromadzić" – starał się wtajemniczonych zgromadzić razem i wyłonić jednego wspólnego dowódcę wojsk konfederackich.

[VI, 7, 1–6] – krytyczny obraz sporów rozdzierających przywódców konfederacji.

[VI, 11, 1–6]: „Idźmy koledzy! Bracia ukochani, / Spieszmy poskramiać półdzikiej Północy. / A wspólną sławą i męstwem zagrzani, / Zrzuciemy pęta i jarzmo przemocy. / Lecz aby cnota przodków w was nie zgasła, / Wiarę i wolność weźmiecie za hasła" – jest to końcowy fragment przemowy Mendela (przywódcy konfederacji barskiej?, a może to alegoryczne przedstawienie Potockiego?). Franciszek Karpiński zanotował:

> Byłem wtenczas w domu Bielskiego, kiedy szumne uniwersały Potockiego, mające za hasło „Wiarę i Wolność", do Bielskiego do Pieniaka przyszły. Z niewymowną radością dzień ten był obchodzony. Ja sam wiedząc, jakie niełady Moskwa u nas wyrabiała, cieszyłem się w duszy, że przecież naród poczuł krzywdy i upodlenie swoje […][228].

Hasło to obecne jest w mowach obywateli z drugiej połowy XVIII wieku, skierowanych przeciw uciskowi Moskwy. Dla przykładu przytoczmy początkowy fragment *Głosu obywatela prowincyi ukraińskiej do Najjaśniejszych sejmujących stanów* [prawdopodobnie ok. 1789 r.]:

> Przebóg! Już nie jak do rządców, ale sercem napełnionym goryczą, jak do nieczułych przemówić muszę. Już rozpacz nad cierpliwością górę wzięła. Przykro mi wolnemu sromotnemi brzękać kajdany. Już mnie dumny sąsiad, do tego rozpaczy przywiódł stopnia, że mi żona, dziatki, krewni, majątek i życie nawet niemiłe. Cieszyłem się z początkowych skutków obradowania waszego, a lubo srogiemi Moskwicinów razami co dzień byłem dręczony, którzy mi zabierali i zabierają dobytki, spokojnie wysiedzić się w zaciszu pod obroną praw i swobód pospolitych, a pod zwierzchnością waszą Najjaśniejsze Sejmujące Stany nie dadzą. Jednakże koiłem żal i dręczenie serca szczerze swą ojczyznę kochającego, spodziewając się, iż wkrótce pod hasłem wiary i wolności, *pro fide & libertate*, dobędę zardzewiałego w pokoju pałasza na zgnębienie i wypędzenie z granic ojczystych dumnego i chytrego sąsiada.

[VI, 11, 6]: „Wiarę i wolność weźmiecie za hasła" – zob. [IX, 4, 5]; hasło „wiara i wolność" pojawiło się po uchwałach sejmu delegacyjnego na początku 1768 r. Zob. m.in. utwór wierszowany *Lament wolności i wiary*[229]. „Wiara i wolność" było podstawowym hasłem konfederacji barskiej.

[VI, 12, 5–6]: „Ruszą się za tym w zamieszaniu krzyku, / Lecą na oślep, bez zgody i szyku" – satyryczny obraz organizacji konfederacji barskiej.

[228] F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Oprac. R. Sobol. Warszawa 1987, s. 57.

[229] *Lament wolności i wiary*. Oprac. P. Dudziak i B. Szleszyński. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 118–122.

PIEŚŃ VII.

[VII, 1, 1–3]: „Nie z takim szumem strumyk z góry leci, / Łamiąc perłowe krystały w ukosy, / Jak *Izraela* zbierały się dzieci" – niżej bardziej rozbudowany motyw strumienia górskiego w *Monachomachii*:

Tak gdy z wierzchołka Alpów niebotycznych
Mały się strumyk sącząc wydobędzie,
Wzmaga się coraz w spadaniach rozlicznych,
Już brzeg podrywa, już go słychać wszędzie,
Echo szum mnoży w skałach okolicznych,
Staje się rzeką, a w gwałtownym pędzie,
Pieni się, huczy i zżyma w bałwany,
Tym sroższy w biegu, im dłużej wstrzymany.
(V, 9, 1–8)

[VII, 1, 5]: „upstrzona nadzieja" – tu w znaczeniu „upudrowana", a więc zwodnicza (nieprawdziwa).

[VII, 2, 5]: „dobornej młodzieży" – „doborna", czyli dobrana, wyborna, tu w znaczeniu ironicznym, a więc odwrotnym.

[VII, 2, 6]: „leży" – „leża" u Lindego: „leża wojska – legowisko, stanowisko, kwatera, stacja"[230].

[VII, 3, 1]: „Pierwszy pułk" – od początku tej sekstyny następuje wyliczenie pułków, przegląd wojska; podobny motyw w *Myszeidzie*, oto fragment opisu wojska myszy i szczurów:

Na lewym skrzydle wojska zagraniczne
Myszy i szczurów w dobrym szyku stoją.
Lskną się rynsztunki w rodzajach rozliczne,
Każdy ozdobny wspaniałością swoją.
(III, 57–60)

[VII, 3, 1]: „z młodych bachurów złożony" – hebr. *bachur* – młodzieniec, także „dziecko zwłaszcza żydowskie"[231]. W *Słowniku* Lindego w haśle „Bachur" czytamy m.in.: „młodzik, pacholę […] mały żydek, żydowię, żydzię [!] […]"[232]. Według autora poematu te „dzieciaki" w wojsku to rodzaj żartu, czy pośmiewiska, który możemy interpretować na

[230] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. II: G–L, s. 627.

[231] *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. I: A–Ć. Warszawa 1958, s. 287.

[232] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. I: A–F, s. 41.

dwa sposoby. Po pierwsze, jeśli przyjmujemy, że chodzi tu o konfederację barską, to jak zauważył Władysław Konopczyński:

> Przoduje [w konfederacji] młodzież. Co drugi oficer, towarzysz to albo jakiś podkomorzyc, stolnikowicz, wojszczyc – a nie podkomorzy ani wojski albo ich rówieśnik. Rodzice we dworach szczerze lub nieszczerze popłakują wobec Rosjan i Warszawy nad lekkomyślnością swych synów. Żołnierze też są młodzi. W oddziale np. Pułaskiego średnia wieku nie sięga 24 lat. Starców lub choćby ludzi w podeszłym wieku można w Generalności policzyć na palcach […][233].

Po drugie, krytyczne uwagi o „młodych dowódcach" w wojsku mogą się odnosić do reformy w wojsku w latach 1789–1790 (uchwalenie stutysięcznej armii) i sytuacji, jaka wtedy zapanowała. Franciszek Zabłocki (*Do nowego sztabu*) tak opisał nowych dowódców:

> Wyższy i niższy sztabie, smarkacze, studenty!
> […] Na was kreska padła
> Uczyć starych żołnierzy, żaki obiecadła
> I zaledwo od rózgi wpół zgojone blizny
> Nieść na cios szlachetniejszy w usłudze ojczyzny[234].

A oto uwagi Lichowskiego:

> Być powierzon mężom doświadczonym żołnierz, a nie młodzikom. Umiejętność wojny wyciąga nie tylko wiadomości pojmowanej samą myślą ale do śladu i w niej długiego doświadczenia. Możesz chłopie zaledwo od rózgi nauczycielskiej wolne, być najwyższym chorągwiom przywódcą! Możesz szewc być krawcem i prosty kapłan zaraz biskupem sprawiać urząd? Z ciężkim moim żalem zaznałem niedawno w Wiedniu dosyć wiele waszego wojska urzędników wysokich. Wiele z nich było wyszło ze służby cesarskiej, gdzie ledwo stopień podnamiestynika mieli, a u was zostali naczelnikami wojska. Spotkałem tamże jednego mi znajomego, który we Francji był setnikiem, a u was został wodzem pułków[235].

[233] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2. Poznań 2017, s. 428–429.

[234] Cyt. za: J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 116.

[235] Lichowski, *List Jegomości Pana* […] *niegdyś w Polszcze a teraz w Węgrzech zamieszkanego, pisany do przyjaciela Polaka roku 1790, 7 września*. Z łacińskiego na polski wyłożony. [Warszawa 1790], s. 2–3.

Powołani dowódcy rekrutowali się z różnych armii i tak na przykład powołano: Wielhorskiego i Poniatowskiego z wojska austriackiego, Zabiełłę – z francuskiego, Suffczyńskiego – z bawarskiego, Kościuszkę – ze służby amerykańskiej[236].

[VII, 3, 5–6]: „A żaden wcale nie dźwigając broni, / Miał tylko nogi wolne do pogoni" – charakterystyczny dla poematu heroikomicznego obraz wojska na opak, nie ma ono broni, a będzie gonić wroga. Jeśli zgodzimy się z interpretacją alegoryczną, to można zadać pytanie: jak było z zaopatrzeniem w broń oddziałów konfederacji barskiej? Oto odpowiedź Władysława Konopczyńskiego:

> Zaopatrzenie – bardzo różne. Czasem tak świetne, że zdumiewa Rosjan, czasami nad wyraz nędzne. Pomorzanie jesienią 1769 r. nie mają nic prócz szabli; Małopolanie dzięki sąsiedztwu węgierskiej granicy i stałemu kontaktowi z Saksonią, nie brak porządnych karabinów. Partyzanci Kossakowskiego na Litwie mało się różnią od bohaterów Grottgerowskiej *Lithuanii*; obrońcy Wawelu i Tyńca kończą służbę boso i w łachmanach[237].

Jacek Jezierski w dedykacji „Do króla" tak opisał – co nabrało tutaj szczególnego znaczenia, wszak król nie popierał konfederacji – działania konfederatów barskich: „Bogdaj nie wspominać, bo nieszczęśliwej konfederacyi barskiej, przecież i ta, choć bez wodza, bez porządku, bez płacy, a co najwięcej bez króla lat kilka wielkiej się opierała mocy, pokazała że miała ludzi sercem i odwagą sławnych"[238].

[VII, 4, 1–3]: „W letkie płócienne suknie był ubrany, / Poły obiedwie mając podkasane. / Na głowie mały kapelusz słomiany […]" – Łukasz Gołębiowski wyjaśnia: „Suknia, sukienka sukieneczka. Bierze się za odzież męską z sukna zrobioną, czyli to słusznych osób, czy dzieci i jakiegokolwiek bądź stanu ludzi. Suknia szara najdawniejsza, nastały potem szkarłatne i wszelkich kolorów"[239]. Jeśli chodzi o kapelusze słomkowe, to według

[236] Zob. T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. T. V. Kraków 1897, s. 85; J. Nowak [-Dłużewski], *Satyra polityczna Sejmu Czteroletniego*, s. 114.

[237] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 554.

[238] J. Jezierski, *Zgoda i niezgoda z autorem „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego"*. W: *Zbiór pism do których były powodem „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego"*. Warszawa 1788, s. 7–8. Podobnie działania konfederatów opisał Tadeusz Konopka (*Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*, s. 109, 112): „[…] bez organizacji, bez porządku militarnego, rozproszeni garstkami po kraju, i cóż wprawdzie mogli byli wykonać innego nad chwilowe burdy do niczego nie wiodące, gdy król siedział jak martwy na tronie […]". I w innym miejscu: „[…] ten wszystek zbiór szlachty, nie rachując luźnego ludu, mógł już utworzyć piękną armię dla nieprzyjaciela groźną. Przeciwnie smutnym zrządzeniem losu i niedbałością królewską, ci biedacy źle uzbrojeni, bez ładu, bez znajomości taktyki wojennej, bez umundurowania, na złych często koniach, a co więcej, bez żadnej piechoty i subordynacji, plątali się tylko po kraju bez stanowczego widoku na przyszłość".

[239] Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polszcze od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych* […]. Warszawa 1830, s. 231.

Gołębiowskiego nosiły go tylko kobiety[240]. Opis wyglądu pułku młodych bachurów ze względu na brak jakichkolwiek cech użytecznych, odwołując się do tradycji literackiej, warto zestawić z opisem stroju wojennego Albertusa, który tak mówi o sobie:

> I waszmość mię pamiętasz, zwłaszcza w onym stroju,
> W którym mię sam ksiądz pleban ubierał do boju.
> Naprzód był koń pode mną stary, ciemnochudy,
> Pół zbroje, ciep siana, siedziałem jak dudy;
> Krupy w torbie na łęku, szperka i przyłbica,
> Kopijach miał złamaną, bez krzosu rusznica.
> Kijec też był za pasem i miecz zardzewiały,
> Do tego się też w miechu trzy wierdunki miały.
> I sława niepoślednia, mogę to rzec, była […][241].

A tak wyglądał rzeczywisty ekwipunek i umundurowanie kawalerzysty pochodzącego z ziemi zakroczymskiej w czasie konfederacji barskiej:

> Człek młody, pewny i zdatny, mundur dla niego, żupan i katanka granatowa z karmazynowemi klapami. Szarawary granatowe z karwaszami karmazynowemi, mituk na kulbakę granatowy z szamerunkiem karmazynowym, czapka tatarska pikowana z wierzchem czerwonym, płaszcz granatowy z czerwonemi wypustami, pas, pludry, koszul dwie, torba do obroku, butów para z ostrogami, karabin, para pistoletów w olstrach, flintpas, ładownica, szabla krzywa dobra, ładunków ładownicy 20, a 40 do skarbu, koń *valoris* czerw. Zł 10. kulbaka pod mituk od rzemienia z munsztukiem[242].

[VII, 5, 4–6]: „Lniane, włosienne, konopne powrozy, / Łańcuchy, łyczka, kajdany i pęta, / Wszystko to miała młódź płocho nadęta" – enumeracja „rynsztunku" wojskowego to stały element poematów heroikomicznych. W *Organach* czytamy: „cepy / drągi, siekiery, kosy, topory, oszczepy / wzięła czeladź odważna […]". (IV, 107–109)

[VII, 5] – cała sekstyna poświęcona opisowi wyposażenia „drugiego pułku" pod dowództwem Hejzyka.

[VII, 6, 1–4] – opis pułku trzeciego pod dowództwem kulawego Pinkasa.

[VII, 6, 5–6]: „Za nim zaś wozy chlebem obciążone, / Postępowały dobrze opatrzone" – od tego momentu przez kolejne sekstyny (7; 8; 9; 10, 1–2) następuje opis zaopatrzenia wojska. Wyraźnie widać, pisałem już o tym, że ulubioną figurą retoryczną

[240] Tamże, s. 165.

[241] *Komedyja rybałtowska nowa*. W: *Dramaty staropolskie. Antologia*. T. III. Oprac. J. Lewański. Warszawa 1961, s. 134.

[242] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 522.

Makulskiego była enumeracja. Efekt humorystyczny został zbudowany na opozycji: brak broni – nadmiar produktów i przedmiotów na wojnie mających znaczenie drugorzędne lub żadne.

[VII, 7, 1–6]: praktycznie cała sekstyna wypełniona została enumeracją produktów do jedzenia, które ze sobą wiozło rycerstwo. Tego rodzaju humorystyczne obrazy obecne są w literaturze barskiej. Oto stworzony przez „Przyjaciela" prześmiewczy opis sugerowanych poczynań Władysława Mazowieckiego, marszałka ziemi dobrzyńskiej:

> Potykasz się jak słyszę, ale po ulicy,
> Gdy ci się z ręki w głowę przyda co z szklenicy.
> Lejesz krew z kur i gęsi, toczy ją i bydło,
> W potyczce pewnie wozisz za drugimi mydło,
> Pojmujesz, wiązać każesz owce i barany,
> Jęczą w wozach jak brańcy okute w kajdany;
> Same by na cię prawdę rzetelnie wyznały,
> Gdybyć w brzuchu zapiały, rykły zabeczały![243]

[VII, 7, 2]: „mięso kuszerowne" – mięso koszerne, a więc zabite zgodnie z rytuałem. W *Polskim słowniku judaistycznym* w haśle „kaszer" czytamy m.in.: „kaszer (hebr., nadający [się], właściwy, odpowiedni; jid. *koszer*) określenie odnoszące się w → literaturze rabinicznej do → czystości rytualnej („koszerności") pokarmów i przedmiotów, przeciwstawne do *trefa*. Najczęściej jest ono stosowane w odniesieniu do pożywienia przygotowywanego zgodnie z → prawami dotyczącymi żywności […]"[244].

[VII, 7, 5]: „Kufy z gorzałką" – beczki określonej wielkości, baryłki z gorzałką.

[VII, 7–9]: „Tym ciągiem drugie, co wiozły pierzyny, / Kojce z kurami, mięso kuszerowne. / *Jendyki*, kaczki, ser, masło, jarzyny […]" – w trzech sekstynach autor zastosował enumerację pokarmów i przedmiotów, które „kuflowi rycerze" zabrali ze sobą na wojnę. Nie trzeba dodawać, że zostały zabrane wszystkie te rzeczy, a nie wzięto praktycznie żadnej broni. Bardzo liczne tabory, często towarzyszące wojsku, spotykały się z ostrą krytyką i były traktowane jako osłabienie dyscypliny żołnierskiej i upadek obyczajów militarnych. Andrzej Maksymilian Fredro pisał:

> Na cóż pstre szaty i konie lśniące od złota? Raczej zachęcają do rabunku, niż dodają czci żołnierzowi lub siły mężczyźnie, skoro nie przydają się ani do ochrony, ani do zadawania ciosów. Na co namioty szeroko otwarte na zbytek, na wzór pałaców złożone z jadalń,

[243] *Deliberacyja jego mości pana Mazowieckiego* […]. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 537–538.

[244] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje – kultura – religia – ludzie*. T. 1. Oprac. Z. Borzymińska i R. Żebrowski. Warszawa 2003, s. 763.

> sypialń, sal audiencyjnych, toalet, krużganków, kaplic? Po co dwadzieścia czy czterdzieści tysięcy wozów, które ciągną za wojskiem i powodują, że traci ono (nader ważną w czasie wojny) szybkość marszu i kontrmarszu, oddalając zwycięstwo? Gdybyś pozbył się zaprzęgów, które wleką ciężar namiotów, łóżek, zastawy stołowej, delikatnych potraw, kucharzy, nierzadko i muzyków, wina, pachnideł, skrzynek, gdyby do tego zakazać podążać za wojskiem handlarzom win i trunków, i innych rzeczy które popychają do zbytku, pozostałaby zaledwie trzecia część taboru przewożąca to, co potrzebne. Wówczas w mniejszym stopniu zawadzałyby wozy, łatwiejsze byłoby zaopatrzenie w żywność i paszę, większa szybkość, wszystko uporządkowane[245].

Wojsko przemieszczające się z olbrzymimi taborami było cechą nie tylko armii Rzeczypospolitej. Julian Ursyn Niemcewicz po klęsce maciejowickiej i pojmaniu Kościuszki opisał, jak poruszało się wojsko moskiewskie:

> Po długich korowodach ruszyliśmy na koniec. Co za nieprzejrzany tabor pojazdów, wozów, wózków, teleg, kibitek! Wojsko chyba Dariusza wystawić mogło podobny. Żadne wojsko nie toczy wojny z tak wielkimi wygodami. Jenerałowie prowadzą karety i bryki, każdy oficer ma przynajmniej choć jeden powóz. […] Zważywszy w jaki sposób i tę z nami prowadzili wojnę, dziwić się tej mnogości taborów nie trzeba. Składały się one z niezmiernych łupów po pałacach panów i szlachty zabranych. Nie tylko sprzęty, lecz pojazdy, konie bydło zabierało to łupieskie wojsko. Jenerałowie, pułkownicy, sztaby odprawiali ten marsz w pięknych karetach z herbami polskich familii; odprawiali go z żonami, nałożnicami, garderobianymi, z kucharzami, licznym sług orszakiem[246].

W dawnej Rzeczypospolitej bogata szlachta podróżowała z całymi taborami pełnymi dobytku nie tylko w czasie działań wojennych. Na przykład Tadeusz Konopka opisał szlachtę, która przybyła do Warszawy na elekcję króla po śmierci Augusta III:

> Panowie przybywali, niektórzy z dworem większym lub mniejszym, a często niewiele albo mało płatnym krupnikiem żywionym. Za nimi jechały fury z leguminami, słoninami, kaszami, wędzonkami, mąkami, owsami, drzewem, piwem, wódką i miodem owo zgoła, że się z tego takie formowały tabory, które w żadną stronę obrócić się nie mogły i bójki ciężkie po ulicach staczały[247].

Przywołane przykłady enumeracji prowokują kilka uwag teoretycznych na temat roli wyliczenia w literaturze dawnej. Enumeracja – musimy o tym pamiętać, może funkcjonować jako pochwała lub nagana – praktycznie nie ma końca i tylko od pomysłowości

[245] A.M. Fredro, *Fragmenty pism, czyli uwagi o wojnie i pokoju. Zawierają dodatkowo królewskie kobierce symbolicznie odtworzone*. W tłumaczeniu J. Chmielewskiej, B. Bednarka. Wstępem i przypisami opatrzył M. Tracz-Tryniecki. Warszawa 2015, s. 257–259.

[246] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Lipsk 1868, s. 177–178.

[247] T. Konopka, *Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*, s. 71.

i inwencji piszącego zależy, w którym miejscu wyliczanie zostanie zakończone. Marcin Paszkowski (*Wizerunk wiecznej sławy Sauromatów starych* […]) wykorzystał enumerację w celach laudacyjnych, poeta w wersach 57–90 wyliczył herby szlachty („nazwiska herbów rycerstwa sarmackiego")[248]. A oto przykład enumeracji ganiącej, powstałej w kręgu poezji barskiej:

Pytanie
W co Polska obfituje?
Odpowiedź
W szambelanów bez służby,
W sekretarzów bez wiadomości,
W konsylijarzów bez rady,
W generałów bez regimentów,
W oficyjerów bez wojska,
W szlachtę bez herbów,
W filozofów bez konkluzyi,
W teologów bez wiary,
W doktorów bez nauki,
W zabójców bez kary,
W matki bez mężów,
W wiarołomców bez bojaźni,
W rozwody bez przyczyny,
W cudzołóstwa bez skrupułów,
W próżniaków bez nagany,
W przyjaciół bez szczerości[249].

Należy jednocześnie pamiętać, iż istnieje odmiana enumeracji – opisuje ją Heinrich Lausberg – która dotyczy skończonej i policzalnej liczby elementów, a nosi nazwę *distributio*[250].

[VII, 9, 3]: „janczarki" – lp. „janczarka" – rusznica janczarska, rodzaj broni palnej.

[VII, 10, 5–6]: „Naród zaś na to w kłótni zagrzebiony, / Wyglądał z kąta i to spod zasłony" – krytyczny i jednostronny opis reakcji narodu na formowanie się oddziałów konfederacji barskiej.

[VII, 11, 1–2]: „Witał ich *Mendel* hetmanem obrany, / Kaszlnąwszy, potem ślinę starłszy z brody […]" – podobnie opisany został początek przemowy hetmana Gryzandra

[248] M. Paszkowski, *Utwory okolicznościowe*. Cz. I. Opracował M. Kuran przy udziale R. Krzywego. Warszawa 2017, s. 233–241.

[249] *Opisanie Polski w roku 1770*. Oprac. J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 505.

[250] Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przełożył, opracował i wstępem poprzedził A. Gorzkowski. Bydgoszcz 2002, s. 375–384.

w *Myszeidzie*: „Wstąpił na miejsce do tego gotowe, / Kaszlnął, nos utarł i zaczął przemowę […]" (VI, VIII, 7–8), jak również początek przemowy kanclerza: „Trzykroć odkaszlnął i oczy zamrużył" (VIII, V, 2). Przemowa wodza-hetmana do wojska to stały motyw zarówno poematów heroicznych, jak i heroikomicznych.

[VII, 13–16] – w tych sekstynach zawarto przemowę Morducha, który odpowiada na zarzut Mendela, iż wojsko „bez broni".

[VII, 15, 1–6] – zastosowana w tej sekstynie enumeracja bardzo przypomina tę, którą Franciszek Makulski posłużył się w wierszu *Sejmiki 1790 roku*. Aby to lepiej udowodnić, oba cytaty zestawiam w tabeli.

Sejmiki 1790 roku	*Żydoswaros*
Za nimi ciągiem wozy pakowne ruszały, Te na sobie ser, masło, kury, kaczki miały, Kociołki, mąki, krupy, chleb, różne warzywa, Wina, miody, gorzałki, wiszniaki i piwa, Zgoła wszystko, co tylko służy do wygody, To wiozły aż do zbytku tysiączne podwody*	Wozy pakowne na to prowadziemy, Iż jeśli nocleg w polu nam przypadnie, Koców, piernatów, pierzyn dostaniemy, Na których każdy miętko się układnie. Futra dla ciepła, gęsi, kaczki, kury, Ażeby z głodu z nas nie umarł który

* *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga: 1790–1792, s. 55.

Stanisław Kosmowski w swoim pamiętniku opisał polskich oficerów:

> Widziałem nie raz tych oficerów i towarzyszów przybywających do swych chorągwi; każdy jechał karetą w sześć koni, za niemi wozy kuchenne, a przed i obok nich kilkunastu dworskich, albo luzaków, co znaczy wolny żołnierz, ubranych w granatowe kurtki z żółtymi guzikami i żółtemi albo paliowemi obszlegami. Za przybyciem tych do miejsca, gdzie chorągiew konsystowała, zaczęły się bale i fetowania, żadnej tam mustry nie było, na wartę zaciągać nie umieli; jeżeli wystąpiła cała chorągiew w pole, więcej nie umiał nikt komenderować, jak: *marsz, nabij broń do ataku!* A obroty wszelkie nieznane im były […][251].

W różnych pracach wskazywano, że w wojsku polskim jest zbyt wielu oficerów w stosunku do liczebności oddziałów. Na przykład Jan Filip Carosi pisał: „W cesarskim wojsku trzech tylko przy chorągwi z dwieście ludzi złożonej oficerów, to jest kapitan, porucznik i podporucznik; u nas zaś czterdziestu ludzi a najwięcej do sześćdziesiąt, czterech oficerów, bo do wyżej wspomnionych chorąży jeszcze przydany"[252].

[251] S. Kosmowski, *Pamiętniki* […] *z końca XVIII wieku*. Poznań 1860, s. 7.

[252] J.F. Carosi, *Listy przyjacielskie*. Warszawa 1781, s. 54.

PIEŚŃ VIII.

[VIII, 3, 1–6] – cała ta sekstyna zbudowana została na opozycji: zły Polak współczesny ↔ dobry przodek; ojciec to: „syn ojczyzny ↔ syn to: „zdrajca, niecnota kłótliwy". W literaturze polskiej wiele jest przykładów tego rodzaju argumentacji, chyba najbardziej znana to ta zastosowana przez Jana Kochanowskiego:

Dalekoście się od swych przodków odstrzelili,
A prawieście na nice Polskę wywrócili.
(*Satyr, albo Dziki mąż*, w. 59–60)

Motyw przeciwstawienia „poczciwych przodków i synów odrodnych" w poezji drugiej połowy XVIII wieku szeroko analizuje Teresa Kostkiewiczowa[253].

[VIII, 4, 1]: „Nie chełp się z tego, iż cię order zdobi" – autor potępia nadmierne przywiązanie Polaków do orderów, które często nie były znakami zasług i poświęcenia dla ojczyzny, ale objawami próżności. Stanisław Staszic krytycznie wypowiedział się o rozdawaniu orderów przez króla:

> […] szkodliwe jest dla kraju nadawać królom rozdawnictwo orderów, bo tymi sposoby źli królowie psują dobrych obywateli, a źli obywatele psują dobrych królów, lecz z większym pożytkiem, z większym przykładem stanie się, gdy królowie będą tylko na Sejmie prezentować narodowi godne takiego zaszczytu osoby, a sam naród z publiczną uroczystością rozda im cnoty znamiona[254].

Zob. Objaśnienia do: *Odpowiedź na książkę Żydoswaros.*

[VIII, 5, 2–4]: „piki długie na sobie dźwigały, / Na których młoty były zawieszone, / Aby je raźniej w piersi pobijały" – opis satyryczny, nikt w trakcie walki nie używał młota, aby nim wbijać pikę w nieprzyjaciela.

[VIII, 5, 2]: „piki" – lp. pika, „broń drzewcowa", która

> […] liczyła […] ok. 5 m dł., zaopatrzona w nieduży trójkątny grot umocowany na drzewcu za pomocą wąsów. Pikinierów poddawano żmudnemu szkoleniu, gdyż efekt tej broni polegał na zgrabnym i zespołowym jej użyciu podług ustalonych reguł. Długa pika ostatecznie

[253] Zob. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek świateł. Obszary swoistości*. Wrocław 2002, s. 245 i in. Tu obszerna bibliografia.

[254] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Oprac. S. Czarnowski. Wrocław 2003, s. 207–208.

> nie wytrzymała przewagi broni palnej, zwłaszcza wobec zaopatrzenia muszkietu w bagnet, tak że pod koniec XVII w. znikła z pól bitewnych[255].

Użycie pik przez wojska barskie – taki był zamysł Makulskiego – wskazywało na ich archaiczne uzbrojenie (co miało wywołać efekt humorystyczny). Zwrócił na to uwagę w swoich wspomnieniach Józef Wybicki, tak m.in. opisując uzbrojenie żołnierzy, wśród których przebywał: „[…] my, powiedzmy prawdę, zachowawszy zabobonność naddziadów, zachowaliśmy razem tylko piki z wieku dwunastego na wiek osiemnasty”[256].

Zachowały się „punkta obowiązków sprzysiężonych”, wśród których znalazł się opis wyposażenia i uzbrojenia konfederata:

> Każdy sprzysiężony rycerz nie powinien mieć więcej koni tylko parę; pistolety, pałasz, proporczyk. Pocztowego z całym moderunkiem kogo stać będzie, oraz znak krzyża ś.[w.] na boku lewym i czapkę według dawnego modeluszu: wierzch pąsowy, nie pierwej go ma przyjąć, aż na generalnym zjeździe. Lecz gotową powinien mieć z sobą czapkę tatarską wysoką a mundur zielony cały lub granatowy, więcej zaś ekwipażu ani wozów nie wolno oprócz komendantów[257].

Zob. wcześniejsze Objaśnienia.

[VIII, 6, 1]: „Mundur w galonach” – termin „galony” wyjaśnia Łukasz Gołębiowski: „Galon taśma srebrna lub złota różnej szerokości, dworzan odzież, a teraz liberie kosztowne bramują niemi a mianowicie kapelusze i kamizelki, czasem i suknia po szwach wszystkich”[258]. Makulski używa tego terminu w odniesieniu do munduru wojskowego. W dziedzinie militarnej galon to „lamówka z nici barwnych, srebrnych lub złotych noszona na mundurze jako oznaka stopnia, funkcji, ilości lat nauki w szkole wojskowej lub ilości lat służby”[259]. W literaturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku, zawierającej postulaty mające zreformować życie społeczności żydowskiej, ale także w tekstach antyżydowskich i antyfrankistowskich (również autorstwa Makulskiego), wielokrotnie pojawiły się postulaty zabraniające Żydom noszenia galonów. Mateusz Butrymowicz w swoim projekcie reform pisał:

[255] Z. Żygulski jun., *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*. Warszawa 1982, s. 224–225.

[256] J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, s. 72.

[257] S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*, s. 20–21.

[258] Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polszcze* […], s. 152.

[259] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*. Kraków 1988, s. 412.

> […] za cóż ma być im [Żydom – przyp. MS] wolno używać galonów, kiedy te nawet nam są zakazane i kiedy ta ozdoba sukni nie tylko że miliony z kraju wyprowadza, ale nawet gubi na zawsze ten kapitał, który w nią jest włożony. Należy tedy obostrzyć prawem, ażeby Żydzi i Żydówki żadnych nie nosili galonów, a te, które mają przy sukniach dotychczas, przedać lub przefejnować powinni, bo tym sposobem cyrkulacyja pieniędzy w kraju pomnoży się i nawet Żydzi sami będą bogatsi, bo co dotąd mają martwym kapitałem, potym go będą mogli używać do handlu. Pozwolić zaś noszenia i używania galonów tych, co który ma dotychczas, prawo nigdy nie będzie w egzekucyji, bo z nas samych niektórzy, sprawiwszy dziś co z galonem, powiedzmy, że to było jeszcze zrobiono przed ustanowieniem prawa[260].

W innym piśmie, zatytułowanym *Reforma Żydów*, Butrymowicz problem noszenia (lub nie) przez Żydów galonów przedstawił na szerszym tle, a mianowicie nadmiernych wydatków na okazałe stroje, które to wydatki niszczą przemysł i finanse krajowe:

> […] ażeby żaden z Żydów i Żydówek nie używał do ubioru materyj bławatnych, bogatych galonów i tego wszystkiego, co się we własnym kraju nie fabrykuje, gdyż tym sposobem rękodzieła i fabryki rozmnożą się, z których Żydzi odbyt i dla siebie i dla drugich mieć będą, zlecając w tym dozór i karę konfiskaty komisyjom wojewódzkim. Gdyby zaś teraźniejsze prawo względem ubioru żydowskiego nie było omylone, naznaczamy dzień normalny 1 maja 1790 r., do którego czasu galony Żydom i Żydówkom nosić będzie wolno, po tym zaś dniu nie tylko nowych sporządzać, ale też i starych zatrzymywać nie będzie się godziło, tak dalece, iż choćby suknie te nie były noszone, lecz z galonami schowane zostały, a przez kogokolwiek dostrzeżone były, wyrokowi prawa wyżej napisanego podlegać będą za przekonaniem w sądach komisyji porządkowej na rzecz delatora i sądowej kasy; dlatego nakazujemy, ażeby Żydzi galony swoje od sukni odjąwszy one przedali albo przefejnowali, bo tym sposobem majątek cyrkulujący dla nich samych i dla kraju pomnoży się[261].

Autor – Franciszek Makulski – *Katechizmu o Żydach i neofitach* stwierdza kategorycznie: „galonów noszenia podług prawa *legis sumptuaiae* zabronić"[262]. Tenże autor pisze o przemycie prowadzonym przez frankistów: „Przemycali i przemycają komory i po kilka skrzyń z galonami, złotem i srebrem do roboty haftarskiej, szmuklerskiej i pasamońskiej oraz i robotą gotową na regimenta szarfami, szlifami etc."[263].

[260] M. Butrymowicz, *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów*, cyt. za: *Materiały do dziejów sejmu czteroletniego*. T. VI. Opracowali i przygotowali do druku: A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński. Wrocław 1969, s. 91–92.

[261] Cyt. za: tamże, s. 128.

[262] Cyt. za: tamże, s. 477.

[263] Cyt. za: tamże, s. 478.

[VII, 6, 2]: „Szarfy frędzlami tłukły po kolanach" – obrazek humorystyczny. „Szarfa" to w „Wojsku Polskim pas ozdobny z nici srebrnych i karmazynowych, zawiązany na biodrach lub noszony przez pierś, od końca XVII w., oznaka służby oficera"[264].

[VIII, 6, 5–6]: „Czapraki, szlify, kordony, ostrogi, / Od złota, śrebra nosił lud ubogi" – autor opisuje zbytkowne przedmioty wyposażenia żołnierskiego, które są znakiem upadku obyczajów wojskowych. Stanisław Lubomirski, pisząc o nadmiernych wydatkach króla Stanisława Augusta, zauważył:

> […] wielki ekspens znacznie jeszcze pomnożona została gustem króla *ad militaria*, do czego perswazje braci królewskich wielce dopomagały. Nastąpiły zaraz wielkie wydatki na regiment gwardii konnej; kolety mundury, sztandary z wielką magnificencją sprawione, tak dobrze, że regiment dotąd zawsze noszący imię dragonii królewskiej, stał się regimentem gardekorów, tak przez wybór ludzi, piękność koni, oraz i wspaniałość uniformów[265].

[VIII, 6, 5]: „Czapraki" – lp. czaprak, termin pochodzenia tureckiego, który oznacza: „[…] ubiór na konia kładziony pod siodło lub przykrywający siodło, z tkaniny, skóry lub futra; od w. XVIII na czaprakach w barwach pułkowych lub broni umieszczano emblematy wojskowe, cyfry panujących, herby, itp."[266].

[VIII, 6, 5]: „Szlify" – lp. szlif, termin pochodzenia niemieckiego „szlifa", synonim to epolet (naramiennik), oznacza osobną „część munduru, przypinaną na ramieniu, wykonaną z tego materiału co mundur, z taśmy srebrnej lub złotej, z bulionami, frędzlami lub bez nich"[267].

[VIII, 6, 5]: „Kordony" – termin pochodzenia francuskiego, który oznacza „sznury zaplątane i zakończone chwastami, białe srebrne, złote, karmazynowe lub innej barwy, noszone na czapkach i kaszkietach, niekiedy w formie girlandy"[268].

[VIII, 7, 1–3]: „Pracował rabin i z nim drudzy razem, / Aby umysły do jedności skłonić, / Lecz próżnie […]" – autor wskazuje na działania rabina-króla, usiłującego przeciwdziałać wojnie domowej, czyli konfederacji barskiej. Stanisław August opisał zabiegi generała Andrzeja Mokronowskiego, których celem było powstrzymanie przelewu krwi:

[264] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, s. 416.

[265] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, s. 101.

[266] Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, s. 411.

[267] Tamże, s. 412.

[268] Tamże, s. 414.

> […] Mokronowski szczególnie bliskie ze Stanisławem Augustem zawiązał stosunki, oparte w szczególności na zgodności charakterów, i […] aż do końca swych dni pozostał wiernym i wielce użytecznym dla króla przyjacielem. […] Mokronowski do Baru się udał, pożar chcąc ugasić, nim się po kraju rozprzestrzenić zdoła i państwo uchronić (oraz tych, co go wzniecili) od złowrogich jego skutków[269].

Drugą osobą – przynajmniej według króla – która działała na rzecz zażegnania kryzysu, był Franciszek Ksawery Branicki:

> Na południowych ziemiach Polski wielki łowczy Branicki – którego Komisja Wojskowa na zlecenie […] *senatus consilium* regimentarzem mianowała, rozkazując przyprowadzić wojska Rzeczypospolitej do porządku, ażeby się od konfederatów odłączyły – uniwersały wciąż wydawał i robił, co tylko mógł, by zadanie wypełnić, ale gdy ze zdecydowanym spotkał się oporem, pozostało mu tylko ich zaatakować w samym Barze. Wziął go szturmem 21 czerwca 1768 roku […][270].

Działalność Branickiego tak ocenił Władysław Konopczyński: „[…] Branicki śpieszył na plac boju, by ratować Polskę upustem krwi konfederackiej, a naprawdę, aby bezwiednie przyśpieszać nad nią operację kata […]"[271]. Anonimowy autor utworu (utrzymanego w formie katechizmowej, wierszowano-prozatorskiej) *Zapytanie do Stanów sejmujących uczynione od pewnego arbitra w tych słowach* jednoznacznie ocenia postepowanie Branickiego:

> Pytanie: Kto w czasie konfederacji barskiej z pomocą wojsk rosyjskich tychże zabijał?
> Odpowiedź: Dziękuj Bogu, żeś wtenczas nie był w liczbie braci
> Tych, co chcieli wojować, a nie mieli gaci.
> Tak mój interes kazał i los szczęścia dumny,
> Żem był i jeszcze będę aż do śmierci szumny.
> A jeżeli mi więcej dokuczać będziecie,
> Jako zbiedniałe myszy wszyscy poginiecie[272].

[VIII, 7, 4–6]: „W krzyku wołali: «Będziemy się bronić / Od twej i od tych sąsiadów przemocy, / Którzy nas z tobą w swej trzymają mocy»" – jest to nawiązanie do haseł konfederacji barskiej, która była zarówno przeciw Rosji, jak i przeciw królowi Stanisławowi Augustowi. Konfederaci uważali, że króla na tronie osadziła caryca Katarzyna II. Stanisław August tak pisał o wrogości konfederatów wobec siebie:

[269] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 326.

[270] Tamże, s. 327.

[271] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 97.

[272] Cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, J. Kott, *Poezja Sejmu Czteroletniego. Nowe pozycje literackie*, s. 969.

> Tegoż roku 1769 barscy dwie, najbardziej królowi wrogie, wydali odezwy. Pierwszą z nich podpisał Krasiński, marszałek konfederacji w Koronie, a było to w obozie tureckim w Warnie, w dniu 9 kwietnia [1770]. Bezkrólewie w niej ogłaszał oraz nieważność wyboru Stanisława Augusta […]. Aby się do odezwy tej dostosować, Pac podpisał 9 sierpnia [1770] w Koniecznej, miasteczku przy węgierskiej granicy, własną swą deklarację, w której nie tylko bezkrólewie ogłaszał, ale też króla – jeżeli ów z tronu nie zechce ustąpić – zgładzić nakazywał w otwartym boju albo i skrytobójczo[273].

Tego rodzaju oświadczenia miały być przyczyną i usprawiedliwieniem porwania króla, które nastąpiło 3 listopada 1771 roku. Propaganda dworska wykorzystała porwanie króla do uderzenia w konfederację i do jej zniszczenia. W języku propagandy porwanie króla określano jako „szkaradną zbrodnię", a wiec królobójstwo. Na przykład w zakończeniu druczku, który ukazał się w Warszawie w listopadzie 1771 roku, czytamy: „Insze okoliczności tej zbrodni szkaradnej nie są nam jeszcze wiadome…"[274]. W tego rodzaju manipulacji chyba najdalej posunął się Voltaire, pisząc: „Rozbiór Polski jest karą za straszną anarchię, podczas której mądry, ludzki, oświecony, pokojowy władca został zamordowany [to nie jest błąd tłumacza – przyp. MS] w swojej stolicy i tylko cudem uniknął śmierci"[275]. W tej formie zdanie to zawiera wewnętrzną sprzeczność. Władysław Ostrożyński tak opisał zachowanie króla po szczęśliwym powrocie do Warszawy:

> Winszującym mu szczęśliwego powrotu na tron pokazywał zranioną głowę, poprzebijane i poprzecinane swe suknie i mawiał do każdego z teatralnym patosem: „Gdybym był zaprowadzony do Częstochowy, miałbym mowę do konfederatów, a skutek jej byłby się stał najpiękniejszym czynem mego panowania". Słowami tymi dawał poznać, że wymowie swojej – którą zresztą zawsze chełpić się lubił – zawdzięcza ocalenie życia, ale z drugiej strony wskazywał jasno, że sam w to nie wierzył, jakoby spiskowcy porywając go, mieli zamiar odebrać mu życie. Z temi wyrażeniami króla nie licowały też artykuły przez niego do krajowych i zagranicznych dzienników później dyktowane, i listy do monarchów europejskich pisane, w których – wbrew istotnej prawdzie – zamach na swą osobę przedstawił jako królobójstwo, obwiniał o ten zamach całą barską konfederację i wypowiadał nawet obawy, iż go spotka los króla angielskiego Karola I[276].

Michał Dymitr Krajewski w przypisie do swojej powieści porównał postępowanie królów Ludwika XV i Stanisława Augusta: „Tamten pierwszemu, który mu doniósł

[273] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 340–341.

[274] *Opisanie zasadzek na Króla Jegomości dnia 3 listopada roku 1771 uczynionych*. [Warszawa 1771], s. 8.

[275] Voltaire, *Pisma przeciw Polakom*. Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył M. Skrzypek. Warszawa 2017, s. 214.

[276] W. Ostrożyński, *Sprawa zamachu na Stanisława Augusta z 3. listopada 1771 r. przed sądem sejmowym*. Lwów 1891, s. 13. Autor ten wyliczył publikacje (w języku polskim, po łacinie i w językach niemieckim i francuskim) poświęcone porwaniu króla.

o okropnej egzekucji Damiana, naznacza kilkanaście tysięcy liwrów nadgrody; ten wstawia się za swoimi królobójcami, aby im ocalić życie”[277].

[VIII, 8, 2]: „W sławnym nierządzie, bez serca, bez męstwa” – bardzo krytyczny obraz konfederacji barskiej.

[VIII, 8, 5–6]: „Mendel […] / Natychmiast wodzów do koła zgromadził” – narada wodzów. Makulski odwołuje się tu do tradycji „koła rycerskiego”, o którym Zygmunt Gloger pisze m.in.: „W czasie wojen hetmani często zwoływali «koło generalne» z pułkowników i rotmistrzów dla narady nad planem działań wojennych, lub w sprawach administracyjnych i sądowych”[278]. Narada dowódców to stały motyw zarówno poematów heroicznych, jak i heroikomicznych. Zob. wcześniejsze Objaśnienia.

[VIII, 9, 1]: „*Leukbemer* jutro się zaczyna” – w przypisie czytamy: „Jest u Żydów święto *Leukbemer*. W tym dniu rozdają Żydzi dzieciom łuki i strzały, albo też strzelby, podług *Talmuda*, w księdze *Nadorym*”. Informację tę Makulski zaczerpnął prawdopodobnie z pracy ks. Gaudentego Pikulskiego, który pisał: „Dnia 18 tego miesiąca [chodzi o ósmy miesiąc Jar, przypadający na przełom kwietnia i maja – przyp. MS] odprawują Żydzi święto nazwane *Lag Bucimer*, którego Pismo Święte nigdzie nie wspomina, to jest zaczęcie rachowania 33 dni od drugiego dnia Wielkonocnego, w który dzień sprawują dzieciom łuki […]”[279]. W innym tekście antytalmudycznym czytamy:

> Dnia szesnastego maja święcą Żydzi uroczystość Laebermer, którego święta nigdzie w Piśmie nie masz, to jest rachują dni trzydzieści trzy od dnia drugiego wielkanocnego, na który dzieciom swoim sprawują łuki, a to na pamiątkę, którą opisuje Talmut w księdze nazwanej Nadorym w rozdziale 4. Kiedy Nabuzardan podstąpił pod Jerozolimę, chłopię jedno małe imieniem Elkana, strzeliwszy z łuku zabiło sługę najpierwszego i najstarszego króla Nabuzardana, czym przestraszony król, odstąpił od miasta[280].

[VIII, 9, 5]: „Gdzie te krócice, które w brykach mamy […]” – lp. krócica, „krótka broń palna z zamkiem skałkowym lub kapiszonowym”; była to typowa broń do samoobrony.

[VIII, 10, 1–2]: „Niech w niej *Elkona* imię wspominają, / Który odstraszył miecz *Nabuzardana*” – w przypisie Makulski wyjaśnia: „Na pamiątkę, iż gdy *Nabuzardan* podstąpił był pod Jeruzalem, chłopię jedno na imię *Elkona*, strzeliło z miasta i ubiło sługę stojącego przy *Nabuzardanie*, czem on przestraszony, od oblężenia odstąpił”. Źródłem

[277] M.D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*. Kraków 2002, s. 60.

[278] Z. Gloger, „Koło Rycerskie”. W: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Ze wstępem J. Krzyżanowskiego. T. III. Warszawa 1985, s. 62.

[279] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […]., s. 788.

[280] *Błędy talmutowe od samych Żydów uznane*, k. Bv.

tej informacji mogła być praca ks. Pikulskiego, który pisząc o święcie *Lag Bucimer* (zob. wcześniejsze Objaśnienia), wyjaśnia, że rozdawanie dzieciom żydowskim łuków odbywa się „na pamiątkę, która wymienia Talmud w księdze nazwanej *Nedorim* rozdz. 4. kar. 48., że kiedy Nabuzardan podstąpił pod Jeruzalem chłopię jedno małe imieniem *Elkona* strzeliło do jego starszego sługi i zabiło go, czym przestraszony Nabuzardan odstąpił na 30 dni od Jeruzalem […]”[281].

[VIII, 11, 1–3]: „Skończywszy owe wojenne zamachy / Znużone wojsko rozeszło się z rady, / Spiesząc na nocleg w okopciałe gmachy […]” – podobny motyw w *Organach*:

> […] Sen twardych leniwych skrzydeł swych powłoką,
> dla spoczynku powszechnie ludzkie przykrył oko.
> Wszyscy spali: przy żonie tu mąż snu zażywał,
> tu kochanek, miłością znużony spoczywał,
> a świeżych rozkoszy przez sen zażywając prawie,
> tak się pieścił i cackał, jak gdyby na jawie.
> (V, 37–42)

[VIII, 11, 3]: „okopciałe gmachy” – metaforyczne określenie starych i często zaniedbanych budowli.

[VIII, 11, 4]: „Straż zostawiwszy przezorna dla zdrady” – w sekstynie 12 i 13 humorystyczny opis straży nocnej.

[VIII, 13, 3]: „dogad dano” – może z ros. *dohad*, domysł.

[VIII, 13, 5–6]: „To rozstawiona straż, dość czujną była, / Gdyż się o pierwszej z południa zbudziła” – humorystyczny opis układania się rycerzy do snu, zgodny z tradycją poematu heroikomicznego, nie był jednak tak całkiem oderwany od życia. Król Stanisław August w *Pamiętnikach* zanotował, że Franciszek Branicki „zaskoczył obóz konfederatów opodal Baru, gdzie spali nieuzbrojeni, wart nawet nie wystawiwszy”[282]. Władysław Konopczyński tak ocenia ogólny stan moralny wojska konfederackiego:

> Co się zaś tyczy ogólnego stanu moralnego wojska, to rejestrując wszystkie najujemniejsze nawet sądy cudzoziemców o „narodzie nawykłym do zmykania”, o niechlujstwie, kłótliwości, dziecinnej próżności etc. konfederatów, niepodobna jednak nie schylić głowy przed

[281] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […]., s. 788.

[282] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 327. Karol Zbyszewski (*Niemcewicz od przodu i tyłu*. Warszawa 1999, s. 24) złośliwie i prześmiewczo opisał obóz konfederatów: „Obóz nie wyglądał groźnie: żadnych wart, w każdym namiocie paru pijanych rycerzy, ani śladu rygoru i karności. Wolny szlachcic przystępował do konfederacji, by się wyzwolić z jarzma moskiewskiego, a nie, by znosić jarzmo jakichś zwierzchników”.

wytrzymałością tych ludzi na codzienne i nocne udręki chłodu, głodu, brudu i niepokoju, wytrzymywane przecież w imię obowiązku „dla nieba wakansu”[283].

[VIII, 15, 6]: „Iż się kaleczyć braciom braci godzi” – określenie walk bratobójczych. Przywołanie określenia „bracia” jest nawiązaniem do „braci szlacheckiej” (to jeszcze jeden dowód, iż bohaterami *Żydoswarosa* są Polacy, a nie Żydzi), a więc przekonania o powszechnej równości szlachty. W literaturze satyrycznej i publicystyce pogląd ten był podważany i dezawuowany. Oto na przykład ks. Jezierski w *Katechizmie*, satyrycznie przedstawiając stosunki panujące na sejmikach, pisał:

W Wielkopolszcze są szlachta brukowce, siedzący w miastach, ci są żebracy, próżniacy, pijacy, a często nawet hultaje. Gdy następują sejmiki, majętniejsi obywatele każą przenicować swoje mundury, przebierają brukowców; przywiezie każdy swoję partią na sejmik poi, nazywa Panem Bratem, oraz już do razu jednego pokazuje się równość.

Podobnie jest w województwach małopolskich:

Panowie mają obszerne dziedzictwa i wielkie starostwa, mają w nich szlachtę czynszową, nędzą, prostotą i powinnościami w niczem się nie różniącą od ich poddaństwa; tym każą iść na sejmiki, tak jak na szarwark i obrać determinowaną osobę za posła lub deputata […]. Takiemu szlacheckiemu gminowi na sejmiku dadzą obficie gorzałki, miodu i nazywają Mości panowie bracia, *Vivat* równość i wolność. I znowu w tym razie pokazuje się równość szlachecka, ten sam szlachcic, którego asawuła wygania na powinność gruntową batogiem, staje się równy swojemu panu […][284].

[VIII, 16, 1–2]: „Zaczął podmawiać braci mniej rozumnych, / Rokując zysk im w powszechnej utracie” – w planie alegorycznym negatywny obraz panujący w konfederacji, w tym spory i kłótnie wynikające z błahych powodów. Jak pisze Wiesław Majewski:

W konfederacji barskiej występowały różne zwalczające się wzajemnie ugrupowania polityczne […]. Było tu skrajne ugrupowanie saskie, dążące bezwzględnie do detronizacji Stanisława Augusta. […] Było umiarkowane ugrupowanie saskie […]. Było ugrupowanie centralne […]. Byli przywódcy konfederaccy uznający królewskość Stanisława Augusta […][285].

[VIII, 17, 3–4]: „Rabują wioski, słabych uciskają, / Gorzej niż w obcej ziemi postępują” – autor bardzo krytycznie ocenia postępowanie konfederatów barskich. Król Stanisław August zapisał:

[283] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 556.

[284] F.S. Jezierski, *Katechizm. O tajemnicach rządu polskiego* […]. [Warszawa?] 1790, s. 12–13.

[285] W. Majewski, *Jędrzej Kitowicz a konfederacja barska*. „Napis” 2001, VII, s. 324.

> Resztę roku 1768 wypełniły potyczki, w których małe i źle dowodzone grupki konfederatów prawie zawsze pole oddawały Rosjanom, pomimo odwagi jaką wielu z nich okazywało – nie mieli jednak ani piechoty, ani armat, ani też taktyki żadnej oraz dyscypliny. W gruncie rzeczy szkodę tylko krajowi wyrządzali, sami go grabiąc, co Rosjanom dało pretekst, aby się nadal za obrońców i przyjaciół polskiego rządu podawać […][286].

Franciszek Karpiński zanotował:

> Czas to był, w którym i ja, ruszony patriotyzmem (gdyby, jakem się spodziewał, konfederaci Lwów odebrali), miałem się przyłączyć do nich i już w tym celu zrobiłem był przygotowania. Ale widząc największą między nimi niesforność, pijaństwo i rabunki – zupełnie tę myśl z głowy usunąłem; najbardziej kościół przez nich dobrowolnie spalony, przez nich, co za wiarę (jak w swoich uniwersałach ogłaszali) bić się wyszli, oświeciło mię, że to zapewne o wiarę im nie chodziło[287].

[VIII, 19, 4]: „Ruszy *Cyklopów* z *etnejskiej* mogiły" – w przypisie odautorskim znalazło się podobne wyjaśnienie, jak w utworze Franciszka Makulskiego *Bajka nie bajka*, co wydaje się kolejnym dowodem, iż autorem *Żydoswarosa* jest Makulski. Oba cytaty zestawiam w tabeli.

Bajka nie bajka	*Żydoswaros*
Etna, góra ogień wyrzucająca w Sycylii przeto nazwana od bajopisów dawnych kuźnią Wulkana*	Etna, góra w Sycylii wyrzucająca ogień i dlatego nazywają ją kuźnią Wulkana

* F. Makulski, *Bajka nie bajka*, s. 136.

W innym utworze Makulskiego, *Bunty ukraińskie*, znajduje się fraza: „Etna pod młotami Cyklopów"[288], która także może potwierdzać, że autor ten jest twórcą *Żydoswarosa*. Motyw Cyklopów i Etny bardziej rozbudowany w *Monachomachii*:

> Jęczą pieczary, a Etny łożyska
> Pełne Cyklopów, pod hartownym młotem
> Grom się rozżarza i iskrami pryska.
> Wulkan je nagli, a z swego warsztatu
> Raz wraz pociskiem strasznym grozi światu.
> (III, 16, 4–8)

[286] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 328. Władysław Konopczyński (*Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 555) stwierdził jednoznacznie: „Wyszkolenie stanowiło najsłabszą stronę wojska konfederackiego".

[287] F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, s. 59.

[288] F. Makulski, *Bunty ukraińskie* […]. Warszawa 1790, s. 48.

[VIII, 19, 5–6]: „Męstwo zaś całe jej w kuflu, szklenicy, / Stawi się na świat nie w świetnej przyłbicy" – charakterystyka żołnierzy, którzy są odważni tylko wtedy, gdy się upiją. Podobne opisy występują w wielu tekstach prozatorskich i wierszowanych, tu dla przykładu przywołamy dwa fragmenty. Pierwszy pochodzi z *Albertusa z wojny*, główny bohater opowiada:

[…] kiedy już służby przy długiej biesiedzie
Utopią albo w piwie, albo też więc w miedzie.
To w ten czas *Asperges me* między nimi bywa;
Ten tego miodem, ten zaś kuflem więc kropiwa.
To zaś do harkabuzów; tak się ćwiczą oni,
Pierwej stępią na sobie, niż Turczynie broni.
Kto palców, ba, pozbędzie całej ręki drugi,
Temu się zaś paragraf świeci prze twarz długi.
Drugi nalepszym jeźdźcem chce być, gdy popije,
A też często pan z szkapą więc połamią szyje.
Zgoła więcej ich bierze szwank i ginie w takiej
Piwnej wojnie, niż z Turkiem cnej potrzebie jakiej[289].

Drugi cytat to fragment utworu Karola Mikołaja Juniewicza:

Najwięcej wtedy
karesów, kiedy
zagrzeją się trunkiem,
wraz się całują,
wraz i wojują
różnym rynsztu<n>kiem:
to pistoletem,
to deski bretem,
to szkła pociskiem
i kuflów czasem
wtąż z wici pasem,
wnet i szabliskiem[290].

[VIII, 20, 3]: „z gruby" – z jamy.

[289] *Albertus z wojny*. Kraków 1613, k. C_2v–C_3.

[290] K.M. Juniewicz, *Refleksyje duchowne*, s. 91–92.

PIEŚŃ IX.

[IX, 1, 3–4]: „Kiedy młódź skora do marszu się wzięła / Na zgubę kraju i własne zniszczenie" – w planie alegorycznym krytyczna ocena działań konfederacji barskiej.

[IX, 1, 5–6]: „Tak zaś się śpiesznie obozem ruszyła, / Iż wpół do 3ciej, już ćwierć mili była" – wyrażenie ironiczne wskazujące na lenistwo i opieszałość.

[IX, 2, 3–4]: „W też tropy *Zajwel* dumny z Kozakami, / *Zajwel* poważny, *Zajwel* okazały" – charakterystyka bohatera poprzez trzykrotne powtórzenie jego imienia, za każdym razem z innym określeniem, pojawia się w wielu poematach heroicznych i heroikomicznych. Oto przykład z *Myszeidos*:

Filuś rozkoszny, miły i przyjemny,
Filuś w pokojach, co ustawnie gościł,
W uciesznych skokach sztuczny i foremny,
Filuś, co nigdy w swym życiu nie pościł, […]
(IV, VI, 1–4)

Obecność Kozaków w wojsku to kolejny przykład, że poemat ten poświęcony został walkom w czasie konfederacji barskiej, a nie zmaganiom Żydów z Filistynami.

[IX, 3, 3–6]: „W tym zaś nierząd zuchwałej młodzieży…" – w planie alegorycznym kolejny raz Makulski wskazuje na brak porządku i dyscypliny w oddziałach konfederatów.

[IX, 4, 1–2]: „Jednakże brzmiały w ich ustach wyrazy: / «Rabin, Filistyn i właśni rodacy […]»" – w całej tej sekstynie autor przywołał hasła, pod którymi walczyli konfederaci barscy. Na przykład Ignacy Malczewski w wydanej odezwie pisał:

> Bierzcie się do oręża, woła na was wiara i wolność, wychodźcie z domów waszych, albowiem i tam odjęte wszystkim bezpieczeństwo. Bierzcie miarę z tylu w domach zabranych braci waszych, widzicie kościoły zgwałcone, widzicie krwią niewinnych zbroczone ołtarze, czy przebóg, czy to was nie wzruszy? Idźcie na pociski nieprzyjacielskie, o Boski idzie honor!"[291].

W przywołanym cytacie (tak jak poprzednio) „rabin" to król Stanisław August, „Filistyn" to Moskal, a „właśni rodacy" to Polacy, którzy popierali króla.

[291] Cyt. za: W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1, s. 282–283.

[IX, 4, 5–6]: „Wolność i wiara ta nas będzie wspierać […]" – te dwa wersy to ironiczna parafraza dwóch ostatnich wersów *Hymnu do miłości ojczyzny*[292]. Dla łatwiejszego porównania zestawiam je w tabeli.

Myszeidos	*Żydoswaros*
Byle cię można wspomóc, byle wspierać, Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać. [IX, V, 7–8]	Wolność i wiara ta nas będzie wspierać, Dla nich żyć słodko, słodko i umierać. [IX, 4, 5–6]

W wersach umieszczonych w tym zestawieniu zawiera się podstawowe hasło konfederacji barskiej, czyli walka o wolność i wiarę. Jest to też nawiązanie do horacjańskiej sentencji *dulce et decorum est pro patria mori*. Parafraza cytatu z Krasickiego to topos literatury patriotycznej, często wykorzystywana także przez Makulskiego. Bohater jednego z jego utworów zwraca się do kochanki takimi oto słowami:

Bylem ojczyznę mógł wspierać
Za którą słodko umierać.
(*Do Brygisi*, V, 7–8)

Podobnie jest w trzech ostatnich wersach ostatniej sekstyny utworu patriotycznego *Do Polaków*:

Niech nas nie zraża kalectwo i mary.
O jakże słodko jest ojczyznę wspierać,
O jakże słodko jest za nią umierać.

„Wolność i wiara" – nawiązanie do hasła konfederacji barskiej, które brzmiało „Wiara i wolność". Dzieje tego hasła wymagają szczegółowych badań, tu tylko odwołamy się do wybranych źródeł. Jako „pierwszy" tekst należy przywołać fragment wystąpienia biskupa krakowskiego Sołtyka na sesji sejmu ekstraordynaryjnego (5 X 1767 – 5 III 1768), który mówił: „Religia i wolność są to najistotniejsze interesa nieskończonej wagi u każdego będące […]"[293]. W trakcie tegoż sejmu aresztowany hetman polny koronny tak odpowiedział oficerowi rosyjskiemu, który przyszedł (z dwoma regimentami żołnierzy), aby go aresztować: „Dość dwóch było przysłać oficerów, bo ja tak wielkiej potencji bronić się nie

[292] Na podobieństwo to zwrócił uwagę Roman Dąbrowski w pracy *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 327.

[293] *Diariusz sejmu ekstraordynaryjnego w Warszawie dnia 5 października 1767 roku założonego i zaczętego* […], s. 25.

myślę, a za wiarę i wolność gotowem życie postradać”[294]. Na tymże sejmie przemawiał Jan Chodkiewicz, starosta księstwa żmudzkiego, który zwracając się do króla, mówił:

> […] gdy głos zabieram w lękliwości zostaje umysł, pilne rzuciwszy oko na miejsca gorliwych krakowskiego i kijowskiego biskupów, godnego, tylu chwalebnymi czynnościami słynącego senatora, wojewody krakowskiego oraz wodza i syna tegoż, starosty dolińskiego, posła podolskiego pod bokiem W. K. M. P. N. Mł. porwanych do więzienia. A za co? Za wiarę, za wolność. O wiaro! O wolności![295].

Przywołane powyżej fragmenty wypowiedzi na sejmie zaświadczają, podobnie jak wypowiedzi przedstawicieli konfederacji radomskiej, przedhistorię interesującego nas hasła. Jego prawdziwa historia powiązana jest z konfederacją barską, a mówiąc dokładniej, z *Manifestem* uwięzionego biskupa krakowskiego Sołtyka, który zwracał się do wiernych:

> Jeżeli najwyższe wyroki w tym stanie śmierć mi zeszlą, ostatnie tchnienie moje najmocniejszem dla was oto samo zaklęciem będzie. Pokażcie światu wielcy mężowie, iż fałszywie rozumiano, jakoby moja osoba do obrony wiary ś.[w.] wolności koniecznie była potrzebna, kiedy intencje szkodzenia obydwom gwałtem mię uwożą[296].

Dalej jeszcze biskup zwracał się do posłów i senatorów obradującego sejmu:

> Protestuję się […] przeciwko wszelkim czynnościom, gdyby jakiekolwiek użyte, czynione i uchwalone na teraźniejszym sejmie i kiedykolwiek być miały, które by wierze ś.[w.] katolickiej uszczerbek czyniły, dysydentów żądania przyjmowały, swobody ich nad prawa dotąd ustanowione rozszerzały, wolności i prawom kardynalnym Rzeczypospolitej szkodziły[297].

Michał Krasiński, marszałek konfederacji, w *Uniwersale* datowanym w Barze 12 febr. 1768, pisał o przyczynach ogłoszenia konfederacji:

> […] ojczyzny miłość, szacunek wiary i wolności, zachowanie traktatów z najjaśniejszymi potencjami pogranicznemi z nami sprzymierzonemi przychylności nam i pomoc swoję ofiarującymi powołanie; przyprowadziło całą Rzeczpospolitą, wszystkie stany duchowne i świeckie do podniesienia poprawy i odnowienia konfederacji, a wojsko koronne mężów

[294] Tamże, s. 67.

[295] Tamże, s. 85.

[296] *Manifest księcia jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego 1767 roku 24 dnia miesiąca octobra*. W: S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1, s. 12.

[297] *Manifest księcia jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego 1767 roku 24 dnia miesiąca octobra*, s. 13.

zbrojnych i gorliwych przy wierze i wolności do związku generalnego zgodnie i uroczyście uczynionego zbiegającego się […][298].

W jednym z pism ulotnych opisano działalność werbunkową Józefa Pułaskiego do wojsk konfederacji: „Szlachta do niego się garnie a drugich prowadza. Wszyscy zapisują się i przysięgają na wierność za wiarę i wolność"[299]. Pułaski, marszałek związkowy wojska koronnego w wydanym *Uniwersale* („w Barze dnia 4 marca 1768 r."), pisał:

> […] gdy do tak zbawiennego dzieła i publicznej czynienia usługi *propitio et unanimi voto* jestem wezwany i marszałkiem tego związku zgodnie obrany a przysięgą uroczystą obowiązany, oddawszy się zupełnie woli i opatrzności najświętszej Boga protekcyi i opiece Maryi Jego Najświętszej królowej Polski najpotężniejszej i patronom świętym, wraz z całym wojskiem krew, życie i fortuny wszelkie temuż najwyższemu jedynowładcy *Domino exercituum* na ofiarę oddajemy i że ją za wiarę i wolność pod tym najogromniejszym hasłem: „wiara i wolność!" na szańc chętnie i odważnie poniesiemy, oświadczamy się[300].

Makulski doskonale znał to hasło, w *Kurierze petersburgskim* pisał: „województwa krakowskie, sandomierskie i ziemia sanocka przykładem barskiej konfederacji przeciwko wojskom rosyjskim uczyniły związek pod hasłem: *Wiara i wolność* […]" (s. 175).

[IX, 5, 2]: „pokwapem" – pokwap to pośpiech[301]; termin pochodzi od „kwapić się", a więc oznacza podjęcie jakiegoś działania zbyt pospiesznie, bez zastanowienia.

[IX, 6, 5–6]: „Tak, kiedy owi rycerze podjedli, / Do *Faraona* czym prędzej zasiedli" – ks. Jędrzej Kitowicz tak opisał początki „faraona", gry w karty w Polsce:

> Gdy zaś w Paryżu wymyśloną grę faraona wędrownicy polscy przynieśli do kraju, tak się wszystkim podobała, iż ją na wszystkie kompanie, asamble, bale, reduty i same nawet królewskie pokoje przyjęto. Zrobił się z tej gry wielom stopień do fortuny, wielom do upadku, gdy w profesją szulerów, przedtem wzgardzoną i tylko między małym ludem zachowanie mającą, za pojawieniem gry faraona weszli ludzie dystyngowani, a nawet najwięksi panowie stali się szulerami, ogrywając jedni drugich nie tylko z gotowych pieniędzy, ale z nieruchomych substancji, z dóbr, z klejnotów i całej fortuny. […] Wielkich panów opanował

[298] *Uniwersał konfederacji*. W: S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1, s. 25–26.

[299] *Excerpt z drugiego marca 1768 r.* W: S. Morawski, *Materiały do konfederacki barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1, s. 33.

[300] *Uniwersal jmp. Pułaskiego, marszałka związkowego*. W: Sz. Morawski, *Materiały do konfederacki barskiej r. 1767 – 1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1, s. 34.

[301] Zob. „Pokwap". W: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. IV: P. Lwów 1858, s. 294.

jakiś szalony honor przegrywać w karty na jednej kompanii po kilka i kilkanaście tysięcy czerwonych złotych[302].

„Faraon" był jedną z wielu gier, w jakie grywano w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku. Władysław Łoziński zamieścił ich obszerną listę:

Z gier były w używaniu obok szachów, warcab, młynka głównie kości i karty; grywano w turmę, tryszaka, pasza, zeza, rusza, prymiera, trynka, pancerolę, flusa, zelanda, gryszforta […] w niewinnego drużbanta […] mariasza, w chapankę lub kupca […], ale też i w niebezpiecznie hazardowego kwindecza, w trysetę […] i faraona[303].

[IX, 7, 3]: „Witaj węgierski nawozie!" – w planie alegorycznym autor sugeruje, że konfederaci barscy pili tylko tokaj. Przypomnijmy, w literaturze staropolskiej wielokrotnie wskazywano, iż wydawanie pieniędzy na wino węgierskie prowadzi do ruiny majątków. Szymon Starowolski potępiał picie tego wina, traktując to jako przejaw zbytku i zepsucia obyczajów:

Przed tym za Augusta króla w jednym tylko domu w Krakowie wino szynkowano, a teraz niemal w każdym, nawet już i w klasztorach i po wsiach u plebanów i u samych panów. Na on czas beczka węgierska powinna była mieć sto garncy w sobie, a nie płacono tej na rynku jeno dziesięć złotych, kiedy było czworoletnie. A kiedy beczka była mniejsza nad sto garncy, tedy ją urząd kazał rozsiekać Węgrzynowi na wozie. Teraz już i sześćdziesiąt garncy w beczce węgierskiej nie masz i to na pół z liurą, a przecie płaciemy po półtoru set złotych, a lepsze po trzysta i czterysta, ba i po sześćset i więcej, a naszy ojcowie po córkach tak wielkich posagów nie dawali. I co Węgrzyn powinien był trzy dni stać z winem na rynku, do piwnice nie zstawiając, to my trzydzieści mil, ba i sześćdziesiąt w głąb węgierskiej ziemie za granicę po wino zajeżdżamy, pod imieniem różnych panów cła nie płacąc do skarbu i po wszystkiej Koronie rozwoziemy. A jeśli który mieszczanin pod tytułem Węgrzyna na rynku przez trzy dni wino na wozie zatrzyma, tedy je tak wysoko Węgrzynowi cenić każe, aby ich nikt od niego z wozu nie kupił. Potym je on zstawiwszy do piwnice swojej, tak mieszać będzie, że co tysiąc kuff abo dwa wina morawskiego do Krakowa przez rok wnidzie, to go na lekarstwo kwarty jednej we wszystkim mieście nie dostanie, wszystko się za tydzień w tokajski obróci, jako i sęk w petercyment, wino francuskie w ryńskie i piwo hamburskie w małmazyją. A my to wszystko wypijemy i co jeno kopy mieć możemy, to wszystko za granice wyślemy, miodem, piwem i gorzałką domową nie kontentując się[304].

[302] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wstęp M. Dernałowicz. Warszawa 1985, s. 298.

[303] W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*. Kraków 1978, s. 209.

[304] S. Starowolski, *Reformacyja obyczajów polskich po wtóre wydana* […]. [B. m., r.], s. 52.

O winie węgierskim ks. Kitowicz zapisał: „Poobiednie trunki wielkich panów: wina węgierskie w Krakowie, Sendomirskim i na Rusi […]”[305]. Biedniejsza szlachta mazowiecka, jak mówi jeden z jej przedstawicieli, ma inne zwyczaje:

> Nie obfitujemy w dostatki, węgra mało tutaj piją, chyba w Tykocinie, Białymstoku, gdzie tylko jeden pałac sterczy pośród dworków naszych i to trzeba kilkanaście mil stąd jechać do niego – Francuz służy jeno do mszy św. wytrzyszczaczów dowożą nam pludry Niemcy z Królewca – czasem a zwykle pijemy piwo, miód dobry kowiński i krupnik mazowiecki […][306].

A oto, co o piciu trunków przez Żydów pisze Jakub Calmanson:

> W napojach […] wiele mają grymasów Żydzi; szczególniejszy jest pić powoli i prawie po kropli, dla bojaźni, żeby muszka lub inny jaki powietrzny robaczek nie wpadł w pijący się trunek. Niegdyś i to bezwstydnie śmieli wyobrażać sobie Żydzi, że im religia zabrania nawet pić wina przez obcych, nie ich własne zrobione ręce. Wszakże niemożność dostania swej roboty wina, wyprowadziwszy z tego błędu pretendującego niepodobnych rzeczy, aby kto nie mając własnego gruntu, starał się mieć domorodne wino bez winogron, bez winnicy, oswoiła ich nieznacznie tak dalece z winem chrześcijańskiego zbioru, iż dzisiaj trudno poznać, kto by miał więcej wstrzemięźliwości w używaniu tego napoju[307].

[IX, 8–9] – obie sekstyny zawierają opis śpiących rycerzy. Sen, który zmorzył bohaterów, należy do stałych motywów poematu heroikomicznego. Zob. wcześniejsze Objaśnienia.

[IX, 9, 5–6]: „Tak lud bezpiecznie dopadłszy pierzyny, / Uwielbia dawnych bohaterów czyny” – wyrażenie ironiczne, w planie alegorycznym ośmieszające konfederatów barskich.

[IX, 12, 5–6]: „Postrzega pieńki, które mu się zdały, / Jakby szykowne jakieś wojska stały” – opisaną tu scenę można zinterpretować na kilka sposobów. Po pierwsze, alegorycznie jako znak tchórzostwa konfederatów, którzy są tak przestraszeni, iż las pomylili z wojskiem („strach ma wielkie oczy”). Po drugie, można też wskazać przekształcone źródła literackie, do których odwołuje się Makulski. Najważniejsze wydaje się nawiązanie do Cervantesa (zob. uwagi we Wstępie), ale nie można pominąć także Szekspirowskiego *Makbeta*, w którym wędruje Las Birnamski. Goniec, zwracając się do Makbeta, mówi: „Możesz go ujrzeć, jest stąd o trzy mile. / Las wędrujący […]”[308]. Istnieją też przykłady

[305] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 242.

[306] T. Konopka, *Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*, s. 23.

[307] J. Calmanson, *Uwagi nad niniejszym stanem Żydów polskich i ich wydoskonaleniem*, s. 64.

[308] W. Shakespeare, *Makbet*. Przekład M. Słomczyński. Warszawa 2005, s. 97.

wzięte z życia, w których żołnierze pomylili las z oddziałami przeciwnika. Jeden z takich przykładów opisał Antoni Trębicki, a dotyczy on zachowania Nikołaja Tuczkowa, dowódcy wojsk moskiewskich, które miały opanować Wilno:

> […] w Wilnie los ślepy sprzyjał prawdziwie naszym. Już na pół marszu od Wilna spostrzega Tuczkow jakąś ścieśnioną Litwinów kolumnę, która, zdała mu się, że go oskrzydla. Szykuje się do boju i najstraszniejszą do tej kolumny rozpoczyna kanonadę. Echo odbijające się o wzgórza i laski otaczające Wilno każdy strzał powtarza i tym bardziej przekonywa Tuczkowa, że ma do czynienia z przezornym nieprzyjacielem, który napadłszy na Wilno, chce i jego oderżnąć lub park jego opanować. […] Był to zaś w istocie lasek, który wziął Tuczkow za nieprzyjacielską kolumnę, z którą całą noc walczył. Nie wprzód skończyła się zacięta ta kanonada, aż amunicji zabrakło[309].

[IX, 13, 2]: „obmiot" – „przedmiot", „obiekt"[310].

[IX, 14, 2]: „Nabrał odwagi i męstwa od kwarty" – wyrażenie ironiczne, oznaczające że bohater stał się odważny pod wpływem wypitego alkoholu.

[IX, 14, 2]: „kwarty – lp. kwarta, jest to „czwarta część, ćwierć"; „miara trunków", „cztery kwarty mają czynić garniec"[311].

[IX, 14, 4]: „*Moszko* pod szeptem alembiku wsparty" – Moszko stał się odważny, gdyż napił się alembiku, czyli przepalanej wódki, przepalanki.

[IX, 14, 5–6]: „[…] widzenia opaczne / W pieńkach mu wojsko wystawiły znaczne" – Moszko, pod wpływem wypitego alkoholu, w pieńkach drzew zobaczył wojsko.

[IX, 17, 1]: „Otrzymał baran zwycięstwo nad niemi […]" – wyjątkowo: perfidna uwaga na temat waleczności Polaków, w planie alegorycznym konfederatów barskich (zob. uwagi we Wstępie). Na przykład Karol Zbyszewski bardzo złośliwie opisał działania militarne Michała Kazimierza Ogińskiego:

> Podczas konfederacji barskiej wyruszył w pole na czele trzytysięcznej armii. Pod Stołowiczami wypoczywał po pracowitej nocy u boku grubej panny […], komponując operę, gdy kapitan Suworow napadł na niestrzeżony całkiem obóz. Siedmiuset Moskali rozgromiło doszczętnie trzy tysiące konfederatów, nieprzytomnego ze strachu hetmana przeprowadzili słudzy w nocnej koszuli przez granicę[312].

[309] A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Opracował i wstępem poprzedził J. Kowecki. Warszawa 1967, s. 299–300.

[310] Zob. „Obmiot". W: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. III: M–O. Lwów 1857, s. 400.

[311] Zob. „Kwarta" W: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. II: G–L. Lwów 1855, s. 563.

[312] K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, s. 39.

Jednak w źródłach wskazywano, iż za klęskę w bitwie pod Stołowiczami (23 IX 1771) odpowiedzialny był Franciszek Ksawery Chomiński, tak uważał między innymi Michał Zaleski, który pisał o Chomińskim: „[…] był wtenczas konfidentem, konsyliarzem i słabego hetmana najwyższą władzą”[313]. Podobnie ocenił rolę Chomińskiego Julian Ursyn Niemcewicz[314]. Inaczej opisał całe wydarzenie Władysław Konopczyński:

> [Suworow] Wykonał w ciągu jednej doby olbrzymi sus z Kosowa do Połonki i wlepił w obóz stołowicki swe tygrysie ślepia. Tam odpoczywało 2500 wojska litewskiego: w rynku 300 janczarów i 700 kawalerii, od zachodu dwa oddziały konne po 200 i 300 ludzi, za miastem ku Poleszczycom Bielak i Korycki z 1000 ułanów; patroli nie rozstawiono, jak twierdzi Ogiński, mimo jego dyspozycji; on sam (według innych źródeł) był na kolacji u proboszcza. Nagle zagrzmiała kanonada i wpadli do miasta Moskale. Ogiński pędzi konno na *place d'armes*, próbuje sprawić szyki – daremnie. Konnica za miastem prysła pierwsza, piechota też nie wytrzymała naporu, ci, co byli w mieście, bronili się bezładnie, ani jednego szwadronu nie sposób było uformować. Wróg rzucił się za miasto na artylerię; tutaj oficer dysydent Wolan jakoby umyślnie postarał się, aby ani jedno działo nie wystrzeliło, skutkiem czego ułani w ogóle nie wzięli udziału w bitwie. Poległo do 1000 ludzi, przepadła cała artyleria i kancelaria. Ogiński opuszczony przez wojsko, uciekł z Chomińskim do Prus […][315].

Rolę Michała Ogińskiego oceniano skrajnie, jedni chwalili, inni potępiali. Dowodzą tego dwa utwory wierszowane (pochwała i nagana), które dla porównania zestawiam w tabeli.

Na pochwałę Jaśnie Wielmożnego O[gińskiego] *h*[etmana] *l*[itewskiego] *po* [bitwie] *stołowickiej*	*Paszkwil na tegoż w tejże okoliczności*
O, wodzu patriotów, obrońco praw, wiary,	O, wodzu buntowników, gwałcicielu wiary,
Ogiński! Choć w nieszczęściu mężnyś za czyn bez miary,	Ogiński, wzięty z podłych czyn twoich bez miary!
Stąd w sercu żal czujemy, Ojczyzna złupiona	Czyż Litwa z twej przyczyny nie wcale zgubiona?
Twym męstwem się wspierała. Czyli już zgubiona?	Osiadłość wielu gwałtem od ciebie złupiona.
Nie żyjesz, żyje jeszcze twój dowcip rozumny,	Wartżeś życia, obrzydły tworze bezrozumny?
Drży na twoją żarliwość nieprzyjaciel dumny.	Słusznie, by nieprzyjaciel ścigał twój kark dumny.
Zna moc twego ramienia; kończ pamiątkę sławy,	Znikła twoja pamiątka, zostałeś bez sławy,
Wspieraj wolność odziany godnością buławy	Szuwarow ją uchwycił, godzien twej buławy*

* *Wiersze na hetmana Ogińskiego po bitwie stołowickiej*. Oprac. J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 603.

313 M. Zaleski, *Pamiętniki* […]. Poznań 1879, s. 43.

314 Niemcewicz scharakteryzował Chomińskiego jako „człeka z niepospolitym rozumem, łatwej i płynnej wymowie. Był on rezydentem, jak się zwało wtenczas, u hetmana Ogińskiego i używał tego nad nim wpływu, którego zwykle używają silne umysły nad słabemi. Zarządzał on całym ogromnym majątkiem jego, nie zapominając, jak powiadali, o sobie”. J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, s. 88.

315 W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 152–153.

[IX, 17, 2]: „Przed słabą trzodą rycerze zmykają […]" – w przypisie u dołu strony Franciszek Makulski przywołuje artykuł z „Gazety Warszawskiej": „Iż w trzodzie baranów można sobie wystawić wojsko i zmykać przed nim, czytaj «Gazetę» pod dniem 26. września 1787 roku". Cała notatka w „Gazecie Warszawskiej" brzmi tak:

> Nagłym książęcia Potemkina wyjazdem chłopstwo dóbr smilańskich przestraszone, pouchodziło ze wsiów swoich do lasów i tam fałszywy postrach dobrom sąsiedzkim od Smiły w kraju komunikowało, głosząc jakoby Turcy, Tatarzy i dawniej Kozacy siczowi mieli wpadać w nasze granice i nasz kraj rabować, która to pogłoska szerząc się coraz dalej, pomnożyła postrach w mieście rosyjskim Olwiopolu, gdzie jeden obywatel chcąc swoję trzodę z Tatarszczyzny do swego kraju dla bezpieczeństwa przeprowadzić, mieszkańcy Olwiopolscy zatrwożeni rozsianą wieścią o nastąpić mającym rabunku przez wojska tureckie, nie mogąc dla wielkiej kurzawy rozeznać trzody z miasta Olwiopola pouciekali i tym znaczniej w kraju naszym trwogę pomnożyli[316].

Tuman kurzu wzniecony przez pędzenie bydła i owiec był popularnym motywem humorystycznym, dlatego też na przykład wzbudził trwogę wśród żołnierzy hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Wacław Potocki w swoim poemacie opisał to tak:

> […] kiedy od placowej straże
> Bieży jeden za drugim, że z pola posuchy
> Widzą tumany, widzą z prochu zawieruchy;
> Ludzie jacyś nad nami. Najmniej to hetmana
> Nie zmiesza, lecz bełzkiego prosi kasztelana
> (Stanisław Żorawiński nim był, i osobą
> I humorem senatora), aby wziąwszy z sobą
> Komu ufa, pod one pomknął się kurzawy;
> Wojsko przyjdzie tymczasem do koni do sprawy.
> Pan bełzki, że miał swoję chorągiew na straży,
> Wziąwszy kogo rozumiał, chyżo się odważy;
> Pojedzie pod on tuman i chce kogo złowić,
> Aż swych pozna i słyszy, gdy poczęli mówić.
> Czata się powracając do obozu z plonem,
> Gęsty bydeł i owiec ruszyła proch gonem.
> (III, 900–914)[317]

Ambroży Grabowski w swoich *Wspomnieniach* opisał wydarzenie, które miało miejsce w okolicach Krakowa w czasie konfederacji barskiej:

[316] „Gazeta Warszawska" 1787, nr 77 z 26 IX, s. 1–2.

[317] W. Potocki, *Wojna chocimska*, s. 87.

Jednego razu straż na wieży kościoła Panny Maryi daje znak, że spostrzega wielki tuman kurzu i stąd wnosi, że kozaki zbliżają się pod Kraków. Marszałek konfederacji krakowskiej, Czarnocki, wyznacza imiennie dwóch panów braci konfederatów, aby do miejsca dotarli i niezwłocznie mu raport zdali. „Jedź waszmość panie marszałku sam – odpowiedzieli panowie bracia konfederaci – bo my nie pojedziemy". A zanim dowódca był w stanie innych posłuszniejszych wyznaczyć, już się wyjaśniła kwestia, bo straż z wieży doniosła, że ów tuman kurzawy zrobiła trzoda baranów, którą ku miastu pędzą[318].

Źródłem literackim tego wydarzenia mógł być także *Don Kichot*. Zob. uwagi we Wstępie.

PIEŚŃ X.

[X, 1, 1–4]: „Nieczułe serca! Serca zniewieściałe / Nie pomną na wstyd, ani dawną cnotę. / Na tem swe męstwo zakładając całe, / Ażeby w kuflu utopić tęsknotę" – wiele jest utworów, w których krytykuje się w podobny sposób wady szlachty. Oto przykład z utworu powstałego w kręgu barskim: „Bracia też szlachta, wziątkiem zaślepiona, / W złocie, nie w cnocie, w kuflu zatopiona, / Nie zważa na to, że w niesławie słynie, / Gdy bez miłości, więc bez rządu ginie"[319].

[X, 1, 4]: „w kuflu utopić tęsknotę" – wyrażenie metaforyczne, oznaczające, iż alkohol jest lekarstwem na wszelkie kłopoty.

[X, 2, 1–6] – w sekstynie tej autor zastosował anaforę, podobnie jak Ignacy Krasicki w *Antymonachomachii*. Dla porównania oba cytaty zestawiam w tabeli.

Antymonachomachia III, 12, 1–5	*Żydoswaros* X, 2, 1–5
Niechaj nas pozna, co się targać waży, Niech pozna smutnym doświadczeniem swoim, Niech wie, w jakowej jest nas honor straży, Niech wie, jak próżnych dąsań się nie boim, Niech się i drugi i trzeci odważy, […]	Niechaj ojczyzna ginie i upada, Niech sprawiedliwość dźwiga miecz złamany, Niech prawo jawnie na przestępstwa gada, Niechaj się kłócą na obradach stany. Niechaj *Filistyn* furażami zdziera, […]

Tego rodzaju anafora mogła też zawierać nawoływanie do działalności patriotycznej, jak w utworze Mikołaja Wolskiego *Do W. J. Mci Księdza Michała Karpowicza z okazji kazania jego o miłości ojczyzny* [B. m., r.], w którym czytamy m.in.:

[318] A. Grabowski, *Wspomnienie z Krakowa*. Warszawa 1869, s. 58.

[319] *Lament patryjoty na stany ojczyste*. Oprac. A. Bąbel i J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 85.

Powróć nam Czarneckiego, powróć Chodkiewicza,
Niech z niemi wstanie cnoty i wiary przybytek,
Niech pójdzie na wygnanie skąd nas napadł zbytek,
Niech za pierwszą ozdobę przypaszem oręże,
Niech za własną ojczyznę gotowi ledz męże,
Święcim dla jej całości krew, siły, dostatki,
A nie trwonim dóbr w świecie szemrząc na podatki,
Niech ustaną intrygi, partyje i spiski,
Niechaj zawsze trybunał sądzi Czartoryski.

Cała sekstyna z utworu Makulskiego to – gdy chodzi o konstrukcję – okres retoryczny, w którym mamy rozbudowane *protasis* (poprzednik, wersy 1–5) oraz krótkie *apodosis* (następnik, wers 6).

[X, 2, 2]: „Niech sprawiedliwość dźwiga miecz złamany" – wyrażenie metaforyczne, oznaczające brak sprawiedliwości, brak karania przestępców.

[X, 2, 5]: „Niechaj *Filistyn* furażami zdziera" – chodzi o różnego rodzaju świadczenia na rzecz rosyjskiej armii, tu o paszę dla koni.

[X, 2, 5]: „furaż" – u Lindego: „pastwa dla koni wojskowych, siano, słoma, owies etc."[320].

[X, 4, 5–6]: „Idzie odważnie, a za każdym krokiem, / Pełnem bojaźni wszędy rzuca okiem" – w poematach heroikomicznych bohaterowie nie grzeszą odwagą, choć często nadrabiają miną. Podobny opis znajdujemy w *Organach*: „Idą na pozór śmiało, a każdy z nich tchórzy, / krew się każdemu z bojaźni porusza i burzy" (IV, 113–114).

[X, 5, 1–3]: „Postrzegłszy hreczkę, co kwiatem bielała, / Krzyknie: «Czekajcie waleczni rycerze, / Rzeka się jakaś szeroka rozlała […]»" – bohater w polu kwitnącej gryki widzi rzekę (zob. uwagi we Wstępie).

[X, 6, 1–2]: „«Hreczka, czy woda? Stawcie śmiałe kroki» / Rzekł hetman: «Czegoż boicie się wody?»" – te dwa wersy to fragment przemowy hetmana, ciągnie się ona przez kolejne sekstyny aż do [X, 11]. Poczynając od antyku, mowa wodza do żołnierzy była ważnym składnikiem narracji historycznej (zob. *Dzieje* Herodota i *Wojnę peloponeską* Tukidydesa) oraz narracji w poematach heroicznych (zob. poematy Homera). Nas tu szczególnie interesuje tylko jeden rodzaj mów (w *oratio recta*), a mianowicie przemowy wygłaszane przez wodzów przed żołnierzami[321]. Przemowy wojskowe wywodzące się z tych dwóch źródeł oddziałały na mowy wojskowe wygłaszane w poematach heroikomicznych.

[320] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. I: A–F. Lwów 1854, s. 679.

[321] Całkowicie pomijam trudny problem, czy te mowy były rzeczywiście wygłaszane, czy też są tylko wymysłem historyków.

Co ciekawe, w *Myszeidzie* przemowa hetmana Gryzandera poprzedzona została uwagami metatekstowymi dotyczącymi źródeł gatunku:

> Czytał on [Gryzander – przyp. MS] niegdyś podobno w Homerze,
> A drudzy mówią – w kronikarzach dawnych,
> Jak wymownymi bywali rycerze,
> Umiał na pamięć kilka przemów sławnych,
> Przetoż ten sposób zaraz przedsiębierze:
> Gdy widzi swoich szczurów mniej zabawnych […]
> (VI, 8, 1–6)

Po tym wprowadzeniu następuje przemowa Gryzandera. Jako przykład mowy wzniosłej hetmana do wojska warto przypomnieć przemowę Jana Karola Chodkiewicza, którą przywołał Wacław Potocki. Zaczyna się ona tak:

> To pole, cne rycerstwo! na którem przezwiska
> Polacy przez Marsowe nabyli igrzyska, […]
> (IV, 547–548)[322]

Dalej następuje deprecjacja wroga, między innymi przy użyciu enumeracji:

> Osiądźcie Turkom karki i nastąpcie na nie!
> Niechaj was to nie stracha, niech oczu nie mydli,
> Że się poganin upstrzy, uzłoci, uskrzydli.
> Namioty, słonie, muły, wielbłądy i osły,
> To nie bije; stąd serca przodkom waszym rosły
> Do szczęśliwych tryumfów; i mięso i pierze,
> Lubią sławę i złoto przy sławie żołnierze.
> Mało co tam wojennych; dziady, kupce, żydy,
> Martauzy postroili i dali im dzidy;
> Co człek, to tam rzemieślnik; cień ich tylko ma tu
> Osman; każdy zostawił serce u warstatu.
> (IV, 588–598)[323]

[X, 6, 3–4]: „Wszak *Mojżesz* przeszedł zbiorowód głęboki / Z odważnym ludem, bez najmniejszej szkody" – nawiązanie do historii biblijnej, w której Mojżesz przeprowadził naród wybrany przez morze (zob. Wj 13, 17 – 14, 31). Wacław Potocki, w przeciwieństwie do Makulskiego, posłużył się „wodnym konceptem", ale odwrócił jego znaczenie:

[322] W. Potocki, *Wojna chocimska*, s. 132.

[323] Tamże, s. 133.

Utonął Żyd wiozący się przez Rabę na łodzi,
Już mi też trudno zgadnąć, jako się to zgodzi:
Przebywszy morskie wały i nurty w Jordanie,
Choć żadnej łodzi nie miał, aż na Rabie tonie.
Omylił się nieborak, jako w Piśmie czytam:
Rozumiał, że tu znajdzie suche dno, jak i tam.
(203. *Na żydowskie utopienie*)[324]

[X, 6, 3]: „zbiorowód" – termin popularny i odnotowywany przez słowniki. Na początku XIX wieku terminem tym posłużył się tłumacz pism Justusa Lipsiusa, aby obrazowo przedstawić „Tajemnice Boskie": „Tajemnice Boskie jest to ogromny zbiorowód, rozum nasz łódka maleńka utonie wśrzód rozhukanych bałwanów, jeżeli nie będzie miała przewodnika wiary"[325].

[X, 6, 6]: „Bracia waleczni!… Bracia kochani!" – w całym poemacie wielokrotnie bohaterowie zwracają się do siebie per „bracia", jest to oczywiście rys charakterystyczny społeczności szlacheckiej. Jak pisze Adam Moszczyński: „Wszystko obywatelstwo i najpierwsi magnaci najuboższą szlachtę nazywali bracią i mówiąc do nich, mówili: mości panie NN. albo panie bracie"[326] (zob. wcześniejsze uwagi w Objaśnieniach).

[X, 7, 1]: „Ruszajcie dzieci *Sorobaber* czeka […]" – w przypisie Makulski wyjaśnia, czym jest Sorobaber, wyjaśnienie to jest identyczne z tym pomieszczonym w broszurze *Dwór Franka* […][327], a więc stanowi kolejny dowód, iż autorem obu tych tekstów był ten sam autor, czyli Makulski. Dla lepszego porównania oba teksty zestawiam w tabeli.

Żydoswaros	*Dwór Franka* […]
Sorobaber, wół z 30. gór trawę zjadający. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Eureum*, rozdz. 1	Sorobaber, wół z trzydziestu gór trawę zjadający codziennie. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Eureum*, rozdziale I. (s. 12)

Benedykt Chmielowski obszernie pisze o interesującym nas tu zwierzęciu:

Thalmudistae albo *thalmudici* […] zostawili Żydom prostym, tylko czytać umiejącym, wielką *errandi materiam*, którzy jako za sentencyję *aeterne veritatis* i artykuł wiary *decertam*,

[324] W. Potocki, *Dzieła*. T. II: *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1987, s. 635.

[325] J. Lipsius, *Myśli i zdania moralne z pism* […] *wyjęte* […]. Kraków 1808, s. 8.

[326] A. Moszczyński, *Pamiętnik do historyji polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*. Poznań 1858, s. 118.

[327] *Dwór Franka, czyli polityka nowochrzczeńców odkryta przez neofitę jednego dla poprawy rządu*. [Warszawa] 1790.

fortissime trzymając, że się znajduje na świecie wół Szorobor w pustyniach Arabii się pasący takiej wielkości, że z tysiąca gór co dzień trawę zjada, któremu jaskółka lotna dni dwanaście od rogu do rogu leci […]. Ten tedy wół tak wypasiony mesyjaszowi według ich nauki, kiedyś *venturo*, ma *cedere et caedi* na traktament, czy-li też Żydom z wygnania powracającym na porcyję[328].

[X, 7, 2]: „I *Lewioson* skrzelami trzepocze" – w przypisie autor wyjaśnia, czym jest Lewioson, przy czym należy dodać, że przypis o praktycznie takiej samej treści został również pomieszczony w broszurze *Dwór Franka* […]. Ponieważ to samo brzmienie przypisów może być uznane za znak tego samego autorstwa, zestawiam je w tabeli.

Żydoswaros	*Dwór Franka* […]
Lewioson czyli *Lewiatan*, ryba cały świat okrążająca. Tej ruszenie się Żydzi przypisują trzęsienie ziemi. *Lewioson* i *Sorobaber* były po parze ale Bóg pomiarkowawszy i gdy się rozmnożą, świat im nie dostarczy żywności. Samice *Sorobabera* i *Lewiosona* piorunami wybił. Mięsa pobite zaś, nasolił dla mniej mających zasług. Więcej zaś zasłużeni, używać będą ryby i wołu zarżniętych po sądnym dniu dla rozróżnienia nadgrody. Pisze *Talmud* w księdze *Rabes* w rozdz. 15 na kar. 120	Lewioson ryba cały świat okrążająca, tej ryby ruszeniu, Żydzi przypisują trzęsienie ziemi. Lewioson i Sorobaber były stworzone po parze, ale Bóg poznawszy, iż gdy się rozmnożą, ziemia dla nich będzie za małą. Samice Sorobabera i Lewiosona piorunami pobił. Mięsa pobite nasolił dla mniej mających zasług. Więcej zaś zasłużeni używać będą ryby i wołu świeżo po dniu sądnym zarżniętych, przeto aby między zasługą a zasługą, między nadgrodą a nadgrodą różnica była. Pisze o tym *Talmud* w księdze *Rabes*, rozdziale 15, karcie 120. (s. 12–13)

Zarówno historia o Lewiatanie, jak i o wole Szerabor były stałymi motywami wykorzystywanymi w krytyce Talmudu i talmudystów. Ksiądz Gaudenty Pikulski, przywołując z Talmudu to samo miejsce co Makulski, pisze:

Talmut w księdze *Szabes* w rozdz. 15., kar. 120., taką o tym przywodzi basznię: Pan Bóg stworzył Lewiosona oraz i żonę jego, poznawszy zaś, że będą mieli potomstwo, kazał żonę zabić i sam nasolił w beczkach mięso jej, które zachowane jest na bankiet wielki po sądnym dniu dla sprawiedliwych Żydów[329].

Benedykt Chmielowski o rybie tej pisał m.in.:

[…] grube starych Żydów *ingenia* w Talmudach […] skomponowali dla siebie historyję *et materiam credibile* […], że *Leviathan* jest to taka ryba wielka, że cały okrąg świata sobą

[328] B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Traktat dubitantius*. Oprac. J. Kroczak. Wstęp B. Marcińczak. Wrocław 2009, s. 102.

[329] G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu* […], s. 790.

> obtoczywszy, trzyma się za swój własny ogon, aby już rość nie mogła. Z tą tedy rybą (powiadają Żydzi) Pan Bóg igra sobie i ją chowa Żydom, po śmierci na potrawy i specjały dla nich[330].

Ksiądz Jan Poszakowski kilkakrotnie w swoich pismach przywołuje historię o „rybie" i „wole". Tu tylko dla przykładu najpierw przywołamy fragment z jego *Głosu Pasterza*, w którym pisze o bankiecie, „który im [Żydom – przyp. MS] sprawi Mesyjasz z owych sławnych i cudownych bestyji, to jest owego wołu, owego ptaka i ryby […]. Wół ten nazwany Szeremborum, od stworzenia świata na ten bankiet się karmi, co dzień zjada trawę na tysiąc górach rosnącą. Ryba zaś jest tak wielka, że zawaliła całe jedno morze […]"[331].

A teraz fragment z *Zoharu*, w którym ks. Poszakowski pisze:

> […] sprawi im Mesyjasz zawołany bankiet, na który P. Bóg od stworzenia świata chowa wołu Behemot albo Szeremborum, ptaka i rybę Lewiathan niezmiernej wielkości, które Talmud tak opisuje. Wół, prawi, ten taki jest wielki, że w jeden dzień tysiąc gór objada, które przez noc znowu obrastają w trawę na pokarm tego wołu. Ryba zaś Lewiathan tak jest wielka, że całe morze zajęła[332].

Obie te historie przytaczane były nie tylko przez duchownych katolickich, przywołał je na przykład Tadeusz Czacki:

[330] B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Traktat dubitantius*, s. 101. Przecław Mojecki (*Żydowskie okrucieństwa mordy i zabobony* […], s. 27) w drugiej części swojej pracy poświęconej „błędom i bluźnierstwom" w Talmudzie, tak pisze o Lewiatanie: „P. Bóg nie wiedzieć dlaczego rozgniewawszy się zabił onę wielką rybę Lewiathan, a mięso z niej nasolił, którym będzie karmił na onym świecie dusze świętych". Historia o Lewiatanie przytaczana była nie tylko w pismach antytalmudycznych, pojawiała się na przykład w kazaniach czy kronikach, oto dwa wybrane przykłady. Marcin Bielski (*Kronika to jest historyja świata* […]. Kraków 1564, k. 463v) pisał: „Po zmartwychwstaniu Żydowie tej wiary są, iż będą jeść zwierzę jedno, które więtsze niż wszytek świat, takież rybę Lewiatan, a wino pić, które jeszcze od początku świata stoi im nagotowano i mówią tak: «Będą u nas krześcijanie prosić byśmy im też dali, jako bracia cioteczni, ale nie damy»". Ks. Franciszek Antoni Kobielski w zbiorze kazań (*Światło na oświecenie narodu niewiernego, to jest kazania w synagogach żydowskich miane* […]. Lwów 1746, s. 156) pisał polemicznie, zwracając się do Żydów: „Mówicie wy z Talmudów waszych bluźnierskich, że nasza chrześcijańska wiara nie zgadza się o tym Królestwie Niebieskim, bo u nas stoi w księgach, że ludzie w Niebie będą jeść woła, który się zowie *Szerabor* i jednego dnia na siedmiu górach trawę zjada, po tym będą jedli rybę wielką *Lewiathan*. Takie Talmudy bluźnierskie kazaliśmy palić […]". Zob. *Refleksja z summariuszem trzech części dowodów o przyściu Mesjasza*. W: *Światło na oświecenie narodu niewiernego, to jest kazania w synagogach żydowskich miane* […], s. 58.

[331] J. Poszakowski, *Głos Pasterza Jezusa Chrystusa wzywającego owieczki do owczarni swojej* […]. T. 1. Wilno 1736, s. 51.

[332] J. Poszakowski, *Zohar, co znaczy splendor, jasność, światłość, z okazyji starego żydowskiego Zoharu Izraelitom przyświecający do poznania prawdziwego Mesyjasza Jezusa Chrystusa* […]. Warszawa 1749, s. 115–116.

> Bóg stworzył rybę Lewiatan, jedną męskiej, drugą żeńskiej płci. Lecz gdy ogonem okrążyła ziemię całą, aby się nie mnożyły, zabił Bóg żeńską Lewiatan, posolił i na pokarm dla Żydów po przyjściu mesjasza przeznaczył. Stworzył także Bóg woła zwanego Behemot, któremu tysiąc gór na dzień służy za paszę. Lecz jeżeli jedni Żydzi mają to za prawdę, drudzy poczytują to za alegorię[333].

[X, 9, 3]: „Który się błahym wstrzymuje rozciekiem" – aluzja do pola gryki jako rzeki.

[X, 13, 4]: „konie pławem uznojone" – wyrażenie ironiczne, wszak konie nie zmęczyły się przepływając przez rzekę, bo przeszły przez pole gryki.

[X, 13, 6]: „Wodę tak bystrą spasły i wybiły" – wyrażenie ironiczne, konie pasły się na polu gryki, które tratowały.

[X, 14, 1]: „światłorodne" – rodzące światło. U Lindego: „Światłorodny, rodzący światło"[334].

[X, 15, 5–6]: „Tem krzepieniem się, tak się pokrzepili, / Iż się (jak mówią) na urząd popili" – podczas całego marszu wojsko krzepiło się alkoholem z butelek, które żołnierze dźwigali na plecach, ale nie nieśli oręża.

[X, 15, 6]: „na urząd popili" – jest to zwrot przysłowiowy, którego źródeł nie odnaleziono.

[X, 16, 1]: „Chwalą się wszyscy z zajęczej odwagi […]" – zwrot „zajęcza odwaga" oznaczał tchórzostwo. Jest to stały motyw utworów satyrycznych. W jednym z nich o konfederatach pisano: „W komorach lwy, w boju zające"[335]. Andrzej Maksymilian Fredro zanotował sentencję: *Martem in ore, leporem in corde gestantes* – „Marsa noszą na ustach, lecz w sercu zająca"[336].

[X, 16, 4]: „Spiesząc na wojnę jak na gody" – motyw wymarszu na wojnę jak do tańca na weselu jest bardzo popularny w literaturze. Tu tytułem przykładu autentyczna historia zacytowana przez kaznodzieję:

> W roku 1634 pod Smoleńskiem zacny wódz, ale dysydent, widząc na rotmistrzowskiej chorągwi wyszyty abrys Matki Boskiej […], widząc tedy tej niezwyciężonej Heroiny figurę, rzecze żartem z kalwińską złością w pół zmieszany: „Nu jeno panie młody, pódźcie w pole z tą Panienką, obaczę jak się wam z nią taneczek powiedzie". *Dictum factum*. Rzucił się prawowierny rycerz jak lew śmiały z chorągwią swoją na nieprzyjaciela, przełamał szyki,

[333] T. Czacki, *Rozprawa o Żydach*. Wilno 1807, s. 169–170.

[334] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. V: R–T. Lwów 1859, s. 516.

[335] *Oda do króla jego mości polskiego*. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 302.

[336] A.M. Fredro, *Fragmenty pism, czyli uwagi o wojnie i pokoju*, s. 704–705.

położył głów kilkadziesiąt na placu. A sam bez najmniejszego szwanku powróciwszy, zawołał: „Oto mię masz Mości Panie Hetmanie zdrowego i z tą Panną z którąmeś mię w taneczek marsowy wyprawił”[337].

[X, 17, 5–6]: „Wtenczas odważny rycerz skoro łyknie, / «Na ochotnika przez tę hreczkę krzyknie»” – kolejny przykład zakłóconej percepcji, tym razem pod wpływem alkoholu rzeka postrzegana jest jako pole gryki.

[X, 20, 1]: „Pociąga każdy hardybanu z flachy” – w przypisie autor wylicza jeszcze inne synonimy gorzałki, czyli wódki. Tę samą enumerację nazw gorzałki spotykamy w przypisie do utworu Franciszka Makulskiego *Sejmiki 1790 roku*. Ponieważ uważam, że zgodność tych przypisów jest jednym z dowodów, iż autorem *Żydoswarosa* jest Makulski, dlatego też oba przypisy zestawiam w tabeli.

Sejmiki 1790 roku	*Żydoswaros*
Nie mogę rozumieć przyczyny, dlaczego w żadnym kraju gorzałka tyle nie ma nazwisk co u nas, jako to: gorzałka, hardyban, gałka, sapsalicha, gocha, matutynka, parucha, stomachałka, wódka, wódka gdańska, persyka, cynamonówka, cytrynowa, pomarańczowa i nieskończenie inne mająca rodzaje. Chyba dlatego, iż jej nigdzie tyle nie piją, co u nas*	W żadnym języku jeden trunek, tyle nie ma wymyślonych nazwisk, jak w tym narodzie gorzałka, jako to: hardyban, gocha, gałda, sapsalicha, matutynka, stomachałka, parucha &c., &c. A cóż dopiero policzywszy likwory i inne rozmaite gatunki. Przyczyna tego ta chyba być może, iż jej w nim najwięcej używają

* *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część druga 1790–1792, s. 65.

Wyliczone tu różne nazwy gorzałki występują w innych utworach. Na przykład w przypisywanym Janowi Pawłowi Woroniczowi wierszowanym utworze, w przypisie (m), w którym wyjaśnia znaczenie terminu „alkiermasz”, czytamy: „przez alkiermasz rozumie się tu różne wódki: cynomonka, peryska ze złotem od Krakowskiej bramy albo przepalanka od harendarza”[338]. Tytułowy bohater powieści Ignacego Krasickiego, Pan Podstoli, zwracając się do swego gościa, wyjaśnia zmiany nazw: „Nie będziesz się zaś WP gorszył zapewne, gdy mu powiem, iż te trunki, które ojcowie nasi po prostu nazywali gorzałką, potym wódką, my teraz ochrzciliśmy likworami. Napić się porcji wódki nie godzi, ale wypić kieliszek likworu wolno”[339]. Franciszek Makulski – pisałem już o tym – lubił posługiwać się enumeracją, w tym wyliczeniami różnych alkoholi, na przykład w utworze *Nie wszyscy błądzą* pisał: „Chłop pije miód, gorzałkę, a czasem wiszniaczku,

[337] A.L. Kierśnicki, *Monarchini polska* […]. Jasna Góra 1718, k. Gv.

[338] *Ksiądz pleban w przyzwoitym myślenia sposobie* […]. Warszawa 1787, s. 31. W dalszej części przywołanego tu cytatu czytamy: „Ma do tego spirytus mowę Michał Brodowicz”. Autor prawdopodobnie odnosi się do utworu *Cud rzadki w świecie, że pijak przecie statkuje* […]. [1799]. Oznacza to, że jakiś utwór Michała Brodowicza o gorzałce musiał być znany przed rokiem 1787. W jego utworze pojawia się, znane też Makulskiemu, określenie gorzałki: „Gdy się nad miarę sapsaliche piło” (s. 4).

[339] I. Krasicki, *Pan Podstoli. Na trzy księgi rozdzielony*. Warszawa 1778, s. 18.

malini[a]czku, albo i dereniaczku pociągnie. Pan zaś pije wina różnego gatunku, likiery, piwa angielskie, poncze, kawy, lemoniady, orszady i inne rodzaje trunków”[340]. Ksiądz Jędrzej Kitowicz – odwołajmy się do świadectwa z epoki – w rozdziale poświęconym trunkom pisze o tym, jak wielcy panowie piją wódkę od rana:

> […] po tym [czyli po porannej herbacie – przyp. MS] wódka gdańska, persico, cynamonka, dubelt-hanyż, ratafia, krambambula i te dwie ostatnie były najdroższe; płacono kieliszek, pół ćwierci kwaterki trzymający, po tynfie jeden. Napiwszy się kieliszek, przejedli konfitur albo piernika toruńskiego, po tych chleba z masłem lub sucharków cukrowych i znowu powtórzyli raz i drugi po kieliszku wódki. […] U małych panów i szlachty zamiast gdańskich wódek służyła wybornie gorzałka przepalana, domowej roboty, z konfiturami w miodzie smażonymi, pierniczkami i suchareczkami takimiż, fabryki jejmci pani stolnikowy albo podczaszyny z córkami i pannami służebnymi; i było to tak dobre albo i lepsze jako owe gdańskie wódki i konfitury włoskie drogo płacone[341].

[X, 20, 5]: „bohaterów tłuszcza” – „tłuszcza” u Lindego to: „tłum, zgraja, rzesza”[342], a więc duża liczba ludzi idących bez żadnego porządku. Wyrażenie to ma charakter ironiczno-deprecjonujący.

[X, 22, 4–6]: „*Szczęśliwy naród, gdzie zgoda się święci. / I iż najpierwszym szczęścia jest dowodem, / Gdy mądry rządca zarządza narodem*” – mądry władca to jeden z popularniejszych tematów literatury oświeceniowej.

[X, 23, 1–4]: „Czyliż to sami *Izraelitowie*, / Którzy przy kuflu junaków udają? / Nie w jednym kraju są tacy zuchowie, / Co lwią na barki skórę przywdziewają” – podobne opisy „zuchów”, żołnierzy samochwałów, są częste w literaturze, tu dla przykładu fragment z utworu Karola Mikołaja Juniewicza:

> Ej, co za wada:
> przy kuflu lada
> kto Achillesem,
> w boju zaś długim
> jeden za drugim
> zmyka czerkiesem[343].

[X, 24, 5]: „Jarmułki, płaszcze do góry się wznoszą” – zob. Objaśnienia do [VI, 2, 3].

[340] F. Makulski, *Nie wszyscy błądzą. Rozmowa Bartka z Panem rzecz całą objaśni*. Warszawa 1790, s. 34.

[341] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 241–242. Zob. J.K. Haur, *Oekonomika ziemska heneralna* […]. Warszawa 1744, tu rozdział „O gorzałce”.

[342] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. V: R–T, s. 680.

[343] K.M. Juniewicz, *Refleksyje duchowne*, s. 92.

[X, 25, 1]: „Pięćdziesiąt tylko nieprzyjaciół było" – jak pamiętamy, Moszko krzyczał, że „Filistyn tuż, tuż spodziewany, / Więcej niżeli w sto tysięcy koni" [X, 18, 3–4].

[X, 27, 2]: „Strapieni takim wojska swego wzrostem" – wyrażenie ironiczne.

[X, 29, 1–3]: „Temczasem *Szloma, Filistyńczyk* tajny, / Który swych braci na rzeź naprowadzał, / Mając i duszę i umysł przedajny […]" – autor przywołuje tu postać Szlomy, zdrajcy, który zaprzedał się Filistynom-Moskalom. W tekście Szloma pojawia się kilkakrotnie, ale aż do tego momentu nic nie wskazuje, iż jest on zdrajcą. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że proceder ten uprawiał Berko (zob. wcześniejsze uwagi w Objaśnieniach).

[X, 30, 3–4]: „Pobranych, jednych z kraju uwieziono, / Innych zgładzono głodem i żelazem" – poeta w alegorycznym skrócie przedstawił los, jaki Moskale zgotowali konfederatom, kiedy ich pokonali.

[X, 32, 4]: „Dobrze dostało (jak mówią) po uchu" – autor przywołał zwrot przysłowiowy „dostać po uchu", czyli ponieść konsekwencje.

[X, 32, 5–6]: „Któż temu winien? My, kraju synowie, / Tchórze do boju, mężni tylko w mowie" – za klęski, które spadły na nasz kraj, autor obwinia Polaków. W polskiej historiografii i publicystyce ścierały się dwa zasadnicze stanowiska: jedno, według którego za wszelkie nieszczęścia odpowiedzialni są „obcy"; i drugie, według którego wszystkiemu winni są „swoi".

PIEŚŃ XI.

[XI, 1, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę powtórzył w wierszu *Do Polaków* [XII, 1–6].

[XI, 2, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę powtórzył w wierszu *Do Polaków* [XIII, 1–6].

[XI, 3, 2]: „Obóz z kuflowych rycerzów złożony" – tekst wzorowany na *Monachomachii*, gdzie czytamy: „Zbyt to są mocne kuflowe filary" (III, 4, 5). Roman Dąbrowski, analizując treść poematu Rajmunda Korsaka *Bibejda, czyli Garniec*, tak pisze o genezie frazy „rycerze kuflowe": „Bez wątpienia poemat Krasickiego przywołuje określenie «rycerze kuflowe» […]"[344]. Nie negując tej atrybucji, należy dodać, iż źródłem mógł też tu być *Żydoswaros*.

[XI, 4, 1–2]: „Więcej hetmanów niżeli żołnierza / W wojsku niezgodnem w czasie się liczyło" – tego rodzaju sytuacje w wojsku polskim, gdzie był nadmiar oficerów, budziły sprzeciw. Franciszek Ksawery Chomiński postulował, aby w celu „pomnożenia skarbu Rzeczypospolitej na aukcję wojska" zmniejszyć liczbę generałów, a zaoszczędzone w ten

[344] R. Dąbrowski, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, s. 371.

sposób fundusze przeznaczyć na potrzeby wojska. Pisał on: „[…] kiedy chcą być generałami inspektorami niechże się tytułem kontentują, a z ich pensyi lepiej jest, żeby Rzeczpospolita miała pomnożonych gimejnów, niż czterech próżnujących generałów”[345]. Anonimowy autor pytał:

> Jakaż potrzeba jest w tak szczupłych wojskach polskich i litewskich pisarzów polnych, czterech generałów inspektorów, tak wiele generałów leutnantów, generałów majorów, tak licznych i tak dobrze płatnych oficjerów? Wszakże większa liczba w tychże komendach mieścić się może żołnierzy, wziąć trzeba wzór z porządnych wojsk cudzoziemskich[346].

Zmiany nastąpiły już w wojsku konfederacji barskiej, pisze o nich Władysław Konopczyński:

> Pod jednym względem ta surowa masa [wojsko konfederacji – przyp. MS] góruje nad zawodowym żołnierzem czasów saskich: nie ma tych 40 generałów ani tego nadmiaru oficerów, których wówczas panowie mnożyli dla kaptowania popularności wśród szlachty. Z jednej strony czuwa nad tym generalność, z drugiej same województwa chcą mieć za swój ciężko uciułany grosz obrońców, a nie gadułów-paradierów[347].

Anonimowy autor utworu *Opisanie Polski w roku 1770*, odpowiadając na pytanie: „W co Polska obfituje?”, posłużył się rozbudowaną enumeracją, w której znalazły się też odwołania do wojska:

> W generałów bez regimentów,
> W oficyjerów bez wojska,
> […][348]

Józef Ignacy Kraszewski zapisał o wojsku: „Miała […] Rzeczpospolita […] więcej oficerów niż żołnierzy, całe regimenty nie przekraczały 300 głów, małe pułki nie miały więcej nad 100”[349]. Jeszcze z czasów saskich pochodzi powiedzenie, które odzwierciedla tę sytuację: „Dwa dragany, a cztery kapitany”[350]. Zob. wcześniejsze uwagi w Objaśnieniach.

[345] F.K. Chomiński, *Pismo stosujące się do pisma pod tytułem: Zgoda i niezgoda z autorem Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego roku 1788, dnia 20 września*. [Warszawa 1788], s. 38.

[346] *Respons ziemianina do przyjaciela w Warszawie bawiącego*. W: *Zbiór pism do których były powodem „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego”*. Warszawa 1788, s. 11–12.

[347] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*, s. 553.

[348] Cyt. za: *Literatura barska. (Antologia)*, s. 99–100. Toż w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 505.

[349] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. II: 1788–1791, s. 60.

[350] J. Krzyżanowski, „Dwa dragany, a cztery kapitany”. W: tegoż, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów polskich i diabelski tuzin*. T. I: *Od Abrahama do kleryka*. Warszawa 1975, s. 202.

[XI, 6] – w sekstynie tej autor przedstawił alegoryczny obraz konfederacji barskiej jako walk bratobójczych, których przyczyną była niezgoda wewnętrzna.

[XI, 6, 1–2]: „Starszy brat z młodszym, młodszy z starszym bratem / Na harce wychodzą, jak nieprzyjaciele" – podobny motyw w *Pieśni konfederackiej*:

> Ostatnia strata, gdy bije brat brata,
> Ojciec chce syna, wieczna ruina![351]

[XI, 7, 1–3]: „Jedni kark pod hołd dają *Ammonitom*, / Drudzy się ściśle wiążą z *Filistynem*, / Inni podlegać chcą *Amalecytom*" – wymienione tu trzy plemiona to alegorie trzech zaborców.

[XI, 7, 1]: „Ammonitom" – lp. Ammonici, czyli mieszkańcy państwa Ammon, które było „położone na wschód od Jordanu; jego stolicą była Rabba (dzisiaj Amman). Ammonici są semitami blisko spokrewnionymi z Izraelitami"[352].

[XI, 7, 2]: „Filistynem" – Filistyni, „część «ludów morza», które około 1200 r. przed Chr. zdobyły wybrzeże Syrii i Palestyny; Filistyni przybyli zapewne z Krety i osiedlili się na terenach ciągnących się od Ekronu poprzez Gat, Gazę, Aszkelon aż po Aszdod"[353].

[XI, 7, 3]: „Amalecytom" – Amalekici, „nomadyczny związek plemienny spokrewniony z Izraelitami i Edomitami. […]. Amalekici mieszkali na Półwyspie Synajskim, na wschód od Egiptu, i na pustyni Negeb, gdzie sąsiadowali z Judą"[354].

[XI, 8, 1–4]: „Ziścił to skutek, gdyż *Filistyn* hardy / *Izraelitów* chcąc jarzmem objuczyć, / Zaczął im płatać różne krzywdy, wzgardy, / Nie dopuszczając płakać, ani mruczyć […]" – autor przedstawił alegoryczny obraz skłóconej wojną wewnętrzną (konfederacją barską) Polski całkowicie podporządkowanej „Filistynowi hardemu", czyli Moskalowi. Uciemiężenie narodu polegało także na tym, że nie mógł on nawet głośno opłakiwać swoich krzywd. Motyw ten był popularny w wielu tekstach, tu dla przykładu fragment kazania ks. Ignacego Witoszyńskiego:

> […] ukazy obcego [carskiego] ministra zaczęły być sroższe. Zabieranie z kraju i więzienie cnotliwych obywatelów jawniejsze. Przemoc domowa śmielsza. Zbrodnia zuchwalsza.

[351] Cyt. za: S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768 z niedrukowanych dotąd i nieznanych rękopisów*. T. 1, s. 215.

[352] G. Herrgott, „Ammon". W: *Praktyczny słownik biblijny*. Opracowanie zbiorowe katolickich i protestanckich teologów pod red. S. Grabner-Haidera. Przekład i opracowanie T. Mieszkowski, P. Pachciarek. Warszawa 1994, kol. 33.

[353] G. Herrgott, „Filistyni". W: *Praktyczny słownik biblijny*, kol. 356.

[354] G. Herrgott, „Amalekici". W: tamże, kol. 30.

> Ucisk najezdnego żołnierza nieznośniejszy. Wszystko to bezczelnie nazywać nam kazano: rządem, sprawiedliwością, bezpieczeństwem, policyją. A kto potrafi dokładnie wyliczyć i zgodnie opisać wszystkie nieszczęść i klęsk rodzaje, któremi naród niewinny srogo i bez litości uciskano? Czuć je tylko i gorzko w domowych zakątach cnotliwym opłakiwać! Ale nawet żalić się na nie i sarkać nie dozwolono! Czułość serca i naturalną tkliwość, tak świętą i sprawiedliwą buntem nazywano![355].

[XI, 9, 1–2]: „*Izraelitom* rząd przepisał słaby, / Zawsze ich w kłótni chcąc mieć zagrzebionych" – w ten alegoryczny sposób zostały przedstawione cele polityki moskiewskiej w Polsce. Dorota Dukwicz tak opisała politykę ambasadora rosyjskiego w Polsce po pierwszym rozbiorze:

> Doraźnym celem misji Stackelberga było doprowadzenie do ratyfikacji traktatów rozbiorowych, w dłuższej zaś perspektywie chodziło o odbudowanie w Rzeczypospolitej wyłącznej rosyjskiej dominacji nadwątlonej dopuszczeniem przez Petersburg Prus i Austrii do podziału Polski. Do pierwszego rozbioru Rosja, i co za tym idzie jej przedstawiciele w Warszawie współpracowali z jedną określoną partią polityczną. Jednakże upadek wypracowanego przez Repnina porządku i czas konfederacji barskiej przekonały Petersburg, że nie da się oprzeć systemu rosyjskiej dominacji w Rzeczypospolitej ani na Czartoryskich, ani na niechętnych królowi dawnych stronnikach saskich. Wyciągnięto wnioski z dotychczasowych niepowodzeń i dla Stackelberga przewidziano nową rolę. Zajął on pozycję superarbitra pomiędzy królem a opozycją. Utrzymywał obie strony w zależności od siebie, wszelkie rozbieżności wygrywając na korzyść Rosji, i w ten sposób przez lata zachowywał spokój w Rzeczypospolitej[356].

[XI, 9, 3–4]: „Do rządu tego mięszając się baby, / Zlewały łaski na mniej zasłużonych" – gdyby wskazać związek intertekstualny tej frazy, to pierwsze odniesienie znajduje się w sławnej sentencji z *Myszeidy*:

> Czegóż płeć piękna kiedy nie dokaże?
> Mimo tak wielkie płci naszej zalety
> My rządzim światem, a nami kobiety.
> (IV, 150–152)

Kilka wersów wcześniej Krasicki bardzo wyraźnie rysuje konflikt między „prośbami" Duchny, jakie kieruje ona do króla-Popiela, a poglądami zalecanymi przez „państwa radę". Jednak oba te poematy heroikomiczne mają swe odniesienie (jeśli traktujemy je

[355] I. Witoszyński, *Kazanie patriotyczne zachęcające naród* […]. [Warszawa 1794], s. 15.

[356] D. Dukwicz, *Kontakty Stanisława Augusta z ambasadorami Katarzyny II w Warszawie w świetle Pamiętników królewskich*. W: *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*. Pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz. Warszawa 2015, s. 284.

jako utwory alegoryczne) do rzeczywistości panującej na dworze ostatniego króla polskiego. Wpływ kobiet na politykę króla Stanisława Augusta był duży. Oto, co sam król pisał o tym problemie w 1766 roku:

> Należy […] wyznać, że w owym czasie namiętności kobiece powodem się stały wielu w rodzinie królewskiej niesnasek, co wpływ miało także na krewnych owych pań i przyjaciół, przy czym żadna z nich nie mogłaby się poszczycić, że kierowała działaniami króla, czy choćby znała sekrety jego. Niemniej wielce się one przyczyniły do królewskich udręk przez animozje różne, które wokół niego rozsiewały i które z każdym dniem coraz trudniej było mu zażegnać[357].

Oto spostrzeżenie Józefa Wybickiego na interesujący nas temat: „Pod Stanisławem na tronie młodym i powabnym […], wnet płeć piękna panowanie swe rozpostarła i niby w kraju Amazonek wszystko zniewieściało"[358]. A oto uwaga Stanisława Lubomirskiego o kobietach na dworze króla Stanisława Augusta: „Nie tylko […] [Elżbieta] Sapieżyna wojewodzicowa mścisławska, która do publicznych interesów i negocjacji od króla do posła moskiewskiego używana bywała ale wiele i innych dam w tak ścisłe poufałości z królem wchodziły, iż okoliczności *statum tangentes* onym nie były tajne, przez co w niczym sekretu nie było"[359]. O negatywnej roli różnego rodzaju doradców (w tym kobiet i metres), którzy wywierali wpływ na króla pisał w swoim traktacie Ignacy (Piotr) Łobarzewski:

> […] kiedy tenże [chodzi o króla – przyp. MS] daje się powodować kobietom, metresom i swym faworytom, już na ów czas forma niesprawiedliwości nad jego umysłem górować musi, bo każdy z nich nie o powszechnym ale o swym własnym myśli dobru, odwraca panującego od zbawiennych zamiarów i rząd zostawuje w ustawicznych konwulsjach[360].

Kazimierz Plater, omawiając dzieło Fryderyka II, przytoczył jego opinię na temat rządów w Polsce: „Rozum przeniósł się do kądzieli w tym królestwie, kobiety intrygują

[357] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*. Wybór tekstu D. Triaire. Przekład W. Brzozowski. Wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz. Pod red. M. Dębowskiego. Warszawa 2015, s. 291. Zob. M. Czeppe, *Kobiety w życiu i w „Pamiętnikach Stanisława Augusta"*. W: *Pamiętniki Stanisława Augusta i ich bohaterowie*. Pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz. Warszawa 2015.

[358] J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*. Wydał i objaśnił A. M. Skałkowski. Wrocław 2005, s. 40.

[359] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, s. 78. Zob. M. Czeppe, „Sapieżyna z Branickich Elżbieta". *Polski słownik biograficzny*. T. 35. Warszawa–Kraków 1994; S.P. Dąbrowski, *Między królem i hetmanem. Działalność Elżbiety Sapieżyny w świetle jej korespondencji ze Stanisławem Augustem i Franciszkiem Ksawerym Branickim*. W: *Słynne kobiety w Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Pod red. A. Roćko i M. Górskiej. Warszawa 2017.

[360] I. Łobarzewski, *Testament polityczny synowi ojczyzny zostawiony z planem bezpiecznej formy republikantskiego rządu*. Warszawa 1789, s. 18–19.

w nim, urządzają wszystkim a tymczasem mężczyźni upijają się"[361]. Józef Ignacy Kraszewski tak pisał o polskich kobietach w czasie pierwszego rozbioru Polski:

> Odgrywały one rolę mniej widoczną, ale niezmiernie ważną we wszystkim, rolę którą się poszczycić nie mogły… Smutno się nam one przedstawiają na dworze Stanisława Augusta i w stolicy. Kwiat ówczesnej arystokracji lgnął do Repninów, Bibikowych, Saldernów i Stackelbergów… W wielkim świecie Kreczetnikowy, Kochowscy, posłowie i generałowie szczycili się publicznie najczulszymi względami pań pierwszych imion i najpiękniejszego wychowania. Stosunki te były jawne, cały świat o nich wiedział, niemal chlubiono się nimi. Maluje to najlepiej zepsucie wieku, zobojętnienie na losy kraju w społeczeństwie, które ton dawało stolicy… Żadne imię, prawie żaden dom pański w Rzeczypospolitej nie był wolny od tej skazy[362].

W okresie Sejmu Wielkiego Jędrzej Kitowicz pisał w swoich *Pamiętnikach* ironicznie o kobietach: „Damy polskie dotąd nigdy nie mieszały się do spraw publicznych; teraz zaczynają naśladować [zwyczaje] francuskich kobiet, wdając się modą tamtych do interesów państwa. Powoli zechcą być prawodawczyniami, to jest poślicami na sejm, lubоći tak są nimi, chociaż nieurzędownie […]"[363].

Warto także pamiętać, iż kobiety odgrywały również ważne role w obozie barskim, były to: Genowefa Brzostowska, Amalia Mniszchowa, Ludwika Potocka, Ludwika Cetnerowa, Katarzyna Grabińska, Anna z Sapiehów Jabłonowska[364], Katarzyna Kossakowska, Teresa Ossolińska, Franciszka Krasińska[365], Teofila Strzeżysława Sapieżyna[366], Marianna Skórzewska[367]. Historyk Kazimierz Pułaski pisał:

[361] K. Plater, *Tajemnica podziału Polski odkryta*. [Supraśl] 1789, s. 9.

[362] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. I: 1772–1787, s. 86–87.

[363] J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*. Opracowanie i wstęp P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna. Warszawa 2005, s. 488.

[364] J. Bąk, *Anna Paulina z Sapiehów Jabłonowska – kolekcjonerka, przyjaciółka nauk, inicjatorka przemian*. W: *Słynne kobiety w Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Pod red. A. Roćko i M. Górskiej. Warszawa 2017; H. Mierzwiński, *Księżna Anna Paulina z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800)*. „Szkice Podlaskie" 1999, T. 7; D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*. Katowice 2011; U. Tomasiuk, *Działalność opiekuńczo wychowawcza księżnej Anny Pauliny z Sapiehów Jabłonowskiej na tle dziejów*. „Szkice Podlaskie" 2002, T. 10.

[365] Zob. S. Maliszewska, *Franciszka Krasińska – od starościanki do królewiczowej polskiej*. W: *Słynne kobiety w Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Pod red. A. Roćko i M. Górskiej. Warszawa 2017.

[366] Zob. T. z Jabłonowskich Sapieżyna, *Z pamiętnika konfederatki, księżnej Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (1771–3)*. Przypisami opatrzył i wydał W. Konopczyński. Kraków 1914; J. Skowronek, „Sapieżyna Teofila Strzeżysława z Jabłonowskich". *Polski słownik biograficzny*. T. 35. Warszawa 1994; I. Wiercińska, *Teofila Strzeżysława z Jabłonowskich Sapieżyna – niezłomna Sarmatka*. W: *Słynne kobiety w Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Pod red. A. Roćko i M. Górskiej. Warszawa 2017.

[367] Zob. W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768–1770*. Warszawa 1970; W. Kęder, J. Kowalkowski, „Skórzewska Marianna z Ciecierskich". W: *Polski słownik biograficzny*. T. 38. Wrocław

> W owej porze kobiety w Polsce politykowały w najlepsze. Pamiętniki współczesne przytaczają dużo nazwisk dam polskich, które brały żywy udział w sprawach wewnętrznej lub zewnętrznej polityki, a czasu Konfederacji barskiej znajdujemy […] kilka niewiast ze sfer najwyższych, pilnie krzątających się około spraw publicznych[368].

Władysław Łoziński opisał w szerszym kontekście historycznym wpływy kobiet na polską politykę:

> Wpływ kobiet polskich przekraczał często granice świata domowego, w którym królowały, sięgał w życie publiczne i jego najważniejsze nawet sprawy. Obok licznych innych mamy tego najwymowniejsze może wskazówki w raportach posłów i agentów cudzoziemskich, którzy obliczając szanse swojej misji i akcji, biorą w rachubę także opinie i sympatie dam polskich, małżonek dostojników koronnych[369].

[XI, 9, 4–6]: „Zlewały łaski na mniej zasłużonych. / Kto im spohadał, kto kraj własny zdradził, / Tego on wyżej nad innych wysadził" – problem zasług poniesionych dla ojczyzny i ich nagradzania przewija się przez całą publicystykę staropolską. Problem ten poruszył też Jan Jakub Rousseau, pisząc:

> Wynagradzajcie usługi uznaniem, zaszczytami, wysokimi stanowiskami. Szlachetność łagodzi w Polsce nierówność stanowisk, bo sprawia, że ci co zajmują stanowiska, bardziej są zazdrośni o zaszczyty niż zyski. Rzeczpospolita, stopniując i właściwie rozdzielając czysto honorowe wynagrodzenia, wytwarza skarb, który nie może jej zrujnować, a który ją obdarzy obywatelami-bohaterami. Ten skarbiec zaszczytów to niewyczerpane zasoby w narodzie mającym poczucie honoru […][370].

[XI, 9, 5]: „Kto im spohadał" – słowo „spohadał" pochodzi od „spohadać", „współczuć". Inna forma: „spohadny", „życzliwy, współczujący"[371]. Jan Czeczot wyjaśnia: „Spohadź, wyrozumiałość i litość dla kogo, łagodne pobłażanie […]. Spahadać, spohadać, […] znaczy być wyrozumiałym, współczującym […]"[372]. Warto zauważyć, iż w całym poemacie jest to jeden z niewielu wyrazów gwarowych pochodzący z terenów wschodnich.

1997–1998; K. Kłudkiewicz, *Marianna z Ciecierskich Skórzewska i jej „czarna legenda"*. W: *Słynne kobiety w Rzeczypospolitej XVIII wieku*.

368 K. Pułaski, *Z życia księżnej Kurońskiej. Szkic historyczny*. Warszawa 1890, s. 35–36.

369 W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*. Kraków 1978, s. 174–176.

370 J.-J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim i jego projektowanej naprawie*. Przeł. M. Staszewski. W: tegoż, *Umowa społeczna* […]. Warszawa 1966, s. 256.

371 J. Rieger, *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Brasławszczyźnie*. Warszawa 2014, s. 246.

372 J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy*. Wilno 1846, s. 91.

[XI, 10, 1–3]: „Brał potym w kraju bezpłatnie furaże, / Kmiotków za swoje granice wywoził. / Liczne rozstawiał w obcym kraju straże […]" – alegoryczny obraz Polski poddanej grabieżom dokonywanym przez wojska moskiewskie. W dialogu powstałym w środowisku barskim czytamy o Moskalach:

> […] za najfałszywszym podszeptem najeżdżają na domy obywatelów spokojnie siedzących, ich wiążą, sprzęty i substancyje zabierają, żadnego nie słuchając wywodu. W przechodach wszystko darmo wydzierają oprócz comiesięcznych, które przystosować musimy, furażów. A ile tylko jest ambicyi w którym komendancie do wsławienia się, tyle dla chluby swojej po drogach i domach pod nazwiskiem konfederatów nazbiera niewinnych więźniów. Ile jest w którym łakomstwa, tyle śrzodków do zabierania substancyi i tyle pozorów do oczyszczenia zdzierstwa, zawsze pod hasłem, że za króla to czynią, poskramiając buntowników, czy otwartych, czy ukrywających się[373].

„Kmiotków za swoje granice wywoził" – kradzież chłopów była często stosowana przez wojska okupacyjne. Fragment ten bardzo przypomina opis tego, co działo się w Polsce pod rządami Szczęsnego Potockiego, przedstawiony przez Juliana Ursyna Niemcewicza w satyrycznym utworze *Fragment biblie targowickiej*:

> Rzekł potym Sczęsny: „Niech domy polskie i zamek królewski zabiorą żołnierze moskiewscy; niech wszyscy zboża swe i woły i konie swe, i wszelkie napoje, i siano i drwa, i mąki, i leguminy swe oddadzą Moskalom, a to co mieli sami pożywać, lub przedać, lub spławić niech oddadzą Moskalom, a za to co mieli brać złote i srebrne sykle niech biorą papiery moskiewskie, i niech wierzą, że te papiery są pieniędzmi". Rzekł też: „Niech Moskale wybierają ludzi polskich i niech niemi zaludniają pustynie swe, niech rozsędzają fabrykantów osiadłych w Polszcze, niech wsie zarażają, niech córki zabierają matkom i niech będą nałożnicami ich". I tak się stało i Sczęsny się radował i nazwał to wszystko s z c z ę ś c i e m P o l s k i[374].

Obraz rabunków, jakich dopuszczali się żołnierze rosyjscy, obecny jest w literaturze barskiej. Oto jeden z przykładów:

> Zabrali nam dobytków zacni opiekuni,
> Którzy gdy w Polskę weszli, oprócz prostej guni
> Nic nie mieli na sobie; a teraz zaś jakie
> Garderoby, zegarki i srebra wszelakie,
> Porcelany różnego gatunku, portrety,
> Najprzedniejsze, przepyszne konie i karety?

[373] *Rozmowa Parafijanina z Plebanem druga*. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 2: *Dialogi*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2005, s. 253.

[374] J.U. Niemcewicz, *Fragment biblie targowickiej. Księgi Szczęsnowe*. Frankfurt [właśc. Wiedeń, b. dr., po 1793], s. 5–6.

Jakie, mówią porządki? Jak się wzbogacili,
Chociaż im nikt nic nie dał, ni oni kupili?[375]

A oto opis tego, co w zdobytym Barze robili Moskale:

Potym nastąpiło obdarcie, zrabowanie wszystkich, trzydniowy rabunek na wszystkich miejscach, nie przepuszczając zakonom i kościołom, w których zabito jegomości księdza oficyjała, klękającego przed obrazem N[ajświętszej] Maryi Panny. Rektora jezuickiego niedającego puszki z Najświętszym Sakramentem cięciem szabli w głowę odebrali tęż puszkę, wyrzuciwszy Najświętszy Sakrament na ziemię, onże depcąc. Pannę broniącą tej obelgi świętokradztwa kolbą uderzył razy kilka Moskal, tęż padłszy, bezwstydnie gwałcił, toż samo innym w kościołach, klasztorach zamkniętych znajdującym się bezwstydnie uczyniono. Sprzęty i depozyta, którekolwiek były od województw zwiezione dla bezpieczeństwa, zabrano i rozszarpano[376].

[XI, 10, 4–6]: „Przez swych posłańców dumnie wszystkim groził. / A chlubiąc się swym pełnym hańby czynem, / Trząsł mieszkańcami, krajem i rabinem" – autor wskazuje pod płaszczykiem alegorii na nadzwyczajną rolę ambasadorów moskiewskich w Polsce. Przy czym musimy pamiętać, iż określenie „ambasador" jest często uproszczeniem, gdyż dotyczy różnych oficjalnych przedstawicieli Rosji przy dworze w Warszawie. Szczególnie trudne stosunki panowały między rabinem-królem a Stackelbergiem, który robił wszystko „[…] ażeby polski król widział w Rosji jedyną podporę kraju swego oraz tronu. Nie omieszkał zatem wiedzy tej nadużywać, tyranizując króla na najdotkliwsze sposoby, nie tylko w sprawach państwa, ale też w niezliczonych nieistotnych kwestiach i dla własnej jedynie satysfakcji"[377].

[XI, 11, 1–4]: „Rabin jak mogąc, tak się mu otrząsał, / Kłaniał się, pisał, płakał, jęczał, prosił. / Dumny *Filistyn* jeszcze się natrząsał, / Z czego awantaż ten zawsze odnosił" – autor bez żadnych uproszczeń opisał postępowanie rabina-polskiego króla w relacjach z rosyjskim ambasadorem. O relacjach ze Stackelbergiem król pisał:

[375] *Objaśnienia króla IMCI w teraźniejszych okolicznościach przez prawdziwego patriotę*. W: *Literatura barska. (Antologia)*, s. 284. Toż w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 396.

[376] *Relacyja o wzięciu Baru przez zdradę puszkarzów konfederackich 1768 die 16 Iunii*. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 4: *Silva rerum*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2009, s. 63. Podobne opisy powtarzają się praktycznie we wszystkich miastach, które zajmowali Moskale. Oto relacja z Biecza: „Potym, wpadłszy do miasta, najprzód kościoły rabowali, a gdy do fary udali się, tam drzwi wybili, z cyborium Przenajświętszy Sakrament na ziemię wyrzucili, puszkę wzięli, komunikant na drzwiach kościelnych przylepili, groby pootwierali, trupów z trumien powyrzucali, skrzynie, skrzynki kościelne i ludzkie porąbali, skarbony potłukli, świece, pasyjki jedne pozabierali, drugie potłukli i miejsce w miejsce splądrowali". *Relacje o gwałtach rosyjskich w Bieczu*. Oprac. J. Maciejewski i M. Rudkowska. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 4: *Silva rerum*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2009, s. 77–78.

[377] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 443.

> Nader trudnym i bolesnym stało się dla króla nieustanne zaspokajanie jego [ambasadora – przyp. MS] próżności, która się pod tyloma objawiała postaciami. Nieznośne były ciągłe zwady i rozejmy na przemian, za jego następujące sprawą; zdawało się, iż Stackelberg za zasadę przyjął, aby zawsze mieć w zanadrzu kłótnię jakąś z królem, choćby i w najbłahszej sprawie – a to w tym celu, aby pretekst zyskać do nowych zdobyczy. Król rzadko się mylił, przewidując, że tego to a tego dnia nowa go czeka burza[378].

[XI, 11, 4]: „awantaż" – tu w znaczeniu: korzyść.

[XI, 12, 1–6]: „*Zajwel* i *Morduch* i *Mendel* po czasie, / Przetarłszy oczy, zdradę rozpoznali. / […] Pioruny skrycie miotając od złości, / Iż zaprosili tych do siebie gości" – zdrajcy, którzy dostrzegli skutki swej zdrady.

[XI, 12, 6]: „zaprosili tych do siebie gości" – wyrażenie ironiczne oznaczające zdradę. Poczynając od konfederacji radomskiej, Katarzyna II żądała, aby to polscy posłowie zapraszali do Polski wojska rosyjskie. Władysław Konopczyński tak opisał intrygę Repnina związaną z wysłaniem poselstwa do Moskwy:

> Urządził […] ambasador […] widowisko: wielkie poselstwo Rzeczypospolitej pchnął do Moskwy w misji hołdowniczej. Zagłosili się na wyprzódki i podążyli do stóp tronu carycy wielcy posłowie, czterech frantów naszpikowanych pretensją i ambicją: pan [Michał] Wielhorski denuncjował reformy, kopał dołki pod królem, szczuł na Czartoryskich i żebrał o łaskę dla [Jerzego] Miniszcha. Panowie Ludwik Pociej, strażnik litewski, Józef Ossoliński, starosta sandomierski, i Józef Potocki, krajczy koronny […][379].

Król Stanisław August w swoich *Pamiętnikach* zamieścił wypowiedź pułkownika Carra:

> […] z urodzenia Rosjanin, ale wnuk Szkotów, do Radomia przez Repnina wysłany [powiedział]: „Caryca nie chce w Polsce innego króla aniżeli tego który teraz panuje […]. Pragnie też, aby radomska ta konfederacja wysłała do niej posłów, którzy prosić mają o zbrojne jej wsparcie i gwarancję dla owych przyszłych swych poczynań"[380].

I dalej jeszcze król pisze:

> Wracając do wydarzeń roku 1767, wspomnieć tu trzeba, że po powrocie z Moskwy radomskich wysłanników przywódcy tej partii na wieść o tym, że nie mają co liczyć na detronizację króla, bardzo ochłodzili swoje wobec Rosji oddanie. Z jednej strony widzieli, że większość narodu – katolicka i patriotyczna – oburzona jest poddaństwem, jakie jej szykowano,

[378] Tamże, s. 450.

[379] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1, s. 34.

[380] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 299–300.

z drugiej zaś hetmani i podskarbi spostrzegli, iż dawna ich władza wcale do nich w pełni nie powróci. Z tej przyczyny sprzeciw wobec rosyjskich zamysłów w wielu miejscach objawiać się zaczął z mniejszą lub większą siłą […][381].

Poselstwo to zostało też opisane w poemacie *Prawda w Polszcze z Izraela*:

[…] wysłano spomiędzy związku popędliwego do królowej Ruthenów posły: Ludwika z pokolenia Pociejowego, Michała z pokolenia Wielohorskiego, Józefa z pokolenia Ossolińskiego, Józefa z pokolenia Potockiego. A te posły przybywszy do ziemi Ruthenów, weszli do królowej Ruthenów, i pokłon uczyniwszy, rzekli: „Oto lud ziemi Lecha i ziemi Palemona w obszernych mieszkający krajach, którego dawniej ojcowie byli ogromnymi w mocy swojej i dawali narodom obronę. Teraz obrony twej szuka, o królowo sławna, przez nas, posły swoje i związawszy się w jednym prawie dniu, chce tego przez nas, posły swoje. Abyś krainę jego, krainę dużą rozległą, wzięła ze wszem jej obywatelem w moc i potęgę swoję zupełnie, a odmieniła nam ustawy nasze i ciężkość panującą". I pochwalone są posły, że roztropnie uczynili z bracią swoją szukając obrony u królowej Ruthenów, która stała się odtąd nad Lechem i Palemonem jakoby królującą. A toć to jest znamię hańby dla wszego Lecha i dla wszego Palemona, a pamięć znamienia tego zhańbieniem, aż do końca wszelkiemu, co się pisał do związku popędliwego. (XIII, 11–16)[382]

W utworze o charakterze katechizmowym (wierszowano-prozatorskim) pt. *Zapytanie do Stanów sejmujących uczynione od pewnego arbitra w tych słowach*, tak przedstawiono poselstwo do Moskwy w czasie konfederacji barskiej:

Pytanie: Kto poselstwo do Moskwy odprawił w czasie tym i kto dla siebie zyski za Imperatorowej pomocą od Rzplitej odbierał?
Odpowiedź: Pytasz się o poselstwo, a nie wiesz com zrobił,
Jak wielem sobie dobra przez to przysposobił.
Gdybym chciał był natenczas zgubić kraj swój cały,
Żadne by wasze siły tego nie wstrzymały.
Cóż mi przyganiasz, że stąd zyski odniosłem?
Alboż to ja najpierwszy taki w Polszcze byłem?[383]

[XI, 13, 1–2]: „*Filistyn* bowiem z swemi sąsiadami / Z gotowem wojskiem wkroczywszy w ich kraje" – jest to alegoryczne przedstawienie pierwszego rozbioru Polski (1772), kiedy Filistyn-Moskal wraz z Austrią i Prusami odłączyli od Polski znaczne części kraju.

[381] Tamże, s. 311.

[382] *Prawda w Polszcze z Izraela (Prawdzic hebrajski)*. Oprac. A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 4: *Silva rerum*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2009, s. 148–149.

[383] Cyt. za: J. Nowak-Dłużewski, J. Kott, *Poezja Sejmu Czteroletniego. Nowe pozycje literackie*, s. 969.

Król Stanisław August tak podsumował wydarzenia w Polsce w okresie od konfederacji radomskiej do sejmu rozbiorowego:

> Po konfederacji radomskiej w roku 1767 wojska rosyjskie nie tylko Polski nie opuściły, ale zmusiły tamtych konfederatów, a potem następny sejm i *senatus consilium*, aby je przyjaciółmi i sojusznikami Rzeczypospolitej zwały, i jako tacy Rosjanie wystąpili przeciwko barskim. Aż po rok 1776 bywało, że liczba ich wojsk na ziemiach polskich wynosiła 50, 60, a nawet i 80 tysięcy, podczas gdy cała armia Rzeczypospolitej nie przekraczała 18 tysięcy ludzi, z czego dwie trzecie na stronę barskich przeszło, a potem oddziały ich niemal do szczętu rozbite zostały. Z racji obecności rosyjskiej armii, a także austriackiego i pruskiego wojska król polski i senat zmuszeni byli […] do powołania sejmu rozbiorowego w roku 1773[384].

[XI, 14, 1–4]: „Poszło w rozsypkę wojsko rozdzielone, / Jednym jak zbójcom ręce ucinano, / Tysiące drugich z kraju wywiedzione, / W zlodowaciałych stepach osadzono" – alegoryczny obraz skutków, jakie spotkały uczestników konfederacji barskiej i przeciwników pierwszego rozbioru Polski. W przytoczonym cytacie opis losu konfederatów współbrzmi z fragmentem *Kuriera petersburgskiego*:

> Widziano między innemi pułkownika Drewicza, który kazał ucinać ręce jeńcom, a innych z krwią zimną okrutnie zabijać. […] Dobra, ruchomości konfederatów, słowem cała Polska na łup wydana została i bez względu na różnicę stanu, jako też i poszanowanie dla praw wojny, wielka liczba szlachty zabranych w niewolę, pognaną została, aby wyginęła z nędzy na Sybirze[385].

Władysław Konopczyński zadał fundamentalne pytania dotyczące losu konfederatów po klęsce:

> Ilu ich wywieziono? Ilu zginęło w otchłani? Zasadniczo wywożono od sierpnia 1768 r. wszystkich jeńców z wyjątkiem żołnierzy komputowych, których jako porwanych „gwałtem", zwracano królowi i Rzeczypospolitej; wyjątki zdarzały się na niekorzyść konfederacji […]. W początkach 1771 r. Repnin obliczał jeńców konfederackich na 14 000, płk. Belcour naliczył w 1773 r. „poprowadzonych do Kazania" 5445[386].

O ucinaniu rąk konfederatom przez Moskali czytamy nie tylko w pamiętnikach, podobne uwagi pojawiają się także w poezji. W utworze poświęconym wyjazdowi Repnina

[384] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, s. 395–396.

[385] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie* […], s. 174–175.

[386] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 2, s. 401.

czytamy: „On nie chcąc krwawym ustępować katom, / Ucinać kazał ręce federatom”[387]. Podobne uczynki zarzucano też pułkownikowi Johannowi Drewitzowi (Drewiczowi): „Ucina ręce szlachcie, łamie, kości kruszy”[388].

[XI, 15, 2]: „Rabin z żałości codziennie omdlewa” – pod postacią „rabina”, jak już wiemy, przedstawiony został król Stanisław August Poniatowski. W *Odzie* napisanej po rosyjsku przez Eliasza Skierleta z okazji rocznicy koronacji Stanisława Augusta, a przetłumaczonej przez Franciszka Makulskiego, czytamy opis zachowań króla w czasie konfederacji barskiej:

Królu, coś trafił w archaiczne czasy,
Gdy duch niezgody, grał sceny tragiczne,
I gdy współbracia wziąwszy się w zapasy
Mordy, bezprawia, pełnili rozliczne.
Wspomnij jak boleść twe serce ściskała.
Jak dusza twoja na to omdlewała.

Oczy zalane do nieba wznosiłeś,
Żebrząc miłości dla matki ojczyzny,
Pożar zajęty jak mogłeś gasiłeś,
Gotów śmierć ponieść, gotów cierpieć blizny,
Mówiłeś w ten czas: *Pragnąłbym umierać,*
Bylebym tylko mógł ojczyznę wspierać.
(w. 7–18)[389]

Zob. wcześniejsze uwagi.

[XI, 17, 1–6]: Makulski całą tę sekstynę powtórzył w wierszu *Do Polaków* (XV, 1–6).

[XI, 17, 1–2]: „Pęk choć z najcieńszych pręcików złożony, / Razem nie złamiesz, chyba po jednemu” – inną nieco wersję tej sentencji Makulski zapisał w swoim utworze *Tryumf dnia 17 miesiąca kwietnia roku 1794*: „Wszak wiecie, że pęk z małych pręcików związany / Nie razem, lecz po jednym może być złamany”[390]. Autor nawiązuje tu do znanego egzemplum o zgodzie, bardzo popularnego w staropolskiej i oświeceniowej publicystyce. Przypomnijmy tu Jana Jurkowskiego *Tragedię o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej*. Przywołajmy jeszcze wersję przytoczoną przez Stanisława Papczyńskiego z jego podręcznika retoryki:

[387] *Apostrophe przy pożegnaniu Repnina*. W: *Literatura barska. (Antologia)*, s. 294–295. Toż w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 415.

[388] *Muza polska nad grasującym z Kozakami w wnętrznościach kraju polskiego Drewitzem* […]. Oprac. W. Kaliszewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 376.

[389] E. Skierlet, *Oda. Szczęśliwość narodu* […]. Warszawa 1790, k. A_2v. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*. Część druga, s. 116.

[390] F. Makulski, *Tryumf dnia 17 miesiąca kwietnia roku 1794*. Warszawa 1794, s. 15.

Skylurus miał osiemdziesięcioro dzieci, samych synów. Rzekłbyś: toć to prawdziwe wojsko, gdybyś zobaczył rodzinę i służbę otaczającą każdego z nich. A kiedy przeczuwając zbliżający się kres życia, kazał im wszystkim przyjść do siebie, obrzucił ich spojrzeniem pełnym miłości i wręczył każdemu z nich wiązkę grotów, dając znak ruchem ręki, aby je przełamali. Kiedy wszyscy zaczęli się przed tym wzbraniać mówiąc, że potrzeba by do tego prawdziwie Herkulesowej ręki, on sam wyjmując z wiązki pojedynczy grot, bez trudu połamał je kolejno nadwątloną już wiekiem prawicą, zachęcając przy tym w krótkim poważnym przemówieniu do zgody i jednomyślności (*ad animorum unionem*): „Jeśli będziecie żyć w zgodzie, to – wierzcie mi – będziecie najsilniejsi i niepokonani, ale jeśli wskutek wzajemnych kłótni i sporów dacie się poróżnić między sobą, to możecie spodziewać się tylko tego, co – jak widzicie – stało się z moimi grotami”[391].

Zob. wcześniejsze uwagi.

[XI, 17, 5–6]: „Zgodą albowiem drobiazgi wzrastają, / Niezgodą pierwsze trony upadają” – kolejny raz (zob. V, 11, 5–6) autor przywołuje sentencję z *Wojny z Jugurtą* (X, 6). W wersji: *Concordia res parvae crescunt, discordia maximae tolluntur* sentencja ta poprzedziła utwór Franciszka Makulskiego *Sejmiki 1790 roku*. Choć może jest to też odwołanie do fragmentu z *Antymonachomachii*:

Łączmy się przeciw nieprzyjacielowi,
Z małych złączonych rzecz wielka się rodzi.
„Prawda – Honorat rzekł – i ja wiem o tym,
To napisano na czerwonym złotym”.
(IV, 18, 5–8)

Czerwony złoty zwany dukatem był obiegową monetą o wartości dwukrotnie wyższej niż talar. Ignacy Krasicki poświęcił utwór obu monetom:

Talar zwierzchnią postacią okazały,
Gardził czerwonym złotym, dlatego że mały.
Gdy przyszło do zmieniania, nie patrzono miary:
Złoty pieniądz, choć mały wart był dwa talary.

[XI, 18, 1]: „Gdzież się podzieli Grecy lub Rzymianie?” – jest to realizacja toposu znanego jako *Ubi sunt?* Zawiera w sobie przesłanie historiozoficzne o przemijaniu nawet największych potęg.

[XI, 18, 5–6]: „jeśli dłużej kłócić się będziemy, / Pewnie sąsiadom ofiarą padniemy” – sugestia i przypuszczenie spełnione, Polska stała się ofiarą sąsiadów.

[391] S. Papczyński, *Zwiastun królowej sztuk*. Przetłumaczył i przypisami opatrzył B. Kupis. W: tegoż, *Pisma zebrane*. Warszawa 2007, s. 138–139.

PIEŚŃ XII.

[XII, 1, 1]: „Próżno po czasie każdy utyskuje" – może nawiązanie do przysłowia „Mądry Polak po szkodzie".

[XII, 1, 3]: „Przeszłość w zad cofnym krokiem nie zstępuje" – przeszłości nie można cofnąć, poprawić.

[XII, 1, 5–6]: „Nie czas jest gasić ogień, gdy wiatr dmuchnie, / Ale wprzód jeszcze, nim na wierzch wybuchnie" – rodzaj złotej myśli, sentencji.

[XII, 2, 1–6]: „Zły ten gospodarz […]" – alegoryczne egzemplum o złym gospodarzu, czyli złym rządzie państwa.

[XII, 3, 5]: „Na lodzie zamek – jak mówią – buduje" – nawiązanie do przysłowia „budować zamki na lodzie".

[XII, 4, 5–6]: „Choć poznał i czuł własną winę, / Zwalał na swego rabina przyczynę" – autor wskazuje, iż Izrael-naród polski winy za wszystkie nieszczęścia kraju zrzuca na rabina-króla, choć to właśnie szlachta ponosi winę. Anonimowy autor problem ten ujął tak:

> My nie chcemy się udać do skruchy i żalu za grzechy różnego rodzaju. Bóg też nas karze różnym rodzajem plag, a nade wszystko niezgodą, która dowodzi, że w nas żadnej skruchy i żalu, jako i przedsięwzięcia poprawy nie masz. A gdy tej nie będzie, nastąpi to, iż po najdłuższym życiu i panowaniu Stanisława Augusta, króla naszego, życzącego dobrze nam i ojczyźnie naszej, czego są dowodem ustawiczne prace, zabiegi, pieczowania i podawane śrzodki do ratunku ojczyzny, tąż ojczyzną naszą i królestwem podzielą się do reszty nienasyceni sąsiedzi nasi, imię Polaka zaginie. Niech będę w tej mierze fałszywym prorokiem, lecz prawdy nie przestanę dalej pisać[392].

[XII, 7, 3]: „kto *stoik* surowy" – nawiązanie do kierunku w filozofii i etyce (stoicyzmu) charakteryzującego się wysokimi wymaganiami moralnymi.

[XII, 7, 4]: „nazwiska wygnańca" – chodzi o określenie emigranta wygnanego z ojczyzny.

[XII, 9, 1]: „Zabrano braci wraz słabych i możnych" – rozbiór państwa i represje z nim związane dotknęły możnych i biednych.

[392] *Myśl na Myśl i do Myśli z okazyi „Uwag nad życiem Zamoyskiego wydanej", stosująca się*. W: *Zbiór pism do których były powodem „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego"*. Warszawa 1788, s. 6.

[XII, 9, 5–6]: „Niechajby [w] *Judasza* był puścił się ślady, / Może by rzadszy bywał przykład zdrady" – sugestia jest oczywista, aby zdrajca, tak jak Judasz, powiesił się, to może wtedy byłoby mniej zdrajców.

[XII, 11, 4]: „Niżej cenił ziomka niż przychodnia" – autor wskazuje na jeden z polskich kompleksów polegających na tym, iż wyżej ceni się obcokrajowców niż Polaków.

[XII, 11, 6]: „Wolał kolano zginać przed obcemi" – wyrażenie metaforyczne: Polak wolał być poddany i służyć obcym niż własnemu krajowi. Inne tłumaczenie: Polak wyżej cenił obcych niż własnych rodaków. W jednym ze swoich utworów Franciszek Makulski tak opisał ten polski kompleks:

> Ten przesąd jest taki, jaki nieraz w wielu panach daje się postrzegać, iż Polak najdoskonalszy przeto tylko, iż nie jest Francuzem, zostaje w pogardzie, i mówią o nim powszechnie: „on nic nie umie", bo cóż Polak umieć może?… Francuz, Anglik bierze po kilka, kilkanaście tysięcy rocznie, wtenczas gdy Polakowi ledwie dziesiąta część dostawać się zwykła[393].

[XII, 12, 1–2]: „Te *Żydoswaros* okazawszy skutki, / Okażę, co też *Żydozgodos* robi" – zasugerowana przez autora druga część, a może drugi poemat *Żydozgodos*, wydaje się wpisywać w dwubiegunową relację łączącą *Monachomachię* i *Antymonachomachię*. Karol Lubicz Chojecki uważał, iż *Żydozgodos* znajduje się w druku: „*Żydozgodos* co masz jeszcze w prasie […]" (zob. *Odpowiedź* 138, 1). Jednakże ten drugi poemat prawdopodobnie w druku się nie ukazał. Wagę, jaką Franciszek Makulski przywiązywał do zgody, wydaje się potwierdzać fragment wierszowanego utworu *Sejmiki 1790 roku*:

> Zgoda nas aliansem dość mocnym związała,
> Zgoda nam pokazała drogę, gdzie jest chwała,
> Zgoda kraj nasz zaludni, zgoda rząd okryśli,
> Zgoda zwiąże nas z sobą niż przed laty ściślej,
> Zgoda handel rozszerzy, fabryki założy,
> Zgoda grunt uprawi, szczęśliwość pomnoży,
> Zgoda będzie podatki do skarbu wypłacać,
> Zgoda będzie przeciwność kruszyć i odwracać.
> Zgoda kmiotków osłodzi niewolę, uciski,
> Zgoda w skutku okaże, jakie z niej są zyski,
> Zgoda ludzi za ludzi uzna, nie zwierzęta,
> Zgoda wszystkie pokruszy kajdany i pęta,
> Zgoda naród uczyni nasz w Europie sławnym,
> Zgoda tamę założy zamieszkom bezprawnym,
> Zgoda wojsko powiększy i opatrzy bronią,
> Zgoda na nas szczęśliwość będzie sypać dłonią,

[393] F. Makulski, *Nie wszyscy błądzą* […]. W: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*. T. I, s. 354.

Zgoda w kraju pieniądze potrafi zatrzymać,
Zgoda nam w nieczynności nie dopuści drzymać,
Zgoda i w Ukrainie oświeci prostaków,
Zgoda wzmocni Kamieniec, Częstochowę, Kraków.
Zgoda w sądach zachować sprawiedliwość każe,
Zgoda mocne postawi na granicach straże,
Zgoda mocnym zabroni uciskać ubogich,
Zgoda zakaże przywóz w kraj towarów drogich,
Zgoda kruszce wyszuka różne w naszym kraju,
Zgoda nie pójdzie oślep nigdy dla zwyczaju,
Zgoda prawa przepisze i każe zachować,
Zgodo!... O gdybyś chciała ty z nami wiekować […].
(w. 179–206)[394].

[394] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część druga 1790–1792, s. 59.

Karol Lubicz Chojecki

Odpowiedź na książkę *Żydoswaros*

Objaśnienia

Władysław Smoleński wskazał – jak już wiemy – mylnie autora interesującego nas tekstu: „Prawdopodobnie tegoż autora [chodzi o Franciszka Ksawerego Chomińskiego – przyp. MS] jest wydana w Warszawie w lutym r. 1792 podpisana inicjałami *K. L. Ch*., wierszowana *Odpowiedź na xiążkę Żydo-Swaros* (bez m. i r. 8-0, str. 22), która wywołała: *Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na Odpowiedź*. Ob. Juszyński"[1]. W „Gazecie Narodowej i Obcej" z 29 II 1792 roku ukazało się ogłoszenie: „W księgarni u p. Szczepańskiego przy Bramie Nowomiejskiej, u p. Kocha w Starym Mieście przy farze, u p. Netto na Krakowskim przedmieściu znajduje się książka pod tytułem: *Odpowiedź na książkę Żydos--Waros*, cena tej zł 1"[2]. Atrybucję tę zakwestionował Władysław Konopczyński, wskazując prawdziwego autora *Odpowiedzi*: „W żadnym razie nie kryje Chomińskiego monogram K. L. Ch. na tytule broszury […], jest to Karol Lubicz Chojecki, konfederat-sybirak, który podczas Sejmu Wielkiego ogłosił swe wspomnienia z zesłania"[3]. Jak pamiętamy, *Żydoswaros* ukazał się w styczniu 1792 roku, a *Odpowiedź* Chojeckiego w lutym tegoż roku,

[1] W. Smoleński, *Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII. Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*. Warszawa 1912, s. 12.

[2] D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku. Źródła*. T. 5: „Gazeta Narodowa i Obca" – „Korespondent Warszawski" 1791–1800. Pod red. Z. Golińskiego. Kraków 2005, s. 40.

[3] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*. Kraków 2012, s. 544.

co oznacza, iż Chojecki napisał swój tekst prawdopodobnie w ciągu dwu, trzech tygodni. *Odpowiedź* spisana została parzyście rymowanym jedenastozgłoskowcem.

Motto:

Medice cura te ipsum – „Lekarzu, ulecz samego siebie", powszechnie znana sentencja/przysłowie przekazana w Ewangelii św. Łukasza (4, 24)[4].

[1, 2]: „chciałeś się znać wysławić" – Chojecki zarzuca Makulskiemu, iż jego celem jako autora *Żydoswarosa* nie była poprawa narodu, a jedynie osiągnięcie osobistej sławy.

[2, 1–2]: „Żeś użył myśli i pióra bez wstydów, / Gdyś pewny naród przyrównał do Żydów" – dla współczesnych czytelników nie ulegało wątpliwości, że *Żydoswaros* jest poematem alegorycznym, w którym główni bohaterowie, czyli Żydzi, oznaczają Polaków. Używając terminologii Gerarda Genette'a, możemy stwierdzić, iż interesujący nas utwór jest palimpsestem, czyli tekstem drugiego, a w niektórych fragmentach nawet trzeciego stopnia.

[5, 1]: „Lecz młodyś jeszcze i młode twe zdanie" – jednym ze sposobów deprecjonowania wartości utworu jest wskazywanie na młody wiek (a więc brak wiedzy i doświadczenia) autora poematu. W erystyce argument ten bywa określany jako *argumentum ad personam*. Arthur Schopenhauer tego rodzaju postępowanie opisał tak: „Jeżeli się spostrzega, że przeciwnik jest silniejszy, że w końcu nie będzie się miało racji, to atakuje się go w sposób osobisty, obraźliwy grubiański. Polega to na tym, że (mając i tak już sprawę przegraną) porzuca się przedmiot sporu i zamiast tego atakuje się osobę przeciwnika w jakikolwiek bądź sposób […]"[5]. Możemy też przyjąć – to drugi sposób interpretacji przywołanego cytatu – że rzeczywiście Makulski był znacznie młodszy od Chojeckiego. W biogramach obu pisarzy przyjmuje się, że urodzili się około roku 1740, jednakże w przypadku Makulskiego założenie to wydaje się błędne (zob. uwagi we Wstępie).

[7, 2]: „paszkwil pióro twe wyciska" – oskarżenia o to, że krytyczne utwory stały się paszkwilami, pojawia się wielokrotnie. Na przykład w *Antymonachomachii* czytamy, że *Monachomachia* jest „Paszkwilem, potwarzą". Paszkwile były powszechnie znienawidzone, ale właśnie dlatego popularne, gdyż ich siła perswazyjna była ogromna. Z tego też względu krytykowano tych, którzy paszkwile produkowali[6].

[4] Zob. *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*. Zebrał i opracował M. Korolko. Warszawa 1997, s. 278–279.

[5] A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przełożyli z niemieckiego B. i Ł. Konorscy. Przedmowa T. Kotarbiński. Warszawa 1993, s. 113.

[6] Zob. artykuły: Józefa Epifaniego Minasowicza (jest to tłumaczenie artykułu Josepha Addisona) w „Monitorze" z 2 IV 1768, nr 27. Tekst powtórzony w: *„Monitor" 1765–1785. Wybór*. Opracowała i wstępem poprzedziła E. Aleksandrowska. Wrocław 1976, s. 205–209; Ignacego Krasickiego w „Monitorze" z 24 VI 1772, nr 51. Tekst przedrukowany w: *„Monitor" 1765–1785. Wybór*, s. 333–336.

[8, 2]: „brzydki ten ptak, co w swe gniazdo szpeci" – zmieniona wersja przysłowia: „Zły to ptak, co swe gniazdo plugawi". U Wacława Potockiego: „Zły to ptak, co swoje gniazdo maże"[7].

[9, 2]: „Może byś wszędzie został się na zadzie" – Chojecki sugeruje, że Makulski wszędzie byłby ostatni (na końcu), gdyż się na niczym nie zna.

[11, 1]: „Mądry statysto i żołnierzu sławny" – wyrażenie ironiczne.

[13, 2]: „Cięższa jest szabla, niźli gęsie pióro" – wyrażenie metaforyczne oznaczające, iż łatwiej jest pisać, niż wojować.

[16, 1–2]: „Tak i z Żydami stało się na świecie, / Jako twa książka *Żydoswaros* plecie" – Chojecki odrzuca tu interpretację alegoryczną i twierdzi, iż w rzeczywistości *Żydoswaros* nie jest o Polakach, ale o Żydach.

[23, 1]: „drugą jakąś *Żydozgodos* czynisz" – jest to jeden z dwu sygnałów (zob. [138, 1–2), wskazujący, iż Chojecki wiedział, że Makulski przygotowuje drugą część, kolejny poemat pt. *Żydozgodos*. Czy podstawą tej wiedzy była tylko uwaga Makulskiego: „Te *Żydoswaros* okazawszy skutki, / Okażę, co też *Żydozgodos* robi" (XII, 12, 1–2), czy może wynikała ze znajomości innych faktów z biografii Makulskiego, tego nie wiemy.

[28, 1–2]: „Rozumiesz, że to wolno jest poecie, / Wolno mu i kraść i wisieć na świecie" – ukryta pogróżka wobec autora. W *Antymonachomachii* czytamy podobną myśl: „Najlepiej bajkę i bajarza spalić" (IV, 40).

[29, 1–2]: „Piszesz przeciwko i za, jak się zdaje, / Gdy ci się jaka nadgroda dostaje" – w tym dystychu negatywny obraz poety, który zmienia zdanie w zależności od koniunktury. Chojecki powraca do tego zarzutu w innym dystychu [122, 1–2]: „Kto by chciał z pióra twego mieć obronę, / Użyć cię może w tę i ową stronę". W społeczeństwie dawnym (ale także i dzisiaj) budził/budzi sprzeciw ktoś, kto często zmieniał/zmienia zdanie. Musimy jednak pamiętać, że jednym z elementów klasycznego wykształcenia były *progymnasmata* – ćwiczenia retoryczne, których celem było nauczenie argumentacji „za" i „przeciw" (*pro et contra*) praktycznie w każdej sprawie (zob. uwagi we Wstępie). Podobny obraz poety jak w *Żydoswarosie* znajdujemy w *Myszeidzie*:

A ojciec kantor, co śpiewał pochwały
Króla i kota, gdy się dobrze działo,
Widząc kruszwicki zamek spustoszony,
Jak postrzegł, że się panu nie udało,
Wielki poeta, dworak doskonały,

[7] W. Potocki, *Dzieła*. T. III: *Moralia i inne utwory z lat 1688–1696*. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1987, s. 35.

Natychmiast zawrócił Muzę okazałą:
W upadku kotów wielbił górne losy,
Myszy szczęśliwe wyniósł pod niebiosy.
(X, XI, 1–8)

Oskarżanie autora o niecne przyczyny, które go skłoniły do napisania dzieła, to stały motyw literatury polemicznej. W *Antymonachomachii* ojciec Gerwazy od Zielonych Świątek tak określa przyczyny, dla których autor napisał *Monachomachię*:

Usłyszał, jako autor złego dzieła
Od bezbożników na to namówiony,
Jakoż go zysków nadzieja ujęła,
[…].
(IV, 16, 1–3)

[38, 1–2]: „Równieś jak do wojny nietrwały, / A pisarz z ciebie płochy i nietrwały" – Chojecki, krytykując Makulskiego, posługuje się schematem antyżydowskim.

[39, 1–2] i [40, 1–2]: „Piszesz, że wojsko Żydów zawsze piło / Wino węgierskie, a wieleż to było / Mil do Tokaja lub Koszyć z ich kraju, / Gdzie Jerozolima?" – jest to nawiązanie do *Żydoswarosa* [IX, 7, 3–6]. Autor stara się ośmieszyć Makulskiego przez wskazanie błędów historycznych, zapominając, że mamy tu do czynienia z alegorią, i że Żydzi to Polacy, dlatego też piją wino węgierskie.

[40, 2]: „Bajki pleciesz baju" – jednym ze sposobów dyskredytacji tekstu polemicznego było nazwanie go bajką lub wskazanie, iż opowiedziana historia to bajka, czyli historia niemająca nic wspólnego z rzeczywistością, gdyż jest zarówno nieprawdziwa, jak i nieprawdopodobna. Jednakże Ignacy Krasicki wielokrotnie występował w obronie bajki, na przykład Pieśń Piąta *Myszeidos* zaczyna się tak:

Bajka częstokroć sens moralny mieści,
Stąd Ezop bajarz sprawiedliwie słynie.
Źle czyni, który gardzi przypowieści,
Smaczny to owoc, choć w podłej łupinie[8].

[41, 1–2]: „Jeszcze orderów na świecie nie było, / By się tym blaskiem Żydostwo szczyciło" – jest to nawiązanie do *Żydoswarosa* [VIII, 4, 1]: „Nie chełp się z tego, iż cię order zdobi […]". Chojecki zarzuca autorowi *Żydoswarosa* anachronizm, myślenie ahistoryczne.

[8] W „Monitorze" z 27 XII 1766, nr 104, Ignacy Krasicki zamieścił artykuł w obronie bajek i przypowieści. Tekst przedrukowany w: *„Monitor" 1765–1785. Wybór*, s. 135–138.

Zarzut byłby prawdziwy tylko wtedy, gdyby poemat był o Żydach, a przecież jest on o Polakach. Oto, co ks. Jędrzej Kitowicz pisał o nadawaniu orderów w Rzeczypospolitej:

> Order polski był tylko jeden, Orła Białego. Ustanowiony od Augusta II, rzadko któremu z panów polskich był dawany i tylko takim, którzy intratę roczną krociami tysiąców lub milionami rachowali. Ku końcu panowania Augusta III zagęściły się ordery, które graf Bryl, minister królewski, pod pokrywką wycieńczonych wojną pruską skarbów królewskich przedawał, od możnych i pragnących tej błyskotki biorąc po dziesięć i więcej tysięcy czerwonych złotych. […] Oprócz orderu polskiego […] były w Polsce używane ordery zagraniczne, cesarski i hiszpański Złotego Runa, francuskie, moskiewskie, angielskie i inne rozmaite[9].

Ignacy Krasicki tak pisze o orderze ustanowionym przez Augusta II: „August II król Polski roku 1705 postanowił order Orła Białego, żadnych jednak praw nie napisał, ani liczby kawalerów ustanowił. Insygnia orderu: gwiazda złota na boku lewym z napisem: *Pro Fide, Rege, et Lege*. Na wstędze zaś błękitny krzyż kawalerski z orłem białym"[10]. Jak pisze Zofia Zielińska:

> Upokarzającym doświadczeniem było wymuszanie przez Rosję Orderu Orła Białego dla różnych rosyjskich dygnitarzy, nie mających godności, które dla tego najważniejszego polskiego odznaczenia były wymagane. Stanisław August nie mógł odmówić, ryzykowałby bowiem narażenie się wpływom protektorom rekomendowanych. Często Petersburg polecał do odznaczenia ludzi, którzy zasłużyli się w działaniach przeciw Polsce; jaskrawym tego przykładem […] był pułkownik Otto Heinrich Igelstrom […], główny współpracownik Nikołaja Repnina w okresie konfederacji i sejmu „radomskiego" lat 1767–1768 – to za nie żądał dlań Panin odznaczenia[11].

Być może Chojecki nawiązuje tu do ustanowienia Orderu Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Jak pisze Tadeusz Jeziorowski, order ten „został ustanowiony przez króla Stanisława Augusta 7 maja 1765 r. Jako jedyny order dawnej Rzeczypospolitej

[9] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wstęp M. Dernałowicz. Warszawa 1985, s. 211–213. Stanisław Lubomirski (*Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*. Opracował i wstępem poprzedził J. Łojek. Warszawa 1971, s. 82) pisze o początkach panowania króla Stanisława Augusta: „Jakoż […] okazała się wdzięczność królewska na osobie [Franciszka Ksawerego] Branickiego, któremu Order Orła Białego król konferował; dystynkcja dość znaczna, albowiem od panowania swego nikomu w Polszcze nie był dany, jak podczas koronacji księciu [Michałowi Jerzemu] Poniatowskiemu opatowi czerwińskiemu, bratu królewskiemu i księciu [Adamowi Kazimierzowi] Czartoryskiemu generałowi podolskiemu".

[10] [I. Krasicki], *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych*. T. II. Warszawa 1781, s. 286.

[11] Z. Zielińska, *„Spokojne lata pod protektoratem Rosji" 1775–1786*. W: *Najwyższa Pani swoich praw … Idee wolności, niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej 1569–1795*. Pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz. Warszawa 2019, s. 299.

wszedł w życie na podstawie ustawy orderowej – wystawionego z tą datą dyplomu królewskiego […]"[12]. W statucie orderu podano jego opis:

> Order najprzód ten będzie takowy: na czerwonej wstędze morowej z białemi brzegami, na lewy bok z ramienia prawego przepasany być ma. Krzyż ośmiorogi, czerwonym szmelcem powleczony, między promieniami cztery orły białe mający, a we śrzodku obraz ś.[w.] Stanisława, na drugiej zaś stronie cyfra, imię nasze, jako fundatora Orderu wyrażać będzie. Gwiazda tego Orderu na lewym boku do sukniej przyszyta, w pośrzodku mieć będzie cyrkuł z tym napisem: *praemiando incitat*, a wewnątrz tego napisu laur zielony otaczający cyfrę fundatora Orderu[13].

Stanisław Lubomirski „27 III 1768" roku zanotował:

> Jmć p. [Nikołaj Iwanowicz] Sałtykow generał wojska rosyjskiego i j. p. [Wasilij Aleksejewicz] Karr pułkownik tegoż wojska sprowadzeni byli przez księcia [Mikołaja Wasiliewicza] Repnina do gabinetu JKMości i tam z rąk JKMości pierwszy Order Białego Orła, drugi Order Św. Stanisława odebrali. Z podziwieniem u wielu było, że przepis ceremoniału w oddawaniu Orderu Św. Stanisława nie był zachowany[14].

Rozdawanie orderów wywoływało sprzeciw wśród Polaków. Oto bohater jednego z dialogów, powstałych w kręgu konfederackim, Kicki, starosta lwowski, mówi o nagradzaniu zasług: „[…] tyle wielkich robót dokonałem za panowania teraźniejszego, cóż mam za nadgrodę? Order świętego Stanisława, któren już i kapitanom moskiewskim dają. Przyjdzie dalej, że go kaprale brać będą"[15]. Podobnie krytycznie o orderach wypowiedział się Stanisław Staszic: „Ordery już dla cnotliwych nie mają powabu – jeden został powszednim i modnym strojem, drugi noszą i zdrajce Ojczyzny"[16].

[42, 2] i [43, 2]: „Kiedy nie Żydzi? Do kogoż to gadasz? […]. Powiedz na kogo piszesz tak zuchwało?" – pytania retoryczne, zarówno Chojecki, jak i inni współcześni mu czytelnicy wiedzieli, że chodzi o Polaków.

[12] T. Jeziorowski, *Order Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika 1765–1795*. W: *Praemiando incitat. Order Świętego Stanisława 1765–1831. W 250. rocznicę powołania Orderu*. Warszawa 2015, s. 52.

[13] S.A. Poniatowski, *Postanowienie i opisanie kondycyji Orderu ś.*[w.] *Stanisława* […] (s. 1). Zob. T. Jeziorowski, *Order Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika 1765–1795*, s. 59.

[14] S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, s. 182. Zob. W. Skrzetuski, „O orderach Polskich". W: tegoż, *Prawo polityczne narodu polskiego* […]. T. II. Warszawa 1784, s. 271 i in.

[15] *Rozmowa między wielmożnymi panami Kickim starostą lwowskim, Korytowskim komendantem lwowskim, Wieniawskim generałem majorem regimentu buławy polnej koronnej konnego, na praeesidium lwowskim stojącego*. Oprac. K. Sałkiewicz. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 2: *Dialogi*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2005, s. 107.

[16] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Oprac. S. Czarnowski. Wrocław 1952, s. 147.

[43, 1]: „Szarfów, felcechów Żydostwo nie miało" – kolejny przykład, kiedy Karol Lubicz Chojecki wydaje się rozumieć, iż *Żydoswaros* nie jest o Żydach, ale o Polakach. „Szarfa" (termin pochodzenia niemieckiego) – „w Wojsku Polskim pas ozdobny z nici srebrnych i karmazynowych, zawiązywany na biodrach lub noszony przez pierś, od końca XVII w. oznaka służby oficera"[17]. „Felcech" (termin pochodzenia niemieckiego) – „pętla z rzemienia lub ozdobnej tkaniny przymocowana do rękojeści broni siecznej, umożliwiająca zawieszenie tej broni na przegubie dłoni, później także oznaka stopnia oficerskiego i stąd zwana felcechem"[18].

[44, 1]: „Jeszcze twój umysł złośliwy i słaby" – *argumentum ad personam*, zob. wcześniejsze uwagi.

[44, 1–2] i [45, 1–2]: „Jeszcze twój umysł złośliwy i słaby, / Tknął że do rządu mieszały się baby, / Które robiły w narodzie niesnaski, / Niezasłużonym wyrabiając łaski" – o mieszaniu się kobiet do rządu w czasach panowania Stanisława Augusta wspomina król w swoim pamiętniku. Zob. wcześniejsze objaśnienia[19]. Józef Ignacy Kossakowski w wierszu *Żądania próżne* tak pisał o królu:

> Gdybym był kiedy królem, nie byłbym tak słaby;
> Nie rządziłby mną Moskal, ni księża, ni baby.
> Znałbym lepiej niż dzisiaj kraju interesa,
> Nie władałaby szafunkiem łask moich metresa.
> Wiernej mojej ojczyzny nie darłbym, nie łupił,
> By z niej który Belweder lub Łazienki kupił.
> Nie dawałbym orderów, tylko za zasługi,
> Byłbym więcej oszczędny, nie znałbym co długi.
> (w. 1–8)[20]

O roli kobiet tak pisał Józef Ignacy Kraszewski:

> Na wszystkich ustach były imiona tych pań, które […] rządziły królem a często potem mściły się, gdy je opuścił dla innych. Pierwsza z nich, wojewodzicowa mścisławska Sapieżyna, siostra hetmana Branickiego, ciążyła mu [królowi – przyp. MS] najbardziej nieustannymi wymaganiami, a później otwartą wojną. Szły za nią: księżna kanclerzyna, Sapieżyna, księżna Czartoryska, nie licząc wszystkich Lullier, Tomathis, Buonafini, Schmitowych, które wszechwładna pani generałowa Grabowska, rozpędzić wreszcie umiała…[21].

[17] Z. Żygulski, H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*. Kraków 1988, s. 416.

[18] Tamże, s. 417.

[19] Zob. S. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*. Kraków 1960.

[20] Cyt. za: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część pierwsza 1788–1789. Z papierów Edmunda Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 1998, s. 37.

[21] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. I: 1772–1787. Oświęcim 2018, s. 127.

Zob. Objaśnienia do *Żydoswarosa*.

[47, 1–2]: „Król, rząd i wiara piórem nie dotknięte, / Zawsze być winne szanowane i święte" – autor wskazuje urzędy i instytucje, które nie powinny podlegać krytyce.

[52, 1–2]: „Wojna i czasem Bóg najwięcej włada, / Myli się, kto tę rzecz na naród składa" – w tym i następnym dystychu [53, 1–2] Chojecki odwołuje się do teologicznej koncepcji historii, w której to Bóg kieruje losami narodów. Odwołanie to ma na celu usprawiedliwienie bezczynności i wad narodu polskiego.

[54, 1–2]: „Nie mało praktyk zdarzało się w świecie, / Że choć był słaby, zbił mężnego przecie" – w tym i dwu następnych dystychach [55, 1–2], [56, 1–2] autor wskazuje, że w dziejach los różnych państw podlegał radykalnej odmianie. To kolejny argument usprawiedliwiający słabość Rzeczypospolitej i bezczynność jej mieszkańców.

[57, 1–2]: „Teraz się wracam do niezgód i kłótni, / Które czynili w narodzie przewrotni" – uwaga metatekstowa. Autor porzuca uwagi ogólne i przechodzi do opisania przyczyn niezgód w Rzeczypospolitej.

[58, 2]: „Czem nie skończono Babilońską wieżę?" – motyw dotyczący przyczyn nieukończenia Babilońskiej wieży pojawia się w *Żydoswarosie* [IX, 3, 1–2]: „Marsz ten był równy *Babilońskiej* wieży, / Którą wstrzymały zmieszane języki". Budowanie Babilońskiej wieży to motyw biblijny (Rdz 11, 1–9) obecny zarówno w sztukach plastycznych (szczególnie w malarstwie), jak i w literaturze.

[59, 1–2]: „Skąd tam był pierwszy niezgody początek? / Kto tak zuchwały, że porwał ten wątek?" – w tym i następnym dystychu [60, 1–2] seria pytań retorycznych, każdy czytelnik poematu znał na nie odpowiedź.

[60, 1]: „łakło" – pochodzi od „łaknąć", pragnąć, czekać czegoś.

[66, 1–2]: „Bóg za przestępstwo rzuca na swę trzodę / Kłótnią, nienawiść, nierząd i niezgodę" – koncepcja teologiczna, według której Bóg karze narody za łamanie prawa Boskiego. Szczególnie chętnie odwoływano się do tej koncepcji w polskim kaznodziejstwie. *Kazania sejmowe* Piotra Skargi są tego najlepszym przykładem. Wszystkie nieszczęścia, które spadały na Rzeczpospolitą, były karami, jakimi Bóg doświadczał naród polski za jego grzechy. Oto jeden przykład, ks. Benedykt Józef Czajkowski pisał:

> Nie możemy nie wiedzieć, jak w narodzie naszym zostaje w pogardzie Bóg i prawa jego. Już dawno zerwawszy przez krnąbrność i rozpustę jedność z Bogiem, nie dbamy o jego cześć i chwałę. Już dawno wypowiedziawszy posłuszeństwo i wierność Stwórcy, lekceważemy, a prawie ze wszystkim odmieniliśmy ojców naszych wiarę, ledwie nie wszyscy podług upodobania i gustu wynajdujemy sobie coraz religie nowsze. Nie mamy w poszanowaniu świąt, kościołów, duchownych, naśmiewamy się z postów, karności i obrzędów katolickiego kościoła. Nieczyste grzechy, pijaństwa, krzywoprzysięstwa, uciśnienia ubogich,

niesprawiedliwości, całą naszą opanowawszy ziemię, zaciągnęły gniew i karę sprawiedliwości boskiej na kraj i ojczyznę naszą. Bóg w narodzie naszym zelżony, już na pogotowiu ma dekret na ukaranie ojczyzny naszej […][22].

[69, 1–2]: „Rzecz jest prawdziwa, że rozumna dusza, / Naród do dobra nakłania i wzrusza" – w tym i kolejnych dystychach Chojecki „wykłada" teorię literatury dydaktycznej, pisze o sposobach, jaki powinien używać twórca, aby naród do dobra „nakłaniać i wzruszać".

[73, 1]: „pod pokrywką" – pod przykryciem, w kostiumie alegorycznym.

[74, 1–2]: „Jeszcze ci powiem, że w tym błądzisz wiele, / Że same kłamstwa piszesz a tak śmiele" – bezpośredni zwrot do autora *Żydoswarosa*, zarzucający mu kłamstwo, *argumentum ad personam* (zob. wcześniejsze uwagi).

[77, 1–2] i [78, 1–2]: „Choć się przed świtem do marszu zabrali, / Całe ćwierć mili umaszerowali. / I po południu aże wpół do trzeci, / Skwapne rycerstwo na miejsce się zleci" – te dwa dystychy to nawiązanie do pierwszej sekstyny z pieśni IX *Żydoswarosa*:

Jeszcze noc grubej powłoki nie zdjęła,
Jeszcze swe słońce skrywało promienie,
Kiedy młódź skora do marszu się wzięła
Na zgubę kraju i własne zniszczenie.
Tak zaś się śpiesznie obozem ruszyła,
Iż wpół do 3ciej, już ćwierć mili była.

[81, 1–2]: „I kilka razy jak czytam w twym piśmie, / Gdzie i nie trzeba to tam hreczka błyśnie" – Chojeckiemu wyraźnie przeszkadza wielokrotne użycie przez autora *Żydoswarosa* motywu „hreczki – rzeki". Zob. [82, 1–2]; [83, 1–2]; [84, 1–2].

[84, 2]: „Że ci odjęła umysłu połowę" – *argumentum ad personam*, zob. wcześniejsze uwagi.

[85, 1–2]: „Mosiądz na trąby, a na boty skóry, / I wełnę wojsko wiozło na mundury" – jest to nawiązanie do fragmentu *Żydoswarosa* [VII, 9, 5–6]: „Co większa nawet wełnę na mundury, / Mosiądz na trąby, a na buty skóry". Może jest to aluzja do towarów zbytkowych, a właściwie, propagowanego między innymi przez Stanisława Staszica, zakazu przywożenia tych towarów do Polski: „Niechaj sejm zaraz wszelkie materyje jedwabne, cudzoziemskie sukna, lny, płótna, skóry, narzędzia żelazne […] zakaże wprowadzać do kraju"[23].

[22] B.J. Czajkowski, *Kazanie o prawdziwej miłości ojczyzny* […]. Lublin 1789, s. 15.

[23] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, s. 151.

[86, 1]: „naśmiewisko pod Żydów zasłoną" – jest to ważne stwierdzenie Chojeckiego, gdyż on dobrze wie, że „Żydzi" to tylko zasłona, alegoria, pod którą Makulski przedstawia wady Polaków.

[87, 1–2]: „Omylne zdanie masz, że pióro harde, / Przynieść ma komu i plamę i wzgardę" – w tym i w kolejnych dystychach (zob.: [88], [89], [91]) Chojecki krytykuje metodę pisarską Makulskiego, która polega na zdecydowanym piętnowaniu wad narodowych.

[90, 1–2]: „Abyś zaś pismo przed narodem schronił, / Okularami szklannemiś zasłonił" – owe „okulary szklanne" to metafora oznaczająca kostium alegoryczny, który Makulski zastosował w *Żydoswarosie*.

[92, 1]: „Śliczny Zoilu" – Chojecki odwołuje się do postaci Zoilosa z Amfipolis, który żył w IV w. p.n.e. Zoilos tak ostro krytykował dzieła Homera, że nazywany był „biczem na Homera" (*Homeromastiks*). W czasach późniejszych jego postać stała się symbolem krytyki niesprawiedliwej, przywoływana praktycznie w każdym utworze polemicznym. Często utwory kończone były tekstami zatytułowanymi „Do Zoila", w których autorzy zabezpieczali się prewencyjnie od domniemanych zarzutów[24]. Określenie „śliczny Zoilu" ma charakter ironiczny.

[92, 1–2]: „czyś się tym zbogacił, / Że ci kto ten śmiech pieczenią zapłacił" – sugestia (insynuacja), wedle której Makulski pisał na czyjeś zamówienie, w domyśle wrogów Rzeczypospolitej.

[94, 1–2]: „Pod ten czas tylko chciej przypomnieć sobie, / Że to pojmować nie byłeś w tej dobie" – *argumentum ad personam* (zob. wcześniejsze uwagi).

[97, 1–2]: „znać podówczas, kiedy się co działo, / Nic nie wiedziałeś, albo bardzo mało" – bardzo ważna wypowiedź metatekstowa, choć zbudowana na samych niedomówieniach. Określenie „kiedy się co działo", według piszącego te słowa, odnosi się do konfederacji barskiej. Chojecki uważa, że Makulski nie znał wydarzeń związanych z konfederacją, bo nie brał w niej udziału, był zbyt młody (zob. wcześniejsze uwagi).

[98, 1–2]: „Skądżeś wiadomy? Z ust tylko kłamliwych, / I rozsiewaczów przypadków fałszywych" – Chojecki dyskredytuje źródła, z których korzystał Makulski. Dotykamy tu jednego z najbardziej interesujących zjawisk związanych z konfederacją barską, a mianowicie propagandy uprawianej przez konfederatów i tej stosowanej przez ich przeciwników. Władysław Konopczyński wskazał, jak wielkie było „samochwalstwo" konfederatów:

[24] Zob. T. Mikulski, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*. Kraków 1933.

> Takiego samochwalstwa, jakie rozniosła pantoflowa poczta konfederacka, nie znają chyba dzieje innych wojen. Gdyby im wierzyć, urąga Repnin, to my już wszyscy jesteśmy wycięci do nogi: rzeczywiście według tych nowin podczaszy pobił Moskwę w Podhajcach i zdobył Kamieniec, Kreczetnikow stracił pod Berdyczowem 50 000 dukatów i 40 armat, potem znów traci półtora tysiąca ludzi i wpada w niewolę, a „za wstawiennictwem obrazu Matki Boskiej na mury fortecy" Moskwa jeszcze większą ponosi klęskę […] nad mogiłami poległych cudowne w nocy płoną ogniki itd. bez końca. Dopiero w takiej fałszowanej oprawie klejnot bohaterstwa barzan zdobył w zniewieściałym społeczeństwie należną cenę[25].

I w innym miejscu:

> Gazety w Krakowie fabrykowane, a z Warszawy datowane, roznoszono […] i z aplauzem czytano o tryumfującej barskiej konfederacji nad wojskiem rosyjskiem: że tam Podgoriczanina zniesiono, tam Kreczetnikowa *totaliter* zbito, tam Apraksina porażono; że konfederacja barska już na kilkadziesiąt tysięcy bitnego wojska liczy, że Tatarzyn i Turcy idą na sukurs konfederacji, gorliwie za wiarę świętą wojującej[26].

Istniała też propaganda odwrotna, skierowana przeciw konfederatom, w której wyolbrzymiano sukcesy militarne Moskali. Stanisław Kaczkowski tak zdemaskował propagandę antykonfederacką:

> Tak na przykład gazeta – pisał on – *Warszawskie uprzywilejowane wiadomości* w dodatku 17 sierpnia 1768 pisze: „Odebrano także wiadomość z województwa sieradzkiego, że major Drewicz nagoniwszy w Starej Wsi pana Bierzyńskiego 300 ludzi z sobą mającego atakując onych rozpędził aż nad brzegi Pilicy, skąd rozpierzchnęli się w lasy. Zostało na miejscu zabitych 125, w niewolę wzięto 60. Zabrano oraz wiele koni, parę kotłów i buzdygan pana Bierzyńskiego"[27].

A oto jak Kaczkowski demaskuje opisane kłamstwa:

> Gazeta ta szczodrze szafując porażkami konfederatów nie tylko co do liczby zabitych przesadziła, bo w utarczkach kawalerii ze 300 nie ginie na placu 125, ale nawet co do położenia się myli; bo lasy są pomiędzy Starą Wsią a Pilicą, a nie dopiero za tą rzeką, w które komenda Bierzyńskiego rozpierzchnąć się miała. Wiadomo atoli, że gazety w Warszawie dyktował Repnin[28].

[25] W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*. T. 1. Poznań 2017, s. 106.

[26] Tamże, s. 114.

[27] S. Kaczkowski, *Wiadomości o konfederacji barskiej*. Poznań 1843, s. 92.

[28] Tamże.

Odpowiedzią na fałszerstwa antykonfederackie był dwuwiersz:

Wielka wojna Moskalów w Polsce z Polakami,
Gdy nie biją orężem, biją z gazetami[29].

Franciszek Makulski doskonale zdawał sobie sprawę z manipulacji, jakimi posługują się gazety. W *Kurierze petersburgskim* […] (zakładam, że Makulski jest jego autorem) w przypisie u dołu strony tak pisał o obrazie Moskwy zmanipulowanym w gazetach:

> Jeżeli gdzie jest rozległym panowanie Moskwy i jej bogactwa, to najrozleglejszym w gazetach, którą chwałę dość tanio kupuje. Kilka tysięcy rubli poświęconych omamieniu, które rzuca od jednego końca, do drugiego Europy, słabą są ofiarą dla gabinetu petersburskiego, który tyle milionów i tyle ludzi kroci próżnej rad chwale poświęca. I tak gazeciarze płatni, autorowie przedajni chwalą sprawiedliwość, zwycięstwa mnożą Moskwy i rozsiewają niesłychanym sposobem. Gdyby nie zasłona Polski, która Moskwę ciekawym wejrzeniom reszty Europy usuwa, łatwiej by się omamienie odkryło, lecz w tym wieku filozoficznym, jak i w innych cudom wierzymy. W gazetach Moskale żadnej prawie nie ponoszą klęski, bitwy wygrane, fortece wzięte, zaledwie jej kilkadziesiąt ludzi kosztują. Za cóż prawie przeszło 40 000 tego nieśmiertelnego wojska, pod mizerną fortecą jaką jest Oczaków stopniało? Toż mówić i o darach carowej, nic nie kosztuje płatnego gazeciarza prezent 4 tysięcy rubli w 40 zamienić, co bywa za zwyczaj, byleby swoją szczupłą pensję roczną odebrał. I tak to [się rodzą] tych rublów imaginowanych miliony w kraju, w którym papier imperatorowy za ukazew, przymuszenie brany, traci blisko 30 od sta. Jeżeli tedy to jest bogactwa oznaką, to nie masz bankruta, który by się bogatym nazwać nie mógł. Stąd sądźmy o wreszcie i cudom takowym nie wierzmy[30].

I jeszcze jeden fragment z utworu wierszowanego o kłamstwach w gazetach warszawskich:

Niechaj gazety drukuje Warszawa,
Jej jest szalbierstwo, nasza w Bogu sława.
I Wielkopolska w tej sławie zostaje,
Chociaż sobotnia fałsz gazeta baje[31].

[29] *Na gazety de die 21 Maii c*[urrenti] *A*[nno]. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3: *Wiersze*. Pod red. J. Maciejewskiego. Warszawa 2008, s. 242.

[30] *Kurier petersburgski czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […]. Warszawa [po 3 V 1791], s. 329–331. W całości przytoczyłem treść tego przypisu, gdyż został on przejęty z pracy J. Mallet Du Pana *O niebezpieczeństwie wagi politycznej, albo wykład przyczyn* […]. Warszawa 1790, s. 107–108.

[31] *W Bogu ufność konfederacyi barskiej i halickiej* […]. Oprac. J. Maciejewski. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 281.

Jan Stanisław Jabłonowski jednoznacznie ocenił „gazeciarzy":

> […] bez wątpienia fałszywi nowiniarze i kłamliwych gazet rozsiewacze po świecie są prawdziwi *in re* łgarze i grzeszą przed Bogiem. Alić w Polsce ten grzech jest daleko większy i cięższy niż gdzie indziej *ex circumstantia status nostri* i rządzenia się Rzeczypospolitej wolnego. *In absolutis* bowiem *dominiis*, w których sam jeden pan rządzi, a rząd jego pański minister jeden egzekwuje i tę wolą wszyscy poddani posłusznie słuchają, gazeta czy prawdziwa czy fałszywa nie odmienia rządu i ordynacyji pańskiej i przeto *statum* nie intryguje ani odmienia. Jakakolwiek stanie się przez gazety w pospólstwie impresja, to się nic w rządzie *status* nie mieni, ale się zstać musi jako pan umyślił i rozkazał, gdzie pospólstwo, czy wierzy, czy nie wierzy gazetom, słuchać ordynansów musi. Ale w Polsce *non item*, ile podczas rewolucyji i wojen i scysji domowych. Napatrzyłem się tego podczas Augustowskiej i Kontowskiej scysji fakcyj, dopieroż w rewolucyji szwedzkiej. O jak siła ludzi substancyj i zdrowia potracili na rozgłoszonym powrocie Kontego ze Francyji, na transportach szwedzkich wojsk, na wychodzie króla szwedzkiego Karola XII z Benderu &c., w których to fałszywych gazetach fałszerze partyzantów swoich wiarę, ufność i trzymanie się jako w kajdanach trzymali, i tać to przedłużona nowinami nadzieja przedłużyła kłótni i mieszaniny domowej, ta zabraniała Polakom przychodzić do jedności, która szczególna mogła uspokoić Rzeczpospolitą wolną. I toć to ja mówię, że mniejszy grzech *in absolutiis dominiis* fałszywe rzucać i wymyślać gazety, niż w Polsce, w której *populus componit statum* i gdzie sam król i senat nie rządzi[32].

[99, 2]: „Dudy jak nadmą, tak też dudy grają" – jest to jedna z wersji przysłowia. Zygmunt Gloger zanotował: „Jak dudy nadmiesz, tak grają"[33].

[100, 1–2]: „Chcąc więc twój umysł zostawić spokojny, / Powiem ci rzeczy tor w prawdzie przystojny" – Chojecki jako wtajemniczony w mechanizmy polityki postanawia, w odpowiedzi na kłamstwa Makulskiego, opowiedzieć prawdę.

[101, 1–2] i [102, 1–2]: „Za życia jeszcze Trzeciego Augusta, / Pewne w cnym domu wygadały usta. / Jako kraj pewny będzie rozdzielony, / W niedługim czasie i naród zniszczony" – w tych dwóch dystychach i kolejnych Chojecki odsłania międzynarodowy spisek za czasów Augusta III Sasa, którego celem był podział Rzeczypospolitej i zniszczenie narodu polskiego. Różnych wypowiedzi-przepowiedni na temat upadku państwa polskiego było wiele. Na przykład Stanisław Staszic pisał:

> Od pół wieku [a więc przynajmniej od roku 1740 – przyp. MS], o wydarciu Narodu Polskiego szlachcie i o podzieleniu między siebie kraju i szlachty we wszystkich Europy układach, we wszystkich zgromadzeniach monarchów bywają rozmowy. We wszystkich

[32] J.S. Jabłonowski, *Skrupuł bez skrupułu w Polszcze* […]. [B. m.] 1730, s. 7–8.

[33] Z. Gloger, „Dudy". W: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. Krzyżanowski. T. II. Warszawa 1985, s. 60.

pismach publicznych powszednim przysłowiem zostało: „Turka z Europy wypędzić, Polskę podzielić”[34].

Oto dłuższy fragment uwag o historii Józefa Ignacego Kraszewskiego:

Myśl podziału Polski wcale nie była nowa. Patrząc na mnożący się bezład w Rzeczypospolitej, wieszczym duchem przepowiadał tę przyszłość Skarga. Jan Kazimierz, wiedząc o planie Karola Gustawa, żegnając się z Polską, w bolesnym jasnowidzeniu oznaczył nawet, co które z państw sąsiednich miało zagarnąć… Są dowody na to, iż Prusy już w 1705 r. myślały o powiększeniu terytorium kosztem Polski; w 1710 r. Rosja rzucała tę myśl. Powracała ona co lat kilka, tak dalece bezbronność Polski, jej położenie geograficzne i nieodpowiednie instytucje, jawnie możliwym to czyniły. Wiemy, iż w 1732 r. sam August II ofiarował się rozdzielić Rzecząpospolitą z jej sąsiadami, byle przy reszcie mógł się utrzymać jako dziedziczny monarcha[35].

Dalej Kraszewski przechodzi już do czasów i pisma, o których wspomina Chojecki:

W czasie bezkrólewia po Auguście III, w chwili poprzedzającej elekcję Poniatowskiego, przeczucie rozbioru wyrażało się głuchymi wieściami o nim, tak, że Katarzyna i król pruski w swych odezwach musieli wypierać się tego zamiaru i oczyszczali z niego, jak z potwarzy. Owszem, oświadczali stawać w obronie całości Rzeczypospolitej. Nadzwyczajnej przenikliwości i bystrości umysłu rezydent saski w Warszawie Essen […] w dwa lata po koronacji Stanisława Augusta […], pisał do swego dworu: „Rozważając rzeczy, jakie się tu dzieją, jestem w obawie mojej utwierdzony, że zgoda jakaś i tajemne zobowiązanie się królów: polskiego, pruskiego i dworu petersburskiego zachodzić musi, w którym o *podział Polski* idzie. Nieszczęście byłoby jeszcze większym, gdyby też dwór wiedeński, obietnicą Oświęcimia, Zatora, starostwa spiskiego, słowem całego tego kawałka kraju na południe od Wisły, zaślepiono – a mam powody wielce się o to niepokoić, iż znaleziono środki skłonienia go do wzięcia w tym udziału. Rosjanie gwałtem kraj nachodzą; jestem przekonany, iż potem część Polski, Ukraina, Kurlandia, Inflanty polskie i z drugiej strony część polskiej Rusi zostanie straconą, że król pruski zaokrągli się w Wielkopolsce, a Stanisławowi Augustowi kilka województw zostawiwszy, oddadzą je na dziedzictwo jego rodzinie”[36].

Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze inną przepowiednię:

[…] w piśmie drukowanym w roku zda mi się tysiącznym siedemsetnym sześćdziesiątym szóstym rozrzuconym po Warszawie w czasie sejmu [pisano:] „Że jeżeli zgody jednomyślnej i prędkiej nie będzie na poprawę praw, na podatki i na aukcyją wojska, tedy spodziewać się

[34] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Oprac. S. Czarnowski. Wrocław 2003, s. 7.

[35] J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. I: 1772–1787, s. 63.

[36] Tamże, s. 63–64.

należy: że zagraniczne wojska w Polszcze naszej pokażą się; że obywatel obywatela, a może i brat brata nienawidzieć i niszczyć będzie, majątek zabierać, gwałty czynić, ogniem palić, mieczem zabijać, prochem wysadzać będzie. Że łaskawi sąsiedzi w tym zamęcie podzielą się nami do reszty; lub też imię polskie w niepamięć puszczając, nadadzą nam absolutnego pana, za którego rządów dopiero poznamy poniewczasie, żeśmy w zaślepieniu będąc zbłądzili, żeśmy jeden przeciwko drugiemu, złośliwie i zapamiętale postępując, do ostatniej nieszczęśliwości przyszli[37].

[106, 1–2]: „chcąc interes zrobić swój dość czynny, / Skłócili naród nic winny" – według koncepcji Chojeckiego za upadek państwa odpowiedzialni są tylko „obcy", wszak Polacy nikomu nic nie są winni.

[109, 1–2]: „Naród niewinny bez wojska i broni, / Mieszał się, kłócił i plątał w tej toni" – obraz narodu skłóconego przez obcych.

[111, 1–2] i [112, 1–2] – w obu tych dystychach Chojecki odrzuca sąd, że to naród polski jest odpowiedzialny za swój upadek.

[113, 1–2]: „Piszesz o krwi brackiej przelaniu, / Zawsze się zwodząc w swoim przekonaniu" – Chojecki zarzuca Makulskiemu kłamstwo, uważa on, że nie było walk bratobójczych, całkowicie pomijając fakt, iż w czasie konfederacji barskiej także Polacy walczyli z Polakami.

[114, 1–2]: „Któż to tę krew lał i kto to był taki, / Wszak Zaporożcy z złemi hajdamaki" – autor pisze o hajdamakach, czyli kozakach przelewających polską krew. Ksiądz Jędrzej Kitowicz zapisał:

[…] hajdamacy mieli swoje siedliska w Siczy, kraju do Moskwy należącym, przy granicy Tatarów krymskich […] teraz panująca Katarzyna II, cesarzowa moskiewska, zupełnie z Siczy tych hultajów wypleniła. […]. Do […] hajdamaków, którzy wyszli z Siczy, przywiązywało się wiele hultajstwa z Rusinów polskich i Żydów. Ci, rozbijając z nimi całe lato, na zimę rozchodzili się po wsiach, służąc po karczmach za parobków i po gorzelniach (po rusku: winnicach) za palaczów; drudzy zaś, przyjąwszy bractwo hultajskie raz na zawsze, do Siczy z hajdamakami powracali i ci to byli nasieniem i potomstwem hajdamaków, którzy oprócz takich plemienników, powracając do Siczy, porywali też i chłopców młodych, bądź obcych, bądź swoich krewniaków, a tak mnożyli się i następowali jedni po drugich, choć żon nie mieli. Najeżdżali ci hajdamacy szlacheckie dwory, wsie i miasta nawet, nikomu nie przepuszczając, kogo tylko zrabować mogli […][38].

[37] Podaję za: *Do Autora Zgody i Niezgody z Autorem Uwag nad życiem Zamoyskiego*. W: *Zbiór pism do których były powodem Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*. Warszawa 1788, s. 7–8.

[38] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 176–177, 180–181. Zob. W.A. Serczyk, *Hajdamacy*. Kraków 1978.

Król Stanisław August w *Pamiętnikach* pisał: „na Polskę trzy plagi spadły niemalże jednocześnie: morowa zaraza, która z Turcji nadeszła, bunt chłopstwa i wreszcie wkroczenie armii tureckiej na Podole”[39]. Król opisał tragiczne skutki chłopskiego buntu:

> Poruszenie to kosztowało życie ponad 15 tysięcy szlachty i więcej niż 30 tysięcy Żydów – mężczyzn, kobiet i dzieci, którym gardła poderżnięto we własnych domach lub miasteczkach, gdzie się schronili. Najosobliwsze tam stosowano okrucieństwa podczas potwornych tych mordów. Zbuntowani chłopi synkom swym do rąk małe dawali włócznie, żeby przebijali nimi dzieci swych panów i Żydów. Liczne bardzo wypełnili studnie umęczonymi zwłokami w miejscach wielu […][40].

W oświadczeniu konfederacji barskiej czytamy m.in.:

> Kozacy majętniejszych obywatelów naszych poddani, przez utajonych dawniej posłańców poduszczeni, z winnego odważywszy się wybić posłuszeństwa, na jedno zbiegli się miejsce i z kozakami zaporoskimi i siczowymi do Moskwy należącymi złączyli się w roku przeszłym 1768 miesiąca czerwca, do kupy zebrani i w oręż wojenny opatrzeni, rozproszyli się po kraju w przeciągu mil 60 wzdłuż a 40 w szerz, żadnemu prawie nie przepuścili mieszkańcowi. Miasta: Humań, Zabłotyn, Tetyjów, Lisanka, Sawran i wiele innych, lubo z nimi kapitulowały, przecież ich zapalczywości nie uszły. Szlachta wszelkiego wieku, płci i stanu

[39] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia.* Wybór tekstu D. Triaire. Przekład W. Brzozowski. Wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz. Pod red. M. Dębowskiego. Warszawa 2015, s. 329.

[40] Tamże, s. 330. Ponad sto lat wcześniej, w trakcie powstania Chmielnickiego, podobnie opisywano zbrodnie na Polakach i Żydach. Samuel Twardowski pisał:

> […] jako świeże zbrodnie
> I niezgaszone dotąd ich pochodnie,
> Czym domy, sprzęty, kościoły gorają
> Pobudzać mają.
> Krew jeśli do tej miała przyść putrydy
> Szlachecka równo poważona z Żydy
> W niej jako szkapy w kloace głębokiej
> Brodzą po boki.
> Matrona płodem swym się nie zasłoni,
> Niewstyd różany panieński oszroni
> Zelżywszy hultaj na koniec okrutnie
> Głowę jej utnie.
> Umarłych ziemia depozyt ich wierny
> Ukryć nie może, Bóg nawet niezmiernej
> Deptany nogą ponad wszytkie dziwy
> W umbrze straszliwy.
> (*Pobudka wychodzącemu wojsku pod Ołykę pro 1. Maji anno 1649* [Leszno. 1649], w. 121–136).

Zob. T. Srogosz, *Okrucieństwo i śmierć w czasie ruchów hajdamackich (XVIII w.) – polsko-ukraiński protokół rozbieżności*. W: *„Śmierć w dziejach człowieka”. Nowożytność*. Pod red. M. Franza, K. Kościelniaka, Z. Pilarczyka. Toruń 2016.

dla nasycenia wrodzonej ich ku wierze naszej zapalczywości, najwymyślniejszymi męczona była sposobami[41].

Anonimowy autor utworu poetyckiego *Wiersz o nieszczęśliwości ukraińskiej przez hajdamaków uczynionej 1768* szeroko opisał zbrodnie:

Zabite dzieci, zabita żona,
Nie ma pogrzebu, w poniewierce ciała
Psy pożerają; ah, klęsko niemała!
Wyzuł z fortuny i zabrał dorobki.
Te okrucieństwa zostawił nadgrobki.
Nie ukryjesz się po trzcinie, po lasach,
Palcem cię wytknie poddany w tych czasach.
Cóż więcej czynią ci nieprzyjaciele?
Gwałty nieznośne, gdy w świętym kościele
Konsekrowane tu komunikanty
Nogami depcą – tu kościelne fanty
Troczą na konie, ładują na wozy,
Kładą na szyje kapłanom powrozy,
Pieką i meczą, katują bez miary.
[…][42]

W innym utworze czytamy:

Rzuciło się co żywo chłopstwo zajuszone,
Hurmem zaraz jedno w tę, drudzy w ową stronę
Napadali na miasta, na wioski, na dwory,
A nie kontentując się zebranemi zbiory,
Tę największą dla siebie korzyść przedsięwzięli,
By najwięcej szlacheckiej krwie wszędzie wyleli.
I zacząwszy od samych niemowlęcych dzieci,
Któż się mógł, choć najstarszy, z tych wywikłać sieci?
Strach wspomnieć! Cóż dopiero mówić, jakie oni
Okrucieństwa czynili wtenczas, gdy nie sto ni
Tysiąc osób na jedne tylko pół godziny
Wyrznęli, choć bez grzechu żadnego i winy[43].

[41] *Trzy oświadczenia Konfederacyji Barskiej*. Kraków 1850, s. 159.

[42] Cyt. za: *Literatura barska. (Antologia).* Oprac. J. Maciejewski. Wrocław 1976, s. 231. Toż w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 283–284.

[43] *Objaśnienia króla IMCI w teraźniejszych okolicznościach przez prawdziwego patriotę*. W: *Literatura barska. (Antologia)*, s. 286. Toż w: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 397–398.

Franciszek Karpiński w wierszu *O nieszczęściach ojczyzny i rzezi humańskiej* pisał m.in.:

> Już do twych uszu przyjść miały głosy
> Krwi, co lud przelał zażarty;
> I wiara twoja poniosła ciosy,
> I kościół z ozdób odarty.
>
> Wspomnij przynajmniej na twe ołtarze,
> Przy których my stać przyrzekli.
> Nie karz! Wszak z dawna nikt tych nie karze,
> Co do ołtarza uciekli.

Za podsumowanie niech posłużą uwagi Stanisława Staszica:

> Kiedy Dwór Moskiewski bez najmniejszej przyczyny, bez wypowiedzenia formalnej wojny, [w pokoju, przy najuroczystszych z Polską traktatach], nasłał Rzeczpospolitę Polską swoimi wojski, gwałcił w oczach Europy w cudzym kraju wszystkie prawa narodów i ludzkości. Na jednym końcu (jako głowa religii ruskiej) zapalił fanatyzm i kazał pod Imieniem Boga wyrznąć w Polsce tych wszystkich ludzi, którzy nie są ruskiej religii; jakoż w niedziel kilka wyrznięto około sto tysięcy osób różnej płci, różnego wieku, a najwięcej niewinnych tych niemowląt, które jeszcze schronić się nie mogły, a których wściekły Rusin po troje razem na jednę dzidę zbijał. Na drugim końcu Rzeczypospolitej tegoż dworu żołnierz nad zabranymi w niewolę Polakami wywierał najsroższe okrucieństwo: katował ich publicznie w dni pewne, obwieszał, topił, obcinał nosy, uszy, ręce i nogi. Drewicz – bestia nie człowiek – temu bezbronnemu, który mu się w dobrej wierze poddał, przerzynał brzuch i żywo wkoło drzewa okręcał wnętrzności…[44]

[120, 1–2] i [121, 1–2]: „Przypomnij sobie, gdyś przeciw mieszczanom, / *Manifest* zrobił, chcąc go oddać stanom. // I znów za miasty pismaś swe drukował, / Gdyś dla korzyści onym już hołdował" – zwrot do autora *Żydoswarosa*, w którym zawarty jest zarzut, iż raz pisał pisma „przeciw" mieszczanom, a potem był „za" ze względu na odniesione korzyści. Jest to jednocześnie sygnał biograficzny, który może służyć do zidentyfikowania autora poematu. Franciszek Makulski zwracał się do mieszczan w pochwalnych utworach, takich jak np.: *Basałyk pod imieniem Ćwika*… czy *Do mieszczan* pomieszczonym w *Opisanie iluminacyi*[45], zaś krytycznie o cechach pisał w *Manifeście przeciw mieszczanom*… czy

[44] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, s. 64–65.

[45] Zob. *Do mieszczan.* W: *Opisanie illuminacyi w dniu 8 maja 1791 roku na anniwersarz imienin Najjaśniejszego Pana nie tylko miasta Warszawy ale i innych miast tak Korony, jako i Litwy. Z okoliczności nadanej im wolności i zapadłej zbawiennej dla narodu Konstytucyi w dniu trzecim maja tegoż roku*. Warszawa 1791. Współczesna edycja w: *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego.* Część druga 1790–1792. Z papierów Edmunda Rabowicza opracowała K. Maksimowicz. Warszawa 2000, s. 172–173.

w *Czamarce i sarafanie*; krytycznie na ten utwór odpowiedział Wilhelm Horalik[46] (zob. uwagi we Wstępie).

[122, 1–2]: „Kto by chciał z pióra twego mieć obronę, / Użyć cię może w tę i owę stronę" – w tym i dwu kolejnych dystychach (zob. [123], [124]) Chojecki zarzuca Makulskiemu sprzedajność i to, że pisze on swoje utwory zarówno „za", jak i „przeciw" w każdej sprawie, jeśli tylko zostanie sowicie wynagrodzony. W tradycji europejskiej taka postawa podlegała/podlega krytyce, choć miała długą tradycję, poczynając od pierwszych sofistów (Gorgiasz, Protagoras), poprzez „drugą sofistykę", aż do końca XVIII wieku. Ponownie sofistyka ta ze wzmożoną siłą pojawiła się w postmodernizmie (zob. uwagi we Wstępie). Makulski odpierał zarzuty, że kolejne utwory wydawał tylko dla zysku. Na przykład w *Czamarce i sarafanie*, w przedmowie „Do Czytelnika", pisał:

> Nie mniemaj na moment proszę, abym chciał dla pokupu, nowym dzieło moje ozdobić strojem. Do ciebie należy zapytać się gustu i worka, a do mnie tak je ochrzcić jak mi się podoba. Masz próżno poziewać lub trefić patriotyczną czuprynkę, wprzód niż osądzisz przeczytaj, a potem nazwi je jak chcesz, ja spokojnym zostanę, żem to napisał, com myślał, i w ten czas właśnie, gdy ogólne narodu dobro milczeć nie kazało[47].

[128, 1–2]: „Manuskrypt prawdy znalazłeś na drodze, / Sam go zmyśliwszy i płocho i srodze" – nawiązanie do podtytułu *Żydoswarosa*: „Manuskrypt znaleziony na drodze prawdy". Chojecki nie rozumie (a może tylko udaje, że nie zna) znanego motywu literackiego funkcjonującego pod nazwą „rękopis znaleziony". Nazwa ta pochodzi od tytułu powieści Jana Potockiego *Rękopis znaleziony w Saragossie*.

[131, 1–2]: „Napełniłeś nim sklepiki i szynki, / Domy pijackie i budki i rynki" – Chojecki nie ukrywa, że *Żydoswaros* cieszył się wielką popularnością, ale wśród pospólstwa.

[132, 2]: „Dla powszechnego z narodu się śmiania" – kolejny sygnał, iż Chojecki doskonale odczytał przesłanie utworu.

[133, 1–2] i [134, 1–2]: „Czemuż żeś swego nie włożył imienia, / Dla wspanialszego twej książki uczczenia. / Na co się taisz, gdy twe pismo prawe, / Z czego dać można rachunek i sprawę" – w literaturze polemicznej wielokrotnie sugerowano, że za anonimowością utworów kryją się nieczyste intencje. Oto jeden z przykładów:

[46] W. Horalik, *Na pismo pod tytułem „Czamarka i Sarafan" w czasie sejmu patryjotycznego w Polskę wprowadzone. Odpowiednie pismo przeciwko żądanemu skasowaniu cechów i konfraterni, dowodzące użytek i potrzebę konieczną tychże cechów i konfraterni, a oraz okazujące w żądanym skasowaniu onychże niepowetowaną dla kraju szkodę. Nadto: Urządzenie z pomnożeniem osób w jak najlepszym sposobie policyi, życzące na ostatek projekt i prośbę o wybrukowanie ulicy Tamki, dla całej Warszawy najpotrzebniejszej w sobie obejmujące*. Warszawa [1790?].

[47] F. Makulski, *Czamarka i sarafan w czasie sejmu patriotycznego w Polskę wprowadzone*. Warszawa 1791, s. 3.

I tyś musiał mózg suszyć u smolnej pochodni;
Bo gdybyś sprawiedliwym rymy klepał końcem,
Nie zataiłbyś, ktoś jest, imienia przed słońcem[48].

(zob. uwagi we Wstępie).

[138, 1–2]: „I *Żydozgodos* co masz jeszcze w prasie, / Nie zatrze, co wziął *Żydoswaros* na się" – Chojecki jest przekonany, zgodnie z sugestiami Makulskiego, że w druku znajduje się drugi utwór pt. *Żydozgodos*. Ten drugi utwór nie zatrze złego wrażenia, jakie sprawił pierwszy. *Żydozgodos* prawdopodobnie nie ukazał się drukiem.

[48] A. Naruszewicz, *Wieśniak do poety dziennego*. Oprac. J. Wójcicki. W: *Literatura konfederacji barskiej*. T. 3, s. 692.

Franciszek Jaksa Makulski

Pojedynek literacki, czyli odpowiedź na Odpowiedź

Objaśnienia

Motto: *Dum recte vivo, non curo verba malorum* – „Jeśli (dopóki) uczciwie żyję, to nie dbam o złe słowa", sens taki jak w powiedzeniu: „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi".

Drugie motto: „I mucha, a jednak się broni" – jest to sentencja przywoływana w sytuacji, w której wskazywano, że nawet „słabszy" powinien się bronić przed „silniejszym" – i to zarówno na poziomie mikro: pisarz przed atakiem krytyka, jak i na poziomie makro: Polska przed zaborcami. Z tą drugą sytuacją mamy do czynienia w kazaniu ks. Nepomucena Adriana Dębskiego, który mobilizując Polaków do walki, pisał: „Oddajmy im [zaborcom – przyp. MS] dobrowolnie resztę majątków naszych, zrzeczmy się przyrodzonego do własnej obrony prawa, zapomnijmy, że się i biedna mucha broni, i gińmy tak sromotnie, jak żaden nie zginął naród"[1].

Sentencja ta w literaturze dawnej przytaczana była wielokrotnie. Na przykład Samuel Wysocki w jednej z wzorcowych mów (Mowa VII) zapisał:

> A któreż w całym kreatur zbiorze *vivent* tak nieczułe, żeby w oczywistym niebezpieczeństwie do naturalnej nie miało się broni? Chciał podobno ciekawy w sekretach natury rzecz podobną rzymski wynaleźć polityk, ale w przedsięwziętej zawiodszy się imprezie, godną zdania swego położył konkluzyją: *Nihil tam imbecille natum est, ut sine elidentis periculo*

[1] N.A. Dębski, *Kazanie z okazji powstania narodu* […]. Warszawa 1794, s. 12.

pereat. Dość biedna mucha, a przecie się broni, dość licha pszczoła, a i ta żądłem dojmie do żywego […][2].

Wysocki przywołał sentencję łacińską z dialogu Seneki *O gniewie* (III, 28), która we współczesnym przekładzie brzmi: „nic nie jest z natury do tego stopnia bezsilne, by ginąć nie stwarzało niebezpieczeństwa dla tego, kto je chce unicestwić"[3].

Polską sentencję o musze przywołała jedna z bohaterek (Kokoszyńska) komedii Michała Mowińskiego: „Nie miło prawdę słuchać, jednakowa prawda prawdą, a kiedy, jak to mówią, i biedna mucha się broni […]"[4]. U Zawadzkiego: „Biedna się mucha broni"[5]. W *Słowniku* Lindego w haśle „Mucha" czytamy: „Jak to mówią: i biedna mucha się broni […] i robak śmierci się chroni […]"[6].

[1, 1]: „Ty!" – bezpośredni zwrot do Karola Lubicz Chojeckiego.

[1, 3–4]: „Aby twe pióro żółć czarną zionęło" – wyrażenie metaforyczne, „żółć czarną zionąć" oznaczało wyrzucać z siebie wszelkie nieczystości. W polemikach prowadzonych w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku zwrot „pióro w żółci maczane" należał do bardzo popularnych i oznaczał złośliwą i niesprawiedliwą krytykę.

[2, 1–6]: „Mówisz żem *młody*…" – nawiązanie do *Odpowiedź* [5]; w całej sekstynie Makulski odpiera zarzut Chomińskiego zbudowany na przekonaniu, że młodość jest gorsza od starości. Pogląd ten za podstawę miał opozycję: młodość–głupota ↔ starość–mądrość i doświadczenie. Przekonanie to obowiązywało w całej kulturze staropolskiej, przewartościowaniu uległo w literaturze romantyzmu.

[3, 1–2]: „«*Nie byłeś w wojsku*», bardzoś się pomylił / Służyłem i dziś służę mej ojczyźnie" – nawiązanie do *Odpowiedź* [6]; Makulski odpiera kolejny zarzut Chojeckiego, dowodząc, że służba ojczyźnie jest najważniejszą powinnością obywatela. Makulski był zbyt młody, by brać udział w konfederacji barskiej (zob. uwagi wcześniejsze).

[3, 5–6]: „żeś miecz w swej krwi broczył, / Z królem, ojczyzną, bracią walki toczył" – Makulski bardzo krytycznie odnosi się do udziału Chojeckiego w konfederacji barskiej, gdyż były to według niego walki bratobójcze. Wiesław Majewski tak pisze o działalności militarnej konfederatów:

[2] S. Wysocki, *Orator Polonus* […]. Varsoviae 1740, s. 40.

[3] L.A. Seneka, *Dialogi*. Przeł. L. Joachimowicz. Poznań 1996, s. 150.

[4] M. Mowiński, *Statysta, komedia w trzech aktach* […]. Warszawa 1780, s. 97.

[5] I.R. Zawadzki, *Gemmae Latinae* […]. Warszawa 1701, s. 14.

[6] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. III: M–O. Lwów 1857, s. 177.

> Walczono cały czas z Rosjanami, elementy wojny domowej występowały jedynie sporadycznie. Od jesieni 1768 roku walki przeciw rodakom zdarzały się rzadko. Dopiero po ogłoszeniu aktu bezkrólewia, od maja 1771 roku parę tysięcy wojsk królewskich stale wspierało Rosjan. I wówczas jednak siły te stanowiły jedynie nieznaczny dodatek do armii Katarzyny II[7].

[4, 1–3]: „Jeżelim szperał, mówisz, po Talmutach, / Znakiem, iż pracym me lata poświęcił. / Abym odkrywał zdrożności w bałamutach" – nawiązanie do *Odpowiedź* [10]; odparcie kolejnego zarzutu. Makulski przekonuje, że wiele czasu poświęcił na pisanie *Żydoswarosa*, a jego celem było odkrywanie różnego rodzaju „zdrożności", kłamstw.

[4, 4–6]: „ty, któryś się do pióra zachęcił / Opisem twej podróży za krajem, / Mylisz się często z dziejami zwyczajem" – Makulski odpowiada zarzutem na zarzut i twierdzi, iż Chojecki w swym dziele, czyli w *Pamięci dzieł polskich* […], wielokrotnie się mylił. Współcześni edytorzy *Pamięci dzieł* napisali: „Pamiętnik Chojeckiego nie jest wolny od błędów. To zrozumiałe. Jeden z nich to przypisywanie własności osady Baturin Trubeckiemu, a nie Razumowskiemu. Nie są to jednak informacje istotne dla czytelnika polskiego i badaczy konfederacji barskiej"[8]. Okazuje się jednak, że w polemice literackiej były to informacje ważne i znaczące. Polemika literacka kieruje się swoimi prawami i często stosuje hiperbolę.

[5, 1–4]: „Mówisz: «*Może byś został się na zadzie*» / Nie jesteś mędrkiem…" – nawiązanie do *Odpowiedź* [9, 1]; Makulski odpiera kolejny zarzut, jednocześnie krytykując Chojeckiego.

[5, 5–6]: „Piszesz: «*Iż cięższa szabla jest niż pióro*», / Wszystko się znajdzie za właściwą porą" – nawiązanie do *Odpowiedź* [13, 2]; wyrażenie o piórze i szabli jest wyrażeniem metaforycznym, oznaczającym, iż łatwiej jest pisać, niż wojować. Makulski odpiera ten zarzut, sugerując, że i na wojaczkę przyjdzie jeszcze czas.

[6, 1–6]: „Zapewne gdybym ja był pod te czasy […]" – cała sekstyna zbudowana jest na rozumowaniu: „co by było, gdybym ja był". Makulski przekonuje, że gdyby był żołnierzem w czasie konfederacji barskiej, to walczyłby po stronie króla, przeciwko Chojeckiemu. Argument, iż konfederaci barscy zdradzili kraj, był jednym z najcięższych i bardzo krzywdzących.

[7, 1–2]: „Jeżelim zrównał Polaków z Żydami, / Wszak Polak takiż człowiek jak inni" – jest to miejsce, w którym Makulski ujawnia klucz do rozszyfrowania treści *Żydoswarosa*.

[7] W. Majewski, *Jędrzej Kitowicz a konfederacja barska*. „Napis" 2001, VII, s. 324.

[8] A. Kuczyński, Z.J. Wójcik, „Od wydawców". W: K.L. Chojecki, *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*, s. 144.

[7, 3]: „*Warmiński* zrobił Polaków myszami" – nawiązanie do Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego, i jego poematu heroikomicznego *Myszeida*. W przypisie (a) Makulski zarzuca Chojeckiemu „paszkwilantowi", że nie czytał *Myszeidy* ani poematów Tassa i Ariosta.

[7, 5]: „żeś nie czytał *Tassa*, *Ariosta*" – Makulski zarzuca swojemu polemiście brak znajomości podstawowych tekstów literackich i rządzących nimi prawideł. Torquato Tasso (1544–1595), włoski poeta renesansowy, twórca m.in. *Jerozolimy wyzwolonej*. Lodovico Ariosto (1474–1533), włoski poeta, autor m.in. poematu *Orland szalony*.

[8, 1–3]: „Mówisz, iż wolno jest pisać poecie, / Iż myśli jego wolne od oporu, / Iż wolno mu kraść i wisieć na świecie" – nawiązanie do *Odpowiedź* [28, 1–2]. W przypisie (b) Makulski wskazuje, iż krytyka literacka często jest krytyką osoby autora, a nie dotyczy dzieła literackiego.

Przypis (b): „*invasor a se ipso occiditur*" – popularna sentencja, tłum.: „napastnik zabity przez siebie samego".

[8, 4]: „co wiszą u dworu" – Makulski wykorzystuje dwa różne znaczenia czasownika „wisieć": 1. być powieszonym, czyli ponieść śmierć, to odnosi się do poety, czyli Makulskiego; 2. wisieć u dworu, czyli utrzymywać się z łaski króla, to odnosi się do Chojeckiego.

[8, 5]: „Nie znam przekupstwa, ani go szukałem" – nawiązanie do *Odpowiedź* [29–30]; Makulski odpiera zarzut, że napisał *Żydoswarosa*, bo został przekupiony przez Żydów.

[8, 6]: „To tylko, co jest prawdą napisałem" – nawiązanie do *Odpowiedź* [32, 1–2]; Makulski odpiera zarzut, że jego poemat jest całkowitym kłamstwem. Postulat i zalecenie, iż utwór powinien zawierć tylko prawdę, jest stałym motywem poematów heroikomicznych, na przykład Michał Hieronim Juszyński w *Asketomorii* pisał: „Prawdy niech pozór nigdy nie zasłania"[9]. W *Kurierze petersburgskim* (zakładamy, iż jego autorem był Makulski) autor zachęca piszących: „Piszmyż teraz wszyscy, lecz piszmy prawdę, a prawdę, ani za talary i ruble kupioną, ani zarażoną upornego przesądu płodem, *widzi mi się*, ale w takiej ją malujmy sukience, jaka jej właściwie przystoi"[10]. Stwierdzenie: „prawda malowana jest w sukience" jest wyrażeniem metaforycznym i oznaczającym zakłamywanie prawdy. W tradycji ikonologicznej wskazywano, że prawda jest naga. Według Ripy prawda to „Bardzo piękna, naga kobieta […]. Przedstawia się ją nagą na znak, że prostota jest jej przyrodzoną cechą"[11].

[9] Cyt. za edycją w: *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, s. 35.

[10] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie od panowania Jana Olbrachta* […]. Warszawa [po 3 V 1791], s. 9.

[11] C. Ripa, *Ikonologia*. Przeł. I. Kania. Kraków 1998, s. 341–342.

[9, 1]: „Ofiary żadnej od Żydów nie wziąłem" – nawiązanie do *Odpowiedź* [30, 1–2]. Makulski odpiera zarzut, że został przekupiony przez Żydów.

[10, 1–6]: „Żyłem już w ten czas, kiedy was Moskale…" – cała sekstyna poświęcona została opisaniu zniewag, jakich od Moskali za „zuchwałość nadętą" doznawali uczestnicy konfederacji barskiej.

[11, 1–2]: „Nie znasz jaki tok mają poemata, / Kiedy zarzucasz, iż mapy nie umiem" – nawiązanie do *Odpowiedź* [39–40]. Makulski odpiera zarzut, jakoby w *Żydoswarosie* nie przestrzegał zasad prawdy historycznej, nie znał mapy politycznej, wprowadzał wiele anachronizmów historycznych, geograficznych i obyczajowych. Autor *Żydoswarosa*, broniąc się w przypisie (c), odsyła do utworów Wergiliusza, który w swoich utworach często mieszał prawdę z fikcją.

[11, 5–6]: „Nie znasz jak z ludźmi żyć, jak się obchodzić, / Boś przywykł tylko po *Kamczatkach* chodzić" – Makulski zarzuca Chojeckiemu, że jego krytyka *Żydoswarosa* wynika z braku ogólnej ogłady i podstawowej wiedzy. Chojecki zbyt wiele czasu spędził na wygnaniu, na rubieżach cywilizacji (na Kamczatce prawdopodobnie nie był, jest ona tu symbolem ziem poza kulturą), i dlatego nie rozumie przesłania poematu. Argument o pobycie autora *Odpowiedzi* na Kamczatce jest kolejnym dowodem, że chodzi tu o Chojeckiego, a nie na przykład o Chomińskiego. Inny stosunek do Kamczatki jako miejsca zesłania Polaków zaprezentowany został w *Kurierze petersburgskim*, którego autorem był prawdopodobnie Makulski. Autor ten pisze o skutkach moskiewskiej polityki wobec Rzeczypospolitej i jej obywateli:

> Rosja ta jędza północna żyć nigdy nie umiejąca spokojnie, która zawsze Polskę intrygami rozdwajać pragnie, aby potym w zamieszaniu i zakłóceniu w oczach Polaków ołtarze święte znieważała, domy gwałciła i rabowała, ręce i nogi w obronie obcinała i na Syberii albo-li też w Kamczatce żyć przymuszała w kajdanach[12].

[12, 1–2]: „Jeżelim wyrzekł, iż baby rządziły, / Alboż nieprawda?… Mamże milczeć na to?" – nawiązanie do *Odpowiedź* [44–46]. Makulski odpiera zarzuty, broniąc się, że pisał tylko prawdę.

[12, 5–6]: „Znam hołd dla króla, umiem go szanować, / Ale nie umiem podle postępować" – nawiązanie do *Odpowiedź* [47–48]. Makulski odpiera zarzuty, jakoby w *Żydoswarosie* prześmiewczo, ale według niego zgodnie z prawdą, przedstawił rabina-króla Stanisława Augusta.

[12] *Kurier petersburgski, czyli intrygi moskiewskie* […], s. 301.

[13, 1]: „Kłótni, niesnasek na Boga nie zwalaj" – nawiązanie do *Odpowiedź* [52–53]. Makulski krytykuje przekonanie Chojeckiego, że losami narodu kieruje Bóg i ludzie niewiele tu mogą zrobić.

[13, 2]: „Człowiek kowalem swej biedy się staje" – nawiązanie do przysłowia: „Człowiek jest kowalem swojego losu".

[13, 5–6]: „Cóż ci dzieło moje szkodzi? / Znać chyba tyle, iż ci błąd dowodzi" – Makulski, zwracając się do Chojeckiego z pytaniem, w odpowiedzi sugeruje, iż jego krytyka *Żydoswarosa* wynika z tego, że przedstawił w nim prawdę, która go zabolała.

[14, 1–6]: „Żaden rozumny człowiek się nie gniewa…" – cała sekstyna jest nawiązaniem do sentencji: „prawdziwa cnota krytyk się nie boi", obrażają się tylko ci, którzy czują się winni.

[15, 1]: „Mówisz że *hreczka umysł mi odjęła*" – nawiązanie do *Odpowiedź* [84, 1–2].

[15, 2–4]: „Chyba by komuś wiatr północny mroźny / Jeszcze mię drzączka od zimna nie wzięła, / Nie uśpił Węgrzyn, ni stłukł mocarz groźny" – Makulski wylicza trzy przyczyny utraty rozumu: 1. „wiatr północny mroźny", jest to metaforyczne określenie zesłania przez Moskali na Syberię. Chojecki został wywieziony, prawdopodobnie pod wpływem tych wydarzeń postradał zmysły; 2. „uśpił Węgrzyn", nadużycie wina węgierskiego; 3. „stłukł mocarz groźny", klęska militarna, która prowadziła do utraty rozumu.

[16, 1]: „Nikt mi pieczenią jeszcze nie zapłacił" – nawiązanie do *Odpowiedź* [92, 1–2]. Kolejny raz Makulski odpiera zarzut, że napisał *Żydoswarosa* na zamówienie i otrzymał za to zapłatę.

[16, 4]: „Ni przed Kozaki płaszczyć się dońskiemi" – w przypisie (d) Makulski wyjaśnia: „W czasie potrzeby wołano czasem: «Jaśnie Wielmożny Kozaku! *Pardon*». Makulski przekonuje, że pisząc *Żydoswarosa*, nie „utracił sumienia i wiary", w przeciwieństwie do niektórych uczestników konfederacji barskiej, którzy płaszczyli się przed Kozakami dońskimi, prosząc ich o litość.

[16, 6]: „Zasypiam smaczno, choć przy suchym chlebie" – obraz poety, „chudego literata", który ma czyste sumienie, ale jest biedny.

[17, 1–3]: „Piszesz, żem Moskwy w dziele nie wzmiankował, / Wsadź okulary na nos i przeczytaj / Z lepszą uwagą niżeś wprzód trutynował" – Makulski odrzuca zarzut, sugerując, iż Chojecki czytał poemat niezbyt uważnie, nie potrafiąc odczytać alegorycznego przesłania: Filistyni to Moskale.

[17, 3]: „trutynował" – „trutynować" to rozważać, roztrząsać.

[18, 2–3]: „kiedyś mi zarzucił, / Iż mię blask złota lub pochlebstwo mroczy" – Makulski odpiera ten zarzut, sugerując, że to Chojecki dla chciwości nucił tekst.

[18, 5–6]: „*Jestem przyjaciel ludzi i tych wspieram,* / *Gdyż dla potściwych żyję i umieram*" – fragment, który jest nawiązaniem do *Hymnu do miłości ojczyzny* Ignacego Krasickiego.

[19, 1–3]: „Jeszczem pism moich nie topił w kanale, / Anim napełniał szynków i sklepików, / Ni rynków, budek" – nawiązanie do *Odpowiedź* [129–131]. Makulski odpiera zarzut, że wydał *Żydoswarosa* w dużym nakładzie i rozesłał go do miejsc mało godnych.

[19, 5–6]: „Ani imienia mojego się wstydzę, / Lecz go wyjawić przyczyny nie widzę" – nawiązanie do *Odpowiedź* [133–134]. Makulski odpiera zarzut dotyczący anonimowego wydania *Żydoswarosa*.

[20, 1]: „Ani się lękam pogróżek, postrachów" – nawiązanie do *Odpowiedź* [140–142].

[20, 3–4]: „Jeszczem moskiewskich nie lustrował gmachów, / Anim się płaszczył kiedy przed podłemi" – Makulski przekonuje, że nie był na służbie u Moskali.

[21, 1–2]: „Rzekłeś: *Są pieśni ale nie ma nuty*. / Gdy chcesz napiszę i zagram ja tobie" – nawiązanie do *Odpowiedź* [125–127].

[21, 3–4]: „Są to dziecinne i płoche zarzuty, / Zakał niosące twej własnej osobie" – w przypisie (e) Makulski wyjaśnia, iż te „dziecinne i płoche zarzuty" dotyczą podejrzenia, jakoby wziął pieniądze od miast za pozytywny o nich utwór.

[21, 4]: „Zakał" – inna forma to „zakała", tu w znaczeniu: niosący wstyd.

[22, 1–2]: „Jeszcześ nie czytał drugiej części dzieła, / A już je śmiało zaraz krytykujesz" – nawiązanie do *Odpowiedź* [23, 1; 138]. Makulski odpiera zarzuty wobec przygotowywanego (będącego w druku?) utworu pt. *Żydozgodos*. Utwór ten prawdopodobnie nigdy nie ukazał się drukiem.

[22, 5]: „Poprawiaj wady, lecz nie krzywdź osobę" – Makulski kolejny raz zwraca się do Chojeckiego, aby ten krytykował utwór, a nie osobę autora. Jest to krytyka paszkwilu, który atakował osoby.

Indeks osób i postaci*

A

Abramowiczówna Zofia – 70
Abramowska Janina – CCXIII, 85
Adamski Jerzy – CXXXVII
Aleksandrowska Elżbieta – XXIII, XXXI, XXXII, XXXIII, CIX, 97, 190
De Alembert Le Rond Jean – CCXIII
Allemann Beda – CLXV
Alvarez Emmanuel – CLXXXV
Amazjasz – 23
Anchurus – 12
Appel Włodzimierz – CXXXVI
Apraskin Piotr Fiodorowicz – XXXIII
D'Argens Jean-Baptist de Boyer – XXVI, LXXV, LXXVI
Ariosto Ludovico – CXLVII, 212
Aron – 120
Arystoteles – CC
Auerbach Erich – CLXX, CLXXI
August II Sas – LVII, 79, 193
August III Sas, król – CLV, 140, 201
Awedyk Konstantyn – 83

B

Bachus – 39
Badecki Karol – CXXI
Balbierz Jan – CLXX
Bałaban Majer – XCII, CLXIII, 83
Banasiak Bogdan – CLXXXV
Banaś Teresa – CXXI, CXXII
Barański Janusz – XV
Barkowski Igor – CC
Barss Franciszek – 97
Bartoszewicz Julian – 79
Batteux Charles – CCXIV
Bąbel Agnieszka – CLV, 74, 79, 113, 182
Bąkowska Eligia – LVII
Bednarek Bartłomiej – XCIV, 140
Bellona – 24
Bentkowski Feliks – XXVII, CLXXV
Bernacki Ludwik – CXCIX
Bielawski Józef – XX
Bielski Marcin – CLX, 168
Bieńkowska Wiera – CXXXVII
Błaszkiewicz Bartłomiej – CCIV
Błażewski Marcin – 86
Bohomolec Franciszek – 97, 98
Boileau Nicolas – CXXXVII, CXLII, CXLIV, CXLVI

* W Indeksie nie uwzględniono, ze względu na dużą frekwencję, haseł: Makulski Franciszek Jaksa i Chojecki Karol Lubicz.

Bolesław Chrobry, król – LVII
Boroń Piotr – XXXIII
Borowiecka Ewa – XLV
Borzymińska Zofia – 139
Boter Jan Benesius – 17, 122, 123
Bracciolini Poggio – CLXXXVII
Branicki Franciszek Ksawery – CXXXII, 147, 150
Brodowicz Michał – 170
Brożek Mieczysław – CXC
Brückner Aleksander – CLXXXVII, 109
Brzostowska Genowefa – 177
Brzostowski Paweł Ksawery – CLXXXII, CLXXXVII, CLXXXVIII
Brzozowska Małgorzata – 124
Brzozowski Wawrzyniec – LXII, 110, 176, 204
Bułhakow Jakow – XLIV
Butler Samuel – CXLII
Butrymowicz Mateusz – 131, 144, 145
Butterwick Richard – XLI, LIII
Bystydzieńska Grażyna – CXXXIX, CXLIX

C

Calmanson Jakub – 83, 84, 107, 131, 133, 159
Carosi Jan Filip – 142
Cazin Paul – XLVII, CXXXI
Cetnerowa Ludwika – 177
Cervantes (Saavedra Cervantes) Miguel de – CLXVI, CLXVII, CLXVIII, CLXIX, CLXXI, 99, 121, 159
Chamcówna Mirosława – CXCIV, CXCIX, CCXIV, CCXVI, CCXVII
Charchalis Wojciech – CLXVI, CLXVIII, 99
Chaunu Pierre – LVII
Chemperek Dariusz – 99
Chmielewska Jagoda – XCIV, 140
Chmielewski Jacek – CXIV, CLVIII, 83
Chmielowski Benedykt – CLXI, 80, 166, 167, 168
Chodkiewicz Jan – 156
Chodkiewicz Jan Karol – 162, 165
Chodynicki Kazimierz – CLVIII, CLIX
Chołoniewski Ignacy – 98
Chomiński Franciszek Ksawery – IX, CLXXIII, CLXXIV, CCXVII, CCXVIII, 161, 172, 173
Chotkowski Władysław – CXXX
Chrzanowska Anna Dorota zob. Kazanowska-Chrzanowska
Chrzanowski Ignacy – XI, CLIII
Colli Giorgio – XCV
Cromwell Oliver – CXLII
Culler Jonathan – CLXV
Cyceron Marek Tuliusz – CC, CCVIII
Czacki Szczęsny (Feliks) – 119
Czacki Tadeusz – CX, 168, 169
Czajkowski Benedykt Józef – XIX, 77, 78, 196, 197
Czajkowski Paweł – CCII
Czarnowski Stefan – 117
Czartoryski Adam Kazimierz – CLXVI, CLXVII, 100
Czechowicz Julian – 83
Czeczot Jan – 178
Czeppe Maria – 110, 176

D

Dajnowicz Małgorzata – LXXXIII
Dadlez Michał – CXXXVII
Dariusz, król perski – 7
Dawid – 8
Dąbkowska-Kujko Justyna – 84
Dąbrowska Krystyna – CXXXVIII
Dąbrowska Maria – XIV
Dąbrowski Roman – IX, X, XII, XIII, XXVI, CXIX, CXX, CXXXI, CXXXVII, CXXXVIII, CXXXIX, CXL, CXLI, CXLVII, CL, CLI, CLXVI, CLXIX, CXCIV, CXCVI, CXCIX, CCIII, CCIV, CCV, CCVI, CCVIII, CCXVIII, 74, 75, 121, 122, 155, 172
Dekert Jan – LXXXIX
Dembowski Jan – LXXIII
Dernałowicz Maria – 158, 193
Deukalion – 39
Dębski Adrian Nepomucen – 124, 209
Dębowski Marek – LXII, 88, 110, 176, 204
Długosz Jan – CLX
Dmochowski Franciszek Ksawery – XX, XXV, XXXVIII, CXXIX, CXXX, CXXXI, CXL, CXLI, CXLII, CXLV, CXCIV, CXCVI, CCIII, CCIV, CCVI, CCVIII, CCIX, CCX, CCXI, 92
Doktór Jan – CLVIII, 103, 106
Domańska Ewa – XIV
Domański Juliusz – XXI
Doroszewski Witold – 81
Dramińska-Joczowa Maria – CLXV

Drewicz Iwan – CXXVIII
Drewnowski Tadeusz – XIV
Dukwicz Dorota – 175
Dworak Tadeusz – CXXXI

E

Eisenbach Artur – XIII, XIX, XXXIII, XCVII, CXXV, 82, 107, 132, 145
Estreicher Karol – XXIII, CXIX
Estreicher Stanisław – CXIX
Ezop – 11, 84, 85

F

Facetus – 68
Falkenstein Karol – LXXXI
Fedrus – 11, 85
Feliński Alojzy – XI
Fermor Arabella – CXXXVII
Fiećko Jerzy – CLXXVIII
Fijałkowski Marcin – XX, LXXV, LXXVI, CXCVI, CXCIX, CC, CCIII, CCIV, CCV, CCXIII, CCXIV, CCXV
Fish Stanley – XV
Florczak Zofia – CCXI
Forster Johann Georg – 90
Frank Jakub Lejbowicz – XXXV, CXV, CXXXV, CLVIII, CLXII, 83, 106
Franz Maciej – 204
Fredro Andrzej Maksymilian – XCIV, 139, 140, 169

G

Gawiński Jan – 99
Gazda Grzegorz – CXXXIX, CXLIX
Gedeon – 8
Genette Gerard – CL, CLI, 190
Getka Joanna – CLXXVII
Glaukus – 8
Gloger Zygmunt – 79, 97, 149, 201
Głowiński Michał – X, CXLVIII, CLXV
Godebski Ksawery – CLXXVII
Godlewicz-Adamiec Joanna – CCIV
Golejewski Ignacy – 118
Golicyn Aleksander – 117
Goliński Zbigniew – XI, XII, XXXI, XLVI, XLVII, LXXVI, LXXXII, LXXXV, CXXXI, CXLI, CLXXXV, CXCIV, CCXIII, 65, 66, 92, 131, 189
Gołębiowski Łukasz – 137, 138, 144
Górska Magdalena – LXVIII, 176
Grabińska Katarzyna – 177
Grabner-Haider Anton – 174
Grabowska-Kuniczuk Agata – CLV, 79, 113, 182
Grabowski Ambroży – 162, 163
Gresset Jean-Baptiste-Louis – CXXXVII
Grimal Pierre – 71
Gröll Michał – XLII, LI
Gruszczyński Stanisław – CXXX
Grzegorz z Żarnowca – 68
Grzeszczuk Stanisław – 66
Grześczak Inga – CLXXXVII
Grześkowiak-Krwawicz Anna – LXII, 88, 110, 125, 176, 193, 204
Gurski Walenty – 92
Guzek Andrzej Krzysztof – CLXXIX, CLXXX, CLXXXI
Gwagnin Aleksander – CLX

H

Hafftka Aleks – CLXIV
Hammer Seweryn – CVIII
Haur Jakub Kazimierz – 68, 171
Hegel Georg Wilhelm Friedrich – XIV
Heistein Józef – CXXXVII
Herrgott Gertrud – 174
Hermann Marek – XXXVII, XCV, CXIV, CXCI
Herschel Frederick William – LVI, LVII
Hieronim św. – 31
Hirszowicz Abraham – LXIII
Hombek Danuta – 66, 189
Homer – CXXXVI, CXXXVIII, CXLII, CXLIII, 198
Horacy – Kwintus Horacjusz Flakkus – CLXXXIX, CCII, CCIII
Horalik Wilhelm – LXIX, LXX, CVIII, CXII, CXIV, CCXVIII, CCXIX, 207
Hundert Gershon David – XCI

I

Igelström Osip – L

J

Jabłonowska Anna z Sapiehów – 177
Jabłonowski Jan Stanisław – 201
Jabłonowski Józef Aleksander – CLXI
Jan III Sobieski, król – 73, 127
Janik Michał – CLXXV
Japola Józef – XLIV
Jasiński (Jasieński) Jakub – XIII, CXXXIX
Jefte – 8
Jezierski Franciszek Salezy – XVIII, XXXVIII, L, LXXXVII, CXXXII, 151
Jezierski Jacek – LIII, LXXXVI, LXXXVII, XCIV, CIX, 89, 92, 96, 97, 137
Jeziorowski Tadeusz – 193, 194
Jędraszko Czesław – XCIII
Jozafat – 8
Jozue – 8
Józefowicz Herszel – 131
Juniewicz Karol Mikołaj – 96, 98, 153, 171
Jurewicz Oktawiusz – CXXXVI, CLXXXIX, CCIII
Jurkowski Jan – 184
Juszyński Michał Hieronim – XXIV, CLXXIV, 212
De Jouvenal Carlancas Felix – CXXXIX, CXL

K

Kaczkowski Stanisław – CXXXIV, 199
Kaleta Roman – CLIV
Kamykowski Ludwik – CXCIX
Kania Ireneusz – 71, 212
Karłowicz Jan – 68
Karp Maurycy Franciszek – 90
Karpiński Franciszek – CCXIV, 134, 152
Karpiński Hilarion – 123
Kasprzysiak Stanisław – XCVI
Katarzyna II, caryca – 110, 147, 181
Kazanowska-Chrzanowska Anna Dorota – LXXIX, LXXX
Kaźmierczyk Adam – 110
Kiciński Bruno – CXXXVI
Kierśnicki Atanazy Ludwik – 170
Kitowicz Jędrzej – 157, 158, 159, 171, 193, 203
Kitto Humphrey Davy Findley – CLXIX
Kizik Edmund – 132
Klimowicz Mieczysław – XII, XLV, CXXVI, CXCI
Kmita Jan Achacy – CXXIII, CXXIV, CXXXVIII
Kniaźnin Franciszek Dionizy – XXXVIII, CXLVI, 86
Kobielski Franciszek Antoni – 168
Kochanowski Jan – CXXXVIII, CXLII, 78, 143
Kochanowski Piotr – CCVIII
Kolberg Oskar – 68
Kolbuszewski Jacek – CLXXXVII
Kołłątaj Hugo – XIX, CXCIX, 92, 132
Kołudzki Augustyn – CLX, CLXI
Konarski Stanisław – CLXXXI, CLXXXV, CXCIV
Konopczyński Władysław – XVII, XXII, XLIII, XLVI, XLVII, L, LXIX, LXXXVI, LXXXVIII, CIX, CXVI, CXXXII, CLXIII, CLXXIV, CLXXV, CLXXVIII, 102, 105, 110, 136, 137, 138, 147, 150, 151, 152, 154, 161, 173, 181, 183, 189, 195, 198, 199
Konopka Marek – 67
Konopka Tadeusz – CLXII, CLXIII, 67, 137, 140, 159
Konorska Łucja – XXXIV, CLXXXVII, 190
Konorski Bolesław – XXXIV, CLXXXVII, 190
Kopacz Artur – 93
Kopczyński Onufry – CLXXXV
Kornatowski Wiktor – XCIV
Korolko Mirosław – 80, 128, 190
Korpała Józef – XXIII
Korsak Rajmund – 172
Korsak Samuel – CXXXIII, 120
Korzeniowski Józef – CXXXI, CXLIV, CXLV, CXLVI, CXLVII
Korzon Tadeusz – 137
Kossakowska Katarzyna – 177
Kossakowski Józef Ignacy – 195
Kostkiewiczowa Teresa – IX, XI, XII, XXXI, XXXV, LIV, LVIII, LXXVI, LXXXV, CVI, CXXVI, CXXXVI, CXLI, CXLVII, CXLVIII, CLXXIX, CLXXXV, CCXIII, 88, 92, 143
Kosmowski Stanisław – 142
Kościelniak Karol – 204
Kościuszko Tadeusz – LXXVI, LXXVIII, 140
Kotarbiński Tadeusz – XXXIV, CLXXXVII, 190
Kott Jan – LV, LXXXII, 130, 147, 182
Kowecki Jerzy – LXXXI, CXXVII, 160
Kozłowska I. – XXIII
Koźmian Kajetan – 93
Kożuchowski Franciszek – 119

Krajewski Michał Dymitr LXXX, CLXXXI, CLXXXII, 148, 149
Kralewski Felicjan August – 95
Krasicki Ignacy – XIII, XXXIX, XL, XLVI, XLVII, CXXIX, CXXXI, CXXXIX, CXLI, CXLII, CXLIV, CXLV, CXLVI, CLXXXV, CXCI, CXCIV, CCXI, 65, 74, 75, 78, 85, 86, 89, 155, 163, 170, 172, 185, 190, 192, 215
Krasińska Franciszka – 177
Krasiński Adam – CXXX, CXXXIII
Krasiński Michał – 102, 156
Kraszewski Józef Ignacy – LIII, LXIX, LXXXII, CXX, CLIV, CCXVIII, 104, 120, 129, 173, 177, 195, 202
Kraushar Aleksander – CXIV, 106, 113, 126
Kroczak Jerzy – 167
Królikowski Józef Franciszek – CXLIII, CXLIV, CXLVII, 76
Krupa Jacek – CXXI
Kryński Adam – 68
Krzywy Roman – 72, 141
Krzyżanowski Julian – 79, 86, 149, 173, 201
Kubicki Stanisław – LXXX, LXXXI
Kuczborski Walenty – 68
Kuczyński Antoni – XLIV, CLXXV, 211
Kukulski Leszek – 67, 80, 166
Kulak Teresa – LXXXIII
Kulawik Adam – X
Kuran Michał – LVIII, 72, 141
Kwiatkowska Agnieszka – XVIII, XIX, XXIV, CLXXIII, CLXXIX, CLXXI, CLXXX, CLXXXII, CLXXXVII, CXCIII, CXCIV, CC, CCXI, CCXII, CCXVII, CCXIX
Kwintylian (Quintilianus Marcus Fabius) – CXC, CCVIII

L

Lam Andrzej – CCIII
Lanson Gustave – CXXXVII
Lausberg Heinrich – 141
Lebensbaumówna Alicja – LXXVII
Leśniak Kazimierz – XCIV
Leśnodorski Bogusław – LXXIV, 132
Lewański Julian – 138
Lewinówna Zofia – 177
Libera Zdzisław – XII
Librowicz Zygmunt – CLXXV
Linde Samuel Bogumił – 67, 68, 81, 87, 100, 105, 128, 135, 160, 164, 169, 171, 210
Lipoński Wojciech – CCIV, CCV
Lipsius Justus – 166
Lorentz Stanisław – LXXXII
Lubomirska Izabela – XXIV, LXXXIV, LXXXV
Lubomirski Stanisław – 79, 112, 119, 146, 176, 193
Lubomirski Stanisław Herakliusz – 84
Lucchesini Girolamo – XLVI
Ludwik XV, król – 148

Ł

Łęczycki-Lencius Paweł – 17, 122, 123
Łobarzewski Ignacy – XX, XXI, 176
Łojek Jerzy – 79, 193
Łoziński Władysław – 158, 178
Łubieński Władysław Aleksander – CLXI, CLXII

M

Maciejewski Janusz – CLIII, CLV, CLVI, 67, 73, 74, 78, 79, 112, 113, 116, 141, 161, 163, 179, 182, 194, 200, 205
Maciejko Paweł – CXIV, CLVII, CLVIII, CLXIV, 83
Maciejowski Wacław Aleksander – LXIII
Madejski Idzi – 87
Majchrowicz Szymon – CLXII, 80
Majewski Wiesław – 151, 210, 211
Maksimowicz Krystyna – XI, XII, XX, XXIX, XXXI, XXXII, XXXIV, XXXV, XXXVI, XXXIX, XLIV, XLV, LIV, LV, LXI, LXXII, LXXX, LXXXI, LXXXII, LXXXVII, XCII, XCIII, XCV, CIX, 67, 73, 76, 90, 195, 206
Malczewski Ignacy – 154
Maleszyński Dariusz Cezary – XXI
Mallet du Pan Jacques – 200
Marcinkowski Kajetan Jaksa – CLXVII, 128
Marcińczak Bartosz – 167
Marewicz Wincenty Ignacy – 94, 95
Margański Janusz – CLXIX
Maria Teresa von Habsburg – CXXXI
Markowska-Fulara Helena – XIII, XIV, XV, CLXXXI, CXC
Markowski Michał Paweł – CLXX
Marmontel Jean-Francois – CLXXXVIII, CCXIII

Massalski Ignacy Jakub – 125
Maślanka Julian – CXXX, CXXXI, 75
Mayenowa Maria Renata – CCXI
Mazowiecki Władysław – CLVII, 139
Mazurkiewicz Roman – 99
Mazurkowa Bożena – XXV
Melberg Arne – CLXX, CLXXI
Męciński Józef – 97, 127
Michalski Jerzy – XIII, XIX, XXXIII, LI, LXII, LXXI, LXXXV, XCIV, XCVII, CII, CXXV, CCXVIII, CCXX, 82, 92, 107, 145
Michałowska Teresa – CXXXIX, CL
Michta Jerzy – XXXVI
Mieses Mateusz – CX, CXIII
Mieszkowski Tadeusz – 174
Mikulski Tadeusz – 198
Milecki Aleksander – CLI
Milton John – CXL
Minasowicz Józef Epifani – 86, 190
Minczewa-Gospodarek Kamelia – XLV
Miodońska-Brookes Ewa – X
Mitosek Zofia – XXI, XLV, CLXV
Mitzler de Kolof Wawrzyniec – 100
Młodzianowski Tomasz – 87
Młodziejowski Andrzej Stanisław – CXXXII
Mniszchowa Amalia – 177
Mniszech Michał Jerzy – CCVIII
Mochnacki Maurycy – 104
Mojecki Przecław – 82, 168
Mojżesz – 8
Mokronowski Andrzej – 146
Morawski Stefan – LII
Morawski Szczęsny – CXXXIII, 66, 108, 144, 156, 157, 174
Morelowski Józef – 85
Morski Tadeusz – CXXXVII, CXLIII
Moss Ann – CCI
Moszczyński Adam – 114, 166
Motylewicz Jerzy – XCI
Mowiński Michał – 210
Mroczkowski Przemysław – CXXXVII
Mroziński Michał – XLVII, CXXXI

N

Naborowski Daniel – 99
Nalepa Marek – 85
Naruszewicz Adam – XXXVII, CLXXXV, CXCIV, CXCVII, 70, 81, 112, 208
Niedźwiedzki Władysław – 68
Niemcewicz Julian Ursyn – XLVI, CXXIX, CLIII, CLIV, 120, 140, 161, 179
Nikliborc Anna – 71
Norkowska Aleksandra – 72, 77, 112
Nowak-Dłużewski Juliusz – XI, XII, XXI, XXII, XXIV, XLV, XLVI, XLVIII, L, LV, LVIII, LXI, LXII, LXXII, LXXIII, LXXIV, LXXVIII, LXXXVIII, XC, XCIII, CV, 88, 103, 129, 130, 136, 137, 147, 182
Nowaszczuk Jarosław – 69

O

Ochocki Jan Duklan – LXXXII
Ogiges – 39
Ogiński Michał Kazimierz – CXXXV, 160
Okopień-Sławińska Aleksandra – CXLVIII
Ong Walter Jackson – XLIV
Oraczewski Feliks – CCIII, CCXI
Orłowski Hubert – 91
Orzechowski Stanisław – CLXXXV, CXCIV
Osiński Ludwik – CXXX, CXLI, CXLVI, CXLVII, CXLVII
Ossolińska Teresa – 177
Ostrowski Jan K. – 95
Ostrożyński Władysław – 148
Otwinowska Barbara – CXXXIX, CL, CLXXXVII, CXCV, 67

P

Pac Michał Jan – 102
Pachciarek Paweł – 174
Palissota de Montenoy Charles – CCVIII
Panin Nikita Iwanowicz – 110
Papczyński Stanisław – 184, 185
Paprocki Dominik – 80
Parkitny Maciej – CXXIX
Passi Izaak – XLV
Paszkowski Marcin – 71, 72, 141
Pawlak Wiesław – CCI
Pawlikowski Józef – 92

Perrault Charles – CLXXXIII
Piekarski Borgiasz – LXIII
Pietraszko Stanisław – CXLI
Pikulski Gaudenty – CLXII, 72, 81, 82, 83, 103, 109, 121, 149, 150, 167
Pilarczyk Krzysztof – 84
Pilarczyk Zbigniew – 204
Pilat Roman – IX, XXVIII, XLI, XLIV, XLVIII, LXXXVII, LXXXVIII, LXXXIX, XCIII, CX, CLIII, CLIV
Piotrowski Henryk – XXXV
Pisarek Walery – CLXXX, CLXXXI
Piszczkowski Mieczysław – CXXXI
Pius V, papież – XCVIII
Plater Kazimierz Konstanty – 177
Platon – XV, CLXXXVI, CC
Podbielski Henryk – CLXXXVI
Pokorski Innocenty – 79
Pokrzywniak Józef Tomasz – CXCIV
Pomey François Antoine – 100
Poniatowski Stanisław – 129
Poniński Adam – CXXXII
Pope Aleksander – CXXXVII, CXLII, CCIV, CCV, CCVIII
Poszakowski Jan – CLIX, CLX, 168
Potocka Ludwika – 177
Potocki Eustachy – 111, 119
Potocki Jan – XVII, XXIX, XXX, CLXXVI, 90, 94, 207
Potocki Joachim – 102
Potocki Seweryn – XVII, LI
Potocki Stanisław Szczęsny – LXX, CLIII, CLIV, CCXX, 179
Potocki Wacław – CLXXXVII, 67, 80, 95, 96, 162, 165, 191
Prodromos Teodor – CXXXVI
Przybylski Jacek Idzi – XVIII, XIX, XX, XXV, XXVI, LXXIX, CXXIX, CXXXVI, CLXIX, CXCVI, CXCIX, CC, CCI, CII, CCIII, CCIV, CCV, CCVII, CCVIII, CCIX, CCXVI
Pseudo-Longinos – CCVIII
Pszczołowska Lucylla – CCXI
Pułaski Józef – 157
Pułaski Kazimierz – CXXXI, CXXXIII, CXXXIV, CLIII, CLVII, 177, 178
Pusz Wiesław – IX, XLVI, LXXXII, LXXXIII, CXX, CXXXI, CXXXIX, CXLVII, CXLVIII, CXLIX, 78

R

Rabowicz Edmund – XII, XV, XX, XXIV, XXXI, XXXII, XXXV, XXXVI, XXXVII, LIV, LV, LXXXIV, LXXXV, XCII, CVIII, CIX, CXXVI, 67, 73, 76, 130, 195, 206
Ratajczyk Justyna – CXXVIII
Rawski Tadeusz – LXXV
Raynal Guillaume-Thomas – CIII
Regner Leopold – XV
Repnin Nikołaj Wasiljewicz – CXXX, CLXIII, 109, 110, 112, 181
Rieger Janusz – 178
Ripa Cesare – 71, 212
Roćko Agata – 88, 90, 93, 176
Rostworowski Emanuel – XIII, XIX, XXXIII, LI, LXII, LXXI, LXXXV, XCIV, XCVII, CII, CXXV, CCXVIII, CCXX, 82, 92, 107, 145
Rothenbuhler Eric W. – XV
Rousseau Jan Jakub – CLXXXIII, CLXXXV, CXCV, CCX, 90, 178
Rudnicki Kazimierz – 110
Rutkowska Maria – CXC
Rymszyna Maria – LXXIII
Rysiński Salomon – 67, 69, 86
Rzadkowska Ewa – CLXXXVIII, CCXIII
Rzewuski Józef – CCXIV
Rzewuski Seweryn – XXI, CXXVI, CLIII

S

Sabik Kazimierz – CLXVI
Sacchini Francesco – CCI
Sałkiewicz Katarzyna – CII, 111
Samson – 19
Samsonowicz Henryk – CLX
Sapieha Józef – 102
Sapieżyna Teofila Strzeżysława – 177
Sarbiewski Maciej Kazimierz – LV
Sarnowska-Temeriusz Elżbieta – CXXXIX, CL
Saul – 8, 78
Schiper Ignacy – CLXIV
Schmitt Henryk – 114, 125, 126
Scholem Gershon – CLVIII
Schopenhauer Arthur – XXXIV, CLXXXVII, 190
Sellmer Isabela – 91
Sellmer Sven – 91

Seneka (Seneca Lucius Annaeus) – XCIV, 210
Serczyk Władysław A. – 203
Sękowski Jan – CLXXXIX, CII
Shakespeare William (Szekspir) – 159
Siarczyński Franciszek – XXV, CXCIV, 87
Siemek Andrzej – CLXXXV
Sieradzki Ignacy – CLXV
Sinko Tadeusz – CXXXVI, CXXXVIII
Sinkowa Zofia – CII
Skałkowski Adam M. – 113
Skarga Piotr – 80, 87, 127, 196
Skierlet Eliasz – LXIV, 102, 184
Skorzepianka Melania – CXCVII
Skórzewska Marianna – 177
Skrzetuski Józef Kajetan – 124
Skrzetuski Wincenty – 194
Skrzypek Marian – CLXI, 112, 148
Skwara Marek – XIV, LXII, XCIX, CLXXXVII, CCI
Skwara Marta – XIV, CCI
Sławiński Janusz – CXLVIII
Słomczyński Maciej – 159
Słowacki Euzebiusz – CXXIX, CXLVI
Smoleński Władysław – XXI, XXII, XXIII, XXX, XXXII, LV, LXIII, LXVI, XCIII, CLXXIII, CLXXIV, 189
Sobol Roman – XXXVIII, 134
Sofokles – CLXVIII
Sokolski Jacek – CXXIII, CXXXVIII
Sokrates – XV, CLXXXVI
Sołtyk Kajetan Ignacy – 155, 156
Sozański Antoni – 110, 118
Spiegelman Art – XXIII
Spina Aleksander – LVI
Srogosz Tadeusz – 204
Stackelberg von Otton Magnus – XLIV, XLV, 180
Stadler Joanna – 85
Stanisław August Poniatowski, król – XXXVII, LII, LIV, LXII, LXV, LXVI, CXXI, CXXVIII, CXXX, CXXXI, CXXXIII, CLIII, CLV, CLVIII, CXCVI, CXCVII, 66, 70, 73, 77, 78, 97, 102, 103, 104, 112, 133, 146, 147, 148, 150, 151, 154, 176, 183, 184, 193, 194, 195, 204, 213
Stanisław Leszczyński, król – 79
Starowolski Szymon – 158
Staszic Stanisław – 96, 114, 117, 118, 143, 194, 197, 201, 202, 206
Stróżyński Tomasz – CLI
Stryjkowski Maciej – CLX
Surowiecki Karol – XXIV, CXIII
Swift Jonathan – CXXXVIII, 121
Sykstus ze Sieny – XXXIII
Szarama-Swolkień Maria – XXXVIII
Szczepaniec Józef – LII, LXXI, XCII
Szczygielski Wacław – 177
Szymanek Krzysztof – CLXXXVII, CXCIII
Szymczak Jakub – XXIV

T

Tacyt Publiusz Korneliusz – CVIII
Tartakower Ariel – CLXIV
Tasso Torquato – CXL, 212
Tassoni Alessandro – CXXXVII, CXXXIX, CXL, CXLII, CXLIII
Taszycki Gabriel – 88, 91
Tatara Marian – X
Tazbir Janusz – 80
Tell Wilhelm – CII, CV
Thesby de Belocour Franciszek August – CLXXVII
Topolski Jerzy – XV
Tracz-Tryniecki Marek – XCIV, 140
Trembecki Stanisław – XXXVII, LX, 85, 86
Trębicki Antoni – CXXVII, 160
Triaire Dominique – LXII, 110, 176, 204
Trojanowiczowa Zofia – CLXXVIII
Trościński Grzegorz – 85
Trzciński Andrzej – XXV, CLXVII, CXCV, CXCVI, CXCVII, CXCVIII, CXCIX, CCIII, CCIV, CCIX, CCX
Tuczkow Nikołaj – 160
Tuffrau Paul – CXXXVII
Turski Wojciech – 90
Tuszyńska-Maciejewska Krystyna – CLXXXVI
Twardowski Samuel – LVIII
Tyniecka-Makowska Słowinia – CXXXIX, CXLIX

U

Ugniewski Marek – XLI
Urbańska Monika – CII
Uściński Przemysław – CCIV

V

Verdizzotti Giovanni Mario – 86
Vida (Wida) Marco Girolamo – CXXXVII, CXLII, 78
Voltaire (Wolter), właśc. François-Marie Arouet – XXX, XXXVIII, CXXXVII, CCVIII, 148

W

Walecki Wacław – 74
Walewski Michał – CLIII
Walęciuk-Dejneka Beata – LXXXIII
Wann Paul – 68
Waśko Andrzej – CLIX
Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza – LXXXI
Waszyngton Jerzy – CII, CV
Weintraub Wiktor – CXXXVIII
Wergiliusz (Publiusz Wergiliusz Maro) – 61, 70, 213
Wereszczycka Helena – 132
Węgierski Tomasz Kajetan – XIII, CXXXIX, CXLVI, 72, 78, 100, 108, 120
White Heyden – XIV
Wichrowska Elżbieta Z. – 88
Wielecki Henryk – 144, 146, 195
Wilczyński Marek – XIV
Willaume Juliusz – 93
Witoszyński Ignacy – 174, 175
Włoch Władysław – 99
Włodek Ignacy – CXCVIII
Wojtkowska-Maksymik Marta – CLXXXVII
Wolińska Helena – LXXIX
Woliński Janusz – XIII, XIX, XXXIII, LI, LXII, LXXI, LXXXV, XCIV, XCVII, CII, CXXV, CCXVIII, CCXX, 82, 92, 107, 145
Wolska Barbara – XXVI, 70
Wolski Jan – 125
Wolski Mikołaj – 163
Wolski Stanisław – 73
Woltanowski Andrzej – LXXIII, LXXIV, LXXV, LXXVIII, LXXXI
Wołoszyński Roman – X, 75, 76, 77
Worcell Leonard – LI
Woronicz Jan Paweł – 170
Woyna Pius – 100
Wójcicki Jacek – CLIII, CLVI, 112, 139
Wójcik Zbigniew J. – XLIV, CLXXV, 211
Wybicki Józef – LXXX, LXXXI, 113, 144, 176
Wysocki Samuel – 209, 210

Z

Zabłocki Franciszek – XXII, 136
Zaborowski Paweł – CXXXVI, CXXXVIII
Zacharkiewicz Wojciech – XLVI, XLVII, CXVI, 116
Zahorski Andrzej – LXXIII
Zając Grzegorz – XLVI
Zakrzewska Katarzyna z Budziszewskich – LXXV
Zakrzewski Ignacy W. – LXXIV, LXXV
Zaleski Michał – 161
Zalewska Marzena – XCI
Załuski Józef Andrzej – 115, 120
Zaręba Józef – CXXXIII
Zawadzki Ignacy Rogala – 210
Zawadzki Piotr – XXIX, XXX
Zbądzki Jakub – CXXXVI
Zbyszewski Karol – CXXXV, 150, 160
Zielińska Zofia – 193
Ziomek Jerzy – CLI, CLII, CXC
Zoilos z Amfipolis – 198
Zorobabel – 7
Zwierzykowski Michał – 88

Ż

Żabicki Zbigniew – CLXX
Żbikowski Piotr – LXXII, CXL
Żebrowski Rafał – 139
Żeglicki Arnulf Kazimierz – 67, 73, 81, 107
Żukowska Justyna – CLX
Żychliński Arkadiusz – CLXVI
Żydowski Andrzej Jan – 69
Żygulski Zdzisław – 101, 144, 146, 195

Prof. dr hab. Marek Skwara jest historykiem literatury staropolskiej i oświeceniowej, także historykiem sztuki, zajmuje się dziejami retoryki od antyku do współczesności. Ważną częścią jego dorobku naukowego są krytyczne wydania tekstów drukowanych, dawnych (kazania staropolskie) i współczesnych. Oto wybrane edycje tekstów, których autorem lub współautorem jest Marek Skwara: M.K. z Chalca Chalecki, *Kompendium retoryczne*. Wstęp i opracowanie J. Nowaszczuk i M. Skwara. Przekład J. Nowaszczuk. Szczecin 2009; *Kazania pogrzebowe*. Wydali i opracowali K. Panuś, M. Skwara. Kraków 2014; S. Mendelsohn, *Polscy Żydzi za murami nazistowskich gett*. Wstęp, edycja i komentarz M. Skwara. Przekład M. Skwara. Szczecin 2017; *Kazanie koronacyjne z 1717 roku*. Edycja tekstu, wstęp i komentarz M. Skwara. Szczecin 2019; *Kazania patriotyczne*. Wydali i opracowali K. Panuś, M. Skwara. Kraków 2019; *Z troski o Rzeczpospolitą. Wybrane kazania staropolskie i oświeceniowe*. Wybór, wstęp i komentarz M. Skwara. Szczecin 2022.

Rys.: Sonia Dubois

WYDAWNICTWO NAUKOWE US

71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 64
tel. 91 444 20 06, 91 444 20 09
e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl
www.wn.usz.edu.pl

ISBN 978-83-7972-634-9 (online)
ISBN 978-83-7972-633-2 (print)

9 788379 726332